

NAUCZYCIELE



Irena Czaja-Hliniak

Wybrane zagadnienia źródeł dochodów w międzywojennych finansach komunalnych

Dopłaty publiczne i ich rola w okresie międzywojennym

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę jedną z najistotniejszych kwestii stało się wprowadzenie nowych, polskich rozwiązań normatywnych w zakresie finansów publicznych, w tym finansów samorządowych. Na ziemiach polskich funkcjonowały bowiem różnorodne regulacje państw zaborczych. Do ujednoczenia poszczególnych prawnofinansowych instytucji dochodziło sukcesywnie.

Ponieważ zadania publiczne realizowane były od początku jako zadania państwa i samorządowe (związków komunalnych), szczególnej wagi nabrało zagadnienie zapewnienia dochodów na pokrycie działalności samorządu terytorialnego. Obok – co oczywiste – źródeł podatkowych, wprowadzane były wzorem innych państw europejskich, m.in. Niemiec, także pozapodatkowe źródła dochodów.

Od początku w polskich finansach komunalnych wprowadzono jako źródło dochodów instytucję – z teoretycznego punktu widzenia – dopłat publicznych, choć na gruncie normatywnym przybierała ona rozmaite określenia terminologiczne. Uszeregowana została dość wysoko w hierarchii źródeł dochodów samorządowych.

Zakres rozwiązań normatywnych oraz ich konstrukcja były, jak na te czasy, nowoczesne i racjonalne. Niektóre z tych rozwiązań warte byłyby naśladownictwa również obecnie.

Jak wiele innych instytucji prawnofinansowych, tak również i instytucja dopłat publicznych, może pełnić funkcję nie tylko fiskalną, ale i pozafiskalną, zwłaszcza interwencyjną. W obu zakresach dopłaty publiczne nie są aktualnie dostatecznie wykorzystywane¹, co wpływa niekorzystnie na dochody własne jednostek samorządu terytorialnego. Stąd

¹ Por. *Informacja o wynikach kontroli realizacji dochodów z tytułu opłaty adiacenckiej*, oprac. A. Szypiłko, „Finanse Komunalne” 2003, nr 6. Zob. również: I. Czaja-Hliniak, *Wybrane regulacje prawne niektórych danin publicznych ograniczające dochody własne budżetów samorządowych*, [w:] *Podatkowe i niepodatkowe źródła finansowania zadań publicznych*, red. J. Głuchowski, A. Pomorska, J. Szołno-Koguc, Lublin 2007, s. 341 i nast.

wyduje się, że przedstawienie tej formy dochodów i ich znaczenia w międzywojennych finansach komunalnych może stanowić inspirację dla aktualnych regulacji prawnych.

W klasycznym ujęciu, a do takiego nawiązywały regulacje międzywojenne, instytucja dopłat publicznych oznaczała² obowiązkowy, jednostronnie określony przez państwo lub samorząd terytorialny udział w kosztach tworzenia urzędzeń państwowych względnie samorządowych, pobierany od podmiotów, którym przypisuje się osiągnięcie szczególnych korzyści z tych urzędzeń, polegających na zwiększeniu ich dochodów, względnie zwiększeniu wartości rynkowej ich majątków³.

Na marginesie warto wspomnieć, że aktualnie instytucja dopłaty uległa rozszerzeniu przedmiotowemu obejmując również powstanie przysporzenia majątkowego w wyniku wydania aktu normatywnego (planu zagospodarowania przestrzennego) lub decyzji administracyjnej (np. dotyczącej podziału nieruchomości)⁴.

W literaturze okresu międzywojennego nie zawsze uznawano udziały w kosztach za dopłaty (mimo spełniania wszystkich ich cech)⁵. Jeśli nawet występował termin „dopłaty”, to w rzeczywistości odnosił się on do określonego rodzaju opłat ponoszonych przez korzystających z danej działalności państwa, jak np. wstępu do muzeum czy łaźni miejskiej. W tym ujęciu „dopłaty” oznaczały część wydatków określonych zakładów ponoszonych przez zainteresowanych⁶, czyli dopłatami określano różne świadczenia pobierane przez zakłady i przedsiębiorstwa, zaliczając do danin publicznych tylko podatki i opłaty skarbowe (z tytułu czynności urzędowych)⁷. Tak rozumiane „dopłaty” były wyraźnie odróżniane od „dopłat wyrównawczych” pokrywających się ze specjalnym znaczeniem terminu „dopłata” w ordynacji danin publicznych, w rozumieniu ciężarów nakładanych przez władze na częściowe pokrycie kosztów urzędzeń na podmioty odnoszące z tych urzędzeń szczególne korzyści, np. właścicieli gruntów⁸.

Niektórzy autorzy w ogóle nie wyróżniali świadczeń spełniających kryteria dopłat, wyróżniając wśród dochodów prawno-publicznych jedynie podatki i opłaty, w tym opłaty za korzystanie z zakładów i urzędzeń publicznych⁹.

Występowały też poglądy, w których podatek ujmowany był bardzo szeroko, obejmując wszelkie świadczenia cechujące się tzw. przymusem bezwzględny. W tym przypadku przymus bezwzględny dotyczył również świadczeń nakładanych np. przez miasta

² I. Czaja-Hliniak, *Prawnofinansowa instytucja dopłat jako forma pozapodatkowych danin publicznych*, Kraków 2006 oraz powołana w książce bogata literatura.

³ K. Ostrowski, *Prawo finansowe. Zarys ogólny*, Warszawa 1970, s. 176.

⁴ I. Czaja-Hliniak, *Dopłaty publiczne*, [w:] *Nauka finansów publicznych i prawa finansowego. Dorobek i kierunki rozwoju. Księga jubileuszowa Profesora Alicji Pomorskiej*, red. J. Głuchowski, C. Kosikowski, J. Sołtno-Koguc, Lublin 2008, s. 404 i nast.

⁵ Więcej na temat poglądów doktryny zob.: I. Czaja-Hliniak, *Prawnofinansowe regulacje międzywojennego prawa drogowego*, [w:] *Księga jubileuszowa Profesora Ryszarda Mastalskiego. Stanowienie i stosowanie prawa podatkowego*, red. W. Miemieć, Wrocław 2009, s. 107–109.

⁶ R. Rybarski, *Nauka skarbowości*, Warszawa 1935, s. 145.

⁷ *Ibidem*, s. 147.

⁸ *Ibidem*, s. 148.

⁹ E. Strasburger, *Nauka skarbowości. Część ogólna*, Warszawa 1924, s. 136 i 265; idem, *Ustrój skarbowy Rzeczypospolitej Polskiej. Uzupełnienie 1921–1922*, Warszawa 1922, s. 9.

z tytułu wytyczania ulic podnoszących wartość gruntów i domów na ich właścicieli¹⁰. W ramach szerokiego ujmowania podatku na szczególne uwzględnienie zasługuje koncepcja podatku od tzw. renty gruntowej, tj. „od niezasłużonego przez właściciela przyrostu wartości jego własności”¹¹, np. wzrastała wartość majątków położonych w pobliżu przeprowadzonej kolei albo przy przeprowadzonej przez gminę ulicy. Tzw. specjalne opodatkowanie nieruchomości, które dzięki nowym urządzeniom miejskim zyskały na wartości, stosowane było przez wiele miast, w szczególności Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Jeszcze szerzej ujmowany był podatek w ramach koncepcji „podatku od przyrostu wartości z koniunktury, czyli zysków majątkowych płynących z koniunktury, niezależnie od pracy i zasługi jednostki”¹². Opodatkowanie to dotyczyło zwłaszcza znacznego przyrostu wartości majątku, m.in. w przypadku budowy kolei, dróg czy dróg wodnych. W międzywojniu w niektórych państwach podatek ten przybierał postać przede wszystkim opodatkowania przyrostu wartości (ceny) gruntów, zwłaszcza w miastach¹³.

Pierwsze regulacje międzywojennych finansów komunalnych z 1919 r.

W okresie międzywojennym dopłaty publiczne znajdowały wyraz przede wszystkim w regulacjach ogólnych dotyczących finansów komunalnych. Instytucja dopłat znajdowała również zastosowanie w związku z budową i utrzymaniem dróg¹⁴, uregulowanymi w ustawie z 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych¹⁵, oraz budową określonych urządzeń infrastruktury technicznej¹⁶, uregulowaną prawem budowlanym¹⁷.

Do pierwszych aktów normatywnych zaliczyć należy dwa dekrety z 1919 r. dotyczące skarbowości gmin wiejskich i skarbowości powiatowych związków komunalnych.

Dekret z 7 lutego 1919 r. w przedmiocie skarbowości gmin wiejskich¹⁸, z założenia miał charakter tymczasowy, gdyż wprowadzał regulacje do czasu wydania przez Sejm ogólnej ustawy o skarbowości związków komunalnych. Pomimo tytułu, dekret w rzeczywistości dotyczył gmin miejskich. Zakresem terytorialnym obejmował gminy miejskie na obszarach byłego zaboru rosyjskiego. Określał źródła dochodów dla wypełniania zadań nałożonych na miasta przez tzw. Tymczasową ustawę o samorządzie

¹⁰ A. Krzyżanowski, *Nauka skarbowości*, Poznań 1923, s. 105–106 i 115.

¹¹ H. Radziszewski, *Nauka skarbowości*, wyd. 2, Warszawa 1919, s. 284.

¹² S. Głąbiński, *Nauka skarbowości*, Lwów 1911, s. 410.

¹³ *Ibidem*, s. 411.

¹⁴ I. Czaja-Hliniak, *Prawnofinansowe regulacje międzywojennego prawa drogowego...*, s. 102–105.

¹⁵ Dz.U. RP z 1921 r. Nr 6, poz. 32 z późn. zm.

¹⁶ Z uwagi na obszerność zagadnienia wymaga ono odrębnego opracowania.

¹⁷ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz.U. Nr 23, poz. 202).

¹⁸ Dz. Praw Nr 14, poz. 150.

miejskim¹⁹. Dekret wprowadzał katalog źródeł dochodów (art. 1²⁰), utrzymując w mocy wszystkie dotychczasowe pobory miejskie (art. 2). Określał kolejność stosowania źródeł dochodów zgodnie z ich wyliczeniem. Charakterystyczne jest, że opłaty zwyczajne (lit. d) oraz opłaty szczególne (lit. c) zostały uwzględnione w kolejności stosowania źródeł przed podatkami (lit. f) bezpośrednimi i pośrednimi, pobieranymi na podstawie osobnych statutów podatkowych, bądź w postaci dodatków do istniejących podatków państwowych, bądź w postaci samodzielnych podatków gminnych.

Opłaty szczególne pobierane były „na założenie i utrzymywanie urzędzeń i zakładów dobra powszechnego od tych właścicieli nieruchomości, tudzież²¹ przemysłowców i handlujących, którzy z zaprowadzonych urzędzeń i zakładów ciągną specjalne korzyści” (art. 1 lit. e). Sposób określenia w dekreście opłat szczególnych powoduje spełnienie przez nie znamion instytucji dopłat publicznych. Przesłankę ich pobierania stanowiło bowiem osiągnięcie specjalnych, czyli szczególnych korzyści. Zakresem podmiotowym objęci zostali natomiast nie tylko właściciele nieruchomości, lecz również podmioty prowadzące działalność przemysłową i handlową. Na wyraźne podkreślenie zasługuje fakt pobierania opłat szczególnych nie tylko z tytułu wykonania urzędzeń i zakładów, ale także z tytułu ich utrzymywania. Jest to ta część dopłat, która stanowić może istotne źródło dochodów samorządowych, a obecnie w zasadzie nie znajduje zastosowania. Dekret natomiast nie określił bliżej kategorii specjalnych korzyści.

Przewidziane dekretem źródła dochodów wprowadzane były uchwałami gmin miejskich podlegającymi zatwierdzeniu różnicowanemu według rodzaju źródła i rodzaju gminy miejskiej (art. 3). Uchwały gmin miejskich niewydzielonych z powiatów wymagały zatwierdzenia przez wydziały powiatowe²². Z kolei uchwały gmin miejskich wydzielonych z powiatów, dotyczące m.in. opłat szczególnych i opłat zwyczajnych, wymagały zatwierdzenia bezpośrednio przez ministra spraw wewnętrznych po porozumieniu z ministrem skarbu.

Dekret z 7 lutego 1919 r. w przedmiocie skarbowości powiatowych związków komunalnych²³ miał analogicznie charakter tymczasowy. Określał źródła dochodów powiatowych związków komunalnych na finansowanie zadań nałożonych na samorząd powiatowy przez Tymczasową Ordynację Powiatową²⁴ i dotyczył obszaru byłego zaboru rosyjskiego. Zawierał katalog źródeł dochodów (art. 1²⁵), również stosowanych

¹⁹ Dekret z 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. Praw Nr 13, poz. 140). Dotyczył obszarów Polski byłego zaboru rosyjskiego.

²⁰ a) majątek własny, b) przedsiębiorstwa miejskie, c) zapomogi ze strony państwa, d) opłaty zwyczajne, e) opłaty szczególne, f) podatki bezpośrednie i pośrednie, g) monopole handlowe, h) pożyczki, darowizny, zapisy oraz wpływy jednorazowe ze sprzedaży lub zamiany części majątku miejskiego.

²¹ W opracowaniu zachowano niejednokrotnie autentyczne zwroty językowe z aktów normatywnych.

²² Wydziały Powiatowe zobowiązane były kierować się przepisami wykonawczymi wydanymi przez ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu.

²³ Dz. Praw Nr 14, poz. 151.

²⁴ Tymczasowa Ordynacja Powiatowa z 4 lutego 1919 r. (Dz. Praw Nr 13, poz. 141).

²⁵ a) majątek własny, b) przedsiębiorstwa komunalne, c) zapomogi ze strony państwa, d) opłaty zwyczajne i szczególne, e) podatki komunalne powiatowe, f) monopole handlowe, g) pożyczki, darowizny, zapisy, wpływy jednorazowe ze sprzedaży lub zamiany części majątku.

w kolejności wymienienia. Wśród nich znalazły się opłaty zwyczajne i szczególne (lit. d), także w kolejności przed podatkami komunalnymi powiatowymi dotacyjnymi, dodatkowymi do państwowych lub gminnych i samodzielny (lit. e). W art. 5 regulującym sposób ustalania opłat użyta została odmienna nomenklatura. I tak powiatowe związki komunalne mogły w oparciu o specjalne statuty pobierać, uchwalane przez Sejmiki Powiatowe i zatwierdzone przez władzę nadzorczą, opłaty od osób korzystających z usług biur komunalnych (opłaty administracyjne), jak również z urzędzeń i zakładów komunalnych, utrzymywanych w interesie dobra publicznego.

Obie wspomniane kategorie opłat należy zakwalifikować z punktu widzenia teoretycznego do prawnofinansowej instytucji opłat publicznych, określonych łącznie w dalszej części art. 5 mianem opłat ogólnych. Oprócz opłat ogólnych, powiatowe związki komunalne miały prawo ustanawiania i pobierania opłat specjalnych (zwanymi w art. 1 szczególnymi) „na założenie i utrzymywanie urzędzeń i zakładów dobra powszechnego od tych właścicieli nieruchomości, tudzież przemysłowców i handlujących, którzy z zaprowadzonych urzędzeń i zakładów ciągną specjalne korzyści”. Skoro określenie opłat jest identyczne, jak w dekrete w przedmiocie skarbowości gmin wiejskich, wątpliwość budzi jedynie fakt użycia innej nomenklatury przy wyliczeniu źródeł dochodów, a innej przy ich charakteryzacji (opłaty zwyczajne równe administracyjnym i za korzystanie z urzędzeń i zakładów, czyli łącznie opłaty ogólne oraz opłaty szczególne równe specjalnym).

Każda uchwała powiatowego związku komunalnego dotycząca wprowadzenia lub zmiany opłat i podatków komunalnych wymagała zatwierdzenia przez ministra spraw wewnętrznych po porozumieniu z ministrem skarbu (art. 9). W przepisie tym użyte zostało wspólne określenie na różne opłaty, terminem opłat komunalnych.

Bez względu na różnice w nomenklaturze dekret przewidywał funkcjonowanie instytucji dopłat publicznych, normatywnie zwanych opłatami szczególnymi, czyli specjalnymi. Ponownie warto podkreślić, że opłaty te związane były nie tylko z tworzeniem urzędzeń lub zakładów, ale również z ich utrzymywaniem.

Regulacja finansów komunalnych z 1923 r.

A. Opłaty publiczne

Od 1 stycznia 1923 r. weszła w życie ustawa z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych²⁶, z niewielkimi zmianami obowiązująca do 1 stycznia 1946 r. Stąd na podkreślenie zasługuje stabilność regulacji.

Wyodrębniona część ustawy poświęcona była opłatom i specjalnym dopłatom²⁷. Art. 27 ust. 1 przewidywał, że związki komunalne winny były pobierać opłaty za używa-

²⁶ Dz.U. RP Nr 94, poz. 747 – tekst pierwotny, Dz.U. RP z 1936 r. Nr 62, poz. 454 – tekst jedn. z późn. zm. Ustawa weszła w życie z mocą wsteczną od 1 stycznia 1923 r. Ustawa w przeważającej części obowiązywała do 1 stycznia 1946 r. Art. 62–67 utraciły moc 1 maja 1947 r. (Dz.U. z 1947 r. Nr 32, poz. 140).

²⁷ Część druga. Opłaty i specjalne dopłaty. Art. 27–32.

nie komunalnych urzędzeń i zakładów dobra publicznego, natomiast mogły je pobierać za czynności i poświadczenia urzędowe organów komunalnych (opłaty administracyjne). Oba te rodzaje opłat stanowiły w rozumieniu teoretycznym opłaty publiczne. Uchwały dotyczące powyższych opłat nie podlegały zatwierdzeniu władzy nadzorczej. Władza nadzorcza mogła jednak żądać w każdym czasie zmiany lub zniesienia uchwał dotyczących opłat z tytułu czynności i poświadczeń urzędowych, gdyby się okazało, że opłaty te były niewspółmiernie wysokie w stosunku do kosztów utrzymania tej gałęzi zarządu komunalnego, za której czynności opłaty były pobierane. Przesłanka ta została zmodyfikowana w 1935 r.²⁸ i dotyczyła opłat niewspółmiernych w stosunku do kosztów utrzymania urzędzeń i zakładów dobra publicznego, względnie tego działu zarządu komunalnego, za którego czynności opłaty były pobierane. Dekret regulował również szereg innych kwestii związanych z opłatami administracyjnymi²⁹.

Rozporządzenie II³⁰ wykonawcze z 1924 r.³¹ przewidywało w § 18, że opłaty winny były być pobierane za używanie utrzymywanych przez związki komunalne urzędzeń i zakładów dobra publicznego, z wyjątkiem opłat za naukę w szkołach samorządowych³². Opłaty te winny były być wymierzane według istotnej miary używania danego urzędzenia i zakładu, w braku zaś możliwości ścisłego ustalenia – według prawdopodobnej miary używania. Rozporządzenie określało sposób wymierzania przykładowych opłat, a to opłat drogowych, opłat za wodę oraz kanalizacyjnych. Ta kategoria opłat spełniała więc znamiona opłat publicznych za korzystanie z urzędzeń użyteczności publicznej.

Rozporządzenie III wykonawcze z 1924 r.³³ określało w § 1 pojęcia zakładu dobra publicznego, przedsiębiorstwa o charakterze przemysłowym i handlowym oraz przedsiębiorstwa o charakterze zakładu użyteczności publicznej. Za zakład dobra publicznego uważać należało instytucje i urzędzenia związku komunalnego, z których założenia i celu wynikało, że nie mogły one przynosić zysków (np. szpital, przytułek). Przedsiębiorstwa o charakterze zakładów użyteczności publicznej mogły być prowadzone przez jednostki gospodarcze samodzielnie i samowystarczalnie, jednak nie były obliczone na zysk i nie były traktowane jako komunalne źródła dochodów (np. zakłady wodociągowe, gazownie, elektrownie, tramwaje). Należy wskazać na brak precyzji we wspomnianych regulacjach. Ustawa wymieniała komunalne urzędzenia i zakłady dobra publicznego, nato-

²⁸ Art. 5 ust. 6 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 3 grudnia 1935 r. o obniżeniu obciążenia daninami komunalnymi i o innych zmianach w finansach komunalnych (Dz.U. Nr 88, poz. 544).

²⁹ Art. 28–30.

³⁰ Rozporządzenie I wykonawcze z 1924 r. obowiązywało tylko od 1 stycznia do 31 października (Dz.U. RP Nr 16, poz. 166).

³¹ Rozporządzenie II Ministra Spraw Wewnętrznych z 18 marca 1924 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu, w celu wykonania ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz.U. RP Nr 31, poz. 317). Obowiązywało od 10 kwietnia 1924 r. do 21 grudnia 1932 r.

³² Nie wykluczało to jednak prawa związków komunalnych do pobierania od stron opłat w celu pokrycia wydatków na utensylia i pomoce szkolne.

³³ Rozporządzenie III Ministra Spraw Wewnętrznych z 16 sierpnia 1924 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w celu wykonania ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz.U. RP Nr 82, poz. 790). Obowiązywało od 23 września 1924 r. do 21 grudnia 1932 r.

miast rozporządzenie zaliczało urządzenia do zakładów dobra publicznego, a ponadto dodawało pojęcie przedsiębiorstw o charakterze zakładów użyteczności publicznej.

Rozporządzenie wykonawcze z 1932 r.³⁴ używało terminów urządzeń i zakładów dobra publicznego, jak również zakładów użyteczności publicznej (§ 109). Opłaty nadal winny były być wymierzone według istotnej miary używania danego urządzenia i zakładu, w braku zaś możliwości ścisłego ustalenia – według prawdopodobnej miary używania (§ 110), przy czym pominięto sposób wymierzania przykładowych opłat.

B. Dopłaty publiczne

Odrębnie ustawa zawierała normatywne pojęcie „specjalnych dopłat” oraz ich definicję. Zgodnie z art. 31 ust. 1 związki komunalne winny były pobierać na pokrycie kosztów założenia i utrzymania urządzeń i zakładów dobra publicznego specjalne dopłaty od tych właścicieli nieruchomości, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którym te urządzenia i zakłady przynosiły szczególne korzyści gospodarcze lub udogodnienia. Dopłaty stanowiły wobec tego partycypowanie w kosztach, tak z tytułu tworzenia urządzeń i zakładów, jak i z tytułu ich utrzymania. Przesłankę pobierania dopłat stanowiło odnoszenie szczególnych korzyści gospodarczych lub udogodnień. Polegały one głównie na zwiększeniu wartości nieruchomości lub zwiększeniu dochodów. Specjalne dopłaty wprowadzane były uchwałą związku komunalnego w sprawie pobierania specjalnych dopłat.

Dopłaty nie miały charakteru bezwzględnie obligatoryjnego. Związki komunalne mogły na skutek odrębnej uchwały nie pobierać specjalnych dopłat, jeżeli wskazane było w interesie publicznym pokrycie kosztów założenia i utrzymania urządzeń i zakładów dobra publicznego z podatków komunalnych, opłat lub z innych dochodów. Uchwała w tym przedmiocie podlegała jednak zatwierdzeniu władzy nadzorczej³⁵ (ust. 4). Natomiast uchwały w sprawie pobierania specjalnych dopłat nie podlegały zatwierdzeniu. Dekret przewidywał określanie w rozporządzeniu wykonawczym sposobu zawiadamiania podmiotów zobowiązanych (płatników)³⁶ i określania terminu do wniesienia odwołania przeciw uchwale³⁷. Odwołanie, wniesione w terminie podlegało rozstrzygnięciu władzy nadzorczej. Do czasu rozstrzygnięcia uchwała nie mogła być wykonana w stosunku do osoby, która wniosła odwołanie (ust. 2 i 3).

Wysokość dopłat miała być „stopniowana” w stosunku do wartości osiągniętych korzyści gospodarczych, względnie udogodnień.

Nowelizacja z 1932 r.³⁸ rozszerzyła zakres przedmiotowy specjalnych dopłat na pokrycie kosztów założenia i utrzymania przedsiębiorstw komunikacyjnych, posługujących

³⁴ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 23 listopada 1932 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w celu wykonania ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz.U. RP Nr 113, poz. 937).

³⁵ Władza nadzorcza określona była w art. 36 i 37.

³⁶ Określanych nieprecyzyjnie – z punktu widzenia teoretycznego – płatnikami.

³⁷ Rozporządzenie II z 1924 r. oraz rozporządzenie z 1932 r. (§ 115) przewidywały wykładanie na jeden miesiąc uchwały, wraz z projektem, kosztorysem i planem pokrycia kosztów, do wglądu w biurze zarządu związku komunalnego.

³⁸ Art. 1 pkt XIII ustawy z 17 marca 1932 r. o zmianie niektórych przepisów ustaw, dotyczących finansów komunalnych (Dz.U. RP Nr 25, poz. 223).

się specjalną własną nawierzchnią w przypadku, gdy przedsiębiorstwa te przynosiły podmiotom objętym obowiązkiem uiszczenia dopłat szczególne korzyści gospodarcze lub udogodnienia.

Zakresem podmiotowym dopłat mogły być objęte również jednostki samorządowe. Zgodnie z art. 32 ust. 1, na pokrycie kosztów założenia i utrzymania zakładów i urzędzeń dobra publicznego mogły być pobierane przez krajowe związki komunalne oraz Tymczasowy Wydział Samorządowy specjalne dopłaty, także od gmin miejskich i powiatowych związków komunalnych, którym te zakłady i urządzenia przynosiły korzyści lub udogodnienia, stosownie do wartości tych korzyści lub udogodnień.

Zakres pobierania specjalnych dopłat od jednostek samorządowych na pokrycie kosztów założenia i utrzymania zakładów i urzędzeń dobra publicznego uległ rozszerzeniu podmiotowemu w 1928 r.³⁹. Specjalne dopłaty mogły być pobierane również przez powiatowe związki samorządowe od gmin miejskich niewydzielonych z powiatów, a położonych na ich obszarze.

W razie ewentualnego sporu między związkami komunalnymi o stosowanie tychże dopłat, sprawę rozstrzygał minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu (ust. 2). Po nowelizacji z 1928 r. kompetencja ta nie uległa zmianie, jeśli spór dotyczył krajowych związków komunalnych. W pozostałych przypadkach kompetencja przysługiwała wojewodzie przy współdziałaniu wydziału wojewódzkiego z głosem stanowczym⁴⁰.

Do specjalnych dopłat pobieranych od gmin miejskich i powiatowych związków komunalnych, a następnie również od gmin miejskich niewydzielonych z powiatów, a położonych na ich obszarze, stosowane były odpowiednio niektóre postanowienia (zawarte w art. 31 ust 1 i 2 oraz w drugim zdaniu ust. 3) dotyczące wcześniej omówionych podmiotów (ust. 3). Regulacja art. 32 ust. 1 była jednak prawie identyczna z regulacją art. 31 ust. 1. Różnica praktycznie sprowadzała się do faktu, że dopłaty od pozostałych podmiotów w zasadzie powinny być obligatoryjne, z omówionym wyjątkiem, a dopłaty od jednostek samorządowych miały charakter fakultatywny. Odpowiednio były stosowane przepisy odnośnie do sposobu zawiadamiania o uchwale w sprawie pobierania specjalnych dopłat i terminu do wniesienia odwołania przeciwko uchwale. Również w tym przypadku do czasu rozstrzygnięcia odwołania uchwała nie mogła być wykonana w stosunku do jednostki, która wniosła odwołanie.

Zgodnie z rozporządzeniem II wykonawczym (§ 19), co zasługuje na szczególne podkreślenie, uiszczanie opłat za używanie komunalnych urzędzeń i zakładów dobra publicznego nie wykluczało obowiązku uiszczenia specjalnych dopłat, jeśli zachodziły ustawowe warunki.

Zgodnie z rozporządzeniem uchwała w przedmiocie pobierania specjalnych dopłat powinna była określić w jakim stopniu wydatki na założenie i utrzymanie urzędzeń i zakładów dobra publicznego miały być pokryte z dopłat. Określenie powyższe wyraż-

³⁹ Art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. o zmianie ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz.U. RP Nr 36, poz. 335).

⁴⁰ Wraz z zastosowaniem przepisu art. 51 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz.U. RP Nr 11, poz. 36).

nie wskazuje na dopłaty jako partycypowanie w kosztach zakładania lub utrzymywania urzędzeń. Ponadto uchwała winna była określić zasady dla ustalania szczególnych korzyści gospodarczych lub udogodnień, dających podstawę do pobrania specjalnej dopłaty od właścicieli nieruchomości (gruntów i budynków), jak również od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Rozmiary szczególnych korzyści stanowiły więc nie tylko przesłankę pobierania dopłat, lecz także rozgraniczenie od zwykłych korzyści. Rozkładu sumy odpowiadającej części wydatków, które miały być pokryte z dopłat, dokonywał zarząd związku komunalnego po wysłuchaniu opinii komisji. Jej skład określała reprezentacja związku komunalnego z zastrzeżeniem, że połowa członków komisji winna była być powołana z grona podmiotów (płatników) zobowiązanych do uiszczania specjalnej dopłaty.

Zgodnie z § 20 rozporządzenia, obowiązek uiszczania specjalnych dopłat na rzecz krajowych związków komunalnych w byłej dzielnicy pruskiej oraz Tymczasowego Wydziału Samorządowego, nie był zależny od uzyskania przez gminy miejskie i powiatowe związki komunalne szczególnych korzyści gospodarczych względnie udogodnień z urzędzeń i zakładów dobra publicznego. Wystarczającą przesłankę pobierania specjalnych dopłat stanowiło osiągnięcie z tych urzędzeń i zakładów przez gminy miejskie i powiatowe związki komunalne normalnych (w rozumieniu zwykłych) korzyści i udogodnień. Rozwiązanie to stanowi wyjątkowe zastosowanie specjalnej dopłaty w miejsce opłaty. Rozporządzenie zaznaczało jednak, że właściciele nieruchomości i przedsiębiorstw obowiązani byli do uiszczania specjalnych dopłat na rzecz krajowych związków komunalnych w byłej dzielnicy pruskiej oraz Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie za szczególne korzyści i udogodnienia, osiągnięte z urzędzeń i zakładów dobra publicznego tych związków.

Rozporządzenie wykonawcze z 1932 r. w § 112 utrzymało zasadę niewykluczania się wzajemnego opłat za używanie komunalnych urzędzeń i zakładów dobra publicznego oraz specjalnych dopłat z tytułu ich zakładania i utrzymywania, oczywiście uwzględniając dodane nowelizacją przedsiębiorstwa komunikacyjne, posługujące się własną nawierzchnią. Także pozostałe ustalenia w zasadzie nie uległy zmianie. Uproszczeniu uległo jedynie w § 116 uregulowanie uniezależnienia uiszczania specjalnych dopłat przez gminy miejskie i powiatowe związki komunalne od osiągnięcia przez nie szczególnych korzyści i powiązania dopłat z osiągnięciem normalnych korzyści i udogodnień.

Jest istotne, że w okresie międzywojennym wyraźnie na gruncie normatywnym odróżnione zostały opłaty publiczne z tytułu korzystania (za używanie) z urzędzeń użyteczności publicznej, od specjalnych dopłat z tytułu osiągnięcia szczególnych korzyści gospodarczych lub udogodnień. Ponieważ specjalne dopłaty występowały w dwóch kategoriach: na pokrycie kosztów założenia oraz na pokrycie kosztów utrzymania urzędzeń i zakładów dobra publicznego oraz przedsiębiorstw komunikacyjnych, posługujących się specjalną własną nawierzchnią, to opłaty z tytułu korzystania korespondowały ze specjalnymi dopłatami na pokrycie kosztów utrzymania.

Można przyjąć za kryterium odróżniające uzyskiwanie „zwykłych” korzyści, znajdujących wyraz w opłatach oraz uzyskiwanie „szczególnych korzyści” znajdujących wyraz w specjalnych dopłatach, z jedynym wyjątkiem dotyczącym gmin i powiatowych

związków komunalnych. Opłaty i dopłaty nie wykluczały się wzajemnie, zwłaszcza, że podmiot uzyskujący szczególne korzyści mógł nie uzyskiwać jednocześnie zwykłych korzyści, jeśli np. nie zamieszkiwał w budynku stanowiącym jego własność.

W porównaniu z uregulowaniami zawartymi w obu dekreтах z 1919 r. należy wskazać na trzy kwestie. Przede wszystkim użyto normatywnej nazwy specjalnych dopłat tak w przypadku pokrywania kosztów założenia, jak i kosztów utrzymania urządzeń i zakładów dobra publicznego. Zaznaczono fakt pokrywania kosztów, czyli partycypacji oraz sprecyzowano przesłankę pobierania specjalnych dopłat w postaci przynoszenia szczególnych korzyści gospodarczych lub udogodnień.

Wnioski

Reasumując, terminologia specjalnych dopłat (a lepiej: samych dopłat) winna być w obecnych regulacjach przywrócona, podobnie jak objęcie dopłatami partycypowania nie tylko w kosztach tworzenia, ale również w kosztach utrzymywania urządzeń i zakładów. Dopłaty winny stanowić wyraźnie wyodrębnioną kategorię danin publicznych, co powinno znajdować się *expressis verbis* w takich aktach normatywnych, jak ustawa o finansach publicznych oraz o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, a także w ordynacji podatkowej. Bezpośrednie objęcie tej kategorii danin publicznych ordynacją podatkową znacznie ułatwiłoby pobieranie daniny i pozwoliło uniknąć wielu wątpliwości interpretacyjnych.

Jak wskazuje przykład międzywojnia, dopłaty jako danina publiczna mogą stanowić liczące się źródło dochodów własnych jednostek samorządu terytorialnego, co przy aktualnej ich kondycji finansowej nie pozostawałoby bez znaczenia. W dobie realizacji wielu inwestycji lokalnych, dopłaty mogą pełnić funkcję dogodnego źródła ich finansowania.

Na szczególną uwagę zasługuje dopłata jako udział w kosztach utrzymania urządzeń użyteczności publicznej, w szczególności w odniesieniu do dróg. Obowiązek partycypowania w kosztach utrzymania dróg przez podmioty, które osiągają szczególne z nich korzyści, przede wszystkim przez podmioty nadmiernie zużywające drogi, przynieść by mógł znaczące zasoby finansowe, przeznaczane na remonty tychże dróg.

Józef Filipek

Ontologiczne przesłanki myśli prawniczej

W zakresie obowiązywania prawa pozytywnego, wyłącznie normy prawne od początku do końca określają powstawanie i ustawianie uprawnień lub obowiązków podmiotów. Wyłącznie też określają treść i zakres uprawnień lub obowiązków przy uwzględnieniu rozlicznych przesłanek ustrojowych, społecznych, gospodarczych, kulturowych, ideologicznych lub innych. Odpowiednio do tego decydujące znaczenie ma szukanie samej tylko normy dla rozstrzygnięć potrzebnych w zasięgu działania prawa.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że prawo nie pojawia się dopiero w postaci norm zawartych w źródłach prawa pozytywnego. Jest ono narzędziem człowieka. W tym znaczeniu jest mechanizmem działania będącym integralną częścią bytu ludzkiego i ma korzenie ontologiczne. Normy prawne powinny uwzględniać te przesłanki. W swojej treści i zakresie nie mogą być usytuowane poza nimi, bo tylko wtedy, gdy są na nich oparte, są normami, które należą do prawa. Ustanawiają też wymienione przesłanki zasady działania prawa oparte na założeniach z góry przyjmowanych dla prawa w rozumowaniu dedukcyjnym. Co więcej, te założenia mogą być następnie w różnym wymiarze i w różnych kierunkach konkretyzowane w analogicznym rozumowaniu, co może prowadzić do tworzenia podziałów lub instytucji, a w konsekwencji do ukształtowania odmiennych systemów myśli prawniczej i prawa pozytywnego bez sugerowania się kryteriami, które nie są kategoriami rozumowania.

Dla mechanizmu prawa otrzymuje więc podstawowe znaczenie jego badanie i posługiwanie się nim przy opieraniu się na sferze rozumowania. Opieranie się na kryteriach władztwa woli lub kryteriach interesu, sięganie do znamion organizacyjnych, przedmiotu, podmiotu lub adresata działania nie może mieć istotnego znaczenia dla instytucji prawnych.

Nie sposób jest określić treści i zakresu prawa bez sięgania do założeń, według których ma ono dać człowiekowi skuteczny mechanizm działania. Prawo powinno uzewewnętrzniać wartości tego mechanizmu i na ich gruncie powinna wyrastać jego specyfika. Taką postać prawo powinno wykazywać zarówno w czasie pracy prawodawczej nad obowiązującymi źródłami prawa pozytywnego, jak w czasie pracy nad działalnością nienormatywną, mającą służyć realizacji obowiązujących norm prawnych. Umożliwia to nie tylko przeciwstawienie mechanizmu działania prawa mechanizmowi działania

występującym poza prawem, lecz także przyznanie właśnie temu mechanizmowi działania kluczowe znaczenie w zakresie wypracowywania elementarnych znamion samego prawa.

W obliczu ontologicznych przesłanek prawo ma samo zapewnić, by było przestrzegane. Ma też prawo obowiązywać wyłącznie, tzn. że w razie ewentualnego sporu w przedmiocie jego obowiązywania, powinny tylko jemu być podporządkowane wszystkie podmioty, do których ma się odnosić i jedynie ono ma mieć zastosowanie do wszystkich sytuacji faktycznych, które spełniają jego wymagania. Ma również mieć powszechną moc działania, co oznacza nie tylko, że ma być spójne, jednolite i działać autorytatywnie, lecz także, że wszelkie uprawnienia lub obowiązki niezależnie od tego, w jakich relacjach występują, powinny być przedmiotowej mocy obowiązywania prawa podporządkowane, jeżeli mają być nim objęte.

Na gruncie tych założeń mogą być dalej rozwijane bardziej szczegółowe podziały i instytucje. Skoro prawo jest dziełem człowieka, powinno ono być najpierw ustanowione w normatywnej postaci. Dopiero w oparciu o ustanowione normy prawne człowiek może rozwijać działania nastawione na wywołanie następstw prawnych, ukazujące działanie prawa w praktyce. Jednakże te działania powinny znajdować legalizację lub nawet szczegółowo określoną podstawę prawną w normach prawnych, a jednocześnie w sferze rzeczywistości podstawę faktyczną. Poza tym powinno prawo nie tylko określać możliwości lub powinności działania, lecz także ustanawiać formy i procedury działania oraz przesłanki ich podejmowania i zadania, jakim mają służyć. Dalej powinno określać zasady i formy stosowania przymusu zarówno w postaci egzekucji, jak odpowiedzialności lub innych rodzajów sankcji. Obok czynności nastawionych na powodowanie ustanowienia uprawnień lub obowiązków, które po stronie danego podmiotu warunkują dalsze możliwości lub powinności działania i w tym znaczeniu stanowią środek do celu, między innymi do tworzenia nowych stosunków prawnych, powinna być przewidziana działalność, która unieważnia, koryguje albo cofa wadliwe, a nawet niewadliwe akty. Prawo powinno regulować nie tylko formy działania jednostki i organów władzy publicznej, lecz także zdolność prawną po stronie jednostki, a po stronie organów władzy publicznej ich kompetencje i kształt organizacyjny, uprawnienia i obowiązki w zakresie zapewnienia jawności lub innych zasad działania.

Punktem wyjścia w zakresie prawa są zawsze ogólnie określone uprawnienia. Natomiast z obowiązkami można mieć do czynienia w obrębie szerzej określonych uprawnień i powinny być obowiązki dostatecznie szczegółowo i dostatecznie wyraźnie określone. Sprawia to, że łatwiej jest konkretyzować czyjeś obowiązki, aniżeli czyjeś uprawnienia. Nie wolno jednak zapominać, że obowiązki mogą dotyczyć tylko wartości, które mogą być przedmiotem uprawnień, a wartości, które nie mogą być przedmiotem uprawnień, pozostają wartościami pozaprawnymi. Co więcej, właśnie naruszenie uprawnień innych podmiotów rodzi odpowiedzialność. Dlatego sankcjonowane są w gruncie rzeczy uprawnienia. Podmiot, który je narusza, godzi w prawo przedmiotowo obowiązujące. Nawet gdy podmiot nie korzysta z uprawnień, które mu przysługują, ma się do czynienia z naruszeniem prawa. Poza sferą uprawnień nie ma podmiotów prawnych.

Oparcie prawa na założeniach sięgających bytu człowieka powoduje usytuowanie go w sferze rzeczywistości. W sferze rzeczywistości powinien być umiejscowiony podmiot mający nim się posługiwać. W sferze rzeczywistości powinien też być umiejscowiony stan faktyczny, w którym ma nastąpić działanie prawa. Charakter normatywny mają tylko kryteria kwalifikujące działanie danego podmiotu do zakresu działania prawnie relewantnego. Ale i te działania pozostają w sferze rzeczywistości, bo dla niej są określone następstwa, które w normach są przewidziane. Na podstawie norm podmiot dotychczas pozostający wyłącznie w określonym stanie faktycznym będzie jednak upoważniony lub zobligowany także prawnie do pewnego działania, zaniechania lub znoszenia pod rygorem sankcji, bez względu na to, że np. przewidują one spowodowanie wykonania obowiązku przy użyciu przymusu, odpowiedzialność karną, cywilną, dyscyplinarną lub służbową, nieważność czynności lub dotknięcie jej istotną wadą, przepadek mienia, utratę lub ograniczenie uprawnień, itp.

Niemniej konsekwentne dla ontologicznego myślenia powinno być rozumowanie dedukcyjne. Powinno ono odnosić się do wyprowadzania założeń przyjmowanych w przedmiocie prawa z ogólnych zasad ontologicznych mających wyrazić byt ludzki, następnie do wyprowadzania rozgraniczeń i instytucji z założeń przyjmowanych w przedmiocie prawa, dalej do pozyskiwania szczegółowszych z ogólniejszych rozgraniczeń i instytucji.

Dla rozgraniczeń i instytucji należy najpierw wyprowadzić prawo obowiązujące w postaci normatywnej. Dopiero na takim można wyodrębnić nienormatywne narzędzia, będące formami działania nastawionymi na następstwa w sferze realnych rzeczy i zjawisk. Norma prawna otwiera proces teleologicznego działania prawa w sferze rzeczywistości. Ale nie wynika stąd, że rozpoczyna działanie prawa. Wnosi ona znamiona ontologicznego działania prawa do prawa obowiązującego. W takim znaczeniu jest też narzędziem działania prawa, bo nie tylko jest określona przez założenia ustanowione dla prawa oraz podziały i instytucje, jakie z nich wynikają w mechanizmie działania prawa. Także w ramach tego mechanizmu ma mieć moc przedmiotowego obowiązywania i wyznaczać nienormatywne formy działania, które służą tworzeniu, przekształcaniu lub znoszeniu zaszłości w ramach teleologicznego procesu działania.

Instytucja normy prawnej ma być wykorzystywana w praktyce do wprowadzenia prawa do stanów faktycznych przy zastosowaniu teleologicznego myślenia. Dlatego niesie ona ze sobą znamiona normatywnego działania wobec uprawnień lub obowiązków w stanach faktycznych, które są jej podporządkowane. Nie jest to już działanie nastawione na następstwa ontologicznego rozumowania, ale działanie nastawione na następstwa w przedmiocie spełnienia woli ludzkiej, interesów, ambicji, itp. Zachowanie, które jest normie podporządkowane, ma zawsze miejsce w sferze rzeczywistości, natomiast norma, która się do niego odnosi, pozostaje w sferze abstrakcji. Zastosowanie normy do określonego stanu faktycznego odbywa się znowu w tym samym dedukcyjnym myśleniu, które jest charakterystyczne dla mechanizmu prawa. Do jednego i tego samego stanu faktycznego mogą mieć zastosowanie normy prawne bardzo różne ze względu na ich przedmiot, przeznaczenie i strukturę.

Proces teleologicznego działania normy prawnej ma miejsce w sferze rzeczywistości. Mieści się on w obrębie ontologicznych wartości człowieka, którym służy i jest na-

rzędziem ich realizacji. Będąc dziełem człowieka jest cechą jego istnienia. Określone zachowanie człowieka w konkretnym stanie faktycznym ma wyzwolić działanie normy, która ma ustanowić nowy stan faktyczny oparty na znamionach prawnych, jakie norma dla niego przewiduje.

Dedukcja występująca w mechanizmie działania prawa ma zresztą swe własne znamiona. Gdy z ogólniejszych są wyprowadzane bardziej szczegółowe założenia, podziały lub instytucje, każde z bardziej szczegółowych ujęć nie może zawierać treści, które nie mieściłyby się w ogólniejszym ujęciu i byłyby mu całkowicie albo nawet w częściach obce. Dlatego ogólniejsze ujęcie stanowi w gruncie rzeczy wspólną płaszczyznę, na której bardziej szczegółowe ujęcia są ustanawiane. Nie mogą one być ze sobą sprzeczne, ale nie powinny też być sobie całkowicie przeciwstawne, bo w różnym zakresie powinny wykazywać wspólne cechy. Nie można syntetyzować bardziej szczegółowych, aby tą drogą wypracować bardziej ogólne ujęcia. Innymi słowy, nie jest uzasadnione wnioskowanie o treści ogólniejszych instytucji, a nawet o znamionach prawa w całości z bardziej szczegółowych pojęć lub instytucji w rozumowaniu indukcyjnym. Na jednej i tej samej płaszczyźnie mogą być jednocześnie przeprowadzane różne podziały bardziej szczegółowych instytucji. Wtedy niejednokrotnie w imię ich usystematyzowania bardziej ogólne podziały powinny być przeprowadzone przed bardziej szczegółowymi. Ale nie ma co do tego reguły. Natomiast nie może być ustanowione tylko jedno bardziej szczegółowe ujęcie, bo wtedy jego treść i zakres pokrywa się z treścią i zakresem ogólniejszego ujęcia. Poza sytuowaniem bardziej szczegółowych instytucji na płaszczyźnie utworzonej przez ogólniejszą instytucję, nie ma innej możliwości ich hierarchizacji, bo instytucje bardziej szczegółowe są podporządkowane tylko instytucjom ustawionym na płaszczyźnie bardziej ogólnej i w ramach mechanizmu działania, jaki ma charakteryzować istotę prawa, nie można hierarchizować instytucji prawnych, ani ze względu na cechy organizacyjne lub funkcjonalne norm, które się do nich odnoszą, ani ze względu na hierarchię wartości, jakich dotyczą. Wreszcie trzeba podkreślić, że bardziej szczegółowe instytucje nie mogą rozwijać treści i zakresu bardziej ogólnych instytucji. Jest w tym zakresie wręcz odwrotnie. Wobec przedmiotu swego obowiązywania instytucje bardziej szczegółowe zawierają moc wiążącą instytucji bardziej ogólnej bez względu na to, że ją konkretyzują dokładniej dla pewnych stanów faktycznych. Między innymi trzeba wykluczyć, aby podmiot ustanawiający prawne formy działania mógł przekraczać elementy lub granice całego mechanizmu działania prawa, który się do nich odnosi.

Normy prawne zajmują szczególne miejsce w mechanizmie działania prawa. Są one podporządkowane założeniom oraz podziałom i pojęciu tego mechanizmu i tylko w jego ramach jest możliwe wydobycie znamion instytucjonalnych, które normę prawną odróżniają od innych rodzajów norm. Zastosowanie prawa do sfery rzeczywistości przez normę prawną stanowi najważniejszy, kulminacyjny etap w działaniu mechanizmu prawa. Na ukierunkowanie działania na tym etapie są nastawione wszystkie wcześniejsze etapy tego mechanizmu. Niemniej tylko na tym etapie następuje odniesienie mechanizmu prawa do zindywidualizowanych podmiotów i konkretnych stanów faktycznych, co jest przedmiotem jego podstawowej misji. Co więcej, liczą się zwłaszcza następstwa, jakie prawo ma powodować w sferze rzeczywistości. W konsekwencji właśnie na etapie stosowania mechanizmu działania prawa do sfery rzeczywistości

dochodzi do uzewnętrznienia się znamion teleologicznego myślenia. To samo można powiedzieć o innych sferach życia człowieka, gdy jego zachowanie powoduje następstwa w obliczu norm, którym jest podporządkowane. Dlatego możemy te sfery łącznie z prawem ustawić też na wspólnej płaszczyźnie i uczynić ją najbliższą kategorią pojęciową, na której można uwydatnić znamiona różnych rodzajów teleologicznego myślenia. Będzie ona dla nich spełniała rolę tzw. *genus proximus*, oczywiście przy uwzględnieniu jego odrębności w zestawieniu z logiką formalną.

W obrębie założeń przyjmowanych dla prawa mogą być tworzone podziały i instytucje tak długo, jak pozostaje się w zakresie abstrakcyjnego wytyczania teleologicznych procesów jego działania, w praktyce nawiązujących do treści ontologicznych. Bardziej szczegółowe pojęcia utworzone na płaszczyznach, jakie dają ogólniejsze pojęcia, powinny zawierać treść i zakres wszystkich pojęć wobec nich nadrzędnych, w tym założeń, jakie się do całego mechanizmu prawa odnoszą. Normy objęte mechanizmem działania prawa określają zawsze uprawnienia lub obowiązki w stosunkach prawnych, mających łączyć różne podmioty, gdy w przypadku stosunku podmiotu do rzeczy albo wyodrębnienia samej rzeczy są brane pod uwagę kryteria pozaprawne. Co więcej, w wyniku działania mechanizmu prawa liczą się podmioty powołane do stosowania prawa lub posługiwania się nim (tj. podmioty aktywne), gdy znaczenie podmiotów, które nie spełniały tej roli (podmiotów biernych) schodzi na plan dalszy. Bez podmiotów aktywnych mechanizm prawa nie ma sensu. Po prostu musi istnieć podmiot, dla którego jego uruchomienie byłoby celem działania. Prowadzi to do odpowiedniego ustanowienia form, procedur lub środków działania w zakresie prawa i niejednokrotnie daje odmienne możliwości klasyfikacji uprawnień lub obowiązków po stronie podmiotów aktywnych z jednej i podmiotów biernych z drugiej strony. Dalsze możliwości klasyfikacji uprawnień i obowiązków powstają z chwilą, gdy w mechanizmie prawa jednocześnie dwa różne podmioty spełniają odmienną aktywną rolę, tj. zwłaszcza w przypadku dwustronnych form działania w prawie cywilnym a także w prawie administracyjnym. Natomiast regulacje określające źródła obowiązującego prawa nie są już zdeterminowane przez mechanizm działania prawa, ale wyłącznie ten mechanizm umiejscawiają w obrębie prawa pozytywnego. Także nie należą do mechanizmu działania prawa regulacje określające pozaprawne znamiona podmiotów, do których prawo pozytywne się odnosi, i znamiona stanów faktycznych, które stanowią przedmiot działania prawa. Dalej, nie należą do mechanizmu działania prawa pozaprawne elementy form działania, na których tle mogą występować prawne formy działania oraz procedury, które mają służyć podejmowaniu czynności prawnych. Wymienione regulacje nie ustanawiają już prawnych narzędzi działania, lecz określają treść i zasięg działania tych narzędzi w odniesieniu do stanów faktycznych, które nie są już określane przy pomocy kryteriów charakterystycznych dla elementów mechanizmu działania prawa.

Instytucje oparte na założeniach ontologicznych powinny być tworzone wtedy, gdy są potrzebne w ramach odpowiedniego mechanizmu działania prawa rozwiniętego na użytek prawa pozytywnego. Prawo nie jest tworzone po to, aby miało leżeć odłogiem. Mechanizm teleologicznego działania jest funkcją procesów myślenia, subsumcji lub wnioskowania, a nie procesem wyrażania woli, zajmowania stanowiska, oceniania lub opiniowania. Instytucje dotyczące mechanizmu teleologicznego działania zawsze po-

winny ze swej strony determinować znamiona norm prawnych. Jeżeli mają mieć praktyczne znaczenie nie mogą z nich wynikać. W przeciwnym razie nie mogą wpływać nie tylko na prawodawcę lub praktykę stosowania prawa lecz także służyć weryfikacji mocy wiążącej prawa albo porównywaniu ze sobą różnych rodzajów prawodawstwa.

Nie powinno ulegać wątpliwości, że w ramach obowiązującego prawa pozytywnego ontologiczna istota prawa, przejawiająca się w mechanizmie jego działania, jest wykorzystywana dla celów praktycznych. Źródła prawa pozytywnego nie są nastawione na tworzenie tego mechanizmu. Określają one kierunki, zakres, organizacyjne lub funkcjonalne przesłanki, w obliczu których ontologiczne instytucje prawne są celowe lub niezbędne. Mechanizm działania prawa może być wykorzystany dla różnych celów ustrojowych, politycznych i innych. Różne mogą być stosunki społeczne, dla których będą tworzone regulacje prawne, różne podmioty, które będą je miały realizować, różny przedmiot działania, różne związki zależności w czasie ich stosowania i różne efekty, do jakich będą miały prowadzić.

W prawie pozytywnym powinny być określone stany rzeczywistości, do których mechanizm działania prawa powinien być zastosowany. Jednak instytucje prawne wypracowane na gruncie prawa pozytywnego powinny zasadnie obowiązywać tylko wtedy, gdy jednocześnie mogą być opierane na założeniach tworzonych przez człowieka dla mechanizmu działania prawa i wyprowadzanych z nich w drodze dedukcji bardziej szczegółowych rozwiązań w kolejnych stadiach konkretyzacji ogólniejszych ujęć. Bez takiego ustawienia prawo pozytywne nie jest w stanie dać rozwiązania charakteryzującego znamiona jego własnych instytucji.

Ontologiczne założenia determinujące mechanizm działania prawa mogą być wprowadzane w życie przez normy prawa pozytywnego w różny sposób. Między innymi w zakresie podziału na działalność normatywną i nienormatywną, prawo pozytywne może odmiennie wytyczyć zasięg działalności normatywnej w stosunku do działalności nienormatywnej. Można np. upoważnić coraz dalsze organy występujące na kolejnych szczeblach w wykonywaniu władzy publicznej do stanowienia źródeł prawa w imię zwalczania klęsk żywiołowych lub zmniejszenia ich następstw albo można spełnienie tego samego zadania oddać w ręce organów upoważnionych na mocy samej ustawy bezpośrednio do korzystania wyłącznie z form administracyjno-prawnych działania ujętych odpowiednio elastycznie. Do autorytatywnej działalności administracyjno-prawnej może być upoważniony na różnych zasadach sam ustawodawca albo mogą być do niej upoważnione wyłącznie lub przede wszystkim sądy, wreszcie może być do niej upoważniona wyłącznie administracja publiczna. Różna może być klasyfikacja sankcji za naruszenie prawa i różne procedury autorytatywnego działania lub stosowania sankcji. Szczególnie skomplikowana jest sytuacja prawna podmiotu, któremu przysługują uprawnienia, gdy stosunkowo proste jest powodowanie realizacji obowiązków. Niemniej powyższe przykłady nie naruszają ontologicznych założeń, które powinny być uznawane za miarodajne dla prawa pozytywnego oraz podziałów i instytucji, które z nich wynikają.

Ontologiczny mechanizm działania prawa nie powinien być identyfikowany z normatywnym działaniem prawa. Nie powinien on być podporządkowany samej tylko in-

stytucji normy prawnej. I norma prawna nie powinna mieć samodzielnego znaczenia w działaniu prawa. Zamiast tego norma powinna być nastawiona na regulowanie uprawnień lub obowiązków w sferze prawa pozytywnego.

Normatywistyczna szkoła prawa posunęła się znacznie dalej w ekspozycji normy prawnej. Według niej mogą mieć znaczenie dla prawa normy prawne ujmowane wyłącznie ze względu na znamiona formalnego upoważnienia do ich ustanawiania bez zwracania uwagi na przesłanki lub następstwa prawne ich stosowania, co musi przypominać ujmowanie normy prawnej w okresie monarchii absolutnej.

Już pozytywizm prawniczy uznał koncepcje naturalistyczne i organiczne prawa za koncepcje odnoszące się do wartości, które mogą poprzedzić działanie prawa, ale nie występują w jego obrębie. Działanie prawa miało rozpoczynać się od ustanowienia go w postaci norm mających moc przedmiotowego obowiązywania. Tyle tylko, że prawo miało nadawać moc wiążącą działaniu opartemu na elementach podmiotowości, władztwa woli lub interesu. Normatywizm prawniczy usunął również te elementy z zakresu prawa. Z kolei normatywistyczna szkoła prawa postawiła na organizacyjne oblicze źródeł prawa i teorię hierarchii źródeł prawa. Dlatego nie mogła dostrzegać instrumentalnej roli normy zarówno w relacji do pozaprawnych wartości nadrzędnych, jak w relacji do wartości, które miały być jej podporządkowane. Ustanowiona na szczycie hierarchii normatywnego świata powinności tzw. norma podstawowa, miała obowiązywać niezależnie od tego, jakim wartościom pozaprawnym miała służyć. Natomiast na szczeblu najniższym świata powinności normą miała być także czynność prawna nastawiona na konkretny stan faktyczny. Bez znaczenia dla znamion prawnych normy miała być poza tym sytuacja prawna podmiotu, do którego norma była adresowana. Dalej była identyfikowana norma prawna ze źródłem prawa. Stąd była hierarchizacja źródeł prawa jedyną klasyfikacją norm. Nie było miejsca na uogólnienie działania norm, bo byłoby ono pozbawione znaczenia prawnego. Nie mogły obowiązywać jednocześnie różne normy wobec tego samego stanu faktycznego, ograniczać się wzajemnie lub uzupełniać, albowiem stan faktyczny miał mieć znaczenie tylko jako przedmiot normy prawnej. Każda norma mogła ustanawiać tylko obowiązek, który był w niej określony, gdy uprawnienia mogły wynikać tylko z przeciwstawienia czymś obowiązkom.

W zakresie prawa pozytywnego mogą być tworzone uogólnienia, które będą charakteryzowały pozaprawne cechy adresata lub przedmiotu działania, organizacyjne lub funkcjonalne znamiona podjętego przedsięwzięcia, a nawet wartości fachowe, kulturowe, ekonomiczne lub inne przypisywane wytyczonemu zamierzeniu, ale nie mogą być tworzone uogólnienia dotyczące mechanizmu działania prawa. Bowiem w działaniu prawa pozytywnego mogą się liczyć tylko normy w nieuogólnionej postaci. Od obowiązywania w takiej postaci powinno się rozpoczynać i kończyć ich działanie, gdy podziały prawa i instytucje powinny determinować koncepcję normy prawnej. Nie można też stosować jednych norm wobec innych. Można hierarchizować źródła prawa, ale nie można hierarchizować norm prawnych, bo także wtedy, gdy norma jest zawarta w źródle niższej rangi, ale obowiązuje, powinna obowiązywać obok normy zawartej w źródle wyższej rangi. Innymi słowami mogą obowiązywać tylko jedne normy obok drugich, a prawo pozytywne powinno być nastawione na regulowanie dostatecznie wyraźnie i dostatecznie szczegółowo określonych stanów faktycznych.

Dlatego wszelkie podziały i ogólne pojęcia w zakresie prawa pozytywnego powinny być oparte na założeniach ontologicznych i instytucjach, które w drodze dedukcji mogą być z nich wyprowadzane. Rola tych założeń i instytucji kończy się w odniesieniu do norm prawa pozytywnego w tym samym miejscu, w którym normy nie są już ustanawiane. Każda instytucja prawa pozytywnego powinna najpierw być wyprowadzona z powołanych wartości ontologicznych. Dopiero po spełnieniu tego wymogu może ona być wykorzystana w praktyce działania prawa. Gdy nie jest ten wymóg spełniony, norma prawa pozytywnego nie może spełnić swojej roli, albowiem z pominięciem ontologicznych przesłanek, na których pogląd na prawo powinien być oparty, nie pozostaje w ramach prawa.

W zakresie stosowania lub posługiwania się prawem w sferze rzeczywistości powinien być przyjmowany teleologiczny sposób działania. Gdy jest on oparty na normach prawa pozytywnego zintegrowanego przez wymienione założenia ontologiczne i instytucje z nich dedukowane, ustawia on prawo w jego działaniu na płaszczyźnie, która pozwala wydobyć jego specyfikę ze względu na dedukcyjny sposób myślenia, jaki wciela w życie i praktykę działania w sferze rzeczywistości.

Prawo pozytywne nie jest w stanie zastąpić twierdzeń ontologicznych własnymi rozwiązaniami, których treść i zakres wynikałyby z materii zawartej w obowiązujących źródłach prawa. Bowiem takie twierdzenia nie mogą być rezultatem prawa pozytywnego i nie pozostają w obrębie jego działania, ale na odwrót, powinny one integrować mechanizm działania prawa pozytywnego i jego elementy strukturalne, tj. narzędzia, formy, procedury, sankcje, a także zakres i preferencje działania. Są one przedmiotem obcych prawu pozytywnemu badań poświęconych misji, jaką ma człowiek do spełnienia przy posługiwaniu się prawem, tj. przedmiotem badań filozofii prawa; jeśli przyjąć, że w odróżnieniu od filozofii prawa teoria prawa została z upływem czasu faktycznie ukierunkowana na zajmowanie się prawem pozytywnym. Oderwanie prawa od korzeni ontologicznych zmuszałoby niewątpliwie do przekreślenia racji istnienia filozofii prawa i do szukania dla prawa nowego miejsca w klasyfikacji dziedzin nauki, co byłoby niemożliwe do przeprowadzenia.

Wypracowanie uogólnień na gruncie prawa pozytywnego byłoby możliwe tylko w wyniku odwrócenia mechanizmu działania prawa. Najpierw musiałyby być ustanowione uogólnienia, do jakich mechanizm prawa ma doprowadzić, a potem dopiero należałoby te uogólnienia umieścić na gruncie konkretnych stanów faktycznych. Nie ulega wątpliwości, że byłoby to absurdalne rozwiązanie, bezużyteczne dla spełnienia jakichkolwiek zadań, jakie prawu są stawiane.

Do analogicznego wniosku musi prowadzić zastosowanie indukcyjnego myślenia na gruncie prawa pozytywnego. Musiałoby ono doprowadzić do wypracowania ogólnych instytucji w zakresie teleologicznego sposobu działania w praktyce, co znowu jest absurdalne.

Wielokrotnie zwracano uwagę na to, że budowanie ogólnych instytucji na gruncie normatywnie ujmowanego prawa pozytywnego ma ograniczoną wartość albo wręcz, że jest bezwartościowe. Tak uzyskane instytucje nie dają dostatecznego oparcia dla dalszych badań, skoro tracą w różnym zakresie swoją zasadność i powinny być zmieniane

wraz ze zmianą obowiązującego prawa. Dlatego może teoria sięgać do prawa pozytywnego jedynie w poszukiwaniu przykładów dla wypracowanych wyników lub wykazywania, jaka jest ich wartość praktyczna.

Prawodawca może zresztą umieścić w źródłach prawa pozytywnego materiał pozaprawny. Jeszcze częściej prawodawca nie odróżnia regulacji, którym z punktu widzenia prawa należy przypisywać podstawowe znaczenie, bo bez nich prawo nie może spełnić swojej roli, od regulacji, które mogą mieć znaczenie prawne tylko wtedy, gdy występują łącznie z regulacjami podstawowymi, bo tylko mogą uzupełniać regulacje podstawowe, wytyczać dla nich bardziej szczegółową treść lub zakres zastosowania w praktyce, wyjaśniać regulacje podstawowe itp.

Teleologiczny sposób działania nie jest podejmowany w sferze normatywnej, ale w sferze rzeczywistości. Mają nim być określone przesłanki, jakie powinny być spełnione, aby miał miejsce. Ma też być określone faktyczne oblicze rezultatów, jakie mają nastąpić w jego wyniku. I nawet zachowanie człowieka w jego obrębie ma być określone na tyle, na ile jest ono niezbędne, aby służyło osiągnięciu wytkniętego celu. Ponadto norma prawa też powinna faktycznie obowiązywać w sferze rzeczywistości.

Jednocześnie powinna norma prawna być ograniczona do formułowania kryteriów, które podnoszą odpowiedni stan faktyczny lub zdarzenie do rzędu stanu lub zdarzenia prawnego. Albowiem tylko w takim zakresie jest możliwe powstanie sytuacji prawnej, która byłaby objęta szerszą od niej sytuacją faktyczną, co jest niezbędne, aby prawnu zapewnić możliwość działania. Stosunkowo proste są sytuacje prawne, w których określony podmiot ma spełnić odpowiednie obowiązki. Wtedy stanowią one po prostu stan faktyczny, do którego dalsze normy będące normami sankcjonującymi mają znajdować zastosowanie. Gdy natomiast ma się do czynienia z sytuacjami prawnymi, w których określony podmiot jest upoważniony do korzystania z uprawnień, może on z uprawnień nie korzystać. Poza tym sankcje obowiązują podmioty, które cudze uprawnienia naruszają. A te sankcje są niezwykle różnicowane.

W odniesieniu do mechanizmu działania prawa opartego na treści ontologicznej nie znajdują zastosowania zasady interpretacji wypracowane dla normatywnego materiału ustanowionego w źródłach prawa pozytywnego. Myśl ontologiczna pozostaje konsekwentnie na gruncie dedukcyjnego rozumowania. Ogólniejsze twierdzenia są tu zawsze nadrzędne wobec bardziej szczegółowych twierdzeń. Nie można posługiwać się domniemaniem na rzecz ogólniejszych twierdzeń z tego względu, że szczegółowsze twierdzenia wnoszą wobec nich szczegółowszą treść i zakres zastosowania. Nie można wnioskować z przykładów o mocy wiążącej ogólniejszego twierdzenia. Nie można korzystać z wykładni *a maiori ad minus*, ani z wykładni *a minori ad maius*. Ogólniejsza instytucja, która została wprowadzona w życie, ustanawia stan prawny, który daje podstawę faktyczną dla wyodrębnienia w jego zakresie dalszych twierdzeń. Nie może to być jedno twierdzenie, albowiem wtedy twierdzenie to pokrywa się z twierdzeniem, z którego zostało wyprowadzone i proces dedukcji nie ma racji bytu. Ale może to być różna liczba twierdzeń. Tylko muszą się one różnić pomiędzy sobą. Niemniej jest najbardziej konsekwentny podział ogólniejszego twierdzenia na dwa podporządkowane mu twierdzenia albowiem, gdy jest ich więcej, może powstać wątpliwość, że różnią się

między sobą na tyle, że do każdego z nich może być przeprowadzone odrębne myślenie dedukcyjne wyprowadzone z ogólniejszego twierdzenia. Natomiast w odniesieniu do normy prawnej są aktualne tradycyjne zasady interpretacji stosowane w odniesieniu do następstw, jakie mają z niej wynikać.

Ontologiczne założenia i instytucje, na których jest prawo oparte, dają nam system pojęć, uogólnień i klasyfikacji, nie wyprowadzanych ze źródeł prawa pozytywnego. Te nie oparte na źródłach tego prawa, są względnie trwałe. Dzięki temu budowane na nich procesy teleologicznego działania mogą ułatwić porównywanie ze sobą poszczególnych rodzajów prawodawstwa, które w przeszłości się ukształtowały z prawodawstwem współczesnym, albo porównywanie ze sobą rodzajów prawodawstwa, które współcześnie występują w różnych krajach. Mogą też wykazywać luki w prawie albo zbyteczne występowanie tych samych regulacji w źródłach tego samego systemu prawnego. Dalej mogą ułatwić weryfikację szczegółowego materiału prawnego co do tego, czy jest zgodny z ogólniejszymi wymaganiami, jakie się prawnu stawia.

Natomiast regulacje zawarte w źródłach prawa pozytywnego mają wyłącznie normatywny charakter. Poza tym uwzględniają elementy świadomości, woli, interesu i ambicji, które prawodawca chciał uwzględnić. W odróżnieniu od mechanizmu działania prawa opartego na ontologicznym gruncie, prawodawca ze swojej strony reguluje przebieg mechanizmu działania, formy organizacyjne lub procedurę, w jakich będzie się odbywał i stany faktyczne, do których będzie miał zastosowanie. Rozstrzygnięcia w tym zakresie mieszczą się w kompetencjach do stanowienia lub stosowania prawa pozytywnego. I jest to nie tylko sprawa kompetencji, lecz także sprawa odmiennego sposobu działania. Prawodawca w swym normatywnym myśleniu nie wyprowadza już też z cech charakterystycznych bytu ludzkiego, ale buduje zamierzone cele działania lub zachowania na swych przekonaniach, co ma prawnie obowiązywać w postaci norm prawa pozytywnego. Władza wykonawcza posługuje się prawem dla wykonania zadań, jakie zostały na nią nałożone. Natomiast sądy opierają swe rozstrzygnięcia na wyrokowaniu, co ma prawnie obowiązywać w obliczu norm prawnych. Ontologiczne znamiona jednostronnie określają swoją moc obowiązywania wobec prawa pozytywnego, które bez oparcia na niej nie powinno obowiązywać.

Błędem jest szukanie znamion prawa w cechach podmiotów, które się nim posługują albo w cechach podmiotów będących jego adresatami. To samo można powiedzieć o cechach przedmiotu, do którego się prawo odnosi.

Również błędem jest szukanie znamion prawa w cechach obowiązującego, pozytywnego materiału prawnego. Prawo jest narzędziem mającym służyć spełnieniu zamierzeń jednostki i w sposób szczególny zabezpieczać ją z uwagi na więzy, w jakich może lub powinna pozostawać z innymi podmiotami w życiu zbiorowym, a także ze względu na więzy z władzą publiczną.

W odróżnieniu od założeń, które na gruncie ontologicznym wypracował człowiek dla myślenia w zakresie prawa, zgoła inne prawdy lub dogmaty determinują myśl dedukcyjną i teleologiczną w zakresie religii. Normy religijne określają wyłącznie obowiązki człowieka w obliczu prawa bożego. Regulują zachowanie każdego człowieka z osobna i nie ma uprawnień, które można by przeciwstawić obowiązkowi na płaszczyźnie ich

występowania. W takim znaczeniu wynikają obowiązki z prawa bożego niezmiennego, trwałego i odwiecznego, które daje nam stworzony przez Boga i przez niego utrzymywany porządek we wszechświecie i ukształtowana na wzór i podobieństwo Stwórcy natura człowieka. Prawdy prawa bożego są źródłem dogmatów, które określają zasięg wierzeń ludzkich.

Spełnianie obowiązków religijnych obejmuje wszechstronnie każdą postać przejawiania się ocen ludzkich. W religiach chrześcijańskich, w ramach judaizmu, ale także na gruncie islamu mówi się tu o przykazaniach, które można naruszyć nie tylko działaniem lub zaniechaniem, lecz także słowami, a nawet myślą. Można też naruszyć powinności godzące wyłącznie w siebie samego. Co więcej, są grzechy naruszające obowiązki religijne w takim stopniu, że nie mogą być odpuszczone. Popętnienie innych, tzw. ciężkich grzechów, do chwili odpuszczenia może naruszać pozostawanie we wspólnocie wyznaniowej. Przedmiotem prawd wiary są także sankcje grożące za nieprzestrzeganie przykazań. Dlatego nie są one stosowane według zasad teleologicznego działania. Natomiast w gruncie rzeczy są urzeczywistniane w życiu pozagrobowym.

Normy religijne nie wypełniają więc całej treści religii. Powinny one wartości religijne wcielać w życie. Nie są też identyczne z normami kodeksu kanonicznego, który jest dziełem Kościoła katolickiego i w postaci kanonów reguluje jego organizację oraz działalność w służbie religii. Poza tym nie są identyczne z normami religijnymi normy prawa wyznaniowego, będące normami, które pochodzą od państwa i regulują jego stosunek do wyznań religijnych. Z kolei konkordat jest dwustronnym układem zawartym pomiędzy Kościołem katolickim a państwem w przedmiocie wykonywania działalności tego Kościoła na terenie państwa.

Z punktu widzenia podjętego tu tematu bardzo ważne miejsce zajmuje etyka. Teleologiczny sposób myślenia wypełnia całą jej treść i zakres. Pozostaje też jej występowanie wyłącznie w świadomości każdego człowieka z osobna i człowiek określa sobie sam w swym sumieniu przedmiot, co do którego jest podejmowane. Ponadto określa człowiek sobie sam w swoim sumieniu sposób sankcjonowania norm etycznych.

W zakresie realizowania prawd wiary poczesne miejsce zajmuje etyka religijna. Przesłanki jej występowania, treść i zakres, kierunki przejawiania się oraz sankcje są tu zdeterminowane przez prawdy wiary. Niemniej z drugiej strony przykazania religijne powinny znajdować poparcie w normach etycznych.

Natomiast bez podporządkowania religii, etyka jest dziedziną ontologicznego myślenia człowieka. Jednakże w odróżnieniu od prawa jest odmienny przedmiot i kierunek tego myślenia. Normy etyczne pozostają autonomiczne w swym wiązaniu wobec prawa. Aby w zakresie stosowania prawa można się na nie powołać, dostatecznie wyraźne i dostatecznie szczegółowe normy prawne muszą do tego upoważniać. Nawet w zakresie prawa zwyczajowego sąd nie orzeka na podstawie prawa zamykającego się w jego sumieniu, jak postulowała teoria psychologiczna prawa, ale ma określać prawa lub obowiązki na podstawie prawa przedmiotowego obowiązującego w stosunkach prawnych, w których sam sędzia nie uczestniczy pozostając poza i ponad nimi.

Również normy etyczne obowiązują niezależnie od stosunku ich adresata do innych podmiotów. Podobnie jak normy religijne, są one obejmowane w gruncie rzeczy oso-

bowością człowieka. Dalej, mogą wyrażać także stosunek człowieka do samego siebie. I mogą uzewnętrzniać się w czynach, słowach, a nawet w myślach.

Trzeba wreszcie odróżnić sankcjonowanie norm etycznych przez samego człowieka będącego ich adresatem od sankcjonowania poglądów w przedmiocie norm etycznych przyjmowanych w życiu społecznym. W tym ostatnim zakresie są poglądy etyczne traktowane nie zawsze pobłażliwie, ale niejednokrotnie sankcjonowane przy korzystaniu z różnych form potępienia społecznego, a nawet krwawo, zwłaszcza w różnych ruchach rewolucyjnych.

Jak normy religijne, również normy etyczne nie stanowią przedmiotu teleologicznego myślenia opartego na założeniach i instytucjach, którym miałyby być podporządkowane. Nie są też narzędziem działania w ręku człowieka, służącym spełnianiu jego zamierzeń. Dlatego można je klasyfikować jedynie ze względu na przedmiot, w którym może się uzewnętrznić ich specyfika, wyodrębnić np. etykę pedagogiczną lub służbową, etykę w wykonywaniu zawodu lub spełnianiu obowiązków w ramach wspólnoty itp.

Do zakresu teleologicznego postępowania nie odnoszą się normy techniczne. Reglamentują one między innymi cechy fizyczne różnych przedmiotów, ich skład chemiczny, ciężar, wymiary, wytrzymałość lub trwałość, zasady wytwarzania i stosowania, ponadto mogą wyrażać zasady działania mechaniki, automatyki lub inżynierii. W zakresie teleologicznego mechanizmu działania nie mieszczą się też prawa przyrody, geometrii, matematyki lub astronomii, a także prawa ekonomii i ekonomiki. To samo można powiedzieć o regułach gramatyki, biologicznych znamionach organizmów roślinnych lub zwierzęcych, itp.

Stanisław Grodziski

Ostatnia próba reform skarbowych za Zygmunta III

Rok 1628 – czterdziesty pierwszy panowania króla Zygmunta III – prócz wojny znacznej części Rzeczypospolitej przyniósł także nieurodzaj i morowe powietrze. Wpłynęło to na większą niż zazwyczaj dezorganizację skarbowości na skutek opóźnień i uchybień w ściąganiu poborów, było również groźne w obliczu toczącej się kampanii wojennej ze Szwecją, gdyż powodowało zaległości w opłatach dla wojska. Jesienią 1628 r. postanowiono zwołać sejm – na początek 1629 r. Sejmiki przedsejmowe odbyły się w grudniu; nie kryły niechęci do kontynuowania kampanii przeciw Szwecji. Szlachta – świadoma tego, że pospolite ruszenie byłoby nieskuteczną bronią w walce z regularnym wojskiem szwedzkim, niechętna też była kosztownym zaciągom cudzoziemskim.

Sejm obradował od 9 stycznia do 20 lutego 1629 r.¹, pod laską doświadczonego parlamentarzysty, podkomorzego poznańskiego Macieja Manieckiego². Długie były okresy obrad jałowych i bezowocnych, ale wreszcie sformułowano projekty reform wojskowych, monetarnych i podatkowych, nie wychodząc jednak poza starą praktykę obciążania podatkami tylko mieszczan i chłopów. Przy tej praktyce warto się tu bliżej zatrzymać.

Wojnie ze Szwecją, toczącej się – z przerwami – od 1601 r., szlachta była niechętna z powodu przekonania, że jedyną jej przyczyną były pretensje króla Zygmunta III do korony szwedzkiej. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że co najmniej równie ważnym powodem stały się dążenia Szwecji do władztwa nad Bałtykiem. Było to wyraźne zwłaszcza za panowania Gustawa II Adolfa (1611–1632), który od 1617 r. wznowił walki w Inflantach i na Pomorzu. W omawianym tu okresie wojna nie przynosiła Polsce sukcesów: po przegranej przez wojska polskie bitwie pod Górzniem, Szwedzi zagrozili nawet Toruniowi. Na obradujący w Warszawie sejm wpłynęło to mobilizująco.

W obliczu tureckiego zagrożenia od południowego wschodu, Inflanty szlachta potraktowała jako „drugi front”, co znalazło swój wyraz w sejmowej polityce finansowej.

¹ Jego działaniom poświęcona została monografia A. Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny z roku 1629*, Warszawa–Wrocław 1979. Autorka sporo miejsca poświęciła sprawom skarbowym (s. 60 i nast.).

² Por. W. Dworzaczek, *Maciej Maniecki z Pigłowic herbu Sokola (+ 1638)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. 19, s. 477–478.

Owszem, wcale często uchwalano podatki³, ale potem czyniono niewiele, by usprawnić ich ściąganie, sejm bowiem okazał się niezdatny do reformy skarbowości.

Jak wiadomo, od drugiej połowy XVI w. wytwarzał się stopniowo podział skarbu na nadworny i „pospolity” (państwowy). Nadworny zarządzany był przez podskarbiego nadwornego, opierał się na dochodach z mennicy, żup i olbory, niektórych ceł i części królewskich, zwanych dobrami stołowymi. Skarb państwowy był pod zarządem podskarbiego koronnego; osobno prowadzono tzw. skarb rawski, przeznaczony na wojsko kwarciane (pod kontrolą podskarbiego), osobno gospodarowano sumami wpływającymi z podatków, uchwalanych przez sejm, który wybierał do tego swoich szafarzy. Własne podatki, administrowane w swoim zakresie, uchwalać począły sejmiki.

Sytuacja taka wywoływała więc pogłębiającą się decentralizację i chaos. Przyczyniały się także do tego zniszczenia wojenne i klęski elementarne, przede wszystkim niewydolność całego tego aparatu. Szlachcie najprościej było obwiniać króla i jego doradców oraz stawiać zarzuty podskarbiemu. Był nim wówczas Hermolaus Ligęza z Bobrku herbu Półkozic (+1632)⁴, zwolennik reformy, surowo krytykujący niedbałych i niewydolnych poborców. W związku z tym popadł w ostry zatarg z miecznikiem koronnym Janem Zebrzydowskim, bratem wojewody Mikołaja. Odpowiedzialny był za ściąganie czopowego. Szlachta województwa krakowskiego stanęła po stronie Zebrzydowskiego i mściła się na Ligęzie, wysuwając różne zarzuty: niewłaściwe rozliczenia czy brak kontroli. Na skutek tych zarzutów Ligęza złożył w 1627 r. rezygnację z urzędu, ale nie została ona przyjęta. Jednak także i takie sytuacje wpływały na niewydolność systemu skarbowego.

Pobór uchwalany przez sejm nie dotyczył szlachty ani duchowieństwa katolickiego. Duchowieństwo bowiem mogło – choć nie musiało – dołączyć się do poboru sumą, która już w swej nazwie podkreślała dobrowolność: było to *subsidiūm charitatīvum*. Duchowieństwo traciło jednak na poborze w inny sposób: włościanie bowiem mogli sobie potrącać połowę poboru z dziesięciny, zmniejszając w ten sposób dochody kościoła (np. kmieć płacący 1 zł poboru, o pół złotego zmniejszał kościołowi dziesięcinę).

Poborem obciążone były łany kmieci, łany szlachty zagrodowej oraz duchowieństwa wschodniego (grecko-katolickiego, prawosławnego, ormiańskiego). W gospodarce pastersko-hodowlanej poborem obciążone były stada bydła i owiec. Żydzi płacili pogłówne, z reguły zryczałtowane.

Podstawą poboru były taryfy, zwłaszcza długo nie nowelizowana taryfa z 1578 r. Normą było 30 groszy z łana i była to tak zwana sympla, ale można ją było podwoić (wtedy była to dupla), potroić (trypla) lub zwielokrotnić. To samo dotyczyło szosu płaconego przez miasta. Zmiany spowodowane przez zniszczenia wojenne czy klęski elementarne należało zgłaszać w postaci zeznań umocnionych przysięgą: były to tak zwane abiuraty.

Nader dochodowym podatkiem było czopowe, płacone od produkcji i sprzedaży napojów alkoholowych: wina, piwa, miodu i wódki. Uzupełniane ono było przez składne,

³ Pomiędzy rokiem 1617 a 1629 odbyło się dwanaście sejmów (w latach 1618, 1619, 1620, 1621, 1623, 1624, 1626 – dwa sejmy, 1627, 1628, 1629), z których tylko dwa, w latach 1623 i 1625, nie uchwałyły uniwersału poborowego.

⁴ Jego biogram pióra H. Kowalskiej zob.: PSB, t. 17, s. 315–316.

płacone od importu, zwłaszcza wina, ale także i piwa. Szlachta była od czopowego zwolniona, i to nie tylko od nabywanego „na domowy użytek”, ale nawet i szynkowanego.

Już w legacji na sejmiki przed sejmem 1629 r. Zygmunt III domagał się reformy podatkowej⁵; problem ten nie był więc dla posłów niczym nowym. Sejm zatem, staraniem króla i powołanej przezeń komisji poselsko-senatorskiej, podjął nowe postanowienia w dziedzinie skarbowości⁶. Było ich całkiem sporo i zastępują na zwężte choćby streszczenie.

Pierwsza, poważna norma podatkowa nosi tytuł „Podymne”⁷. Wprowadzała ona podatek jednorazowy („ta konstytucja ma trwać do drugiego sejm”), obowiązujący zarówno w miastach, jak i na wsi, oparty nie na łąkach ziemi, lecz na „dymach” czyli domach. Przypuszczano, że przyniesie on poważniejszy dochód od dotychczasowego poboru; wymagał jednak sporządzenia nowej taryfy, na miejsce od dawna przestarzałej taryfy z 1578 r. Dla celów tego podatku wprowadzono podział na miasta „główniejsze” czyli większe, miasteczka i wsie. Ujęty w formie tabeli przedstawiał się następująco:

Tabela podymnego⁸:

miasta „główniejsze”	kamienice większe	po 3 zł
	kamienice mniejsze	po 2 zł
	domki	po 0,5 zł
	domki na przedmieściach (większe, szynkowe)	po 2 zł
	domki na przedmieściach (mniejsze)	po 0,5 zł
	budynki policzą i zakwalifikują dwaj starsi z rady, pod przysięgą, kontroli dokona urząd grodzki	
miasteczka	kamienice większe	po 2 zł
	kamienice szynkowe	po 2 zł,
	domki mniejsze	po 0,5 zł
	budynki policzy i zakwalifikuje posesor, sam lub przez swego sługę	
wsie i miasteczka, których mieszkańcy odrabiają pańszczyznę	domy większe	po 0,5 zł
	domy mniejsze	po 0,5 zł
	młyny, papiernie, kuźnie, huty	po 0,5 zł
szlachta zaściankowa	gospodarstwa większe	po 1 zł
	gospodarstwa mniejsze	po 0,5 zł

Już na pierwszy rzut oka widać, że kategorie tu wprowadzone są niejasne i dość ogólnikowe. Nie określono bliżej, które miasta zaliczały się do „główniejszych”, zadowalając się stwierdzeniem, iż „*divisio i distinctio* miast i miasteczek ma się rozumieć według dawnych statutów opisania”. Nie oparto podziału na liczbie mieszkańców czy zabudowań, nie próbowano miast „główniejszych” wyliczyć, a tylko to byłoby jasne

⁵ A. Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny...*, s. 17.

⁶ Konstytucje tego sejmku zob. *Volumina Legum*, t. 3, s. 602–623.

⁷ *Ibidem*, s. 605.

⁸ Tabelę taką wcześniej choć nieco zwięźle opracowała A. Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny...*, s. 82.

i oczywiste. Pod terminem „kamienica” ustawodawca pojmował zapewne dom murowany, piętrowy („większy”) lub parterowy, w przeciwieństwie do domu drewnianego; nie wprowadził też różnicy pomiędzy domem a chatą, nieraz bardzo prymitywną. Pominął zupełnie kwestię, że sporo domów miejskich należało do szlachty lub duchowieństwa, trzeba je było więc w obliczeniach pominąć. Nie zażądał też wyraźnie, by te obliczenia i kwalifikacje sporządzane były na piśmie i deponowane w urzędzie miejskim czy w grodzie. Nie ulega wątpliwości, że tak ogólnikowe określenia powodować mogły liczne spory i zatargi, nie mówiąc już o nadużyciach.

Ogólnikowy podział na miasta i miasteczka zastosowany też był w uniwersale, uchwalonym na tymże sejmie⁹. Co więcej, ustawodawca wprowadził w obrębie miast podział na rzemiosła ważniejsze i mniej ważne, na pewno daleki od rzeczywistości; nie zainteresowało go bowiem, ile w mieście było cechów, które z nich były bogatsze i silniejsze. Rzemieślnicy ważniejsi w większych miastach płacili wyższy, dwuzłotowy podatek¹⁰, mniej ważni – po złotemu¹¹. Te same dwie kategorie powtórzono w odniesieniu do małych miasteczek¹²; osobno potraktowano żyjących z transportu furmanów¹³.

Choć sejm uchwalił podymne jako podatek jednorazowy, ponawiano je następnym sejmach, do końca panowania króla Zygmunta III¹⁴. Starano się je też udoskonalić, zwłaszcza w odniesieniu do wsi:

Więc żeby poddani ubożsi z bogatszymi jednak w tym podymnym ciężaru nie ponosili, tedy to na rozsądku każdego pana i dzierżawce ma zostać, aby kuźnikom, papierniom, młynom, kniaziom, bojarom, poturnym i innym bogatszym, *ducta proportione*, więcej dawać naznaczyli, a zagrodnikom, chatnikom i chałupnikom mniej¹⁵.

⁹ *Volumina Legum*, t. 3, s. 624–644.

¹⁰ „W większych miastach: złotnicy, aptekarze, cyrulicy, krawcy co jedwabne rzeczy robią, kuźnierze co towary drogie mają, malarze, szmuklerze, passamonicy, haftarze, zegarmistrzowie, kotlarze, puszkarze, ludwisarze, płatnerze, snycerze, rymarze, miecznicy, miechownicy, sukienicy co falendysze i karazyje robią, piekarze, rzeźnicy, mydlarze, konwisarze, kurdybannicy, białoskórnicy, garbarze i co zamsze wyprawują, rostrucharze co końmi kupczą, szewcy co szafianem i kurdybanem robią...” – po 2 złote od osoby. „Farynarze więksi co drogie towary mają, po stu złotych raz tylko respektu poborów. Farynarze mniejsi także raz po złotych pięci. Jubilerowie po stu złotych raz” (*ibidem*, s. 629–630).

¹¹ „W tychże większych miastach rzemieślnicy mniejsi: krawcy co prostą robotę robią, kuźnierze którzy drogich towarów nie mają, introligatorowie, bibliopole, ślosarze, kowale, siodlarze, mularze, rynekmacherowie, kapelusznicy, tokarze, bednarze, cieśle, powroźnicy, nożownicy, sukienicy co podłejsze suknie robią, tkacze albo płóciennicy, kołodzieje, stalmasze, grzebiennicy, kartownicy, iglarze, wendetarze, garcarze, prasofowie, muzykowie wszelacy oprócz kościelnych – po złotemu jednemu” (*ibidem*, s. 630).

¹² „W małych zaś miasteczkach ciż mianowani [por. wyżej przypis 10 i 11 – S.G.] i insi wszyscy rzemieślnicy, każdy po złotemu jednemu. A iglarze, grzebiennicy, kartownicy, po groszy piętnaście” (*ibidem*, s. 630).

¹³ Tych ustawodawca podzielił na większych, transportujących towar także i za granicę, i mniejszych, wożących towar od miasta do miasta.

¹⁴ Konstytucja sejmu dwuniedzielnego warszawskiego z 1629 r., s. 7: Podymne nowe (*ibidem*, s. 650–651); konstytucja sejmu walnego warszawskiego z 1631 r., s. 18; Podymne (*ibidem*, s. 676); konstytucja sejmu walnego warszawskiego z 1632 r., O podatkach Rzeczypospolitej (*ibidem*, s. 713).

¹⁵ *ibidem*, s. 650–651.

Duchowieństwo było chętne temu, by to właśnie podymne zastąpiło dotychczasowy pobór od łańów. Przyjęcie podymnego oznaczało bowiem, że dziesięcina nie ulegała zmniejszeniu (jak już bowiem wspomniano, przy opłacie poboru włościanie mogli sobie jego połowę potrącać z dziesięciny). Pominięto milczeniem oczywisty fakt, że tym samym chłopi zostali bardziej obciążeni.

Nie doczekały się uściślenia wykazy podatników w miastach „główniejszych” i miasteczkach. Nie idzie tu nawet o tych „procederników” czy rzemieślników, których pominięto¹⁶ – na jednym poziomie potraktowano rzemieślników należących do wpływowych cechów (np. rzeźników, piekarzy, kowali), z fachowcami pracującymi pojedynczo¹⁷. Nie wspomniano o „partaczach” pracujących poza murami miejskimi. Wykazy podatników stanowią dowód, że mimo obecności podczas obrad sejmowych przedstawiciele miast, tak zwanych „ablegatów”, dobrze znających swoje środowisko, nie skorzystano z ich fachowej pomocy.

W celu doraźnego wzmocnienia skarbu państwa, sejm uchwalił jeszcze jednorazowe ciężary: podatek od kupców i przekupniów, tak zwaną ewektę oraz dwie donatywy (niebędące jednak w żadnym wypadku darowiznami).

Ustawa „Podatki od kupców i przekupniów”¹⁸ sięgnęła do zasobów ludzi nieposiadających domów ani gruntów. Wprowadzała jednorazowy, specjalny podatek o charakterze pośrednim, bo nakładany na towary, nabywane bądź sprzedawane przez kupców według dość przypadkowego wykazu¹⁹. Wybierany był na rok, a po jego upływie „od takich podatków *in posterum* każdy wolny zostać ma”²⁰. Podczas dyskusji sejmowej nie zwrócono uwagi na oczywisty fakt, że podatek ten odbije się na nabywcach towarów, którzy zapłacą wyższe ceny; nie wzięto też pod uwagę faktu, iż przekupnie („farynarze”) już raz, i to wysoko, zostali opodatkowani.

Ewecta²¹ była rodzajem dodatkowego cła (oprócz zwyczajnego cła oraz tzw. czwartego grosza). Płacili go kupcy zagraniczni w wysokości 2 zł od sta, w nadgranicznych miejscach składowych. Nawiązywało to do wyjątkowo szkodliwej normy z 1565 r.²², która zakazywała kupcom polskim wywozu towarów krajowych za granicę i przywożenia obcych towarów z zagranicy, a opierała się na poglądzie, że kupcy zagraniczni, jeżeli już

¹⁶ Brak w wykazach łaźiebników, balwierzy, felczerów, a także bardziej od nich wykształconych medyków. Tu, a nie w wykazie rzemieślników, winni się także znaleźć introligatorzy, bibliopole, zegarmistrze, malarze i muzycy.

¹⁷ Jubilerom w miastach większych nakazano płacić jednorazowo sto złotych, ale złotnicy płacili po dwa złote. Farynarze (wędrorni kramarze) więksi płacili po sto złotych, mniejsi – po pięć złotych. Taka rozpiętość opłat świadczy tylko o nader niedbałym sformułowaniu tekstu ustawy.

¹⁸ *Ibidem*, s. 607–609.

¹⁹ Była tam mowa o tym, że „kupcy i przekupniowie, handlujący tureckimi, perskimi, wołoskimi towarami (płacić mają) po szelągu od złotego, podobnie jak i jubilerowie od klejnotów i złotnicy tak od złota jako i od srebra” oraz „kuśnierze i przekupniowie od futer” [znowu podwójne opodatkowanie – S.G.]. Dalej obciążono tym dodatkiem sprzedaż soli, ołowiu, żelaza, saletry, wosku, łoju i kilku innych towarów (*ibidem*, s. 607–608).

²⁰ *Ibidem*, s. 609.

²¹ Por.: Eveceta i restauracja dawnych składów (*ibidem*, s. 604–605).

²² Sejm piotrkowski 1565 r. Ustawa na składki i jarmarki pograniczne (*Volumina Constitutionum*, t. 2, vol. 1, s. 167–168).

przyjadą do Rzeczypospolitej, będą pokornie płacili ceny, jakie im się tu podyktuje. Na szczęście norma ta była często omijana.

Donatywa kupiecka²³ była jednorazową sumą 100 000 złotych, którą „kupcy koronni, *generaliter* wszyscy, powinni byli, zniozszy się z sobą, summę pewną na tę wojnę pruską dać”. Natomiast „Ormianie, Persowie, Grecy, Szoci, Vagabundi, którzy *ius civitatum* nie mają, powinni także dać na tę potrzebę Rzeczypospolitej summę 20 000 złotych”²⁴. Pogłówne żydowskie ustalono zaś na 80 000 złotych.

I wreszcie jeden przepis zasługujący na uwagę: „Aukcja *subsidiarum* z spławu nowego, dobrowolnie od Narodu Szlacheckiego pozwolonego”²⁵. „Chcąc nie wszystkę *molem* podatków na poddane zwałać”, szlachta zezwoliła na jednorazowe cło od swych towarów eksportowanych drogą wodną. Ustawa temu poświęcona zawierała puste miejsca tam, gdzie należało wyznaczyć poborców tego cła – nie powołano więc do życia aparatu do poboru cła od eksportu szlacheckiego.

Większość przepisów podatkowych sejmu 1629 r. chybiła swego celu. Już na następnym sejmie (tegoż samego roku, ale jesienią) wyszło na jaw, że podczas poboru wystąpiły poważne opóźnienia. Okazało się, że cło w postaci ewekty nie wpływało w spodziewanej ilości, gdyż kupcy, za co grozono im bolesnymi sankcjami, omijali komory celne²⁶. Donatywa (czy raczej kontrybucja) kupiecka, której nie zebrano w oczekiwanej sumie 100 000 złotych, przrzucana była na całe miasta, choć zebrać ją mieli sami kupcy²⁷. Zupełnie zabrakło możliwości ściągnięcia 20 000 złotych od „wagabundów”, to jest w tym wypadku nie ludzi luźnych, obciążanych podatkami we wszystkich uniwersałach poborowych, ale obcych, wędrownych kupców²⁸.

Wysiłek sejmu 1629 r., a także pozostałych, uchwalających cła i pobory, nie przyniósł sukcesu. Wojnę w Inflantach i Prusach prowadziło wojsko kwarciarne i zaciężne, nieliczne i nieregularnie opłacane; nie było mowy o pospolitym ruszeniu, jako – w takiej wojnie, ale nie tylko – nieprzydatnym. Zatem stan szlachecki, zobowiązany do służby rycerskiej, obowiązku tego nie podjął i podjąć nie chciał. Ciężar wojny przrzucił na mieszczan i chłopów, poważnie zwiększając podatki.

Doszło do przegranej na dwu frontach: militarnym i ustrojowym. Na gruncie militarnym, mimo zwycięstwa w bitwie pod Trzcianą, doprowadzono do rozejmu w Altmarku (26 września 1629 r.), który bynajmniej nie okazał się sukcesem; potwierdzał straty, jakie Rzeczpospolita poniosła nad Bałtykiem.

Na gruncie ustrojowym natomiast okazało się, że wszelkie doraźne środki w dziedzinie podatkowej nie odniosły skutku. Doszło do klęski systemu skarbowego Rzeczypo-

²³ *Volumina Legum*, t. 3, s. 609: Donativum kupieckie.

²⁴ *Ibidem*, s. 609: Vagabondi.

²⁵ *Ibidem*, s. 618.

²⁶ *Ibidem*, s. 655: Evecta. Uzupełniono tu normę poprzedniego sejmu, dopisując: „A podatki od kupców i przekupniów, aby w miastach i miasteczkach naszych, duchownych i szlacheckich, na jarmarkach i bez jarmarków, od wszelkich towarów, dołożywszy sukien, które w przeszłej konstytucji nie są mianowane, aby sprawiedliwie wybierano...” Omijaniu tego cła poświęcona była także konstytucja sejmu 1631 r. pt. Evecta (*ibidem*, s. 677).

²⁷ *Ibidem*, s. 655: O donatywie z przeszłego sejmu kupieckiej.

²⁸ *Ibidem*, s. 656: Vagabundi.

Ostatnia próba reform skarbowych za Zygmunta III

spolitej, która nie była już zdolna do wystawienia silnej armii. Całkowita reforma tego systemu, na drodze parlamentarnej od sejmików do sejmu, mimo dobrych chęci dworu królewskiego, nie była już wówczas możliwa. Stąd też i skromna próba, dokonana pod koniec panowania Zygmunta III, skończyła się niepowodzeniem.



Proces kształtowania instytucji gospodarczej interpretacji prawa podatkowego w doktrynie niemieckiej

1. W doktrynie niemieckiego prawa podatkowego często i w interesujący sposób eksponowane są związki prawa podatkowego z innymi dziedzinami prawa. Charakterystyczne jest w szczególności stwierdzenie, że „prawo podatkowe, jako część porządku prawnego jest mniej lub bardziej ściśle powiązane z wieloma dziedzinami prawa”¹. Nawet w obszarze międzynarodowego prawa podatkowego ma ono częściowo status prawa narodów i europejskiego prawa, którego podstawę stworzył stosunkowo wcześniej traktat o ustanowieniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej z 25 marca 1957 r.

O znaczeniu przywiązywanym do ogólnego niemieckiego prawa podatkowego świadczyć może nawet fakt, że stany faktyczne podatkowego prawa karnego uznawane są za „blankietowe” i nie mogą być z tego powodu stosowane bez odwoływania się do przepisów ogólnego prawa podatkowego. Ścisłe powiązania w rozstrzyganiu podstawowych kwestii istnieją także pomiędzy prawem podatkowym i gospodarczym prawem administracyjnym w zakresie gospodarczego prawa konstytucyjnego, mianowicie w ochronie podstawowych praw przedsiębiorstw (przedsiębiorców)².

W zakresie związków prawa podatkowego z innymi dziedzinami prawa bardzo silnie podkreśla się stosunek prawa podatkowego do prawa cywilnego³, stwierdzając m.in., że „jakkolwiek prawo podatkowe jest prawem publicznym, istnieją ściśle jego związki z prawem prywatnym”, a więc głównie prawem cywilnym⁴. Związki powyższe zasługują na uwagę ze względu na tendencję do ich znacznego ograniczania przez interpretację prawno-cywilnych pojęć dla potrzeb prawa podatkowego.

2. Charakterystycznym zjawiskiem dla niemieckiej doktryny prawa podatkowego jest pojawienie się już na początku XX w. procesu podważania ścisłych relacji zachodzących

¹ K. Tipke, J. Lang, R. Seer, W. Reiß, H. Montag, J. Hey, *Steuerrecht*, Köln 2005, s. 15.

² R. Stober, *Allgemeines Wirtschaftsverwaltungsrecht*, Stuttgart–Berlin–Köln 2004.

³ Zob. m.in.: K. Ball, *Steuerrecht und Privatrecht. Theorie des selbständigen Steuerrechtssystems*, 1924, s. 15; K. Tipke, *Steuerrecht und Bürgerliches Recht*, „Juristische Schulung” 1970, s. 149–154.

⁴ K. Tipke, J. Lang, R. Seer, W. Reiß, H. Montag, J. Hey, *Steuerrecht...*, s. 22.

między prawem cywilnym i prawem podatkowym, będącym prawem publicznym i traktowanym nawet początkowo jako część prawa administracyjnego. Kwestia ta stanowiła, i nadal zresztą stanowi, przedmiot kontrowersyjnych dyskusji. Można przytoczyć, że jeszcze w latach 80. XX w. reprezentowane było m.in. przez G. Crezeliusa⁵ krytykowane, ekstremalne stanowisko, oparte na długowiecznej tradycji, zgodnie z którym prawo podatkowe stanowi „aneks do prawa cywilnego, będąc jego logicznym skutkiem prawnym”. W związku z tym, „prawo podatkowe w dalszym ciągu powinno funkcjonować w oparciu o teleologię i dogmatykę prawa cywilnego, dominującego w stosunku do prawa podatkowego”⁶. Przyczyną takiego stanowiska był niewątpliwie fakt, że przedmiot opodatkowania stanowiły takie m.in. zdarzenia i stany faktyczne, jak osiągnięcie dochodu, przychodu, posiadanie majątku, zużywanie się określonych składników majątkowych czy ponoszenie kosztu danej działalności gospodarczej, które w znacznej mierze są kształtowane przez prawo cywilne. Prawo cywilne dostarcza bowiem instytucji dla obrotu prawnego, który przynosi gospodarcze wyniki, stanowiące z reguły przedmiot prawa podatkowego. Nawiązanie do cywilnoprawnej formy gospodarczych zdarzeń lub podatkowych stanów faktycznych prowadzi do wyrażanego w różny sposób podatkowoprawnego stanu faktycznego.

3. Sytuacja powyższa towarzyszyła zresztą również chwili wejścia w życie istotnej dla funkcjonowania prawa podatkowego jego części ogólnej w postaci pierwszej niemieckiej Ordynacji podatkowej z 1919 r.⁷, stwarzającej – jak podkreśla się w literaturze – warunki dla „usamodzielnienia się” prawa podatkowego⁸. W dalszym ciągu w odniesieniu do prawa podatkowego stosowano jednak orzecznictwo oparte na interpretacji pojęć cywilnoprawnych oraz na kwalifikacji właściwej stosunkom cywilnoprawnym. Założeniem Ordynacji podatkowej z 1919 r. było jednak przeciwdziałanie tym zjawiskom, o czym świadczyć może treść jej § 4, zgodnie z którym „przy interpretacji ustaw podatkowych uwzględniany jest ich cel, ich gospodarcze znaczenie oraz rozwój stosunków”. Warto wskazać, że przepis ten został przejęty przez ustawę z 1934 r. dostosowującą przepisy podatkowe⁹, a nawet poszerzony w wyniku uzupełnienia następującą treścią: „przepis powyższy stosuje się odpowiednio przy ocenie stanów faktycznych”, przy czym w istocie rzeczy chodziło o tzw. faktyczny stan rzeczy. Przepis ten – jako nie dość wyraźnie sformułowany i budzący szereg kontrowersji – został uchylony przepisem Ordynacji podatkowej z 1977 r.

Przepis art. 4 Ordynacji podatkowej można uznać za jedną z przesłanek ukształtowania się w niemieckiej doktrynie charakterystycznej instytucji „gospodarczego postrzegania prawa podatkowego”. Równie istotną przyczynę jej ukształtowania był jednak niewątpliwie ścisły związek tej instytucji z fundamentalną zasadą konstytucyjną „zdo-

⁵ G. Crezelius, *Steuerrechtlicherechtsanwendung und allgemeine Rechtsordnung*, Herne–Berlin 1983.

⁶ Zob.: J. Schulze-Osterloh, *Rechtsnachfolge im Steuerrecht. Veröffentlichungen der Deutschen Steuerjuristischen Gesellschaft e.V.*, „Steuer und Wirtschaft” 1986.

⁷ *Reichsabgabenordnung*, z 13 grudnia 1919, RGBl, nr 1993, z późn. zm.

⁸ K. Tipke, J. Lang, R. Seer, W. Reiß, H. Montag, J. Hey, *Steuerrecht...*, s. 6.

⁹ *Steueranpassungsgesetz*, z 16 października 1934, RGBl, Nr 1 | 925, z późn. zm.

ności podatnika do świadczeń podatkowych”, ponieważ zasada opodatkowania według zdolności podatnika do świadczeń podatkowych wymagała gospodarczego sposobu postrzegania prawa podatkowego. W literaturze formułowane są nawet poglądy, że ze względu na ogólny charakter wymogu gospodarczego sposobu postrzegania prawa podatkowego przepis § 4 Ordynacji podatkowej z 1919 r. podobnie jak przepis § 1 ustawy dostosowującej podatki (St. Anp. Gesetz) miały tylko charakter swoistych „notatek”.

Jest interesujące, że twórca niemieckiej Ordynacji podatkowej Enno Becker¹⁰, a także Kurt Ball¹¹, wyprowadzili z przepisu art. 4. niemieckiej Ordynacji podatkowej wniosek o konieczności stosowania „gospodarczego sposobu interpretacji ustawy podatkowej”, której gospodarczy charakter powinien być szczególnie eksponowany. W rezultacie w niemieckiej doktrynie podatkowej stosunkowo wcześniej ważne miejsce utworzyła sobie teoria „gospodarczego postrzegania treści prawa podatkowego”. Była ona wielokrotnie traktowana jako szczególny rodzaj koncepcji powiązanej z niemieckim prawem podatkowym, jakkolwiek nie była ona obca na początku XX w. również innym państwom, jak Szwajcaria i Austria, a także innym dziedzinom prawa, w stosunku do których rzadko jednak była ona uznawana za szczególne, istotne zjawisko.

Jak z tego wynika, „gospodarczy sposób postrzegania prawa podatkowego” był – i nadal jest – rozumiany i traktowany jako przeciwieństwo „formalnoprawnego rozpatrywania ustaw podatkowych”. Warto zauważyć, że w niemieckiej doktrynie prawa podatkowego podkreśla się fakt wykraczania „gospodarczego postrzegania prawa podatkowego” poza granice właściwie rozumianej wykładni prawa. Z reguły jednak pojęcie to traktowane jest jako rodzaj wykładni, niestanowiącej przy tym jakiejś szczególnej metody interpretacji. Jest ona mianowicie rozumiana jako teleologiczna interpretacja gospodarczego celu, określonego normą prawno-podatkową. Podmiotowi dokonującemu wykładni przepisów ustaw podatkowych umożliwiało to gospodarczą interpretację pojęć ustawy podatkowej, często zapożyczanych z prawa cywilnego, z pominięciem jednak – co wymaga wyraźnego podkreślenia – ich prywatno-prawnego charakteru.

Należy jednak zauważyć, że odpowiedź na pytanie, co należy rozumieć przez wykładnię uwzględniającą „gospodarcze znaczenie ustawy podatkowej”, nie jest w niemieckiej doktrynie prawa podatkowego jednoznaczna. Z reguły wyrażane są poglądy, że rozumienie tego pojęcia uzależnione jest od czasu posługiwania się nim¹². Na tej podstawie wyróżnia się trzy charakterystyczne okresy. Okres pierwszy, trwający od pojawienia się przepisu art. 4 Ordynacji podatkowej z 1919 r. aż do 1955 r., drugi obejmujący lata 1955–1965 i trzeci rozpoczynający się po roku 1965 i trwający do dziś.

4. Dla okresu pierwszego właściwe było – od momentu uchwalenia Ordynacji podatkowej w 1919 r., podejmowanie wspomnianych wyżej działań zmierzających do zapewnienia prawa podatkowemu samodzielnemu bytu.

¹⁰ E. Becker, *Reichsabgabenordnung*, „Steuer und Wirtschaft” 1924; *Zur wirtschaftlichen Einstellung der Rechtsprechung des Reichsfinanzhofs*, Leipzig 1931.

¹¹ K. Ball, *Steuerrecht und Privatrecht...*

¹² H. Bessie, *Entwicklungsphasen*, „Steuer und Wirtschaft” 1981, s. 4 i nast.; C. Grimm, *Pedelschlag der Entwicklung*, „Deutsche Steuer Zeitung” 1978, Ed. A, s. 285.

Gospodarczy sposób postrzegania prawa podatkowego jest często uznawany w literaturze za zjawisko charakterystyczne tylko dla prawa podatkowego. Wielokrotnie można spotkać nawet pogląd, że jest ono szczególną cechą prawa podatkowego. Należy jednak zauważyć, że także w stosunku do innych dziedzin prawa wskazuje się również na możliwość gospodarczego ich traktowania, rzadko jednak dochodzi do uznawania tego jako pewnej konieczności.

W Niemczech „gospodarczy sposób postrzegania prawa podatkowego” wywodzi się od Enno Beckera, który jako pierwszy to dostrzegł i stał się jego orędownikiem. Podkreślał on jednak stale, że jako twórca niemieckiej Ordynacji podatkowej z 1919 r., nie „wymyślił” tego zjawiska, gdyż nie zachodziła taka potrzeba. Rozwój tego zjawiska następował bowiem od lat 20. XX w. także w Szwajcarii¹³ i Austrii¹⁴.

Jakkolwiek cała doktryna niemieckiego prawa podatkowego była od lat 20. XX w. zafascynowana gospodarczym sposobem postrzegania prawa podatkowego, nie udało się do lat 60. sformułować jej definicji, wytrzymującej krytykę. Podejmowanych prób w tym zakresie jednak nie brakowało, jakkolwiek ich rezultaty były raczej skromne.

Jako ustawowa podstawa „gospodarczego postrzegania prawa podatkowego” uznawany był – wspomniany wyżej § 4 niemieckiej Ordynacji podatkowej z 1919 r., z którego wynikało *expressis verbis*, że przy interpretacji ustaw podatkowych powinien być respektowany ich gospodarczy sposób postrzegania. Ta podstawa prawna została po przejściu przepisu § 4 Ordynacji podatkowej z 1919 r., a następnie § 9 Ordynacji podatkowej w brzmieniu z 1931 r., przez przepis § 1 III tzw. ustawy dostosowującej podatki, znacznie wzmocniony. Należy jednak wspomnieć, że przepis ten powodował wiele nieporozumień z uwagi na nie dość jasno sformułowaną treść w zakresie „gospodarczej oceny podatkowych stanów faktycznych”.

W Niemczech pojawienie się koncepcji „gospodarczego postrzegania prawa podatkowego” było zawsze – i nadal jest – związane z osobą Enno Beckera, nie tylko twórcą pierwszej niemieckiej ordynacji podatkowej z 1919 r.¹⁵, ale i wpływowym członkiem Trybunału Finansowego Rzeszy, który jako pierwszy uznał tę koncepcję za szczególny rodzaj zjawiska, któremu poświęcał wiele uwagi¹⁶.

5. W 1955 r. rozpoczął się okres drugi kształtowania instytucji gospodarczego postrzegania prawa podatkowego, dla którego właściwy był kierunek przeciwny okresowi pierwszemu. Znalazł on swój wyraz w poglądzie, którego treścią było stwierdzenie, że w sytuacji, gdy ustawy podatkowe stosują pojęcia zapożyczone z prawa cywilnego albo nawiązują do stosunków prawno-cywilnych, konieczne jest wówczas stosowanie cywilno-prawnej ich interpretacji względnie kwalifikacji. Powinien bowiem nadal obowiązywać „prymat prawa cywilnego”. Prawo podatkowe staje się w tej sytuacji „na-

¹³ W. Storck, *Auslegungsprobleme im Steuerrecht bei zivilrechtlichen Begriffen und Rechtsgestaltungen*, Zürich 1954.

¹⁴ W. Gassner, *Interpretation und Anwendung der Steuergesetze*, Wien 1972, s. 19, 120 i nast.

¹⁵ K. Tipke, E. Becker, *Schöpfer der Reichsabgabenordnung*, „Steuer und Wirtschaft” 1990, nr 74.

¹⁶ E. Becker, *Reichsabgabenordnung §4, Anmerkungen (Uwagi) 1a, 4; Zur wirtschaftlichen Einstellung der Rechtssprechung des Reichsfinanzhofs*, [w:] *Festschrift zum 10-jährigen Bestehen des Steuer-Instituts an der Handels-Hochschule*, Leipzig 1931.

stępstwem prawa cywilnego”. Jako uzasadnienie tego poglądu przyjęto przy tym tezę, że taki sposób postrzegania prawa podatkowego „służy jednoci porządku prawnego i pewności prawa”¹⁷.

6. Interesujące jest, że w trzecim okresie kształtowania instytucji „gospodarczego sposobu postrzegania prawa podatkowego”, rozpoczynającym się około 1965 r., nastąpił wyraźny przełom w dotychczasowych poglądach. Jego przesłanką było przede wszystkim wyrażenie poglądu, że „gospodarczy sposób postrzegania prawa” nie stanowi bynajmniej instytucji specyficznej wyłącznie dla prawa podatkowego. Instytucja ta jest bowiem prawniczym sposobem postrzegania prawa w ogóle, a nie tylko prawa podatkowego. Stanowi ona bowiem szczególny rodzaj wykładni prawa, a mianowicie teleologicznej, czyli celowościowej wykładni prawa. W związku z tym, w zależności od tego, czego wymaga cel danej ustawy, dotyczącej określonej dziedziny prawa, należy wówczas zastosować odpowiednią wykładnię pojęć przynależnych do danej dziedziny prawa.

Na uwagę zasługuje pogląd, że przez „gospodarczy sposób postrzegania prawa” rozumie się ogólnie rzecz biorąc uwzględnianie także gospodarczego celu przy wykładni ustaw podatkowych. Uważa się jednocześnie, że to stwierdzenie może w pewnym stopniu zaciemniać w postępowaniu interpretacyjnym fakt, że wykładnia gospodarcza jest normalnym celowościowym, teleologicznym postępowaniem.

Wymaga podkreślenia, że gospodarczy sposób rozpatrywania prawa podatkowego stanowi swoisty refleks nawiązywania opodatkowania do gospodarczej zdolności podmiotów do świadczeń na rzecz podmiotów publicznych. Służy dzięki temu równomiernemu ujmowaniu jednolitej gospodarczej zdolności do świadczeń, a tym samym realizacji zasady równości opodatkowania oraz zasady powszechności opodatkowania¹⁸.

Dla niemieckiej doktryny prawa podatkowego tego okresu charakterystyczne jest poświęcanie uwagi wzajemnym relacjom pomiędzy prawem podatkowym w jego gospodarczo-prawnym kształcie, a instytucjami prawa cywilnego, oddziałującymi bezpośrednio lub pośrednio na kształt prawa podatkowego¹⁹.

W doktrynie prawa podatkowego sformułowano wiele interesujących tez o charakterze ogólnym i szczegółowym. Tym pierwszym wydaje się wskazane poświęcić szczególną uwagę.

7. Na uwagę zasługuje w pierwszym rzędzie wyraźnie wyeksponowany pogląd, że nie wytrzymuje krytyki przeświadczenie, jakoby transformacji wymagały wszystkie pojęcia prawa cywilnego, zapożyczone przez prawo podatkowe, w jego prawno-gospodarczym kształcie. Jak bowiem wykazuje praktyka, przeświadczenie tego rodzaju prowadzi do zastępowania reguł i granic teleologicznej interpretacji, całkowicie swobodną, „emo-

¹⁷ W. Eckerhardt, *Das Steuerrecht und die Einheit der Rechtsordnung*, „Steuerberater Jahrbuch” 1961/1962, nr 77.

¹⁸ D. Birk, *Das Leistungsfähigkeitsprinzip als Maßstab der Steuernormen*, 1983, s. 167.

¹⁹ H. Vogel, *Wertungsdivergenzen zwischen Steuerrecht und Zivilrecht*, „Neue Juristische Wochenschrift” 1985.

cyjonalną jurysprudencję gospodarczą”. Odrzuceniu podlega jednak także przekonanie, że przejęte z prawa cywilnego pojęcia zawsze będą rozumiane identycznie jak w prawie cywilnym²⁰.

Istotne znaczenie ma przyjęcie zasady, że ustawy podatkowe podlegają interpretacji teleologicznej, z jednoczesnym jednak zwróceniem uwagi na fakt, że prawo podatkowe i prawo cywilne nie tworzą jedności teleologicznej.

W niemieckiej doktrynie prawa podatkowego bardzo silnie podkreśla się fakt, że każde pojęcie ustawowe jest rozumiane tylko ze względu na jego służebną rolę w urzeczywistnianiu określonego celu. Również jednakowo brzmiące pojęcia w ramach tego samego porządku prawnego, a nawet w tej samej ustawy, mogą być nie tylko według celu danej normy i porządkującej jej treści różnie celowościowo ukierunkowane, ale także różnie kształtowane według specyficznych zadań regulacji prawnych. Jak z tego wynika, również pojęcia zaczerpnięte z prawa cywilnego powinny być rozumiane według celu określonego w każdym przypadku przez daną normę prawa podatkowego. Dopiero wówczas zaistnieje bowiem możliwość określenia właściwej treści danej normy.

Warto wspomnieć, że coraz częściej pojawiały się interesujące poglądy, że o ile w prawie cywilnym chodzi o oparte o tytuł własności „uprawnione władztwo rzeczowe”, o tyle w prawie podatkowym istotne znaczenie ma „władztwo kapitałowe”, jako wyraz „gospodarczej zdolności do świadczeń”, a więc kwestia, w jaki sposób dana rzecz podlega przyporządkowaniu według wartości oraz czego zdolność do świadczeń dotyczy²¹. Oznacza to w istocie rzeczy dominację treści nad formą (*substantje over form*)²².

8. Przedstawienie oryginalnych poglądów i rozwiązań zastosowanych w Federalnej Republice Niemiec, a także w pewnym stopniu w Szwajcarii i Austrii, może skłaniać do badań porównawczych w zakresie związków zachodzących pomiędzy prawem podatkowym i innymi dziedzinami prawa w Polsce, w tym głównie związków pomiędzy prawem podatkowym a prawem cywilnym.

Może to być tym bardziej interesujące, że w Polsce międzywojennej na terenach byłego zaboru pruskiego obowiązywały przepisy niemieckiej Ordynacji podatkowej z 1919 r., które być może również wywierały wpływ na kształtowanie się wzajemnych stosunków pomiędzy prawem podatkowym a prawem cywilnym. Przepisy te utraciły bowiem swoją moc w Polsce stosunkowo późno, a mianowicie dopiero na podstawie art. 212, § 2, lit. 1 polskiej Ordynacji podatkowej z 1934 r.²³

²⁰ C. Grimm, *Das Steuerrecht im Spannungsfeld zwischen wirtschaftlicher Betrachtungsweise und Zivilrecht*, „Deutsche Steuer Zeitung” 1978, Ed. A.

²¹ A. Kostecki, *Klauzule generalne zapobiegania obejściu prawa podatkowego w niemieckiej doktrynie i regulacjach prawnych*, [w:] *Księga jubileuszowa Profesora Ryszarda Mastalskiego. Stanowienie i stosowanie prawa podatkowego*, red. W. Miemieć, Wrocław 2009, s. 261.

²² Zob. m.in.: H. Weber-Grellet, *Steuern im modernen Verfassungsstaat*, Köln 2001, s. 207 i nast.

²³ Ustawa z 15 marca 1934 r. Ordynacja podatkowa (Dz.U. RP Nr 39, poz. 346).

Rett R. Ludwikowski

Toward Ideological Opposition. “Academic” Liberalism and „Analytical” Conservatism in the Polish People’s Republic¹

Searching for liberalism in a totalitarian country is like talking about dry water, square circles, or dark lightning; liberalism and totalitarianism contradict each other. However, despite the fact that there was no room for liberalism under the totalitarian system, the tradition of Polish liberalism and conservatism has been one of the most widely disputed topics in Polish academic circles since World War II. As the rightist currents of ideas could not be presented as a political alternative, they have been examined as a „historical category,” and this approach was labeled (for the lack of better term) as „academic” or „analytical”.

For the communist government this approach was supposed to send a signal that these studies were not politically dangerous. For the researchers of the Polish liberal and conservative traditions, the “green light” given by the government for some of the publications on the centrists and rightist currents of ideas paved the way for writing “between lines” and conveying to the readers the message that the communist governments, supporting only studies on leftist currents of ideas and neglecting research into middle of the road and rightist ones, created considerable gaps of knowledge and limited the general view of the whole range of ideological currents. In fact, it deformed, in a significant manner, also the knowledge of past and current leftist movements.

The size of this article does not allow for a profound examination of “the historical approach” to the studies of the centrist and rightist movements; the main goal of the author was just to identify the groups of scholars involved in the early dialog on liberalism and conservatism and present several leitmotifs of the dispute, particularly those focusing on the meaning of liberalism and conservatism.

¹ Fragments of the article have taken from the chapter of the author’s book, *Continuity and Change in Poland: Conservatism in Polish Political Thought*, Washington D.C. 1991, chapter 7.

The “crazy” liberals and the early studies of the Western centrist and rightist traditions

The first marks of growing interest in liberalism and conservatism after the World War II may be noted in the late forties (probably around 1948) when a group of independent journalists associated with “Tygodnik Powszechny” (Catholic weekly) and led by Stefan Kisielewski and Leopold Tyrmand tried to set up an unofficial organization to speak for full-fledged re-privatization of industry. Their program was often treated half-jokingly, and the members of the group were labeled „crazy liberals.” The „party” ceased to exist in 1956 as a result of Tyrmand’s protest against Kisielewski’s presence in the Communist-controlled Polish Parliament.²

Although the program of the crazy liberals was not taken very seriously, the raising of the banner of liberalism provoked a lengthy academic dispute. The disputants emphasized the necessity of expanding research on liberalism and the need to continue „categorization” of the Polish political thought. In fact, however, the polemics (especially in the fifties) were limited to the academic controversies about the liberalism of particular Polish politicians or political writers of the nineteenth century like Czartoryski, Hoffman, and Brzozowski. These disputes only multiplied the number of Polish liberals, making impression that liberalism had been an entirely dominating ideology among the centrist and rightist currents of nineteenth-century Polish political thought.³

After the publication of Leszek Kasprzyk’s 1961 book, *The Social and Political Ideas of H. Spencer*, many dissertations devoted to French and English liberalism were prepared in Cracow’s university circles. Some of them on John *Stuart Mill’s* political and philosophical ideas, by the author of this article and Jan Woleński, and the work of Barbara Sobolewska on the ideas of French aristocratic liberals in the nineteenth century – were published at the end of the seventies and the beginning of the eighties. In 1975 Marek Sobolewski has written an article on *Burżuazyjna myśl liberalna w XX wieku* and in 1978 the Sobolewskis published the first book in Poland that attempted to synthesize liberal ideas.⁴ Continuing this trend, Wojciech Sadurski engaged in research on neo-liberalism and Andrzej Zięba on British conservatism⁵.

In the early eighties, the communist government also tolerated a rising interest in the political thought of the American Right. The communist party was apparently buy-

² For more comments, see A. Walicki, *Liberalism in Poland*, “Critical Review” 1988, Vol. 2, No. 1.

³ See: J. Chałasiński, *Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu* (One more confusion about liberalism), “Myśl Filozoficzna” (Philosophical thought) 1954, Vol. 4, p. 276.

⁴ R. Ludwikowski, J. Woleński, *John Stuart Mill*, Warszawa 1979; B. Sobolewska, *Doktryna polityczna liberalizmu arystokratycznego we Francji w latach 1814–1848* (Political doctrine of French aristocratic liberalism 1814–1848), Kraków 1977; M. Zmierczak published *Ideologia liberalna w II cesarstwie francuskim* (Liberal ideology in the Second French Empire), Poznań 1978; M. Sobolewski, B. Sobolewska, *Liberalizm*, Warszawa 1978; for a review of this book see: R. R. Ludwikowski, *Capitalism* 1980, No. 1, p. 157–160.

⁵ For bibliography of Sadurski’s works, see webpage: www.law.usyd.edu.au/about/staff/WojciechSadurski/#other; also: A. Zięba, *Współczesny konserwatyzm brytyjski*, Warszawa 1990.

ing a point that enhanced knowledge of the respected enemy would provide additional arguments for communist propaganda and party controlled mass media, and this might guard socialist society from the conservative threat. The works of Longin Pastusiak and Wiktor Osiatyński,⁶ which reported on the Anglo-American market of ideas, were examples of this "semi-official" approach to conservatism. The political background of some of these works could not, however, overshadow their high scholarly values.

Conservatism and Liberalism in Polish Political Thought

The studies of the Western centrist and rightist traditions stimulated also an interest in the Polish political thought. In the 1960s and 1970s, the new signs of liberalization of the political atmosphere, allowed the dispute surrounding liberalism and conservatism to be reopened. Undertaken again under a decorative label of purely "analytical approach", the new studies resulted in scholarly works of high academic quality.

The studies of Jerzy Szacki and Andrzej Walicki are worth of special attention. Szacki's books, particularly his *Kontrrewolucyjne paradoksy*,⁷ *Tradycja – przegląd problematyki*⁸ and later published *Liberalizm po komunizmie*⁹ provided a thorough analysis of ideological confrontations between representatives of the leftist and rightists currents of ideas.

Walicki, widely recognized as one of the best specialists on Russian intellectual history, re-examined a well known slavophile leitmotif, of beneficial intellectual links between Poland and Russia. Walicki claimed that, on the one hand, the Polish scholars had potential to contribute immensely to the understanding of the Russian intellectual heritage. On the other hand, the closer intellectual links with the eastern neighbor might make Polish culture more attractive to other European nations.¹⁰ Despite the unquestionable scholarly value of Walicki's books, his analytical approach proved to be detrimental to the educational value of his books. He himself admitted that his argument never earned considerable attention. His books, Walicki concluded, „were numbered among the works in the history of thought instead of being a voice in the dispute of up-to-date questions.¹¹

Utilizing an opportunity many other essays of high academic quality had been produced. Jacek Majchrowski published numerous works on the centrist political cur-

⁶ *Współczesny konserwatyizm amerykański* (Contemporary American conservatism), ed. L. Pastusiak, Warszawa 1984; W. Osiatyński, *Współczesny konserwatyizm i liberalizm amerykański* (Contemporary American conservatism and liberalism), Warszawa 1984. For a critical review of Osiatyński's book, see R. Legutko, "Znak" 1987, p. 354–355. Ryszard Legutko himself published *Dylematy kapitalizmu* (Dilemmas of Capitalism), Paris 1986.

⁷ Warszawa 1965.

⁸ Warszawa 1971.

⁹ Warszawa 1994.

¹⁰ A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii*, Warszawa 1965; published also in English as: *Slavophilke Controversy*, London 1975.

¹¹ A. Walicki, *Spotkania z Miłoszem*, Londyn 1985, p. 24–25.

rents of the interwar period. He had to overcome endless problems with the censorship and some of his works, such as the widely commented book: *Geneza politycznych ugrupowań katolickich*, were published outside of the country.¹² A group of young scholars associated with Jagiellonian University also began methodical studies on the conservatism of the nineteenth and twentieth centuries both in Poland and elsewhere. Of particular note were the works of Michał Jaskólski, which were devoted to the *Stanczyks*, the famous Cracow conservative coterie.¹³

The principal figures of the Polish Right in the nineteenth century were also examined in “Political Profiles of the Nineteenth Century”, – a collection of articles by Wojciech Karpiński and Marcin Król¹⁴ – and Wiesław Władyka analyzed the conservative movement in the interwar period¹⁵. The author’s of this chapter *Conservatism of the Kingdom of Poland* was published in 1976, was followed by *Essays on the Galician Political Movements and Ideas* and *Main Currents in Polish Political Thought, 1815–1890*; all three books were devoted to the Polish Right in the nineteenth century.¹⁶ At the end of the nineties and in the beginning of this century, the publications of Bogdan Szlachta and Arkady Rzegocki contributed significantly to the collection of books on the Polish conservatism¹⁷. Both authors became one of the most prominent experts on the rightist currents of the Polish political ideas.

Toward the political opposition. The “old” and “new liberals” clashes on the meaning of liberalism

The major obstacle hampering the process of the transformation of the “analytical liberalism” into a political movement was the lack of agreement in defining what liberal-

¹² J. M. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa “Dziś i Jutro”, seria “Historia i teraźniejszość”,* wydawana pod auspicjami Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Paryż 1984.

¹³ M. Jaskólski, *Historia – Naród – Państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*, Kraków 1981; see also doctoral dissertation of M. Jaskólski on the political thought of Kraków’s conservative W. L. Jaworski; and T. Tołłoczko, *Tradycjonalistyczny nurt w konserwatyzmie amerykańskim* (American traditional conservatism). See also: *Stanczyki. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich* (Stanczyks-anthology of social and political thought of Krakow conservatives), ed. M. Król, Warszawa 1985.

¹⁴ W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX w.*, Kraków 1974; see also a review of this book by R. R. Ludwikowski, “Kwartalnik Historyczny” (Historical quarterly) 1975, Vol. 3.

¹⁵ W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych*, Warszawa 1977.

¹⁶ R. R. Ludwikowski, *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym* (Conservatism of the Kingdom of Poland in the inter-insurrectional period), Kraków 1976; idem, *Szkice na temat galicyjskich ruchów i myśli politycznej (1848–1892)*, Kraków 1980; idem, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982.

¹⁷ B. Szlachta, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971; idem, *Ład, Kościół, Naród: filozofia, myśl polityczna polskich ultramontanistów w latach 1834–1883*, Kraków 1996; idem, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Kraków–Warszawa 1998; idem, *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*, Kraków 2003; A. Rzegocki, *Państwo jako wyzwanie*, Kraków 2000; idem, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2007.

ism actually was. The controversial categorization of political thinkers is not surprising. It is quite obvious that, with political philosophers sharing some ideas while differing in others, the process of categorization would always be risky. The thinkers might decide that these ideas were derived from different groupings of political doctrines.

Thus, the commentator of the dispute between „the old” communist and the “new” post-communist school of researchers on liberal movements and ideas would not be bothered by the controversial categorization of conservative liberals or liberal conservatives, such as Adam Czarotorski but by the fact that the communist scholars of the fifties located within the liberal camp people of totally different ideas: Niemojowski brothers (Bonawentura and Wincenty) next to Aleksander Wielopolski; Bronisław Trentowski, August Cieszkowski, and Karol Libelt with Walery Wielogłowski and the „equally liberal” camp of Prince Adam Czarotorski; and Count Andrzej Zamojski next to Gołuchowski and Spasowicz.

The student of Polish political thought can agree that in the nineteenth century Aleksander Wielopolski was more liberal than Henryk Rzewuski, yet less liberal than Adam Czarotorski. Trying to express this idea, Tadeusz Kroński wrote that, for example, Eleonora Zamięcka had been a representative of „the most liberal standpoint in the Catholic movement.”¹⁸ Kroński was aware, however, that his description referred to some liberal inclinations of Zamięcka that were perceptible in the comparison of her ideas with those of other Catholic writers. However, these propensities could not assign Zamięcka to the liberal movement.¹⁹

To be more precise, we have to distinguish *liberalism*, understood as a current in political thought, from *liberalization*, which popularly means a process of penetration by liberal ideas of neighboring currents of political thought. If this distinction is not made clear, we will be characterizing a liberal as anyone who is ready to speak in favor of freedom, reforms or simply takes moderate, middle-way positions.

This common misunderstanding of what liberalism is has its roots in Marxism, because Marx and Engels used this term to describe moderate programs of reform that promoted slogans of liberation and change.²⁰ If we fail to clarify terminology, we will risk placing, for example, Margrave Wielopolski among „emphatic conservatives” (R. Czepulis) or among „liberals” such as Wielogłowski (Warzenica) or „somewhere between liberals and conservatives with a tendency to yield to liberal doctrine” (B. Skarga).²¹ We will find moreover, that terminological confusion was used or mis-

¹⁸ „Reakcja mesjanistyczna i katolicka w Polsce połowy XIX w.” (Messianistic and Catholic Reaction in nineteenth-century Poland), *„Myśl Filozoficzna”* 1954, Vol. 3, p. 141.

¹⁹ See: B. Baczek, *Głos w dyskusji w sprawie liberalizmu*, *„Myśl Filozoficzna”* 1954, Vol. 4, p. 220–221.

²⁰ See: J. Lutyński, *Pojęcie liberalizmu w badaniach nad myślą społeczną XIX w.*, *„Przegląd Społeczny”* 1957, No. 11.

²¹ R. Czepulis, *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego (1842–1861)* (Social thought of the creators of the agricultural association), Wrocław 1964, p. 15; E. Warzenica, *pozytywistyczny „Obraz Młodych”. Wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej. Lata 1866–1881* (Positivistic “youth camp” in relation to the tradition of the great Polish romantic poetry from the years 1866–1881), Warszawa 1968, p. 72; B. Skarga, *Praca organiczna a filozofia narodowa i katolicka przed 1864 r.* (Organic work and national and Catholic philosophy before the year 1864), *„Archiwum Historii i Myśli Społecznej”* (The archives of history and social thought) 1962, Vol. 9, p. 209.

used for ideological or political goals. The historical consequences and political background of the misunderstandings surrounding liberalism should be spelled out more distinctly.

Although the attempts to find a broader consensus with regard to the meaning of liberalism and conservatism were not very successful, the group of so called “new liberals” tried to separate themselves from the communist scholars of the fifties and sixties. The representatives of the “new” research trends tried to review the background of all problems with categorization of the centrist and rightist movements in Poland.

To summarize their findings, it may be claimed that the confusion about the meaning of liberalism arose from two major misconceptions. First of all, it was erroneously assumed in the postwar disputes that the principle of *laissez-faire* is the most significant determinant of liberalism. Programs of free trade, non-interference or minimal intervention of a state into economic matters, were categorized as clearly „liberal” and the approach under the banner of *laissez-faire* was recognized as a litmus-paper test of liberalism. In this way Andrzej Zamoyski, Ludwik Górski, and other authors of the „Yearbook of National Husbandry,” in the nineteenth century, as well as numerous Polish aristocratic politicians, were numbered among liberals, regardless of their concepts of social structure of the nation, of the relationship between individual and society, of the relationship between society and state, of their model of government, of their religious and moral ideas, and so forth. This tendency was most confusing because many of the self-declared conservatives of the nineteenth century believed that a strong political power, capable of efficiently protecting order, together with the existing social hierarchy and traditional religious, moral, and social values, could have been combined with the fullest possible economic freedom. Some conservatives preferred to talk more than liberals about the natural care and protection that the social elite owed to the less developed social groups, but the principle of *laissez-faire* did not clearly divide liberal and conservative families of doctrines²².

The second confusion arose from the Marxist tendency to single out liberalism as a sort of special approach to the political and social problems that arose from the compromise between the bourgeoisie and the landed aristocracy. Liberalism was understood as an ideology of the new bourgeois class, who, in union with the old post-feudal elite, successfully used the attire of liberal slogans to attract the rest of the society.²³ Understood in this way, liberalism came to be seen as a smokescreen for political and social compromise; it was used to protect the class interests of the squires and the new capitalist minority. Liberalism had opposed feudal restraints that had prevented the free development of the individual, and in this sense, it had promoted the inter-

²² See more comments on this issue: R. R. Ludwikowski, *Konserwatyzm Królestwa Polskiego...*, p. 85–97. See also the argument of F. Zweig, well-known Polish neo-liberal economist of the interwar period, in: *Liberalizm w polskiej myśli ekonomicznej* (Liberalism in Polish economic thought), Kraków 1937. On the basis of the above-mentioned criterion, Zweig produced a list of Polish liberals: S. Staszic, H. Kołłątaj, F. Nax, H. and W. Stroynowski, W. Surowiecki, P. Maleszewski, Skarbek, J. Hoene-Wroński, J. Supiński, H. Kamieński, and many others.

²³ See: B. Baczo, *W sprawie etapów rozwoju...*, p. 264.

est of the bourgeoisie, which was undisputably a rising and dynamic element of nineteenth century society. Using Marxist terminology, the capitalist transformations in Central and Eastern Europe (more precisely, east of the Elbe River) followed a Prussian model, which means that the changes were accomplished by compromises of the bourgeois-squires.

There was, however, a distinct difference between the classical Prussian and Polish models of post-feudal reform. Both models rested on the bourgeois-squire alliance, but the balance of powers within the models was different, and they were characterized by different „ideological attire." The Prussian model was based on a compromise between two relatively equal partners who were trying to cooperate in the face of the revolutionary movements of the nineteenth century. In Poland, the bourgeoisie was a distinctly weaker partner in the alliance, and it did not pretend to play a leading role. As J. Górski wrote: „The rising Polish bourgeoisie is weak and its development is hampered not so much by a specific arrangement of the domestic relations but in some degree by the competition of the Western countries, which are more advanced on the road to industrial and capitalistic development. Hence, the Polish bourgeoisie tended to rely on the part of the class of liege lords that was interested in the capitalist investment"²⁴.

In these circumstances, liberal ideology could hardly prevail over the other moderate ideas suggested by Marxist historians. The Polish bourgeoisie shared the key values and ideas worked out by the gentry's political writers. Bourgeois philosophers tried to liberalize the traditionalist creed of the nobility or to present it anew in a more liberal disguise rather than to create their own ideology to be set against the interests of the squires. The conservative core of this „liberal" phraseology is easily discernible, and its recognition of liberalism as „an ideological expression of the bourgeoisie-squire compromise" is most confusing. The reader gets the impression that liberalism was the dominant doctrine among the centrist and rightist currents of ideas. The differences between the „liberal" Bonawentura Niemojowski and the „liberals" from the Hotel Lambert, and between Wielopolski and Cieszkowski, became obliterated. „Liberalism" covered the entire spectrum between the reactionary followers of Henryk Rzewuski and the democrats.

This approach was clearly politically motivated and although the dispute about liberalism between "new" and "old" researchers on liberal ideas were inconclusive, the historians of the new era at least successfully proved that the communist acrobatics with classification of liberals and conservatives were clearly intended to set the good guys (the socialists) against everyone else. The Polish liberals, who could hardly be criticized for having non-progressive attitudes, were defined by their relationship with the traditionalist camp. The purpose of magnifying the liberal coterie to the size of a powerful movement was to obliterate the differences between the liberals and the extreme Right²⁵. At the same time, all these maneuvers led to the criticism of liberalism

²⁴ J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830*, Warszawa 1963, p. 97.

²⁵ B. Baczek, *W sprawie etapów rozwoju...*, p. 264 ff. See the similar position of A. Śladkowska, who suggested some differentiation of liberalism but shared the conclusion of Baczek (*Poglądy społecz-*

for its internal inconsistency. On the one hand, historians during the fifties, obsessively clung to the term „liberalism,” but on the other hand, they tried to uncover the real „conservative” character of this liberalism, arguing that, in fact, it had not been liberal. The conclusions only increased confusion. Attempts to tear off the liberal disguise from alleged liberalism distorted the character of conservatism. The conservative inclination to compromise as well as conservative evolutionism were assessed as liberal demagoguery. This denial of key elements of the conservative creed paved the way for identifying reactionism with conservatism. Marxist historians discussed in both only the traditionalist core of ideas. Exaggeration of the demagogic characteristics of the liberal camp resulted in charges of national betrayal, which were leveled without any differentiation of the „liberals” *in toto*. These unfounded and chaotic criticisms not only led to considerable gaps in research but limited the view of an entire school of Polish political thought.

Denunciation of the politically motivated aspects of the liberal-conservative dialog of the fifties and sixties was the most important contribution of “the new liberals” to the transformation of “the historical and analytical” disputes about the Polish history of ideas into the political movement opposing sophisms of the communist ideology.

no-polityczne Edwarda Dembowskiego [Edward Dembowski's political and social ideas], Warszawa 1955, p. 36ff.) A most precise view seems to be offered in the examination of Polish political thought by Tadeusz Kroński in the introduction to the book by E. Dembowski, *Kilka myśli o eklektyzmie* (A few thoughts on eclecticism), Warszawa 1957, p. VIII. See also: T. Łepkowski, *Polska. Narodziny nowoczesnego narodu* (Poland-The genesis of the modern nation), Warszawa 1967, p. 328.

Andrzej Pilch

Młodzież żydowska w środowisku akademickim Krakowa w latach 30. XX w.

Przyjęcie lat 30. Polski międzywojennej jako cezury czasowej dla niniejszego artykułu ma swoje uzasadnienie. Na to dziesięciolecie przypadł bowiem światowy kryzys gospodarczy, który nie ominął Polski, przyczyniając się pośrednio m.in. do znacznej podwyżki opłat akademickich z różnymi tego faktu konsekwencjami. Wtedy wówczas nastąpiła także ewolucja poglądów ideowych znacznej części studentów oraz skupiających ich stowarzyszeń akademickich. Od początku lat 30. ponowiły się, i to w skali ogólnokrajowej, wystąpienia studenckie, o różnym charakterze i stopniu nasilenia, w dużej części skierowane przeciwko młodzieży żydowskiej, które doprowadzały nieraz nawet do przejściowego zawieszania zajęć i okresowego zamykania uczelni, w tym także w Krakowie.

W tym czasie przybrała na sile działalność reformatorska ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, J. Jędrzejewicza, której apogeum było uchwalenie przez Sejm RP 15 marca 1933 r. nowej ustawy o szkołach akademickich. Jednym z oficjalnych argumentów, dla jej wprowadzenia stały się zakłócające rytm pracy uczelni zaburzenia studenckie, w większości na tle antyżydowskim. Nie negując znaczenia tego argumentu, trudno nie brać jednocześnie pod uwagę faktu, że w dobie utrwalających się w państwie autorytarnych rządów sanacji, ustawa znacznie ograniczająca autonomię szkół wyższych, miała przy okazji niewątpliwie umożliwić pełniejszy niż dotąd wpływ ministra wyznań religijnych na stosunki panujące na wyższych uczelniach.

W tym okresie, od roku 1929/1930 do 1937/1938, według urzędowej statystyki, liczba działających w kraju szkół wyższych wzrosła z trzynastu państwowych i siedmiu niepaństwowych zakładów (odpowiednio: do dwudziestu i dziewięciu). W tym w Krakowie czynne były cztery uczelnie, trzy państwowe: Uniwersytet Jagielloński, Akademia Górnicza i Akademia Sztuk Pięknych oraz jedna niepaństwowa – Wyższe Studium Handlowe (od 1937 r. Akademia Handlowa). W ramach tej analizy jest wprawdzie przede wszystkim studium w tych uczelniach młodzież żydowska, niemniej celowe wydaje się omówienie na wstępie, przynajmniej w największym skrócie, życia organizacyjnego środowiska przeważającej liczebnie młodzieży polskiej, z którą młodzież religii

mojżeszowej miała kontakt na co dzień¹ Nieprzypadkowo, w dalszym toku wywodów główna uwaga została skupiona na sytuacji w Uniwersytecie Jagiellońskim, jako uczelni o największej liczbie studentów, stanowiącej zarazem centrum, z którego wywodziła się większość inicjatyw studenckich w krakowskim ośrodku akademickim. Nie bez znaczenia był także fakt, że do różnych stowarzyszeń zarejestrowanych na Uniwersytecie, do roku 1933 włącznie, mogli należeć indywidualnie także studenci innych krakowskich wyższych uczelni za zgodą ich władz i Senatu UJ. Sytuacja uległa zmianie dopiero po wejściu w życie aktów wykonawczych nowej ustawy o szkołach akademickich; od tego czasu stowarzyszenia studenckie mogły skupiać studentów tylko jednej uczelni.

Na przełomie lat 20 i 30. w oddziaływaniu na szersze kręgi studentów nie wyklarowała się jeszcze przewaga żadnego z rywalizujących ze sobą stowarzyszeń akademickich. Młodzież ulegająca wpływom ideologii endeckiej łączyła się niezmiennie przede wszystkim z dość głośno dającą znać o sobie organizacją Młodzież Wszechpolska (zalegalizowaną na UJ formalnie w listopadzie 1924 r.). Współpracowały z nią liczne prawicowe korporacje akademickie. Wszechpolacy, zgodnie z reprezentowaną ideologią, przez prawie całe pierwsze dziesięciolecie zmierzali do ograniczenia na uczelniach liczby młodzieży żydowskiej (pod hasłami *numerus clausus*) oraz do jej izolacji w środowisku akademickim. Mimo, że nie odniosła ona jeszcze wówczas większych sukcesów, utrzymywała liczące się wpływy wśród studentów. Uniwersytecka organizacja Młodzieży Wszechpolskiej oddziaływała na studentów także innych uczelni krakowskich. Dopiero po wejściu w życie nowej ustawy o szkołach akademickich statut tej organizacji, prócz Senatu UJ, zatwierdził pod koniec 1933 r. Senat AG, w styczniu 1937 r. dyrekcja WSH, natomiast w ASP do początku 1937 r. istniała jedynie jej sekcja. Nowa deklaracja ideowa Młodzieży Wszechpolskiej uchwalona na zjeździe RN tej organizacji w maju 1932 r. podtrzymała wszystkie dotychczasowe postulaty skierowane przeciwko młodzieży żydowskiej, uzupełniając je o żądania pozbawienia ich praw politycznych ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami.

Z Młodzieżą Wszechpolską stosunkowo poprawne stosunki utrzymywało tylko Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej Odrodzenie. Jego deklaracja ideowa z listopada 1929 r. stwierdzała, że „Polska musi być państwem katolickim”, zastrzegając jednocześnie, iż nie miało by się to wiązać z dążeniem do odebrania innym wyznaniom zapewnionej swobody i ochrony w granicach dobra powszechnego.

Działania zmierzające do osłabienia w środowisku studenckim pozycji Młodzieży Wszechpolskiej i jej sympatyków, podjęła, zwiększając po maju 1926 r. swoje wpływy, młodzież oddana J. Piłsudskiemu i jego obozowi. Skupiała się w organizacji Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD), która zgodnie ze statutem zatwierdzonym przez Senat UJ w styczniu 1928 r. i potwierdzonym w grudniu 1933 r., przyjmowała w swoje szeregi członków bez względu na wyznanie. Najliczniejszą, a zarazem najbardziej aktywną, była placówka uniwersytecka, ale pewne wpływy Związek uzyskał również w WSH. Później, w marcu 1934 r. do jego zarejestrowania doszło także w AG, a około 1936 r. w ASP, po przewyciężeniu pewnego oporu ze strony Senatu tej

¹ Szerzej kwestię tę omawia literatura przedmiotu, zwłaszcza książka autora: *Studenci Krakowa w Dru-giej Rzeczypospolitej. Ich ideowo-polityczne i społeczne zaangażowanie*, Kraków 2004.

uczelni. W ogłoszonej w 1928 r. deklaracji ideowej, rozbudowanej w 1931 i 1932 r., Związek opowiadał się za państwem z republikańską i demokratyczną formą rządów, w którym nikt nie może być ograniczony w prawach obywatelskich, a mniejszości narodowe i wyznaniowe mają możliwości swobodnego rozwoju. W latach 1932–1934, niewątpliwie pod wpływem skutków społecznych kryzysu gospodarczego, nasilono krytykę ustroju liberalno-kapitalistycznego na rzecz bardziej stanowczego poparcia wszelkich poczynań, zmierzających do przebudowy ustroju społecznego w duchu syndykalistycznym.

Pod koniec lat 20., gdy kierownictwo obozu sanacyjnego, z inicjatywy tzw. grupy pułkowników, podjęło próbę (*nota bene* nieudaną) pełniejszego powiązania ZPMD z obozem (choć w Krakowie miała ona swoich zwolenników), na początku 1930 r. doszło do utworzenia nowej, prosanacyjnej organizacji: Legion Młodych – Akademicki Związek Pracy dla Państwa (dalej: LM). Wiele wskazuje na to, że wiązano z nią nadzieję na większą dyspozycyjność a także bardziej skuteczne przeciwdziałanie Młodzieży Wszepolskiej. Projekt statut LM Senat UJ zatwierdził wprawdzie już w marcu 1932 r., jednak jego faktyczna obecność w życiu akademickim Krakowa zaznaczyła się dopiero na przełomie roku akademickiego 1932/1933. Po marcu 1933 r. prócz UJ, LM został zarejestrowany w AG, mniej pewna jest jego działalność w WSH, natomiast nie odnotowano jego obecności na ASP. Wyjściowa deklaracja ideowa LM, zapowiadająca ogólnie kontynuowanie i rozwinięcie idei legionowej marszałka J. Piłsudskiego oraz pozyskanie młodzieży na rzecz wychowania akademika-państwowca, została wkrótce rozbudowana przez kolejne deklaracje z 1932 i 1933 r. Dokumentowały one radykalizację postulatów tej organizacji: krytykę dotychczasowego ustroju politycznego, gospodarczego, społecznego i ustroju parlamentarnego, na rzecz ustroju korporacyjnego. Problemy ludności żydowskiej chciano rozwiązywać metodami kulturalnymi, potępiając wszelkie przeciwko niej wystąpienia głównie ze względów humanitarnych. Nie akceptując lewicującej ewolucji części członków LM, w kwietniu 1935 r. z listy seniorów LM wycofała się czołówka kierowników obozu sanacyjnego. Już wcześniej występujące rozbieżności stanowisk w LM, skłoniły nastawioną opozycyjnie do obozu rządzącego grupę reprezentantów Krakowa i Warszawy do powołania pod koniec 1935 r. Ligi Naprawy LM, a niedługo później LM-Frakcji.

Konserwatywne skrzydło zwolenników J. Piłsudskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim reprezentowała organizacja, która po kilkakrotnej zmianie nazwy została zatwierdzona przez Senat UJ w listopadzie 1932 r. jako Myśl Mocarstwa – Akademicka Młodzież Państwowa; w odróżnieniu od ZPMD i LM, po 1933 r. została zarejestrowana tylko na tej uczelni. W praktyce odgrywała ona przede wszystkim rolę bardziej pewnego rodzaju aktywnego ośrodka myśli politycznej, niż ruchu o szerszej bazie społecznej. W statucie zatwierdzonym przez Senat UJ w grudniu 1934 r. ogłoszono, że celem stowarzyszenia jest praca wśród młodzieży akademickiej nad wykształceniem nowego typu obywatela dla Polski – mocarstwa o stałym i silnym rządzie. Przeciwna burdom antyżydowskim, jako realne rozwiązanie kwestii żydowskiej traktowała wyodrębnienie społeczeństwa żydowskiego i jego kolonizację po myśli syjonistów.

Wśród wiernych marszałkowi Piłsudskiemu organizacji, jednak o znacznie mniejszym znaczeniu, był Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego (AOZS). Sumując wysiłki

młodzieży piłsudczykowskiej (ZPMD, LM i MM) na rzecz osłabienia na uczelniach krakowskich wpływów Młodzieży Wszechpolskiej, wypada stwierdzić, że w znacznej mierze na dłuższą metę były one niwelowane przez brak pełnej koordynacji działań między nimi oraz wzajemne zarzuty.

Zarejestrowaną na UJ organizacją, łączącą głównie młodzież wiejską pochodzenia chłopskiego, była Polska Akademicka Młodzież Ludowa (PAML). Zajmując postawę antysanacyjną, akcentowała jako nieodzowny dla Polski ustrój demokratyczny i republikański, w którym interes narodu i państwa muszą być traktowane równorzędnie. Pogłębiający się kryzys gospodarczy, pociągający za sobą nasilenie konfliktów społecznych wpłynął na pogłębienie w duchu społecznie radykalnym treści podstawy ideowej ruchu ludowego tj. agraryzmu. Wobec mniejszości żydowskiej, głosiła ona potrzebę postępowania w duchu zasad demokratycznych, przy jednoczesnym wymaganiu lojalności obywatelskiej wobec Rzeczypospolitej. Z reguły członkowie PAML nie włączali się do wystąpień antyżydowskich organizowanych przez Młodzież Wszechpolską.

Obiektywne warunki, które ułatwiały organizacjom młodzieży narodowej oraz stowarzyszeniom cieszącym się poparciem obozu rządzącego, osiąganie liczących się wpływów w środowisku studenckim, stwarzały jednak szczególne utrudnienia w działaniu dla młodzieży o lewicowych poglądach ideowo-politycznych. Młodzież socjalistyczną łączył Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS), komunistyczną i komunistyczną NZAMS Życie i ONML Orka, zalegalizowane przez Senat UJ w latach 20., po 1933 r. tylko ZNMS. Na przełomie lat 20. i 30. Życie i Orka skupiały studentów nie tylko tej Uczelni, lecz także nielicznych słuchaczy WSH i ASP. Organizacje te popularyzowały w środowisku studenckim ideologię socjalistyczną, silnie akcentowały swoje powiązanie z klasowym ruchem robotniczym (Orka także z chłopskim), który zakładał walkę o obalenie ustroju kapitalistycznego i zastąpienie go ustrojem socjalistycznym. Życie i Orka w ślad za Komunistyczną Partią Polski, przewidywały cel ten osiągnąć na drodze rewolucyjnej. W tym duchu prowadzone przez nie propaganda i działalność przyczyniły się do ich rozwiązania przez Senat UJ w 1932 r. Studenci z nimi związani zdecydowali się na przejście do pracy nielegalnej, występując jako Lewica Akademicka. W odróżnieniu od Życia i Orki, ZNMS wskazywał na znaczenie etapu przejściowego, jakim była walka o zaatakowaną przez kapitalizm demokrację polityczną, która miała umożliwić klasie robotniczej opanowanie władzy państwowej i budowę ustroju socjalistycznego. Życie, Orka i ZNMS z największą konsekwencją broniły stanowiska, że dostęp do szkół wyższych powinna mieć młodzież bez względu na narodowość, wyznanie i stan majątkowy rodziców. Udostępniając swoje szeregi studentom bez względu na narodowość, skupiały one pewien procent młodzieży żydowskiej, a Życie ponadto Ukraińców².

Przynależność niezbyt licznych studentów Żydów do ZNMS, Życia i ZPMD była wyjątkiem, w zasadzie bowiem studenci żydowscy w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego powoływali własne stowarzyszenia o różnym obliczu ideowym. Przed omówieniem ich form organizacyjnych i stosunków wzajemnych tej młodzieży z pozostałym środowiskiem akademickim, celowe wydaje się określenie wielkości odsetka młodzie-

² Z autopsji wspomina o tym H. Vogler w książce *Autoportret z pamięci*, cz. 1, Kraków 1986, s. 100–101; idem, *Wyznanie możeszowe*, Warszawa 1994, s. 86–88.

ży religii mojżeszowej w poszczególnych uczelniach w Krakowie – mieście, liczącym w 1931 r. 220 tysięcy mieszkańców, wśród których 25,8% stanowiła ludność wyznania mojżeszowego. Dla uniknięcia zbyt dużego zagęszczenia danymi statystycznymi, tylko przykładowo przywołuję lata 1929/1930, 1932/1933, 1934/1935 i 1937/1938. Według oficjalnej statystyki szkolnictwa GUS³, w rubryce przedstawiającej liczebność studentów według kryterium wyznaniowego, we wzmiankowanych wyżej latach, na Uniwersytecie Jagiellońskim na 6661, 7354, 6666 i 5480 studentów, odsetek młodzieży religii mojżeszowej wynosił odpowiednio 26,1, 24,1, 16,6 i 12,3% ogółu studentów tej uczelni. W ASP na 156, 167, 184 i 214 studentów wynosił on odpowiednio 10,9, 7,2, 6,0 i 5,1%. W WSH na 115, 1114, 749 i 1239 studentów wynosił on 22,0, 10,1, 9,6 i 9,8%. W AG na 541, 542, 532 i 567 studentów, uczelnia nie notowała ani jednej osoby wyznania mojżeszowego. Niewątpliwie przyjęte w powyższym zestawieniu kryterium wyznaniowe, oznaczające, że każdy student religii mojżeszowej był Żydem, było stwierdzeniem prawdziwym, bynajmniej nie wyczerpującym jednak charakterystyki studenta Żyda. Tej charakterystyki uściślającym dopełnieniem było bowiem jednocześnie samookreślenie się w zakresie narodowości i języka ojczystego. Wydaje się, że dopiero wówczas uzyskuje się w miarę pełny obraz, z jakim typem studenta-Żyda ma się do czynienia.

W odróżnieniu od bazy źródłowej, wykorzystanej dla przedstawienia odsetka studentów religii mojżeszowej w poszczególnych krakowskich wyższych uczelniach, dla uzyskania danych statystycznych w zakresie ich narodowości i języka ojczystego spożytkowane zostały przede wszystkim informacje zawarte w ankietach wpisowych studentów, przechowywanych w archiwach uczelnianych UJ, ASP i WSH. Uzyskane z ankiet dane (o różnym stopniu kompletności) odnoszą się tylko do tych osób, które rozpoczynały studia w wytypowanych latach, tj. 1929/1930, 1932/1933, 1934/1935 i 1937/1938. Dla studentów ASP i WSH ankiety te zostały wykorzystane z autopsji, natomiast dla studentów UJ za pośrednictwem książki M. Kulczykowskiego⁴.

Z badanych materiałów wynika, że na UJ w roku akademickim 1929/1930 na 503 wpisanych studentów religii mojżeszowej 1) do narodowości polskiej przyznało się 39,56%, 2) do żydowskiej 60,24%, do innej 0,2%, 3) język polski jako ojczysty uznawało 81,11%, 4) język żydowski 18,09%, inne 0,8%.

W roku 1932/1933 na 540 wpisanych studentów przypadają odpowiednio: 1) 31,5%, 2) 68,3%, do innej 0,19%, 3) 65,2%, 4) 34,4%, 34,4%, inne 0,37%.

W roku 1934/1935 na 218 wpisanych studentów przypadają odpowiednio: 1) 45,9%, 2) 53,7%, do innej 0,4%, 3) 75,6%, 4) 23,0%, inne 1,4%.

W roku 1937/1938 na 205 wpisanych studentów przypadają odpowiednio: 1) 39,2%, 2) 60,98%, 3) 89,6%, 4) 7,8%, inne 2,6%.

W WSH w roku 1929/1930 na 143 wpisanych studentów religii mojżeszowej, do narodowości polskiej 1) przyznawał się 51,1%, 2) do żydowskiej 48,9%, język polski jako ojczysty 3) uznawało 87,%, żydowski 4,9%, 4) język żydowski 4,%, hebrajski 3,5% i niemiecki 4,2%.

³ „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej”, t. 8; „Statystyka Polski”, seria B, z. 20, seria C, z. 38, 56, 82 i 101.

⁴ M. Kulczykowski, *Żydzi-studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2004, tab. 16, 42, 43, 46 i 47.

W roku 1932/1933 na 42 wpisanych studentów przypadało odpowiednio: 1) 45,2%, 2) 54,8%, 3) 76,2%, 4) żydowski 14,3% i hebrajski 9,5%.

W roku 1934/1935 na 32 wpisanych studentów przypadało odpowiednio: 1) 59,4%, 2) 40,6%, 3) 96,9% i 4) 3,1%.

W roku 1937/1938 na 73 wpisanych studentów przypadało odpowiednio: 1) 39%, 2) 61,0%, 3) 81,9%, 4) 7,0% i hebrajski 11,1%.

W ASP, gdzie ankieta wpisowa studentów zawierała jedynie informację o wyznawanej religii i języku ojczystym, w latach 1929/1930 i 1934/1935 na wpisanych w odpowiednich latach 5 i 4 studentów religii mojżeszowej, wszyscy podali język polski jako ojczysty, a w latach 1932/1933 i 1937/1938 na wpisanych w odpowiednich latach 8 i 4 studentów, w odpowiedniej rubryce 7 i 3 studentów podało jako język ojczysty język polski, w obu przypadkach po jednym język hebrajski.

W konkluzji, mimo przedstawienia w zbyt uproszczonej formie (danych statystycznych) typologii środowiska studentów żydowskich w Krakowie, można stwierdzić, że zestawienia te uwrażliwią na znacznie większą złożoność pojęcia student-Żyd, niż pozornie może się to wydawać.

* * *

Przechodząc do omówienia życia organizacyjnego tej młodzieży przypomnieć trzeba, że w zakresie działających na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 20. stowarzyszeń o różnym charakterze, na przełomie lat 20. i 30 doszło do dość istotnych zmian⁵. Tylko przez krótki czas działały jeszcze Stowarzyszenie Socjalistycznej Młodzieży Żydowskiej Związek (pod prezesurą studenta Wydziału Prawa, dalej P) Hirscha Goldmanna i Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej (kierowanej wówczas przez Zdzisława Pechnika (P)). Zostały one oficjalnie rozwiązane uchwałą Senatu UJ z 12 grudnia 1933 r. z powodu nienadesłania w terminie do zatwierdzenia nowych statutów, wymaganych w związku z wejściem w życie nowej ustawy o szkołach akademickich (choć odnośnie ZSMŻ Związek, mógł to być także pretekst). Działalność swoją zaprzęstały wówczas także Związek Żydowskiej Młodzieży Akademickiej Gordonia (kierowany przez studenta Wydziału Lekarskiego, dalej L) Mojżesza Lesera i Stowarzyszenie Żydowskiej Socjalistycznej Młodzieży Akademickiej Chejruth (pod koniec pod kierownictwem studenta Wydziału Filozoficznego, dalej F) Kelmana Hausera. Przewidywały one połączenie się przez powołanie do życia nowej organizacji – Akademicka Organizacja Syjonistów-Socjalistów, o czym w styczniu 1933 r. zawiadomiły Senat UJ. Nie jest jednak pewne, czy zamiar ten został zrealizowany, natomiast wiadomo, że wywodzący się z grupy inicjującej połączenie Izaak Potaschman (P) i Hanna Konówna (P), zostali założycielami nowej

⁵ Zamieszczone w tekście informacje o stowarzyszeniach akademickich młodzieży żydowskiej podano za: A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 143–145, 304–311; Z. Wordliczek, *Młodzież wyznania mojżeszowego na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1918–1939*, Kraków 1988, s. 51–56; D. Pater, *Żydowski akademicki ruch korporacyjny w latach 1898–1939*, „Dzieje Najnowsze” 2002, z. 3, s. 5–11; *Akademia Ekonomiczna w Krakowie w ubiegłym półwieczu*, Kraków 1975, s. 112; Archiwum UJ (dalej: Arch. UJ), S II 795 i 796, Stowarzyszenia żydowskie.

organizacji, Stowarzyszenie Żydowskiej Młodzieży Akademickiej Achdut, której statut Senat UJ zatwierdził w grudniu 1933 r. Jego celem, według tegoż statutu, było krzewienie języka i kultury hebrajskiej, naukowe uzasadnienie konieczności odrodzenia narodowego, społecznego i kulturalnego narodu żydowskiego w Palestynie. Stowarzyszeniu nie było jednak dane rozwinąć skrzydeł: już w maju 1934 r. Senat UJ zdecydował o jego rozwiązaniu, a w jego miejsce w marcu 1935 r. zalegalizował Stowarzyszenie Achdut o nieco innym, na początku członie w nazwie, ale o celach takich samych, jak w statucie poprzednim. Później musiało jeszcze dojść do pewnych przeobrażeń organizacyjnych (w nieznanych bliżej okolicznościach), skoro w listopadzie 1937 r. z protestem przeciw gettu ławkowemu wystąpił Związek Akademicki Syjonistów-Socjalistów Achdut.

Do organizacji kontynuujących działalność na UJ od lat 20., a następnie także po marcu 1933 r. zaliczały się: ogólnosyjonistyczny Związek Młodzieży Akademickiej UJ Haszachar – Przedświt oraz założone w lutym 1931 r. ideowo-oświatowe Stowarzyszenie Żydowskich Studentów Religijnych UJ Morija.

Haszachar, mimo że w miarę upływu lat tracił liczbę swoich członków (z 200 w 1928 r., 120 w roku 1934 i 43 w styczniu 1939 r.), pozostawał organizacją o największych wpływach wśród studentów żydowskich. Działalność prowadził przez urządzenie odczytów i seminariów poświęconych różnym problemom politycznym, kulturalnym i ekonomicznym, przydatnym zwłaszcza dla studiujących równocześnie w WSH. Starano się krzewić znajomość języka hebrajskiego i kultury żydowskiej. Od roku akademickiego 1930/1931 organizacją kierowali kolejno: Rubin Wolf (P, F), Jakub Korngold (P), Jerzy Bazes (P) i Karol Goldblatt (P). Funkcję kuratora Związku pełnił prof. Fryderyk Zoll, od 1933 r. doc. Stefan Schmidt.

Stowarzyszenie Morija rozwijało pracę samokształceniową, wychowawczą i naukową, prowadząc m.in. seminaria filozofii żydowskiej oraz języka i literatury hebrajskiej. Kierowali nim kolejno: Bernard Schreiber (P), Heinrich Griffel (P), Heinrich Ozias, Majer Riemer (P) i dwukrotnie Samuel Griffel (P).

Do organizacji założonych po marcu 1933 r. należały: Stowarzyszenie Żydowskich Słuchaczy UJ Bar Kochba, Stowarzyszenie Żydowskiej Młodzieży Akademickiej UJ Arlosorowia, oraz Związek Żydowskiej Młodzieży Akademickiej Współpraca.

Celem Stowarzyszenia Bar Kochba (jego statut Senat UJ zatwierdził w grudniu 1933 r.) było ideowe zespolenie wszystkich członków (liczących w 1934 r. 40, a dwa lata później 20 studentów) i wychowanie ich zarówno pod względem psychicznym, jak i fizycznym do pracy nad odrodzeniem państwa żydowskiego w Palestynie i sumiennego wypełniania obowiązków wobec Rzeczypospolitej Polskiej. Zamiar ten realizowano przez organizowanie odczytów i parlamentów dyskusyjnych. Kolejnymi przewodniczącymi Stowarzyszenia byli: Mordko Borg (P), Maks Verständig (P), Józef Nussbaum (P) i Samuel Rubinstein (student Wydziału Rolniczego (R)). Kuratorem był prof. Alfred Rosenblatt, a od roku 1938/1939 doc. Sylwiusz Mikucki.

Celem Stowarzyszenia Arlosorowia (zalegalizowanego przez Senat UJ w marcu 1935 r.) było naukowe uzasadnienie konieczności odrodzenia kulturalnego narodu żydowskiego, badania nad możliwościami gospodarczymi i kulturalnymi Palestyny oraz rozwijania życia towarzyskiego członków Stowarzyszenia. Działające w ramach orga-

nizacji seminarium socjologiczne zajmowało się m.in. problemem emigracji, a seminarium judaistyczne współczesną literaturą hebrajską. Stowarzyszeniem (liczącym w lutym 1937 r. 45 członków) przewodniczyli kolejno: Izidor Ausstein (P), Regina Bransdorfer (F) i Aron Markus. Kuratorem był prof. Ferdynand Zweig, a od maja 1939 r. doc. Józef Fudakowski.

Inicjatywa założenia na UJ Stowarzyszenia Współpraca wyszła najpewniej z kręgu studentów, którzy nawiązali kontakt z działaczami Stowarzyszenia Kadra Młodych przy Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość (zalegalizowanego w stosownym urzędzie administracji państwowej), w którym znaczącą rolę odgrywał student Wydziału Prawa UJ, Marcei Rosenfeld. Zapewne nie było to sprawą przypadku, że po zatwierdzeniu statutu Współpracy przez Senat UJ 6 kwietnia 1936 r., został on wybrany pierwszym jej prezesem; po nim funkcję tę objął Stanisław Roschbaum (P). Kuratorem mianowany został prof. Jerzy Lande. Wraz z podaniem powyższych danych osobowych nasuwa się uwaga, odwołująca się także do prezesów wszystkich już uprzednio wymienionych stowarzyszeń studentów żydowskich, że kierownictwo prawie wszystkich organizacji, z wyjątkiem jednej, opanowali mężczyźni, a jednocześnie większość wśród nich stanowili studenci Wydziału Prawa. Tylko nieliczne jednostki wywodziły się z Wydziału Filozoficznego, Lekarskiego i Rolniczego. Wracając do charakterystyki Stowarzyszenia Współpraca, zwraca uwagę jego wyraźna orientacja prosanacyjna, znajdująca wyraz w wielu jego enuncjacjach. Postanowiono m.in. dążyć „do zespolenia Żydów polskich na platformie pozytywnej pracy dla Państwa Polskiego”, stać na straży „wielkości i mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej”. W dniu wręczenia buławy marszałkowskiej gen. E. Rydzowi-Śmigłemu, w piśmie do niego wyrażono gotowość oddania „wszystkich sił moralnych i materialnych do dyspozycji Najwyższego Wodza Sił Zbrojnych”.

Prócz omówionych dotychczas organizacji, na UJ po 1930 r. kontynuowały działalność dwie korporacje akademickie, zasilające prawicowe skrzydło środowiska studentów żydowskich tej uczelni. Po wejściu w życie nowej ustawy o szkołach akademickich, gdy doszło do przymusowego rozwiązania Związku Akademickich Zrzeszeń Korporacji Syjonistycznych, wystąpiło nowe zjawisko, odznaczające się tym, że wśród korporacji żydowskich szybko nastąpiła polaryzacja ideowo-polityczna. Utrwalił się podział na korporacje ogólnosyjonistyczne i rewizjonistyczne. Jedną z nich – Kadimach, podtrzymywała współpracę z ogólnosyjonistycznym stowarzyszeniem Haszachar. Za główny cel stawiała nadal kształtowanie u swych członków światopoglądu narodowo-żydowskiego i państwowotwórczego polskiego, zapewniając jednocześnie, że wszyscy członkowie są zdeklarowanymi syjonistami, chociaż o różnych przekonaniach politycznych. Seniorami (prezesami) korporacji byli po 1930 r. kolejno: Edward Rosthal (L), Eryk Kohane (P), Maurycy Gross (L), Ernest Rosenberg (F), Norbert Schragier (L), Aron Galler (P), Izaak Feller i Marcei Müller (P). Funkcję kuratora pełnili kolejno: doc. Włodzimierz Kozubski, prof. R. Taubenszlag i prof. S. Schmidt.

Z kolei korporacja Emunah, niezmiennie zaliczała się do rewizjonistycznych, które nawoływały do militaryzacji ruchu syjonistycznego, szerzyły hasło kolonizacji Palestyny. Gdy w 1935 r. ze światowej organizacji syjonistycznej wyodrębniło się niezależne rewizjonistyczne ugrupowanie Nowa Organizacja Syjonistyczna, korporacja Emunah stawała się jedynym organizacyjnym wcieleniem idei neosyjonistycznej w Krakowie.

Organizowała nadal referaty z dziedziny socjologii, ekonomii politycznej i historii, w tym Żydów na tle europejskim. Kolejnymi seniorami korporacji byli: Izidor Goldberger, Ernest Rosenberg (F), Emil Oehlberg (P), Edward Bik (dwaj ostatni po dwie kadencje), Teodor Haber (P). Kuratorem został mianowany prof. A. Rosenblatt, a w 1939 r. prof. Tadeusz Ważewski.

Poza stowarzyszeniami ideowo-wychowawczymi i korporacjami akademickimi, skupiającymi osobno młodzież polską i żydowską na tej samej zasadzie, bardzo ważną rolę w życiu studenckim odgrywały stowarzyszenia samopomocowe. Niezwykle zacięte stały się rozgrywki o objęcie zarządów tychże stowarzyszeń, dysponowały one bowiem znaczącymi środkami materialnymi, torującymi drogę do większych wpływów na społeczność studencką danej uczelni. Działy one we wszystkich czterech wyższych uczelniach Krakowa (a ich statuty zatwierdzały władze macierzystej uczelni) pod różnymi nazwami: Bratniej Pomocy Studentów UJ, Bratniej Pomocy Medyków UJ, Bratniej Pomocy Teologów UJ, Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ (o charakterze samopomocowo-naukowym), Bratniej Pomocy Uczniów ASP, Sekcji Bratniej Pomocy Stowarzyszenia Studentów AG, Stowarzyszenia Studentów WSH, które w 1932 r. przemianowano na Bratnią Pomoc WSH.

Do 1933 r. (i tylko do tego czasu) większość tych Bratniaków na szczeblu regionalnym zrzeszała się w Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych. Nie obejmowała ona jedynie stowarzyszeń skupiających studentów mniejszości narodowych. W przypadku młodzieży żydowskiej, na Uniwersytecie Jagiellońskim dysponowała ona od początku lat 20. własną organizacją samopomocową – Stowarzyszeniem Żydowskich Studentów UJ Ognisko, a na uczelni ekonomicznej – Stowarzyszeniem Żydowskich Słuchaczy WSH, założonym pod koniec lat 20. Stowarzyszeniem tym kierowali kolejno: Emanuel Mandelbaum, Szymon Nagelberg, Arja Goldbach, Oskar Herstein i Józef Warenhaupt. Podobnego typu stowarzyszeń młodzieży żydowskiej nie było w ASP i ze zrozumiiałych względów w AG.

Po ponownym zatwierdzeniu statutu Ogniska przez Senat UJ w grudniu 1933 r., wszczął on działalność w trzech działach samopomocowym, zawodowym i kulturalnym. Prócz pomocy materialnej, organizacja niezmiennie zapewniała części członków zakwaterowanie w Żydowskim Domu Akademickim. Po częściowym wypędzeniu przez hitlerowców z Niemiec w 1939 r. wszystkich niemieckich ale posiadających obywatelstwo polskie Żydów, Ognisko przyszło z pomocą części fali uchodźców żydowskich, udostępniając im miejsca w domu akademickim. Zwraca uwagę fakt, że mimo głównie samopomocowego charakteru stowarzyszenia, wykazywało ono także ambicję, aby być również reprezentacją młodzieży żydowskiej wobec władz akademickich, samorządowych i państwowych, co wyrażano jednoznacznie w sprawozdaniu za rok 1934/1935. Ognisko niezmiennie pozostawało pod przeważającym wpływem syjonistów, w większości skupionych w organizacji Haszachar. Funkcję prezesa stowarzyszenia po K. Ebersohnie (1929–1931) pełnili kolejno: Władysław Butterteig (F), Dawid Lipschitz (P) Rubin Wolf (P) i Karol Goldblatt (P).

* * *

Wielonarodowy skład państwa polskiego naturalną kolejną rzeczą czynił m.in. z wyższych uczelni teren współżycia młodzieży polskiej z grupami mniejszości narodowych, w tym i mniejszością żydowską. Na zachodzące między młodzieżą polską a żydowską relacje wpływały bardzo różne okoliczności. W Krakowie, gdzie pod koniec lat 20. przejściowo odsetek młodzieży wyznania mojżeszowego dochodził na UJ do 30%, a w WSH do 22%, wywoływało to w części środowiska studenckiego nastroje antyżydowskie. Atmosferę taką podtrzymywała przede wszystkim pozostająca pod wpływami ideologii endeckiej młodzież narodowa skupiona w szeregach Młodzieży Wszechpolskiej, która już od początku lat 20. w swoim programie głosiła konieczność ograniczenia dopływu Żydów na wyższe uczelnie przez postulat *numerus clausus*, który znajdował uznanie nawet u części grona profesorskiego. Wprawdzie okólnik ministerstwa z lipca 1927 r. przyhamował te zapędy ustalając, że przy przyjmowaniu studentów na wyższe uczelnie nie należy kierować się względami narodowymi lub wyznaniowymi⁶, młodzież narodowa swoje postulaty podtrzymywała. Co więcej, rozbudowywała je o żądanie bojkotu towarzyskiego i izolacji młodzieży żydowskiej w środowisku akademickim, a w końcu nawet eliminacji z wyższych uczelni. Nagłaśnianie tych postulatów nasiliło się w latach kryzysu gospodarczego i depresji pokryzysowej, gdy w wiek produkcyjny wkroczył powojenny wyż młodzieży, przyczyniając się do wzrostu bezrobocia wśród inteligencji. Wydaje się, że powyższe okoliczności pozwalają lepiej zrozumieć, dlaczego z upływem czasu, dla części młodzieży polskiej program prawicy: budowy państwa narodowego, ograniczającego wpływy młodzieży żydowskiej, potencjalnego konkurenta dla młodzieży religii chrześcijańskiej na rynku pracy, mógł stawać się atrakcyjny, a tym samym przysparzający Młodzieży Wszechpolskiej sympatyków. Młodzież narodowa wykorzystywała różne preteksty, by wywołać odpowiedni nastrój wśród młodzieży polskiej, ułatwiając wciągnięcie jej do wystąpień antyżydowskich. Wysuwane żądania wprowadzenia zasady *numerus clausus*, towarzyskiego bojkotu akademików-Żydów, rozwiązania organizacji żydowskich, wezwanie do polskich organizacji akademickich, by wykluczyły ze swojego składu Żydów, zostały zbiorczo sformułowane w rezolucjach uchwalonych w czasie wieców akademickich, zorganizowanych przez młodzież narodową przed Collegium Novum w połowie listopada 1929 r. Towarzyszyły im, po raz pierwszy na taką skalę, przypadki niewpuszczania przez Młodzież Wszechpolską i jej sympatyków studentów żydowskich do budynków uniwersyteckich, usuwanie ich siłą z sal wykładowych, ćwiczeniowych i prosektoriów, z okładaniem wychodzących laskami, włącznie. Do niektórych akcji młodzieży uniwersyteckiej włączyła się także grupa studentów z AG; obie grupy przeniosły burdy także na teren WSH. Sami Żydzi zdobywali się co najwyżej na stosowanie agresywnej postawy obronnej. Natomiast w obronie studentów żydowskich stanęła grupa profesorów UJ, a protest przeciw wzmiankowanym zajściom ogłosiły ZNMS, NZAMS Życie i ZPMD⁷. Podobne wystąpienia antyżydowskie inicjowane

⁶ Arch. UJ, S II 309 (dawna sygn.), pisma Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do rektorów wyższych uczelni z 25 września 1925 i 28 lipca 1927 r. W niniejszym opracowaniu nie zawarto nadmiernej dokumentacji heurystycznej, gdyż szerzej jest ona zawarta w książce wzmiankowanej w przyp. 1.

⁷ A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 192–197; Arch. UJ S II 717, Zajścia antyżydowskie (t. 1928–1938).

przez Młodzież Wszepolską i korporantów, z mniejszym lub większym nasileniem pojawiały się przez całe następane dziesięciolecie.

W październiku 1931 r. początkiem zatargu było usuwanie studentów żydowskich z sal wykładowych na Wydziale Lekarskim (pod pretekstem niedostarczenia zwłok żydowskich do prosektorium), wkrótce przeniesione również na Wydział Prawa. Dodać należy, że były to wydziały, które budziły stosunkowo największe zainteresowanie pragnącej studiować młodzieży żydowskiej – jako kierunki dające podstawę do uprawiania wolnych zawodów, przede wszystkim adwokatów i lekarzy, w istniejących warunkach nieoficjalnej, ale na ogół przestrzeganej zasady, żeby Żydów prawników nie przyjmować na stanowiska w administracji państwowej, na urzędy sędziów lub prokuratorów. Październikowym rugom w 1931 r. na UJ (przy pewnych incydentach także w ASP) towarzyszyły wiece i demonstracje przed Collegium Novum, w czasie których głoszone podobne postulaty do tych z listopada 1929 r. Po krótkim uspokojeniu, w następstwie czasowego zawieszenia przez rektora zajęć na UJ (to samo profilaktycznie przeprowadzono także w WSH) pod koniec 1931 r. doszło do nowych awantur, nasilających się zwłaszcza pod wpływem wiadomości z Wilna o zabiciu studenta z rąk żydowskich. W wiecach i manifestacjach przed Collegium Novum i okolicy uczestniczyli studenci wszystkich uczelni krakowskich; pojawiły się też osoby niemające nic wspólnego z wyższymi uczelniami. Poważne zaniepokojenie zachowaniem młodzieży wraz z wezwaniem o spokój wyraził metropolita krakowski bp Adam Sapieha w odezwie z 14 listopada 1931 r. Protest przeciw awanturom wyraziły w pismach do rektora UJ osobno prorządowe stowarzyszenia ZPMD, LM, MM i AOZS, ale także ZNMS, PAML i Akademicki Związek Pacyfistów. W listopadzie 1932 r., na wieść o zamordowaniu studenta z rąk żydowskich, tym razem we Lwowie, młodzież z UJ i AG wszczęła ponownie awantury przeciw studentom żydowskim na uniwersytecie i w różnych częściach miasta, chociaż na nieco mniejszą skalę niż w roku poprzednim⁸. Od tego czasu młodzież narodowa, podnosząc obie ofiary (wileńską i lwowską) do symbolu „walki za sprawę”, rozpoczęła wykorzystywać rocznice ich śmierci dla ponawiania burd antyżydowskich, zwłaszcza jesienią, w okresie napływu nowych roczników studentów.

Aktywność studentów skoncentrowana w 1933 r. na protestach przeciwko wprowadzeniu nowej ustawy o szkołach akademickich (choć w środowisku studentów stosunek do niej nie był bynajmniej jednolity) i ukaraniu za to, różnymi sankcjami części spośród nich oraz zaangażowanie się w organizację akcji antyopłatowej, przejściowo osłabiły skalę wystąpień młodzieży narodowej przeciwko młodzieży żydowskiej. Nowego rozmachu wydarzenia na uczelniach nabrały od roku akademickiego 1934/1935, zwłaszcza od 1935/1936. Wiązało się to niewątpliwie ze szczególną aktywizacją obozu narodowego w następstwie rozdźwięków w obozie sanacyjnym po śmierci J. Piłsudskiego. Studenci związani z Młodzieżą Wszepolską, Sekcją Akademicką Stronnictwa Narodowego i nielegalnym na UJ Ruchem Narodowo-Radykalnym oraz pozostające pod ich wpływem korporacje akademickie, nasiliły dążenia do ograniczenia pozycji młodzie-

⁸ A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 196–202; T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Kraków 2006, s. 245–251, 253–266, 282–291. Autor wiele uwagi poświęca zwłaszcza wydarzeniami poza terenem uczelni w oparciu o prasę, materiały policyjne i administracji państwowej, przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie.

ży socjalistycznej i ludowej oraz nielicznych innych stowarzyszeń demokratycznych, jak również znacznie silniej niż dotąd zwróciły ostrze ataku przeciwko akademikom-Żydom i młodzieży komunistycznej, które to pojęcia młodzież narodowa świadomie w swojej propagandzie utożsamiała. Symptomem zbliżającej się nowej fali wystąpień były na przełomie lat 1935/1936 upowszechniane pod szyldem Polskiej Młodzieży Akademickiej apele, aby studenci polscy, bez względu na przynależność do ugrupowania politycznego utworzyli zwarty front antyżydowski, wyrażając jednocześnie przekonanie, że każdy, choćby najradykałniejszy środek, o ile jest skuteczny, jest nie tylko etyczny, ale po prostu staje się obowiązkiem. Apelowano niezmiennie do bezwzględnego bojkotu towarzyskiego Żydów. Po raz kolejny wysunięto postulat usunięcia Żydów z organizacji akademickich, zwłaszcza Bratniaków, w których zgodnie z tradycją obowiązywała powszechność dostępu dla wszystkich studentów. Już wówczas rzucono hasło getta dla akademików żydowskich, przeznaczając dla nich tylko ostatnie miejsca w salach wykładowych. Wystąpienia antyżydowskie nasiliły się zwłaszcza w listopadzie i grudniu 1936 r. W rezolucji uchwalonej 26 września na wiecu zwołanym na Uniwersytecie Jagiellońskim przez młodzież narodową, ponowiono prośbę do rektora o zapewnienie studentom Polakom osobnych miejsc w salach wykładowych, a w następnym etapie o całkowite usunięcie studentów wyznania mojżeszowego z polskich uczelni (*numerus nullus*). Ruszono zarazem od słów do czynów. Na niektórych wykładach na Wydziale Lekarskim i Wydziale Prawa doszło do usuwania studentów Żydów z sal wykładowych przy użyciu siły i zmuszania do zajmowania wydzielanych dla nich miejsc. Przeciw anarchizowaniu życia na UJ przez ekscesy wystąpili w liście do rektora UJ lewica akademicka, młodzież ludowa, ZPMD i LM-Frakcja⁹.

Na uwagę zasługuje fakt, że równoległe z działaniami na rzecz izolowania młodzieży żydowskiej w osobnych ławkach, Młodzież Wszechpolska nasiliła działania zmierzające do rugowania studentów wyznania mojżeszowego z tych organizacji akademickich, w których jeszcze uczestniczyli jako ich członkowie.

Burząc nieco układ chronologiczny wywodów, trzeba wyjaśnić, że młodzież wyznania mojżeszowego już wcześniej, w latach 1923–1933, pod wpływem młodzieży narodowej, została pozbawiona prawa udziału w Związku Narodowym Polskiej Młodzieży Akademickiej, *nota bene*, pseudo-ogólnokrajowej reprezentacji młodzieży akademickiej; za taką uznawała ją bowiem młodzież narodowa, natomiast nie była uznawana ani przez dużą część środowiska studenckiego w kraju, ani przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Z kolei w Stowarzyszeniu Polskich Studentek UJ Jedność, w statucie z 1927 r. (zatwierdzonym ponownie w 1933 r.) stwierdzano, że od tego czasu stowarzyszenie miało skupiać tylko studentki Polki, chrześcijanki. Spośród Akademickich Kół Prowincjonalnych w Krakowie, skupiających młodzież z różnych regionów kraju, zarówno przed, jak i po 1933 r., tylko część przyjmowała na członków studentów obojga płci bez żadnych warunków. Natomiast po roku 1933 większość obwarowywała przynależność do narodowości polskiej lub zastępowała tę klauzulę stwierdzeniem, że członkiem może być tylko student chrześcijanin¹⁰.

⁹ A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 237–240; T. Marszałkowski, *Zamieszki...*, s. 328–329, 281–290; Arch. UJ, S II 721, obw. Zajścia antyżydowskie.

¹⁰ Arch. UJ, S II 768–772, Akademickie Koła Prowincjonalne, statuty AKP.

W stowarzyszeniu o charakterze samopomocowo-naukowym – w Towarzystwie Biblioteki Prawa UJ, sprawa członkostwa żydowskiej młodzieży prawniczej niezmiennie była przysłowiową „solą w oku” młodzieży narodowej. Wstępne rozstrzygnięcie tej kwestii po myśli młodzieży narodowej nastąpiło na trzech kolejnych nadzwyczajnych zebraniach Towarzystwa w grudniu 1935 oraz styczniu i lutym 1936 r., a ostatecznie w styczniu 1937 r., kiedy za wprowadzeniem paragrafu aryjskiego do statutu TBSP, prócz młodzieży narodowej i sympatyzujących z nią studentów, opowiedziała się także część młodzieży prorządowej skupionej głównie w AOZS. W tym duchu uchwalony statut zatwierdził Senat UJ w lutym 1937 r. W następstwie tej decyzji doszło do założenia Biblioteki Prawników Żydów UJ, której statut Senat UJ zatwierdził w maju 1937 r., wyrażając zarazem zgodę na podział majątku TBSP. Funkcję prezesa BPŻ UJ pełnili kolejno: Karol Goldblatt i Dawid Horowitz, a kuratora prof. prof. R. Taubenszlag i Ferdynand Zweig¹¹. Spośród Kół Naukowych, np. w Kole Polonistów UJ, dopiero po dłuższych sporach odzwierciedlających odmienne tendencje ideowo-polityczne, na nadzwyczajnym walnym zebraniu w styczniu 1938 r., w miejsce dawniejszych ustaleń, że członkiem rzeczywistym mógł zostać każdy student filologii polskiej UJ, wprowadzono *passus* mówiący, że „może nim zostać każdy student i absolwent chrześcijanin studiujący filologię polską w UJ”¹².

Niewątpliwie, poza TBSP UJ – jako najliczniejszą organizacją o charakterze samopomocowo-naukowym, głównym celem młodzieży narodowej było opanowanie zarządów Bratnich Pomocy. W przypadku Bratniej Pomocy Medyków (BPM) młodzież narodowa już w 1931 i 1932 r. zgłosiła na zebraniach tego stowarzyszenia wnioski, by członkiem BPM mogli być tylko studenci wyznania chrześcijańskiego. Wówczas jednak Senat UJ nie zaakceptował takiej zmiany ze względów proceduralnych. Niemniej uzyskiwaną w kolejnych wyborach przewagę młodzież narodowa wykorzystywała do starań o przeforsowanie uchwały uchylającej dotychczasową praktykę, zobowiązującą studentów Wydziału Lekarskiego do przynależności do BPM, co w zamysle inicjatorów miało niewątpliwie służyć pozbyciu się Żydów z tego Bratniaka. Na tym tle w ciągu 1934 r. dochodziło do licznych konfliktów między młodzieżą narodową, piłsudczykowską (ZPMD) i żydowską. Skłoniły one w końcu grupę żydowskich medyków do wysłania w grudniu 1934 r. do rektora i Senatu UJ pisma z prośbą o ostateczne załatwienie sprawy podziału majątku BPM w sytuacji, „gdy krytyczne położenie medyków żydowskich zmusz[a] [ich] do wyjścia z tego stowarzyszenia”. W tych okolicznościach doszło do założenia Koła Medyków Żydowskich UJ, które Senat UJ zatwierdził w maju 1936 r. Jego prezesem został Albert Tilles, a po nim Salomon Kornhäuser. Kuratorami mianowani zostali prof. R. Taubenszlag, a następnie prof. Zygmunt Szantroch. Ten nowy, korzystny dla młodzieży narodowej układ sił w BPM, ułatwił przyjęcie na nadzwyczajnym walnym zebraniu w styczniu 1938 r. projektu zmiany statutu, który głosił, że członkiem zwyczajnym BPM jest każdy student Wydziału Lekarskiego

¹¹ A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 348–352; Arch. UJ, SII 756 t. TBSP.

¹² M. Stępień, *Kartki z dziejów Koła Polonistów w Uniwersytecie Jagiellońskim w świetle materiałów archiwalnych z lat 1918–1939*, [w:] *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, red. T. Weiss, Kraków 1984, s. 347–348.

UJ, obojga płci, bez względu na przekonania polityczne, narodowości polskiej, chrześcijanin, przyjęty przez zarząd BPM¹³.

Zdecydowanie oporniej przychodziło młodzieży narodowej zdobywanie znaczącej pozycji w Bratniej Pomocy Studentów UJ (BP SUJ) W odróżnieniu od wielu innych szkół wyższych w kraju, w Krakowie Młodzież Wszechpolska przez dłuższy czas daremnie usiłowała rywalizować z młodzieżą piłsudczykowską (ZPMD, MM, LM), nieraz przy wsparciu PAML i ZNMS zdobywali w wyborach przeważającą część w zarządzie. Dopiero wybory do BP UJ w marcu 1937 r. miały okazać się forum szczególnie zaciętej rywalizacji. W szranki wyborcze stanęła lista nr 1 – Niezamożnej Młodzieży Akademickiej Prowincjonalnej, wystawiona przez młodzież z kręgu ZPMD, ZNMS, PAML, LM-Frakcji, i lista nr 2 – Polskiej Młodzieży Akademickiej, zgłoszona przez młodzież katolicko-narodową z kręgu Młodzieży Wszechpolskiej oraz Odrodzenia. Aby wzmocnić szanse wyborcze listy nr 2, w ostatniej chwili do BP SUJ wpisało się kilkuset studentów Wydziału Teologii i Wydziału Lekarskiego (którzy mieli własne Bratniaki). Po tak wszechstronnej akcji przygotowawczej w wyborach marcowych w 1937 r. lista nr 2 uzyskała większość mandatów. Sposób ich zdobycia zakwestionowali jednak mieszkańcy domu akademickiego przy ul. Jabłonowskich i zdecydowali o nieoddaniu w ręce młodzieży narodowej agend Bratniaka, a jako formę protestu wybrali blokadę tego domu akademickiego. Pomijając szczegóły dotyczące dalszego rozwoju wydarzeń związanych z tą blokadą, przypomnieć należy jedynie, że pod koniec kwietnia 1937 r., pod naciskiem władz uczelni, urzędów państwowych oraz dostojników kościelnych, agendy Bratniaka przeszły w ręce nowego zarządu. Jednym z pierwszych jego posunięć było przyjęcie na walnym zebraniu BP SUJ w styczniu 1938 r. zmian w statucie (zatwierdzonym przez Senat UJ w lutym 1938 r.) przewidujących, że od tego czasu członkiem zwyczajnym mógł być tylko student(ka) narodowości polskiej, chrześcijanin¹⁴. Statut Bratniej Pomocy Studentów ASP, przewidujący dostęp do niej wszystkim studentom tej uczelni przetrwał do lutego 1937 r. Podjęta wówczas próba jego zmiany, by członkiem organizacji nie mogli być Żydzi, nie została zaakceptowana przez ogólne zebranie profesorów ASP. W Bratniej Pomocy WSH nie zanosilo się na zmianę statutu, bowiem tam od 1929 r. działało Stowarzyszenie Żydowskich Studentów WSH o charakterze samopomocowym.

Wracając do sprawy rozpoczętych w 1936 r. działań młodzieży narodowej, aby wprowadzić dla studentów żydowskich getto ławkowe, nie tylko zresztą w Krakowie, jeszcze na przełomie lat 1936 i 1937 minister wyznań religijnych wypowiedział się niezmiennie przeciwko urzędowemu, a więc odgórnemu, wprowadzeniu getta ławkowego. Gdy jednak we wrześniu 1937 r. minister, ulegając naciskom, zezwolił rektorom na wydawanie zarządzeń porządkowych w sprawie miejsc w audytoriach dla młodzieży polskiej i żydowskiej, Wszechpolacy z tym większą furią podjęli na UJ akcję odsepara-

¹³ A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 160–161, 333–335; Arch. UJ, Sii 746–749, t. BPM; *ibidem*, S II 795, pisma młodzieży żydowskiej z 20 kwietnia i 22 maja 1934, *ibidem*, S II 749 pismo z 21 grudnia 1934.

¹⁴ A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 320–325; T. Marszałkowski, *Zamieszki...*, s. 393–400, 411–424; Arch. UJ, S II 746, Kalendarium wydarzeń od 15 marca do 9 kwietnia 1937; *ibidem*, S II 745, Statuty BP SUJ.

wania się od młodzieży żydowskiej. Dochodziło do dalszych przypadków samowolnego przesadzania obecnych w salach wykładowych Żydów, nie tylko na UJ, lecz również w jednej z sal wykładowych ASP, chociaż w sprawach ławkowych rektor tej uczelni nie wydał żadnych zarządzeń. Według władz tej uczelni, problem zajmowania oddzielnych ławek na wykładach z przedmiotów teoretycznych został załatwiony bez większych tarć, a w innych przypadkach słuchacze pracowali stojąc przy sztalugach. Przesadzanie nie ominęło także WSH, chociaż studenci Żydzi na tej uczelni, nie godząc się na zajmowanie wyznaczonych ławek, uczestniczyli w zajęciach na stojąco. Jedynie na AG, gdzie nie było Żydów, zorganizowano w listopadzie 1937 r. strajk demonstracyjny popierający starania młodzieży UJ o getto ławkowe. Młodzież żydowska nie pozostawała bynajmniej obojętna, ograniczała się jednak głównie do obrony biernej, w postaci apeli do rektora i ministra. Na przełomie lat 1937/1938, gdy młodzież narodowa wznowiła akcję zmierzającą do odseparowania się od młodzieży żydowskiej, rektor UJ, w poszukiwaniu sensownego rozwiązania wydał w listopadzie 1937 r. pierwsze pisemne zarządzenie o wyznaczeniu miejsc w salach wykładowych, ale tylko dla tych studentów, którzy dostarczą spisy z własnoręcznymi podpisami. Jednak poczynione przez władze UJ ustępstwa wobec żądań młodzieży narodowej, bynajmniej jej nie zadowalało. Nie uznając walki za zakończoną, z inicjatywy młodzieży narodowej na nadzwyczajnym walnym zebraniu BP SUJ (opanowanej już przez narodowców) w maju 1938 r. przyjęto uchwałę, w której zwracano się do władz UJ z prośbą o nieprzyjmowanie w roku akademickim 1938/1939 na pierwszy rok studiów Żydów, aby tym sposobem stopniowo usunąć ich całkowicie z uczelni. Domagano się także spolszczenia kadry nauczającej, maksymalnego ograniczenia pomocy materialnej dla studentów żydowskich i ich organizacji akademickich. Treść rezolucji o niemal identycznej treści został jeszcze w tym samym miesiącu uchwalony przez BP Medyków UJ, SPSUJ Jedność, na zebraniu Bratniaka ASP, przez studentów AG, a w czerwcu tego roku przez Bratniak WSH. W tym czasie oświadczenia sprzeciwiające się gettu ławkowemu w Polsce ogłosiło szereg przedstawicieli świata nauki i kultury w kraju i za granicą, kierując je m.in. do władz UJ. Nieustające, natarczywe żądania ze strony młodzieży narodowej, kierowane do władz uczelni w sprawie getta ławkowego skłoniły rektora UJ, mającego nadzieję na uspokojenie nastrojów, do wydania 6 października 1938 r. nowego zarządzenia w sprawach porządkowych. Wyznaczono w nim miejsca w salach wykładowych dla młodzieży polskiej, zorganizowanej w sześciu wyszczególnionych stowarzyszeniach samopomocowych UJ, natomiast resztą miejsc miała dysponować młodzież niezrzeszona w tych organizacjach. Zwraca przy tym uwagę fakt, że w żadnym z fragmentów zarządzenia rektor nie dał młodzieży narodowej satysfakcji, by określić te działania *expressis verbis* jako wymierzone wyłącznie przeciwko młodzieży żydowskiej i które można byłoby określić jako akceptację żądania przez młodzież narodową getta ławkowego¹⁵. Niemniej, ciągła presja Młodzieży Wszepolskiej i jej sympatyków, domagających się getta ławkowego i zasady *numerus nullus* dla młodzieży żydowskiej przyjmowanej w roku akademickim 1938/1939 spowodowała, że przy wpisach na pierwszy rok w wyniku decyzji władz czterech Wydziałów UJ (Lekarskiego, Prawniczego, Filozoficznego i Rolniczego), liczba przyjętych kandydatów

¹⁵ M. Kulczykowski, *Żydzi-studenci...*, s. 453–463; A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 240–245.

wyznania mojżeszowego rzeczywiście zmalała, chociaż o skali tego zjawiska zachowały się rozbieżne informacje¹⁶.

* * *

W omawianej dekadzie, w trzech uczelniach krakowskich (UJ, ASP, WSH) wzajemne stosunki między młodzieżą żydowską, z jej oryginalną tradycją, kulturą i religią, a młodzieżą polską reprezentującą szeroki wachlarz poglądów ideowych i politycznych, rozwijały się niewątpliwie w sposób zróżnicowany (w AG młodzieży żydowskiej nie było). Jednak możliwość porównania sytuacji młodzieży żydowskiej we wzmiankowanych uczelniach w sposób bardziej zadowalający jest na obecnym etapie trudna, ze względu na nieproporcjonalny zasób stosownej dokumentacji zachowanej w archiwach UJ, ASP i WSH. Przy obecnej znajomości dostępnych materiałów wszystko wskazuje na to, że najczęstszym obiektem ataków była żydowska młodzież uniwersytecka. Z innych natomiast względów niełatwo jest porównać skalę zaburzeń i ekscesów antyżydowskich w Krakowie i innych ośrodkach akademickich w kraju. Biorąc pod uwagę rolę różnych czynników¹⁷, które należy uwzględnić przy próbie takiego porównania, można ostrożnie ocenić, że dynamizm tych zaburzeń, ich brutalność i zasięg były w Krakowie mniejsze niż w niektórych innych miastach akademickich, zwłaszcza tych o większej liczbie zakładów naukowych. Do okiełznania zbyt agresywnych i radykalnych zapędów części młodzieży akademickiej w Krakowie, w ocenie M. Kulczykowskiego, przyczyniła się niewątpliwie postawa licznej grupy profesorów UJ „o zróżnicowanych postawach politycznych, od konserwatywnych po liberalne i lewicowe, eksponującej wartość prawnych podstaw funkcjonowania państwa”¹⁸.

Korzystniejsze dla Krakowa porównanie z kilku innymi ośrodkami akademickimi (zwłaszcza z Warszawą i Lwowem) nie usuwa bynajmniej w cień i nie pomniejsza znaczenia wszystkich negatywnych przeżyć indywidualnych i zbiorowych młodzieży żydowskiej w tym mieście, na skutek organizowanych przez młodzież narodową wystąpień antyżydowskich. W tym kontekście przywołać można charakterystyczne wyznanie, nawiązujące do ekscesów antyżydowskich w Krakowie w latach 30., na jakie zdobył się po blisko trzydziestu latach jeden z czołowych działaczy Młodzieży Wszepolskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, emigrant, prozaik Jan Bielatowicz, publikując je na łamach paryskiej „Kultury”. Określił on te działania jednoznacznie jako „gwałt sprzeczny z prawem i moralnością”, dla którego po upływie czasu nie był w stanie znaleźć usprawiedliwienia¹⁹.

¹⁶ J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939*, Kraków 2000, s. 399; M. Kulczykowski, *Żydzi-studenci...*, s. 463–464; A. Pilch, *Studenci Krakowa...*, s. 245 oraz przyp. 56 i 57 na tejże stronie.

¹⁷ W ich rozeznaniu pomocne są m.in. książki M. Natkowskiej, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, paragraf aryjski. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999; A. Pilch, „*Rzeczpospolita Akademicka*”. *Studenci i polityka 1918–1933*, Kraków 1997; idem, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Warszawa–Kraków 1972.

¹⁸ M. Kulczykowski, *Żydzi-studenci...*, s. 468.

¹⁹ J. Bielatowicz, *W odpowiedzi M. Borwiczowi*, „Kultura” (Paryż) 1964, nr 12, s. 156.

Henryk Przybylski

Powstanie i rozwój Stronnictwa Pracy

Wprowadzenie

Stronnictwo Pracy powstało z połączenia Narodowej Partii Robotniczej i Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Narodowa Partia Robotnicza (NPR) i Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji (ChD) wyrosły na ziemiach zachodnich II Rzeczypospolitej ze wspólnego pnia. Obie partie uformowały się ostatecznie w tym samym czasie (23–24 maja 1920 r.). Kongres Założycielski NPR w Warszawie postanowił o połączeniu Narodowego Stronnictwa Robotników z Narodowym Związkiem Robotniczym. Równoległe, i również w Warszawie, na I Kongresie Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy jednoczyły się Polskie Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne i niedawna secesja z Narodowego Stronnictwa Robotników, ukonstytuowana 14 marca 1920 r. w Poznaniu jako Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze. Pamięć o tym fakcie, a przede wszystkim opozycyjna polityka władz obu ugrupowań wobec rządów sanacji po 1926 r. i podobna sytuacja po rozłamach spowodowanych przez sympatyków systemu wprowadzonego przez piłsudczyków, zbliżyły obie formacje. Nie były one w stanie odegrać z osobna żadnej samodzielnej roli na arenie politycznej. Toteż kiedy przywódca NPR – Karol Popiel i przywódca śląskiej, a wkrótce ogólnopolskiej ChD – Wojciech Korfanty, znaleźli się w jednej celi twierdzy brzeskiej i poddani zostali podobnym torturom¹, doszli do wniosku, że należy połączyć wysiłki. Pozytywnie ocenili konsolidację narodowej prawicy (w formie OWP) i spodziewane zjednoczenie ruchu ludowego, uznając, że w walce z autorytaryzmem sanacji brak jest silnego centrum, które stanowić powinny połączone CHD i NPR². Pertraktacje w tej sprawie, toczone w latach 1931–1932, rozbiły się jednak wskutek rozbieżności ideowo-programowych między tymi ugrupowaniami. Dopiero toniące wpływy i inicjatywa konsolidacji antysanacyjnej i demokratycznie nastawionej opozycji pod egidą zjednoczenia takich autorytetów, jak Ignacy Paderewski, Józef Haller, Władysław Sikorski i Wincenty Witos, zwana Frontem Morges, przekonała działaczy nawet średniego szczebla do idei skupienia obu partii jako trzonu owej konsolidacji.

¹ K. Popiel, *Wspomnienia brzeskie*, „Polonia” (Londyn), 17 sierpnia 1940 (numer nadzwyczajny).

² H. Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa 1980, s. 205.

Niniejsze opracowanie koncentruje się właśnie na finale procesu konsolidacyjnego NPR i ChD. Proces ten stał się przedmiotem naukowej uwagi niżej podpisanego autora³, który starał się zrekonstruować fakty w oparciu o źródła archiwalne, Archiwum Akt Nowych (AAN), materiały Urzędów Wojewódzkich (WAP, UW), Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (CA MSW), Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (AZHRL) i in. Czerpał również z czasopiśmiennictwa okresu międzywojennego, wspomnień wybitnych działaczy oraz ustaleń współczesnej historiografii – publikacji historyków środowiska wielkopolskiego (zwłaszcza A. Czubińskiego, J. Krawulskiego, E. Makowskiego) pomorskiego (R. Wapińskiego, C. Demela), warszawskiego (A. Andrusiewicza, T. Monasterskiej, J. R. Szaflika, W. Matuszewskiej, M. M. Drozdowskiego), lubelskiego (ks. R. Hermanowicza, E. Balawajdera), wrocławskiego i katowickiego. Problematyka ta cieszyła się również powodzeniem krakowskiego środowiska badawczego. Już w 1961 r. ukazało się cenne studium Barbary Sobolewskiej poświęcone politycznym koncepcjom chadecji w początkach II Rzeczypospolitej⁴. Działacz ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, Czesław Lechicki, zajął się najpierw analizą treści organu prasowego krakowskich kół chrześcijańsko-społecznych – „Głosu Narodu”, którego był w latach międzywojennych dziennikarzem⁵, a następnie historią ChD w Krakowie⁶. Nieodżałowanej pamięci Waldemar Bujak w swej pracy doktorskiej, a następnie w publikacjach, poświęcił temu zagadnieniu fragmenty szerszych opracowań dotyczących Stronnictwa Pracy⁷. Na temat programu tego stronnictwa wypowiedział się w pracy doktorskiej S. Kłys⁸. Na tym tle wybija się dorobek naukowy Jacka M. Majchrowskiego. Już w Jego pracy doktorskiej analizowane, i rozwijane w kolejnych publikacjach, zagadnienie wpływu tradycji na aktualną działalność ugrupowań politycznych okazało się nie tylko płodne naukowo, ale także miało znaczenie praktyczne⁹.

³ *Ibidem*; idem, *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972, s. 335; idem, *Front Morges*, Toruń 2007, s. 295.

⁴ B. Sobolewska, *Chrześcijańsko-demokratyczna koncepcja państwa polskiego w okresie budowy fundamentów drugiej Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Prawnicze” 1961, nr 44, z. 8.

⁵ C. Lechicki, *Pierwsze dwudziestolecie krakowskiego „Głosu Narodu”*, „Studia Historyczne” 1969, R. XII, z. 4; idem, „Głos Narodu” w latach 1914–1939, *ibidem*, 1973, R. XVI, z. 3.

⁶ Idem, *Chrześcijańska Demokracja w Krakowie*, *ibidem*, 1974, R. XVII, z. 4.

⁷ W. Bujak, *Zarys działalności Stronnictwa Pracy w latach 1937–1939*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica. Zagadnienia Społeczno-Polityczne” 1971, nr 271, z. 3; idem, *Stronnictwo Pracy wobec polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski lat 1937–1939*, „Studia Historyczne” 1971, z. 4.

⁸ S. Kłys, „Program prawno-ustrojowy Stronnictwa Pracy”, mszps pracy doktorskiej, Biblioteka Jagiellońska.

⁹ J. M. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich (Stronnictwo Pracy, Grupa „Dziś i Jutro”)*, Kraków 1974; idem, *Geneza Stronnictwa Pracy*, „Studia Historyczne” 1875, z. 4; idem, *Polityczno-doktrynalne determinanty roli Stronnictwa Pracy w latach 1939–1945*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, Warszawa–Kraków 1975, z. 8; idem, *The Origin and Early Activities of the Pax Movement in Poland*, „East European Quarterly” 1978, nr 4; idem, *Stronnictwo Pracy. Działalność polityczna i koncepcje programowe 1937–1945*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze”, z. 88, Warszawa–Kraków 1979; idem, *Próby utworzenia partii katolickiej w Polsce Ludowej*, „Euhemer” 1982, nr 3–4; idem, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paryż 1984; idem, *Szkice z historii polskiej prawnicy politycznej lat Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1985.

Zjednoczenie ChD i NPR pod egidą Frontu Morges

Po konferencji u Ignacego Paderewskiego w Morges w lutym 1936 r., z przyjętą tam koncepcją konsolidacji narodowej zapoznano przywódców krajowych ugrupowań podczas spotkania w czeskich Palkovicach. Najbardziej aktywni podczas tego spotkania – W. Korfanty i K. Popiel – poświęcili się natychmiast realizacji tej koncepcji. Korfanty przekonał na tyle swych podwładnych, że Zarząd Główny ChD, obradujący w Warszawie 23 lutego 1936 r. uchwalił rezolucję popierającą dążenia do konsolidacji narodowej. Podobnie NPR opowiedziała się za konsolidacją „wszystkich żywiołów narodowych stojących na stanowisku demokracji, prawa i wolności”¹⁰. W jeszcze bardziej otwarty sposób wyraził wolę NPR jego pomorski Walny Zjazd Wojewódzki, obradujący 19 kwietnia w Grudziądzu. Formalnie zgłosił on akces do frontu stronnictw opozycyjnych, będących pod komendą Paderewskiego, Witosa, Hallera i Sikorskiego¹¹. Za tymi deklaracjami nastąpiły nawet wspólne akcje obu ugrupowań. Na Śląsku ChD wspólnie z NPR zorganizowała w marcu 1936 r. wiele wieców poświęconych szerzeniu idei z Morges i wyrażających protest wobec wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Nadrenii i niemieckiej dywersji w Polsce¹². Pod hasłem konsolidacji narodu, odsunięcia sanacji od władzy i powrotu Korfanteo z emigracji w Czechosłowacji, odbyły się obchody 15. rocznicy III powstania śląskiego w Katowicach i piętnastolecia placówki Związku Hallerczyków w Bydgoszczy.

Zgodnie z ideą Frontu Morges usiłowano przyciągnąć do wspólnych akcji NPR i ChD również związki zawodowe, poprzednio z nimi związane, związki kombatanckie, Stronnictwo Ludowe, Polską Partię Radykalną, endecję, a nawet część socjaldemokratycznych działaczy usposobionych negatywnie do piłsudczyków. Wkrótce okazało się, że R. Dmowski i Stronnictwo Narodowe optują przeciwko wszelkim koalicjom międzypartyjnym i decydują się atakować zajadłe Paderewskiego i Hallera¹³. Wywołało to rozłamy w Związku Hallerczyków. W obawie przed rozłamami w Stronnictwie Ludowym, w szeregach którego zwalczało się wiele opcji, kierownictwo krajowe SL zdecydowało się na całkowitą samodzielność ugrupowania. Z formułą tą wystąpił 15 marca 1936 r. Stanisław Mikołajczyk, atakując front ludowy, socjalistów i endecję razem wzięte¹⁴, a Maciej Rataj na Kongresie w styczniu 1937 r. oświadczył, że również „Fronty Morges nie mogą mieć miejsca”¹⁵.

Tymczasem Grupa „Kuriera Porannego” związana ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego zaproponowała inicjatywę frontu demokratycznego, na czele z Janem Czarnockim i Wincentym Rzymowskim, zaś prominenci obozu rządowego rozpoczęli tworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ten tzw. Ozon został oceniony przez ugrupowania „morżowe” jako akt dywersji wobec programu zjednoczenia narodowego z Morges i próba stworzenia szerszej podstawy rządów sanacji. W tej sytuacji gen.

¹⁰ „Obrona Ludu”, 1 kwietnia 1936.

¹¹ List K. Popiela w imieniu NPR do I. Paderewskiego, Toruń, 24 kwietnia 1936, AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1769, k. 3.

¹² CA MSW, UWŚI, nr 9, k. 26.

¹³ „Warszawski Dziennik Narodowy”, 17 kwietnia 1936.

¹⁴ AZHP, sygn. 296/III-54, k. 2.

¹⁵ Warszawska Informacja Prasowa (WIP), 21 stycznia 1937.

W. Sikorski zdecydował się stworzyć oddolnie Związek Odrodzenia Rzeczypospolitej, który miał być swoistym „zjednoczeniem autorytetów” lokalnych.

Związek Odrodzenia Rzeczypospolitej Frontu Morges zdecydował się jednocześnie na przyspieszenie zjednoczenia NPR z ChD, aby w ten sposób stworzyć centrum, do którego mogłyby dołączać inni – z prawej, bądź lewej strony politycznej. 18 marca 1937 r. podczas rozmów prowadzonych w siedzibie W. Witosy w Rożnowie, między W. Korfantym i K. Popielem postanowiono doprowadzić proces zjednoczenia ChD i NPR do końca¹⁶.

Po ustaleniu ogólnych założeń zjednoczenia rozmowy toczyły się we władzach partyjnych ChD i NPR. Rada Naczelna Narodowej Partii Robotniczej, zebrana 3 maja, wypowiedziała się za porozumieniem z Chrześcijańską Demokracją oraz organizacjami, pozostającymi pod wpływem posła Mroza (NSP i PZZ Praca), a także za najściślejszą współpracą z SL, negatywnie natomiast oceniła tak PPS, jak i SN¹⁷. Najpoważniejsze trudności w pertraktacjach sprawiały zagadnienia ideologiczne i programowe, o których pisał S. Kot:

Złączenie się NPR i ChD przygotowane, idą trudności: narzucają NPRom zbyt klerykałny charakter, rozstrzygnąć może rozsądnie Korfanty, czekają¹⁸.

Korfanty wiedząc, że o te kwestie rozbić się może myśl zjednoczenia, za zgodą K. Popiela wyłączył je z rozmów, zastrzegając sobie prawo przygotowania projektu deklaracji programowej¹⁹. Przeszkodą do realizacji połączenia był także problem taktyki NPR wobec Związku Zawodowego Polskiego. Działacze „narodowo-robotniczy” z A. Antczakiem na czele, zaawansowani w pracy nad zbliżeniem do ZPP, obawiali się, że związanie się partii z ChD zerwie łączność z tymi związkami zawodowymi, co zapoczątkuje upadek narodowego ruchu robotniczego. Taka ocena sytuacji kolidowała z postawą Popiela, który z kolei uważał, że zjednoczenie elementów demokratyczno-chrześcijańskich i ścisła więź z Frontem Morges, przyciągającym do siebie SL i SN, stworzy na arenie politycznej decydującą siłę, nie ma więc powodu, by do sprawy ZPP przywiązywać zbyt dużą wagę. Inną orientację reprezentowała grupa Ratajczaka, która dążąc do oderwania ZPP od OZN, w przekonaniu, że wejście enperowskich związków do bloku rządowego sparaliżuje każdą akcję NPR, postanowiła wzmocnić antyozonową pracę (drogą agitacji) w szeregach ZPP i wysłać do jego rady ostrą petycję, żądającą ostatecznej i wiążącej decyzji²⁰.

W czerwcu ustalono, że sfinalizowanie pertraktacji konsolidacyjnych nastąpi na „zjeździe familijnym” obu stronnictw we wrześniu 1937 r. 29 sierpnia, na zjeździe Rady Naczelnej ChD przyjęto projekt połączenia PSChD z NPR. Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli obu rad naczelnych powołano komisję połączeniową dla ustalenia tech-

¹⁶ AZHRL, W. Witos, „Dzieła wybrane”, t. 3: *Moja tułaczka*, s. 240, mszps z oryginału.

¹⁷ Sprawozdanie Wydz. Społ. Polit. MSW za maj 1937, AAN, MSW, sygn. 854, k. 22.

¹⁸ List S. Kota do W. Sikorskiego, Warszawa, 29 maja 1937, AAN, Akta W. Sikorskiego, sygn. 74, k. 7.

¹⁹ List K. Popiela do W. Sikorskiego, Moravska Ostrava, 6 czerwca 1937, AAN, Akta W. Sikorskiego, sygn. 111, k. 3.

²⁰ Spraw. Wydz. Społ.-Polit. MSW za sierpień 1937, AAN, MSW, sygn. 854, k. 68.

nicznych warunków konsolidacji. Komisja Porozumiewawcza, do której weszli także przedstawiciele Związku Hallerczyków, przedyskutowała projekt deklaracji programowej przygotowanej przez Korfantego i ostateczną jej redakcję przedłożyła do zaakceptowania W. Korfantemu i K. Popielowi. Postanowiła też na dzień 9 października zwołać do Warszawy likwidacyjne kongresy ChD i NPR, a na dzień następnego kongresu połączeniowy. Komisja na stanowisko prezesa Zarządu Głównego przewidziała W. Korfantego, natomiast na urząd prezesa Rady Naczelnej wysunęła kandydatury S. Wojciechowskiego, gen. J. Hallera i S. Grabskiego²¹. Ponieważ z różnych względów odpadły kandydatury S. Wojciechowskiego²² i S. Grabskiego²³ – ostatecznie godność prezesa Rady przyjął gen. Haller. Do władz naczelnych nowego stronnictwa powołano, a tym samym związane z nowym ruchem, wiele „poważnych osobistości”, które nie należały do żadnej partii, jak gen. M. Kukiel, płk I. Modelski, lub chciały zerwać ze swą macierzystą organizacją polityczną, jak S. Glaser, A. Mogilnicki i in., czy też włączyć się z nią w ramy „zjednoczenia centrum”, jak G. Czechowicz i A. Jakubowski z Polskiej Partii Narodowo-Radykalnej (PPNR).

5 października nie ustalono jeszcze nazwy partii powstałej z połączenia NPR, ChD, Związku Hallerczyków i PPNR²⁴. Przedmiotem dyskusji były nazwy: Polska Zjednoczona Demokracja, „Katolickie Centrum Polityczne, przy czym „niedobitki twardego ośrodka chadeckiego” – jak ich nazywał K. Popiel – zdecydowane były na utrzymanie dawnej, w ich rozumieniu popularnej i przyciągającej firmy – ChD. Inicjatywa ks. Z. Kaczyńskiego, który zaproponował nazwę Stronnictwo Pracy, uratowała sytuację i pogodziła dyskutujące strony²⁵.

Kiedy chadecja podczas pertraktacji chciała przeforsować swój program i nazwę, Narodowa Partia Robotnicza w nowym stronnictwie chciała uzyskać przewagę organizacyjną i stąd jej dążenie do finalizacji rozmów z resztą narodowego ruchu robotniczego, organizacjami, które oderwały się od NZR i NPR, przede wszystkim z ZRP. Jak donosił konfident policyjny, nie zawahała się nawet przed porozumieniem z ONR Falanga (grupa Bolesława Piaseckiego), osiągniętym już w początkach czerwca 1937 r.²⁶ ONR Falanga korzystając z firmy i lokali NPR rozwinęła w Warszawie ożywioną działalność organizując kursy rozmaitych rodzajów, oraz milicyjną, porządkową Straż Przednią, a także werbując nowych członków, biorąc aktywny udział w obchodach i uroczysto-

²¹ List K. Popiela do W. Sikorskiego... Popiel prosił Sikorskiego, aby planowany przez niego dziennik mógł ukazać się w terminie, „byśmy mogli w tym czasie dysponować w Warszawie jakąś trybuną prasową, bez czego zapoczątkowanie nowej roboty z miejsca może być b. poważnie utrudnione”.

²² „Odnova” 1938, nr 7; „Kurier Warszawski”, 19 września 1938; wyd. wiecz. S. Wojciechowski zawiadomił, że z powodów osobistych i rodzinnych musi swą kandydaturę wycofać. Innym razem Wojciechowski swoją odmowę przyjęcia proponowanego stanowiska uzasadnił niechęcią do pracy politycznej. 10 października 1937 r. na kongresie SP wyraził swą solidarność z nowo powstałym stronnictwem. „Zwrot”, 17 października 1937.

²³ Według T. Gryłki, w SP obawiano się robić z S. Grabskiego swego „człowieka sztandarowego” z powodu jego nagłych „zwrotów politycznych i zmian orientacji”; relacja T. Gryłki dla autora, 10 grudnia 1965. „Czas” twierdził natomiast, że Grabski wstąpił do SP; „Czas”, 12 października 1937.

²⁴ „Dziennik Bydgoski”, 5 października 1937.

²⁵ „Odnova” 1959, nr 5.

²⁶ Spraw. Wydz. Społ.-Polit. MSW za czerwiec 1937, AAN, MSW, sygn. 854, k. 36.

ciach partyjnych²⁷. Na kongresie likwidacyjnym NPR 9 października delegaci warszawscy z ONR Falanga, Władysław Puławski i Julian Nowakowski, zaprotestowali przeciwko łączeniu się z ChD i przeciwko, ich zdaniem, zbyt łagodnemu ujęciu kwestii żydowskiej w deklaracji nowego stronnictwa. Nie udało się im jednak zachwiać postanowieniami z góry przyjętymi, tak jak nie udało się oenerowej Straży Przedniej, która miała jako milicja NPR stanowić ochronę kongresu połączeniowego, 10 października rozpuścić delegatów partii i organizacji łączących się w jedno stronnictwo przed proklamowaniem Stronnictwa Pracy. Część Straży, której członków rozpoznało kilku działaczy chadeckich, nie została wpuszczona na salę obrad²⁸. Część oskarżona o wywołanie awantury została zatrzymana przez policję²⁹. Dopiero po fakcie, ONR wydał komunikat stwierdzający, że „młodzi” NPR, protestując przeciwko wchodzeniu partii do innej organizacji, będą prowadzili dalszą pracę w ramach organizacyjnych NPR i pod jej starą firmą³⁰. Dywersyjnej i rozłamowej akcji ONR Falangi towarzyszyła konkurencyjna wobec Frontu Morges działalność ONR-ABC. Organizacja ta powołała do życia ponadpartyjną, konsolidacyjną Konfederację Polską, która posługiwała się niektórymi „morzowymi” hasłami³¹.

O wiele skuteczniejsza okazała się taktyka Narodowej Partii Robotniczej wobec prozonoowych działaczy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Udało się od obozu rządowego oderwać grupę L. Leśniewskiego, który wraz z wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Robotników Rolnych i Leśnych, Walentym Malinowskim, prezesem Głównego Związku Robotników i Rzemieślników Stanisławem Ratajczakiem i członkami zarządu tego Związku, A. Antczakiem i Stefanem Brzezińskim, działaczem Związku Włóknarzy – Stefanem Kulczyńskim i sekretarzami okręgowymi z Inowrocławia, Gniezna i Włocławka: W. Koniecznym, F. Rochowiakiem i J. Mańczakiem, weszli do Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy. Leśniewski, Ratajczak i Antczak wybrani zostali do Zarządu Głównego Leśniewski i Antczak znaleźli się w Komitecie Wykonawczym Stronnictwa. Przeciwno przyjmowaniu przez kierowników i funkcjonariuszy związków godności we władzach partyjnych, staraniem prezesa Mańkowskiego, ukazał się okólnik przestrzegający przed politycznym rozbiem ZZZP. W naradach wybitniejszych przywódców związkowych ustalono, że członkowie organizacji mogą pod względem przynależności partyjnej wybierać między OZN a Stronnictwem Pracy, na które należy w ten sposób oddziaływać, aby doszło do ich wzajemnego porozumienia³². Podobnie więc, jak przedtem dla NPR, ZZZP stawało się dla Stronnictwa Pracy czynnikiem hamującym jego opozycyjność.

We władzach Stronnictwa Pracy znaleźli się też przywódcy ChZZ z terenu Górnego Śląska, mimo zapewnień prezesa F. Urbańskiego, że ani on, ani jego związki nie czują się z nowym stronnictwem związani. Toteż witając na kongresie 10 października przed-

²⁷ Spraw. Kom. Rz. na m.st. Warszawę za sierpień 1937, CA MSW, sygn. 210/10, k. 62–63.

²⁸ Relacja S. Kaczorowskiego, Łódź, 23 kwietnia 1965 (w posiadaniu autora); idem, *Kilka sprostowań o „partii katolickiej”*, „Więź” 1963, nr 62, s. 109.

²⁹ Spraw. Kom. Rz. na m.st. Warszawę za październik 1937, CA MSW, sygn. 210/10, k. 104.

³⁰ CA MSW, sygn. 210/10, k. 105. Istotnie, w różnych częściach kraju ONR, pod firmą NPR, przez pewien czas ukrywała swą nielegalną działalność.

³¹ Projekt konfederacji, „Kurier Warszawski”, 21 października 1937, wyd. poranne.

³² Spraw. WUPom, za styczeń 1938.

stawicielei dwu chrześcijańskich zawodówek, K. Popiel wyraził życzenie, aby na swoim terenie dokonały podobnego zjednoczenia jak ChD i NPR.

Równocześnie z Kongresem Konstytucyjnym Stronnictwa Pracy odbył się 10 października 1937 r. Zjazd Delegatów Związku Hallerczyków, który w uchwalonych rezolucjach, wyraził hołd swym honorowym prezesom I. Paderewskiemu i J. Hallerowi i poparł pierwszy etap konsolidacji stronnictw centrowych³³. Uchwale przeciwstawił się, wraz z 4 delegatami czterech opozycyjnych placówek na Górnym Śląsku, gen. Januszajtis. Zjazd postanowił utrzymać istnienie Związku Hallerczyków jako odrębnej, niezależnej organizacji, wezwał jednak swych członków, których swobodę przekonań nakazał respektować, aby za przykładem gen. J. Hallera, prezesa I. Modelskiego i całego zarządu przystąpili do aktywnej akcji w szeregach Stronnictwa Pracy. W gronie hallerczyków i w niektórych kołach Frontu Morges, wielką wagę przykładano do stanowiska innych związków kombatanckich w sprawie konsolidacji centrowej. Z tego względu podkreślano, że solidarność z hallerczykami na ich zjeździe zgłosili: Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich, przedstawiciele „Sokoła”, Związku Oficerów Rezerwy, Stowarzyszenia Powstańców i b. Żołnierzy, które po zjeździe miało się nawet połączyć ze Związkiem Hallerczyków, wreszcie Dowborczyków, specjalnie uhonorowanych krzyżami i medalami hallerowskimi. Antoni Jakubowski przemawiający na kongresie SP w imieniu Polskiej Partii Narodowo-Radykalnej i Związku Podoficerów Rezerwy RP zgłosił akces do nowego stronnictwa reprezentowanych przez siebie organizacji, za co został przez prezesów i członków zarządu wielu kół Związku Podoficerów zaatakowany i zagrożono mu cofnięciem mandatu prezesa Związku³⁴. PPNR wraz z odejściem Czechowicza, Jakubowskiego i wielu kół terenowych do SP, innych do Chłopskiej Partii Radykalnej, jeszcze innych do OZN, ostatecznie się rozpadła.

W pracach nad przygotowaniem zjednoczenia katolickiego centrum aktywnie za granicą brał udział W. Witos, który pisał na ten temat: „Sam prę do połączenia tych dwu grup [ChD i NPR], ale się boję, czy ślepy powiedzie kulawego”³⁵. Obok niego i W. Korfantego jako tych, którzy najbardziej przyczynili się do przeprowadzenia konsolidacji, wymienia się I. Paderewskiego, gen. Sikorskiego, gen. J. Hallera, ks. prał. Z. Kaczyńskiego, prezesa K. Popiela, płk. I. Modelskiego, prof. Kota i gen. M. Kukiela³⁶. Na naczelnym miejscu podnoszono jednak, że pracę konsolidacyjną – jak pisał W. Korfanty

[...] robimy w porozumieniu z Witosem i chcielibyśmy stworzyć z ludowcami wielkie centrum, które by mogło zdecydować o przyszłości politycznej kraju³⁷.

Myśl budowy „konsolidacji narodowej” od środka, od zjednoczenia ChD i NPR i związania powstałego w ten sposób ugrupowania z SL, zrodziła się wśród inicjatorów Frontu Morges dopiero po uzyskaniu przez nich pewności, że zjednoczenie takie jest

³³ IBW ZH nr 21, 1937; Zjazd Związku Hallerczyków wyraża solidarność z akcją konsolidacyjną Stronnictwa Pracy, „Polonia”, 11 października 1937.

³⁴ Spraw. UWPom., 1 października 1937–31 lutego 1938.

³⁵ AZHRL, W. Witos, *Moja tułaczka...*, s. 288.

³⁶ List I. Paderewskiego do W. Korfantego, Rioud Bosson, 30 września 1937, AAN, APad., sygn. 1236, k. 28.

³⁷ List W. Korfantego do S. Strakacza, Praga, 26 września 1937, AAN, APad., sygn. 3894, k. 5.

realne, po objęciu kierownictwa SL przez zwolenników Witosy. Witos składał zresztą w przedmiocie porozumienia swego stronnictwa z „chrześcijańsko-narodowym centrum” pewne obietnice.

Inicjatorzy Frontu Morges zdawali sobie sprawę, że inspirując połączenie się jego ugrupowań w jedno stronnictwo będą mogli łatwiej nim dysponować, będzie ono stanowiło ich reprezentację polityczną w terenie i jawnie występowało jako część Frontu, ale front polityczny (jako organizacja więcej niż jednej partii) przestanie istnieć. Już w sierpniu 1937 r. Sikorski zwierzył się z tych obaw M. Kukielowi, który odpowiedział mu, że „Front Morges istnieje choć tylko potencjalnie i jest moralną potęgą, bo ludzie widzą w nim zbawienie”³⁸. Liczono na SL, ale i z tej strony dla Frontu Morges jako koncepcji „zjednoczenia narodu”, realizowanej przez konsolidację ChD z NPR, a powstałego w ten sposób stronnictwa z SL, wyłaniało się niebezpieczeństwo jej odrzucenia przez radykalizowane masy.

Sama idea zjednoczenia na środek w oparciu o masy chłopskie jest dziś jeszcze do zrealizowania, ale jeśli wypadki pójdą dalej torem rewolucyjnym, przejdą ponad tą koncepcją i po ruinach całego obecnego stanu rzeczy ku wojnie domowej – alarmował M. Kukiel³⁹.

Znając nową koncepcję Frontu Morges, łatwiej zrozumieć taktykę morżowców wobec strajku chłopskiego, poznać istotę ich rywalizacji z PPS o względy SL, bezpartonowe zabiegi o wpływ na decyzje kierownictwa ruchu ludowego.

Prasa chrześcijańsko-demokratyczna podkreślała mocno, że połączenie NPR i ChD jest tylko wstępem do zorganizowania wspólnie z SL silnego, katolickiego i narodowego centrum, opanowania przy jego pomocy tych wielkich rzesz mieszkańców miast i wsi, które z jednej strony nie mają zaufania do Stronnictwa Narodowego, zdradzającego coraz bardziej tendencje do totalizmu, z drugiej strony – do komunizmu⁴⁰. „Głos Narodu” insynuował nawet, że nowy ruch, który wytworzy się dookoła zjednoczonego centrum, „doprowadzić ma do utworzenia nowego, wielkiego ugrupowania politycznego” i to w dzień po kongresie Stronnictwa Pracy, kiedy do Warszawy zjadą się „najpoważniejsi działacze SL”⁴¹.

Powstały z SP i SL front demokratyczny lub ugrupowanie o zasadach chrześcijańskich i narodowych nie pozwoli, aby odpychane z prawej strony – przez SN – grupy środka dostały się pod wpływ masonerii lub marksizmu⁴².

Wielokrotnie z obu łączących się stron podkreślano, że zjednoczenie chrześcijańsko-narodowego centrum i SL, dokonuje się „w myśl wskazań Paderewskiego”, Witosy i innych przywódców Frontu Morges⁴³.

³⁸ List M. Kukieła do W. Sikorskiego, Kraków, 20 sierpnia 1937, AAN, Akta W. Sikorskiego, sygn. 76, k. 19.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ „Dziennik Bydgoski”, 4 września 1937.

⁴¹ „Głos Narodu”, 7 października 1937.

⁴² „Przyszłość”, 3 października 1937.

⁴³ „Dziennik Bydgoski”, 26 września 1937; Spraw. MSW, Wydz. Społ.-Polit. za wrzesień 1937, AAN, MSW, sygn. 854, k. 77.

Nazwisko Prezydenta doda jej blasku – pisał do Paderewskiego o inicjatywie zjednoczenia centrum katolickiego W. Sikorski – i przyczyni się wielce do zrealizowania dobrej sprawy. A jest to zagadnienie pilne. Okazuje się, że konsolidacji ogólnonarodowej nie można przeprowadzić na podstawie porozumień ogólnikowych, tym bardziej, gdy nie chce się nic uronić z władzy, z której nie umie się zrobić należytego pożytku. A że obóz narodowy chyli się coraz bardziej ku pomysłom monopartyjnym, więc też inicjatywa centrowa jest jedyna. Doprowadzić ona może do zjednoczenia w ramach idei jasnych i konsekwentnych, głoszonych nie tylko w teorii, ale i realizowanych konsekwentnie w życiu politycznym. A takie są zamiary tworzącego się nowego centrum, wśród których znajdzie się gen. Haller wraz ze swoją organizacją, podoficerowie rezerwy z dużą częścią związku oficerów rezerwy⁴⁴.

Stosunek Paderewskiego do przetworzonej koncepcji Frontu Morges wyjaśniał jego list do W. Korfanteo, w którym wyrażając zasadę swego całego życia „służenia Polsce i tylko Polsce bez żadnych ograniczeń, czy zastrzeżeń”, odrzucał prośbę o przyjęcie godności honorowego prezesa kongresu SP. Paderewski pisał w nim, że

Polska odrodzona wyjść może tylko z harmonijnej współpracy większości narodu, ze zrozumienia wspólnego celu. A czy ta współpraca da się osiągnąć na pod stawie porozumienia stronnictw, czy przez skupienie jednostek dobrej woli, to jest kwestia czysto techniczna, kwestia taktyki⁴⁵.

Wykonawcy wskazań Paderewskiego w kraju wybrali, przez połączenie ChD z NPR i plany zjednoczenia z SL, pierwszą drogą. Kongres Konstytucyjny SP wyraził „uznanie i podziw dla ofiarnych walk włościarstwa polskiego” i zaprosił do współpracy wszystkich, którzy chcą budować „Polskę chrześcijańską i demokratyczną”⁴⁶. W dzień rozpoczęcia kongresu gen. J. Haller opublikował oświadczenie, w którym wezwał wszystkich Polaków do połączenia się „solidarnego na zasadach demokratycznych”⁴⁷. Prasa nowego stronnictwa z zadowoleniem przyjęła tę wypowiedź, która wskazywała na centrową, pośredniczącą jego rolę, mogącą doprowadzić do porozumienia „całego obozu narodowego” i współpracy z nim przeciwko „folksfrontowi”⁴⁸. Prezes nowego stronnictwa J. Haller wraz z wiceprezesem I. Modelskim złożyli pierwszą wizytę dostojnikom kościelnym oraz urzędującemu prezesowi SL, M. Ratajowi.

Morżowcy nie zaniedbali i drugiej, wskazanej przez Paderewskiego, drogi – jednoczenia na wspólnej platformie politycznej jednostek. Rolę takiej platformy miało spełnić oświadczenie I. Paderewskiego ogłoszone po strajku chłopskim. Toteż pod deklaracją solidarności z jego postulatami: amnestii dla emigrantów politycznych, zaniechania represji w stosunku do wzburzonych i rozpaczonych mas, rozwiązania Izby Ustawodawczych, przeprowadzenia nowych wyborów na podstawie demokratycznych ordynacji, zaczęto zbierać podpisy wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa. Deklarację ogłosiły pisma morżowe, podpisali ją ludzie z różnych środowisk politycznych od „starych endeków” po socjalistów i ludzi lewicy. Osoby podpisane pod deklaracją były często

⁴⁴ List W. Sikorskiego do I. Paderewskiego, 29 września 1937, AAN, APad. sygn. 1481, k. 39.

⁴⁵ List I. Paderewskiego do W. Korfanteo...

⁴⁶ „Polonia”, 11 października 1937.

⁴⁷ „Zwrot”, 10 października 1937.

⁴⁸ „Głos Narodu”, 12 października 1937; „Polonia”, 12 października 1937.

uważane za zwolenników rządu, Spowodowało to ostre ataki prasy sanacyjnej na tę akcję⁴⁹. Ale ukazały się również oświadczenia przywódców Ozoneu, opowiadające się za wyborami według zmienionej, nowej ordynacji. W tym czasie zmalały akcje terroru i represji wobec opozycji. Zastugę w przesileniu systemu sanacyjnego i odwróceniu rządu od totalizmu i dyktatury przypisywali morżowcy jednostronnie oświadczeniu L Paderewskiego⁵⁰. Popularyzacja oświadczenia sprzyjała również popularyzacji celów Stronnictwa Pracy, ponieważ przyjęło ono wszystkie jego tezy jako swoje naczelnne hasła.

Stosunek innych sił politycznych do powstania Stronnictwa Pracy. Etap organizacyjny jego działalności

W prasie podkreślano umiarkowany charakter nowego stronnictwa, opowiadającego się przeciwko wszelkim totalitaryzmom, przeciwko skrajnej faszystowskiej, nacjonalistycznej prawicy, a także i komunistycznej, frontowo-ludowej lewicy. Zarówno na kongresie, jak i w pierwszej odezwie Stronnictwa Pracy, oprócz akcentów antydyktatorskich i antykomunistycznych, znalazły się uwagi krytyczne w stosunku do „bezlitosnego, chciwego, a zagranicznego przeważnie kapitalizmu” jako przeciwieństwa personalizmu chrześcijańskiego⁵¹. SP opowiedziało się za przeprowadzeniem umiarkowanych reform społecznych, przede wszystkim reformy rolnej i ustaw socjalnych o ochronie robotnika przed wyzyskiem, w dziedzinie politycznej za demokracją, a przede wszystkim za „demokratycznymi i uczciwymi” wyborami, „Pracę, Prawdę i Prawo”, które jako naczelnne hasło przybrał sobie w nadtytule „Zwrot”, oraz „zasady chrześcijańskie i narodowe” przeciwstawiano państwu policyjnemu, biurokratycznemu, stawiającemu siłę przed prawem. Jednocześnie podniesiono zasadę emigracji Żydów i dążenie do zbudowania silnego państwa narodowego, z rządami cieszącymi się autorytetem, opartymi nie na sile policyjnej, lecz na zaufaniu narodu⁵². Tezy programowe przyjęte na kongresie Stronnictwa Pracy, nieznacznie tylko różniące się od pierwotnego projektu deklaracji ideowej, rozwinęły zasady uznane przez ChD i NPR, łącząc ich dorobek ideowy w jedną, zgodną całość⁵³. R. Wapiński stwierdził, że SP przyjęło całą dotychczasową ideologię NPR, uzupełnioną jedynie niektórymi ogólnymi sformułowaniami chadeckimi⁵⁴. Według dawnego PSChD nowo powstałe ugrupowanie było w Polsce reprezentantem ideologii chrześcijańsko-społecznej, a nie enperowskiej⁵⁵. Wydaje się jednak,

⁴⁹ „Polska Zachodnia” (31 października 1937) szczególnie bezwzględnie zaatakowała dra Karola Stacha, dziekana Rady Adwokackiej w Katowicach.

⁵⁰ List M. Kukiela do I. Paderewskiego, Kraków, 8 września 1937, AAN, APad., sygn. 1252, k. 6; List ks. Z. Kaczyńskiego do I. Paderewskiego, Paryż, 4 października 1937, sygn. 1214, k. 50–51.

⁵¹ „Polonia”, 13 grudnia 1937.

⁵² „Polonia”, 11 października 1937; Ulotka SP, WAPŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 575/186; Odezwia SP, WIP, nr 23/502, 1 września 1937.

⁵³ Statut i program Stronnictwa Pracy, AAN, APad., sygn. 1850, k. 1–4; Tezy programowe, „Polonia”, 22–23 października 1937; „Dziennik Bydgoski”, 23–28 października 1937; Tezy programowe. Projekt, Warszawa 1937.

⁵⁴ R. Wapiński, *Ruch robotniczy na Pomorzu w latach 1920–1939*, Gdynia 1963, s. 146.

⁵⁵ S. Kaczorowski, *Kilka sprostowań...*, s. 106.

że program SP był w równej mierze kompilacją programów ChD i NPR, Związku Hallerczyków, jak i Polskiej Partii Narodowo-Radykalnej. W pewnej mierze oddawał także poglądy bezpartyjnej inteligencji⁵⁶. Bezpośrednio z nauk Maritaina wpływało negatywne ustosunkowanie się programu SP do skrajnego liberalizmu kapitalistycznego i totalizmu tak w sferze światopoglądowej i politycznej, jak i gospodarczej oraz stwierdzenie o harmonijności wolności jednostki i jej interesów z dobrem wspólnoty⁵⁷. SP deklaroowało się jako ugrupowanie dążące do demokracji parlamentarnej, w której sejm i senat, wybrany na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa w częściach kraju o przewadze elementów polskich, miałyby władzę ustawodawczą i kontrolującą organy wykonawcze, a tym samym władzę prezydenta i silny rząd. Tak jak poprzednio NPR, SP domagało się Trybunału Stanu, stojącego na straży konstytucji i wolnego, samodzielnego samorządu oraz niezależnego sądownictwa. Pod wpływem Związku Hallerczyków wprowadzono do programu rozdział o armii narodowej i opiece nad kombatantami i inwalidami wojennymi. W zakresie polityki zagranicznej SP przyjęło postulaty Frontu Morges zgrupowania wokół Polski mniejszych sąsiednich państw jako etapu konsolidacji Europy oraz narzędzia bezpieczeństwa zbiorowego, zabezpieczonego paktami zbiorowymi i antyrewizjonistycznymi. Zgodnie ze swymi poglądami, łączące się w nowej organizacji strony ustaliły, że „podstawę ustroju społecznego stanowić ma własność prywatna”. Postulowano w programie SP rozwiązanie „szkodliwych karteli i syndykatów” oraz nadzór państwa nad pozostałymi „koncentracjami gospodarczymi” bez przerostów etatyzmu⁵⁸. Żądały uwzględnienia enperowskiego postulatu unarodowienia przedsiębiorstw „wielkiej wagi dla życia gospodarczego narodu, lub jego obronności”, przeciwstawienia „chaosowi gospodarki liberalno-kapitalistycznej” planowej gospodarki zorganizowanej⁵⁹. W pewnym sensie ideał ustroju gospodarczo-społecznego i reform zmierzających do jego wprowadzenia, które mogłyby „ukrócić apetyty zachłannego kapitalizmu, zapewnić szerokim warstwom ludowym znośny byt i stworzyć wał przeciwko fali ruchów rewolucyjnych”, widziało później Stronnictwo w ustawach opracowywanych przez prezydenta Roosevelta⁶⁰. W programie SP enperowski był też postulat popierania spółdzielczości, natomiast chadecką była teza „upowszechnienia własności” i „sprawiedliwego podziału owoców produkcji” oraz „podniesienie roli pracy”.

W dalszej działalności. SP rozwijało propozycje w zakresie zrównania pracy z kapitałem, udziału w zyskach przedsiębiorstw także akcji pracy lub przekształcenia umowy najmu pracy na umowę spółki oraz zgromadzenia w jednej korporacji tak

⁵⁶ F. Młynarski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 397. Młynarski, członek tzw. komisji programowej, uznawał program SP także za zlepek programów ChD i NPR – „ze względów taktycznych”.

⁵⁷ J. Maritain, *Humanizm integralny*, Londyn 1960, s. 194–195.

⁵⁸ W myśl tych postulatów SP wypowiedziała się w grudniu 1937 r. Komisja powołana przez Radę Ministrów. W jej skład weszli m.in. skontaktowani z Frontem Morges – Henryk Strassburger, Hipolit Gliwicz i Adam Krzyżanowski. „Rocznik Polityczny i Gospodarczy” 1939, s. 824–825.

⁵⁹ Zgodny był ten postulat z korporacjonizmem, propagowanym przez ChD oraz z propozycjami prof. S. Grabskiego. S. Grabski, *Ku lepszemu Polsce*, Warszawa 1938, s. 210; A. Roszkowski, *Katolicyzm społeczny. Zarys poglądów społeczno-katolickich*, Poznań 1932, s. 14.

⁶⁰ „Polonia”, 21 czerwca 1938; W. Sikorski, „Dzienniki”, Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, z. 2, s. 23.

przedstawiciele pracy, jak i kapitału⁶¹. W praktyce walczyło SP o zwiększenie robót inwestycyjnych, w celu likwidacji bezrobocia i bezdomności, o tępienie protekcyjizmu, o oderwany od złota system walutowy, chociaż nie dewaluacyjny, ale i nie deflacyjny, a przede wszystkim – w myśl inicjatyw E. Kwiatkowskiego – polegający na kontroli dewiz i umiarkowanym nakręcaniu koniunktury⁶². Domagało się pomnożenia drobnych, ale samodzielnych gospodarstw przez przyspieszenie reformy rolnej. Propagowało popieranie rzemiosła, średniej i drobnej wytwórczości. Chrześcijańsko-demokratyczny charakter nadawała programowi SP deklaracja o prymacie w państwie religii katolickiej i konkordacie, piętnowała przy tym jednak nadużywanie haseł religijnych oraz instytucji wyznaniowych w walce o przywileje „czy korzyści klasowe” lub polityczne. Stronnictwo Pracy polecało na kresach wschodnich bronić polskiego stanu posiadania. Wobec mniejszości żydowskiej, oceniając jej wpływ na życie Polski zdecydowanie ujemnie, postulowało w swym programie jej planową i masową emigrację. W prasie jednak podkreślało, że nie może się to dokonać metodami gwałtu i prześladowania oraz potępionego przez Kościół rasizmu, ale przez rozwój spółdzielczości i handlu polskiego⁶³. W tym względzie program SP zgodny był z postulatami Polskiej Partii Radikalnej⁶⁴. Program ten wykluczał aktualną w programie dawnej NPR zasadę walki klas. W zasadniczym konflikcie tych lat: faszyzm – demokracja, nowe stronnictwo stanęło po stronie demokracji. Program SP miał dla obozu antyfaszystowskiego takie znaczenie, że mógł oderwać od sanacji i endecji masy pozostające pod ich wpływem i powiększyć tym samym szeregi demokratów. To pożądane zjawisko mogło się dokonać tylko w drodze zwycięskiej walki Stronnictwa Pracy o „doły” z przywódcami SN, OZN i ONR. Program Stronnictwa Pracy, nazwiska I. Paderewskiego, J. Hallera, S. Wojciechowskiego, A. Świętochowskiego, C. Ratajskiego i innych popularnych osób, to – jak stwierdził M. Milczyński – realne zagrożenie wymknięcia się bazy SN spod jego wpływów i powód tak zacieklej kampanii endeckiej przeciwko organizacyjnej akcji nowo powstałego stronnictwa⁶⁵. Prasa SP notowała rzeczywiście wypadki przechodzenia „narodowców”, m.in. „młodych” do zjednoczonego centrum⁶⁶. „Nasze stronnictwo ma z nimi ciężką walkę – pisał w listopadzie o endekach W. Korfanty – ponieważ podbieramy im ludzi i to ludzi z nazwiskami”⁶⁷. Jeszcze przed październikowym kongresem podróż gen. Hallera po wschodniej Małopolsce zdobyła mu i Frontowi Morges zwolenników w „obozie narodowym”, a nawet spowodowała formalny rozłam wśród „młodych” w SN. Powstanie Stronnictwa Pracy zagroziło poważnie całości lwowskiej

⁶¹ S. Kaczorowski, *Kilka sprostowań...*, s. 36.

⁶² „Dziennik Bydgoski”, 8 stycznia 1937; „Zwrot”, 22 lipca 1937, 15 sierpnia 1937; M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936-1939*, Warszawa 1963, s. 36–37.

⁶³ „Polonia”, 1 kwietnia 1937; „Obrona Ludu”, 1 czerwca 1938.

⁶⁴ *Założenia ideowe PPR*, Warszawa 1936, s. 26.

⁶⁵ Sprawozdanie UWPom, za styczeń 1938; „Zwrot”, 13 lutego 1938.

⁶⁶ „Dziennik Bydgoski”, 22 lipca 1937; 21 stycznia 1938. Atrakcyjność programu SP dla klienteli SN starano się podkreślić w prasie SP.

⁶⁷ List W. Korfanteo do H. Liebermana z 5 listopada 1937, [w:] *Listy W. Witosa do H. Liebermana*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1963, t. 4, s. 188.

organizacji SN⁶⁸. Przed prof. S. Grabskim i dr. Świrskim, kierującymi Zjednoczeniem Polaków Ziemi Czerwińskiej, które miało zostać politycznie podporządkowane Frontowi Morges, zarysowały się szersze perspektywy. Wspólnie z ks. Panasiem mieli wznosić swoje czasopismo pod nazwą „Nowy Kurier Lwowski” jako lokalną edycję „Polonii”. Policyjne wiadomości pozwoliły władzom bezpieczeństwa na przypuszczenia, że akcja Frontu Morges swoich rzeczników posiada nawet w Zarządzie Głównym SN⁶⁹. Większość władz naczelnych SN, widząc realną groźbę konkurencji, zaostrzyła swą taktykę wobec tworzącego się centrum katolicko-narodowego. Okres najbardziej zaciętych walk obozu narodowego z Frontem Morges i Stronnictwem Pracy zapoczątkował konflikt na tle stosunku do strajku chłopskiego. Mimo jego łagodzenia, zwłaszcza ze strony ChD, rozpalał się coraz bardziej, aby po powstaniu Stronnictwa Pracy znaleźć swój wyraz w już bezpośrednich atakach na J. Hallera, I. Paderewskiego i całe Stronnictwo⁷⁰. Nowy ruch piętnowała prasa narodowa, jako próbę wywołania widma stosunków przedmajowych, liberalno-parlamentarnych, które byłyby najlepszą – jak twierdziła – pożywką dla wywrotowych sił⁷¹. Endecy traktowali SP jako ruch ludzi minionej już w Polsce epoki, inspirowany przez masonerię i komunę w celu ułatwienia startu „folksfrontowi”⁷². SN (na Górnym Śląsku – Obóz Wszechpolski) prowadziło zdecydowaną kampanię przeciwko SP tak werbunkową, jak i organizacyjną. Bojówki endeckie próbowały paraliżować wszystkie akcje nowego stronnictwa⁷³. Władze SN poleciły zerwać wszystkie przyjazne więzy zarówno z centrum, jak i z hallerczykami, którzy przy reorganizacji swych nowych placówek chorągwi krakowskiej występowali z SN i pociągali za sobą do SP całe jego jednostki organizacyjne⁷⁴.

Sanacja, która do Stronnictwa Pracy pozostawała w analogicznym stosunku co Stronnictwo Narodowe, przyjęła te same formy walki. Atakując inicjatorów Frontu Morges na czele z gen. W. Sikorskim, prasa sanacyjna podjęła endecki zarzut, że SP ulega wolnomularstwu, że dąży do sejmokracji. Oskarżała morżowców o działalność na rzecz ZSRR i frontów ludowych w usiłowaniach wciągnięcia Polski w system bloków i kontrbloków⁷⁵. Sanatorzy analizując program SP sprowadzali jego ideologię do zwykłej

⁶⁸ Powodem konfliktu zakończonego rozłamek sekcji młodych we Lwowie był udział sekcji pod przywództwem Leona Niemca w defiladzie przed J. Hallerem, mimo zakazu wydanego przez przewodniczącego Romańskiego. Z L. Niemcem, którego z powodu interwencji Babińskiego zawieszono w prawach członka, solidaryzowało się 52 uczestników zebrania sekcji. Spraw. UWŁ za październik 1937, CA MSW, sygn. 227/341, k. 162, 205.

⁶⁹ Miał być nim m.in. prof. Głębiński, kontaktujący się z ks. J. Panasiem, Raport dzienny KW PP we Lwowie, nr 282, 16 października 1937.

⁷⁰ Raport dzienny KW PP we Lwowie, nr 280, 14 października 1937; Spraw. UWPom. za październik 1937; Spraw. UWŁ za październik 1937, CA MSW, t. 19a, A/2, k. 2.

⁷¹ „Kurier Poznański”, 10 października 1937.

⁷² „Warszawski Dziennik Narodowy”, 30 października 1937.

⁷³ „Polonia”, 20 listopada 1937; Spraw. UWŁ za grudzień 1937, za styczeń 1938, CA MSW, 19a A/2 Łódź, k. 27; Spraw. UW za listopad 1937, CA MSW, sygn. 250/10, k. 115.

⁷⁴ „Przyszłość”, 23 października 1938.

⁷⁵ „Gazeta Polska”, 16 października 1937, 28 października 1937; Spraw. UWS1. za październik 1937, CA MSW, sygn. 250/10, k. 105; Spraw. UWŁ za grudzień 1937, CA MSW, t. 19a, A/2 Łódź, k. 4; Spraw. UWŁPoz. za luty 1938; Z. Stahl, *Idea i walka*, Warszawa 1938, s. 123–124. Do Stronnictwa Pracy prze-

demonstracji przeciwko systemowi pomajowemu, do obniżania roli państwa na rzecz demokratycznego liberalizmu. Zarzucali Stronnictwu zbyt optymistyczną ocenę dojrzałości politycznej polskiego społeczeństwa i działanie na rzecz bezsiły rządów, lekceważenie konstytucji kwietniowej i łączność z PPS w podnoszeniu hasła o nadużywaniu religii w walce politycznej. Wspólne poglądy sanatorzy znajdowali z SP tylko w sprawach stosunku do Kościoła i mniejszości narodowych⁷⁶. Obóz rządzący dysponował w walce ze Stronnictwem Pracy większymi możliwościami niż endecja, zwłaszcza jeśli chodzi o zwalczanie jego prasy. Artykuły „Obrony Ludu”, „Polonii”, „Zwrotu”, a przede wszystkim, wychodzącej w Warszawie od 25 listopada 1937 r. pod red. K. Popiela „Nowej Prawdy”, padały ofiarą prawie codziennych konfiskat. Andrzejowi Ziemięckiemu, redaktorowi „Odnowy” i „Zwrotu”, wytoczono blisko 50 procesów prasowych⁷⁷. Negatywnie do niektórych punktów programu Stronnictwa Pracy, a specjalnie do postulatów „gospodarki zorganizowanej, planowej i upaństwowienia wielkich przedsiębiorstw”, wypowiedziała się grupa gen. Sosnkowskiego, traktując postawienie tych bójących wielki przemysł spraw za poddawanie się „biurokracji etatystycznej, socjalistom i komunistom”⁷⁸. Nie przeszkodziło to A. Falterowi w imieniu tych samych sił planować uzależnienie prasy nowego stronnictwa, nawet kosztem „Czasu”⁷⁹.

Bardziej napastliwe były głosy pochodzące ze styku obozu rządzącego z b. ONR. Atakowano SP za „filosemityzm” i trzymanie się przez nową partię starych pojęć, przeżytych haseł⁸⁰. Ugrupowania b. Obozu Radykalno-Narodowego podzielały tę opinię. Oprócz Falangi i ABC inne grupy b. ONR zdecydowały się na współpracę z dawnymi rozmówcami chadeckimi, W. Bitnerem, A. Bogusławskim, A. Ponikowskim, aby wspólnie powołać konkurencyjny dla SP Związek Odrodzenia Narodowego. Oprócz wybitnych niegdyś członków chadecji: Stanisława Strzetelskiego oraz jego zwolenników w zarządzie Związku, powołanego „dla jednoczenia wysiłków i prac Polaków w celu rozwoju potęgi Państwa Polskiego”, oparcia Polski „na zasadach moralności chrześcijańskiej”, zapewnienia narodowi polskiemu prymatu w jego państwie, oparcia ustroju społeczno-gospodarczego na zasadach sprawiedliwości społecznej i osiągnięcia przez warstwy pracujące własności i samodzielności, znaleźli się Tadeusz Uhma, sekretarz Zarządu Głównego Stowarzyszenia b. uczestników Armii Polskiej we Francji, N. Czechowiczowa i inni⁸¹.

sził m.in. sanatorzy: K. Stanek, J. Mańka, poseł do sejmu śląskiego J. Michalski, członkowie prosanacyjnego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego, a także Narodowego Stronnictwa Pracy w woj. poznańskim. SP było dla sanacji taką samą konkurencją, jak dla SN.

⁷⁶ *Programy ugrupowań politycznych w świetle programu OZN*, [w:] *Materiały źródłowe do ćwiczeń z najnowszej historii Polski (1864–1939)*, Warszawa 1963, s. 124–126, nr 32.

⁷⁷ Szerzej: H. Przybylski, *Działalność prasowo-wydawnicza W. Korfantego*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, t. 6, z. 2, s. 184–185.

⁷⁸ „Depsza”, 14 października 1937.

⁷⁹ A. Falter zamierzał usunąć z Drukarni Polskiej „Czas”, aby móc drukować „Nową Prawdę” i zarazem wpływać na jej kierunek polityczny. „Głos Narodu”, 8 grudnia 1937.

⁸⁰ „Podbipięta”, 17 października 1937.

⁸¹ „Czas”, 17 października 1937. Zarówno w programie, jak i w składzie personalnym (A. Bitner – Korfanty, Bogusławski – Popiel, T. Uhma – hallerczycy, N. Czechowiczowa – G. Czechowicz, S. Strzetelski – „narodowcy” w SP) przebijają konkurencyjne wobec SP cele ZON.

Niechętnie i bardzo krytycznie powitała powstanie Stronnictwa Pracy Polska Partia Socjalistyczna. Mieczysław Niedziałkowski pisał w „Robotniku”, że dla zjednoczonego centrum nie ma miejsca w życiu politycznym Polski, które konsoliduje się „według zupełnie wyraźnych ideowo linii podziału”. Wśród nich nie ma miejsca dla „swojej”, „własnej drogi” dla opóźnionego słabego centrum, Chwiejność, brak bazy masowej, program, który nie reprezentuje interesów robotniczych i chłopskich, nie rokują nowemu stronnictwu powodzenia – twierdzili socjaliści⁸². Natomiast komuniści, oczywiście uznając SP za stronnictwo „burżuazyjne”, obiektywnie jednak stwierdzali pozytywną rolę, jaką ono może odegrać w poszerzeniu obozu demokratycznego,

[...] w walce o wyzwolenie Polski spod wewnętrznej okupacji endecji i sanacji [...] Stronnictwo Pracy nie jest, jak to sanacja i Zaremba chcą przedstawić, klubem byłych ludzi, Przede wszystkim na Śląsku i w Poznańskim są oni poważną siłą. Poza tym ich demokratyczny program może się stać siłą przyciągającą mieszczaństwo w reszcie kraju. Chodzi tylko o to, by nie byli hegemonem obozu demokratycznego, a na to się zanosi przy dalszym trwaniu sabotażu PPS – pisał L. Holcer⁸³.

W imieniu Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos i Maciej Rataj z zadowoleniem przyjęli powstanie „tak bliskiej ideowo organizacji”⁸⁴. Zjazdy powiatowe SL w Małopolsce uchwałyły rezolucje z wyrazami uznania dla I. Paderewskiego i J. Hallera, Na zjazdach wojewódzkich SP delegaci SL, tak jak w Krakowie, witali nowy ruch jako

[...] zwartą kolumnę na gościńcu pracy, razem ze Stronnictwem Ludowym i obok niego maszerującą ku wielkiej i wspaniałej Polsce, narodowej, katolickiej i ludowej⁸⁵.

B. Koskowski w „Kurierze Warszawskim” pozytywnie ocenił powstanie SP i jego centrowy i umiarkowany, chrześcijański i pojednawczy program⁸⁶. Podobnie potraktował powstanie SP ks. Jan Piwowarczyk, żądając jednak odcięcia się od liberalnego parlamentaryzmu i sejmokracji oraz zaostrzenia taktyki w stosunku do PPS⁸⁷. „Głos Narodu”, pod kierownictwem ks. Piwowarczyka, wyrażał tu także zdanie księdza metropolity A. Sapiehy, który 23 października na audiencji udzielonej K. Popielowi i I. Modelskiemu, poparł SP i obiecał pomoc w jego walce z SN. Poparcie i solidarność z działalnością i programem SP zgłosili poza tym biskupi: podlaski Henryk Przeździecki, sandomierski Paweł Kubicki, Stanisław Łukomski i Antoni Szlągowski. Biskup Szlągowski odprawił mszę dla delegatów na październikowy kongres, a potem przyjął wizytę prezesa SP.

Poparcie części wyższego kleru dla SP poważnie zaniepokoiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W korespondencji między sobą ministerstwa te podkreślały, że

[...] przywódcy opozycyjnych organizacji politycznych byli przyjmowani na oficjalnych audiencjach przez niektórych biskupów, a prasa katolicka rozpowszechniła z tej racji wiadomości,

⁸² „Robotnik”, 12 października 1937, 13 października 1937.

⁸³ „Rundschau Liber Politik”, 4 November 1937, s. 1763–1764.

⁸⁴ WIP 1937, nr 20 (499), 21 (500).

⁸⁵ Polonia”, 10 października 1937, 6 grudnia 1937.

⁸⁶ „Kurier Warszawski”, 11 października 1937.

⁸⁷ „Głos Narodu”, 14 października 1937.

które nie zostały zdementowane, o błogosławieństwie pasterskim udzielonym odnośnym organizacjom partyjnym przez danego biskupa. W wielu miejscowościach duchowieństwo urządza demonstracyjne nabożeństwa dla partii politycznych oraz uroczystości święcenia sztandarów stronnictw politycznych mimo, że sztandary te używane są wbrew przepisom prawa. Wielu duchownych bierze udział w walce opozycyjnej z rządem...⁸⁸

Sanatorzy zauważali, że zwłaszcza 3 kurie – częstochowska, śląska i krakowska – oznaczały się nieprzychylnym stanowiskiem do poczynań rządowych i organizacji „państwotwórczych” przede wszystkim do Związku Strzeleckiego.

Zaangażowanie się czynnika kościelnego w tego rodzaju sprawach – przestrzegali kler – ma jeszcze tę złą stronę, że rozbudza w społeczeństwie różne namiętności, polityczne czy klasowe, których następnie władze kościelne nie umieją i nie mają nawet możliwości opanować.

Ostrzeżenia te doskonale rozumiały najwyższe czynniki kościelne. Stosunek do władzy oraz dążenia do prowadzenia polityki samodzielnej i do zajęcia stanowiska nadrzędnego w stosunku do partii parakatolickich zdecydowały o tym, że Stronnictwo Pracy nie stało się organizacją, przez którą Kościół katolicki realizowałby swoją politykę. Jezuicki „Przegląd Powszechny”, rozpatrując sprawę żądań polskich stronnictw politycznych o poparcie Kościoła dla swych celów, stwierdził po powstaniu SP, że

[...] jest rzeczą wprost niemożliwą, by Kościół poparł swym autorytetem to, czy inne ugrupowanie i z nim związał swe losy. Kościół katolicki w Polsce i jego duchowieństwo musi w dalszym ciągu stać ponad partiami i walkami politycznymi stronnictw [...]. Polityczne zjednoczenie narodu polskiego nie może być dziełem bezpośredniej akcji Kościoła...⁸⁹

A. Niesiołowski pisał w „Przeglądzie Powszechnym” o powstaniu nowego stronnictwa, któremu nie rokował najmniejszego powodzenia, głównie z powodu skierowania jego wysiłków aż na cztery fronty – przeciwko liberalizmowi, socjalizmowi, skrajnemu nacjonalizmowi i własnej słabości moralnej. Ta ostatnia polegała według autora na sprzeczności między praktyką polityczną – „krwawymi, czy choćby brudnymi cyrografami” – a ideologią moralnej, chrześcijańskiej odnowy, na bezpłodnej, wypalającej się negacji wobec rzeczywistości, na braku temperamentu do bezwzględnej walki, wreszcie na braku przywódców, będących wcieleniem ideału chrześcijanina. Nawrót do przeszłości, do sejmokracji, niezdolność do oderwania się od „tradycyjnej warstwy” i zwrócenia się do klasy robotniczej, do mas ludowych, przewaga w SP „ludzi przeszłości” i zlekceważenie zasady autorytetu i silnej władzy, determinują przyszłą klęskę nowo powstałego ruchu⁹⁰.

Stronnictwo Pracy nie mogło się pogodzić z oficjalną, negatywną wobec niego polityką duchowieństwa. Bezskutecznie przekonywało władze kościelne, że współpraca

⁸⁸ Załącznik Ad nr PJN 122 (17/38) do pisma MSZ do MSW z 18 lutego 1938 w sprawie działalności duchowieństwa w Polsce, AAN, MSW, Wyd. Społ.-Polit., sygn. 910, k. 56.

⁸⁹ „Przegląd Powszechny” 1937, nr 10, s. 127.

⁹⁰ J. Skaliński, *Demokratyczne drzewo*, „Przegląd Powszechny” 1938, nr 1, s. 3–4; 1937, nr 10, s. 277–294; 1938, nr 7–8, s. 63. Jezuici potępiali SP, ponieważ według nich, powrót do demokracji jest na rękę komunizmowi. Przez „demokratyczne drzwi” komunizm chce wejść na arenę polityczną, w czym pomaga mu SP powiększając obóz demokratyczny, w którym panują tendencje lewicowe.

„leży w interesie obu stron”, Coraz częściej jednak stwierdzało stan najdalszy od tej współpracy i potępiało totalitarny zapęd oficjalnej prasy, wyrażającej sądy hierarchii katolickiej⁹¹.

Proces jednoczenia się w jednolite stronnictwo nie był – zgodnie z przewidywaniami – łatwy. Część szeregowych działaczy chadeckich była przeciwna zjednoczeniu się z NPR⁹². Woli przywódców nie chcieli się podporządkować niektórym działaczom chadeccym. Podnosili oni zarzut „zerwania rodziny Korfantych na nowym stronnictwie” i solidaryzowali się z Adamem Gackiem, który z powodów raczej ambjonalnych i finansowych niż ideowych, porzucił szeregi SP⁹³.

Nieliczne jednak w skali krajowej straty członków z b. ChD i NPR, zostały wyrównane, a nawet przewyższone przez przystąpienie do SP stronników Paderewskiego i Hallera z SN, OZN, ze związków kombatanckich oraz licznych bezpartyjnych. Powiększyła się liczba członków SP w porównaniu z liczbą członków ChD i NPR, łącznie biorąc w woj. poznańskim, pomorskim i śląskim. Przybyły nowe koła w miejscowościach, które przed połączeniem zjednoczone stronnictwa nie dysponowały żadnymi lub znikomymi wpływami, a zwłaszcza w województwie lubelskim, lwowskim, warszawskim i łódzkim, zaktywizował się i wzmocnił ośrodek krakowski⁹⁴. Prasa SP w lutym doniosła, że do tej pory partia liczy „już 34 tys. członków”; w następnym zaś miesiącu, że w samym powiecie bydgoskim zarejestrowano dalszych 3 tys. kandydatów⁹⁵. W 1939 r. na Górnym Śląsku władze SP notowały 12 315 członków. Dane te prostował Urząd Wojewódzki, zaniżając tę cyfrę do 6 219 członków i 490 członkiń⁹⁶. Z porównania danych źródłowych z nieścisłymi informacjami urzędników wojewódzkich i powiatowych wynika, że od końca 1938 r. nastąpił spadek liczby członków organizacji centrowych, m.in. Stronnictwa Pracy⁹⁷. Ubytek członków SP w ostatnich latach II Rzeczypospolitej potwierdza S. Kaczorowski⁹⁸. Jeżeli porówna się ten stan z szacunkami liczebności sprzed maja 1926 r., kiedy sama NPR liczyła ok. 60–80 tys. członków, a ChD 29,2 tys.⁹⁹, to niezbyt szokują

⁹¹ „Zwrot”, 7 listopada 1937.

⁹² Relacja Stanisława Mruka złożona autorowi, Łódź, 23 kwietnia 1965.

⁹³ AAN, APad., sygn. 1850, k. 6–7.

⁹⁴ Spraw. UWŁ za listopad 1937 i grudzień 1937, CA MSW, t. 19a, AJ2, Łódź, k. 23, 27. W Krakowie powstała pierwsza Rada Społeczno-Polityczna SP, czuwająca nad linią polityczną Stronnictwa w składzie: prof. L. Piotrowicz, gen. W. Jung, gen. M. Kukiel, inż. J. Zarzycki, płk. W. Pietras, b. sen. ks. L. Kasprzyk, b. sen. Adelman, dr J. Fischer. „Głos Narodu”, 7 grudnia 1937.

⁹⁵ „Obrona Ludu”, 27 lutego 1937; „Dziennik Bydgoski”, 22 lutego 1937. W tym czasie w powiecie bydgoskim było 936 członków.

⁹⁶ Za bardziej prawdopodobne uważa te szacunki T. Potemski, *Stronnictwo Pracy na G. Śląsku w latach 1937–1950*, Katowice 1969, s. 29.

⁹⁷ Spraw. Star. Grodz. w Katowicach za luty 1939, WAP, Kat. Dyr. PP Katowicach, sygn. 15, k. 3; Spraw. UWŚI, za luty 1939, CA MSW, sygn. 250/12, k. 29; „Kurier Warszawski”, 5 stycznia 1939. Na początku 1939 r. z SP wycofało się wielu działaczy terenowych, m.in. prezes na okręg krakowski adw. Kuśnierz, długoletni sekretarz wojewódzki ChD na Katowice – Antoni Klonowski, który razem z A. Gardeckim rozpoczął akcję przeciwko SP. W tym też czasie w śląskim ChZZ uwidoczniły się tendencje wyzwalania spod wpływów SP.

⁹⁸ Relacja S. Kaczorowskiego złożona autorowi, Łódź, 23 kwietnia 1965.

⁹⁹ Szacunkowe dane autora, przedstawione szerzej w: H. Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa 1980, s. 54–55.

dane oficjalnie podawane przez prasę SP. Ale też należy przypomnieć, że przywódcy partii politycznych (może z wyjątkiem lewicowych) nie przywiązywali wówczas wagi do masowości stronnictw, a bardziej liczyli na sprawność aparatu wyborczego swoich organizacji.

Większość szeregów Stronnictwa Pracy stanowili robotnicy przemysłowi i rolni ziem zachodnich II Rzeczypospolitej, głównie z ZZP i ChZZ. Dopiero drugie miejsce zajmowali w SP rzemieślnicy, kupcy, chałupnicy i urzędnicy. Wśród inteligencji przeważali średni i niżsi urzędnicy państwowi i samorządowi, zwłaszcza kolejarze „biuraliści”, radni gmin miejskich i wiejskich, a także niżsi stopniem wojskowi¹⁰⁰.

Liczebność i skład społeczny stronnictwa nie zawsze wiązały się z jego wpływami w społeczeństwie. Wpływy SP pokazały wyniki wyborów samorządowych na przełomie 1938–1939 r. Według oficjalnych danych, przytaczanych przez Sławoja-Składkowskiego, w 74 na 584, czyli w 12% ogólnej liczby miast polskich, w których odbywały się grudniowe wybory, Stronnictwo Pracy uzyskało 7% mandatów (PPS – 12,5%, SN – 29,8%, prorządowe organizacje 38,8%)¹⁰¹. W 48 miastach wydzielonych, liczących ponad 2,5 tys. mieszkańców, według źródła socjalistycznego, SP zdobyło 77 tys. głosów, czyli 1,6% ogólnej liczby oddanych głosów¹⁰². Według tych danych podawanych przez niechętnie SP źródła wśród legalnych partii politycznych wpływy tego stronnictwa ustępowały wpływom PPS, SL, które zdobyło przewagę w wyborach do gmin wiejskich, a OZN i SN w miastach. Analizując natomiast wyniki wyborów w poszczególnych częściach kraju, dochodzi się do wniosku, że w województwach wschodnich nie odgrywało zasadniczej roli, w Wielkopolsce na 436 mandatów przypadło mu 59 – znalazło się więc na 3 miejscu (po SN i OZN)¹⁰³. Na Pomorzu SP odniosło również poważny sukces, plasując się na 3 miejscu (po SN – 212 i OZN – 125 mandatów) i uzyskując 64 mandaty na 496¹⁰⁴. W Krakowie wspólnie z OZN zdobyło 23 mandaty, czyli zajęło 4 lub 5 miejsce, w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej pozostało bez mandatu, natomiast w Częstochowie przyznano mu 6 mandatów (za SN 16, OZN – 9, PPS – 7, Żydami – 10 mandatów)¹⁰⁵. W centralnej Polsce wybory ujawniły znikome wpływy Stronnictwa. Nie wiadomo, jak wypadłoby na Górnym Śląsku – prawdopodobnie znalazłoby się na pierwszym lub na drugim miejscu, przed lub po OZN, bo tylko tutaj dysponowało realną siłą polityczną. W walce politycznej liczyło się też w Wielkopolsce i na Pomorzu, znikomymi wpływami dysponowało w województwach centralnych, nie odgrywało natomiast roli w województwach wschodnich.

¹⁰⁰ „Dziennik Bydgoski”, 28 listopada 1937, 7 czerwca 1939.

¹⁰¹ „Polska Zachodnia”, 14 stycznia 1939.

¹⁰² W. Jakubowski, *Bilans polityczny wyborów samorządowych*, „Światło” 1939, nr 6–7, [za:] T. Jędruszcak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963, s. 214. W tabeli liczby głosów uzyskanych przed SP znajdował się OZN (1396 tys. – 29%), PPS (1291 tys. – 26,8%), SN (905 tys. 18,8%), Bund (456 tys. – 9,5%) i inne ugrupowania żydowskie (430 tys. – 8,9%).

¹⁰³ „Zwrot”, 29 stycznia 1939; „Dziennik Bydgoski”, 2 lutego 1939; „Obrona Ludu”, 9 grudnia 1938.

¹⁰⁴ R. Wapiński, *Narodowa Demokracja na Pomorzu w latach 1920-1930*, Gdańsk 1962, s. 175.

¹⁰⁵ „Kurier Warszawski”, 20 grudnia 1937.

Zarzucono Stronnictwu Pracy, że jest ono zrzeszeniem ludzi „starych”, „byłych”, bez młodzieży, a przecież b. ChD dysponowała w pewnym sensie Chrześcijańskim Związkiem Młodzieży Pracującej i Akademickiej „Odrodzenie”, zaś b. NPR związana była ze Związkiem Młodzieży Pracującej „Jedność”. Obie młodzieżowe organizacje różniły się pod każdym względem. Wspólne były tylko ogólne teoretyczne założenia programowe – działania „na zasadach chrześcijańskich i narodowych”. „Jedność” szybko się upolityczniła, natomiast „Odrodzenie”, zgodnie z tendencjami ówczesnego katolicyzmu, większą wagę przywiązywało do spraw społeczno-oświatowych, niechętnie przyłączało się do wszelkiej akcji politycznej. Do jednolitego politycznego wystąpienia w pierwszym półroczu 1937 r., nie był też zdolny ZMP „Jedność”. W Związku toczyła się walka o charakter organizacji między zarządem głównym z Felczakiem na czele, a oddziałem śląskim, szczególnie jego sekcją akademicką, na czele z Tomaszem Lidkem, Józefem i Pawłem Dubielami. Po przystąpieniu śląskiej „Jedności” do ludowo-frontowego Komitetu Porozumiewawczego Śląskich Organizacji Młodzieży Demokratycznej, Zarząd Główny wprawdzie musiał uznać fakt dokonany, zgodził się go uszanować, ale pod warunkiem niezależności ideowej i organizacyjnej „Jedności”, niedopuszczenia do porozumienia młodzieży komunistycznej i komunistycznej oraz wyłączenia z porozumienia spraw politycznych. Zarząd nie podzielił poglądu Komitetu Porozumiewawczego na kwestię żydowską i rzekł się działalności politycznej na rzecz swej reprezentacji partyjnej, NPR¹⁰⁶. Walka między dwiema tendencjami – dążeniem do wspólnego przeciwstawienia się młodzieży faszystowskiemu, a utrzymaniem się Związku na platformie „umiarkowania” i odzieleniem się od wrogich ideologii, socjalistycznej i komunistycznej – toczyła się na łamach „Demokraty”, „Pochodni”, na posiedzeniach Rady Głównej i Zarządu Głównego oraz na zjazdach organizacyjnych. Wreszcie Zarząd Główny rozwiązał śląską sekcję akademicką i zmusił zarząd śląski, z T. Lidkem i Gawlikiem, na zjeździe wojewódzkim w Chorzowie (29 lipca 1937 r.) do ustąpienia. Zjazd wybrał nowy zarząd: W. Jęczmionka, F. Tobiszowskiego i J. Słabika, i polecił współdziałać jak najściślej z ZPP i NPR oraz postanowił, powołując się na „światopogląd chrześcijański”, zerwać stosunki z organizacjami o odmiennym światopoglądzie i wystąpić z zawartego porozumienia „śląskich organizacji młodzieżowych”¹⁰⁷.

Łatwiej było zwyciężkiemu, uzależnionemu od NPR czynnikiem kierowniczym ZMP „Jedności” przeprowadzić na kongresie zbranym 31 października 1937 r. w Poznaniu zmianę w zbyt radykalnej Deklaracji ostrowskiej i przeforsować decyzję o stosunku do Stronnictwa Pracy. W burzliwej dyskusji opozycja przeciwstawiła się wniesionym projektom, powołując się na apolityczność Związku, musiała jednak z nich wycofać się, aby nie narazić się na zarzut ulegania „poglądom lewicowym o zabarwieniu socjalistycznym”. Poprawki do deklaracji zmieniły całkowicie jej charakter, Kongres odniósł się do SP życzliwie, podkreślając jednak swą niezależność. Polecił dalsze zacieśnienie współpracy z młodzieżą chłopską tam, gdzie porozumienie z nią istniało i nawiązanie kontaktów tam, gdzie ich brak. Wezwał, po przełamaniu pewnej opozycji niektórych delegatów, Zarząd Główny Związku do nawiązania rozmów z ideowo pokrewnymi związkami mło-

¹⁰⁶ „Pochodnia”, 2 lutego 1937.

¹⁰⁷ „Pochodnia”, 6 lipca 1937.

dzieży, w szczególności z ChZMPiA „Odrodzenie” w dążeniu do konsolidacji młodzieży demokratycznej o „obliczu narodowo-społecznym”. Z drugiej strony ChZMPiA „Odrodzenie” uznały, że fuzja taka jest niemożliwa z powodu zbyt wielkich różnic ideowych i taktycznych. Wielkie było oburzenie władz naczelnych „Odrodzenia”, kiedy jego oddział bydgoski wyciągając konsekwencje z powstania Stronnictwa Pracy rozwiązał się i przystąpił do ZMP „Jedność”, tworząc jedno zrzeszenie „pod świątym przewodem kierowników SP”¹⁰⁸. Był to jednak fakt jednostkowy, a SP chodziło o własne, w jego ramach zorganizowane szeregi młodzieży. Starano się ono w połowie 1938 r. pozyskać tak „Odrodzenie”, jak i „Jedność”, aby stworzyć przy kołach stronnictwa „oddziały młodych”, podporządkowane sekcji młodzieży przy zarządach wojewódzkich. Niechęć związków „Odrodzenie” i „Jedność” do utraty samodzielności zadecydowała o dalszym ich istnieniu jako organizacji niezależnych, choć uznających w sprawach politycznych swą reprezentację w Stronnictwie Pracy. Brak było większych sukcesów Stronnictwa w organizowaniu „oddziałów młodych”, które powstały przy niektórych kołach SP tylko w województwie śląskim i krakowskim¹⁰⁹.

Jeszcze przed fuzją ChD z NPR zwracano uwagę na ich zróżnicowanie, na „pstroka-cizną ideową”. Po powstaniu SP dały się słyszeć głosy o panujących w nim nieporozu-mieniach i sprzecznościach¹¹⁰. Doniesienia te były na pewno przejawiskawione, lecz nie-wątpliwie różnice ideowe i taktyczne w stronnictwie istniały. Przykłady znaleźć można w prasowych nieporozumieniach między organami stronnictwa w kwestiach polityki zagranicznej i gospodarczej. Kiedy „Polonia” i „Przyszłość” dezawuowały „pokojuwe” oświadczenia Hitlera i demaskowały „jego chytrą grę łamania nieaktualnych dla niego postanowień”, „Dziennik Bydgoski” dawał wiarę w słowa Hitlera o „mijaniu serii nie-spodzianek”¹¹¹. Kiedy b. chadek, S. Strąbski, twierdził, że roszczenia kolonialne Niemiec „otwierają horyzonty pokojowe”, b. enperowiec, H. Konrad, ostrzegał przed wojną, któ-ra przybliży się z każdym nowym aktem szantażu niemieckiego w stosunku do państw demokratycznych¹¹². Kiedy ten pierwszy zachwycał się Mussolinim i pragnął rozszerze-nia zaborczości włoskiej i japońskiej, ten drugi, oraz chadecy śląscy, niebezpieczeństwo wojny widzieli w rozwijaniu się faszyzmu, w wojennych dążeniach imperialistów japoń-skich, włoskich i niemieckich¹¹³. W przeciwieństwie do powszechnych w SP ubolewań na temat wojny w Hiszpanii, artykuły w prasie stronnictwa usprawiedliwiały niemiecki odwet nad bezbronny miastem Almerią za zbombardowanie pancernika „Deu-tschland”. Za masakrę niewinnej ludności cywilnej czyniły odpowiedzialnych... Żydów

¹⁰⁸ „Dziennik Bydgoski”, 9 lutego 1938.

¹⁰⁹ „Polonia”, 30 lipca 1939; „Przyszłość”, 12 czerwca 1938, 30 września 1938. W Warszawie SP propo-nowało zorganizowanie sekcji i oddziałów młodzieżowych łagowskiemu, który zamierzał młodzież ze związków katolickich odprowadzić do PPS, *Meldunek syt. dowództwa Okr. Korp. w Warszawie nr 38*, [w:] *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937–1939*, cz. 2, Warszawa 1964, s. 74–75.

¹¹⁰ „Robotnik”, 10 czerwca 1937.

¹¹¹ „Polonia”, 6 listopada 1937; „Dziennik Bydgoski”, 4 lutego 1937.

¹¹² „Dziennik Bydgoski”, 4 lutego 1937; „Przyszłość”, 9 stycznia 1938.

¹¹³ „Dziennik Bydgoski”, 27 sierpnia 1937; 2 września 1937; „Przyszłość”, 19 grudnia 1937.

i bolszewików¹¹⁴. Kiedy W. Korfanty pracował nad zbliżeniem polsko-czechosłowackim, członkowie jego stronnictwa psuli jego dzieło, oskarżając rządzące w Czechosłowacji sfery o współpracę z masonerią i komunizmem¹¹⁵. Działacze gospodarczy z b. Narodowej Partii Robotniczej dążyli do wprowadzenia spółdzielczości we wszystkich gałęziach produkcji i wymiany, co znalazło swój wyraz w programie Stronnictwa Pracy. Tej koncepcji przeciwstawiły się sfery chadeckie, uznające ruch spółdzielczy za sprzeczny z zasadami społecznymi katolicyzmu¹¹⁶. Podobnie różnili się chadecy i enperowcy zjednoczeni w SP w sprawie reformy rolnej, którą w kręgach chadeckich próbowano zahamować podkreślając jej bezsens, a nawet szkodliwość całkowitego zniesienia wielkiej własności i likwidacji „społecznie użytecznej klasy wielkiego ziemiaństwa”¹¹⁷. Powołując się na stanowisko Kościoła chadecy sprzeciwiali się nawet tej ograniczonej parcelacji, jaką wprowadzał w życie minister rolnictwa Poniatowski¹¹⁸. Krytyce państwowego etatyzmu w SP towarzyszyły wypowiedzi propagujące raczej drogę etatystyczną, niż gospodarki prywatnej, głównie ze względu na konkurencję żydowską¹¹⁹. Nie udało się SP pogodzić sprzecznych teorii gospodarczych swych ekonomistów – antydeflacyjną, ale i antydevaluacyjną autarkię Czechowicza z dewaluacyjną koncepcją S. Grabskiego oderwania się od złota, niechęć do interwencjonizmu i do spółdzielczości z proporcjonalizmem ekonomicznym nacjonacji i socjalizmem spółdzielczym.

SP a Front Morges

Gdyby dla sfer politycznych II Rzeczypospolitej było oczywiste, że Front Morges przekształcił się w Stronnictwo Pracy, że oprócz tego stronnictwa nie dysponuje już żadnymi siłami, nie pojawiałyby się wieści że Front się „wyolbrzymia, obejmuje mackami całą Polskę, sięga zagranicę, terroryzuje partie, burzy, knuje, już jutro zagarnia władzę”¹²⁰. Istotnie, Front Morges nie wydaje się równoważny ze Stronnictwem Pracy, chociaż występowało ono w jego imieniu, realizowało jego plany. Rozróżnić przy tym trzeba, że Front Morges w czasie tworzenia się i po powstaniu SP to przede wszystkim koncepcja „konsolidacji narodowej” w oparciu o zjednoczone centrum, pozostające w porozumieniu (jeszcze nie całkowicie osiągniętym) z SL. Z drugiej strony, był on politycznym środowiskiem, złożonym z ludzi kierujących Stronnictwem Pracy, osób ponadpartyjnych – na czele z I. Paderewskim i W. Sikorskim i wpływowych działaczy bezpartyjnych lub działających w innych partiach na rzecz postulatów morżowych, środowiskiem kierowanym przez sztab, tzw. czołówkę kierowniczą, na czele z Sikorskim¹²¹. Ludzi tych łączyła wspólna orientacja przede wszystkim polityczna w sprawach wewnętrznych i zagranicznych,

¹¹⁴ „Dziennik Bydgoski”, 3 czerwca 1937, 28 lipca 1937.

¹¹⁵ „Dziennik Bydgoski”, 19 stycznia 1937, 31 marca 1937.

¹¹⁶ „Przyszłość”, 12 września 1937.

¹¹⁷ K. Kowalski, *Katolickie plany reformy społecznej a ustrój rolny w Polsce*, Poznań 1938, s. 9–15.

¹¹⁸ „Dziennik Bydgoski”, 8 kwietnia 1937; „Odnowa”, 14 lutego 1937.

¹¹⁹ „Dziennik Bydgoski”, 1 czerwca 1938.

¹²⁰ „Zwrot”, 3 października 1937.

¹²¹ F. Młynarski, *Wspomnienia...*, s. 349–395.

określone rozwiązania ustrojowe i personalne. Wrogów Frontu Morges niepokoiło w dużej mierze to, że nie był formacją zorganizowaną, że trudno było określić, kto do niego należy, kto jest jego narzędziem, a kto stronnikiem. Morżowcy działali w centrum, w SL, na prawicy, w SN, czy nawet wśród konserwatystów, tkwili na lewicy, w PPS, zagrażali od strony średniego i drobnego, ale także wielkiego przemysłu, mobilizowali dla swych demokratycznych, najbardziej popularnych postulatów, szeroką opinię publiczną. Front Morges przyczynił się do ujawnienia i utrwalenia wewnętrznych frontów, dzielących największe obozy polityczne, a szczególnie SN i SL¹²².

Należy dodać, że w tym tworze, jakim był Front Mores, różne były stopnie wtajemniczenia, więcej np. o celach i taktyce, aktualnych posunięciach W. Sikorskiego, który był centralną jego postacią, niejako szefem, wiedział S. Kot, bezpośredni jego inspirator, niż I. Paderewski, M. Kukiel więcej niż J. Haller, a W. Korfanty więcej niż K. Popiel. F. Młynarski, który doszedł tylko do pierwszego szczebla wtajemniczenia zaznaczał, że należał wraz z J. Hallerem, ks. Z. Kaczyńskim, K. Popielem, A. Przeździeckim i R. Świętochowskim, nie licząc oczywiście Sikorskiego, do jednej grupy Frontu Morges¹²³.

Obawy rządzących wzbudzała taktyka Frontu Morges. Morżowcy jawnie atakowali poprzez Stronictwo Pracy, a jednocześnie prowadzili poufne pertraktacje, często prywatne, zmierzające do opanowania władzy, bo taki był główny cel, który chcieli osiągnąć za pomocą wprowadzenia w życie swej koncepcji – „konsolidacji narodowej”. Te metody budziły analogie, które wywoływały zarzut, że Front Morges jako „koncepcja czysto personalna” związany jest z masonerią, że nie opiera się na ideologii i programie, lecz wyłącznie na różnych frakcjach i klikach, że prowadzi „rozgrywki”, w których nie może się orientować przeciętny obywatel¹²⁴. Front Morges rzeczywiście większe nadzieje wiązał z kombinacjami, z rozgrywkami niż z walką masową, jednak koncepcja zawierała postulaty, z których składała się jego orientacja polityczna czy gospodarcza¹²⁵. W swych wysiłkach konsolidacyjnych posługiwał się solidarystycznym programem Stronictwa Pracy, uzupełnionym jednak postulatami Jana Piwowarczyka w zakresie korporacyjnego upowszechnienia własności i uprzemysłowienia kraju, prof. H. Tennenbauma o prowadzeniu robót publicznych i inwestycyjnych, ks. J. Panasia o zorganizowaniu drobnych, ale zdolnych do samodzielnych zadań produkcyjnych gospodarstw rolnych, prof. S. Grabskiego o wprowadzeniu systemu kredytowego. Koła morżowe charakteryzowało bardziej powściągliwe stanowisko niż SP w sprawie mniejszości narodowych. W ich imieniu Irena Panennkowa domagała się przywiązania mniejszości do państwa „przez przyznanie im praw politycznych”, prof. L. Kulczycki zaś praw do samodzielnego rozwoju kulturalno-narodowego i gospodarczego¹²⁶. Morżowcy przeciwni

¹²² „Polityka”, 1 kwietnia 1967.

¹²³ Była to, oczywiście tylko formalnie, tzw. grupa kierownicza. F. Młynarski, *Wspomnienia...*, s. 394–395.

¹²⁴ A. Trzaska-Chrząszczewski, *Od sejmowładztwa do dyktatury*, Warszawa 1930, s. 293–204.

¹²⁵ Szerzej: H. Przybylski, *Doktryna ekonomiczno-społeczna Frontu Morges*, „Studia z Historii Myśli Społeczno-Ekonomicznej” 1971, nr 18; J. R. Szaflik, *Wincenty Witos*, [w:] W. Witos, *Moja tułaczka...*, s. 60.

¹²⁶ „Polonia”, 27–29 marca 1937; „Obrona Ludu”, 11 grudnia 1938.

byli pogromom i burdom antysemitycznym, paragrafowi aryjskiemu jako z „Niemiec swastykicznych podebranemu”, przykładowi metody gwałtu¹²⁷.

Najsilniej Front Morges oddziaływał na społeczeństwo przez swój program polityczny, który nie różnił się wiele od programu SP, zwłaszcza w sprawach polityki zagranicznej. Niebezpieczeństwem agresji niemieckiej coraz częściej uzasadniał konieczność szybkiej konsolidacji narodu i armii jako niezbędnego warunku do odparcia ataku i obrony niepodległości. Jedność moralna narodu i armii, twierdzili morżowcy, to najważniejszy czynnik, wśród innych, takich jak wzorowa mobilizacja, sprawna i szybka koncentracja, gruntowne i nowoczesne wyszkolenie wojsk, ich zmodernizowanie i obfite zaopatrzenie w najnowsze środki walki, podniesienie gospodarcze państwa i jego rozwój przemysłowy, uwzględniający produkcję seryjną¹²⁸. Działacze Frontu Mores, oprócz tego naczelnego czynnika forsowali te, na które wskazał już w 1934 r. W. Sikorski jako decydujące z wojskowego punktu widzenia w przyszłej wojnie, a których urzeczywistnienie wskutek negatywnego do nich stosunku sanacji było niepewne. Żądali wyposażenie wojska polskiego w kolektywne uzbrojenie i zmechanizowany sprzęt kosztem redukcji kawalerii. Domagali się wprowadzenia najnowszych metod taktycznej obrony przed przygotowaną przez przyszłych agresorów bronią raketową, a nawet atomową, a przede wszystkim lotnictwem i atakiem najszybszymi zmechanizowanymi formacjami. Radzili oni przywiązywać większą wagę do rozbudowy lotnictwa i nowych broni, w rodzaju „piechoty powietrznej”¹²⁹. Sprzeciwiali się szerzeniu przez rząd złudzeń na temat niepokonanej, gotowej i silnej armii polskiej, wskazując braki, których zlikwidowanie hamuje sanacja, sabotując tym samym przygotowanie narodu do obrony¹³⁰. Tym bardziej antynarodowa – wskazywali morżowcy – zwrócona przeciwko interesom Polski, z czego doskonale zdawał sobie sprawę ogół społeczeństwa, jest polityka zagraniczna sanacji przez kokietowanie „faszystowskiej osi”, co powoduje jej osamotnienie w Europie. Byli zdania, że działalność płk. Becka w Rumunii, popieranie polityki Niemiec, rozbijanie Małej Ententy, uchylenie się od potępienia podboju Abisynii, atakowanie zasady współdziałania narodów, było opowiedzenie się po stronie państw faszystowskich, przeciwko traktatowi wersalskiemu, a tym samym przeciwko niepodległości Polski. Zwolennicy Frontu Morges oponowali przeciwko zbyt wyrozumiałej, tolerancyjnej, wręcz ustępliwej polityce sanacji wobec militaryzacji i propagandy hitlerowskiej mniejszości niemieckiej w Polsce. Wskazywali fakty istnienia w Polsce tajnych obozów szkoleniowych hitlerowców, na uchylenie się Niemców od służby wojskowej i dążenia do opanowania polskiego życia gospodarczego, jednym słowem, na realizację przez mniejszość niemiecką programu hitlerowskiego. Domagali się oni zastosowania „jednej dziesiątej części odwetu stosowanego wobec Polaków w Niemczech”.

Opinia polska nie zadowolili się deklaracjami – pisała „Polonia” o pod napisanym w listopadzie 1937 r. porozumieniu polsko-niemieckim w sprawie mniejszości narodowych – stronę

¹²⁷ „Odnowa”, 28 marca 1937, 23 maja 1937.

¹²⁸ „Obrona Ludu”, 5 stycznia 1937; „Kurier Warszawski”, 21 września 1937 (wyd. wiecz.).

¹²⁹ W. Sikorski, „Dzienniki”..., t. 3, s. 111–112; idem, *Przyszła wojna. Jej możliwości, charakter oraz związane z nimi zagadnienia obrony kraju*, Warszawa 1934, s. 83.

¹³⁰ „Zwrot”, 12 września 1937; S. Sopicki, *Obrona Polski. Garść uwag*, Katowice 1937, s. 25–26.

polską może tylko zadowolić pełne zastosowanie zasady wzajemności, tzn. przyznanie ludności polskiej w Niemczech tych samych praw i tej samej swobody, jaką się cieszą Niemcy w Polsce¹³¹.

Ceną za ustępstwa na rzecz Niemiec, jednostronnie związanych z Polską i lekceważenie czynników międzynarodowych, przede wszystkim Ligi Narodów, którą dyplomacja polska nie w interesie swego kraju wyparła z Gdańska, jest powolna utrata tego „niebyle guzika”, a „wspaniałego i bezcennego klejnotu” – robiąc aluzję do mów Rydza – twierdził „Zwrot”. „Nie pozwalamy! Już dość ustępstw z honoru, bezpieczeństwa i sprawiedliwości – wzywał do wniesienia »krzyku protestu« wobec polityki sanacyjnej...”¹³² Zarząd Główny Stronnictwa Pracy wezwał swój Komitet Wykonawczy do podjęcia najenergiczniejszych akcji na rzecz mobilizowania społeczeństwa w obronie zagrożonego Gdańska. Zorganizowane w tym celu zebrania, wiece, manifestacje niejednokrotnie były rozwiązane, lub zakazane przez władze sanacyjne¹³³. Zagraniczna polityka sanacji, jak wykazywali morżowcy, sprzeczna była z wolą narodu, kierowała się przeciwko jego tradycjom i interesom, popierając włoskie i niemieckie. Front Morges dostrzegając, że za „narodowymi”, antykomunistycznymi frazesami faszystów kryła się imperialistyczna zaborczość. Z tego względu piętnował pakt Japonii, Niemiec i Włoch, którego sens jaszkrawo uwidocznił się na przykładzie Chin, Abisynii i Hiszpanii. Nie sympatyzował już z „unitarystą i faszystą” gen. Franco, walczącym z „czerwonym Madrytem”, współczuł natomiast katolickim nacjonalistom baskijskim i narodowi hiszpańskiemu, na którym Niemcy dokonują swych „bojowych doświadczeń, aby przekonać się, jak wygląda ta nowoczesna akcja niemiecka”. Korfanty skłonił korespondenta „Polonii” we Francji T. Kiełpińskiego do wyjazdu do Hiszpanii i publikował jego oceny, traktując je jako źródło nowych wymagań wobec wojska polskiego¹³⁴. Jednomyślność wszystkich elementów Frontu Morges w sprawie oceny faszystów niemieckiego jako największego dla Polski niebezpieczeństwa zaczynała jednak pękać, gdy chodziło o stosunki polsko-czechosłowackie. Różnica zdań dotyczyła nie postulatu ich wzmocnienia i wspólnej obrony przed hitleryzmem, bo jest to zbyt oczywiste wbrew stanowisku sanacji, ale „zbytniego opierania się Czechosłowacji o Rosję sowiecką, co może Polskę uczynić terenem przyszłych wojen czy przemarszów”, W. Sikorski nie miał złudzeń, że ataki

[...] z tego powodu na Czechosłowację są elementem akcji, zmierzającej do jej ujarznienia przez Niemcy, które by z kolei zabrały się do innych krajów Europy środkowej i wschodniej¹³⁵.

Natomiast koła Frontu Mores związane z ks. Piwowarczykiem przyłączyły się do ataku na zagraniczną politykę Czechosłowacji, zarzucając jej, że jest kierowana przez masonerię i podporządkowana dyrektywom ZSRR, chcąc więc współpracować z Polską musi zerwać z nimi¹³⁶. Stanisław Grabski związany z Frontem Morges, włączył się do

¹³¹ „Polonia”, 6 listopada 1937.

¹³² „Zwrot”, 13 października 1937; „Polonia”, 10 listopada 1937.

¹³³ IBW ZH 1937, nr 22.

¹³⁴ „Narodowiec”, 31 grudnia 1939, 1 stycznia 1940.

¹³⁵ „Kurier Warszawski”, 21 lutego 1937.

¹³⁶ „Głos Narodu”, 21 sierpnia 1937.

pracy w inspirowanym przez sanacyjną dyplomację Towarzystwie Przyjaciół Słowaków im. Ludovita Stura. Powstało ono 12 grudnia 1937 r. w Warszawie, było kierowane przez sen. F. Gwiżdża, miało realizować plan polskiego MSZ rozbijania Czechosłowacji¹³⁷. W dalszym ciągu sojusz z ZSRR uważał Front Morges za niebezpieczny z powodu „przenikania do Polski” ideologii komunistycznej, ale przy tym proponował unormować stosunki polsko-radzieckie, aby zabezpieczyć sobie ze wschodu bezpieczeństwo i pomoc materiałową, a nawet zbrojną przeciwko zachodniemu sąsiadowi¹³⁸. Przy pewnych zastrzeżeniach i oporach „Zwrot”, według kryterium podziału na państwa rewizjonistyczne i pokojowe, zaszerzegował Związek Sowiecki po stronie państw demokratycznych. Licząc się z koniecznością wyboru sojusznika w trudnej sytuacji wypowiedział się raczej za współpracą z ZSRR, niż za współdziałaniem z Niemcami. Było to zdanie całego trzonu Frontu Morges¹³⁹. Zwolennicy Frontu Morges sądzili jednak, że pewniejsze oparcie daje polskiej polityce zwiążanie się z zachodem Europy, przede wszystkim z Francją i Anglią, i to bez względu na ustrój tych państw. „Sojusz z Francją Bluma, czy de la Rocqua, ma dla nas takie samo znaczenie” – formułowała „Polonia” swój stosunek do problemu, tak zdecydowanie odmiennego od stanowiska SN wobec Francji Frontu Ludowego¹⁴⁰. Z ministrami francuskiego rządu Daladierem i Delbosem i in. prowadził gen. Sikorski rokowania, przekonując ich o szkodliwej polityce Becka.

Morzowcy atakowali J. Becka za środkowoeuropejską politykę zmierzającą do stworzenia ugrupowania państw najpierw neutralnych, a potem od Bałtyku do Morza Czarnego, osi Wiedeń–Budapeszt–Warszawa, koncepcji Trzeciej Europy, za lekceważenie stosunku siły między państwami a ich sąsiadami, za chęć utrzymania ich wątpliwej w razie konfliktu neutralności oraz za niechęć wyrównywania sprzeczności między ich założeniami politycznymi. Dostrzegając więc podstawowe błędy sanacyjnej polityki wobec powersalskich państw środkowej i południowej Europy, morzowcy proponowali związać siły „międzymorza” z Francją i Anglią. Sądzili, że przed niebezpieczeństwem hitlerowskim mogło uratować Polskę i państwa Europy Środkowej ich sojusz obronny.

Podsumowanie

Stronnictwo Pracy było kontynuacją – również w sensie ideowym – ChD i NPR, przy czym zaczerpnięte z programu chrześcijańsko-demokratycznego doktrynalne sformułowania nadawały mu cechy chadeckie, natomiast postulaty enpeerowskie przydawały mu nikły odcień radykalizmu społecznego, którym nowe ugrupowanie różniło się od poprzednich form ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Pod wpływem Związku Hal-

¹³⁷ J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938*, Poznań 1964, s. 218–219.

¹³⁸ W. Sikorski, „Dzienniki” ..., z. 6, s. 64–66, z. 3, s. 51–53; S. Sopicki, *Obrona Polski...*, s. 19–20; „Przyszłość”, 14 lutego 1937; „Kurier Warszawski”, 31 października 1937 (wyd. niedz.).

¹³⁹ „Zwrot”, 7 listopada 1937; 8 sierpnia 1937; 19 września 1937; S. Kot, *Listy z Rosji do gen. W. Sikorskiego*, Londyn 1956, s. 11; A. Reiterowa, *Pan Profesor. Wspomnienia z lat 1941–1942 o Cyrylu Ratajskim*, „Więź” 1965, nr 2, s. 87–90.

¹⁴⁰ „Polonia”, 29 kwietnia 1937.

lerczyków wprowadzono rozdział poświęcony armii narodowej i opiece nad kombatantami oraz inwalidami wojennymi. Włączono do niego również postulaty antydeflacyjnej polityki gospodarczej, proponowanej przez G. Czechowicza i jego Polską Partię Narodowo-Radykalną. W zakresie polityki zagranicznej SP przyjęło postulaty przywódców Frontu Morges: zgrupowania wokół Polski mniejszych i sąsiednich państw jako etapu konsolidacji Europy oraz narzędzia bezpieczeństwa zbiorowego, do systemu którego włączyć chciano demokracje zachodnie. SP ostrzegało przed niebezpieczeństwem najazdu hitlerowskiego, który przewidywało – słusznie – jak się Polska miała przekonać w 1939 r.

W okresie okupacji SP stanowiło jeden z filarów rządu emigracyjnego i Polski podziemnej. Zapis programowy na temat konsolidacji narodu, a następnie Europy pozwolił na połączenie SP z organizacją „Unia” i przyjęciu ideologii unionizmu. To zaś po II wojnie światowej wpłynęło na udział przywódców stronnictwa w budowie zjednoczonej Europy i to w czasie, gdy PRL pozostawało poza procesem tworzenia Unii Europejskiej a SP działało tylko na emigracji.

Janusz Sondel

Problem kontynuacji państwowości między I i II oraz II i III Rzeczypospolitą Polską

Nieoczekiwane wybicie się Polaków na niepodległość w 1989 r. sprawiło, że aktualna stała się odpowiedź na pytanie, czy państwo umownie określane jako III Rzeczpospolita Polska, stanowi kontynuację II Rzeczypospolitej z lat 1918–1939, czy też wywodzi swój byt bezpośrednio z poprzedzającej go Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a więc tworzą państwowego powstałego w wyniku decyzji Stalina¹ i utrzymywanego przy życiu siłą militarną. Problem ten miał wówczas i ma również obecnie o tyle istotne znaczenie, że w tym drugim przypadku konieczne byłoby uznanie za ważne wszystkich aktów prawnych wydanych przez organy PRL, zarówno w sprawach polityczno-społecznych, jak i indywidualnych, m.in. dotyczących nacjonalizacji majątków, konfiskat, a nawet emerytur dla byłych ubeków, słusznie uważanych przez większą część narodu za funkcjonariuszy reżymu realizującego wrogą narodowi ideologię i to metodą krwawego terroru. Z kolei przyjęcie pierwszego założenia oznaczałoby przywrócenie stanu *quo ante*, czyli takiego, jaki by zaistniał, gdyby władzę po wojnie objął rząd wywodzący się z Polski przedwrześniowej, co siłą rzeczy prowadziłoby do uznania okresu istnienia PRL za przysłowiową „czarną dziurę” w dziejach państwa na równi z okresem okupacji hitlerowskiej. W praktyce pociągałoby to za sobą konieczność restytucji zabranych przez komunistów majątków, odszkodowania za niesłuszne wyroki za walkę o wolność, ewentualne rekompensaty za mienie, które w wyniku układów jałtańskich pozostało za wschodnią granicą itd.

Pomijając jednak aspekt gospodarczy i polityczny owych przemian, a także – co trudno ukryć – również emocjonalny, należy się zastanowić, jak ta kwestia rysuje się w świetle prawa, zwłaszcza międzynarodowego, gdyż w odniesieniu do omawianego problemu² musi to mieć decydujące znaczenie. Pytanie dotyczy bowiem nie tylko histo-

¹ Przynawała to poniekąd konstytucja PRL z 1952 r. (tekst jednolity z 1976 r.), która głosiła: „Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy”.

² Częściową próbę jego wyjaśnienia podjąłem w referacie pt. „*Ius postliminii*” jako podstawa uznania ciągłości I i II oraz II i III Rzeczypospolitej, wygłoszonym na zjeździe historyków doktryn poli-

rycznego następstwa II i III Rzeczypospolitej, ale chodzi tu przede wszystkim o kwestię kontynuacji po 1989 r. systemu prawnego II Rzeczypospolitej Polskiej przez III RP, jako państwo suwerenne i niepodległe. Nie można bowiem przejść do porządku dziennego nad faktem, że Konstytucja kwietniowa z 1935 r. nie została pozbawiona mocy prawnej i do 1990 r. funkcjonowały na jej podstawie władze polskie na emigracji. Jak słusznie zauważyła wicemarszałek Senatu RP, Alicja Grześkowiak, otwierając zorganizowaną 3 marca 1998 r. z inicjatywy Komisji Ustawodawczej Senatu RP konferencję „Przywrócenie ciągłości prawnej między III Rzeczpospolitą Polską i II Rzeczpospolitą Polską – implikacje i konsekwencje”:

III Rzeczpospolita Polska nie wzięła się znikąd. Jest ciągłością historii, ciągłością pokoleń, ciągłością kultury, języka, tradycji, prawa, ciągłością wartości, na których powstała i których strzegła w swoich dziejach. Ta ciągłość duchowa określa tożsamość Polski. Polska jest więc ciągłością Narodu Polskiego o własnej tożsamości, nawet gdy brakowało mu suwerennej państwowości. Suwerenną państwowość i niepodległość Polska traciła na przestrzeni wieków nieraz. Ale zawsze trwał Naród Polski, trwała Polska jako wspólnota ludzi o własnej tożsamości, wspólnocie ducha, o własnym fundamencie jedności, przyniesionym i umacnianym przez chrześcijaństwo. Trwała Polska – choć pozbawiona była struktur organizacyjnych własnego państwa lub te, które funkcjonowały, były narzucone przez obce państwa albo były niesuwerenne – zależne od władz obcego państwa.

Historia wskazuje, że przy tworzeniu państwa Naród Polski nie zawsze miał wpływ na organizację prawną i tworzenie organów władzy państwowej, choćby nawet formalnie uznawano go za najwyższego Suwerena, do którego należała władza zwierzchnia; władze były Polsce narzucane i w działaniu były niesuwerenne. W historii Polski były takie okresy, ale nie uważamy, że istniała wówczas Rzeczpospolita Polska. Wyraża się to nawet w przyjętej ciągłości numerycznej, która uwzględnia wyłącznie okresy istnienia Rzeczypospolitej w pełni niepodległej i mogącej o sobie swobodnie stanowić, samodzielnie tworzyć organizację państwową wraz z własnym prawem i instytucjami władzy państwowej. Stąd mówi się teraz o III, a nie o IV Rzeczypospolitej Polskiej. I to potwierdza nawet w preambule nowa konstytucja... Gdy jednak dziś stawia się te pytania, trzeba stwierdzić, że nawet nowa konstytucja takie zadania na nas nakłada, bo w preambule nawiązuje ona do najlepszych tradycji I i II Rzeczypospolitej”.

W rozważaniach nad tym problemem nie można również nie dostrzec znamienego faktu, który ma o wiele większe znaczenie polityczne aniżeli jedynie jako symboliczny gest przedstawiciela władz emigracyjnych, a mianowicie przekazanie insygniów władzy przez ostatniego Prezydenta RP na Obczyźnie pierwszemu Prezydentowi III RP wybranemu w wolnych wyborach powszechnych w 1990 r. Konsekwencją bowiem uznania wyboru Lecha Wałęsy na prawowitego prezydenta państwa, było wysłanie przez marszałka Senatu RP Andrzeja Stelmachowskiego 13 grudnia 1990 r., listu zapraszającego delegację prezydencką z Londynu na 17 grudnia 1990 r. do Warszawy w celu omówienia spraw związanych z formą przekazania nowo wybranemu prezydentowi

tycznych w Kudowie Zdroju w listopadzie 2008 r., opublikowanym w materiałach konferencyjnych, *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918–1919*, red. M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2009, s. 21–30. Obecny artykuł stanowi poszerzoną i uzupełnioną wersję tego opracowania.

insygniów prezydenckich jako widocznego dowodu istnienia ciągłości prawnej II i III Rzeczypospolitej. Nie była to zatem prywatna inicjatywa prezydenta Kaczorowskiego i jego emigracyjnego otoczenia, ale oficjalny akt urzędowy upoważnionego do tego funkcjonariusza państwowego odpowiedniej rangi. W rezultacie na Zamku Królewskim 22 grudnia 1990 r., w obecności: przedstawicieli Sejmu, Senatu i Rządu RP z premierem Tadeuszem Mazowieckim, przedstawicieli Rządu RP na Uchodźstwie z przewodniczącym Rady Narodowej w Londynie Zygmuntem Szadkowskim, przedstawiciela papieża Jana Pawła II, nuncjusza abp. Józefa Kowalczyka, przedstawicieli Rady Głównej Episkopatu Polski z prymasem Polski kard. Józefem Glempem, przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej z jej przewodniczącym bp. Zdzisławem Trandą i duchownych innych związków religijnych, przedstawicieli Polonii – prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala i organizacji kombatanckich oraz NSZZ „Solidarność”, Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazał Prezydentowi RP Lechowi Wałęsie insygnia władzy prezydenckiej: chorągiew II Rzeczypospolitej, rękopis Konstytucji kwietniowej 1935 r., pieczęcie Kancelarii Prezydenta oraz insygnia Orderu Orła Białego. Jednocześnie Ryszard Kaczorowski oświadczył, że uznając Lecha Wałęsę za najwyższego przedstawiciela państwa polskiego, uważa swą misję za zakończoną. Z przebiegu tej uroczystości sporządzono protokół podpisany przez marszałka Senatu RP Andrzeja Stelmachowskiego, który stwierdził:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa oraz Ryszard Kaczorowski, Prezydent Rzeczypospolitej rezydujący w Londynie³, obecni na Zamku Królewskim w Warszawie na moje zaproszenie uznali, że:

- dążenia kilku pokoleń Polaków do zapewnienia Polsce niepodległego bytu zostały zrealizowane,
- budowa zrębów demokratycznego Państwa Polskiego powinna się odbywać wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków zamieszkałych zarówno w kraju, jak i za jego granicami.

W związku z tym Ryszard Kaczorowski, Prezydent rezydujący w Londynie, złożył na moje ręce następującą deklarację:

Uznając, że wybrany z woli Narodu w wyborach powszechnych Prezydent Lech Wałęsa jest najwyższym przedstawicielem Państwa Polskiego, oświadczam, że:

- moja misja prezydencka została wypełniona oraz zakończona i przekazuję insygnia prezydenckie Prezydentowi Lechowi Wałęsie, jako symbole ciągłości II Rzeczypospolitej,
- wszystkie instytucje pozostające pod moim zwierzchnictwem uznają zwierzchnictwo Prezydenta Lecha Wałęsy,
- Rada Narodowa w Londynie ulegnie rozwiązaniu z chwilą ukonstytuowania się Sejmu i Senatu wybranych w powszechnych, wolnych wyborach,
- dotychczasowy Rząd Rzeczypospolitej na Uchodźstwie ulega przekształceniu w Komisję Likwidacyjną, która doprowadzi do zakończenia działalności wszystkich instytucji rządowych na obczyźnie,
- przekazywanie spraw i instytucji na obczyźnie władzom krajowym będzie odbywało się sukcesywnie, nie później niż do dnia 31 grudnia 1992 r.: wnioski Komisji Likwidacyjnej w tym zakresie, po konsultacji z Radą Narodową (do czasu jej rozwiązania), będą przedstawiane do akceptacji Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej; do Komisji Likwidacyjnej

³ Sformułowanie to dobitnie podkreśla oficjalny i ważny w obliczu prawa charakter prezydentury Ryszarda Kaczorowskiego.

zostaną zaproszeni również wyznaczeni przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsę przedstawiciele władz krajowych.

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
/-/ Andrzej Stelmachowski

W ślad za tym aktem o niekwestionowanym znaczeniu politycznym, Senat RP podjął 16 kwietnia 1998 r. uchwałę o ciągłości prawnej między II a III Rzeczpospolitą Polską następującej treści:

1. Senat uznaje państwo utworzone w wyniku II wojny światowej na ziemiach polskich i funkcjonujące w latach 1944–1989 za niedemokratyczne państwo o totalitarnym systemie władzy, będące elementem światowego systemu komunistycznego, pozbawione suwerenności i nie realizujące zasady zwierzchnictwa Narodu.
2. Senat uznaje ciągłość prawną II i III Rzeczypospolitej Polskiej, wyrażającą się w ich suwerennym i niepodległym bycie. Tym samym stwierdza, że narzucona w dniu 22 lipca 1952 r. konstytucja niesuwerennego państwa nie podważyła legalnie mocy prawnej Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 r. oraz opartego na niej porządku prawnego.
3. Senat wyraża wdzięczność organom państwa polskiego na uchodźstwie, które działając na podstawie Konstytucji kwietniowej z 1935 r. umożliwiły zachowanie ciągłości prawnej między II i III Rzeczpospolitą Polską, a także tym wszystkim, którzy swą walką w kraju i na obczyźnie przyczynili się do przywrócenia niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej.
4. Senat stwierdza, że akty normatywne stanowione przez niesuwerennego prawodawcę w latach 1944–1989 pozbawione są mocy prawnej, jeśli godziły w suwerenny byt państwa polskiego lub są sprzeczne z zasadami prawa uznawanymi przez narody cywilizowane, znajdującymi swój wyraz w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Dotyczy to w szczególności aktów normatywnych naruszających podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Zaliczyć do nich należy akty pozbawiające obywatelstwa polskiego, czyniące z prawa karnego narzędzie prześladowania ludzi walczących o niepodległość lub różniących się przekonaniami światopoglądowymi, a także akty, na których podstawie dokonano niesprawiedliwego pozbawienia własności. Nieważność wspomnianych aktów normatywnych rangi ustawowej wymaga stwierdzenia ustawowego, a innych aktów normatywnych – decyzji właściwych organów władzy państwowej. Zapewnić równocześnie należy przywrócenie praw niesłusznie odebranych oraz ochronę praw nabytych, na podstawie uznanych za nieważne aktów normatywnych, chyba że nabycie było niegodziwe⁴.

A zatem Senat Rzeczypospolitej Polskiej jako organ przedstawicielski narodu jednoznacznie stwierdził, że III Rzeczpospolita kontynuuje byt państwowy Polski międzywojennej oraz wykluczył możliwość uznania utworzonego w wyniku II wojny światowej niedemokratycznego i pozbawionego suwerenności państwa o totalitarnym systemie władzy, a także narzuconej w czasie jego istnienia konstytucji z 22 lipca 1952 r., która nie mogła pozbawić mocy prawnej Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 r. oraz opartego na niej porządku prawnego. Stając zatem na stanowisku obowiązywania Konstytucji Kwieciowej, Senat RP uznał w pełni legalność działania powołanych w przewidzianym przez nią trybie władz RP, a w szczególności

⁴ M.P. z 1998 r. Nr 12, poz. 200.

prezydenta, który z konieczności, wobec zajęcia terytorium Polski przez wrogie wojska, musiał działać na obczyźnie.

Trudno przy tej okazji nie podziwiać nadzwyczajnej mądrości politycznej twórców Konstytucji kwietniowej, którzy z myślą o takiej właśnie sytuacji jak ta z lat 1939–1989, wyposażyli Prezydenta RP we władzę powoływania swego następcy, jeżeli niemożliwe byłoby przeprowadzenie normalnej procedury wyborczej. Został nim marszałek Śmigły-Rydz, który jednak był tak samo ubezwłasnowolniony, jak Mościcki. Kolejną osobę, generała Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, mianowanego 23 września 1939 r., natomiast oprotestowali Francuzi, wskutek czego Mościcki anulował swą decyzję i za zgodą przebywających w Paryżu przedstawicieli opozycji przekazał swe uprawnienia prezesowi Światowego Związku Polaków Władysławowi Raczkiewiczowi. W rezultacie przebywający we Francji już od 30 września 1939 r. Władysław Raczkiewicz został zaprzysiężony jako nowy prezydent RP i tego samego dnia powołał nowy rząd, z generałem Władysławem Sikorskim na czele, który jednocześnie objął funkcję Naczelnego Wodza Armii Polskiej we Francji. Podstawą prawną działalności rządu emigracyjnego pozostała Konstytucja kwietniowa, przy czym prezydent Raczkiewicz w miejsce formalnie rozwiązanych Izb Sejmu i Senatu RP, 2 listopada 1939 r. powołał Radę Narodową RP jako organ doradczo-opiniujący oraz mający przygotować zasady przyszłego ustroju państwa i polskie postulaty na konferencję pokojową. Jednocześnie Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie ustanowił swoje przedstawicielstwo w okupowanym kraju (postanowienia z 16 kwietnia i 8 maja 1940 r.) w postaci Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj, a w następnej kolejności działające w okupowanym kraju „w imieniu Rzeczypospolitej” struktury administracyjne, wojskowe, sądownicze i inne, które gwarantowały wykonywanie funkcji państwa we wszystkich jego dziedzinach życia. W szczególności w terenie działały, ukształtowane ostatecznie wiosną 1942 r., okręgowe delegatury rządu: na ziemiach włączonych do III Rzeszy (Ciechanów, Łódź, Pomorze, Poznań, Śląsk), w Generalnym Gubernatorstwie (Kielce, Kraków, Lublin, Warszawa miasto, Warszawa województwo), na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej (Białystok, Lwów, Nowogródek, Polesie, Wilno, Wołyń), którym z kolei podlegały delegatury powiatowe. Były one podporządkowane bezpośrednio legalnym władzom II Rzeczypospolitej, przebywającym czasowo poza granicami kraju. Ich istnienie stanowiło dowód konstytucyjnej ciągłości państwa polskiego również – co warto podkreślić – na jego własnym terytorium. Był to przy tym aparat państwowy dysponujący realną siłą zbrojną i dysponujący tzw. przymusem państwowym.

Znaczenia politycznego tych faktów nie sposób przecenić. Powstanie bowiem rządu polskiego za granicą w sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, miało szczególną wymowę na arenie międzynarodowej. Pomimo bowiem dokonanego przez III Rzeszę i ZSRR rozbioru ziem polskich, istnienie tego rządu oraz uznanie go przez mocarstwa zachodnie i neutralne było w świetle prawa międzynarodowego dowodem utrzymania ciągłości państwa polskiego. Rząd ten, powołany w sposób legalny w trybie przewidzianym obowiązującą konstytucją, reprezentował państwo polskie w stosunkach międzynarodowych i kontynuował wojnę przeciw Niemcom. Tym samym Polska, mimo że poniosła klęskę militarną, nie mogła być uznana za państwo podbite. Nie odgrywa przy tym żadnej roli przekonanie Rzeszy Niemieckiej, że po zawojowaniu Polski, jej właśnie przysłu-

guje suwerenność na okupowanym terytorium państwowym Polski⁵, jak i okoliczność, że w pewnym momencie zachodni „alianci” zdecydowali się oddać Polskę Stalinowi i cofnęli uznanie tzw. rządu londyńskiego⁶. Warto bowiem w związku z tym przypomnieć zdanie klasyka prawa narodów, Gentilisa (1552–1608), uważanego zresztą przez niektórych uczonych za twórcę tej dziedziny nauki, że status okupanta jest porównywalny z sytuacją podróżnego, gdyż obaj na danym terytorium przebywają jedynie czasowo⁷. Nikt też nie może mieć wątpliwości, że po jego usunięciu automatycznie odżywają poprzednie stosunki prawne, w tym również suwerenność podmiotu, który ją sprawował przed okupacją.

W doktrynie prawa międzynarodowego należy również poszukiwać kolejnych argumentów przemawiających przeciw tezie, że okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi istotną lukę w dziejach państwowości polskiej, a więc powoduje przerwania ciągłości państwa polskiego. Już bowiem w XVII w.⁸ zostały sprecyzowane zasady restytucji państwa po okresie niewoli, stosownie do których:

- 1) tylko naród podbity siłą ma prawo do powrotu do dawnej sytuacji prawnej i tylko taki naród odzyskuje swoje prawa. Podbicie natomiast następuje wówczas, gdy naród nie wyrazi zgody na utratę niepodległości, a więc gdy brak jest odnośnego traktatu albo gdy został on zawarty pod przymusem. W przypadku PRL wiadomo, że pomimo pozorów niepodległości, państwo było zniewolone, władza opierała się na terrorze i sowieckich bagnietach, a u podstaw „formalnych” istnienia tego państwa leżały uchwały Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a potem Krajowej Rady Narodowej, które to gremia nie były żadnym reprezentantem narodu, a ich poczynania były nielegalne. Kwestię tę bowiem w sposób niepodlegający dyskusji przesądzał Dekret Prezydenta RP z 30 listopada 1939 r. o nieważności wszystkich, zarówno już wydanych, jak i przyszłych aktów prawnych władzy okupacyjnej⁹, co niewątpliwie należy odnieść zarówno do okupacji hitlerowskiej, jak i sowieckiej. Jednocześnie na emigracji, jak już była o tym mowa, istniał rząd będący depozytariuszem ciągłości legalnych władz II Rzeczypospolitej oraz moralnym zwierzchnikiem wszystkich żołnierzy i działaczy Podziemnego Państwa Polskiego z czasów II wojny światowej, jako powołany zgodnie z wymogami prawa na podstawie obowiązującej Konstytucji z kwietnia 1935 r. I chociaż tzw. Rząd Jedności Narodowej wchłonął również przedstawicieli emigracji londyńskiej, to jednak wiadomo, że został on powołany *dolo malo* w celu wprowadzenia w błąd państw zachodnich, a nawet jak można się domyślać, dla stworzenia im alibi przy cofaniu uznania legalności Rządu RP. Wiadomo też, że tylko ucieczka Stanisława Mikołajczyka, gdyż o niego tu chodzi, uchroniła go przed fizyczną likwidacją. Nie można ponadto nie brać pod uwagę tego, że wobec pozbawienia możliwości

⁵ Zob.: A. Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1964, s. 208.

⁶ 5 lipca 1945 r.

⁷ Na temat poglądów Gentilisa zob. niżej.

⁸ S. Hubert, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawa międzynarodowego*, Lwów 1937, s. 282 i nast.

⁹ Dz.U. z 1939 r. Nr 102, poz. 1006 (wydany w Angers).

prezentowania swojego stanowiska przez opinię społeczną w kraju, rolę tę przejęły organizacje przedstawicielskie na emigracji, których zadaniem była ochrona polskiej diaspory. I to właśnie ta emigracja przejawiała na zewnątrz prawdziwe odczucia Polaków wobec włączenia państwa w sferę dominacji sowieckiej. Ona również kwestionowała formalno-prawne podstawy granic „Polski lubelskiej”, a potem PRL, przypominała o zbrodniach ZSRR popełnionych na obywatelach polskich i podkreślała nielegalność Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz jego dekretów i zarządzeń¹⁰. Tym okolicznościom natomiast nie można przeciwstawić żadnych faktów, które legitymowałyby „władzę ludową”, gdyż na pewno za takie nie można uważać sfałszowanych wyborów z 1947 r., ani żadnych następných, aż do 1989 r. Rząd PRL miał taki sam charakter, jak Rada Regencyjna podczas I wojny światowej. Nie była ona organem narodu polskiego i powstała z woli władz okupacyjnych, podobnie jak podczas II wojny tzw. Rząd lubelski¹¹;

- 2) kolejna zasada: ustalone panowanie obcego podmiotu nad państwem musi się opierać na sile w dalszym ciągu, a zatem jego podstawę musi stanowić stale stosowany przymus wobec narodu, który ze swej strony musi starać się o odzyskanie niepodległości wszystkimi sposobami. To, jak wiadomo, miało miejsce przez cały czas trwania Polski Ludowej, nawet po zdławieniu terrorem narodowego podziemia;
- 3) odbudowanie państwa winno być oparte na tych samych podstawach, na jakich ono istniało poprzednio. Tu bez trudu można wskazać na wolę narodu jako suwerena, wyrażoną 4 czerwca 1989 r., a powtórzoną w kolejnych wyborach. Zresztą wspomniane przekazanie insygniów władzy i oryginału Konstytucji kwietniowej z 1935 r. Lechowi Wałęsie przez ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego stanowiło dowód, że legalnie powołany jako głowa państwa polskiego prezydent skorzystał ze swoich konstytucyjnych uprawnień i uznając wybranego przez naród przywódcę „Solidarności” za swego następcę, przekazał mu władzę. Podnosi się tu wprawdzie jako argument przeciw uznaniu ciągłości bytu prawnego II i III Rzeczypospolitej okoliczność, że „prezydent Kaczorowski jedynie zrzekł się swego urzędu, ale nie mianował Lecha Wałęsę swoim następcą (takowy dekret nie ukazał się w „Dzienniku Ustaw”)¹², zapomina się jednak, że specjalne uprawnienia Prezydenta RP w sprawie mianowania następcy odnosiły się do sytuacji, gdy wybór Głowy Państwa w normalnym trybie był niemożliwy. W przypadku Lecha Wałęsę to właśnie nie miało miejsca, gdyż o jego powołaniu na stanowisko Prezydenta RP zdecydował „cały Naród w wolnych wyborach”, a zatem odnośne postanowienia Konstytucji kwietniowej w tym przypadku nie znalazły zastosowania. Po drugie, prawo od czasów starożytnych oprócz wyraźnego oświadczenia woli zna

¹⁰ W. Bolecki, hasło: *Emigracji obraz*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Kraków 2004, s. 56.

¹¹ Można wskazać tu jeszcze inne analogie: Rada Regencyjna przekazała swoje kompetencje Józefowi Piłsudskiemu, który wykonywał władzę za zgodą całego narodu, podobnie też w końcu PRL władze komunistyczne odstąpiły część kompetencji w zakresie zarządzania państwem rządowi powołanemu z woli obywateli.

¹² P. Stolarczyk, *Ciągłość prawna współczesnego państwa polskiego*, „Prawo – Administracja – Kościół” 2006, nr 4 (28), s. 295 i cyt. tam wcześniejsze poglądy.

również sposób jej objawienia *per facta concludentia*, czyli przez czynności, które pomimo braku wyraźnego oświadczenia po rozważeniu wszystkich towarzyszących okoliczności, nie pozostawiają podstaw do powątpiewania o rzeczywistość powziętej woli. I taki właśnie przypadek miał miejsce w sytuacji, gdy ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski nie wskazał wyraźnie Lecha Wałęsy jako swojego następcy, co było zbędne, a nawet niepożądane wobec wyniku ogólnonarodowych wolnych wyborów, lecz w symbolicznym geście przekazał mu insygnia prezydentury, dając w ten sposób dowód, że uważa go za legalnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jak to zresztą wyraźnie podkreślił. I bynajmniej nie można tego uznać za „sprzeczny z Konstytucją kwietniową i pozbawiony podstaw prawnych akt przekazania symboli Polski Niepodległej przez Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego nowo wybranej Głowie Państwa w kraju”¹³. Wręcz przeciwnie, wobec woli Narodu, wyrażonej w wolnych wyborach, za taki akt mogłoby uchodzić zatrzymanie tych insygniów – w tej sytuacji całkowicie bezprawne – przez dotychczasowego Prezydenta RP na Uchodźstwie.

Powyższej tezy nie jest w stanie obalić argument, że w styczniu 1992 r. sejm zwany „kontraktowym” odrzucił złożony przez Konfederację Polski Niepodległej projekt ustawy o restytucji niepodległości¹⁴. W jego skład bowiem w myśl uzgodnień Okrągłego Stołu bynajmniej nie wchodził wyłącznie wybrani w wolnych wyborach przedstawiciele Narodu, lecz zasadniczą jego część stanowili posłowie rekrutujący się z namaszczenia władzy komunistycznej, co przesądzało o klimacie politycznym wokół tego rodzaju przedsięwzięć. Za miarodajną natomiast w tym zakresie należy uznać cytowaną wyżej uchwałę Senatu z 16 kwietnia 1998 r. o ciągłości prawnej między II i III Rzeczypospolitą Polską, w której napisano:

Senat stwierdza, że narzucona w dniu 22 lipca 1952 r. konstytucja niesuwerennego państwa nie podważyła legalnie mocy prawnej Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 roku oraz opartego na niej porządku prawnego¹⁵.

Nie można tu również jako argumentu przeciwko ciągłości II i III Rzeczypospolitej przywoływać okoliczności, że w prawie międzynarodowym nie zaistniał problem upadku państwa pod nazwą „Polska Rzeczpospolita Ludowa”¹⁶ oraz kwestia międzynarodowego uznania „Rzeczypospolitej Polskiej” jako nowego podmiotu¹⁷. Stwierdzenie to bowiem nie do końca jest prawdziwe, gdyż nie wszystkie podmioty prawa międzynarodowego, jak np. Stolica Apostolska, uważały rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za uprawniony do reprezentowania Narodu Polskiego i w dalszym ciągu utrzymywały stosunki z tzw. Rządem londyńskim, uznając za właściwego ambasadora Polski dopiero przedstawiciela III RP prof. Henryka Kupiszewskiego. Wprawdzie był to raczej jednost-

¹³ *Ibidem*, s. 297.

¹⁴ *Ibidem*, s. 295.

¹⁵ P. Stolarczyk, *Konstytucja kwietniowa w perspektywie państwowości polskiej po 2004 r.*, „Prawo – Administracja – Kościół” 2005, nr 1, s. 21–22.

¹⁶ G. Górski, *Wokół genezy PRL*, Toruń 2001.

¹⁷ P. Stolarczyk, *Ciągłość prawna...*, s. 294 i 307.

kowy przypadek¹⁸, ale nie można zgodzić się z Pawłem Stolarczykiem¹⁹, że „nie powstał problem upadku państwa istniejącego pod nazwą PRL i uznanie III RP jako nowego podmiotu prawnomiędzynarodowego”. W tym przypadku bowiem ten problem jak najbardziej zaistniał.

Warto też zauważyć, że w wyniku odzyskania niepodległości, państwo polskie znalazło się w punkcie, który by osiągnęło, gdyby po zakończeniu wojny Rząd i Prezydent mogli wrócić do kraju, co byłoby całkowicie zgodne z porządkiem prawnym państwa i nie mogłoby budzić żadnych zastrzeżeń. Dowodzą tego przykłady takich krajów, jak Francja czy Holandia. Nie ma natomiast żadnych przeszkód, aby nie uznać, że taki moment nastąpił właśnie w chwili wręczenia insygniów władzy i jej przeniesienia na prezydenta Wałęsę. To natomiast skłania do przyjęcia tezy o kontynuowaniu państwowości Polski międzywojennej przez III Rzeczypospolitą.

W związku z tym nasuwa się jednak pytanie, jak należy traktować wydane w imieniu okupanta czy też pozbawionej suwerenności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyroki sądów cywilnych, przyznane stopnie naukowe, prawomocność zawartych małżeństw itd. Problem ten jest o tyle istotny, że obok norm mających charakter polityczny czy represyjny, w owym okresie funkcjonowały również i takie, na których podstawie dokonywano czynności prawnych, zawierano małżeństwa, kończono szkoły, uczestniczono w stosunkach pracy, zdobywano stopnie i tytuły naukowe itd. Dostrzegła go również w swoim wystąpieniu wicemarszałek Alicja Grześkowiak:

Rodzi się również pytanie, co przy określeniu ciągłości systemu prawnego Polski niepodległej uczynić z prawem tworzonym i stosowanym w okresie PRL, a więc w czasach państwowości niesuwerennej, tworzonym gdy Naród nie mógł autonomicznie wypowiadać się w treści prawa, w czasach totalitarnego reżimu komunistycznego, gdy łamane były podstawowe prawa człowieka, a państwo nie było dobrem wspólnym wszystkich obywateli...

Odpowiedź nie nastęrcza jednak żadnej trudności w świetle cytowanego Dekretu Prezydenta RP z 30 listopada 1939 r. o nieważności aktów prawnych władz okupacyjnych. Dopuścił on bowiem uznanie aktów i zarządzeń owych władz, jeżeli nie wykraczają one poza granice tymczasowej administracji. Jest to zresztą powszechnie przyjęta praktyka w podobnych sytuacjach i nawet Polska Ludowa, chociaż programowo odcinała się od II Rzeczypospolitej, akceptowała część jej praw, o ile nie stanowiły one zagrożenia dla głoszonych przez nią pryncypiów ustrojowo-politycznych, np. z zakresu ochrony przyrody.

* * *

Nie mniejszą rolę, jak w rozważaniach na temat następstwa II i III Rzeczypospolitej problem ciągłości państwa odegrał po I wojnie światowej. Odzyskanie bowiem niepodległości przez Polskę w 1918 r. nie tylko spowodowało konieczność podjęcia szeregu dzia-

¹⁸ Trudno tu powstrzymać się od stwierdzenia, że podobna sytuacja miała miejsce podczas rozbiorów, nieuznawanych przez Turcję, w której jednak nie było posła z Lechistanu, chociaż stale go tam oczekiwano.

¹⁹ P. Stolarczyk, *Ciągłość prawna...*, s. 307.

łań zmierzających do zjednoczenia rozdzielonych przez ponad sto lat ziem i odbudowy zniszczonego działaniami wojennymi kraju, ale stworzyło też szereg problemów natury politologiczno-prawnej. Wśród nich jednym z bardziej istotnych była kwestia odpowiedzi na podobne pytanie, czy odrodzone Państwo Polskie stanowi kontynuację dawnego królestwa przedrozbiorowego, czy też jest zupełnie nowym tworem państwowym, który z I Rzeczpospolitą łączy tylko historia i zbliżone położenie geograficzne. Odpowiedź na nie również miała istotne znaczenie dla żywotnych interesów Polski i to zarówno na gruncie prawa międzynarodowego, jak i w odniesieniu do stosunków wewnętrznych. W pierwszym przypadku bowiem nowe państwo nie mogłoby sobie rościć pretensji do dawnych terytoriów i musiałoby się zadowolić takimi granicami, jakie otrzymałoby z łaski mocarstw zwycięskich w I wojnie światowej. W drugim natomiast uzasadnione byłoby żądanie powrotu do Polski wszystkich obszarów zagarniętych przez zaborców oraz rewindykacji mienia państwowego. Na forum wewnętrznym natomiast przy przyjęciu pierwszego wariantu należałoby uznać za prawomocne wszystkie poczynania państw zaborczych, łącznie z konfiskatami majątków dokonanyymi przez carat w wyniku represji za udział w powstaniach. W tej sytuacji wspomniany problem musiał stać się przedmiotem zainteresowania prawników II Rzeczypospolitej, głównie specjalistów z prawa międzynarodowego, a od zajęcia wyraźnego stanowiska w tym zakresie nie mógł się również uchylić Sąd Najwyższy, który jako ostatnia instancja, musiał rozstrzygać spory pomiędzy potomkami dawnych powstańców z jednej, a prawnymi następcami nabywców skonfiskowanych dóbr z drugiej strony.

W szczególności problem ten dostrzegł Ludwik Ehrlich, wówczas profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (po II wojnie światowej profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego), który podjął próbę rozwiązania go na gruncie zwyczajów i precedensów uznanych w prawie narodów oraz poglądów uczonych z różnych epok²⁰. W swoich rozważaniach odwołał się, w ślad za przedstawicielami doktryny prawa międzynarodowego, do rzymskiej instytucji *ius postliminii*²¹, która jego zdaniem w prawie narodów oznaczała

powrót w pewnych granicach: 1) stosunków prawnych między podmiotami prawa narodów odnośnie do jakiegoś terytorium, względnie 2) stosunków prawa wewnętrznego panującego na tym terytorium, jeżeli terytorium to pozostawało przez jakiś czas skutek przemocy pod władzą państwa wykonującego tę przemoc, ale następnie władzę nad nim znowu wykonuje państwo, którego suwerenności przed nastaniem tej przemocy terytorium to podlegało²².

²⁰ L. Ehrlich, *Prawo narodów*, Kraków 1948, s. 132 i nast.

²¹ Prawo rzymskie przyjmowało na podstawie tzw. *fictio legis Corneliae*, że z chwilą wzięcia do niewoli wojennej dany obywatel umierał, co powodowało, iż jego prawa osobiste wygasły, prawa majątkowe przechodziły na dziedziców, małżeństwo ulegało rozwiązaniu itd. Jeżeli jednakże udało mu się z tej niewoli powrócić, z chwilą gdy przekroczył granice państwa rzymskiego, wszystkie jego uprawnienia i stosunki prawne z wyjątkiem małżeństwa odżywały przez tzw. *ius postliminii* (*limen* – granica, *post* – poza, w języku polskim tłumaczy się ten termin dość nieprecyzyjnie jako „prawo powrotu”). Zob. W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, Warszawa 1966, s. 226 i 292.

²² L. Ehrlich, *Prawo narodów*...

Zdaniem Ehrlicha, *ius postliminii* znajduje przede wszystkim zastosowanie w razie zajęcia terytorium państwa lub jego części przez siły zbrojne drugiego państwa, które następnie z niego ustępują, a szczególnym tego przypadkiem może być stan prawny w państwie odzyskującym wolność. Oczywiście taki pogląd lwowskiego uczonego można uznać za słuszny jedynie przy założeniu, że dopuszczalne jest stosowanie w prawie międzynarodowym publicznym zasad i instytucji prawa rzymskiego w drodze analogii, co akurat w tej dziedzinie wielokrotnie miało miejsce i to nie tylko w średniowieczu, kiedy wpływ prawa rzymskiego na kształt myśli prawniczej w różnych dziedzinach był wyjątkowo silny, ale również w czasach współczesnych²³. Wynikało to m.in. z faktu, że klasycy prawa narodów byli z tym prawem silnie związani, a niektórzy jak np. Gentilis, byli jego profesorami, natomiast tacy jak Ayala, Suarez, Grocjusz i inni, znali je doskonale i niezwykle często powoływali się na jego rozwiązania w swoich traktatach.

Szczególnie dużo uwagi doktrynie *postliminii* i jej znaczeniu w odniesieniu do Polski poświęcił z kolei doktorant L. Ehrlicha, Stanisław Hubert, późniejszy profesor prawa międzynarodowego publicznego na Uniwersytecie w Łodzi, który opublikował na ten temat pracę pt. *Przywrócenie władzy państwowej („ius postliminii”). Rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początku wieku XIX*²⁴. Stanowiła ona dopełnienie wcześniejszych rozważań tego autora, którym dał wyraz w rozprawie *Odbudowa państwa polskiego jako problemat prawa narodów*²⁵, a ostatecznie swoje stanowisko w tej kwestii określił w syntezie *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawa międzynarodowego*²⁶. Jak wynika z wywodów Huberta, już św. Izidor (VI/VII w.), omawiając w dziele *Etymologiarum libri quinque*, oprócz prawa cywilnego i prawa natury, również prawo narodów, zajął się w ramach tego ostatniego m.in. problemem *postliminium* (ks. V, rozdz. 6). I chociaż trudno byłoby uznać to za początek doktryny *ius postliminii* w odniesieniu do prawa międzynarodowego, to jednak sam fakt dostrzeżenia tej kwestii już we wczesnym średniowieczu zasługuje na podkreślenie²⁷. Pierwszym natomiast uczonym, który opracował teorię *postliminium*, był Ayala (1548–1584), autor traktatu *De iure belli et officii bellicis et disciplina militaris libri tres* (1582), w którym wprawdzie wyszedł od prywatnoprawnej koncepcji *ius postliminii*, ale zastosował ją do problemu przywrócenia władzy państwowej, a więc w dziedzinie prawa publicz-

²³ Tytułem przykładu można tu wymienić: odwołanie do prawa rzymskiego w trakcie sporu granicznego na Alasce pomiędzy USA a Wielką Brytanią w 1903 r., propozycję amerykańskiego prawnika Russela, aby dla uniknięcia wątpliwości interpretacyjnych w traktacie handlowym pomiędzy USA a ZSRR z 1937 r., oprzeć się na rzymskim pojęciu prawa własności oraz zastosowanie rzymskiej instytucji *confusio* w przypadku sporu o własność ropy naftowej, należącej do dwóch różnych kompanii, a zmieszanej z winy przewoźnika. Szczegółowo tą problematyką zajęł się H. Lauterpacht w pracy *Private Law Sources and Analogies of International Law (with Special Reference to International Arbitration)*, London 1927. Autor ten przytacza wypowiedź Wesatlake'a, który wśród źródeł prawa międzynarodowego wyraźnie wymienia: *custom, reason, and Roman Law* (s. 27).

²⁴ S. Hubert, *Przywrócenie władzy państwowej („ius postliminii”). Rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początku wieku XIX*, Lwów 1936.

²⁵ Idem, *Odbudowa państwa polskiego jako problemat prawa narodów*, Lwów 1934, odbitka z „Drogi”.

²⁶ Idem, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawa międzynarodowego*, Lwów 1937.

²⁷ Idem, *Przywrócenie władzy państwowej...*, s. 4.

nego. Podkreślił przy tej okazji za prawem rzymskim, że po wypędzeniu nieprzyjaciół własność nieruchomości powraca na zasadzie *postliminium* do dawnych właścicieli bez względu na upływ czasu, przez jaki były one we władaniu nieprzyjaciela. Wypowiedział też zasadę, że „państwo przywrócone na podstawie *postliminium*, przedstawia się jako to samo (państwo), posiadające te same prawa i to samo stanowisko, które miało przedtem”²⁸.

Możliwość odzyskania terytorium w oparciu o *postliminium* dopuszczał też Gentilis (1552–1608)²⁹, a także Hugo Grocjusz w słynnej pracy *De iure belli ac pacis libri duo* (1625). Jego zdaniem, należy ją stosować tak do państw, jak i do jednostek, przy czym sprecyzował warunki na jakich może to nastąpić: 1) tylko takie państwo może być odrestaurowane, które przedtem było wolne, 2) może to nastąpić w wyniku działania sprzymierzeńców, co wskazuje, że tym bardziej ma to miejsce, gdy uwolniło się ono samo, 3) jeżeli zbiorowość, jaką stanowi państwo, zostanie zniszczona całkowicie, *ius postliminii* nie znajdzie zastosowania. W sumie jednak Grocjusz uznał, że istotą *postliminium* jest – podobnie jak w przypadku jednostki – odzyskanie wszystkich praw, które państwo posiadało przed popadnięciem w niewolę³⁰. Na poglądach Grocjusza oparł się z kolei Textor (1638–1701), którego zasługą było ostateczne implementowanie omawianej instytucji do prawa międzynarodowego. Stwierdził on bowiem, że „jest to prawo wprowadzone przez zwyczaj narodów, na podstawie którego rzeczy zabrane przez nieprzyjaciela, albo naród niesprzymierzony, odzyskujemy przez powrót lub odbicie”³¹. Późniejsi autorzy często powracali do tak ujętej koncepcji prawa *postliminii*, chociaż w okresie oświecenia niektórzy z nich skłonni byli je raczej wyprowadzać z prawa natury.

Do nauki Grocjusza o *postliminium* nawiązano również w czasach nowszych. Tak więc Ludwik Ehrlich, który zastosowanie tej doktryny do państwa polskiego uważał za rzecz „naturalną”, zacytował wypowiedź angielskiego teoretyka prawa międzynarodowego Roberta Phillimore’a, że

[...] gwałtowne i niesprawiedliwe zajęcie kraju, którego mieszkańcy przygniecieni chwilowo wyższością siły fizycznej nie bronią się skutecznie, jest posiadaniem, które, w braku tytułu od początku słusznego, wymaga upływu czasu dla naprawienia tego pierwotnego braku; a jeżeli naród podbity potrafi przed dokonaniem tej naprawy zrzucić jarzmo, ma on tytuł prawny i moralny do zajęcia z powrotem poprzedniego stanowiska w społeczności międzypaństwowej³².

Rozwijając ten wątek Stanisław Hubert w cytowanej wcześniej pracy *Przywrócenie władzy państwowej*³³, wskazał znane z historii przykłady zastosowania zasady *postliminii* w praktyce prawa narodów, a mianowicie: Calais (uwolnienie od Anglików), Genui (uwolnienie od Francuzów po upadku Napoleona) oraz republiki genewskiej,

²⁸ *Ibidem*, s. 5 i nast.

²⁹ *Ibidem*, s. 14 i nast.

³⁰ *Ibidem*, s. 18 i nast.

³¹ *Ibidem*, s. 34 i nast.

³² L. Ehrlich, *Prawo narodów...*, s. 132. Phillimore powtarza tutaj za Grocjuszem zasadę, że *postliminium* może przysługiwać tylko państwom, które przed swym ujarzmieniem były niepodległe. Dlatego też nie mogła do dobrodziejstw tej doktryny skorzystać w 1830 r. Belgia, gdyż nigdy nie była niepodległa.

³³ S. Hubert, *Przywrócenie władzy państwowej...*, s. 117 i nast.

uwolnionej w latach 1814–1815 spod panowania francuskiego. Zwłaszcza ten ostatni przypadek ma znaczenie dla sprawy polskiej z uwagi na daleko posunięte podobieństwa do wydarzeń związanych z rozbiorami Polski, a następnie z okolicznościami, które uzasadniały restytucję państwowości obu krajów. S. Hubert podkreślał tu w szczególności następujące analogie, które wystąpiły w porównaniu sytuacji republiki genewskiej i państwa polskiego. W pierwszym rządzie zwrócił uwagę na znaczenie uznanych w prawie międzynarodowym zasad: 1) nieważność towarzyszących zaborowi traktatów z powodu użycia siły fizycznej wobec przedstawicieli państwa, 2) brak mocy obowiązującej przyjętego w takich warunkach traktatu, 3) możliwość odzyskania niepodległości na tych samych podstawach, na jakich posiadało się ją wcześniej, jeżeli państwo samo się uwolni lub zostanie uwolnione od nieprzyjaciół, 4) przywrócenie suwerennej władzy nad całym terytorium z chwilą odzyskania niepodległości, 5) odzyskanie tej samej pozycji w stosunkach międzynarodowych jak posiadana dawniej. W tym samym duchu wypowiedział się zresztą Stanisław Hubert już w 1934 r., odwołując się do ustalonych w XVII w. zasad restytucji państwa³⁴.

Jak przy tym wykazał³⁵, zawarcie traktatów rozbiorowych odbyło się w warunkach gwałtu oraz moralnej i fizycznej przemocy stosowanej wobec postów i przedstawicieli Rzeczypospolitej prowadzących rokowania, w związku z czym traktaty te od początku były pozbawione mocy prawnej z powodu wywartego przymusu. Po drugie, naród polski nigdy nie pogodził się z utratą niepodległości, czego dowiódł w kolejnych powstaniach, a państwa zaborcze musiały stale siłą utrzymywać swe władztwo nad buntującymi się Polakami. Po trzecie wreszcie, w chwili zaistnienia warunków do odzyskania niepodległości niezależna od nikogo polska władza najwyższa oparła się od samego początku, to jest od listopada 1918 r., na zasadzie nawiązania do dawnej organizacji prawnopaństwowej istniejącej przed zaborami. Teza ta znalazła swoje potwierdzenie w dokumentach międzynarodowych, m.in. we wstępie traktatu z 28 czerwca 1919 r., zawartego między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską, gdzie wyraźnie podkreślono, że mocarstwa te dzięki sukcesowi swego oręża „przywróciły narodowi polskiemu niepodległość, której został niesłusznie pozbawiony”. W akcie tym przypomniano również o unieważnieniu przez Rosję traktatów rozbiorowych³⁶, a fakt uznania państwa polskiego po nieprawym stanie faktycznym okresu rozbiorowego za pełnoprawnego podmiotu prawa narodów wynika również z szeregu innych umów międzynarodowych³⁷.

³⁴ S. Hubert, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 6.

³⁵ S. Hubert, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej...*, s. 282 i nast.

³⁶ Chodzi tu o akt z 5 listopada 1918 r.

³⁷ Zob. bliżej na ten temat L. Ehrlich, *Prawo narodów...*, s. 137. Przykładem tego może być traktat między Polską a Turcją z 1923 r., który mówi o „przywróceniu stosunków dyplomatycznych”, a nie o uznaniu Polski przez Turcję za nowe państwo. Podobnie też Austria w traktacie z St. Germain zobowiązała się do zwrotu przedmiotów zabranych z ziem polskich przed pierwszym rozbiorem. Oprócz tego w traktacie ryskim między Polską a Rosją sowiecką rząd rosyjski zrzekł się wszelkich pretensji do ziem położonych na zachód od Dźwiny, natomiast Polska zrzekła się na rzecz Ukrainy i Białorusi wszelkich pretensji i praw do ziem położonych na wschód od niej. O takich pretensjach nie można byłoby mówić, gdyby na terenie międzynarodowym uznawano Polskę za państwo nowe. S. Hubert, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 14.

Stanowisku temu jednak niejednokrotnie przeciwstawiano poglądy nauki niemieckiej, w pewnej mierze zresztą podzielane przez niektórych autorów polskich, że Polska została stworzona przez państwa zwycięskie w wojnie światowej³⁸. Opierały się one na wypowiedzi Lloyd George'a, że Polacy „z niewdzięcznością odnoszą się do mocarstw, które dały Polsce wolność i zjednoczenie kosztem miliona własnych żołnierzy”. Odpierając te twierdzenia, Stanisław Hubert zwrócił uwagę na ich sprzeczność nie tylko z faktami, ale również z doktryną naukową, która nie dopuszcza tworzenia jednego państwa przez inne. Ponadto w chwili, gdy zbierała się Konferencja paryska, państwo polskie już istniało i rozporządzało terytorium, ludnością i administracją, na czele której stał niezawisły rząd uznany przez naród. Zanim więc zebrała się Konferencja paryska, Polska już ukonstytuowała się w państwo niepodległe i wolne, a traktat wersalski potwierdził tylko tę niepodległość. Jednocześnie, chociaż tego nie stwierdzono wyraźnie ani w aktach Naczelnika Państwa, ani w pierwszych uchwałach Sejmu, za podstawę organizacji wskrzeszonego państwa przyjęto zasadę kontynuacji dawnego bytu Rzeczypospolitej. Piłsudski nie ograniczył się do terytoriów, nad którymi mogła sprawować władzę Rada Regencyjna, ale bez względu na istniejące stosunki faktyczne i realne możliwości, objął jako zwierzchnik wszystkie trzy zabory, a więc całość ziem Polski przedrozbiorowej, czemu dał wyraz w dekrecie z 14 listopada 1918 r. Ponadto w Sejmie RP zasiedli m.in. posłowie z byłego zaboru pruskiego na długo przed formalnym odstąpieniem Rzeczypospolitej tych ziem przez Niemcy w traktacie wersalskim, a nawet przed faktycznym przyłączeniem ich do Rzeczypospolitej, przeciwko czemu powinna protestować Rzesza Niemiecka, gdyby ten stan prawny uważała za sprzeczny z jej prawnymi interesami. Na stanowisku kontynuacji dawnego państwa stanęła też Konstytucja marcowa z 1921 r., odwołując się we wstępie do wyzwolenia z niewoli³⁹.

Taką też doktrynę przyjęły sądy polskie, a zwłaszcza Sąd Najwyższy, za podstawę wielu wyroków⁴⁰. W szczególności w sprawie Pantola (1922), przy okazji rozpatrywania kwestii zdrady kraju, Sąd Najwyższy odróżnił powstanie państwa od przywrócenia go, „czyli [...] od wznowienia organów normalnych państwa, które przedtem istniało od szeregu stuleci”, wyjaśniając, że

[...] przywrócenie bytu państwa, a raczej wznowienie działalności państwa, które przedtem istniało przez długie wieki, ale czasowo utraciło możliwość działania swojej państwowości,

³⁸ M.in. Roth, Kaufmann i inni. G. F. Martens natomiast swoją opozycję wobec koncepcji *postliminium* motywował tym, że dobra, którymi zawładnął nieprzyjaciół, winny być zawsze przywracane właścicielom i „nie ma żadnej potrzeby uciekania się do fikcji prawa *postliminii*”. Podobnie jako zbędną w stosunkach międzynarodowych odrzucającą tę doktrynę Cybichowski i Makowski, natomiast Oppenheim dopuszcza ją tylko w odniesieniu do okupacji. Zob. S. Hubert, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 5 oraz *Rozbiory i odrodzenie...*, s. 13–17. Poglądy charakterystyczne dla przeciwników zasady ciągłości państwa polskiego prezentuje praca Cezarego Berezowskiego, *Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934. Jako wydana jednak przed rozprawami Stanisława Huberta nie mogła ona uwzględnić jego argumentacji. Wartość argumentacji S. Huberta podkreślił natomiast Marek Kornat, *Polska odrodzona czy państwo nowe? Zagadnienie ciągłości i zerwania w dziejach porozbiorowych*, [w:] *Na szlakach Niepodległej...*, s. 41. Tam też cenne uwagi na temat politycznych aspektów omawianej problematyki.

³⁹ S. Hubert, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 11–13.

⁴⁰ L. Ehrlich, *Prawo narodów...*, s. 134–135.

jest właściwie procesem wznowienia jego należytych organów państwowych, do którego wystarcza stała tradycja i wola uświadomionej części narodu, dążąca niezłomnie do odzyskania bytu państwowego oraz życzliwa, choćby interesowna, pomoc zewnętrzna. Tradycja państwowości polskiej trwa co najmniej od dziesięciu stuleci, a objawami stałej woli narodu co do utrzymania swojej państwowości były ofiary męczeństwa setek tysięcy Polaków, ginących za ojczyznę i stałe porywy rewolucyjne dążące do zerwania narzuconych przez trzy mocarstwa zaborcze obcych praw i urzędzeń... Nie wolno jakimkolwiek mieszkańcowi ziem dawnej Rzeczypospolitej powoływać się na rzekome zatwierdzenie przez sejmy pierwszego i drugiego rozbioru, nie potrzeba bowiem dowodzić, przy jakich wyjątkowych warunkach przymusu ze strony najeźdźców uchwały sejmowe zapadły. Trzeci zaś rozbiór Polski nawet tej formy pozornej nie miał... Błędem też historycznym i prawnym jest utrzymywanie, że państwo polskie przestało istnieć po trzecim rozbiorze. Państwa upadają tylko wtedy, gdy ludność traci poczucie odrębności społecznej wobec obcego najazdu, gdy zmienia się psychika społeczna mieszkańców, gdy stanowczo następuje choć powolna zgoda na nowy porządek, gdy w ogóle zanika tradycja i stała wola utrzymania przy życiu dawnych aspiracji, wierzeń i form życia gromadnego... Rzeczpospolita i po rozbiorach istniała jako państwo, aczkolwiek w stanie potencjalnym, z chwilą zaś zerwania pęt najeźdźców w listopadzie i grudniu 1918 r. najpierw w Galicji i Cieszyńskim, później w Kongresówce i Wielkopolsce, nastąpił tylko powrót rodzimych, swoistych organów władzy... Rzeczpospolita Polska powróciła do samostannego życia politycznego w pełni swych praw nieprzedawnionych do wszystkich terytoriów z 1772 r., nigdy bowiem Polska nie rzekła się dobrowolnie ani piędzi swej ziemi, wszystkie w tej mierze układy międzynarodowe jako zawarte w jej nieobecności i bez jej zgody nie miały znaczenia prawnego i w niczym państwa polskiego nie wiązały.

W innym z kolei orzeczeniu (Szumski przeciw Kułakowskiemu, 1928) Sąd Najwyższy zauważył:

[...] tytuł skarbu rosyjskiego opierał się... na gwałcie ze strony zwycięskiej władzy rosyjskiej względem powstańca pokonanego w walce o wolność Polski... Walka z zaborcą nie była przestępstwem, lecz prawem i obowiązkiem wszystkich porobiorowych pokoleń polskich...; wytworzone przez... gwałt i bezprawie stosunki prywatno-prawne... mogły istnieć jedynie dopóty, dopóki istniał ówczesny stan polityczno-prawny i istniała władza zdolna wymusić trwanie takiego stanu rzeczy... Z chwilą... ustąpienia tamtej władzy, upadku tamtego ustroju i odzyskania przez Polskę niepodległości upadły również takie nielegalne powołane do życia stosunki prywatno-prawne jako sprzeczne z istniejącym od tej chwili stanem publicznie i prywatno-prawnym, odżyły natomiast prawa i tytuły legalnych właścicieli majątków skonfiskowanych – o ile, naturalnie, nie zostały utracone w sposób odpowiadający nowemu stanowi prawnemu w Państwie.

Komentując te orzeczenia, Ludwik Ehrlich stwierdził, że słusznie Sąd Najwyższy zajął stanowisko, iż nigdy państwo polskie nie przestało istnieć. Nie przeczy on, że przez długi czas mocarstwa zaborcze wykonywały władzę na terytoriach polskich, jednakże z jego orzeczeń wynika uznanie domniemania ciągłości i prawowitości władzy państwa polskiego⁴¹.

Jak się wydaje, w świetle tych orzeczeń oraz wywodów L. Ehrlicha i S. Huberta, pogląd o bezpośredniej kontynuacji przez II Rzeczpospolitą bytu państwowego Polski przedrozbiorowej jest w pełni uzasadniony. Kwestia ta zresztą stała się znowu aktualna

⁴¹ *Ibidem*, s. 133.

po nieoczekiwanym odzyskaniu niepodległości w 1989 r. Jak wspomniano wyżej, spowodowało to, że w ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat naród polski znowu stanął wobec potrzeby określenia swojej tożsamości historycznej. Ponownie też stało się aktualne pytanie, czy III Rzeczpospolita to państwo kontynuujące byt państwowy Polski międzywojennej, a przez nią również królestwa przedrozbiorowego, czy też twór wywodzący się bezpośrednio z PRL-u⁴². Wydaje się jednak, że w tym przypadku dużo łatwiej rozstrzygnąć ten problem aniżeli w odniesieniu do Polski przed- i porozbiorowej. Przede wszystkim okres niewoli był dużo krótszy, gdyż przyjmując za datę początkową okupacji hitlerowskiej dzień 5 października 1939 r., kiedy po kapitulacji ostatniej znaczącej jednostki wojsk regularnych cały kraj znalazł się ostatecznie pod okupacją wroga, okres niewoli liczony do pamiętnej uchwały Sejmu o przywróceniu dawnej nazwy państwa i dawnego godła państwowego jako symboli niezawisłości, wynosi nieco ponad 50 lat, a więc bez porównania mniej. Po drugie, przez cały czas funkcjonował legalnie powołany na podstawie Konstytucji z kwietnia 1935 r. Prezydent RP, który chociaż przebywający poza krajem, stanowił wyraźny dowód i symbol nieprzerwanego bytu niepodległego państwa polskiego, a po jego oswobodzeniu od obcej narzuconej siły władzy, uznał wybranego w wolnych wyborach prezydenta za swego legalnego następcę. I wreszcie po trzecie, akty prawne władz okupacyjnych wydane po 30 listopada 1939 r. należy uznać za pozbawione mocy prawnej na mocy dekretu ówczesnej głowy państwa. W sumie biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone okoliczności, należy przyjąć, że III Rzeczpospolita Polska stanowi *de iure* bezpośrednią kontynuatorkę państwowości I i II Rzeczypospolitej.

⁴² Ta ostatnia kwestia była w szczególności przedmiotem rozważań Pawła Stolarczyka, w cytowanych artykułach *Konstytucja kwietniowa...*, s. 21–22 oraz *Ciągłość prawna...*, s. 293–307.

Marek Waldenberg

Polska polityka wschodnia a ukraiński ruch narodowy¹

Użyte w tytule sformułowanie „polska polityka wschodnia” wymaga komentarzy i uściśleń. Po pierwsze chodzi o to, że składają się na nią dwa aspekty: koncepcje oraz działania powołanych do tego centralnych organów państwa. Polska polityka wschodnia, o której tutaj mowa, zaczyna się wraz ze wznowieniem państwowości w listopadzie 1918 r. Pominięty został natomiast problem polityki Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także okres rozbiorów, w czasie którego istniały namiastki polskiej państwowości – Księstwo Warszawskie czy Królestwo Polskie.

W okresie rozbiorów powstawały koncepcje dotyczące odrodzenia państwa polskiego, które traktowały również o jego obszarze, w szczególności o jego granicy wschodniej. Wiele spośród nich zajmowało się stosunkami polsko-rosyjskimi, ale miało najczęściej charakter wyraźnie rusofobiczny. Rusofobia przejawiała się głównie w traktowaniu państwa, niejednokrotnie wyrażała się jednak także i w sądach na temat narodu. Szczegółowo i starannie przedstawił je Andrzej Nowak, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w książce *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)* (Kraków 1999, wydanie drugie poprawione i rozszerzone).

Wyjaśnienia wymaga też określenie „wschodnia”. Jak daleko sięgać miałby Wschód? Nietrudno zauważyć, że w pracach traktujących o tej polityce różnie się na to zapatrywano. Najczęściej brano pod uwagę obszary zamieszkiwane przez Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Niekiedy jednak przesuwano granice bardziej na wschód, południe i północ – traktując również o Kaukazie, bądź jego części północnej, czy o krajach nadbałtyckich, które wchodziły w skład carskiej Rosji. Współcześnie takie poszerzone rozumienie znalazło wyraz, przykładowo, w okresie prezydentury Lecha Kaczyńskiego w jego nieudanej wyprawie do Gruzji.

Do ukształtowania się koncepcji i praktyki polityki wschodniej II Rzeczypospolitej w największym stopniu przyczynił się Józef Piłsudski. Koncepcja ta była stosunkowo w największym stopniu realizowana w pierwszych latach istnienia odrodzonego pań-

¹ Tekst niniejszy składa się ze znacznie skróconych fragmentów pierwszej części przygotowywanej książki, która ma ukazać się pod zbliżonym tytułem wczesną wiosną 2011 r.

stwa. Jednakże jej treść nie była i nie jest rozumiana jednoznacznie. Najdalej idące podobieństwo interpretacji dotyczyło celu – tego, że winna była ona prowadzić do możliwie dalekiego odsunięcia Rosji na wschód oraz do jej osłabienia. Miała temu służyć jej dezintegracja terytorialna. Milcząco przyjmowanym, ale nieraz też wyraźnie formułowanym założeniem było przeświadczenie, że Rosja silna i bezpośrednio sąsiadująca z Polską stanowiłaby zagrożenie dla Rzeczypospolitej. Nie budzi też wątpliwości fakt, że istotne miejsce w tej koncepcji zajmował problem Litwy, Białorusi i Ukrainy, a zwłaszcza tej ostatniej.

Sprawa Ukrainy miała kluczowy charakter z kilku powszechnie zrozumiałych względów. Ukraińcy byli, obok Rosjan i Polaków, największym narodem Europy Wschodniej, bądź Środkowo-Wschodniej, liczniejszym zresztą niż Polacy. Ponadto zamieszkiwane przez nich terytorium było, niezależnie od sposobu wyznaczania jego granic, szczególnie rozległe, a ziemie ukraińskie bardzo urodzajne i zawierające cenne bogactwa naturalne.

Piłsudski koncepcję polityki wschodniej prezentował rzadko i niesystematycznie, nie troszcząc się o nadanie jej jednoznacznego zarysu. Z perspektywy czasu widać jednak, że – co było dostrzegalne już wtedy, gdy powstawała – miała ona wyraźnie życzeniowy charakter. Miała bowiem uczynić zadość pragnieniu zapewnienia bezpieczeństwa Polski, zachowaniu jej wpływów na terenach przez kilka wieków wchodzących w skład państwa przedrozbiorowego i jeszcze dłużej zdominowanych przez Polaków ekonomicznie i kulturowo. Trudno oprzeć się wrażeniu, że abstrahowała niemal całkowicie od bardzo ważnych realiów, od stosunków ekonomicznych, narodowościowych i religijnych panujących na tych obszarach, a także od ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Bez wahania można więc stwierdzić, że jej niepowodzenie nie było trudne do przewidzenia, choć nie zawsze przewidywane. Fakt ten zadziwia tym bardziej, że nie tylko Piłsudski, ale i wielu jego bliskich współpracowników wywodziło się z kresów wschodnich. *Nota bene* okoliczność ta może zarazem tłumaczyć w znacznym stopniu ów życzeniowy charakter. Widać to zwłaszcza w określeniu roli Litwy, Białorusi i Ukrainy – chodziło o odciążenie tych krajów od Rosji. Wątpliwe natomiast jest to, jaką formę miało ono przybrać.

Często twierdzi się, że Piłsudski był federalistą i wyobrażał sobie związek tych trzech krajów z Polską w postaci federacji. Jednakże teza ta była, choć nieczęsto, kwestionowana. Twierdzono na przykład, że z koncepcji federacji wycofał się on już w 1919 r. Nie byłoby dziwne, gdyby opinia ta okazała się prawdziwa. Można więc co najwyżej mówić o krótkotrwałym „flircie” Piłsudskiego, taktycznie uwarunkowanym, z ideą federacji jako tą, która najłatwiej mogłaby uzyskać akceptację zainteresowanych społeczeństw. Bez wątplenia zarówno Piłsudski, jak i jego najbliżsi współpracownicy, nie mogli nie zdawać sobie sprawy, że idei tej grozi to, co Tadeusz Boy-Żeleński w innym całkiem kontekście wyraził słowami „bo w tym cały jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz”.

Nawet bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej w żadnym z tych społeczeństw nie występowało silne – a wśród Ukraińców i Białorusinów w zasadzie jakiegokolwiek – programowe dążenie do utworzenia własnej państwowości, a więc tym bardziej do utworzenia związku państwowego z Polską. Jednakże koleje wojny przyczyniły się do ożywienia ruchu narodowego i do pewnego upowszechnienia świadomości narodowej

Ukraińców. Jednocześnie od końca XIX w. w Galicji Wschodniej bardzo wyraźnie spotęgował się antagonizm polsko-ukraiński, a także antagonizm polsko-litewski, towarzyszący procesowi kształtowania się narodu litewskiego, który dokonywał się w opozycji do polskiej kultury i polskiej dominacji ekonomicznej na Litwie.

Już od lata 1915 r. ziemie litewskie znajdowały się pod okupacją niemiecką, przez kilkanaście miesięcy oficjalne czynniki niemieckie nie deklarowały co prawda swych zamiarów wobec Litwy, ale w kołach wojskowych wyraźne były tendencje do jej aneksji. Niemcy z jednej strony eksploatowali kraj pod względem ekonomicznym, z drugiej zaś w tym czasie rozwinęło się litewskie szkolnictwo podstawowe, a nawet otwarto w Wilnie i Kownie gimnazja litewskie. We wrześniu 1917 r. odbyła się w Wilnie konferencja mająca wybrać litewską radę krajową. Opowiedziała się ona za utworzeniem niezależnej Litwy i powołała do życia Radę Litewską (tzw. Taryba). 11 grudnia 1917 r. zadeklarowała „wznowienie niepodległego państwa litewskiego” ze stolicą w Wilnie oraz wieczny i mocny związek Litwy z cesarstwem niemieckim. Jednak niepodległość Litwy cesarz niemiecki Wilhelm II oficjalnie potwierdził dopiero 23 marca 1918 r.

Leon Wasilewski, pozostający od dawna w bliskich stosunkach z Piłsudskim i powołany na pierwszego ministra spraw zagranicznych w II Rzeczypospolitej, na jednej z pierwszych konferencji prasowych stwierdził:

[...] stoimy na stanowisku, że granice Rosji muszą być odsunięte jak najdalej na wschód [...]. Oczywiście będziemy robili wszystko to, co do nas należy, aby te kraje (kraje bałtyckie – MW) tak związane z Polską i etnograficznie i kulturalnie i ze względu na wzajemny stosunek ekonomiczny i ze względu na przyszłość ekonomiczną, i ze względu na ciężenie ku polskości – ażeby były one związane z Polską, w ten czy ów sposób na podstawie zupełnego usunięcia wszelkich pozorów, jakbyśmy byli zaborcami – my chcemy w myśl tradycji polskiej „wolni z wolnymi, równi z równymi”, ażeby nic nie uroniono z tego dorobku kulturalnego, który tam istnieje, który ma wszelkie szanse rozwoju.

Po wielu latach Wasilewski wyjaśniał, że „koncepcja Wielkiej Polski wiązała się z planami samego komendanta i że zakładała liberalne traktowanie ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego”, których mieszkańcy powinni skupić się przy Polsce jako „naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego”.

Obok tej koncepcji Piłsudski podtrzymywał również wizję federalizmu. Próby pozyskania władz litewskich dla planu związku Polski i Litwy nie spotkały się jednak z aprobatą Litwinów. W tej sytuacji Piłsudski postanowił podjąć próbę ustanowienia na Litwie rządu propolskiego, z którym możliwe byłyby pertraktacje nawet na temat federacji. Okazała się ona jednak bezowocna, bo oparta na błędnych założeniach: po pierwsze, na dość rozpowszechnionej w polskich kręgach politycznych negatywnej opinii o litewskich działaczach politycznych, a po drugie, na przeświadczeniu, że istniejący rząd nie ma żadnego poparcia wśród litewskiego ludu, nastawionego propolsko. W takiej sytuacji Piłsudski postanowił więc dokonać przewrotu siłami polskimi, powierzając Wasilewskiemu zadanie zorganizowania takich działań w Kownie. Liczył między innymi na rozbudowaną na Kowieńszczyźnie sieć Polskiej Organizacji Wojskowej. Także jednak i ten plan się nie powiódł, a dodatkowo zaciążył negatywnie na dalszych stosunkach polsko-litewskich. Wasilewski, uznany za *persona non grata*, musiał opuścić Litwę. Również

kolejna próba dokonania nielegalnej zmiany rządu okazała się nieudana. Niepowodzeniem zakończyły się również podejmowane wkrótce później próby stworzenia sojuszu państw bałtyckich. W połowie 1923 r. Wasilewski bardzo krytycznie oceniał stosunki polsko-litewskie, obwiniając o to stronę litewską, używał nawet określenia „szowinistyczny litewski imperializm”. Następstwem zaostrzenia się animozji polsko-litewskich było między innymi poważne zaangażowanie się władz litewskich we współpracę z mniejszościami narodowymi zamieszkującymi Polskę i wspieranie ich działalności antypaństwowej.

Znaczne zainteresowanie Piłsudskiego stosunkami polsko-litewskimi w niemałym stopniu wynikało ze względów sentymentalnych; pragnął i dążył do związania Litwy z Polską. 20 kwietnia 1922 r. w Wilnie powiedział:

Przemawiać będę do was jako Naczelnik Państwa Polskiego i jako wilnianin. Te dwie funkcje są dla mnie nierozdzielne, że w Wilnie inaczej przemawiać nie potrafię, a jeżeli śmiało powiedzieć mogę, że nie byłbym Naczelnikiem Państwa Polskiego, gdybym nie był wilnianinem, to znów odwrotnie – rozwiązanie kwestii, czy będąc dobrym wilnianinem, zdołałem być dobrym Naczelnikiem Państwa Polskiego – pozostawiam historii. [...] Pozwólcie, że zakończę moje przemówienie jako wilnianin. Jestem, moi panowie, w tym wieku, że spokojnie patrzę w tę dał, skąd nikt nie wraca. Wiem, że po tylu wzruszeniach mojego burzliwego życia, wzruszeniach zarówno bogatych w oklaski, jak i gwizdanie, niewiele już wzruszeń los mi gotuje, niewiele wzruszeń tak wielkich i potężnych jak te, które przeżyłem. Lecz są wzruszenia tak czyste i niewinne, wzruszenia nieledwie dziecka, które niechybnie będą jeszcze moim udziałem. Do nich należy i dzień dzisiejszy. Jestem jak dziecko na imieninach swej drogiej matki. Bezkrytyczne oko dziecka, zachwycone matką, nie patrzy i nie pyta, jakie są szatki na jej ciele. Czy jest brzydka, czy jest ładna dla kogo innego, jest i pozostaje dla dziecka czymś pięknym i cudownym, a w dzień jej imienin wzruszone serce bije radośnie. Więc jak to dziecko, wzruszone do głębi, wołam: Niech żyje Wilno!

Odpowiedział mu listem otwartym Michał Römer, należący do tych intelektualistów litewskich, których świadomość narodowa miała niejednorodny, bądź nie w pełni skryształizowany charakter, którzy czuli się co najmniej do początków powstania Republiki Litewskiej jednocześnie i Polakami, i Litwinami, bądź Litwinami i Polakami. Był z wykształcenia prawnikiem, ukończył studia w Petersburgu. W latach 1901–1902 studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1905 r. ukończył Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu. W 1914 r. uczestniczył w Legionach Piłsudskiego. Później wrócił do Wilna i pracował jako adwokat. W okresie, o którym tu mowa mieszkał w Wilnie, a następnie przeniósł się do Kowna. Kilkakrotnie był rektorem utworzonego tam uniwersytetu. Zmarł w 1945 r.

W liście otwartym napisał:

Czytałem mowę Twoją, Panie, wygłoszoną w Wilnie. Przeczytałem ją w Kownie. [...] człowiek, który choć przebywa nad Wisłą i jest Naczelnikiem Państwa Polskiego, ale nazwał się „wilnianinem” i wygłosił tę mowę wileńską, nie ma prawa uchylić się od sądu Litwinów. [...] W mowie Twojej, w związku z tym, coś powiedział o stolicy i Litwie, słowa te nie mogą być zrozumiane inaczej, jak że była tu w Wilnie Litwa przed nami, zanim myśmy (czytaj: Polacy) tu przyszli, i będzie tu Litwa, cokolwiek byśmy usiłowali tu zrobić (albo – gdy odejdziemy). Innymi słowy: Wilno – Litwy dzieło i stolica – jest i pozostanie takim, co wielka wola pokoleń stworzyła: wszelkie kombinacje przeciwne runą, wszelkie usiłowania spekulacyjne sfabryko-

wania innej natury Wilna drogą aktu wcielenia, uchwały „sejmu” itd. skruszą się jak niedołączna kamienica współczesna, budowana dla celów dochodowych w Warszawie lub w tymże Wilnie przez współczesnych Polaków. Nie będzie nas – będzie las: Wilno odzyszcze swoje stanowisko, wróci do związku z Litwą jako prawowita tejsze stolica, przez nią stworzona. Moc tego stwierdzenia Litwy w Wilnie jest w mowie Twojej, Panie, niezrównana. Żaden Litwin nie potrafiłby tego wyrazić lepiej – głębiej. Wilno jest nie tylko stolicą Litwy – jest ono jej dramatem: dla Polski jest ono natomiast kąskiem do pożarcia. [...] W pierwszej części mowy byłeś, Panie, Litwinem. Polak by tego nie powiedział i powiedzieć by tego nie mógł i nie umiał. Ten koniec mowy Twojej, Panie, jest aktem zdrady litewskiej, zadaniem kłamu temu, coś sam pojął i wyraził w części pierwszej, jest aktem potępienia postępowania Twego. [...] Pozostając Naczelnikiem Państwa Polskiego, musisz być Polakiem całkowitym: nie wolno Ci być w sporze Polski z Litwą – Litwinem. Jeżeli zaś Litwinem jesteś w tym sporze, to nie wolno Ci być Naczelnikiem Państwa Polskiego. I oto z Litwina, czyniąc zadość stanowisku Naczelnika Państwa Polskiego, stałeś się w zakończeniu Twej mowy – Polakiem. [...]

Pojmuję tragedię Polaków litewskich, którzy nie są ani wyłącznie Litwinami, ani wyłącznie Polakami. Sam nim jestem. [...] Ale w rozbieżności takiej człowiek albo musi stanąć na uboczu, albo, jeżeli chce czynu, musi stanąć w obozie jednym lub drugim. W żadnym razie nie wolno mu pojmować, wierzyć i wyrażać jedno, a czynić, sankcjonować i nawet w tejsze mowie wyrażać drugie, zawierające przeczenie pierwszego, co przed chwilą sam wyrażał. I dlatego Ty, Panie, któryś był wielki, tworząc Polskę Niepodległą, i któryś miał złoty róg czynu twórczego w Polsce, w sprawie litewskiej słaby jesteś i zwyciężony zawsze. Twoja polityka wschodnia zbankrutować musiała i Twoje wielkie pomysły federacyjne są w wykonaniu nie lotem orła, lecz stąpaniem karła. [...] Wznosisz nie wiekopomne dzieło w Litwie, jeno kamieniczkę, która rychło w gruzy się rozsypie. Może nie tego chcesz, Panie, ale tak czynisz. We wszystkich mowach i czynach Twoich wobec Litwy jest zawsze ten sam fakt charakterystyczny, który się tak jaskrawo uwydatnił, zaczynasz jedno, a kończysz inne, stajesz jako Litwin, a siadasz jako Polak, zrywasz się do lotu orlego i kroczysz po ziemi jak karzeł. Nie zwyciężysz Panie i w dziejach Litwy nie zapiszesz się zgłoskami imion wielkich bohaterów [...]. Walczyłem, Panie, pod Twoim przewodem o niepodległość Polski. Wierzyłem, że ta niepodległość jest drogą do niepodległości i mojej ojczyzny, Litwy, i jej gwarancją. Wiary tej osobiście nie straciłem dotychczas, pomimo wszystko, co zaszło. Czcilem Cię, Panie, w walce o Polski niepodległość, boś był w niej wielki. Nie jesteś nim jednak w dziejach Litwy. Ścierp, że Ci to mówię ja, jeden z Twojego szeregu. Mówię Ci to, boś sam Litwinem się nazwał i litewskim słowem przemówił, więc przez Litwę sądzony będziesz. [...] Odradzająca się Litwa będzie syntezą całości, w której i ten szczep wyraz swój znajdzie. Wilno będzie tej syntezy czynnikiem głównym i koniecznym. Ale droga, którąś Ty obrał, nie do syntezy tej wiedzy, jeno do rozłamu i do zapanowania pospolitego etnicznego nacjonalizmu polskiego, usiłującego zabić Litwę.

W ówczesnej polityce wschodniej mało miejsca zajmowała natomiast sprawa białoruska. Szybko bowiem okazało się, że ruch narodowy jest tam bardzo słaby i że grupy polityczne deklarujące chęć utworzenia niepodległej Białorusi były niemal całkowicie pozbawione oparcia w społeczeństwie. Odnotować też należy, że w czasie odbywających się późną jesienią 1917 r. wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego w Rosji, szczególnie duży sukces na Białorusi odnieśli bolszewicy.

Natomiast trzeci problem narodowy – ukraiński – zajmował w polskiej polityce wschodniej miejsce centralne. Piłsudski jednak posiadał nikłą znajomość tej problematyki i Ukrainy w ogóle. Z istniejących przekazów nie wynika, by nawet w czasie kilkuletniego pobytu w Galicji wykazywał zainteresowanie tą sprawą. Wygłosił wprawdzie

we Lwowie referat w stowarzyszeniu ukraińskim, nie nawiązywał jednak bliższych kontaktów z działaczami ruchu narodowego. Pozostawał natomiast w zażyłych stosunkach z żywo interesującym się tą problematyką, wspomnianym już, Leonem Wasilewskim. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej jego informatorem był też późniejszy wojewoda wołyński, pochodzący z Kijowa Henryk Józewski.

Z problematyką ukraińską Piłsudski zetknął się od samego początku sprawowania funkcji Tymczasowego Naczelnika Państwa. Gdy wrócił z Magdeburga od kilkunastu dni toczyły się już we Lwowie walki między Polakami a Ukraińcami. Szybko przekształciły się one w regularną wojnę polsko-ukraińską, prowadzoną na terenie Galicji Wschodniej, która zamieszkana była w większości przez Ukraińców (spośród 3,2 milionów wszystkich Ukraińców, ponad 3 miliony zamieszkiwały ziemie Galicji Wschodniej; według spisu z 1910 r. Ukraińcy stanowili około 62% mieszkańców Galicji Wschodniej). Zaznaczyć jednak należy, że dane statystyczne dotyczące składu narodowościowego Galicji są niejednoznaczne, między innymi dlatego, iż statystyka austriacka nie uwzględniała istnienia narodowości żydowskiej, Żydzi najczęściej określali się więc jako Polacy lub – znacznie rzadziej – jako Ukraińcy. Według natomiast źródeł ukraińskich, Ukraińców było znacznie więcej niż 62%. Szczególnym przypadkiem była struktura narodowościowa Lwowa: w ostatnich latach przed I wojną Polacy wyznania rzymsko-katolickiego stanowili tam 51% mieszkańców, Żydzi – około 27%, Ukraińcy – około 20%. Natomiast w powiecie lwowskim bez Lwowa Ukraińców było około 46%, a Polaków około 44%.

Bezpośrednią przyczyną walk stało się proklamowanie we Lwowie 1 listopada 1918 r. Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Utworzona kilkanaście dni wcześniej Ukraińska Rada Narodowa oświadczyła, że „Z woli narodu ukraińskiego na ukraińskich ziemiach byłej monarchii austro-węgierskiej utworzyło się państwo ukraińskie” i uznała się za najwyższą jego władzę. Państwo to obejmować miało Galicję Wschodnią z granicą na Sanie, Łemkowszczyznę, północno-zachodnią Bukowinę oraz ukraińskie ziemie północno-zachodnich Węgier.

Dodać tutaj trzeba, że w czasie toczących się na początku 1918 r. pertraktacji pokojowych między bolszewicką Rosją a państwami centralnymi, dopuszczona do rokowań delegacja Centralnej Rady Ukrainy zażądała przyłączenia do Ukrainy również Chełmszczyzny i że wedle nieoficjalnych informacji, w 1944 r. do forsowania podobnego rozwiązania usiłował nakłonić Stalina ówczesny I sekretarz Komunistycznej Partii Ukrainy Nikita Chruszczow.

Nie odnotowano informacji świadczących o tym, że zapowiedź ustanowienia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej wywołała poruszenie w polskich kręgach politycznych i podjęto w tej sprawie rozmowy z Ukraińcami. O tym, że pewne reakcje miały jednak miejsce zdaje się świadczyć fakt, że rozpoczęte 1 listopada działania zbrojne musiały być poprzedzone odpowiednimi przygotowaniem. Na pomoc ludności polskiej szybko przybyły formacje wojskowe z Galicji Zachodniej i z Krakowa. Wojna toczyła się do lipca 1919 r. Początkowo sukcesy odnosili Ukraińcy, a następnie przewagę uzyskali Polacy. W czasie tej wojny zginęło przypuszczalnie około 15 000 Ukraińców i 10 000 Polaków. Zwycięstwo militarne nie spowodowało jednak od razu międzynarodowego uznania przynależności Galicji Wschodniej do Polski. Sprawa ta była przedmiotem spo-

rów dyplomatycznych aż do roku 1924, kiedy to Rada Ambasadorów, a faktycznie Anglia i Francja, zdecydowały o warunkowym przyznaniu Galicji Wschodniej Polsce.

Wojna ta w dużym stopniu zaważyła jednak na dalszych losach polityki wschodniej. Wynikało to z kilku okoliczności. Po pierwsze, Ukraińcy galicyjscy mieli świadomości narodową znacznie bardziej rozwiniętą aniżeli Ukraińcy żyjący w Rosji, na tzw. Rusi Zakarpackiej, należącej do Węgier oraz na Bukowinie. Po drugie, aczkolwiek wśród nich także przeważali chłopi, to jednak w strukturze społecznej Ukraińców galicyjskich większy był odsetek inteligencji, niższy analfabetyzm. Ponadto znacznie wyższy niż w przypadku pozostałych części społeczności ukraińskiej był stopień instytucjonalizacji życia politycznego oraz unowocześnienia gospodarki. Niemal wszyscy byli grekokatolikami, a Kościół odgrywał ważną rolę jako instytucja narodowa.

Po przegranej w 1919 r. wojnie część oddziałów wojskowych ZURL, podporządkowanych przebywającemu na emigracji w Wiedniu rządowi, wciąż uczestniczyła w prowadzonych na Ukrainie naddnieprzańskich działaniach zbrojnych. Najczęściej wspomagały one wojska Dyrektoriatu, a czasami sprzymierzały się z oddziałami bolszewickimi. Na terenie Galicji Wschodniej szczególnie aktywny był też powstały w latach 20. ukraiński ruch nacjonalistyczny. Spotęowało to antagonizm polsko-ukraiński, silny już przed rokiem 1914. Wilhelm Feldman, jeden z głównych przedstawicieli polskiej, galicyjskiej elity intelektualnej, przestrzegał, że „kraj idzie ku równi pochyłej coraz rozpaczliwiej, wśród coraz bardziej szalejących z obu stron namiętności”. Trzy lata później Leon Wasilewski potwierdzał „straszne zaostrzenie stosunków polsko-ukraińskich” i to, że „walka narodowa przybiera dziki, barbarzyński charakter”. Za to, że „szowinizm i fanatyzm ogarnął wszystkie (z wyjątkiem socjalistów) siły polityczne polskiego społeczeństwa” czynił odpowiedzialną przede wszystkim endecję.

Piłsudski nie podjął próby kompromisowego załatwienia konfliktu zbrojnego, chociaż nalegały na to Anglia i Francja. Szanse osiągnięcia kompromisu były zresztą nikłe, bo nie chciała go także strona przeciwna. Naczelnik pragnął możliwie najszybszego zbrojnego pokonania Ukraińców. Na jego stanowisko prawdopodobnie wywarło wpływ przeświadczenie, że ułatwi to uzyskanie przez Polskę dominacji na dawnej Ukrainie rosyjskiej. Żyła tam przeważająca część Ukraińców, posiadali oni jednak słabo rozwiniętą świadomość narodową. Jeszcze w 1912 r. Leon Wasilewski napisał o nich, że są „w znacznym jeszcze stopniu materiałem etnograficznym, którego przekształcenie się w naród zależy od radykalnej zmiany warunków politycznych”. W czasie wojny ta sytuacja zmieniała się początkowo w niewielkim stopniu. Przed wybuchem wojny, a także prawie do końca jej trwania, dążenia niepodległościowe były tam bowiem bardzo słabe. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po obaleniu caratu, a zwłaszcza po zdobyciu władzy przez bolszewików. Aspiracje narodowe nie wykraczały jednak poza postulat przekształcenia Rosji w demokratyczne państwo federacyjne i uczynienia z Ukrainy jednego z jego członów.

W lecie 1917 r. utworzono Centralną Radę Ukraińską, na czele której stanął znany historyk, profesor Mychajło Hruszewśkyj. Dopiero dwa tygodnie po przejęciu władzy przez bolszewików Rada ta, w tzw. czwartym uniwersale, proklamowała niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej. Znamienne jest, że ogłaszając tę proklamację Hrusze-

wskrył oświadczył: „byliśmy konsekwentnymi federalistami, ale warunki spowodowały, że staliśmy się niepodległą, niezależną republiką”. Jednakże nowo proklamowane państwo nie zdołało się wykrystalizować. Spowodowane to było przede wszystkim takimi okolicznościami, jak struktura społeczna, stopień rozwoju świadomości narodowej oraz charakter inteligencji ukraińskiej. Dzieje toczących się na Ukrainie przez kilka lat walk zbrojnych, w których uczestniczyły zbrojne formacje rządowe ukraińskie, polskie, rosyjskie antybolszewickie, bolszewickie oraz partyzanckie oddziały chłopskie kierowane przez atamanów nieuznających żadnej władzy państwowej (najbardziej wpływowym i najsilniejszym z nich był Nestor Machno) – uzasadniają tezę, że o ich wyniku zdecydowały masy chłopskie zainteresowane znacznie bardziej sprawami socjalnymi, głównie własnością ziemi, niż problemami narodowymi. Chłopi ukraińscy, choć często niezadowoleni z sytuacji w regionach opanowanych przez bolszewików, zwłaszcza z rekwirowania przez nich zboża i innych artykułów żywnościowych, po licznych wahaniach wspierali jednak przede wszystkim ich – bo uznanych za mniejsze zło.

Jak wspomniano, wydarzenia na Ukrainie naddnieprzańskej stanowiły główny i trwały przedmiot zainteresowania polskiej polityki wschodniej. Wynikało ono z kilku okoliczności: odnosiło się bezpośrednio do problemu Rosji, związane było z zainteresowaniem polską ekspansją terytorialną i gospodarczą oraz z losem licznej ludności polskiej zamieszkującej przede wszystkim Ukrainę prawobrzeżną i posiadającej tam liczne majątki ziemskie. Zainteresowanie to znalazło najbardziej dramatyczny i spektakularny wyraz w wyprawie kijowskiej Piłsudskiego.

Piłsudski od chwili objęcia steru państwa zorientowany był na wojnę z Rosją bolszewicką. Nie chciał jednak, by zwalczając ją zbrojnie, przyczynić się do zwycięstwa „białych” w toczącej się tam wojnie domowej. Długo więc nie poddawał się sugestiom Francji, by rozpocząć takie działania – dopóki prawdopodobieństwo zwycięstwa „białych” było znaczne. Zarzucano mu wręcz, że przyczynił się do utrwalenia władzy bolszewików. Jeśli nawet tak było, to nastąpiło wbrew jego zamiarom; liczył na to, że po zwycięstwie bolszewicy będą bardzo osłabieni i ich obalenie nie sprawi trudności. Z tą sprawą ściśle wiązał się problem stosunków z Ukrainą. Gdy Piłsudski powrócił do Warszawy, Ukraińska Republika Ludowa znajdowała się w trudnej sytuacji: zwalczali ją nie tylko bolszewicy, ale także „biali” Rosjanie, nieskłonni uznać niepodległości Ukrainy. Walcząc więc zarówno z jednymi, jak i z drugimi, osłabiana przy tym panującą anarchią, samowolą i starciami wspomnianych wyżej różnych formacji zbrojnych, traciła realną władzę na coraz większej części swego terytorium.

Po kapitulacji Niemiec i upadku ustanowionej przez nich władzy gen. Skoropadskiego (tzw. Państwa Hetmańskiego), w odnowionej formalnie Ukraińskiej Centralnej Radzie doszło do zmian, w wyniku których powołano tzw. Dyrektoriat, kierowany początkowo przez Wołodymyra Wynnyczenkę i Semena Petlurę. Ostatecznie to on stał się przywódcą Dyrektoriatu, nosząc tytuł Głównego Atamana.

W 1919 r. rozpoczęły się pertraktacje między przedstawicielami Petlury i Piłsudskiego, w wyniku których doszło do zawarcia tzw. porozumienia Piłsudski–Petlura. Określane bywa ono także mianem sojuszu – niesłusznie: gdyż nie zostało nigdy ratyfikowane przez sejm. Dzieje tych pertraktacji, a także wydarzenia po zawarciu porozumienia,

a więc po marszu na Kijów, wycofaniu się z Kijowa, bitwie zwanej „cudem nad Wisłą”, pertraktacjach pokojowych między Polską a Rosją sowiecką i Ukrainą sowiecką i zawarciu traktatu ryskiego, stanowią bardzo ważny materiał do analizy polityki wschodniej, a szczególnie planów Piłsudskiego wobec Ukrainy. Nasuwają też szereg pytań, na które jednak brak jest odpowiedzi niebudzących wątpliwości.

Nie jest to materiał jednoznaczny choćby dlatego, że te i inne wydarzenia były wypadkową, z jednej strony zamysłów Naczelnika Państwa, z drugiej zaś realiów od niego niezależnych. Problemy pozostają więc otwarte, nie tylko ze względu na potrzebę odróżnienia tego, co czynił Piłsudski i wykonawcy jego poleceń od tego, jak te czyny były uzasadniane i jak tłumaczono ich następstwa. Podkreślić należy, że w latach 1919–1920 właściwie tylko sprawa ukraińska pozostawała otwarta, plany dotyczące Litwy i Białorusi okazały się nierealistyczne. Wciąż jednak żywiono nadzieję, że niektóre cele stawiane polityce wschodniej zostaną w niezbyt odległej przyszłości osiągnięte.

Jednym z istotniejszych pytań pozostaje to, czy nawet w tym krótkim okresie obojętowania porozumienia Piłsudski–Petlura, było ono faktycznie realizowane i czy można było sądzić, że Ukraina pozostanie niepodległym państwem. Zwolennicy polityki wschodniej liczyli na trwałe związanie jej z Polską. Koncepcja federacji nie była już brana przez nich pod uwagę. Okazało się bowiem, że rację mieli ci przeciwnicy tej polityki, w szczególności endecy, którzy twierdzili, iż Ukraińcom brak jest niezbędnych warunków do stworzenia żywotnego państwa. Prawdopodobne jest więc to, że miano nadzieję, iż na pewnej części ziem ukraińskich utrzyma się państwo uzależnione od Polski, choć formalnie niepodległe.

Nie podejmując tutaj próby uzasadnienia powyższych twierdzeń, wskazać trzeba, że także w okresie przygotowywania wojny z bolszewikami i w toku działań wojennych, oddziały ukraińskie często nie były traktowane jako sojusznik ważny. Znamienne jest również i to, że administracja ustanowiona na ziemiach opanowanych w toku ofensywy była w niewielkim stopniu zależna od władz ukraińskich.

Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1919–1920, a także pokojowe pertraktacje polsko-sowieckie nie przyczyniły się do wzrostu sympatii między dążącymi do niepodległości Ukraińcami a Polakami. Przeciwnie – wzmocniła się niechęć i wzajemne żale. Wzmógł je zwłaszcza traktat brzeski uważany przez Ukraińców za zdradę i wykonanie przez Polskę i Rosję podziału Ukrainy. Słowa Piłsudskiego do petlurowców: „Przepraszam Was, Panowie” i „miało być inaczej”, nie mogły wymazać nagromadzonej goryczy i kolejnych wydarzeń. Wśród Polaków zaś wzmocniło się przekonanie, że Ukraińcy nie dojrżeli do posiadania własnej państwowości.

Lata realizacji polityki wschodniej ujawniły, że poza wymienionymi wyżej wadami, znamionował ją jeszcze jeden istotny mankament. Jeśli uznać, że jednym z wariantów polityki wschodniej była federacja, to uderza brak sprecyzowanego planu w stosunku do tych Ukraińców, Białorusinów, a także Litwinów, którzy mieliby żyć w granicach państwa polskiego. Co więcej, polityka prowadzona w II Rzeczypospolitej, nawet za życia Józefa Piłsudskiego, była bliższa koncepcjom endecji, niż ideom sprzyjającym pozyskiwaniu tych społeczności dla koncepcji współdziałania z Polską i Polakami.

Z doświadczeń tego okresu polityka wschodnia nie wyszła obronną ręką, jej racjonalność i skuteczność zostały podważone. Można wręcz powiedzieć, że wówczas po raz pierwszy nastąpiło jej bankructwo. Doświadczenia te nie wzmocniły też pozycji Tymczasowego Naczelnika Państwa. Samo rozpoczęcie działań wojennych z Rosją radziecką nie było przyjęte bezkrytycznie. Szybki marsz na Kijów, interpretowany początkowo jako zwycięska ofensywa, wywołał entuzjazm Piłsudskiego. Jednakże szybko okazało się, że interpretacja ta różni się ze stanem faktycznym – był to wprawdzie marsz szybki, ale nie zwycięski. Dowództwo Armii Czerwonej stosowało bowiem taktykę wycofywania się bez podejmowania walki z postępującymi oddziałami polskimi. Taktyka ta stosunkowo szybko zaczęła Naczelnego Wodza niepokoić, chciał on bowiem, by do poważnego starcia doszło przed Kijowem. Powstrzymywał więc przemieszczanie się oddziałów polskich, co spowodowało zmiany w zaplanowanej koncepcji strategicznej i dezorganizację. Również sam Kijów opanowany został nie po zwycięskiej bitwie, ale w wyniku wycofania się wojsk sowieckich na drugą stronę Dniepru. Dowodzący oddziałami polskimi gen. Edward Rydz-Śmigły wjechał do Kijowa podmiejskim tramwajem. Podjęte pod koniec maja 1920 r. kontruuderzenie sowieckie było tak silne, że spowodowało szybkie, niedające się powstrzymać wycofywanie się wojsk polskich. Ofensywa sowiecka wywołała głębokie zaniepokojenie społeczeństwa. Nierzadkie było przeświadczenie, że istnieje realne niebezpieczeństwo zagrożenia niepodległości państwa. 1 lipca 1920 r. Sejm powołał Radę Obrony Państwa, co oznaczało osłabienie pozycji Tymczasowego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Zwycięska bitwa pod Warszawą powstrzymała jednak ofensywę sowiecką. Sprawą sporną jest, kto w największym stopniu przyczynił się do sukcesu, Piłsudski był bowiem jedną z czterech najczęściej wymienianych osób, pozostali to: szef sztabu generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Józef Haller i szef wojskowej misji francuskiej gen. Maxime Weygand. W kręgach nieprzychylnych Piłsudskiemu zaczęto mówić o nim ironicznie „nasz geniusz militarny i polityczny”.

Mimo zwycięstwa nad Wisłą i odparcia ofensywy sowieckiej, nierozstrzygnięty pozostaje fakt, kto tę wojnę wygrał. Znamienne jest, że to polska strona za pośrednictwem Anglii i Francji zwróciła się do strony radzieckiej z propozycją zawieszenia broni i rozmów pokojowych, oraz że warunki, które postawiła strona sowiecka były takie, jakie stawia nie zwyciężony, ale zwycięzca. Wprawdzie traktat pokojowy w Rydze nie został zawarty na ich podstawie, ale nie dawał też podstaw do twierdzenia o polskim zwycięstwie. Ponadto cena, jaką zapłacono za odparcie ofensywy sowieckiej była wysoka – przede wszystkim jeśli chodzi o zniszczenia wojenne. Ponadto jednym z celów rozpoczęcia działań było ratowanie władzy Petlury na Ukrainie, a bezpośrednią konsekwencją tej wojny stało się przyspieszenie upadku i kres państwa ukraińskiego. Znikły więc oba utworzone w wyniku wojny światowej i rewolucji październikowej państwa ukraińskie: Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa na terenie Galicji Wschodniej i Ukraińska Republika Ludowa utworzona w Kijowie.

Ołtarz mariacki Wita Stwosza i... prawo karne

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. ołtarz mariacki Wita Stwosza, w obawie przed ewentualnym zniszczeniem podczas gwałtownie zbliżającej się wojny, został rozebrany. Znakomitą większość figur ołtarza spławiono galarem do Sandomierza i umieszczono w tamtejszej katedrze oraz Seminarium Duchownym. Pozostałe elementy ołtarza zostały ukryte w Krakowie. Natychmiast po zajęciu Krakowa Niemcy rozpoczęli poszukiwania. Prowadzili je członkowie SS Einsatzkommando, na czele ze SS-Sturmbannführerem dr. Heinrichem Boltem i Rudolfem Weissmannem. Z początku bezskutecznie – nikt nie chciał zdradzić miejsca jego przechowywania. Dopiero, gdy 18 września 1939 r. esesmani zatrzymali ks. Mazanka, kanclerza Kurii Arcybiskupiej w Krakowie i dali do zrozumienia, że będą go więzić, dopóki ołtarz się nie znajdzie, arcybiskup Sapieha ujawnił, gdzie ołtarz się znajduje. Wysłana następnego dnia do Sandomierza ekipa kierowana przez dr. Petera Paulsena przywiozła figury ołtarzowe do Krakowa i po uzupełnieniu o elementy ołtarza odnalezione w mieście, zawiozła do Berlina. Tam zostały złożone w skarbcu Banku Rzeszy, a potem w Friedrich-Kaiser Museum. W połowie marca 1940 r. przewieziono je za zgodą Hitlera do Norymbergi. W tym samym czasie, również do Norymbergi, Niemcy wywieźli z Krakowa opustoszałą szafę ołtarzową. Wszystkie części ołtarza umieszczono w specjalnym bunkrze, tzw. Kunstbunker, pod Górą Zamkową, gdzie dotrwały nieuszkodzone do końca wojny mimo ciężkich bombardowań miasta. Ani podczas zabierania figur ołtarza, ani w chwili rozbierania i wywożenia szafy nie doszło do jakichkolwiek incydentów, poza potraktowaniem księdza Mazanka jako zakładnika. Ołtarz wrócił do Polski w 1946 r.

* * *

Zabór ołtarza przez Niemców był faktem powszechnie znanym w całej, jeszcze nieokupowanej, Europie. Nie jest wykluczone, że dzięki temu stał się on pierwszą inspiracją działań legislacyjnych, podjętych jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej.

Od czasu kongresu wiedeńskiego w 1815 r., a szczególnie od nieszczęsnych 100 dni Napoleona, zabór dzieł sztuki do innego państwa w związku z działaniami wojenny-

mi jest powszechnie uznawany za pogwałcenie prawa międzynarodowego¹. Przekonał się o tym zresztą główny sprawca kradzieży dzieł sztuki z prawie całej Europy, dokonywanych na polecenie i pod patronatem Napoleona, baron Dominique Vivant-Denon, zarządzający muzeami francuskimi, który musiał zwrócić poszkodowanym państwom znakomitą większość wywiezionych łupów.

Pomijając tu wszystkie inne precedensy w stosunkach międzynarodowych, po raz pierwszy stała się bezsporną zasadą międzynarodowej ochrony integralności narodowego dziedzictwa kulturalnego w czasie konfliktu zbrojnego². Reguła ta została następnie utrwalona i sprecyzowana w normach wpisanych do Regulaminu haskiego, stanowiącego załącznik do IV Konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej, podpisanej 18 października 1907 r. Art. 56 tegoż Regulaminu stanowi *expressis verbis*: w czasie okupacji wojennej wszelka

własność gmin, instytucji kościelnych, dobroczynnych, wychowawczych oraz instytucji sztuk pięknych i naukowych, chociażby należących do państwa, będzie traktowana jak własność prywatna. Wszelkie zajęcie, zniszczenie lub rozmyślna profanacja instytucji tego rodzaju, pomników historycznych, dzieł sztuki i nauki, są zabronione i winny być karane³.

Rzesza Niemiecka była stroną tej konwencji i nigdy jej nie wypowiedziała. Niestety, z kilku powodów, sprawiedliwe ukaranie osób, które naruszyły art. 56 Regulaminu, nie należało do łatwych zadań. Po pierwsze – ustawodawca polski nie dokonał implementacji art. 56 Regulaminu haskiego do przepisów prawa karnego. Ani w kodeksie karnym, ani w przepisach wprowadzających do tego kodeksu nie umieszczono przepisu przewidującego karalność za grabież i zniszczenie dobra kultury w czasie działań wojennych oraz okupacji. Polski kodeks karny z 1932 r., obowiązujący także 1 września 1939 r. i później, w czasie wojny, oceniał czyn polegający na zaborze dobra kultury tylko jako występki kradzieży lub zbrodnię rozboju, a jego zniszczenie lub uszkodzenie jedynie jako występki.

Art. 257 § 1 kodeksu karnego z 1932 r. stanowił: „kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, podlega karze więzienia do lat 5”. W myśl zaś art. 263 § 1 tego kodeksu, kto cudze mienie uszkadzał albo czynił niezdatnym do użytku, podlegał karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2. Jeżeli takie przestępstwo zostało popełnione przez użycie ognia, materiałów wybuchowych lub łatwopalnych, sprawca podlegał identycznej karze jak za kradzież, a więc karze więzienia do lat 5 (art. 263 § 3 kodeksu karnego). Oba przestępstwa były tylko występkami, nie zbrodnia-

¹ S. Nahlik, *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław–Kraków 1958, s. 150–155.

² *Ibidem*, s. 153; W. Kowalski, *Restytucja dzieła sztuki*, Katowice 1993, s. 52–53 i lit. tam cytowana.

³ *Załącznik do Konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej, podpisanej 18 października 1907 r.*, Dz.U. z 1927 r. Nr 21, poz. 161. Znacznie bardziej precyzyjne były tzw. Pakt Roericha (od nazwiska profesora Nicolasa Roericha, inicjatora Paktu) z 15 kwietnia 1935 r. o ochronie m.in. zabytków historycznych, oraz równocześnie z nim podpisany Traktat o ochronie ruchomych dóbr o wartości historycznej. Oba paktu podpisali jednak tylko przedstawiciele 9 państw amerykańskich (H. Nieć, *Ojczyzna dzieła sztuki. Międzynarodowa ochrona integralności narodowej spuścizny kulturalnej*, Kraków 1980, s. 52–53).

mi. Kary przewidziane za nie były rażąco niskie, zważywszy na rozmiar szkód w zasobie kultury polskiej wyrządzonych przez nazistów. Jaskrawo widoczny był zatem dysonans w społecznym odbiorze takiej kwalifikacji prawnej, nierównoważnej z ogromem krzywd wyrządzonych kulturze polskiej przez okupanta.

Siłą rzeczy nasuwała się konieczność poszukiwania innej, ostrzejszej kwalifikacji prawnej takich czynów. Realne było rozglądanie się tylko za surowszą kwalifikacją zaboru mienia, gdyż występki polegający na zniszczeniu lub uszkodzeniu mienia nawet przez użycie ognia, materiałów wybuchowych lub łatwopalnych lub też skierowany przeciwko mieniu wielkiej wartości albo mającemu znaczenie dla dziedzictwa narodowego, nie posiadał żadnej dalszej kwalifikowanej typizacji, przewidującej surowszą karalność. Odwrotnie, art. 263 § 2 kodeksu z 1932 r., przewidywał możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary w przypadkach mniejszej wagi.

Oczy kierowały się więc w stronę art. 259 k.k., statuującego odpowiedzialność karłą za rozbój. Brzmiał on tak:

kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, używając przemocy albo grożąc użyciem natychmiastowego gwałtu na osobie, albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności, podlega karze więzienia, czyli od 6 miesięcy do lat 15.

Owiane niepewnością było pytanie jednak, czy można w tym wypadku mówić o rozboju, a nie kradzieży. Tym wypadkiem jest oczywiście grabież dzieła Wita Stwosza. Pojęcie „rozboju”, zwanego także rabunkiem, ma bowiem ściśle określone znaczenie w prawie karnym. Jest to typ przestępstwa polegający na tym, że sprawca popełnia równocześnie dwa przestępstwa: kradzież i stosowanie przemocy lub groźby jej natychmiastowego użycia w celu dokonania zaboru mienia. Jeżeli zagarnięcie mienia odbyło się bez stosowania bezpośredniego przymusu psychicznego lub fizycznego lub realnej groźby natychmiastowego posłużenia się przymusem, było ono – patrząc na nie z punktu widzenia prawa karnego – niczym innym, jak tylko kradzieżą, przestępstwem przeciwko mieniu, zdecydowanie łagodniej ocenianym niż rozbój (rabunek). Przypomnieć tu należy, co na ten temat przed wojną pisano w komentarzach do kodeksu karnego z 1932 r. Zdaniem J. Makarewicza, głównego twórcy kodeksu, pomiędzy przestępstwem zaboru a użyciem przemocy musi zachodzić taki związek i ciągłość, „iżby całość czynu występowała na zewnątrz jako jednolite zdarzenie”⁴, choć „pojęcia bezpośredniości nie należy utożsamiać z pojęciem natychmiastowości”⁵.

Znacznie bardziej dobitnie kwestię tę rozstrzygał W. Makowski pisząc:

[...] przemoc należy rozumieć przede wszystkim jako bezpośrednie użycie siły fizycznej w stosunku do człowieka. Czy to w postaci odpowiadającej pojęciom karalnego naruszenia netykalności cielesnej, czy też jakiegokolwiek innej, bardzo groźnej postaci. Istotą przemocy jest fizyczne uniemożliwienie pokrzywdzonemu odparcia zamachu na jego mienie. Wtedy zatem można mówić o przemoc, jeżeli czy to właściciel mienia, czy też jakakolwiek osoba, mogąca przeciwdziałać zaborowi, zostaje przez sprawcę, użyciem siły fizycznej, pozbawiona

⁴ J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1938, s. 591.

⁵ *Ibidem*.

tej możliwości. [...] Obok bezpośredniego gwałtu fizycznego, stanowiącego przemoc, ustawa wymienia groźbę użycia takiego gwałtu, groźba [...] polega bowiem na zapowiedzi użycia natychmiastowej przemocy fizycznej [...] musi być tego rodzaju, ażeby mogła wywołać w zagrożonym obawę natychmiastowego jej urzeczywistnienia, a przez to powstrzymać go od przeciwdziałania zaborowi rzeczy⁶.

Również L. Peiper, przedwojenny komentator kodeksu karnego z 1932 r., nie miał wątpliwości, że stosowanie art. 259 k.k. zależy od bezpośredniej przemocy w chwili czynu lub groźby natychmiastowego gwałtu⁷.

Analiza przebiegu wypadków w drugiej połowie września i pierwszych dniach października 1939 r. oraz w pierwszym kwartale 1940 r. prowadzi do wniosku, że zaboru figur przez SS w Sandomierzu i grabieży szafy ołtarzowej w marcu 1940 r. nie można oceniać jako przestępstwa z ówczesnie obowiązującego art. 259 k.k. Nie jest natomiast wykluczone, że wydobywanie przez esesmanów pozostałych części ołtarza z kamienicy Turka przy ulicy św. Jana i z Zakładu Historii Sztuki UJ w Collegium Novum, mogło być połączone z bezpośrednią przemocą lub groźbą natychmiastowego gwałtu. Niestety, nie zachowały się żadne relacje o tych wydarzeniach. Pozostają tylko przypuszczenia, a prawda przypuszczalnie nie zostanie nigdy poznana. Nie ma też żadnego znaczenia wykorzystanie w tym wypadku sytuacji przymusowej, w jakiej znajdowało się społeczeństwo polskie, a konkretnie Kuria Biskupia w Sandomierzu, która przyjęła na siebie odpowiedzialność za ołtarz oraz archiprezbiter kościoła Mariackiego w Krakowie i Kuria Arcybiskupia w Krakowie. Poza wszelkimi wątpliwościami jest natomiast fakt, że zarówno w Sandomierzu, jak i w Krakowie, podczas zaboru figur i szafy ołtarzowej nie doszło do zastosowania bezpośredniej przemocy i nie posłużono się groźbą natychmiastowego użycia siły, choć z pewnością taka możliwość wisiała w powietrzu. Ani jedna zachowana polska relacja z zabierania figur ołtarzowych z Sandomierza (F. Maćkowiaka)⁸, ani listy i raporty Petera Paulsena, nie wskazują na bezpośrednie posługiwanie się przemocą lub groźbą. Jest jednak bezsporne, że nikt z zabierających rzeźby oraz później szafę ołtarzową i jej skrzydła, nie uzgadniał z przechowującym je oraz właścicielem – czasu, sposobu i innych okoliczności zagarniania, nie korzystał z chwili nieuwagi lub braku dozoru, nie mówiąc już o tym, że nie pytał o zgodę. Te okoliczności nie kwalifikują jednak zaboru jako rozboju w rozumieniu art. 259 ówczesnego kodeksu karnego, w świetle wykładni przedwojennego Sądu Najwyższego oraz opinii komentatorów.

Zarówno w październiku 1939 r., jak i w marcu 1940 r., wywożenie dzieła Wita Stwosza odbywało się pod osłoną karabinów, ale bez posłużenia się nimi i bez uciekania się do natychmiastowej groźby ich użycia. Czy SS-Stürmbannführer dr Bolte, wymuszając na arcybiskupie Sapieszce udzielenie informacji o miejscu przechowywania ołtarza, posługiwał się groźbami natychmiastowego gwałtu? Zachowana notatka arcybiskupa z 2 października 1939 r. nie świadczy o tym, choć nie można tego wykluczyć⁹. Formą

⁶ W. Makowski, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 1937, s. 776.

⁷ L. Peiper, *Komentarz do Kodeksu karnego i Prawa wykroczeń*, Kraków 1933, s. 726–727.

⁸ Archiwum Bazyliki Mariackiej, Vol. CXCVI, faSC. 6.

⁹ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Teki Sapieżyńskie, XXVI/127.

przymusu niewątpliwie było natomiast uwięzienie ks. Mazanka, kanclerza Kurii Arcybiskupiej, jako zakładnika do czasu ujawnienia miejsca przechowywania ołtarza.

Sytuacja przymusowa wyrażała się zatem w tym, że zaboru dokonywały wojska najeźdźcy w Sandomierzu i władze okupacyjne w Krakowie z asystą SS i że każdy opór groził w najlepszym wypadku uwięzieniem, jeżeli nie pozbawieniem życia oraz że uwięziony został kanclerz Kurii. Ta ogólna sytuacja nie była jednakże tym naciskiem, który w świetle ówczesnych zapatrywań, warunkował karnoprawną ocenę zaboru jako rozboju (rabunku). Konkludując: grabież w Sandomierzu i Krakowie nie wyczerpywała znamion art. 259 polskiego kodeksu karnego z 1932 r. obowiązującego w chwili czynów. Tę samą linię rozumowania pośrednio potwierdzały dwa akty normatywne wydane w czasie wojny z mocą wsteczną, o których za chwilę.

Ta ściśle jurydyczna konkluzja prowadzi do rozbieżności z powszechnym odczuciem, z opinią panującą w społeczeństwie od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej, że wywiezienia ołtarza do Niemiec nie można inaczej określać, jak tylko jako rozbój lub grabież, gdyż wiadomo było dobrze, iż każda próba oporu wobec jakichkolwiek działań okupanta wywołuje zawsze bezlitosne represje. Upłynęła lata, zanim dojdzie do formalnego usunięcia tego dysonansu. Mimo tych zastrzeżeń, usprawiedliwione jest posługiwanie się w tym szkicu pojęciem „grabież”. Nie ma ono bowiem ściślej jurydycznej konotacji. Kryje się pod nim zabór mienia pod przymusem, ale na tyle nieokreślonym, że można się nim posługiwać zarówno na oznaczenie rozboju w rozumieniu art. 259 kodeksu karnego, jak i w znaczeniu potocznym, o którym była mowa.

Po drugie – dla oceny prawnej zaboru skrzyż z figurami ołtarza Wita Stwosza nie miało żadnego znaczenia to, że leżały one w Sandomierzu bez żadnej fizycznej ochrony. Nie jest prawdą, że wystarczyło je załadować do samochodów i wywieźć. Biskup Jan Lorek podpisał kwit depozytowy i odpowiadał za rzeźby. Postronni dostępu do nich nie mieli, nie były one zatem mieniem porzuconym, jak niektórzy Niemcy próbowali to przedstawiać tuż po wojnie.

Po trzecie – grabież dokonana w Sandomierzu była w chwili jej dokonywania przestępstwem w świetle prawa... niemieckiego, obowiązującego w Trzeciej Rzeszy. We wrześniu i w październiku 1939 r. nie obowiązywały bowiem żadne akty prawne hitlerowskie pozornie uprawniające do „zabezpieczania” na zawsze dzieł sztuki na terenach okupowanych. Pierwszym rozporządzeniem hitlerowskim, jakie „formalnie” dawało podstawę do konfiskat mienia na terenach okupowanych, była *Verordnung über die Beschlagnahme des Vermögens des früheren polnischen Staates innerhalb des Generalgouvernements* z 15 listopada 1939 r.¹⁰, czyli rozporządzenie o zajęciu mienia byłego państwa polskiego na terenie Generalnej Guberni.

Nie miało ono jednak w tym wypadku zastosowania, gdyż mienie kościelne nie było mieniem „byłego państwa polskiego w granicach Generalnej Guberni”. Dopiero osławiona *Verordnung über die Beschlagnahme von Kunstgegenständen im G.G.* z 16 grudnia 1939 r.¹¹, razem z *Erste Durchführungsvorschrift zur Verordnung* z 16 grudnia 1939 r., *über die Beschlagnahme von Kunstgegenständen* w Generalnej Guberni,

¹⁰ *Verordnungsblatt für die besetzten Gebiete in Polen*, 1939, Nr 6, poz. 37.

¹¹ *Ibidem*, Nr 12, poz. 209.

wydane 15 stycznia 1940 r.¹², czyli rozporządzenie o konfiskacie dzieł sztuki w Generalnej Guberni z 16 grudnia 1939 r. razem z pierwszymi przepisami wykonawczymi z 15 stycznia 1940 r., „uprawnili” władze niemieckie do grabieży dzieł sztuki¹³. Tylko dla porządku trzeba dodać, że wszystkie te rozporządzenia, łącznie z przepisami wykonawczymi, były niezgodne z ratyfikowaną przez Rzeszę Niemiecką Konwencją Haską z 1907 r., a zatem były nieważne od pierwszej chwili ich obowiązywania. Nie ma żadnego wpływu na to stwierdzenie fakt, że w państwie hitlerowskim *Das Recht ist Führers Wille*, sama wola Führera, była prawem najwyższym¹⁴. Stwierdził to już w 1939 r. wydany 30 listopada przez Prezydenta RP dekret o nieważności aktów prawnych władz okupacyjnych. Art. 1 dekretu głosił:

Wszelkie akty prawne i zarządzenia władz okupujących terytorium Państwa Polskiego, jeżeli wykraczają poza granice tymczasowej administracji okupowanym terytorium, są, zgodnie z postanowieniami IV Konwencji Haskiej z 1907 r. o prawach i zwyczajach wojny lądowej, nieważne i niebyłe.

Do grabieży dóbr kultury miał zaś bezpośrednie odniesienie art. 2 (zd. pierwsze) dekretu stanowiący, że

wszelkie akty prawne i zarządzenia władz okupujących terytorium Państwa Polskiego, dotyczące przenoszenia, obciążenia, ścieśnienia lub ograniczenia pod jakąkolwiek nazwą prawa własności: Skarbu Państwa, związków komunalnych, przedsiębiorstw państwowych i komunalnych, instytucji publicznych oraz osób fizycznych i prawnych na rzecz obcych państw, obcych obywateli lub obcych osób prawnych oraz osiedlanie w nieruchomościach obywateli obcych państw pod jakimkolwiek tytułem prawnym, są nieważne i niebyłe.

Dekret (art. 3 zd. 1) ogłaszał także nieważność czynności prawnych:

nieważne i niebyłe są wszelkie akty prawne władz, okupujących terytorium Państwa Polskiego, dotyczące wprowadzenia sekwestru, zarządu przymusowego, lub wprowadzenia pod inną nazwą zmiany w sposobie zarządzenia i użytkowania mieniem osób fizycznych i prawnych państwa polskiego, jak również wszelkie akty prawne tychże władz, dotyczące zmiany w składzie władz spółek i personelu zarządzającego interesami osób fizycznych i prawnych.

W myśl art. 9 przepisy dekretu:

stosują się do już wydanych aktów prawnych i zarządzeń władz okupacyjnych, jak również do wszelkich sprzecznych z postanowieniami niniejszego dekretu, aktów prawnych i zarządzeń, które zostaną wydane po wejściu w życie niniejszego dekretu¹⁵.

Rząd polski na emigracji już w listopadzie 1939 r. zareagował bardzo energicznie na okrucieństwa hitlerowskie. 28 listopada 1939 r. premier gen. Władysław Sikorski w przemówieniu radiowym ogłosił protest Rządu Polskiego przeciwko zbrodniom wojennym popełnianym przez Niemców¹⁶, a 14 grudnia tego roku, na posiedzeniu plenar-

¹² *Ibidem*, 1940, Nr 6, poz. 61–62.

¹³ Zob. szerzej: W. Kowalski, *The Machinery of Nazi Art Looting: The Nazi Law on the Confiscation of Cultural Property – Poland: A Case Study*, „Art Antiquity and Law” 2000, Vol. 5, Issue 3, s. 227–231.

¹⁴ Zob. szerzej: F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1974, s. 246–267.

¹⁵ Dz.U. RP z 1939 r. Nr 102, poz. 1006.

¹⁶ M.P. z 1939 r. Nr 268–270.

nym Zgromadzenia już bardzo bezradnej, dogorywającej Ligi Narodów, delegat polski dr Franciszek Graliński złożył oświadczenie, w którym protestował przeciwko zbrodniom niemieckim, w tym m.in. przeciwko zagrabianiu dzieł sztuki¹⁷.

Ergo, zabór ołtarza w październiku 1939 r. był przestępstwem kwalifikowanej kradzieży w myśl § 243 ust 7 niemieckiego kodeksu karnego (StGB) z 1871 r., który stanowił w tym czasie, że

Auf Zuchthaus bis zu zehn Jahren ist zu erkennen, wenn zu dem Diebstahle mehrer mitwirken, welche sich zur fortgesetzten Begehung von Raub oder Diebstahl verbunden sind,

czyli że karze ciężkiego więzienia do 10 lat podlegają ci, którzy w kilku wspólnie jednoczą się i uczestniczą w urzeczywistnieniu czynu polegającego na rabunku lub kradzieży.

Ta *Mitwirkung*, wspólne działanie kilku sprawców, występuje tutaj z całą jaskrawością. W wywiezienie najpierw figur, a potem szafy, zaangażowanych było co najmniej kilkanaście osób. Nie było to przestępstwo, które można popełnić w pojedynkę.

W myśl hitlerowskiego rozporządzenia z 26 sierpnia 1939 r. wprowadzono w życie rozporządzenie o specjalnym prawie karnym w czasie wojny i akcji specjalnych oraz rozporządzenie o wojskowym postępowaniu karnym w czasie wojny i w czasie akcji specjalnych, pochodzące jeszcze z 1938 r.¹⁸ Podlegały mu nie tylko osoby cywilne na terenach operacji wojskowych, ale i Wehrmacht oraz inne siły zbrojne niemieckie, a wśród nich wszelkie Einsatzkommandos. Powstała zatem sytuacja paradoksalna. Niemieckie prawo karne było znacznie surowsze w tym wypadku niż prawo polskie. Polski kodeks karny nie przewidywał żadnych tzw. typów kwalifikowanych przestępstwa kradzieży, z czego zresztą twórcy kodeksu byli dumni¹⁹.

Gdyby taki stan prawny miał się utrzymać po wojnie, polskie sądy nie dość, że musiałyby stosować na zasadzie terytorialności tylko polską ustawę, znacznie łagodniejszą, ale w dodatku musiałyby bezradnie przyglądać się, jak upływa zaledwie pięcioletni termin przedawnienia z uwagi na to, że kradzież była występkiem (art. 86 pkt c kodeksu karnego z 1932 r.) i że zawieszenie biegu przedawnienia następowało tylko wtedy, gdy przepis ustawy nie pozwalał na wszczęcie lub dalsze prowadzenie postępowania karnego (art. 88 wspomnianego kodeksu). Polskie prawo nie zawierało przepisu przewi-

¹⁷ M.P. z 1939 r. Nr 277–284.

¹⁸ A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008, s. 37.

¹⁹ Wacław Makowski, niewątpliwie odgrywający ważną rolę w podkomisji prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej RP – piszącej projekt przyszłego kodeksu karnego z 1932 r. – napisał: „Drugą cechą tendencji do syntezy we współczesnym ustawodawstwie karnym, polega na odrzuceniu kazuistyki. Był czas, kiedy traktowano osobno kradzież konia, osobno kury albo prosięcia, osobno zaś pieniądze. Z biegiem czasu wszystko to zostało objęte jedną definicją mienia, rzeczy albo własności, ale pomimo to jeszcze w ustawodawstwie dzielnicowym spotykaliśmy długie wyliczenia kazuistyczne poszczególnych wypadków kradzieży, obejmujące całe stronicie kwalifikacji ze względu na wartość skradzionego przedmiotu, ze względu na rodzaj skradzionego przedmiotu, ze względu na okoliczności itd. [...]. W nowym kodeksie karnym dążenie do przewyciężenia kazuistyki było zupełnie wyraźne. Skutkiem tego nie tylko część szczególną ograniczono do liczby 200 związanych artykułów, zawierających podstawowe definicje i zasadnicze dyspozycje, wypowiedziane w formie syntetycznej, ale i z treści tych artykułów usunięto wszystko to, co było beznadziejną pogonią za przewidzeniem rozmaitych możliwości życia”. W. Makowski, *Kodeks karny...*, s. 12–13.

dującego np. zawieszenie na okres faktycznej niemożności stosowania ustawy polskiej biegu przedawnienia w sprawach o przestępstwa popełnione przez członków władz i wojsk okupacyjnych. Stan taki scharakteryzował L. Kubicki:

Szeroko ujęte, wolne od kazuistyki, dyspozycje przepisów polskiego kodeksu karnego [z 1932 r. – S.W.] w istocie mogły stać się podstawą kwalifikacji prawnej większości czynów stanowiących pogwałcenie zasad międzynarodowego prawa wojennego. Wyobraźnia prawnika dopuszczała taką operację logiczną. Opierała się ona jednak na dawnym, powstałym na tle doświadczeń poprzednich wojen, wzorze zbrodni wojennej, występującej jako czyn w zasadzie sporadyczny, stanowiący na ogół odosobniony wybryk określonego dowódcy czy żołnierza, jakiegoś oddziału wojskowego względnie organu okupacyjnego, czynnie odbiegający swym charakterem i zasięgiem od przestępstwa typu pospolitego. Próba natomiast zastosowania kwalifikacji prawnej z kodeksu karnego z r. 1932 w odniesieniu do przestępstw ostatniej wojny, w której zbrodnia stała się panującym systemem prowadzenia walki i sprawowania okupacji – mogła przynieść w wyniku jedynie konstrukcje jurydyczne rażące swą sztucznością nawet prawnika, a dla obywatela całkowicie niezrozumiałe i wręcz paradoksalne²⁰.

W zasadzie z oceną prof. Kubickiego należy się zgodzić. W zasadzie – gdyż pojawiają się tu pewne wątpliwości. Przepisy art. 99–113 stypizowane w rozdziale XVIII „Przestępstwa przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym”, nie określały odpowiedzialności za jakiegokolwiek naruszenie prawa wojny, a szczególnie Konwencji haskiej. Nie wiadomo, dlaczego twórcy kodeksu z 1932 r. nie wzięli pod uwagę brzmienia regulaminu wydanego na podstawie tejże Konwencji. W protokołach Komisji Kodyfikacyjnej RP nie ma śladu dyskusji na ten temat. Dlaczego członkom Komisji umknęły z pamięci bestialskie spalanie Kalisza w 1914 r. przez wojska niemieckie, zniszczenia dokonane we Francji i Belgii czy okrucieństwa wojsk bolszewickich?

Już w czasie wojny okazało się zatem, że Kodeks karny z 1932 r. nie jest instrumentem prawnym umożliwiającym po wojnie pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawców grabieży i niszczenia dóbr kultury, zgodnie ze stopniem ich winy i szkodliwości społecznej.

* * *

Stan prawny zmieniał się w czasie wojny dwukrotnie. Najpierw tylko na papierze, potem już realnie. Pierwszą zmianę przyniósł dekret Prezydenta RP z 30 marca 1943 r. o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne (Dz.U. Nr 3, poz. 6), oczywiście wydany na emigracji. Pierwsza, a zarazem podstawowa wersja tego dekretu, została napisana w Polsce, pod okupacją, przez wybitnych prawników – Stanisława Śliwińskiego, przed wojną sędziego Sądu Najwyższego i profesora Uniwersytetu Warszawskiego, oraz Mieczysława Siewierskiego, przed 1939 r. prokuratora i wysokiego urzędnika Ministerstwa Sprawiedliwości²¹, po wojnie profesora Uniwersytetu Łódzkiego.

²⁰ L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963, s. 58–59.

²¹ Taką informację przekazał L. Kubicki na podstawie powojennej relacji prof. M. Siewierskiego (L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne...*, s. 31).

Art. 7 tego dekretu stanowił, że kto wbrew normom prawa międzynarodowego dokonywa rabunku, kradzieży, zniszczenia lub istotnego uszkodzenia mienia publicznego lub prywatnego, jeżeli mienie to stanowi wartość ogólnonarodową, podlega karze więzienia dożywotnio lub karze śmierci. Groźący wymiar kary kwalifikował to przestępstwo jako zbrodnię (art. 12 k.k. z 1932 r.). Grabież ołtarza Wita Stwosza idealnie wypełniała znamiona tego przestępstwa. Była to niewątpliwie kradzież mienia stanowiącego wartość ogólnonarodową, która równocześnie stanowiła pogwałcenie norm prawa międzynarodowego, czyli art. 56 Regulaminu haskiego z 1907 r. Gdyby polskie sądy otrzymały szansę stosowania tego dekretu, zbyt wiele byłoby jakiegokolwiek próby ekstensywnej interpretacji pojęcia rabunku.

Legalistyczne wychowanie twórców dekretu, odziedziczone z tradycji pozytywistycznej, mającej korzenie jeszcze w oświeceniu, musiało się jednak zderzyć z koniecznością zareagowania na horror hitlerowski. Miejscem tego zderzenia stała się zasada *nullum crimen sine lege anteriori*, dyrektywa zezwalająca na karanie tylko za przestępstwa zakazane przed ich popełnieniem. Rząd emigracyjny w Londynie związany był tą zasadą. Art. 68 zd. 4 Konstytucji kwietniowej z 1935 r. stanowił: „Nikt nie może być [...] karany za czyn niezabroniony przez prawo przed jego popełnieniem”. Dlatego też dekret Prezydenta RP z 30 marca 1943 r. nie zawierał przepisu rozciągającego z mocą wsteczną jego obowiązywanie. Art. 13 dekretu stanowił, że wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a zatem z dniem 31 marca 1943 r., będącym datą wydania „Dziennika Ustaw” w Londynie. Podczas pociągania do odpowiedzialności karnej za grabież ołtarza mariackiego dekret z 1943 r. byłby zatem bezużyteczny. Pozostałoby tylko ściganie tylko na podstawie kodeksu karnego z 1932 r. Nie można byłoby także posłużyć się tym dekretem jako podstawą prawną podczas śledztwa w sprawie masakry w Wawrze, mordów hitlerowskich w Palmirach, ludobójstwa popełnianego na ludności żydowskiej i wszystkie innych zabójstw, znęcania się, przymusowych wysiedleń, grabieży i niszczenia dóbr kultury, oraz mienia polskich obywateli i polskich osób prawnych, popełnionych do końca marca 1943 r. Dekret przewidywał odpowiedzialność tylko osób

przynależnych do Rzeszy Niemieckiej lub państw z nią sprzymierzonych bądź współdziałających, jak też osób działających w interesie Rzeszy Niemieckiej lub rzeczonych państw.

Nie było w nim więc mowy o pociąganiu osób działających w interesie Związku Radzieckiego, co rozumiałe ze względu na datę wydania dekretu. Wprawdzie stosunki dyplomatyczne polskiego rządu emigracyjnego z sowieckim były już mocno napięte, ale jeszcze nie doszło do ich zerwania. Nawet i później, w czasie wojny, nie wchodziło w rachubę formalne zrównanie obu agresorów z roku 1939. Można było najwyżej napisać w dekrecie bardzo ogólnie o osobach naruszających obowiązujące prawo międzynarodowe.

Twórcy dekretu nie zaproponowali powstrzymania biegu przedawnienia. Problem przedawnienia rozwiązany zaś został w ten sposób, że stosownie do art. 11 dekretu, w sprawach o przestępstwa objęte tym dekretem, bieg terminów przedawnienia, przewidziany w art. 86 k.k. rozpocząłby się z upływem 6 miesięcy po wznowieniu czynności Sądu Najwyższego. Przedawnienie ścigania w tym wypadku wynosiłoby 20 lat, gdyż grabież ołtarza była zbrodnią. Nie trzeba dodawać, że dekretu tego nie udało się

wcielić w życie. Niecałe półtora roku później wojska sowieckie przekroczyły Bug, stan więc prawny i faktyczny radykalnie się zmienił. W Moskwie pod okiem Stalina powstał PKWN, który już w Lublinie, 31 sierpnia 1944 r., wydał dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. Nr 4, poz. 16). Wszedł on w życie 13 września 1944 r., czyli z dniem ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw” i utrzymał się w mocy, z kolejnymi zmianami, aż do wejścia w życie Kodeksu karnego z 1997 r.

W pierwotnym brzmieniu, z 31 sierpnia 1944 r., nie przewidywał żadnej szczególnej odpowiedzialności karnej za zabór lub niszczenie dóbr kultury przez faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy. Dekret rządu emigracyjnego najprawdopodobniej nie był znany w Lublinie, nie można było więc postużyć się nim podczas pisania dekretu sierpniowego. Ponadto, potworne rozmiary ludobójstwa, mordowanie jeńców wojennych i ludności cywilnej, mogły spowodować, że autorzy dekretu sierpniowego skoncentrowali swą uwagę na takich czynach. Nadal więc w tzw. Polsce lubelskiej obowiązywała kwalifikacja z art. 257 oraz art. 259 k.k. i nadal też biegiło przedawnienie. Musiało to stwarzać nieprawdopodobne trudności w rozpoczynających się staraniach o ekstradycję osób winnych grabieży i niszczenia dóbr kultury oraz innego mienia na terenie Polski.

Tymczasem cztery mocarstwa wyciągnęły wnioski z brutalnego i w pełni celowego łamania Konwencji haskiej. Uchwaliły Kartę Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, na podstawie tzw. Porozumienia londyńskiego z 8 sierpnia 1945 r. Przewidywała, że zbrodnią wojenną jest także rabunek własności publicznej lub prywatnej na okupowanym obszarze lub z tego obszaru (art. VI pkt b). Bardzo istotne znaczenia miał, i nadal ma, art. VII Karty, który głosi, że stanowisko urzędowe oskarżonych, czy to zwierzchników państwa, czy jako odpowiedzialnych funkcjonariuszy rządowych, nie może powodować uwolnienia ich od odpowiedzialności albo złagodzenia kary, a także art. VIII stanowiący, że okoliczność, że oskarżony działał w wykonaniu rozkazu swego rządu albo swego zwierzchnika, nie zwalnia go od odpowiedzialności; może jednak spowodować złagodzenie kary, o ile Trybunał uzna, że wymaga tego sprawiedliwość.

Karta mówi o rabunku nie w sensie takim, jaki nadają temu pojęciu przepisy prawa karnego państw kontynentalnych Europy, a więc w tym wypadku prawa niemieckiego i prawa polskiego. Chodzi w niej o zabór rzeczy w sytuacji przymusowej, która wcale nie musi charakteryzować się stosowaniem przymusu bezpośredniego lub groźbą użycia. Niewątpliwie pod wpływem Karty, a przede wszystkim zasad ustalonych w wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze z 30 września 1946 r.²², doszło do wypełnienia rażącej luki w dekrete sierpniowym.

Dekret z 10 grudnia 1946 r. gruntownie nowelizujący dekret „sierpniowy” z 1944 r.²³ uzupełnił go o art. 2, który stanowił:

Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, działał w inny sposób lub w innych okolicznościach niż przewidziane w art. 1 na szkodę Państwa Polskiego,

²² T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały norymberskie*, Warszawa 1948, s. 10 i nast. Zgromadzenie Ogólne ONZ 11 grudnia 1946 r. jednogłośnie zatwierdziło zasady prawa międzynarodowego zawarte w statucie i wyroku Trybunału Norymberskiego (T. Cyprian, J. Sawicki, *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Poznań 1967, s. 456).

²³ Dz.U. z 1946 r. Nr 69, poz. 376.

polskiej osoby prawnej, osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych albo jeńców wojennych, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od 3 lat lub dożywotnio albo karze śmierci.

Dekret przewidywał, że działanie lub zaniechanie pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nie zwalniało od odpowiedzialności karnej (art. 5 § 1), ale mogło w pewnych wypadkach uzasadnić nadzwyczajne złagodzenie kary (art. 5 § 2 i 3). Art. 1 dekretu „sierpniowego” zaś wyraźnie głosił, że „odpowiedzialności karnej z mocy przepisów dekretu niniejszego podlegają osoby [...] za przestępstwa popełnione po dniu 31 sierpnia 1939 r., bez względu na miejsce popełnienia czynu”. Wprowadzał więc z naruszeniem tradycji polskiego prawa karnego retroaktywną odpowiedzialność karną. Faktem jest jednak, że nikt o zdrowych zmysłach, znajdując się w otchłani zła wyrządzonego przez Niemcy hitlerowskie, nie byłby w stanie kurczowo trzymać się zasady *lex retro non agit*.

Niewątpliwie dużym jurydycznym ułatwieniem dla autorów dekretu „sierpniowego” było ogłoszenie przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w tzw. manifestie lipcowym, że kierować się będzie zasadami Konstytucji marcowej z 1921 r., a zatem, że nie obowiązuje Konstytucja kwietniowa. Konstytucja marcowa zaś w art. 98 zd. 3 głosiła, że „Ściganie obywatela i wymierzenie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy”. O karaniu na podstawie ustawy działającej z mocą wsteczną, o ściganiu za czyny, które w chwili ich popełnienia nie były zakazane, w Konstytucji marcowej nie było ani jednego słowa.

Retroaktywność odpowiedzialności karnej przewidziana przez dekret „sierpniowy” w dużej mierze polegała na reaktywności sankcji karnej i ogólnych warunków odpowiedzialności. Kary były nieporównanie surowsze i zaostrzone były też warunki odpowiedzialności. Jak pisał L. Kubicki, dekret „sierpniowy” nie określił bezprawności karnej czynu *ex post facto*, dotyczył czynów bezprawnych *ex tunc*, a wszystkie wchodzące w zakres dekretu rodzaje czynów były bezprawne i karalne już w czasie ich dokonywania²⁴. W podobnym kierunku biegła „prodekretowa” argumentacja L. Gardockiego:

[...] dekret [...] formalnie stanowił wyjątek od zasady, że ustawa karna nie ma mocy retroaktywnej w zakresie ustanawiania przestępności czynu, ustalenia lub zaostrzenia karnej (*nullum crimen, nulla poena sine lege praevia*). Nie przecząc temu, trzeba jednak zauważyć, że prawie wszystkie opisane w dekrete przestępstwa były objęte już przed wojną przepisami kodeksu karnego. W procesach zbrodniarzy hitlerowskich przed NTN [Najwyższego Trybunału Narodowego – S.W.] podkreślano ten fakt, stosując podwójną kwalifikację prawną ich czynów, tj. wskazując zarówno naruszony przepis dekretu, jak i kodeksu karnego²⁵.

Dzisiejszy standard zakazu retroaktywności ustawy karnej jest bardziej rygorystyczny. Rozciąga się na wszystkie sytuacje, w których mogłoby dojść do pogorszenia sytuacji osoby pociąganej do odpowiedzialności karnej. W 1944 r. i latach bezpośrednio powojennych taki standard w sprawach o zbrodnie popełnione przez nazistów nie wchodził w rachubę z powodów oczywistych. Przekonanie to kapitalnie wyraził Trybunał Norym-

²⁴ L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne...*, s. 70–71.

²⁵ L. Gardocki, *Zarys prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 1985, s. 80.

berski w słowach „Sumienie świata byłoby bardziej urażone, gdyby sprawcy takich czynów nie byli ukarani, niż w wypadku gdy poniosą karę”²⁶.

Od 15 grudnia 1946 r. zatem, gdy w latach 1945–1947 prowadzono śledztwo w sprawie grabieży ołtarza mariackiego, ściganiu nie groziło szybkie przedawnienie i prawnokarna ocena takich czynów pozostawała w zgodzie z poczuciem krzywdy. Czyn ten stanowił zbrodnię z nowego art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r., zagrożoną m.in. karą dożywotniego więzienia. Teraz wszczęte przez polskich prokuratorów postępowanie karne w sprawie grabieży dzieł sztuki przeciwko Mühlmannom, Freyowi, Lutzemu, Kohlhaussenowi, Palezieux i innym, mogłoby się toczyć bez przeszkód prawnych, gdyby nie szybko zmieniająca się sytuacja międzynarodowa²⁷. Nadchodziły lata zimnej wojny. Wielokrotnie składane wnioski o ekstradycję do władz amerykańskich stawały się coraz mniej skuteczne. Z wyjątkiem Ernesta Palezieux, który po ekstradycji został w Polsce osądzony, zresztą nie za udział w grabieży ołtarza Wita Stwosza, z którą nie miał nic wspólnego, wszystkie starania władz polskich o doprowadzenie do ich osądzenia, okazały się daremne.

Ewentualne skazanie karne przedawniło się zatem zgodnie z art. 87 kodeksu karnego z 1932 r. po 25 latach od chwili czynów, czyli w odniesieniu do sprawców grabieży szafy ołtarzowej najpóźniej w 1965 r. Wstrzymanie biegu przedawnienia ustawą z 22 kwietnia 1964 r. (Dz.U. Nr 15, poz. 86) takich czynów nie obejmowało, gdyż ustawa ta odnosiła się tylko do zbrodni hitlerowskich określonych w art. 1 ust. 1 słynnego dekretu z 31 sierpnia 1944 r., czyli do dokonywania zabójstw. Ustawa z 6 kwietnia 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucie Pamięci Narodowej (Dz.U. z 1984 r. Nr 21, poz. 98) niczego tu nie zmieniła. Zmiana nastąpiła dopiero z chwilą nowelizacji tej ustawy w 1991 r. (Dz.U. z 1991 r. Nr 6, poz. 13), która m.in. wprowadziła do dotychczasowego tekstu ustawy nowy art. 2b i zmieniła jej art. 2. W wyniku tych zmian zbrodnie, stanowiące według prawa międzynarodowego zbrodnie wojenne lub zbrodnie przeciwko ludzkości, nie ulegają przedawnieniu. Przepisy te nie mają jednak mocy wstecznej. Gdyby tak miało być, to przepis ustawy musiałby *expressis verbis* na ten temat się wypowiedzieć. *Ergo*, to ściganie karne, które już w chwili ogłoszenia ustawy z 1991 r. było przedawnione, jest nadal przedawnione.

W 1954 r. została uchwalona w Hadze nowa Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego. Stosownie do art. 36 ust. 1 tej nowej Konwencji uzupełnia ona tylko Konwencję haską z 1907 r. w stosunkach między państwami, które stronami tejże konwencji. Polska ratyfikowała ją w 1956 r., ale ogłosiła oficjalnie fakt ratyfikacji łącznie z opublikowaniem jej tekstu w „Dzienniku Ustaw” rok później (Dz.U. z 1957 r. Nr 46, poz. 212). Obecnie więc obowiązują dwie konwencje haskie, stara z 1907 r. i nowsza, z 1954 r. – w tym zakresie, w jakim zmienia i uzupełnia ona konwencję z 1907 r.

Nowa Konwencja haska zawiera dwa ważne przepisy z punktu widzenia omawianego tematu. Art. 4 ust. 3 Konwencji zobowiązuje strony, które ją ratyfikowały, do zakazania wszelkich aktów kradzieży, rabunku lub bezprawnego przywłaszczenia dóbr kultu-

²⁶ *Ibidem*, s. 55.

²⁷ S. Nahlik, *Grabież dzieł sztuki...*, s. 324–327.

ralnych, jakkolwiek przybrałyby one formę, jak również wszelkich aktów wandalizmu wymierzonych przeciwko nim, do zapobiegania takim aktom, a w razie potrzeby do powodowania ich zaprzestania. Art. 28 Konwencji nadto stwierdza, że

Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się powziąć w ramach swoich systemów prawa karnego wszelkie konieczne środki, aby osoby, które dopuściły się naruszenia niniejszej Konwencji lub nakazały jej naruszenie, były bez względu na swoje obywatelstwo ścigane i osiągnięte sankcjami karnymi, bądź dyscyplinarnymi.

Wywarła ona wpływ na polskie ustawodawstwo karne dopiero po 20 latach od chwili jej ratyfikacji. Tak długo trzeba było czekać, aby w polskim prawie karnym pojawiło się pojęcie „przestępstwa wojennego” zamiast zbrodni wojennych. Art. 105 § 1 Kodeksu karnego z 1997 r. przewidział wreszcie, że do takich przestępstw nie stosuje się przepisów o przedawnieniu. Ten kodeks, a ściślej mówiąc, przepisy wprowadzające do niego, uchylił moc obowiązującego do tej pory dekretu sierpniowego, a więc i owego elastycznego, rozciągliwego, operującego wewnętrzną analogią przepisu art. 2.

W kodeksie tym wreszcie stypizowano uszkodzenie i zabór dóbr kultury na obszarze okupowanym. W myśl art. 125 § 1 kodeksu,

kto na obszarze okupowanym, zajęтым lub na którym toczą się działania zbrojne, naruszając prawo międzynarodowe, niszczy, uszkadza lub zabiera dobro kultury, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. Typ kwalifikowany, mający postać zbrodni i to wojennej, polega na zaborze dobra kultury mającego szczególne znaczenie dla kultury na obszarze okupowanym lub na którym toczą się działania wojenne (art. 125 § 2)²⁸.

Grożąca kara wynosi bowiem nie krócej niż 3 lata pozbawienia wolności. Wreszcie polski ustawodawca usunął dysharmonię między określaniem raz tego samego przestępstwa jako zbrodni, a innym razem zaliczaniem go do kategorii występków. W art. 125 § 1 i § 2 obowiązującego kodeksu karnego można znaleźć ślad reakcji na tłumaczenia się hitlerowców, że bynajmniej nie dokonywali oni zaboru w celu przywłaszczenia. Stosowali tylko *Sicherherstellung*, zabezpieczenie, do głowy im nie przychodziło dokonywać kradzieży.

Oba typy, zwykły i kwalifikowany, są napisane też zgodnie z zasadą niezbędnej określoności czynu zabronionego, czego nie można było powiedzieć o art. 2 dekretu sierpniowego. Zaboru nie powiązano z zamiarem przywłaszczenia. Wystarczy działanie w „złym zamiarze”, *in dolo malo*²⁹. Piszę się, że przestępstwo to można popełnić zarówno w zamiarze bezpośrednim (charakteryzuje go chęć popełnienia przestępstwa – S.W.), jak i w zamiarze ewentualnym (polega na przewidywaniu możliwości przestępstwa i wyrażaniu na nie zgody – S.W.)³⁰. Nie jest to pewne w odniesieniu do zaboru. Istotą takiego działania jest przecież celowość pozbawiania posiadacza władztwa nad dobrem kultury. W praktyce – oby do niej nie doszło – zamiar ewentualny nie będzie

²⁸ Zdaniem A. Marka, wyłączone spod ochrony są obiekty (budowle) wykorzystywane dla celów wojskowych (A. Marek, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2007, s. 285).

²⁹ M. Flemming, J. Wojciechowska, [w:] *Kodeks karny z komentarzem*, red. A. Wąsek, Warszawa 2006, s. 48.

³⁰ J. Piotrkowska-Flieger, [w:] *Kodeks karny. Komentarz*, red. T. Bojarski, Warszawa 2009, s. 241.

zatem wchodził w rachubę. Nie bez powodu zauważa komentator tego przepisu, że nie popełni przestępstwa ten, kto niszczył lub uszkodził dobra kultury, jeżeli było to przypadkowym rezultatem akcji wojskowych, które zaplanowano w taki sposób, aby wykluczyć zniszczenie lub uszkodzenie tych dóbr³¹.

Dzisiaj więc – po wejściu w życie kodeksu karnego z 1997 roku – polskie prawo karne przewiduje pełną ochronę dóbr kultury w czasie działań wojennych i na obszarze okupowanym. Trzeba więc mieć nadzieję, że przepisy te będą nadal obowiązywały tylko na wszelki wypadek, tkwiący tylko w abstrakcyjnym wyobrażeniu.

³¹ P. Hofmański, [w:] *Kodeks karny. Komentarz*, red. M. Filar, Warszawa 2008, s. 558.

Witold Waśniewski

Język, postawy, zachowania polityczne w polskiej przestrzeni publicznej

Napisanie szerszego opracowania na temat języka, postaw i zachowań politycznych w Polsce wymaga dłuższego czasu. Praca polega bowiem głównie na kompletowaniu źródeł, lekturze opracowań naukowych i publicystycznych oraz tzw. obserwacji towarzyszącej, a niekiedy nawet na obserwacji uczestniczącej. Dlatego jest to raczej esej politologiczny, bez cytatów, podawania poszczególnych źródeł, tekstów i autorów. Założenie to wynika, po pierwsze, z chęci powstrzymania się od uczestnictwa w bieżących polemikach, po drugie z przekonania, popartego wieloletnim doświadczeniem, o potrzebie dystansu czasowego, aby w miarę obiektywnie, a nie intencjonalnie opisywać poszczególne zjawiska.

Zarysowany temat jest bardzo szeroki i każdy z elementów w pełni zasługuje na odrębne obszernie opracowanie. Dlatego przyjęta tu formuła eseju pozwala siłą rzeczy podjąć próbę analizy tylko niektórych wybranych wątków.

W triadzie: język polityki, postawy i zachowania polityczne – sądzić można, że obowiązują dwie główne reguły. Po pierwsze, decydujące znaczenie mają poglądy i postawy. To one wpływają na zachowania polityczne i język polityczny, który też jest elementem zachowań. Po drugie, w postawach i zachowaniach politycznych w polskiej przestrzeni publicznej dominujące są elementy „stare”, tj. trwale ukształtowane przez wiele pokoleń i szereg czynników. Oczywiście, występuje wiele nowych zjawisk, np. procesy edukacyjne, powszechność i dostępność mediów, zmiany społeczne i gospodarcze itp. Ich wpływ na postawy i poglądy jest jednak powolny, a jeśli występuje, jest wręcz okazjonalny.

Przedstawione wyżej dygresje upoważniają do postawienia tezy, że postawy, poglądy i zachowania głównych uczestników polskiej polityki są w znacznym stopniu transmisją postaw i poglądów szerszych grup społecznych. Tezę tę można uzupełnić stwierdzeniem, że główni uczestnicy polskiej sceny politycznej podejmują też próby aktywnego kształtowania postaw, poglądów i zachowań wielkich grup społecznych, np. implementując do „polskiego myślenia” polityczne i ekonomiczne elementy doktryn liberalnych.

Jako głównego uczestnika polskiej sceny politycznej należy wymienić tzw. klasę polityczną: partie polityczne i ich działaczy, funkcjonariuszy państwa sprawujących kie-

rownicze funkcje, parlamentarzystów, działaczy zinstytucjonalizowanych struktur społecznych, czołowych przedstawicieli grup presji i grup interesu, głównych czołowych przedstawicieli samorządów – wszystkich, którzy „robią politykę”.

Zachowania i język polityki zależą od kilku czynników. Pierwszy z nich, to rola odgrywana na scenie politycznej. Inaczej argumentuje, inaczej przekonuje do swoich racji i wręcz innego języka używa polityk z układu aktualnie sprawującego władzę, a inaczej robi to polityk opozycji. Odrębnego języka używają tzw. eksperci (określenie „tak zwani” zostało użyte świadomie). Drugi czynnik, to miejsce na scenie politycznej. Inaczej przemawia się za pośrednictwem komisji parlamentarnej, a inaczej na transmitowanym przez media posiedzeniu plenarnym parlamentu. Zupełnie inny język obowiązuje na wszelkich zgromadzeniach: wiecach, konwencjach, manifestacjach. Odrębnym językiem polityk musi się posługiwać w mediach, np. w telewizyjnych programach informacyjnych czy publicystycznych. Czynnik trzeci, to warunki i okoliczności dyskursu politycznego. Ostry konflikt podczas kampanii wyborczej albo w czasie zasadniczych zmian systemowych, to okoliczności radykalnie odmienne od „zwykłego” konfliktu (należy pamiętać, że regułą demokratycznego systemu politycznego jest polemika i różnice między ugrupowaniami politycznymi), a jeszcze inne warunki tworzy obszar bezkonfliktowy, gdzie opozycja i rządzący dochodzą do porozumienia. Czwartym czynnikiem są osobiste poglądy, emocje i ambicje polityków, szczególnie tych „z górnej półki”. Te cztery czynniki mają istotne znaczenie przy jednym zasadniczym zastrzeżeniu, że aktywni czołowi politycy polskiej sceny są profesjonalni w pełnym i pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Przedstawione zostaną teraz charakterystyczne rodzaje i typy argumentacji politycznej w polskiej przestrzeni publicznej. Zacząć należy od pytania o to, czy język polskich polityków jest nadmiernie agresywny w porównaniu z innymi państwami naszej strefy geopolitycznej, np. w Unii Europejskiej. Wydaje się że politycy i publicyści, którzy skarżą się na nadmierną ostrość języka polskiej polityki, nie mają racji. Można posłużyć się kilkoma przykładami. Czy polski prezydent – głowa państwa – pozwoliłby sobie zwrócić się do prezydenta innego państwa na publicznym spotkaniu „zamknij się”? A tak wyraził się król Hiszpanii. Czy premier polskiego rządu pozwoliłby sobie na nazwanie swoich przeciwników politycznych „fiutami”? Tak wyraził się publicznie premier rządu włoskiego.

Wrażenie brutalizacji języka polskiej polityki wynika raczej z treści argumentów, które mają pogrążyć przeciwników politycznych w opinii publicznej oraz z pewnej hipokryzji twórców opinii publicznej, np. mediów. Klasycznym przykładem jest wypowiedź jednego z polityków, że Polska to „dziki kraj”. Niezależnie od przedstawionego wyżej podziału sytuacyjnego język polskich polityków na aktualnej scenie politycznej zawiera kilka wspólnych cech charakterystycznych, wyróżniających i odróżniających polską debatę polityczną od debat, sporów i polemik np. w krajach Europy Zachodniej. Pierwsza istotna cecha i różnica to przewaga wątków ideologicznych nad dyskusją konkretną, wręcz szczegółową. Sprawia to wrażenie, że spory i polemiki w polskiej realnej polityce odnoszą się głównie do wartości i haseł ideologicznych niż do konkretnych spraw i decyzji. Daje to w konsekwencji czasami wręcz komiczny efekt. Często na konkretne pytanie dziennikarzy, polityk odpowiada „stałym” zestawem ideologicznych haseł.

Innym charakterystycznym elementem polskiego dyskursu politycznego jest „formuła kombatancka”. Występuje to np. w uzasadnieniach decyzji personalnych. Często uzasadniając jakąś kandydaturę do ważnej funkcji państwowej, na plan pierwszy wysuwa się zasługi w działalności opozycyjnej w okresie PRL, co zdaniem wnioskodawców jest głównym i przesądzającym argumentem. Przynosi to niekiedy komiczny efekt. W trakcie prawyborów mających wyłonić kandydata na prezydenta, jeden z kandydatów, z bogatą „kartą” opozycjonisty, w sposób niejako naturalny te kwestie podkreślał. Sztab drugiego kandydata postanowił wpisać się w tę formułę i w publicznej laudacji na temat jego zasług stwierdzono, że on także „walczył”, czego przykładem był fakt, że jako uczeń liceum nie zjawiał się na jakiejś akademii, co spotkało się z krytyczną uwagą nauczycielki. Aby sprawiedliwości stało się zadość należy jednak przypomnieć, że ten sam rodzaj argumentacji personalnej był stosowany zarówno w okresie międzywojennym, jak i w PRL.

Trzecią cechą charakterystyczną jest eksponowanie w języku polskich polityków wątków historycznych, powszechne uprawianie tego, co celnie nazwano polityką historyczną, a nie wiedzą czy świadomością historyczną. Przejawia się to w dyskusjach i polemikach np. na temat patriotyzmu, co to jest patriotyzm, kto jest, a kto nie jest prawdziwym patriotą, na temat wartości polskich powstań narodowych itp. Podobnie należy postrzegać specyficzną teorię zagrożeń państwa, obecną w polskim języku politycznym. Zagrożenia te postrzega się przede wszystkim jako „spisek wrogów”, ze Wschodu bądź z Zachodu. Bardzo powoli dochodzi do głosu argumentacja praktyczna, uwzględniająca procesy przemian geopolitycznych i związaną z nimi strukturę szans i zagrożeń.

Jest jeszcze pewna ciekawostka politologiczna. Polscy politycy w specyficzny sposób używają pojęć „kompromis” oraz „interes”. W polskim języku politycznym niezmiernie rzadko można spotkać deklaracje dążenia do kompromisu, natomiast niezwykle często słyszany jest zwrot „zgniły kompromis”, skądinąd niezwykle trudny do przetłumaczenia na języki obce. Z tego punktu widzenia nasza retoryka polityczna przypomina nieco tę widoczną w krajach Bliskiego Wschodu, szczególnie w kręgu kultury perskiej. Jeżeli chodzi o pojęcie interesu, to w Polsce bardzo często i chętnie używa się takich pojęć, jak „interes Polski” czy „interes narodowy”. Jednocześnie pojęcia interesu grupowego czy grupy interesu, skądinąd będące rdzeniem demokracji, są synonimami czegoś złego. Polityk, który deklaruje lub któremu można przypisać reprezentowanie konkretnej grupy interesów, jest z góry napiętnowany. Jest to polski fenomen, tylko śladowo i tylko w warunkach kryzysowych występujący w innych krajach (obecnie np. w Grecji).

W publicznych dyskusjach i polemikach często jest tak, że merytoryczny, obiektywny konflikt interesów jest tylko tłem, a nie istotą publicznego sporu. Zdarza się, że po okresie narastania napięcia zapomina się, co było bezpośrednią przyczyną politycznego starcia. Stosowany wówczas język polityki odzwierciedla wyłącznie dążenie do tryumfu w sporze oraz do osiągnięcia celów czysto wizerunkowych, niekoniecznie zaś do rozwiązania konfliktu będącego źródłem sporu. Można powiedzieć, że skądinąd ważne ze społecznego punktu widzenia kwestie, są przez polityków traktowane czysto instrumentalnie. W polskich realiach przykładem takiego zjawiska są tzw. afery. W długim okresie, publiczne roztrząsanie afer przez polityków nie przynosi żadnych lub prawie żadnych konkretnych skutków prawnych czy instytucjonalnych, jednak na długo pozostaje at-

mosfera podejrzeń wobec konkretnych osób albo wręcz podejrzeń o charakterze teorii spiskowych.

Jeżeli polityk forsuje jakieś hasło lub tezę opisujące rzeczywistość, niekoniecznie jest rzeczywiście przekonany o prawdziwości swych stwierdzeń. Często głosi owe hasła czy tezy wyłącznie instrumentalnie, według zasady, że „ciemny lud to kupi”. Owa instrumentalizacja haseł politycznych odbywa się według pewnych typowych scenariuszy. Pierwszym z nich jest „ustawianie ringu”, czyli wyznaczanie obszaru konfrontacji wygodnego dla jednej strony i niewygodnego dla drugiej. Najczęściej jest to technika stosowana przez opozycję. Wybiera się tu obszar szczególnie dokuczliwy społecznie, a następnie zaczyna się wywierać presję poprzez zapytania poselskie, debaty parlamentarne i medialne itp. W polskich realiach spór polityczny wydaje się oscylować między „ringiem”, związanym z konkretnymi problemami społecznymi i ekonomicznymi, jak bezrobocie czy nierówności społeczne, a „ringiem” opartym na dyskursie patriotycznym i historycznym. Co ciekawe, dość rzadko jedno i to samo ugrupowanie polityczne prowadzi skuteczną walkę na obu tych „ringach” jednocześnie.

Drugi typowy scenariusz to „nazwanie przeciwnika”, czyli próba definiowania problemów społecznych w kategorii walki z kimś konkretnym. W świadomości większości społeczeństw głęboko zakorzeniona jest skłonność do przypisywania winy za problemy zbiorowe konkretnym osobom lub grupom społecznym, włącznie z płynnym przejściem do teorii spiskowych. Politycy często wykorzystują tę naturalną skłonność wyborców, wskazując owych „winiących” i budując swoją pozycję na rzekomej walce z nimi. W polskiej rzeczywistości politycznej po 1989 r. można wyróżnić pewnych charakterystycznych „przeciwników”. Są nim „komuniści” i „postkomuniści” – cokolwiek by to znaczyło – jak również „aferzyści”, „liberałowie” czy „ludzie układu”.

Wraz z upływem czasu obie te typowe techniki stają się coraz trudniejsze do stosowania w polskiej rzeczywistości. Przemiany w Polsce i na świecie powodują, że „ustawianie ringu” musi być coraz bardziej precyzyjne i każdy taki ring jest coraz mniej trwały, czasami wystarcza wręcz na czas tylko jednej kampanii wyborczej. „Nazywanie przeciwników” jest z kolei tym trudniejsze, im mniej jest w polityce dawnych działaczy PZPR oraz dawnych opozycjonistów oraz im bardziej Polska jest zaangażowana w struktury międzynarodowe. Jednocześnie jednak pojawia się pole do coraz obfitszego i skuteczniejszego stosowania dwóch innych typowych technik: „cudownej recepty” oraz „leczenia kompleksów”.

Większość realnych decyzji podejmowanych przez organy państwa – a więc przez tych polityków, którzy wygrali ostatnie wybory – odbywa się w stosunkowo wąskim marginesie swobody. Przykładem może być struktura kolejnych budżetów państwa polskiego jeszcze w fazie projektów oraz po ich uchwaleniu przez Sejm oraz Senat. Okazuje się, że zmiany wprowadzane do projektów rządowych przez parlamentarzystów sprowadzają się do ułamków procenta wydatków budżetowych. Jest to przejaw techniki „cudownej recepty”: postulaty prostych skądinąd (jeżeli nie prostackich) i drobnych zmian w działaniach państwa, prezentuje się jako cudowną receptę na najbardziej widoczne problemy społeczne. Jeżeli już mowa o budżecie, to przykładem takiej „cudownej” recepty są zmiany w najwyższej stawce podatku dochodowego od osób fizycznych. Dyskusjom na ten temat towarzyszą płomienne przemówienia w Sejmie, dramatyczne

deklaracje posłów o konieczności „obrony najuboższych” albo „ratowania państwa”, podczas gdy stawką taką opodatkowane jest ok. 1% polskich podatników i jej zmiana o jeden czy dwa punkty procentowe jest w zasadzie neutralna z punktu widzenia zarówno finansów państwa, jak i poziomu życia obywateli. „Cudownym receptom” towarzyszy ideologizacja oraz idealizacja nawet bardzo technicznych rozwiązań. Przykładem może być reforma służby zdrowia, gdzie zmiany o charakterze czysto organizacyjnym, mające na celu zgodne z prawem oddłużenie publicznych placówek medycznych i zasilenie systemu dodatkowymi funduszami, np. z prywatnych ubezpieczeń zdrowotnych, rozpatruje się w kategoriach „interesu narodowego” bądź jego rzekomej zdrady.

Technika „leczenia kompleksów” jest użyteczna wtedy, gdy pewna znacząca grupa wyborców wykazuje trwałe postawy wyrażające jakiś rodzaj zbiorowych kompleksów. Kompleksy takie najczęściej wynikają z doznanych zbiorowych niepowodzeń, np. z trwałego zbiorowego wykluczenia społecznego. „Leczenie kompleksów” łączy afirmację jedności wokół doznanych niepowodzeń („My, którzy zostaliśmy skrzywdzeni”) z odwołaniem się do sfery symbolicznej, w której niepowodzenia te stają się mało znaczące. Dla przykładu polityk, który chce pozyskać wyborców z „Polski B”, będzie podkreślał swoją jedność z ich problemami oraz szczególnie mocno akcentował fakt, że Polska jest „strategicznym sojusznikiem USA”, mieszając to z wspomnieniami o wiktorii wiedeńskiej itp.

Polityk istnieje w przestrzeni publicznej tylko wtedy, gdy istnieje w mediach. Przestrzeń publiczna to dzisiaj nie tylko, a często nawet w mniejszym stopniu, system państwa i jego instytucji, a z kolei przestrzeń medialna ma kluczowe znaczenie. Media, w szczególności telewizja, stały się ważnym uczestnikiem i udziałowcem politycznej debaty publicznej. Mogą występować i występują w niej w trzech rolach: a) jako instrumentarium informacyjne życia publicznego, b) jako samodzielny podmiot – czwarta władza, c) jako ramię medialne określonej formacji politycznej.

Media nie tylko informują o wydarzeniach, ale także same są podmiotem przestrzeni publicznej, kreują poglądy, postawy i nawet zachowania polityczne. Najważniejszym medium jest telewizja, gdyż operuje ruchomym obrazem, mającym największą siłę oddziaływania. Jednocześnie nawet niewielka ilość słów dodana jako komentarz do obrazu telewizyjnego albo nawet zupełnie obok tego obrazu, jako dygresja, zyskuje ogromną siłę oddziaływania na opinię publiczną. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że telewizja jako jedyne medium jest w stanie kreować od podstaw poglądy widzów na rzeczywistość. Jeżeli odbiorca widzi obraz i słyszy słowa, to zaczyna kojarzyć treść słów z obrazem, na zasadzie kanonów empirycznych Johna Stuarta Milla i to nawet wtedy, kiedy skojarzenie oparte jest na zwykłej manipulacji. Kiedy widzi np. demonstrantów rzucających kamieniami w policję i słyszy komentarz typu „skrajnie prawicowe bojówki wywołały zamieszki”, oglądanych na wizji chuliganów, zaczyna odruchowo kojarzyć z prawicowymi bojówkami. Tymczasem obraz może pochodzić z demonstracji lewackich anarchistów. Jeżeli ogląda się ujęcia zalanego powodzią miasta i w kilka sekund później słyszy dziennikarza, który wskazuje negatywne skutki takiego, a nie innego światopoglądu, nabywa się skłonności do kojarzenia tego światopoglądu z katastrofą i ludzką tragedią. Dużego znaczenia w tym kontekście nabiera skłonność konkretnej stacji telewizyjnej do mniejszej lub większej tabloidyzacji przekazu, czyli do operowania

skróta miślowymi i atrakcyjnie agresywnymi emocjonalnie epitetami, w miejsce nieco bardziej rozbudowanej i spokojniejszej dyskusji. To, co określa się czasami mianem „polityki informacyjnej” konkretnej stacji telewizyjnej albo też poglądy polityczne przeważającej części jej dziennikarzy, niekoniecznie musi się przejawiać w rozbudowanych wystąpieniach publicznych. Wzajemny dobór obrazów i komentarza, eksponowanie jednych informacji i marginalizowanie innych, wszystko to jest jednocześnie świętym obowiązkiem wydawcy każdego programu informacyjnego i doskonałym narzędziem kreowania postaw i zachowań politycznych. Trzeba przy tym nadmienić, że telewizja jako mechanizm przekazu informacji, perswazji i agitacji politycznej, to teatr wielu aktorów. Są dziennikarze, są politycy, są eksperci, a ostatnio także tzw. celebryci. Udział tych ostatnich w programach to rosące słupki oglądalności, w połączeniu z bliską zeru rzeczowością, kompetencją czy znajomością problematyki.

Ważnym „aktorem zbiorowym”, który kształtuje polską debatę polityczną jest hierarchia Kościoła katolickiego. Jest to pewna „polska norma”. Tak było w okresie międzywojennym i tak jest po roku 1989. Są też pewne cechy tego udziału, które odróżniają Polskę od krajów o podobnej pozycji katolicyzmu w strukturze wyznaniowej społeczeństw takich, jak Włochy, Hiszpania czy Portugalia. Przekaz polskiej hierarchii kościelnej opiera się na świadomości tejże hierarchii, że ma bardzo mocny wpływ na postawy i zachowania społeczne. Jednocześnie przekaz ten cechuje się wysokim stopniem konserwatyizmu oraz silną afirmacją jednolitości i jedności, przy jednoczesnej skłonności do stosunkowo jasnego opowiadania się po stronie konkretnych formacji politycznych. Inną specyfiką polskiej przestrzeni publicznej na tle innych krajów jest fakt, że różnego rodzaju grupy interesu i grupy nacisku – jak związki zawodowe czy organizacje biznesowe – wydają się mieć stosunkowo słabą pozycję.

Obok instytucji, reguł, zasad, takich czy innych sposobów realizowania przekazu politycznego w przestrzeni publicznej, ważny jest indywidualny polityk, dziennikarz, ekspert, celebryta czy hierarcha kościelny. Ważne jest jego merytoryczne przygotowanie, kompetencje, umiejętności perswazyjne, temperament polityczny, osobowość, „medialność” itp. Teoretycznie rzecz biorąc, każda z tych osób powinna być oceniana przez opinię publiczną w sposób racjonalny i wyważony na podstawie całego zestawu swych cech. W końcu obdarzenie kogoś zaufaniem wymaga dogłębnego poznania. Teoretycznie wyborca powinien zachowywać się zgodnie z tym, co twierdził Warren Buffet: „Lepiej kupić księcia w cenie księcia, niż kupować żabę w cenie księcia w nadziei, że jak ją pocałujemy, to zmieni się w księcia”. W praktyce jednak charyzma niekoniecznie idzie w parze z kompetencjami, a w przestrzeni publicznej pierwsze skrzypce grają ci najbardziej charyzmatyczni. Wyborcy często więc kupują żabę w cenie księcia, skazując się dodatkowo na konieczność jej całowania. W długim okresie jest zatem ważne, jaki rodzaj postaw i języka jest szczególnie nośny dla polityków, bo właśnie ten rodzaj będzie powielany i powtarzany. Jeżeli coś udało się raz, pewnie uda się i kolejny...

Jan Woleński

Wolność pozytywna, wolność negatywna i prawa obywatelskie (na przykładzie wolności religijnej)

Rzymianie mawiali *O nomen dulce libertatis?* (O słodkie imię wolności), a uzupełniali to takimi paremiami *Omnes homines natura libertata student et condicionem servitutis oderunt* (Wszyscy ludzie z natury pragną wolności i nienawidzą stanu niewoli), czy *Pro libertate vitae periculo decertandum est* (W obronie wolności należy toczyć walkę choćby z narażeniem życia). Formuły te, zaznaczające jak wielką wartością jest wolność, towarzyszą ludziom być może od zawsze i nie należy oczekiwać, aby kiedykolwiek straciły swoją aktualność. Doktryna polityczna i ekonomiczna określana jako liberalizm jest po prostu filozofią wolności. Narody czczą pamięć bojowników o wolność takich, jak np. Spartakus czy Gandhi, poeci opiewają ich czyny, a dzieci uczą się o nich w szkole. Wolność ma wiele twarzy, a przymiotnik „wolny” kwalifikuje lub modyfikuje stojące przy nim rzeczowniki. Mówi się o wolności woli, handlu, politycznej, wolni bywają ludzie, zawody, jest też wolna miłość, głos wolny wolność ubezpieczający, ale także *liberum veto*. Mill występował przeciwko poddaństwu kobiet i nawoływał do dania im wolności, a był to tylko jeden z ruchów abolicyjnych, wcale nie najważniejszy, jeśli go porównać z walką o zniesienie niewolnictwa. Bezprawne pozbawienie wolności jest przestępstwem, a zgodne z prawem dotkliwą karą, wedle niektórych nawet bardziej niż kara śmierci. Bardzo ważne dokumenty historyczne mówiły o wolności w tytule, np. *Magna carta libertatum*, a inne o niej mówiły, np. amerykańska Deklaracja Niepodległości czy francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela. Pierwszy artykuł tej ostatniej powiadał, że ludzie rodzą się i pozostają wolnymi. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić jakikolwiek dokument na temat praw obywatelskich, w którym nie byłoby mowy o wolności. Nie ma wielkiej przesady w powiedzeniu, że historia doktryn politycznych jest zapisem dziejów teorii i praktyki wolności¹. Ale i współczesna praktyka społeczno-polityczna jest w dużym stopniu naznaczona problematyką swobód obywatelskich,

¹ Obszerny przegląd historyczny i systematyczny kwestii związanych z pojęciem wolności można znaleźć w haśle *Freiheit*, opracowanym przez W. Warnacha, O. H. Pescha i R. R. Spaemanna dla *Historisches Wörterbuch der Philosophie*, red. von J. Ritter, Band 2: D–F, Darmstadt 1972, s. 1064–1098.

a państwa, które ich nie przestrzegają narażają się na ostracyzm ze strony innych². Nie jest tak rzecz jasna wszędzie, ale na pewno w demokracjach typu zachodniego, a więc w systemie politycznym, do którego należymy.

Wszelako z drugiej strony jest coś też zadziwiającego w historii wolności, mianowicie ograniczenia tej wartości, często w systemach, które jej nie kwestionowały lub koncepcjach głoszonych przez myślicieli, od których oczekiwać by można czegoś przeciwnego, przynajmniej *prima facie*. Nietrudno o stosowne przykłady w tym względzie. Ci sami, którzy powiadali *Omnes homines natura libertata student et condicionem servitutis oderunt*, być może rozumieli, że niewolnicy pragną wolności, ale odmawiali im prawa do bycia wolnymi. Platon i Arystoteles, wielcy moralisci antyczni, nie widzieli nic zdrożnego w niewolnictwie, pierwszy traktował je jako rzecz oczywistą, a drugi je usprawiedliwiał tym, że skoro ktoś jest niewolnikiem, to widocznie bierze się to z porządku natury. W gruncie rzeczy tylko stoicy byli, by tak rzec, czystymi abolicjonistami w starożytności. W judaizmie i chrześcijaństwie wolność przysługuje w gruncie rzeczy tylko Bogu, a ludziom, wedle filozofii opartej na tej drugiej religii, tylko analogicznie. W samej rzeczy, system społeczny wczesnego średniowiecza tolerowało niewolnictwo jeszcze w X w. Wielka Karta Wolności nie była traktowana przez jej beneficjentów jako niezgodna z poddaństwem chłopów i ograniczeniem praw mieszczan. Polski *Głos wolny wolność ubezpieczający* w pełni ubezpieczał tylko szlachtę, a inne warstwy tylko połowicznie. Pobożni i nader honorowi farmerzy z amerykańskiego Południa nie mieli skrupułów w sprawie czarnych niewolników, a w ostateczności odmawiali im miana ludzi. Jakobini w pełni akceptowali pierwszy artykuł Deklaracji z 1789 r., ale także głosili z pełnym przekonaniem, że nie ma wolności dla wrogów wolności. Stalin rozumiał komunizm jako skok z królestwa konieczności do królestwa wolności, ale wydatnie ograniczał wolność w swoim kraju, tłumacząc to zaostrzającą się walką klasową w jedynym państwie budującym socjalizm i otoczonym wrogami. A i dzisiaj usłyszeć można, że wolność jednych może a nawet musi ograniczać wolność innych. Ta ostatnia kwestia będzie przedmiotem szczególnej uwagi w końcowej części niniejszego artykułu.

W samej rzeczy, problematyka wolności najeżona jest kłopotami, zarówno pojęciowymi jak i najzupełniej praktycznymi. Chociaż niniejszy szkic nie stroni od tych drugich (patrz część końcowa), filozof powinien zacząć od pierwszych. Są one dwojakiego rodzaju. Jedne dotyczą pojęcia wolności jako takiego, a inne jego stosunku do innych kategorii pojęciowych. Zacząć wypada od tej ostatniej kwestii. Istotny, może nawet najważniejszy związek pojęciowy łączy wolność z odpowiedzialnością. Problem znany jest bardzo dobrze prawnikom. Władysław Wolter w ramach swoich wykładów z prawa karnego, gdy przechodził do problematyki odpowiedzialności karnej, zaczynał od wyjaśnienia, że odpowiada się za dany czyn, o ile został on dokonany, aczkolwiek można było postąpić inaczej. I to właśnie znaczyło, że wolność działania jest koniecznym warunkiem odpowiedzialności, gdyż skoro postąpiło się inaczej niż było to możliwe, dokonało się swobodnego wyboru. Dlatego nie odpowiada ten, kto czyni pod przymusem, w obronie koniecznej lub w stanie wyższej konieczności coś, co spełnia znamiona przestęp-

² Terminy „prawa obywatelskie”, „swobody obywatelskie” i „wolności obywatelskie” używane są tutaj jako synonimy.

stwa, ponieważ okoliczności te wykluczają swobodę działania. Nawet przy takim nader uproszczonym ujęciu, pomijającym kwestie bezprawności, rodzajów winy, naturę czynu ludzkiego i zagadnienie poczytalności, można w następujący sposób strawestować pewne popularne kiedyś hasło polityczne „nie ma odpowiedzialności bez wolności”³. Opisane ujęcie stosunku wolności i odpowiedzialności należy do elementarza wiedzy prawniczej. Prawo karne nie jest pod tym względem wyjątkiem, ponieważ swoboda działania jest także warunkiem odpowiedzialności cywilnej⁴. Podobnie ma się sprawa z odpowiedzialnością moralną, której wolność jest *conditio sine qua non*. Gdy ktoś jest obwiniony ze względów moralnych i wykaże, że działał pod przymusem, zostaje na ogół usprawiedliwiony.

Prawnicy czy moralści nie kłopotczą się definicją wolności i są bardziej zainteresowani przypadkami wykluczającymi swobodę działania lub ją ograniczającymi, niż definicyjną odpowiedzią na pytanie „Co to jest wolność?”. Zakładają, że ludzie są na ogół wolni na tyle, że mogą kierować swoim postępowaniem stosownie do swoich wyborów. Jest to rozumienie zgodne z intuicjami potocznymi; zawiera ono bardzo istotny składnik, mianowicie, że wybór (decyzja) konstytuuje ludzkie działanie. Definicja wolności zawsze należała do filozofii i nadal tak jest. Od razu wchodzi się tutaj jednak na grząski grunt, bo gdy powie się, że definicja czegoś należy do filozofii, od razu zapala się sygnał alarmowy. Ostrzega on przed tym, że jeśli filozofia ma zająć się definiowaniem tego czegoś, trzeba oczekiwać trudności, rozbieżnych opinii, niekończących się kontrowersji itd. Gdyby przeprowadzić ranking pojęć najbardziej opornych analizie, wolność zajęłaby w nim bardzo poczesne miejsce. Komplikacje w odniesieniu do analizy tego pojęcia biorą się z różnych powodów. Sama materia jest złożona i wieloaspektowa. W szczególności wolność nie jest aksjologicznie neutralna, ponieważ jest cenioną wartością i trudno jest być obojętnym wobec niej. To aksjologiczne zaangażowanie wolności sprawia, że gdy czyta lub słyszy się, że wolność jest wykluczona ontologicznie, budzi się natychmiastowy sprzeciw i motywuje poszukiwanie takiego modelu rzeczywistości, w którym człowiek jest wolny. Wszelako notuje się także sytuację odwrotną. Notoryczne kłopoty z definiowaniem wolności skutkują tym, że gdy człowiek dowiaduje się, że wedle takiego a takiego poglądu wolność jest w pełni legitymowana, pyta, jak to jest możliwe, że jest wolny, skoro bardzo poważni myśliciele zapatrywali się na to odmiennie. I tak źle, i tak niedobrze, chciałoby się użyć starego porzekadła.

Ontologiczne wykluczenie wolności jest wynikiem innej atrakcyjnej idei, mianowicie uporządkowania świata. Poczucie, że jedne zjawiska są spowodowane przez inne jest równie intuicyjne, jak świadomość wolności. Nic też dziwnego w tym, że niektórzy filozofowie i przyrodnicy uznali, że im porządek świata jest ściślejszy, tym lepiej, ponieważ to usprawiedliwia uniwersalne prawa nauki, możliwość najbardziej optymal-

³ Dokładniejszą analizę pojęcia odpowiedzialności zob. J. Woleński, *O odpowiedzialności*, [w:] *Etyka i moralność*, red. J. Pawlica, B. Puszczewicz, Warszawa 1990, s. 99–105. Książek i artykułów na ten temat jest bardzo dużo; wymieniona wyżej praca jest przywołana dlatego, że zawiera uzupełnienie tego, co przedstawia niniejszy artykuł.

⁴ Należy to oczywiście odróżnić od tzw. wolności umów, aczkolwiek znaleźć tutaj można jeszcze jedną aplikację podstawowego pojęcia rozważanego w niniejszym artykule. Terminy „wolność” i „swoboda” traktowane są jako synonimiczne ze względów stylistycznych.

nych wyjaśnień przyczynowych czy skuteczne przewidywanie przyszłych zdarzeń. Tzw. determinizm radykalny lub skrajny, głoszony m.in. przez Demokryta w starożytności czy Laplace'a w okresie oświecenia, jest ekstremalnym rozwiązaniem, sugerującym, że przyszłość jest jednoznacznie wyznaczona przez przeszłość. Słynna fikcja demona Laplace'a ilustruje to tak. Założyć należy, że istnieje inteligencja znająca położenia, masy i prędkości wszystkich punktów materialnych we Wszechświecie oraz potrafiąca rozwiązać równania matematyczne stanowiące treść mechaniki Newtona, powstające z podstawienia do nich tej olbrzymiej ilości danych. Otóż, wedle Laplace'a inteligencja ta znałaby przeszłość i przyszłość w najdrobniejszych szczegółach; miniaturowym modelem konstrukcji Laplace'a jest astronom obliczający ruchy planet w Układzie Słonecznym. Demon Laplace'a jest fikcją, gdyż problem wzajemnie oddziałujących n ciał jest matematycznie zbyt skomplikowany dla $n = 4$, by zostać w pełni rozwiązany. Niemniej konstrukcja Laplace'a jest logicznie niesprzeczna, przynajmniej na gruncie fizyki klasycznej (przed-kwantowej). Jej dodatkowym i naturalnym wsparciem jest fakt, że równania różniczkowe, główne matematyczne narzędzie fizyki, są wręcz uważane za deterministyczne, tj. takie, które umożliwiają dedukcję przyszłych stanów układów materialnych z informacji o stanie obecnym. To, że demon jest praktycznie nierealizowalny, nie oznacza jednak, że skrajnie deterministyczny porządek świata nie zachodzi. Konsekwencja tej koncepcji świata dla wolności jest prosta. Skoro wszystko podlega radykalnej determinacji, postępowanie ludzkie też nie jest wyjątkiem w tym względzie. Tak więc to, co czyni dany (każdy) człowiek, jest jednoznacznie wyznaczone uprzednimi przyczynami wpływającymi na jego zachowanie się. W takim świecie nie ma miejsca na swobodną (wolną) decyzję konstytuującą działanie, bo jest ona, jak wszystko, co ma miejsce, jednoznacznie zdeterminowana. W świetle determinizmu radykalnego, wolność jest subiektywną utudą lub mitem poprawiającym samopoczucie człowieka, ale niemającym realnych podstaw, pochodną niepełności posiadanych informacji i biorącej się stąd niepewności. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest absurdalność (w sensie braku podstaw ontycznych) odpowiedzialności. Trudno nawet powiedzieć, że odpowiedzialność jednych, chociaż iluzoryczna, stanowi przestrożę dla innych i motywuje ich do respektowania takich czy innych reguł, prawnych czy moralnych.

Używając tradycyjnej terminologii, determinizm skrajny wyklucza wolną wolę, czyli swobodne akty chcenia (czy dążenia do) czegoś, tj. prowadzi do fatalizmu. Wolna wola jest więc niejako gwarantem wolności. W tym punkcie można zrelacjonować pewną dyskusję. Miała ona miejsce na posiedzeniu Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego w Coimbrze we wrześniu 2009 r., po referacie na temat pojęcia wolności. Referent użył pojęcia wolności woli jako oczywistego i w pełni zrozumiałego. Ktoś jednak zapytał, co to jest właściwie wolna wola. I w gruncie rzeczy nikt z obecnych nie potrafił na tę kwestię odpowiedzieć. Wywiązała się interesująca dyskusja, w trakcie której zwrócono uwagę, że pojęcie wolnej woli ma bardzo wyraźny rodowód teologiczny, a dokładniej jest proweniencji judaistyczno-chrześcijańskiej. Jak wspomniano, pełna wolność przysługuje tylko Bogu. Tak jest w Torze, a chrześcijaństwo przejęło i rozwinęło tę ideę. Bóg stworzył świat z niczego, ponieważ taka była jego wola i nie była ona niczym zdeterminowana. Trudno powiedzieć coś na ten temat, ponieważ dalsze wyjaśnienia bardziej zaciemniają niż oświetlają problem; nie dotyczy to prostych konstatacji katechizmowych,

np. tego, że ludzie mają wolną wolę od złego i dobrego oraz, że odpowiadają przed Bogiem za swoje uczynki. Niemniej warto zauważyć, że problem fatalizmu pojawia się również w teologii chrześcijańskiej (także islamskiej). Skoro Bóg jest wszechmocny, wszechwiedzący i stworzył świat *ex nihilo*, to jest również kreatorem jego odwiecznie istniejącego porządku. Tak więc to, co dzieje się w świecie, w szczególności to, jak ludzie postępują, dokonuje się wedle Bożego planu. I to nieprzypadkowo, ale w sposób konieczny. Inaczej mówiąc, to, co jest, nie może nie zdarzyć się; ludzkie zamiary nie mogą sprawić, że świat potoczyłby się inaczej. Teologia prowadzi więc do fatalizmu, mocą założeń o Bogu, zupełnie analogicznie jak ma się to w przypadku determinizmu i jego założeń o świecie. Islam i do pewnego stopnia kalwinizm godzą się z tą konsekwencją, katolicyzm nie, aczkolwiek problem predestynacji trafił Augustyna z Hippony, a wcześniej zaowocował herezją pelagiańską.

Problem wolności wcale więc nie jawi się lepiej na gruncie teologii niż w kontekście świeckiego determinizmu radykalnego. Proste rozwiązanie tej trudności niekiedy oferowane przez teologów polega na uznaniu, że koherencja pomiędzy atrybutami Boga a wolnością i odpowiedzialnością człowieka jest materią tajemnicy i nie ma o czym dyskutować (takie stanowisko zajmował w dyskusjach ks. Józef Tischner). Jest jednak wiele rzeczy zasługujących na debatę, np. problem zła, kwestia, która powołała do życia teodyceę czy natura Bożej wiedzy⁵.

Filozofowie próbowali uporać się z naturą wolności w rozmaity sposób bez uciekania się do teologii czy tajemnicy⁶. Egzystencjaliści, w szczególności Sartre, uznając wolność za konstytutywny element egzystencji ludzkiej, czyli tzw. bytu dla siebie (człowiek jest wolnością w sytuacji); podobnie na tę sprawę zapatrywał się Heidegger, teraz uważany bardziej za fenomenologa niż egzystencjalistę. Takie argumenty mają charakter czysto filozoficzny, aczkolwiek związany z codziennym doświadczeniem. Przy takim rozwiązaniu w ogóle nie trzeba było rozważać determinizmu, ponieważ teoria ta prostu nie stosowała się do człowieka.

Inaczej bronili wolności ci, którzy traktowali determinizm jako *prima facie* dotyczący spraw ludzkich. Chcieli wykazać, że jest tak właśnie tylko na pierwszy rzut oka. Racje dla zakwestionowania skrajnego determinizmu były podawane już w starożytności (Epikur i jego koncepcja parenklizy jako swobodnego odchylenia się atomów od prostoliniowego toru ruchu), ale nowe i poważniejsze argumenty na rzecz odrzucenia determinizmu skrajnego i fatalizmu jako jego konsekwencji pojawiły się wraz z rozwojem nauk przyrodniczych. Pierwszym krokiem było wprowadzenie metod statystycznych do fizyki teoretycznej. Wszelako determiniści zauważyli, że prawa statystyczne dają zredukować się do tzw. dynamicznych, a więc deterministycznych. Mechanika kwantowa dostarczyła silniejszego argumentu, ponieważ jej redukcja do teorii deterministycznej jest bardzo problematyczna. Zaczęto nawet mówić, że mikrofizyka sankcjonuje wolną wolę. Ta kwestia wymaga dokładniejszego rozpatrzenia. Odrzucenie determinizmu prowadzi do indeterminizmu, czyli poglądu uznającego istnienie przypadków. Można mówić o indeterminizmie skrajnym (wszystko jest przypadkowe) lub umiarkowanym (istnieją zda-

⁵ Szersze omówienie tego zagadnienia w: J. Woleński, *Granice niewiary*, Kraków 2004, s. 145–155.

⁶ T. Honderich, *How Free Are You? The Determinism Problem*, Oxford 1993.

rzenia przypadkowe i zdarzenia konieczne, w tym wypadku z uwagi na prawidłowości). Indeterminizm umiarkowany może też być traktowany jako takż determinizm, ponieważ jeden i drugi pogląd wprowadza dualizm prawidłowości i przypadku. Gdy ma się do wyboru pogląd skrajny i umiarkowany, rozsądek nakazuje, aby zacząć od sprawdzania tego drugiego. Zbadać zatem można teraz, co sugeruje determinizm (indeterminizm) umiarkowany w kwestii wolności woli. Jest ona czymś realnym, a nie iluzorycznym, właśnie dlatego, że istnieją przypadki, czyli nie wszystko jest konieczne. Jest to jednak obrona wolnej roli wyraźnie na skróty⁷. Powód dla tej oceny jest bardzo prosty i polega na zwróceniu uwagi na to, że rozumienie wolności jako konsekwencji istnienia przypadków jest sprzeczne z intuicjami potocznymi. Przypuszczając, że traktuje się czyn *C* jako wolny, widać, że u jego podstaw jest wypadek, nie tylko nie wyjaśnia czegokolwiek, ale wręcz zamazuje istotę *C*. Gdy np. mówi się, że sprawca czynu *C* odpowiada za to, co zrobił, na pewno nie ma się na myśli tego, że jest to odpowiedzialność za wypadek. Warunkiem odpowiedzialności jest wolność jako swoboda wyboru decyzji, a nie jako wolna wola ugruntowana w przypadku⁸. Znaczy to, że wybór jest umotywowany, chociaż wolny, ale niekoniecznie dowolny, czyli arbitralny. Chociaż problem wolnej woli i kwestia wolności wyboru są na pierwszy rzut oka tożsame czy, mówiąc ostrożniej, bardzo podobne do siebie, trzeba je wyraźnie odróżniać. Być może Bóg, o ile istnieje, ma wolną wolę w tym sensie, że jest poza przypadkiem i koniecznością, ale na pewno nie dotyczy to człowieka. Wspomniane pytanie o wolną wolę postawione w Coimbrze było dobrze umotywowane.

Oczywiście można zdefiniować wolną wolę w taki sposób, aby służyła analizie wolności. Niemniej pozbycie się tej kategorii jest pożądane, chociażby dlatego, że notorycznie prowadzi do niepotrzebnych trudności. Fundamentem innego schematu analitycznego jest pojęcie aktu woli. Jak każdy akt mentalny ma on charakter intencjonalny, a w konsekwencji jest wyposażony w treść i skierowany na pewien przedmiot. Przyjąć tu można, że akt woli wyrażany jest formułą (*) „Chcę tego, że *P*”, tj. schematem zdania *de se* (w pierwszej osobie liczby pojedynczej). Jasne jest, że postanowienie zrobienia czegoś, w tym wypadku spowodowania stanu rzeczy wyrażonego przez *P*, jest konstytutywnym elementem aktu woli. Inaczej mówiąc, nie da się rozpatrywać aktów woli bez postanowień i na odwrót. Wprawdzie ludzie niekiedy mówią „Nie chcę *P*, ale muszę”, czy też „Czynię *P*, chociaż tego nie chcę, aczkolwiek muszę”, ale nie są to oświadczenia dosłowne. Nie trzeba rozstrzygać, czy akt woli wyczerpuje się w postanowieniu (zapewne nie), gdyż wystarczy obserwacja, że pojęcia te są analitycznie związane⁹. Ana-

⁷ Zauważył to M. Schlick w swej książce, *Zagadnienia etyki* (Warszawa 1960, s. 170–187; niemiecki oryginał ukazał się w 1930 r.). Dalsze uwagi tutaj zamieszczone są próbą rozwinięcia stanowiska Schlicka.

⁸ Pominięto wyjątki od tej reguły, np. odpowiedzialność lekarza z tytułu przypadkowego błędu.

⁹ Nie będzie tu sugerowane, że proponowany tutaj schemat analityczny jest remedium na wszystkie kłopoty związane z wolnością. Można np. bronić poglądu, że nawet w sytuacji nieodpartego (w sensie prawa karnego) przymusu, poddane się mu jest aktem woli i rezultatem postanowienia. Podobnie osoba o niestabilnej osobowości może podejmować decyzje na zasadzie czystego przypadku. Kwestie te jednak można rozwiązać przyjmując stopnie wolności czy też dopuszczając przypadki ekstremalne, konwencjonalnie uznane za podpadające pod kategorię ogólną.

liza treści aktów woli jest podobnie złożona jak innych aktów mentalnych. Tak jak np. w przypadku percepcji należy oczekiwać kontrowersji eksternalizmu (treść jest zależna od czegoś zewnętrznego wobec postanawiającego podmiotu) i internalizmu (treść wyczerpuje się w tym, co wewnętrzne). Chociaż oba rozwiązania zwracają uwagę na to, co kształtuje treść aktu woli, są zgodne z tym, że chcenie czegoś jest realizacją wolności podmiotu. Trzeba jednak zwrócić uwagę na wyraźne przesunięcie akcentów. O ile tradycyjna koncepcja wolności woli kładła nacisk na niezależność od czynników determinujących, o tyle ta tutaj zaproponowana, orientuje się niejako perspektywnie, a dla jej rozwinięcia przyjmuje się, że ludzie mają wolę jako odrębną władzę mentalną oraz, że jej funkcjonowanie wymaga decyzji (wyboru) prowadzącego do postanowienia czegoś, co dalej jest (lub nie jest) realizowane. Fakty te mają równie naturalny charakter, jak to, że się widzi, słyszy, śpi itd., aczkolwiek są na pewno bardziej złożone.

W tym momencie przyda się Hegłowskie odróżnienie wolności od czegoś, czyli od czynników niwelujących swobodę i wolności do czegoś, czyli aktu woli skierowanego na osiągnięcie pewnego celu. Nie należy obu wyróżnionych rodzajów wolności sobie przeciwstawiać. W samej rzeczy, wolność do czegoś zakłada wolność od czegoś, a, z drugiej strony, wolność od czegoś byłaby niewiele warta, gdyby nie była dopełniona wolnością do czegoś. Tradycyjna obserwacja, że skrajny determinizm prowadzi do fatalizmu, może być teraz zwerbalizowana jako teza, że wolność do czegoś zależy od wolności od czegoś. Konstatacja wskazująca, że przypadkowość wcale nie pomaga w zrozumieniu wolności, zyskuje postać stwierdzenia, że postanowienia w sprawie tego, co chce się osiągnąć, nie wyrażają swobody, o ile są oparte na losowych wyborach¹⁰. Tak czy inaczej, nie da się ominąć kwestii ontologicznej natury rzeczywistości. Determinizm radykalny nadal trzeba uważać za pogląd wykluczający wolność, w pierwszym rzędzie od czegoś, a w konsekwencji także do czegoś. Na szczęście jest to tylko jedna z filozoficznych opcji i wcale nie znajduje zbyt mocnego oparcia we współczesnych naukach przyrodniczych. Można też z góry wykluczyć skrajny indeterminizm, jako że niweczy on wolność do czegoś, a przez to przeznacza wolności od czegoś rolę niewiele znaczącego fenomenu. Każda kompromisowa ontologia usprawiedliwia oba rodzaje wolności, ale nic nie zmusza do wybierania jakiegokolwiek z różnorodności takich koncepcji. Wystarczy założyć, że jakieś koherentne rozwiązanie jest osiągalne. Być może pomocna będzie teoria rzeczywistości, w szczególności, ontycznej struktury bytu ludzkiego, jako posiadających tzw. stopnie swobody, tj. pewien zakres parametrów, których zmiana nie powoduje zmienności pozostałych, być może warto będzie skorzystać z teorii chaosu.

Fizyka i kosmologia sugerują, że prawa natury, a przeto i jej struktura, wygenerowały ekwilibrium (stan równowagi) umożliwiające powstanie życia we Wszechświecie ze wszystkimi tego dalszymi konsekwencjami. Gdyby podstawowe stałe fizyczne i kosmologiczne miały nieznacznie odmienne wartości, nie zastanawiano by się nad pojęciem wolności, bo nie byłoby komu. Można przypuszczać, że świat ściśle deterministyczny takiego stanu nie wykreowałby, a być pewnym tego dla świata totalnie indeterministycz-

¹⁰ Z wyjątkiem przypadków, w których losowy charakter zdarzeń usprawiedliwia decyzje na chybił, trafił.

nego¹¹. W każdym razie ważne jest to, że sprzęgnięcie wolności do czegoś i wolności od czegoś jest zgodne z wieloma ontologicznymi rozstrzygnięciami. Tak czy inaczej, krótkie formułki w rodzaju „wolność jest to uświadomiona konieczność”, czy „z obiektywnego punktu widzenia wola jest zdeterminowana, z obiektywnego nie jest”, nie stanowią obiecujących początków w analizie wolności i jej problemów.

Teoretycy czy też filozofowie społeczeństwa na ogół nie posługują się pojęciami wolności od czegoś i wolności do czegoś, ale kategoriami wolności negatywnej i wolności pozytywnej, wprowadzonymi przez Isaiaha Berlina¹². Niemniej wolność negatywna jest pewnym uszczegółowieniem wolności od czegoś, a wolność pozytywna – wolności do czegoś. Przymus jest podstawowym punktem odniesienia wolności negatywnej w tym sensie, że polega ona na braku opresji; stąd można ją określić jako wolność od przymusu, a więc właśnie od czegoś. Berlin miał na uwadze przede wszystkim przymus ze strony władz, polegający na wkraczaniu państwa w sferę prywatności ludzkiej, w szczególności wprowadzaniu rozmaitych ograniczeń czy obciążeń (np. podatkowych) wobec obywateli. Trzeba zwrócić uwagę na to, że rozumienie przymusu u Berlina nie pokrywa się z potocznym. Nie chodzi tylko o zastosowanie siły fizycznej lub straszenie, że będzie ona użyta, ale także o mnożenie reguł społecznych domagających się od obywateli takiego lub innego postępowania. To one ograniczają wolność negatywną, którą Berlin uważał za jedyną zasługującą na miano swobody. Nie był pierwszym teoretykiem i apologetą wolności negatywnej, ponieważ podobne poglądy głosili Alexis de Tocqueville czy Herbert Spencer, chociaż nie posługiwali się terminologią wprowadzoną przez Berlina. Wszyscy oni byli liberałami, nie odrzucali państwa jak anarchiści, ale podzielali tezę, że władza państwowa winna zachowywać się jak nocny stróż, zgodnie z tradycyjną metaforą wczesnego liberalizmu. Wolność pozytywna polega na prawie do czegoś, np. zgromadzeń, swobody wypowiedzi czy wyboru przekonań, w szczególności religijnych. John Stuart Mill uchodzi za klasyka tego rozumienia wolności, aczkolwiek nie przeciwstawiał jej wolności negatywnej. Ponieważ odróżnienie Berlina funkcjonuje (w jego pracach) tylko w opisie społeczeństwa, a nie całej rzeczywistości, jest wolne od konotacji nawiązujących do filozoficznych, głównie ontologicznych, sporów determinizmu z indeterminizmem. Gdy jednak przyjmie się pogląd Milla – stosunek pomiędzy wolnością negatywną i wolnością pozytywną podobny do tego, jaki został wskazany przy ogólnym rozpatrywaniu wolności od czegoś i wolności do czegoś – wolność pozytywna zakłada wolność negatywną, gdyż trudno mówić o realizacji pierwszej pod rządami opresyjnej władzy.

Wskazana analogia pomiędzy wolnością od czegoś a negatywną z jednej strony oraz wolnością do czegoś a wolnością pozytywną, nie jest jedyną. System kontroli społecznej, a więc kompleks norm kwalifikujących ludzkie postęпки jako dozwolone lub zakazane, można potraktować jako odpowiednik praw przyrody „rządzących” (cudzośćw oznaczają, że nie należy brać rządzenia przyrodą zbyt dosłownie). Jak już wspomniano,

¹¹ Nie należy tych uwag traktować jako aprobaty dla tzw. zasady antropicznej, tj. tezy, że charakter praw natury można objaśnić tym, że pojawił się człowiek.

¹² I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, tłum. H. Bartoszewicz, Poznań 2000 (angielski oryginał ukazał się w 1969 r.).

im ten system jest obszerniejszy („bardziej deterministyczny”), tym więcej przymusu w wyżej zaznaczonym sensie i mniej wolności negatywnej, ale także pozytywnej, ponieważ ludzie mają mniej możliwości swobodnego działania. Świat bez norm, który można nazwać anarchicznym, byłby odpowiednikiem rzeczywistości kompletnie indeterministycznej. Panowałyby w nim, co prawda absolutna wolność negatywna, ale pozytywna byłaby wątpliwa. Być może Hobbes zgodziłby się z taką interpretacją swej tezy o wojnie wszystkich przeciw wszystkim w stanie bezpaństwowym. Dość rozpowszechniona teoria społeczna głosi, że celem organizacji zbiorowości ludzkich jest zapewnienie im względnie stabilnych warunków trwania i przetrwania, a więc wytworzenie ekwilibrium społecznego. Jasne, że świat anarchiczny nie może zapewnić równowagi w tym sensie, a wątpliwe jest, czy deterministyczna kontrola społeczne mogłaby to efektywnie wykreować; argumentem za tą tezą jest większa plastyczność i zdolność przystosowawcza grup poddanych mniejszej presji ze strony systemu kontroli społecznej. Przy tym założeniu, jakaś kombinacja wolności negatywnej i wolności pozytywnej jest niezbędna dla relatywnie trwałego ekwilibrium społecznego. Mówiąc bardziej kolokwialnie, ludzie z jednej strony muszą być wolni od przymusu, a z drugiej posiadać możliwości swobodnego realizowania swoich dążeń. Jeśli te uwagi są trafne, a wyglądają na dość oczywiste, pojęcie wolności pozytywnej jest niezbędne dla adekwatnego przedstawienia struktury społecznej. Tedy, pogląd Milla jest bardziej przekonujący niż Berlina. Nie widać też powodu, aby przymus ograniczać wyłącznie do państwowego. Zdarza się bowiem, że wolność negatywna i wolność pozytywna są wykluczone lub ograniczone (to drugie zdarza się częściej) opresją społeczną, której państwo nie może, nie potrafi lub nie chce przeciwdziałać.

Analogie pomiędzy wolnością w planie ontologicznym i wolnością jako kategorią socjologiczną czy też polityczną, są interesujące, ale nie powinny być przeceniane. Podstawowa różnica polega tutaj na tym, że natura rozpatrywana z punktu zasad metafizycznych i uniwersalnych praw przyrody jest jaka jest, a świat ludzki jest w dużej mierze tworzony. O ile prawa natury (w sensie przyrodniczym) są odkrywane, o tyle systemy kontroli społecznej są kreowane. Dla uniknięcia nieporozumień od razu trzeba zaznaczyć, że nie zakłada się tutaj wiary w istnienie prawa naturalnego (w sensie jurystycznym, aczkolwiek nie jest to najbardziej szczęśliwy termin), a dalsze rozważania są prowadzone z punktu widzenia umiarkowanego pozytywizmu prawniczego¹³. Dodać należy tylko, że to rozumienie pozytywizmu prawniczego nie wyklucza się z tzw. koncepcją minimum treści prawa natury (reguły ochrony życia, zdrowia, czci i zasobów), która może być traktowana jako nieusuwalny fundament stanu równowagi społecznej. Wracając do kwestii różnic pomiędzy naturą a społeczeństwem, trzeba zauważyć, że o ile istnienie porządku natury wystarczy założyć lub zadowolić się jego fragmentarycznym rozpoznaniem, o tyle system kontroli społecznej musi być zadany w miarę kompletnie. Sytuacja w tym drugim przypadku jest więc zgoła inna niż na polu refleksji czysto filozoficznej, gdyż tutaj nie wystarczą ogólne spostrzeżenia w sprawie ontologicznych relacji pomiędzy wolnością pozytywną i wolnością negatywną. Trzeba ułożyć listę form

¹³ J. Woleński, *O pozytywizmie prawniczym*, [w:] *Etyka a prawo i praworzędność*, red. J. Pawlica, Kraków 1998, s. 9–16.

przymusu jako przeciwieństwa wolności negatywnej i katalog tzw. swobód definiujących wolność pozytywną. Powodem jest historyczna zmienność tego, co jest uznawane za opresję społeczną, a także różne poglądy na zawartość list swobód obywatelskich. Wprawdzie systemy kontroli społecznej zawierają rozmaite zasady je domykające, np., że jeśli coś nie jest zakazane, jest dozwolone, ale zawsze pozostaje obszar wątpliwości interpretacyjnych. Okoliczności te znacznie komplikują analizę i często sugerują, że ogólne rozważania o wolności mają co najwyżej minimalne zastosowanie wobec spraw społecznych. Niżej zostanie pokazane, że tak nie jest.

Zgodnie z tytułem (część w nawiasie) wybrano kwestię wolności religijnej (nych). Ale i ta kwalifikacja jest za szeroka. Po pierwsze, uwagi ograniczone zostaną do praktyki zachodnich systemów demokratycznych. Po drugie, przez wolności religijne rozumie się te, które dotyczą demonstrowania wiary religijnej. Tradycyjnie mówiono o wolności sumienia i wyznania, ale dzisiaj, przynajmniej w demokracjach zachodnich, nikt nie kwestionuje prawa do wyboru religii, o ile to nie zagraża porządkowi publicznemu. Po trzecie, nie dotykam możliwych ograniczeń wolności religijnych wynikających z powodów specjalnych, np. wojen, epidemii, klęsk żywiołowych itp. Gdy wyżej była mowa o zagrożeniu porządku publicznego, miano na myśli nie takie szczególne okoliczności, ale np. działalność sekt głoszących poglądy rasistowskie czy zagrażające osobowości integralności dzieci. Po czwarte, przedmiotem zainteresowania jest tutaj sytuacja w Polsce. Nasz kraj bowiem nie spełnia standardów międzynarodowych pod względem ochrony wolności religijnych i zapewne taki stan rzeczy utrzyma się przez dłuższy czas, aczkolwiek bez wątpienia współczesne państwo polskie jest zorganizowane wedle ogólnych zasad ładu demokratycznego. Po piąte, wybrano kwestię obecności symboli religijnych w miejscach publicznych oraz naukę religii w polskich szkołach publicznych, zwłaszcza umieszczanie stopnia z tego przedmiotu na świadectwach jako przykłady paradygmatyczne. Obie sprawy doczekały się rozstrzygnięć przez sądy bardzo wysokiej rangi, pierwsza (dokładniej, obecność krzyża w salach lekcyjnych) orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 4 listopada 2009 r., a druga Trybunału Konstytucyjnego RP, wywołały także ożywione dyskusje na forum międzynarodowym i krajowym. Po szóste, wolność religijna (we wskazanym wyżej zakresie) będzie rozpatrywana przede wszystkim z punktu widzenia wolności negatywnej i pozytywnej.

Właśnie w trakcie wspomnianych debat pojawił się wątek wzajemnego stosunku wolności pozytywnej osób wierzących, głównie katolików (dalej rozważania ograniczone zostaną do tej konfesji) do wolności negatywnej tych osób, które nie życzą sobie ekspozycji symboli religijnych w innych miejscach niż świątynie czy notowania na świadectwie uczestniczenia w lekcjach religii. Wprawdzie ta druga grupa składa się przede wszystkim z niewierzących, ale zawiera także katolików opowiadających się za sekularnym charakterem instytucji publicznych; dla uproszczenia będzie więc dalej mowa o stronie wierzącej i stronie niewierzącej. Rozumowanie strony wierzącej wygląda następująco. Założyć można, że niewierzący powołuje się na swoją wolność negatywną dla żądania usunięcia symbolu religijnego. W ten sposób jednak ogranicza wolność pozytywną wierzącego. Kontynuując argumentację niewierzącego można domagać się całkowitego usunięcia religii z przestrzeni publicznej. Nadto, niewierzący narzucają swe przekonania wierzącym, a w pewnych przypadkach, np. w Polsce, oznacza to

podporządkowanie większości postulatowi mniejszości, a więc stan rzeczy niezgodny z podstawowymi zasadami demokracji. Replika strony niewierzącej jest mniej więcej następująca. Konstytucja gwarantuje bezstronność państwa w kwestiach religijnych (art. 25), przyznaje rodzicom prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami (art. 48), przyznaje obywatelom wolność sumienia i religii (art. 53.1), zabrania zmuszania kogokolwiek do uczestniczenia lub nieuczestniczenia w praktykach religijnych oraz wyklucza prawo jakiegokolwiek władzy państwowej do zobowiązania obywateli do ujawniania ich światopoglądu, religii lub wyznania (art. 53.7). *Ergo*, polska ustawa zasadnicza zabezpiecza wolność negatywną niewierzących, rozumianą jako prawo, ująć to można, do bytowania w zsekularyzowanej przestrzeni publicznej¹⁴. Niemniej wierzący mogą powołać się na art. 53.2, który brzmi:

Wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie.

Można go tak interpretować, że obszar uzewnętrzniania religii nie jest niczym ograniczony, a to sprawia, że pozytywna wolność wierzących może być manifestowana wszędzie tam, gdzie uznają to za stosowne. Wiadomo, że w zarysowany spór uwikłane są silne emocje, a także, najróżniejsze interesy, w tym polityczne i ekonomiczne. Można też zauważyć, że przywołane przepisy konstytucyjne obowiązujące w Polsce nie są wzorem jasności i precyzji. Trudno liczyć na wygaszenie emocji, zwłaszcza, gdy nastroje są podgrzewane niemal do inicjowania nowych wojen krzyżowych (*vide*: niektóre reakcje we Włoszech, także i w Polsce) czy w wyniku deklaracji rządów i parlamentów. Chociaż konstytucję można zawsze poprawić, ale wątpliwości w kwestii rozumienia np. zwrotu „wolność uzewnętrzniania [religii] indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie” i tak pozostaną.

Niemniej można poszukiwać racjonalnych argumentów w dyskutowanej sprawie¹⁵. Po pierwsze, teza, że mniejszość narzuca swe przekonania większości lub odwrotnie, nie ma żadnego zastosowania w sprawie wolności religijnej, pozytywnej lub negatywnej. Obie te swobody są całkowicie niezależne od tego, jak liczne są populacje je posiadające. Ci, którzy preferują większość lub mniejszość absolutyzują wolność własną, jedną lub drugą. „My jesteśmy większością – powiadają wierzący – a więc nasza wolność pozytywna ma być preferowana, bez względu na wolność innych”. Na to pojawia się replika niewierzących „My jesteśmy mniejszością, jesteśmy słabsi, a więc nasza wolność negatywna winna być szczególnie chroniona.” Jest rzeczą interesującą, że demokratyczne regulacje prawne w ogóle nie wyróżniają obecnie mniejszości religijnych. Wolność religijna jest przyznawana po prostu każdemu. Sugeruje to, że każdy winien być rozpatrywany z punktu widzenia obu wolności, ponieważ jest ich podmiotem, niezależnie

¹⁴ Może warto od razu zauważyć, że nie jest przedmiotem sporu obecność symboli religijnych w szpitalach, domach opieki społecznej, nikt też ze strony niewierzącej nie postuluje wyburzenia przydrożnych kapliczek czy krzyży.

¹⁵ Autor poczuwa się do obowiązku wyraźnego zaznaczenia, że jest zdecydowanym zwolennikiem świeckości państwa.

od tego, czy wierzy, czy nie. Obie strony sporu błędnie rozumieją wolność negatywną, mianowicie jako niebezpieczeństwo bycia narażonym na uzewnętrznianie przekonań religijnych lub ich braku, czyli sposobu bycia strony przeciwnej. Jest to zwyczajne nieporozumienie, gdyż wolność negatywna polega na braku przymusu, w tym przypadku skłaniającego do zachowywania się proreligijnie lub antyreligijnie. Te obserwacje skłaniają do wniosku, że kompromisowy *modus vivendi* może polegać tylko na uzgodnieniu obu rodzajów wolności w odniesieniu zarówno do wierzących, jak i niewierzących. Kluczem do rozwiązania mogłoby być odróżnienie przestrzeni publicznej od instytucji publicznych. Religia jest nieusuwalnym elementem przestrzeni publicznej, na pewno obecnie, wysoce prawdopodobne, że jeszcze przez długi czas, a może na zawsze. Z drugiej strony, sekularyzacja świata postępuje – obecnie jest na świecie około 800 milionów ludzi niewierzących, a liczba ta będzie raczej wzrastać niż maleć. Jeśli przyjmuje się zasadę rozdziału kościołów od państwa czy, jak u nas, bezstronności religijnej władzy państwowej, to konsekwencją tego winien być świecki charakter instytucji publicznych. Jest to o tyle uzasadnione, że żadna religia, może poza islamem, nie wymaga od swoich wyznawców dokonywania praktyk religijnych poza miejscami specjalnie po temu przeznaczonymi, oczywiście, o ile nie zachodzą jakieś szczególne okoliczności, a to znaczy, że tylko część przestrzeni publicznej ma charakter jawnie religijny. Wierzący ma prawo traktować cały Wszechświat jako znak Boga, ale jeśli chce szanować swych bliźnich, nie może wymagać tego samego od wszystkich. Krótko mówiąc, potrzebny jest model samoograniczający odmienne wolności pozytywne i negatywne, ponieważ chroni swobody religijne każdego, a także stanowi istotny element stanu równowagi społecznej, przynajmniej w ładzie demokratycznym. Współczesna Polska nie realizuje zarysowanego kompromisu nawet w stopniu przybliżonym. Krzyże w szkołach i w urzędach nie świadczą o bezstronności państwa w sprawach religijnych, a ocena z religii na świadectwie szkolnym jest jawnie sprzeczna z art. 53.7 Konstytucji RP.

UCZNIOWIE



Bożena Bankowicz

Z dziejów myśli politycznej ruchu ludowego w II Rzeczypospolitej

Ruch ludowy wkraczał na scenę polityczną Drugiej Rzeczypospolitej rozbity na wiele idących nieraz razem, nieraz równolegle, nieraz przeciwko sobie – ukształtowanych w ramach zaborów, dzielnic, regionu – stronnictw. Choć niewolny był od tendencji konsolidacyjnych, górę wzięły wówczas różnice wynikające z różnych doświadczeń „lat pierwszych”. Silniejsze okazały się dawne związki i powiązania polityczne – zwłaszcza te orientacyjne z lat wojny pochodzące. A także bariera psychologiczna – ambicje i animozje przywódców wspieranych przez partykularnych działaczy i silne grupy swego rodzaju „klientów”¹.

Zawarta w tym zwięzłym opisie charakterystyka ruchu ludowego w początkach II Rzeczypospolitej oddaje i wyjaśnia fakt jego niemonolityczności politycznej. Dodać wypada, że zróżnicowanie organizacyjno-polityczne wewnątrz ruchu ludowego stanowiło jego cechą ciągłą przez całą pierwszą dekadę, a wytworzony tym sposobem układ „mozaikowy” przetrwał w zasadzie aż do zjednoczenia ruchu ludowego w 1931 r. Nie oznacza to, że siła i wpływy poszczególnych stronnictw chłopskich były jednakowe. Właściwie liczyły się tylko dwie partie – PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”. Cechą wspólną pozostałych – czy to PSL „Lewica”, którego geneza sięgała okresu zaborów, czy też tych powstałych w wyniku aktywności rozmaitych grup secesyjnych, czy nawet Stronnictwa Chłopskiego istniejącego od 1926 r. i będącego w istocie trzecią co do wielkości partią ludową – była ogólnie ujmując stosunkowo niewielka, a niekiedy też i krótkotrwała, rozległość ich zasięgu.

Z drugiej strony u zarania II Rzeczypospolitej wszystkie odłamy ruchu ludowego zgodnie głosiły hasło Polski Ludowej. Po pierwsze – było ono odwrotnością, zaprzeczeniem i kontrideałem Polski szlacheckiej, po drugie zaś – kwintesencją celów i zadań ruchu ludowego, określającą jego stosunek do dwóch kwestii: niepodległości Polski i walki o emancypację społeczno-polityczną ludu, jego uobywatelnienie, zrekompensovanie mu niesprawiedliwości i nierówności. I choć zdawało się to ujęciem własnych ideałów w kategoriach nazbyt ogólnych, czymś w rodzaju szyldu, który – jak to wyraził

¹ A. Ajnenkiel, A. Zakrzewski, *Ludowcy w życiu państwowym II Rzeczypospolitej*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1983–1984, nr 23–24, s. 144.

M. Rataj – zastępował program, to w istocie wyrażało i wskazywało treść konkretną. Zawierając bowiem w sobie dwa pojęcia: Polska i lud oraz traktując je w ścisłej korelacji, pozwalało ludowcom utożsamiać ideę państwową z ideą ludową. Nadto, umożliwiało sytuować państwo i jego interes na pierwszym planie, a zarazem dowodzić, że moc, bezpieczeństwo i trwałość Polski opierają się na związku ludu z państwem.

U progu II Rzeczypospolitej stronnictwa chłopskie włączyły się w proces odbudowy niepodległego państwa polskiego oraz utrwalenia i obrony niezawisłości Polski. W licznych apelach i odezwach kierowanych do chłopów zawierano postulat organizowania się, aktywnego udziału w budowaniu i umacnianiu państwowości polskiej oraz walki o jej sprawiedliwy charakter. Uważano bowiem, że suwerenne państwo jest niezbędne dla ekspansji polityki ludowej, konieczne, aby podjąć rzeczywistą walkę o dwa kardynalne prawa ludu: prawo do rządu i prawo do ziemi. Stanowisko takie wyznaczało zresztą bardzo konkretny cel ruchu ludowego, a mianowicie zapewnienie chłopom roli współgospodarza kraju i przeprowadzenie reform społeczno-politycznych, w tym przede wszystkim reformy rolnej. Wszystko to rozwiązać miał – wedle zasad słuszności i sprawiedliwości – parlament odrodzonej Rzeczypospolitej. A zatem wyraźnie opowiadano się za metodami parlamentarnymi i stosowaniem demokratycznych procedur w zakresie techniki działania politycznego. Co więcej, stawiano na reformy sejmowe czy – szerzej rzecz ujmując – na legalizm jako drogę wspierania i spełniania ideałów Polski Ludowej. Dlatego zarówno PSL „Piast”, jak i PSL „Wyzwolenie” w okresie spontanicznego i usilnego żądania przez chłopów ziemi, a chodzi tu głównie o lata 1919–1920, oddziaływały uspokajająco na wieś, przekonując zarazem chłopów o tym, że powinni wykazać cierpliwość i czekać na otrzymanie ziemi w majestacie prawa. Zaznaczyć wypada, że zachowanie takie wynikało również z niewiary ludowców w bezpieczne maksymalizowanie interesów i żądań klasowych powyżej pewnej granicy, kiedy to stają się one szkodliwe i groźne dla trwałości młodego państwa. Co zaś najważniejsze, wybór taki był rezultatem dominującego w myśli politycznej ludowców przekonania o nadrzędności wartości państwa. Stąd też ponad interesy klasowe stawiano dobro państwa i lojalność wobec niego.

Owo uznanie pierwotności i pierwszoplanowości państwa połączone z nakazem pojmowania i postrzegania interesów partykularnych w relacji i współzależności z nim, prowadziło ludowców do sformułowania własnej koncepcji państwa. I tak sięgając głównie do ideałów tradycji kościuszkowskiej i jej sztandarowego hasła „Żywią i bronią”, wykazywano zarówno zasadność dążeń obywatelskich i demokratycznych chłopów, jak i konieczność widzenia ich własnych zamierzeń i aspiracji na tle i w powiązaniu z celami państwowo-narodowymi. „Tak kreślone wizje – jak trafnie zauważył A. Zakrzewski – rozszerzały horyzont polityczny chłopów, obejmujący całą klasę, a w perspektywie – cały naród. I odpowiednio do tego obejmujący całą wieś, a w perspektywie – państwo”². Co więcej, pozwalały ludowcom nie tylko opisywać i oznaczać miejsce chłopów w narodzie i państwie, lecz także uzasadniać ich aktywne uczestnictwo w procesie budowy państwa oraz kształtowaniu jego oblicza ustrojowego.

² A. Zakrzewski, *Państwo w programach stronnictw ludowych*, [w:] *Państwo w polskiej myśli politycznej*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1988, s. 126.

Nietrudno jest doszukać się w myśli politycznej ludowców z pierwszych lat II Rzeczypospolitej zgodności w kwestiach ustrojowych. I tak, konsensus podbudowany silną orientacją demokratyczną dotyczył: republikańskiej formy państwa, parlamentarnego systemu rządów, zwierzchnictwa narodu, podziału władz, dualistycznej struktury egzekutywy, powoływania prezydenta w drodze głosowania powszechnego, jednoizbowego parlamentu, pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, równości obywateli wobec prawa, szerokiego samorządu terytorialnego jako szkoły życia obywatelskiego i przeciwwagi dla biurokratyzmu.

Owa zbieżność konstrukcji ustrojowej nie wykluczała jednak mniej lub bardziej wyraźnych różnic. Przykładowo, PSL „Wyzwolenie” i PSL „Lewica” postulując zasadę zwierzchnictwa narodu, nadawały jej postać zmodyfikowaną, a rozszerzając i maksymalizując władzę ludu schodziły na pozycje ludowładztwa. Projekt konstytucji PSL „Wyzwolenie” z 1919 r., zatytułowany „Podstawa ładu Rzeczypospolitej Polskiej”, który głosił, że Sejm jest „wyrazem powszechnej woli, lecz prawodawcą jest cały naród”, wyposażał z tej właśnie racji naród w prawo inicjatywy ustawodawczej oraz kontrolowania działalności prawodawczej Sejmu. Z kolei PSL „Lewica” wprost twierdziło, że suwerenem jest lud pracujący, a za najwłaściwszą koncepcję państwa uznawało „Ludową Rzeczpospolitą Polską, opartą o wolę ludu”. Domagało się także realizowania demokracji poprzez referendum ludowe w sprawach najważniejszych dla państwa. Dalej, o ile PSL „Piast” wycofało się z postulatu jednoizbowości parlamentu, o tyle PSL „Wyzwolenie” i PSL „Lewica” nie tylko przy nim obstawały, lecz także stoczyły – rzecz można – prawdziwą batalię w jego obronie, używając przy tym różnych argumentów, które miały dowodzić zbędności, a nawet szkodliwości Senatu. I tak wprowadzenie tej instytucji miało stanowić zaprzeczenie ideałów ludowo-demokratycznych, być zamachem na władzę ludu, wprowadzić Polskę na drogę wstecznictwa, utrudniać reformę rolną, opóźniać znacząco i niepotrzebnie tempo procesu prawodawczego oraz grozić wybuchem niezadowolenia mas ludowych czy wręcz rewolucją i bolszewizmem.

Także stanowisko partii chłopskich w sprawach wyznaniowych, aczkolwiek wykazywało pewne pokrewieństwo, to jednak nie było wolne od wyrazistych przeciwieństw. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że zgodnie akceptowano zasadę wolności sumienia i wyznania oraz tolerancji wobec przekonań i praktyk religijnych. Podnoszono również katolicyzm chłopów. Uznawano ważność zasad i pierwiastków religijnych w przestrzeni życia indywidualnego, występując przeciwko upolitycznianiu wiary. Z drugiej strony można łatwo dostrzec, że różnice dotyczyły: roli religii i Kościoła katolickiego w obszarze życia społecznego, modelu stosunków państwowo-kościelnych oraz stopnia i charakteru antyklerykalizmu. Spojrzenie zaś z tej perspektywy pozwala ułożyć na jednym biegunie PSL „Piast”, a na drugim – PSL „Wyzwolenie” i PSL „Lewicę”.

Niezależnie bowiem od deklaracji „Piasta” wskazujących, że ugrupowanie to nie godziło się na wypełnianie przez Kościół katolicki funkcji zastępczych w sferze polityki, to zarazem stało ono „na stanowisku – jak przeczytać można w programie z 1921 r. – przestrzegania zasad Chrystusowych w życiu prywatnym, społecznym i państwowym”, argumentując dodatkowo w swym programie z 1926 r., iż „światopogląd chrześcijański, przenikając w życie społeczeństwa, może jedyne utrwalić pokój, zgodne współży-

cie ludzi i narodów”³. Oprócz tego, przez wzgląd na znaczenie i rolę katolicyzmu jako wyznania przeważającej większości narodu polskiego, PSL „Piast” uznawało stworzony przez konstytucję marcową system dotyczący stosunków prawnych w dziedzinie wyznaniowej oraz wynikające zeń wyraźne wyodrębnienie pozycji Kościoła katolickiego i jego stanowiska prawnego. Z kolei PSL „Wyzwolenie” i PSL „Lewica” formułowały żądanie, aby stosunki państwowo-kościelne oprzeć na zasadzie rozdziału, z tą wszakże różnicą, że pierwsza z tych partii odwoływała się raczej do rozwiązań niemieckich z 1919 r., druga zaś do wzorów francuskich. Obie natomiast zgodnie występowały przeciw konkordatowi z 1925 r. Domagały się też wyboru duchownych przez gminy parafialne oraz wprowadzenia uzgodnionych opłat za posługi religijne. Zwalczały ostro obecność Kościoła katolickiego i duchowieństwa w życiu politycznym, schodząc częstokroć na pozycje radykalnego antyklerykalizmu politycznego i ulegając rozgorączkowaniu. Wypada zaznaczyć, że antyklerykalizm PSL „Lewica”, a w szczególności jego lidera Jana Stapińskiego, wynikał z jego nieskrywanych sympatii dla Kościoła narodowego oraz z chęci zalegalizowania go w Polsce. W listopadzie 1921 r. J. Stapiński mówił w Sejmie: „Dopóki Rzym rządzi sumieniem polskim, dopóty Polska [jest] tylko pozornie niezawisła [...]. Dlatego, jako Polak, patrząc na to co się dzieje, nie tylko nie wstydzę się powiedzieć, ale się chwale, że pragnę, aby naród polski miał swój Kościół narodowy”⁴.

Partie chłopskie różniły się także w tak istotnej sprawie, jak reforma rolna. Przy ogólnej bowiem zgodzie na to, że ziemia powinna być własnością tych, którzy na niej pracują, a przebudowa ustroju rolnego jest koniecznością gospodarczą, społeczną i polityczną, różniono się co do zasięgu parcelacji oraz formy i tempa jej realizacji. I choć w ogóle stanowisko ugrupowań chłopskich w tej kwestii ulegało radykalizacji, to zasadniczy spór dotyczył przede wszystkim tego, czy wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej ma być dokonane za odszkodowaniem (PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie” do 1925 r.), czy też bez odszkodowania (PSL „Lewica”, PSL „Wyzwolenie” po 1925 r. oraz powstałe w 1926 r. Stronnictwo Chłopskie). Zaznaczyć należy, że stronnictwa ludowe w swej wizji modelu gospodarczego państwa eksponowały znaczenie rolnictwa jako głównej gałęzi gospodarki narodowej. Jego podstawę stanowić miały samodzielne gospodarstwa chłopskie oraz system spółdzielczości rolnej i rolno-handlowej. Państwo zaś ze swej strony winno zapewnić wsi niezbędne kredyty, środki inwestycyjne, korzystne warunki zbytu produktów rolnych oraz wspierać rozwój oświaty rolniczej. W zasadzie niewiele uwagi poświęcano zagadnieniu industrializacji, a jeśli już, to mówiono głównie o rozwoju przemysłu rolno-spożywczego, rękodzielniczego, górniczego i obronnego. Opowiadano się za trojakią formą własności: prywatną, spółdzielczą i państwową. Podnoszono też rolę organizatorsko-gospodarczą państwa. A zatem nie ujmowano jego zadań w sferze społeczno-gospodarczej z punktu widzenia liberalnego, lecz w mniejszym bądź większym stopniu interwencjonistycznego. Nie wykluczano wszak stymulowania przez państwo rozwoju gospodarczego, a także bycia przezeń właścicielem określonej części majątku narodowego.

³ *Programy stronnictw ludowych (1892–1959)*, cz. 1, zebrał S. Lato, Warszawa 1962, s. 123, 195.

⁴ Cyt. za: J. Jachymek, *Polskie Stronnictwo Ludowe – Lewica 1913–1924. Studium o powstaniu, działalności i rozkładzie ugrupowania politycznego*, Lublin 1991, s. 192.

W sprawach dotyczących bezpieczeństwa państwowego ludowcy uznawali za rzecz najważniejszą obronę niepodległości oraz integralności terytorialnej Rzeczypospolitej. Podkreślano, że ich zabezpieczenie powinno opierać się zarówno na sile własnej narodu oraz silnej, apolitycznej armii narodowej, jak i na trwałych sojuszach oraz systemie bezpieczeństwa zbiorowego. Dlatego też eksponowano rolę i znaczenie Ligi Narodów oraz podkreślano konieczność rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych na drodze pokojowej. Co ciekawe, właściwie zgodnie upatrywano zagrożenia zarówno ze strony Niemiec, jak i ZSRR, kierując się ku Zachodowi, w tym przede wszystkim zwracając uwagę na znaczenie sojuszu z Francją oraz propagując ideę współpracy z Czechosłowacją. Wskazując na zaborczość dwóch potężnych sąsiadów Polski, ostrzegano z jednej strony przed nacjonalistycznymi i rewizjonistycznymi tendencjami Niemiec zmierzającymi do podważenia ładu wersalskiego, z drugiej zaś – przed aspiracjami radzieckiego systemu politycznego.

Nie zabrakło głosu ludowców w debacie nad funkcjonowaniem parlamentaryzmu w Polsce oraz zgłaszanymi w jej toku propozycjami dotyczącymi naprawy ustroju. Już w pierwszej połowie lat 20. w partiach chłopskich pojawiło się przekonanie o potrzebie zreformowania polskiego parlamentaryzmu. Warto od razu powiedzieć, że ludowcom nie chodziło o zmianę republikańskiej formy państwa czy zerwanie z generalnymi założeniami rządów parlamentarnych, lecz o wprowadzenie takich rozwiązań formalno-prawnych, które jasno rozgraniczałyby władzę ustawodawczą od wykonawczej, a także ograniczałyby dotychczasową supremację parlamentu. Najpełniejsze propozycje w tym względzie zgłosiły PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”.

PSL „Piast” po raz pierwszy zaczęło mówić o potrzebie uzdrowienia parlamentaryzmu w Polsce po upadku w 1923 r. centroprawicowego rządu Wincentego Witosa. W styczniu 1924 r. na posiedzeniu klubu parlamentarnego „Piasta” W. Witos oznajmił: „Parlamentaryzm w Polsce musi się ratować, jeśli nie chce być pogrzebany własnymi rękami. Musi on zdecydować: albo się zregenerować i uzdrowić, albo ustąpić miejsca komu innemu”⁵. W wydanej w tym samym roku książeczce *Zagadnienia państwowe i społeczne Polski* przestrzegał z kolei przed „wiecznym sejmowaniem”. Całość zaś swych poglądów na temat reformy ustroju wyłożył w opublikowanej w marcu 1926 r. piętnastostronicowej broszurze *Czasy i ludzie*. Przedstawiając w niej swój plan naprawy ustroju konstytucyjnego Polski, aby „zmienić [...] do gruntu wszystko, co jest w Polsce złe i fałszywe”, Witos odrzucał zarazem pogląd, że wybawieniem mogłoby być „Burzenie gwałtowne istniejącego obecnie porządku prawnego lub ustroju państwowego oraz wprowadzenie dyktatury” czy „też szukanie drogi wyjścia przez wprowadzenie monarchji w Polsce”⁶. W celu przewyciężenia wad i słabości polskiego parlamentaryzmu domagał się natomiast: wzmocnienia władzy prezydenta poprzez przyznanie mu prawa rozwiązywania parlamentu; zmiany ordynacji wyborczej tak, aby dawała ona podstawę „do normalnej pracy parlamentu i silnego, trwałego rządu”; zmniejszenia liczby posłów oraz zmiany sposobu ich wyboru, dążąc tym samym do zlikwidowania drobnych ugrupowań politycznych; odebrania sądom prawa przeprowadzania wyborów parlamentar-

⁵ Cyt. za: J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, Warszawa 1987, s. 322.

⁶ W. Witos, *Czasy i ludzie*, Tarnów 1926, s. 14–15.

nych i samorządowych oraz przekazania go czynnikom administracyjnym; zwiększenia uprawnień Senatu lub zniesienia w ogóle drugiej izby parlamentu; wprowadzenia specjalnych regulacji określających odpowiedzialność cywilną i karną za przestępstwa popełnione w służbie państwowej⁷. Łatwo dostrzec, że główne rysy Witosowej propozycji, nie negując wprawdzie zasad legitymizacyjnych demokracji parlamentarnej, w praktyce oznaczałyby stosunkowo daleko idące przemodelowanie ówczesnego polskiego mechanizmu konstytucyjnego. W projekcie tym ważne zaś było nie tyle statyczne określenie kompetencji egzekutywy i legislatywy, ile wynikające zeń ujęcie związku między nimi, które z jednej strony zapobiegać miało nadużywaniu władzy przez parlament, z drugiej natomiast zapewniać rządowi wystarczającą trwałość i sprawność działania.

W czerwcu 1926 r., a więc już po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego wymierzonym bezpośrednio w trzeci rząd Witosy, klub parlamentarny „Piasta” wniósł do łaski marszałkowskiej własny projekt zmiany konstytucji autorstwa Władysława Kiernika, który nawiązując w swych generalnych założeniach do wcześniejszych tez Witosy, jednocześnie je ukonkretniał. Projekt ten przewidywał zmiany w uregulowaniu pozycji prezydenta oraz w ordynacji wyborczej. Sytuując prezydenta w kontekście podziału władz, postulowano: wyposażyć go w prawo rozwiązywania parlamentu na wniosek rządu, przyznać mu tzw. weto zawieszające wobec ustaw oraz prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w sytuacjach nagłej konieczności państwowej. Sejm miałby prawo je odrzucić kwalifikowaną większością trzech piątych głosów. Zgłaszano podwyższenie granicy wieku czynnego prawa wyborczego do Sejmu do 24 lat, a biernego do 30 lat. Proponowano znieść zakaz pociągania posła do odpowiedzialności za działalność poza Sejmem oraz ograniczyć zakaz nietykalności poselskiej do czasu trwania sesji. Utrzymując dwuizbową strukturę parlamentu, dopominano się o ograniczenie wielkości izb (Sejm złożony z 300 posłów, Senat z 75 senatorów). W celu wyeliminowania małych grup politycznych i zapobieżenia politycznemu rozdrobnieniu parlamentu domagano się wprowadzenia okręgów jednomandatowych (z wyjątkiem województw wschodnich) oraz głosowania na osoby, a nie na listy. Mówiono także o uzyskaniu poparcia co najmniej 1000 wyborców lub płaceniu odpowiedniej kaucji przez kandydatów tych ugrupowań, które w poprzednim Sejmie były reprezentowane przez mniej niż 15 posłów⁸. Dodać należy, że 2 sierpnia 1926 r. PSL „Piast” głosował za zmianą konstytucji w brzmieniu tzw. noweli sierpniowej, czyli w istocie za częściową reformą istniejącego do tej pory systemu rządów w Polsce.

W miarę umacniania się władzy sanacji oraz przystąpienia przez ten właśnie obóz do przebudowy ustroju politycznego Rzeczypospolitej, partia Witosy zaczęła wyraźnie demonstrować swą opozycyjność. Zarazem przystąpiono do eksponowania swej myśli politycznej, ideałów demokratycznych, wolnościowych i praworządnych. Jednocześnie dowodzono coraz usilniej, że system rządów demokratyczno-parlamentarnych, choć niewolny od ułomności, które wskutek specyficznych warunków polskich dały o sobie znać w formie spotęgowanej, jest najwłaściwszy, bo funkcjonuje w odwołaniu do woli

⁷ *Ibidem*.

⁸ J. Borkowski, *Ludowcy...*, s. 326; J. R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe Piast 1926–1931*, Warszawa 1970, s. 106.

narodu i gwarantuje ludowi korzystanie z praw konstytucyjnych. Kiedy więc w lutym 1929 r. BBWR złożył w Sejmie swój projekt zmiany konstytucji przewidujący dla prezydenta znaczny zakres kompetencji, uznano, że jest to kreowanie absolutyzmu prezydenta połączone z równoczesnym gruntowaniem bezsilności przedstawicielstwa narodu. Najdobitniej stanowisko „Piasta” w tym względzie wyraził W. Kiernik, który stwierdził: „konstytucja, jaką chce przeprowadzić obóz tzw. sanacji moralnej, byłaby nieszczęściem dla państwa – niewolą dla ludu”⁹. W istocie bowiem oznacza ona – głosił Kiernik – chęć utrzymania się u steru władzy, a nie dążenie do naprawy ustroju państwowego oraz zamiar przywrócenia w Polsce jednowładztwa, swoistej monarchii absolutnej pod szyldem wzmocnienia egzekutywy. Łatwo zauważyć, że dla Kiernika intencje projektodawców konstytucji miały z jednej strony charakter utylitarno-polityczny, z drugiej reakcyjno-restauracyjny. Jednocześnie Kiernik przypominał, że jego stronnictwo od pewnego już czasu występowało z planami zreformowania konstrukcji ustrojowej Polski poprzez wzmocnienie egzekutywy w całym mechanizmie władzy państwowej, lecz przy nieuszczuplaniu praw Sejmu. Wszelako plan BBWR – twierdził Kiernik – dając ludowi „błyskotkę” w formie wyborów powszechnych prezydenta, pozbawiał naród wpływu na politykę państwa, niszcząc jego przedstawicielstwo. Tak to za jednym zamachem Kiernik przekreślał projekt sanacji, jak też bronił propozycji ustrojowych własnej partii.

Autorem koncepcji ustrojowym PSL „Wyzwolenie” był przede wszystkim Stanisław Thugutt. Niekiedy jego głos wydawał się brzmieć nazbyt krytycznie wobec praktycznego funkcjonowania układu parlamentarnego w Polsce. Thugutt bowiem nie krył, że należy zerwać z suwerennością Sejmu, czyli jego wszechmocą. Wskazywał też na potrzebę przyznania prezydentowi szerszych kompetencji. Zjazd PSL „Wyzwolenie” obradujący w marcu 1926 r. opowiedział się za wyposażeniem prezydenta w prawo przedterminowego rozwiązywania Sejmu, zarządzania prezeń nowych wyborów oraz za przyjęciem koncepcji wyborów powszechnych prezydenta, a więc umocnieniem jego usytuowania z racji dania mu własnej legitymacji demokratycznej. Domagano się także – wzorem lat wcześniejszych – zniesienia Senatu. Wreszcie proklamowano ograniczenie kadencji Sejmu do trzech lat.

Wypada jednak poczynić dwie uwagi. Po pierwsze, stanowisko PSL „Wyzwolenie” należy widzieć w kontekście deklaracji tej partii zawartych w jej programach z 1921 i 1926 r., że „Polska winna być Rzeczypospolitą” o „ustroju republikańsko-ludowo-demokratycznym”, a „wszelkim zakusom wprowadzenia w Polsce monarchii lub utworzenia dyktatury [w tym ustroju bolszewickiego – B.B.] sprzeciwić się będziemy jak najbardziej stanowczo”¹⁰. Po drugie, w powiązaniu z orientacją piłsudczykowską tego ugrupowania i nieskrywaną nadzieją pokładaną w osobie Piłsudskiego. Dlatego poparto przewrót majowy, a nawet za najlepsze rozwiązanie uznano uzyskanie pełnej władzy przez Piłsudskiego, licząc na szybkie rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, które przyniosłyby zwiększenie wpływów lewicy.

Rozczarowanie obozem Piłsudskiego przyszło jednak bardzo szybko. Przykładowo, w grudniu 1926 r. Maksymilian Malinowski nie krył, że „ożywienie nadziei przez wypad-

⁹ Cyt. za: J. R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 220–221.

¹⁰ *Programy stronnictw ludowych...*, s. 111, 159–160.

ki majowe zostało zatrute” wskutek objęcia ministerstwa reform rolnych i sprawiedliwości przez „przeciwników demokracji”¹¹. Niepokoił go także fakt konsolidowania się sił prawicy, co uznawał za niebezpieczne dla ludu. W ciągu roku 1927 politycy PSL „Wyzwolenie” coraz częściej i coraz bardziej otwarcie nie tylko demonstrowali swoje niezadowolenie z rządów pomajowych, ale zaczęli je wprost krytykować. I tak, Józef Putek głosił: „Chłopi muszą zdać sobie sprawę, że rząd obecny nie jest rządem ludowym, a co gorsza, że z poczynań ministerialnej braci szlacheckiej wynika, że nawet nie chce ona być rządem demokratycznym. Obecny rząd nie jest w tej chwili przed nikim odpowiedzialny; władza kontrolująca – obecny parlament – została przez rząd sparaliżowana, a do wyboru nowego parlamentu rząd też dopuścić nie chce. Rządy faktycznie przed nikim nieodpowiedzialne, rządy chimery, fantazji i niespodzianek uważamy za szkodliwe dla państwa i rzeszy ludowej i dlatego przeciw takiemu systemowi rządzenia państwem jako stronnictwo walczymy i walczyć musimy”¹². W latach następnych PSL „Wyzwolenie” występowało gorliwie w obronie demokracji, parlamentaryzmu, istnienia partii politycznych, poszanowania wolności obywatelskich oraz powszechności i równości praw wyborczych. Kiedy zaś wpłynął do Sejmu projekt zmiany konstytucji przygotowany przez BBWR, PSL „Wyzwolenie” uznało, że jego rozwiązania zmierzają w kierunku ograniczenia praw obywatelskich i odsunięcia ludu od spraw państwowych. W marcu 1929 r. partia ta – wraz z PPS i Stronnictwem Chłopskim – wniosła odrębny projekt rewizji konstytucji. Zakładał on m.in. zniesienie Senatu, przyznanie inicjatywy ustawodawczej obywatelom, danie autonomii terytorialnej mniejszościom narodowym, rozdział Kościoła i państwa oraz znaczną socjalizację w sferze społeczno-gospodarczej.

Lata 30. stanowiły ważny okres w historii ruchu ludowego z kilku powodów. Po pierwsze, 15 marca 1931 r. doszło do – z dawna oczekiwanego – zespolenia w jedną całość głównych ugrupowań chłopskich: PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego, czyli utworzenia Stronnictwa Ludowego (SL). Ta polityczna konsolidacja oznaczała bez wątpienia zwiększenie siły politycznej ruchu ludowego. Po drugie, pogarszająca się – w związku z kryzysem gospodarczym – sytuacja ekonomiczna stosunkowo niezłe dotąd funkcjonujących gospodarstw chłopskich spotęgowała nastroje opozycyjne na wsi, rezultatem których były strajki chłopskie w latach 1932–1933. Po trzecie, w końcu tej dekady dała o sobie znać generalna radykalizacja metod działania ruchu ludowego, której przejawem były niezwykle dramatyczne chłopskie wystąpienia antyrządowe z lat 1936–1937. Po czwarte, coraz bardziej widoczną i znaczącą rolę odgrywało młode pokolenie działaczy chłopskich, w tym przede wszystkim tych ze Związku Młodzieży Wiejskiej RP, zwanych „wiciarzami”, od nazwy wydawanego tygodnika „Wici”. Wreszcie, po piąte ruch ludowy stał się wyrazistą formacją ideologiczną za sprawą agraryzmu.

Elementy agraryzmu można odnaleźć już w początkach myśli i praktyki polskiego ruchu ludowego. Podobnie zakwalifikować wypada te wątki występujące w koncepcji państwa ludowców, sformułowanej w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej, które eksponując swoistość warstwy chłopskiej, określały na tej podstawie jej rolę w życiu pań-

¹¹ Cyt. za: J. Jachymek, *Myśl polityczna PSL-Wyzwolenie 1918–1931*, Lublin 1983, s. 245.

¹² Cyt. za: A. Łuczak, *Społeczeństwo i państwo w myśli politycznej ruchu ludowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 103.

stwowym i narodowym. Wszelako wszystko to nie przynależało wprost do agraryzmu jako zjawiska ideologicznego dającego się wyraźnie identyfikować poprzez właściwą dlań tożsamość, lecz raczej do jego antycypacji.

Agraryzm bowiem jako koncepcja myślowa przynosząca określony katalog wartości oraz pewną wizję rzeczywistości pojawił się w Polsce na dobre w latach 30. Przed tym okresem o agraryzmie można mówić jedynie w odniesieniu do środowisk młodzieży wiejskiej propagujących agrarystyczną deklarację Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z 1924 r. oraz w związku z pracą Jana Dąbskiego (prezesa Stronnictwa Chłopskiego) *Ideologia chłopska*, opublikowaną w 1929 r. Rozważania Dąbskiego stanowiły próbę przedstawienia agraryzmu „z polskiego punktu widzenia”. W generalnych zarysach ideologia agrarna Dąbskiego (zwana także przezeń zamiennie „ideologią chłopską”) zawierała charakterystyczną dla późniejszego polskiego agraryzmu koncepcję przodującej roli chłopów w życiu państwowym z racji ich liczebności, specyficznego znaczenia jako żywicieli i obrońców ojczyzny oraz ich wartości wynikającej z zespolenia z ziemią, wykonywanej pracy, pozycji społeczno-ekonomicznej. Nadto, Dąbski głosił konieczność oparcia ustroju rolnego na samodzielnych gospodarstwach chłopskich oraz potrzebę podporządkowania interesom rolnictwa gospodarki narodowej. Opowiadał się także za rozwojem instytucji samorządowych i demokratyczno-parlamentarnym systemem rządów¹³.

Bez względu jednak na to, za jak typowe dla agraryzmu można uznawać poglądy Dąbskiego, nie były one tym najbardziej właściwym jego wcieleniem na gruncie polskim. Stąd też należąc do jednej z jego pierwszych postaci, spełniły rolę punktu wyjścia w powstaniu pełnego ujęcia tej doktryny. Zasady teoretyczne agraryzmu, będące zarazem podstawą agrarystycznego ustroju społecznego, stworzone zostały w środowisku „wiciarzy”. Ideologami agraryzmu byli głównie: Jan Dusza, Leon Lutyk, Ignacy Solarz, Józef Niećko, Jerzy Kuncewicz oraz Stanisław Miłkowski. Rolę pierwszoplanową odrywał jednak Miłkowski, którego prace – w tym przede wszystkim – *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego* (Kraków 1934) oraz *Walka o nową Polskę* (Warszawa 1936) – przynosiły poza syntetycznym wykładem zasad agraryzmu, najbardziej gruntowną jego analizę, kreśląc zarazem wizję nowego ustroju społecznego.

Agraryści polscy powiadali, że agraryzm to: światopogląd ruchu ludowego, samodzielna myśl chłopska, ideologia klasy chłopskiej, nowa filozofia życia, ideologia wsi i Polski, nowy kierunek społeczno-polityczny, program przebudowy społeczno-gospodarczej, konstrukcja przyszłego ustroju. Poza tym agraryzm był przedstawiany jako kierunek empiryczny, wywodzący się z rzeczywistości polskiej i nastawiony na jej gruntowną zmianę. Choć bowiem przywoływano twórców agraryzmu czeskiego (Antonína Švehlę i Milana Hodžę), to uważano, że w Polsce agraryzm zyskał swój własny odcień w kontekście narodowym, politycznym i kulturowym. Co więcej, ma większe aspiracje, dążąc do rozwiązania całościowo problemów ogólnospołecznych.

Źródeł agraryzmu poszukiwano po pierwsze w związku człowieka z ziemią i przyrodą, które są prapoczątkiem wszelkiego życia, kształtują losy ludzkie oraz poziom zdrowia fizycznego i moralnego, a także stwarzają warunki dla harmonijnego rozwoju

¹³ W. Piątkowski, *Wokół idei agraryzmu*, Warszawa 1993, s. 34–35.

człowieka; po drugie w cechach charakteru warstwy chłopskiej, takich jak: pracowitość, wytrwałość, oszczędność, sprawiedliwość, wartości narodowe i społeczne (chłop jako czynnik ładu, żywiciel narodu i jego obrońca), jej liczebności oraz posłannictwie historyczno-politycznym; wreszcie po trzecie w cechach natury ludzkiej: instynkcie posiadania zagospodarowywania owoców swej pracy oraz staraniach, aby osiągnąć korzyść własną. Dzięki temu uznawano, że charakterystyczne jądro ideologii agraryzmu tworzą trzy zasadnicze pierwiastki: ziemia, człowiek i praca jako źródło bogactwa oraz podstawa podziału dochodu.

Agraryzm bazował na wierze, że ład społeczny może być udoskonalany. Wynikało więc zeń wezwanie do stworzenia sprawiedliwszych form „współżycia człowieka z człowiekiem” będących zarazem ofertą alternatywnego rozwiązania w stosunku do porządku liberalnego i socjalistycznego. Twierdzono bowiem, że kapitalizm jako system amoralny, stojący niesprawiedliwością, bogactwem nielicznych oraz wyzyskiem i pauperyzacją ludzi pracy, a także niczym nieograniczoną wolną konkurencją prowadzącą do anarchii i bezplanowości w życiu gospodarczym, przestał spełniać swe funkcje społeczne i stał się ustrojem zbankrutowanym. Socjalizm natomiast, którego siła tkwiła w krytyce i negacji kapitalizmu, jak i w nakreślonym przezeń idealnym obrazie przyszłego państwa jako „raju na ziemi”, zastosowany w Związku Radzieckim, odbiega bardzo od głoszonego wzorca. Zamiast bowiem równości i sprawiedliwości przyniósł, choć w innej postaci, wyzysk człowieka, zmechanizowanie i zbiurokratyzowanie życia, pozbawił człowieka wolności osobistej, wprowadził dyktaturę i odgórny przymus. Co więcej, rozwiązując kwestię przemysłową i rolną według jednego schematu, zastosował w rolnictwie obce formy gospodarki, które znaczą tyle, że „chłopi zamiast pańszczyzny odrabiają państwowiznę”¹⁴.

Taka generalna ocena tych dwóch form ustrojowych prowadziła agrarystów polskich do uznania konieczności zbudowania takiego ładu społecznego, który eliminowałby tkwiące w nich wady i zło. Stąd agraryzm miał być czymś w rodzaju kierunku pośredniego pomiędzy liberalizmem a socjalizmem, stanowiąc poniekąd syntezę ich dodatnich stron. Zespalać zaś pierwiastki indywidualne z kolektywnymi, prowadziłby do ustroju wspartego „u swojego podnóża na uspołecznionym indywidualizmie”, który z kolei „w swoich górnych władzach będzie się wyrażał w szeregu zbiorowych poczynań z zakresu wszystkich dziedzin życia”¹⁵. Niezależnie od tego agraryzm był przedstawiany jako ustrój dostosowany do natury ludzkiej, gwarantujący powiązanie człowieka z wynikami jego pracy, urzeczywistniający sprawiedliwość społeczną, nastawiany na zaspokajanie potrzeb ludzkich, stwarzający dostateczne podstawy do zapewnienia bytu wszystkim członkom społeczeństwa oraz umożliwiający osiągnięcie jak najwyższej wytwórczości gospodarki narodowej. Wszystko to miało potwierdzać, że ustrój agrarystyczny byłby budowany z myślą o człowieku po to, aby jego urządzenia mu służyły i ułatwiały życie. Twierdzenia te sytuowały polski agraryzm, który chcąc zmienić, poprawić, a nawet znieść kapitalizm, odrzucając zarazem rozwiązanie socjalistyczne, w roli

¹⁴ Cyt. za: S. Miłkowski, *Pisma publicystyczne 1930–1939*, zebrał i oprac. W. Piątkowski, Warszawa 1985, s. 106.

¹⁵ *Ibidem*, s. 352.

koncepcji politycznej pretendującej do nowego, innego określenia podstaw i mechaniki funkcjonowania ustroju społecznego.

Ład agrarystyczny zamierzano osiągnąć przez zrealizowanie demokracji społeczno-gospodarczej wspierającej i lepiej zabezpieczającej demokrację polityczną. Warunkiem zaistnienia agraryzmu czyniono nie tylko gruntowną reformę społeczną (usunięcie nierówności w posiadaniu i rozdziale dochodu narodowego; eliminację wyzysku w każdej postaci; zniesienie własności prywatnej w każdym wypadku, w którym stanowi ona źródło wyzysku lub gdy wymagają tego względy społeczne), ale również przygotowanie człowieka do jego nowych form, wykorzystując „drogę przekonywania i wychowywania”. Dodać należy, że przebudowy społeczno-gospodarczej miał dokonać cały świat pracy, w tym zwłaszcza warstwa chłopska i robotnicza. Punkt wyjścia stanowić miało zaś zdobycie władzy „tą czy inną drogą”, a następnie stopniowe przeprowadzenie podstawowych reform tworzących podwaliny ustroju agrarystycznego¹⁶.

Kreślona przez agrarystów wizja ustroju społeczno-gospodarczego w swych zasadniczych punktach zakładała:

- istnienie własności prywatnej w rolnictwie w postaci samodzielnych gospodarstw chłopskich oraz w pewnym zakresie w produkcji rzemieślniczej,
- wprowadzenie własności społecznej w trzech formach: spółdzielczej (przemysł średni i drobny), w tym głównie przetwórczy związany z rolnictwem, handel, usługi oraz system kredytowo-bankowy), samorządowej (wielkie przedsiębiorstwa wymagające dużych nakładów kapitałowych oraz centralne banki), państwowej (przemysł obronny i tzw. infrastruktura gospodarcza),
- konieczność przebudowy ustroju rolnego drogą reformy rolnej bez wykupu, a także przeprowadzenie zmian w systemie gospodarowania w rolnictwie w celu wprowadzenia specjalizacji, rejonizacji, mechanizacji oraz podniesienia poziomu oświaty ogólnej i zawodowej wsi,
- poddanie gospodarstw chłopskich procesom uspołecznienia przez związanie ich ze spółdzielczością, strukturami samorządowymi oraz planistycznymi,
- oparcie życia gospodarczego na działaniach uspołecznionego człowieka i zorganizowanego społeczeństwa. Z tych względów zasadniczą rolę przyznawano spółdzielczości oraz samorządowi gospodarczemu. Zwieńczenie konstrukcji samorządowej stanowić miała Naczelna Rada Gospodarcza wyposażona w następujące zadania: wytyczanie ogólnego planu i kierunku rozwoju gospodarczego oraz kontrolowanie procesu ich realizacji; bycie właścicielem uspołecznionych warsztatów produkcji; rozplanowywanie zatrudnienia; sprawowanie nadzoru nad niższymi szczeblami samorządu; posiadanie uprawnień prawodawczych i uzyskanie przez to, jako fachowe ciało gospodarcze, możliwości zajęcia miejsca Senatu,
- równomierny rozwój rolnictwa i przemysłu – eksponowano jednak znaczenie rolnictwa jako głównej gałęzi gospodarki i dostosowywanie rozwoju przemysłu do potrzeb wsi¹⁷.

¹⁶ *Ibidem*, s. 162 i nast.

¹⁷ Zob. szerzej: W. Piątkowski, *Myśl agrarystyczna Stanisława Miłkowskiego*, Warszawa 1983, s. 36–102; L. Guzicki, S. Żurawicki, *Agraryzm*, [w:] *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej 1914–1945*, Warszawa 1974, s. 162–182.

Nasuwa się pytanie, jak agraryści wyobrażali sobie ustrój agrarystyczny od strony systemu rządów. Najpełniejsze rozwiązanie tego problemu zaproponował L. Lutyk, szkicując obraz politycznej demokracji agrarystycznej. Odrzucając „wszelkie cezaryzmy i dyktatury”, których świetność i siła rządów „są oczywistym przykładem kolosa na słomianych nogach”, Lutyk głosił, że konstrukcja polityczna „państwa owianego duchem agraryzmu” będzie wsparta na dwóch filarach: demokracji i parlamentarystyce. Bo choć nie brakuje – jak wyjaśniał – krytyków parlamentarystyki, to agraryzm „nie może dać się porwać złudnym i krzykliwym hasłom jego niszczenia”. Wartość parlamentarystyki polega bowiem na tym, że jest to „jedyne ustroje, w którym można wychować zdrowe, moralne i przygotowane do życia publicznego społeczeństwo”¹⁸.

Proponowany przez Lutyka model parlamentarystyki miał opierać się na:

- jednoizbowym Sejmie jako głównym organie ustawodawczym, pochodzącym z powszechnych, bezpośrednich i uczciwych wyborów,
- mieszanej ordynacji wyborczej przewidującej głosowanie na poszczególnych kandydatów w jednomandatowych okręgach oraz na listy partyjne w skali kraju, w których mandaty byłyby rozdzielane proporcjonalnie do liczby miejsc zdobytych przez stronnictwa w okręgach wyborczych,
- regulowaniu władzy Sejmu nadzorem prezydenta przez wyposażenie go w prawo zawieszania uchwał, rozwiązywania parlamentu, odwoływania się do plebiscytu,
- szerokim stosowaniu plebiscytu jako formy wzmacniającej zainteresowanie obywateli sprawami państwa,
- wyłanianiu prezydenta w drodze głosowania powszechnego oraz przekazaniu mu zwierzchniej władzy państwowej, co umożliwiłoby mu odgrywanie roli autorytetu regulującego współpracę wszystkich organów władzy,
- powoływaniu rządu przez Sejm na oznaczoną kadencję (np. dwa lata) i wówczas bez możliwości przedterminowego jego obalenia – z wyjątkiem sytuacji wyraźnie przewidzianych przez konstytucję – oraz wyposażeniu rządu we władzę kierowania sprawami politycznymi i nadzorowania samorządu,
- decentralizacji władzy przez przekazanie w ręce samorządów tych spraw, które nie mają ogólnopaństwowego znaczenia,
- powierzeniu wymiaru sprawiedliwości niezależnemu sądownictwu oraz zapewnieniu społeczeństwu wpływu nań przez powoływanie sądów przysięgłych w sprawach karnych i politycznych, wreszcie wybieraniu sędziów pokoju w sprawach mniejszej wagi¹⁹.

W odwołaniu do zasad agraryzmu w grudniu 1935 r. został opracowany program Stronnictwa Ludowego. Opracowała go komisja w składzie: Maciej Rataj, Stanisław Thugutt, Irena Kosmowska, Aleksander Bogusławski, Jerzy Kuncewicz, Józef Niećko, Stanisław Miłkowski. Już na początku przywołana w nim została charakterystyczna dla agraryzmu argumentacja, z której wynikało, że zważywszy na takie wyróżniki ludności wiejskiej, jak: liczebność, tężyzna fizyczna i moralna, uwarunkowana jej związkami

¹⁸ L. Lutyk, *Ustrój państwowo-społeczny w ramach ideologii agraryzmu*, „Młoda Myśl Ludowa” 1935, nr 7, s. 10.

¹⁹ *Ibidem*, s. 11–12.

z ziemią oraz wartości narodowe i państwowe – jest ona „uprawniona do uważania się za naturalnego gospodarza Polski”. W ślad za tym szło oświadczenie, że stronnictwo „jako polityczna reprezentacja tej ludności” troszczy się zarówno o „klasowe interesy wsi”, jak i o „całość interesów narodu polskiego i stworzonego przezeń tysiącletnią pracą państwa”. Powoływano się także na agraryzm, kreśląc obraz ustroju społeczno-gospodarczego i proponując zbudowanie go w odwołaniu do następujących zasad: uczynienie z pracy jedynego tytułu do udziału w dochodzie narodowym; uzgadnianie prawa własności z interesem społecznym; wprowadzenie gospodarki planowej; rozbudowanie samorządów gospodarczych uczestniczących w opracowywaniu i wykonywaniu planu gospodarczego; wyłączenie wielkiej własności ziemskiej bez odszkodowania; uczynienie podstawą przyszłego ustroju rolnego indywidualnych samodzielnych gospodarstw chłopskich; rozwinięcie spółdzielczości. Z kolei w sprawach państwowo-politycznych za zagadnienie najważniejsze uznawano zapewnienie Rzeczypospolitej bezpieczeństwa i siły na zewnątrz oraz ładu i porządku w stosunkach wewnętrznych. Gwarancji dla pierwszego celu upatrywano w: przywiązaniu do państwa mas ludowych; silnej moralnie, dobrze wyszkolonej i wyposażonej armii stojącej z dala od walk wewnętrznych; systemie szczerych i opartych na zasadzie wzajemności sojuszy oraz aktywnym współdziałaniu z instytucjami zbiorowego bezpieczeństwa. W kwestiach rozwoju politycznego opowiadano się za taką jego konstrukcją, która zapewniałaby z jednej strony wolność obywatelom, z drugiej zaś silną władzę wykonawczą. Uściślając swą propozycję, postulowano: ustrój republikańsko-demokratyczny, równość obywateli wobec prawa, poszanowanie prawa i zasad moralności chrześcijańskiej w życiu publicznym, przekazanie władzy prawodawczej w ręce Sejmu wybieranego w głosowaniu równym, powszechnym, bezpośrednim i tajnym oraz Naczelnej Izby Gospodarczej wyłanianej przez organizacje samorządu terytorialnego i gospodarczego, oparcie rządu na zaufaniu mas ludowych, odpowiedzialność parlamentarną rządu, a zarazem zabezpieczenie jego trwałości przez wyposażenie prezydenta w prawo rozwiązywania Sejmu, niezawisłość wymiaru sprawiedliwości, fachowy, nieliczny, niezależny od wpływów polityczno-partyjnych, bezstronny w działaniu i stosownie uposażony aparat urzędniczy oraz stworzenie szerokiego systemu samorządu terytorialnego i zawodowego²⁰.

Zakończenie tych rozważań mogą posłużyć dwie opinie. Pierwsza sformułowana przez B. Cywińskiego: „Próbując ogarnąć jednym spojrzeniem całokształt społecznej aktywności wsi w Polsce Niepodległej ma się do czynienia z okresem wielkiej przemiany jakościowej, z czasem dojrzewania chłopów do pierwszoplanowych ról politycznych. Koniec lat 30. był w Polsce momentem, w którym musiały nadejść istotne zmiany zarówno w systemie rządów, jak i w ustroju socjalnym. I wydaje się, że właśnie z warstwy chłopskiej, z ideowo dojrzewającej wsi mogła wyjść najpoważniejsza polityczna siła realizująca program owych zmian. Siła młoda, zintegrowana i zdecydowana. Pierwszy wrzesień 1939 r. przekreślił historyczną szansę polskich chłopów”²¹. Natomiast autorem drugiej jest W. Witos, który w maju 1939 r. pisał w liście do chłopów: „Jakkolwiek

²⁰ *Programy stronnictw ludowych...*, cz. 2, s. 243–260.

²¹ B. Cywiński, *...Potęgą jest – basta. Z minionych doświadczeń ruchów społecznych na wsi*, Warszawa 1981, s. 45–46.

nie myśmy zawinili obecnemu stanowi, wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi! Nie będziemy też za to żądać od nikogo ani uznania, ani przywilejów, ani zapłaty! Domagać się natomiast będziemy, aż do skutku tych praw, które nam się jako obywatelom należą bezwzględnie²².

²² Cyt. za: A. Zakrzewski, *Państwo w programach...*, s. 134.

Piotr Borowiec

Struktury porządku wewnętrznego polskich partii politycznych

Wprowadzenie

Polskie partie polityczne są aktywnymi uczestnikami życia politycznego, a tym samym ważnymi składnikami systemu politycznego. Z tego powodu należy opisywać ich działalność, wyjaśniać i odpowiadać na pytania dotyczące ich funkcjonowania, skuteczności działania, budowy wewnętrznej struktury¹, zasad służących ich tworzeniu, a następnie przyczyn i metod ich przekształcania². Partie są organizacjami posiadającymi własną, wewnętrzną „filozofię istnienia i działania”, reguły demokracji, zasady awansu czy charakterystyczne dla siebie sposoby rozstrzygania sporów między członkami i sprawowania kontroli partyjnej. Statutowe uregulowania, ich przejrzystość oraz funkcjonalność istotnie zwiększają skuteczność partii w walce o władzę i stanowią ważny składnik „przyciągania” obywateli do uczestniczenia w ich działalności.

Podstawowe elementy budowy struktury partyjnej, tzn. reguły prawne organizujące „życie” partii, są podstawą tworzenia świadomości politycznej i organizacyjnej jej członków. Można powiedzieć, że struktura partyjna odgrywa rolę poligonu doświadczalnego dla przyszłych kadr rządzących państwem, co w dużej mierze przekłada się na

¹ Badacze partii politycznych coraz częściej dostrzegają potrzebę analizowania struktur partii oraz ich zakorzenienia w terenie: „Partie słabo zakorzenione, pozbawione niezbędnych zasileń, w najlepszym razie są skazane na dryfowanie w polityce, a ich ewentualne sukcesy polityczne mają zazwyczaj charakter krótkotrwały i przemijający. Jest więc zrozumiałe, że w interesie każdej partii leży swoista penetracja i kolonizacja terenu – zaistnienie oraz pielęgnowanie struktur lokalnych, systematyczne podtrzymywanie mobilizacji i lojalności działaczy terenowych wobec całej partii”. E. Nalewajko, *Powiatowe partie polityczne – trudna adaptacja*, [w:] *Powiatowa elita polityczna: rekrutacja, struktura, działanie*, red. J. Wasilewski, Warszawa 2006, s. 187.

² Ocena stanu struktury wewnętrznej partii pozwala w jakiejś mierze pokazać preferowany przez partię model demokracji. Zob.: S. E. Scarrow, P. Webb, D. M. Farrell, *From Social Integration to Electoral Contestation. The Changing Distribution of Power within Political Parties*, [w:] *Parties Without Partisans. Political Change in Advanced Industrial Democracies*, red. R. J. Dalton, M. P. Wattenberg, Oxford 2002, s. 130–131.

ich późniejszą działalność publiczną. Stosowanie funkcjonalnych rozwiązań, wyciąganie właściwych wniosków z nabytych doświadczeń czy unikalnie błędów zaobserwowanych w partii, dla racjonalnie działających aktorów politycznych może być niezwykle pomocne. W tym kontekście sprawnie działające, m.in.: organy kontrolne i sądownicze, stanowią ważny punkt w tworzeniu świadomości działaczy partyjnych, zwłaszcza stosowanie takich zasad, jak: dwuinstancyjność, reguły ustalania właściwości sądu, konstruowania reguł wszczynania postępowania czy trójpodziału władzy³. Ta ostatnia zasada określająca niepołączalność władz, oznacza, że każda z nich ma być wykonywana przez odrębny organ i jest podstawową zasadą każdej organizacji partyjnej. Wynika z niej, że nie można łączyć członkostwa w organie sądowniczym z członkostwem w innych ciałach wykonawczych i uchwałodawczych tego samego szczebla struktury partyjnej.

Drugim, zdecydowanie ważniejszym zadaniem analizowanych organów jest zapewnienie sprawnego funkcjonowania organizacji partyjnych. Z jednej strony chodzi o ułatwienie działania zgodnego ze statutem i prawem, ale także o doprowadzenie, np. do sprawnego rozstrzygnięcia sporów, nie tylko między poszczególnymi organami, ale przede wszystkim członkami. Wiąże się z tym szybkie i sprawne rozwiązywanie kwestii „spraw członków”, którzy naruszyli polskie prawo, reguły statutów oraz inne normy ważne dla współżycia społecznego. Struktury partyjne muszą posiadać jasne, jednoznaczne przepisy prawne, sprawne organy, które zapewnią partii skuteczność w eliminowaniu z jej szeregów „osób hańbiących dobre imię organizacji partyjnej”. Jest to szczególnie istotne w okresie postkomunistycznym, kiedy stare zasady współżycia społecznego zostały zanegowane, a nowe nie zostały jeszcze do końca ukształtowane, bowiem w stanie chaosu aksjologicznego do wielu zachowań patologicznych może dochodzić także w partiach politycznych.

W ostatnich latach, wielu polskich badaczy podejmuje badania nad wybranymi kwestiami dotyczącymi polskich partii politycznych. Najczęściej podejmowane analizy dotyczą kwestii reprezentatywności partii, zdolności do ekspresji swoich interesów, czasem stabilności i trwałości na scenie politycznej oraz przekształceń personalnych. Ponadto przedstawia się ich działalność, programy i udział w kolejnych elekcjach wyborczych⁴. Jednak poza licznymi, ogólnymi opisami wymienionych zagadnień, brakuje

³ Jednoznaczny podział organów wewnętrznych na organy o charakterze uchwałodawczym, wykonawczym i sądowniczym jest jednym ze wskaźników silnej artykulacji w partiach politycznych. M. Duverger, *Political Parties. Their Organization and Activity in the Modern State*, New York–London–Sydney 1965, s. 47.

⁴ M. Grabowska, *Partie i elektoraty*, [w:] M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2003, s. 164–216; *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, red. R. Markowski, Warszawa 2002; *Wybory parlamentarne 1997. System partyjny – postawy polityczne – zachowania wyborcze*, red. R. Markowski, Warszawa 1999; J. Raciborski, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego 1989–1995*, Warszawa 1997; J. Muszyński, *Procedury zarządzania w partiach politycznych*, Toruń 2004; A. Antoszewski, R. Herbut, W. Jednaka, *Partie i system partyjny w Polsce. Pierwsza faza przejścia ku demokracji*, Wrocław 1993; W. Jednaka, *Proces kształtowania się systemu partyjnego w Polsce po 1989 roku*, Wrocław 1995; K. Knyżewski, *Partie i system partyjny w Polsce w okresie transformacji ustrojowej*, Warszawa 1998; K. Kowalczyk, J. Sielski, *Polskie partie i ugrupowania parlamentarne*, Toruń 2004; I. Słodkowska, *Programy partii i ugru-*

prac, które poruszałyby inne zagadnienia, np. przedstawiające fragmenty struktur i ich funkcjonowanie lub całość organizacji wewnętrznej wspomnianych grup celowych⁵. Istnieją wprawdzie takie opracowania, jednak dotyczą one struktur partii politycznych krajów zachodnich⁶.

Organy kontrolne, dyscyplinarne czy sądownicze, tworzone w partiach politycznych zaliczyć można do tzw. struktur porządku wewnętrznego, taki też termin będzie stosowany w niniejszych rozważaniach. W artykule poruszony zostanie problem niebędący dotychczas przedmiotem zainteresowań badaczy⁷, mianowicie kwestie dotyczące umiejscowienia w strukturze partii tych organów ich budowa oraz zakresem kompetencji⁸. Przy czym szczególna uwaga zostanie zwrócona na zasady dotyczące wnoszenia spraw przed sądy, przebiegu rozpraw oraz procedur odwołań. Przedstawione będą także kary możliwe do orzekania wobec członków, którzy naruszyli wewnętrzne przepisy statutowe, podstawowe zasady współżycia społecznego i obowiązujące polskie prawo. Podstawowym przedmiotem analizy będą zatem tylko „fragmenty” struktur partyjnych dziewięciu największych polskich partii politycznych: Samoobrony RP, PSL, PO RP, UP, PiS, SDPL, SLD, PD, LPR⁹, badane głównie na podstawie źródeł, jakimi są ich statuty.

powiań parlamentarnych 1989–1991, Warszawa 1995; I. Słodkowska, *Wybory 1991. Programy partii i ugrupowań politycznych*, Warszawa 2001; I. Słodkowska, *Wybory 2001. Partie i ich programy*, Warszawa 2002; G. Rydlewski, *Rządzenie koalicyjne w Polsce (Bilans doświadczeń lat dziewięćdziesiątych)*, Warszawa 2000; M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Gabinety koalicyjne w Polsce w latach 1989–1996*, Lublin 1998; W. Jednaka, *Gabinety koalicyjne w III RP*, Wrocław 2004; M. Chmaj, *Rządy koalicyjne w III RP*, Olsztyn 2006; *Polska scena polityczna a wybory*, red. S. Gebethner, Warszawa 1993; *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, Warszawa 1995; A. Mąterska-Sosnowska, *Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – dostosowanie syndykatu władzy do zasad demokracji parlamentarnej*, Warszawa 2006; Ł. Tomczak, *Polskie partie socjaldemokratyczne w latach 1990–1997*, Szczecin 2003; D. Sieklucki, *Partie lewicy i centrolewicy w polskim systemie partyjnym*, Kraków 2006.

⁵ Wśród publikacji książkowych poświęconych problematyce organizacji polskich partii wymienić można wydaną prawie dziesięć lat temu publikację E. Nalewajko, *Protopartie i protosystem? Szkic do obrazu polskiej wielopartyjności*, Warszawa 1997. Należy także wspomnieć o przygotowywanej do druku książce K. Sobolewskiej-Mysłik, B. Kosowskiej-Gąstoł, P. Borowca o strukturach polskich partii politycznych.

⁶ Zob. np.: R. Gunther, L. Diamond, *Species of Political Parties. A New Typology*, „Party Politics” 2003, Vol. 9, No. 2, s. 167–199; R. S. Katz, P. Mair, *Changing Models of Party Organization and Party Democracy*, „Party Politics” 1995, Vol. 1, No. 1, s. 5–28; M. Duverger, *Political parties: Their Organization and Activity in the Modern State*, New York–London–Sydney 1965; A. Panebianco, *Political Parties: Organization and Power*, Cambridge 1988.

⁷ W artykule nie zajęto się zagadnieniem zarządzania dyscypliną partyjną i koniecznością głosowania w parlamencie przez działaczy partyjnych (posłów i senatorów), tak jak nakazuje partia.

⁸ Wspomniane zostaną także organy wykonawcze i uchwałodawcze, ponieważ często pełnią one w partiach zadania sądownicze i dyscyplinujące.

⁹ W niniejszym artykule wykorzystano następujące statuty: PiS – *Statut partii Prawo i Sprawiedliwość przyjęty podczas II Kongresu Prawa i Sprawiedliwości w Warszawie w dniu 26 września 2009 roku*, www.pis.org.pl; PO – *Statut Platformy Obywatelskiej Rzeczypospolitej Polskiej przyjęty 21 maja 2006 roku przez III Konwencję Krajową PO*; www.platforma.org/pl; Samoobrona – *Statut Samoobrony przyjęty 17 stycznia 2000 roku przez Kongres Krajowy, ze zmianami z czerwca 2000 roku*, www.samoobrona.org.pl; SLD – *Statut Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Tekst ujednolicony ze zmianami*

Miejsce struktur porządku wewnętrznego w organizacjach partyjnych

Należy podkreślić, że większość analizowanych polskich partii politycznych ma strukturę czteroszczeblową, tak jak ma to miejsce w: PO, LPR, UP, SDPL i PiS¹⁰ (koło, powiat, województwo, władze krajowe). W PSL i SLD struktura organizacyjna formalnie jest pięcioszczeblowa (koło, gmina, powiat, województwo, władze krajowe). W Samoobronie i PD można mówić o trzech szczeblach (koło, województwo, władze krajowe). W większości analizowanych statutów pojawia się tendencja do odwzorowania w strukturze partii podziału terytorialnego kraju. Niektóre ugrupowania, przewidując problemy z budową struktury (PD, SDPL, Samoobrona) świadomie eliminują niektóre, najczęściej najniższe poziomy struktury, np. struktury gminne czy powiatowe. Łatwiej to zrozumieć, gdy spojrzysz się na „białe plamy” na mapie struktur w wielu miejscach kraju, nawet w najsilniejszych partiach.

Pierwszym aspektem analizowania struktur kontrolnych, dyscyplinarnych i sądowiczych jest określenie miejsca ich usytuowania na poszczególnych szczeblach struktur organizacyjnych partii, czyli stwierdzenie, czy występują one na poziomie: podstawowej jednostki organizacyjnej (koła), gminy, powiatu, województwa (regionu) oraz poziomu krajowego. Przy próbie odpowiedzi na to pytanie pojawia się problem hierarchiczności i zarazem powtarzalności struktur. Należy wtedy analizować struktury w kontekście podobieństwa, czy „są swoim lustrzanym odbiciem”. Chodzi o ich odwzorowanie w sensie odtwarzania podobnego schematu na wszystkich poziomach. Takie „lustrzane” rozwiązanie buduje „przejrzystość” struktur, zapewnia łatwość ich odtworzenia, ułatwia „odnalezienie się” członkom w partii. Zagadnienie to dotyczy także organów analizowanych w niniejszym artykule.

Analizowane organy można podzielić na trzy podstawowe kategorie:

- a) kontroli wewnętrznej – występują na trzech poziomach (powiatowym, wojewódzkim, krajowym) w: LPR, PiS, PD, SLD, SDPL, na dwóch w PSL, UP, PO (wojewódzkim i krajowym). W Samoobronie występuje tylko Krajowa Komisja Kontrolno-Rewizyjna o zmiennym składzie, powoływana zawsze od nowa do konkretnych spraw i przypadków. Na najniższym poziomie struktury partyjnej komisje rewizyjne występują tylko w PSL i PD. W Partii Demokratycznej powoływana jest Komisja Rewizyjna

uchwalonymi przez III Kongres SLD w dniach 18 i 19 grudnia 2004, www.sld.org.pl; LPR – Statut LPR przyjęty w dniu 5 maja 2001 roku na I Kongresie LPR, www.lpr.pl; PSL – Statut PSL – Nadzwyczajny IX Kongres PSL Warszawa 15 kwietnia 2007, www.psl.org.pl; SDPL – Statut Socjaldemokracji Polskiej z uwzględnieniem zmian dokonanych przez Konwent Krajowy SDPL na posiedzeniu 14 maja 2006 r., www.sdpl.org.pl; PD – Statut Partii Demokratycznej – demokracy.pl uchwalony w dniu 7 maja 2005 roku ze zmianami uchwalonymi 4 marca 2006 roku, www.demokracy.pl; UP – Statut Unii Pracy uchwalony w 1993 r. ze zmianami przyjętymi przez IV, V, VI, VII, VIII, IX, X i XII Kongres, www.uniaprac.org.pl.

¹⁰ W PiS struktura czteroszczeblowa jest dość specyficznie pojmowana, komitety działają na szczeblu powiatu, a nie na terenie gminy ma jak to miejsce w pozostałych partiach o takiej strukturze. W PiS czteroszczeblowość jest rezultatem wprowadzenia szczebla okręgowego pomiędzy poziomem powiatowym a wojewódzkim.

- Koła¹¹. W PSL każda podstawowa jednostka organizacyjna jest zobowiązana do wyboru organu kontrolnego;
- b) rzecznicy dyscypliny – na szczeblu krajowym występują w UP, PSL, PO¹², SLD¹³, PiS oraz wojewódzkim w UP, SLD, PSL;
 - c) sądy koleżeńskie (czasami rolę tę pełnią organy wykonawcze) – na poziomie krajowym posiadają wszystkie partie. Dodatkowo, Samoobrona i LPR mają je na poziomie regionalnym/wojewódzkim. Takie hierarchiczne umiejscowienie powoduje, że członkowie kierują sprawy dyscyplinarne do sądu stopnia wojewódzkiego, a w razie potrzeby odwołują się do sądu wyższego rangą, tj. krajowego. Dwupoziomowość organów sądowniczych zapewnia lepszą wewnętrzną funkcjonalność i przejrzystość. Jednocześnie istnienie wyłącznie sądu krajowego nie oznacza braku zasady dwuinstancyjności, członkowie mają bowiem możliwość złożenia odwołania do innego organu krajowego, np. wykonawczego.

Organy kontroli wewnętrznej – komisje rewizyjne

Nazwa komisji rewizyjnej w przepisach statutowych uzupełniana jest podaniem szczebla, na którym działa, np. powiatowa komisja rewizyjna. W LPR i PSL na szczeblu krajowym występuje Główna Komisja Rewizyjna. W większości przypadków liczebność i skład osobowy tych organów jest określany i wybierany przez zjazdy delegatów. Zjazdy powiatowe wybierają powiatowe komisje, zjazdy wojewódzkie, komisje wojewódzkie, a kongresy¹⁴ – krajowe komisje rewizyjne. Komisje rewizyjne kół wybierane są przez walne zebrania tych kół. Odstępstwa występują w PSL i Samoobronie. W PSL Główną Komisję Rewizyjną wybierają zjazdy wojewódzkie, a ich skład akceptowany jest w głosowaniu jawnym przez Kongres. W Samoobronie Krajową Komisję Kontrolno-Rewizyjną powołuje Prezydium Rady Krajowej spośród swoich członków, każdorazowo do konkretnych spraw¹⁵. Podobnie przedstawia się kształtowanie komisji wojewódzkich. Wyjątkiem jest PiS, gdzie skład oraz zasady wyboru Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej nie zostały doprecyzowane. Powiatowe organy kontrolne (poza PSL i UP, w których czy-

¹¹ Na najniższym szczeblu nie są powoływane organy sądownicze ani kontrolne. Wyjątkiem jest Partia Demokratyczna, która przewiduje możliwość powołania Komisji Rewizyjnej, jeśli koło liczy co najmniej 50 osób.

¹² Zob.: *Uchwała nr 1/62/2006 Zarządu Krajowego Platformy Obywatelskiej z dnia 4 stycznia 2006 r. w sprawie utworzenia funkcji Rzecznika Dyscypliny Partyjnej*, www.platforma.org/pl/dokumenty/zarząd-krajowy/.

¹³ *Regulamin działania Rzeczników Dyscypliny Partyjnej*, www.sld.org.pl/partia/rzecznik_dyscypliny/regulamin_dzialania_rzecznikow_dyscypliny_partyjnej.htm.

¹⁴ O uprawnieniach kongresów zob.: K. Sobolewska-Mysłik, B. Kosowska-Gąstoł, P. Borowiec, *Przywództwo w polskich partiach politycznych w świetle analizy struktury i charakteru naczelnych władz partyjnych*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. J. Sielski, M. Czerwiński, Toruń 2008, s. 117–119.

¹⁵ W Samoobronie złamano przepis powszechnie stosowany w partiach politycznych, mówiący o tym, że zasiadania w składzie komisji nie można łączyć z pełnieniem innych funkcji, szczególnie wykonawczych i uchwałodawczych na tym samym szczeblu organizacyjnym.

nią to zjazdy powiatowe) konstytuują przepisy statutów. Komisje rewizyjne posiadają daleko posuniętą samodzielność w zakresie kształtowania struktur wewnętrznych (władz), poza PSL i UP, w których zasady organizowania określono w statutach.

Liczba członków krajowych komisji rewizyjnych najczęściej określana jest w uchwałach kongresów, ale również za pomocą przepisów statutowych. Według tych ostatnich, liczba członków komisji krajowych wynosi od 5 (LPR) do 17 (UP), z kolei wojewódzkich od 3 (SDPL, LPR) do maksymalnie 16 osób (SLD).

Zadania komisji rewizyjnych w każdej partii są ukształtowane podobnie, „są swoim lustrzanym odbiciem”. „Lustrzane” rozwiązanie widoczne jest, gdy pionowo spojrzysz się na strukturę organizacyjną. Takie podejście pozwala mówić o homogeniczności struktur, czyli o podobnym ułożeniu konstrukcji struktury, w aspekcie analizowanych organów.

Podstawowe uprawnienia wszystkich komisji koncentrują się wokół kilku zasadniczych zadań:

- a) kontroli dokumentacji organizacyjnej i finansowej organów wykonawczych i uchwałodawczych w zakresie przestrzegania celowości, rzetelności, gospodarności zarządzania majątkiem i funduszami partii,
- b) sprawdzania realności wykonania instrukcji finansowych wydawanych przez organy wyższych instancji, głównie wojewódzkich i krajowych,
- c) przygotowywania sprawozdań i raportów na zjazdy delegatów,
- d) występowania do zjazdów z wnioskami o udzielenie lub nieudzielenie absolutorium ustępującym władzom oraz z wnioskami wynikającymi z ustaleń z przeprowadzonych kontroli.

Dodatkowe uprawnienia niektórych komisji skupione są na kilku sferach działalności:

- a) analizowania wykorzystania środków finansowych zgromadzonych na koncie Funduszu Wyborczego (SLD),
- b) występowania o uchylenie uchwał rad szczebla, na którym działają do organów wyższej instancji (UP),
- c) występowania o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków (Delegatów) szczebla, na którym działają (LPR, UP),
- d) występowanie do Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego o opinie w sprawach uchwał podejmowanych przez władze terenowe (UP).

Niektóre komisje krajowe rewizyjne ze względu na centralne usytuowanie w strukturze posiadają specyficzne uprawnienia:

- a) wnioskowania do Krajowego Sądu Koleżeńskiego o zawieszenie Rad Wojewódzkich, a do Rady Krajowej – o skrócenie ich kadencji jeśli uzasadniają to wyniki kontroli (UP),
- b) rozpatrywania odwołań od decyzji Zarządu Głównego o zawieszeniu lub wykluczeniu członka (LPR),
- c) koordynowania, kontrolowania działalności komisji rewizyjnych stopni niższych (PD, SLD),
- d) rozstrzygania o ważności uchwał władz statutowych, jeśli naruszają one przepisy Statutu (PSL),

- e) występowanie do przewodniczącego partii o zwołanie Rady Krajowej oraz Zarządu Krajowego z wnioskiem o zwołanie Konwencji (PO).

Komisje rewizyjne zajmują się wypełnianiem wyżej wymienionych zadań uwzględniając postanowienia statutów, regulaminów wewnętrznych, ordynacji wyborczych oraz uchwał organów partyjnych. Komisje przeprowadzają kontrolę i nadzór działalności organów z tego samego szczebla. Jeśli brak jest komisji na jakimś szczeblu, wtedy do kontroli i nadzoru zobowiązana jest komisja ze szczebla wyższego.

Rzecznicy dyscypliny – organy pomocnicze w utrzymaniu dyscypliny

Poziom struktury, na którym działa rzecznik (krajowy lub wojewódzki) nie wpływa na charakter jego uprawnień i zadań. Ich przegląd pozwala przedstawić trzy podstawowe modele rzeczników w polskich partiach politycznych. W praktyce partyjnej występują one najczęściej w postaci mieszanej:

- a) rzecznik „kontroler” – zajmuje się monitorowaniem niezgodnych ze statutem lub prawem nieetycznych zachowań członków oraz składaniem do odpowiednich organów wniosków o wszczęcie postępowania w sprawach, w których członkowie postępują nieetycznie (PO, PSL, SLD, PiS),
- b) rzecznik „prokurator” – zajmuje się prowadzeniem postępowania przygotowawczego w sprawach dyscyplinarnych w stosunku do członków; czyni to z inicjatywy własnej, członków lub innych organów partii (UP, SLD, PiS) oraz jest oskarżycielem przed sądami partyjnymi i Komisją Etyki (SLD),
- c) rzecznik „sędzia” – zajmuje się zawieszaniem działaczy partyjnych, orzeka utratę praw (czynne i bierne prawo wyborcze) oraz zakaz ubiegania się z rekomendacji partii o mandat w organach władzy publicznej oraz korzystania z jej poparcia w kampaniach wyborczych członków; czyni to, gdy członkowie np. zalegają ze składkami; utratę praw rzecznik stwierdza w formie pisemnej po przeprowadzeniu postępowania, gdy składki zostają uregulowane rzecznik uchyla decyzję, od decyzji o zawieszeniu przysługuje odwołanie do właściwego sądu (SLD).

Najbardziej rozbudowane kompetencje posiadają rzecznicy dyscypliny partyjnej w SLD. Realizują oni wszystkie wymienione zadania. Wyjątkowe usytuowanie strukturalne i zadaniowe ma rzecznik w PiS, który wszczyna postępowanie dyscyplinarne wobec członków partyjnych na wniosek innych. Jego zadaniem jest ustalenie, czy i w jakich okolicznościach osoba obwiniona dopuściła się przewinień dyscyplinarnych.

Krajowego Rzecznika Dyscyplinarnego PO powołuje i odwołuje na wniosek przewodniczącego PO Zarząd Krajowy. W UP wybierany jest przez Radę Krajową z grona jej członków, w PiS Komitet Polityczny na wniosek prezesa PiS, w PSL i SLD¹⁶ rzeczników dyscyplinarnych powołują i odwołuje Rada Naczelna oraz Rada Krajowa. Z kolei na szczeblu wojewódzkim rzecznik wybierany jest z grona członków Rady Wojewódzkiej (UP, SLD) oraz Zarządu Wojewódzkiego (PSL).

¹⁶ Zob.: L. Nikolski, *Statut Sojuszu Lewicy Demokratycznej na tle statutów innych polskich partii*, materiał powielany.

Sądy koleżeńskie – podstawowe organy sądownicze

Podstawową kompetencją sądów jest rozstrzygnięcie sporów między członkami w partii, członkami a władzami partii oraz prowadzenie postępowań dyscyplinarnych wobec członków. Sądy rozpatrują zarzuty wysunięte przeciwko członkom partii. Ponadto zajmują się rozstrzygnięciem sporów kompetencyjnych między poszczególnymi władzami, wyrażaniem opinii na temat uchwał terenowych władz wykonawczych, rozpatrywaniem odwołań od uchwał kół w sprawach wykreślenia członka, orzekaniem o zgodności organów niższego szczebla z prawem i statutem, ustalaniem wykładni statutu obowiązującej dla wszystkich członków i władz, zawieszaniem podstawowych jednostek organizacyjnych oraz ich zarządów (UP). Sądy krajowe rozpatrują odwołania od uchwał wojewódzkich sądów lub organów wykonawczych zapadłych w I instancji. Opracowują projekty i regulaminy działania sądów koleżeńskich, określają właściwość sądów w przypadkach wątpliwych (PO, PD). Zajmują się również uchwalaniem standardów postępowania członków. Sąd krajowy ma także obowiązek prowadzenia regionalnego rejestru ukaranych członków (PO).

Członek partii politycznej może być ukarany za nieprzestrzeganie postanowień statutu, niestosowanie się do obowiązków członkowskich, uchwał, regulaminów, deklaracji władz partii, za postępowanie w sposób sprzeczny z programem partii, niedochowanie przyjętych wobec partii zobowiązań. Do karanych czynów należy zaleganie w płaceniu składek członkowskich. Ponadto kary mogą być wymierzone za dopuszczenie się czynów nieetycznych, hańbiących i działających na szkodę partii; za popełnienie przestępstw stwierdzonych prawomocnym wyrokiem sądu. Czynny, za które w partiach można stosować sankcje są podobne.

Liczba członków sądów koleżeńskich określona jest w statutach lub w uchwałach delegatów na zjazdach członków. Składy sądów koleżeńskich liczą od 3 (SDPL, LPR) do maksymalnie 16 członków (PO). Skład sądów na szczeblu krajowym wybierany jest przez kongresy w: PSL, PO, SDPL, SLD, PiS, PD. W UP Krajowy Sąd Koleżeński wybierany jest przez Walne Zebrania Członków Województwa (po jednej osobie), a Kongres Krajowy wybiera przewodniczącego Sądu. W Samoobronie Krajowy Sąd Koleżeński wybierany jest spośród jej członków każdorazowo do konkretnej sprawy przez Prezydium Rady Krajowej. Z kolei w LPR Sąd Organizacyjny (nazwa sądu koleżeńkiego) wybiera Krajowa Rada Polityczna. Składy sądów wojewódzkich są wybierane przez zjazdy wojewódzkie. Wymienione organy dowolnie kształtują swoją strukturę wewnętrzną. Jedynie w PSL zaznaczono, że sądy wybierają swoje prezydium, które organizują pracę.

Wydaje się, że zasada trójpodziału władzy stosowana powszechnie w państwach o ustrojach demokratycznych powinna mieć także zastosowanie w organach partyjnych. Przyczynia się ona bowiem do zmniejszenia prawdopodobieństwa pojawienia się np. przywództwa wodzowskiego w organizacjach politycznych. Konsekwencją jej stosowania jest dokładne rozdzielenie w partii władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej, co ogranicza zgromadzenie władzy w jednym ręku, a tym samym gwarantuje niezależność ich funkcjonowania oraz zapewnia wzajemne oddziaływanie i kontrolowanie. Uwzględniając trójpodział władzy należy podkreślić, że stosowane w polskich partiach rozwiązania statutowe nie zawsze tę zasadę stosują, co jest szczególnie wi-

doczne w przypadku analizowanych organów sądowniczych. Uprawnienia sądownicze posiadają również organy wykonawcze (wszystkie partie) oraz uchwałodawcze (SDPL). Charakterystyczne jest przypisanie uprawnień judykatury egzekutywie, przede wszystkim zarządom krajowym partii, a w niektórych przypadkach także zarządom wojewódzkim (SDPL). W polskich partiach istnieją trzy sposoby wymierzania kar ze względu na organ orzekający kary:

- a) karanie wyłącznie przez organy sądownicze (Samoobrona¹⁷),
- b) karanie przez organy sądownicze i wykonawcze (SLD, UP¹⁸, PO, PSL, UP, PiS, PD, LPR),
- c) karanie przez organy sądownicze, wykonawcze i uchwałodawcze (SDPL).

Postępowanie przed organami posiadającymi uprawnienia sądowe

Postępowanie przed sądami czy organami wykonawczymi, które stosują kary jest wszczynane na wniosek zainteresowanych stron, członków, organów partyjnych, upoważnionych do tego przez przepisy statutowe. Postępowanie wszczynane jest przez właściwego, jeżeli taki istnieje w partii, rzecznika dyscypliny.

Organy wykonawcze rozpatrujące sprawy dyscyplinarne podejmują decyzję przy udziale przynajmniej połowy ich członków. Sądy rozpatrują sprawy w większości przypadków w całym swoim statutowym składzie członków. W UP i PSL sądy rozstrzygają sprawy w co najmniej 5-osobowym składzie. W postępowaniu, obok członków sądu i obwinionego często biorą udział rzecznicy dyscypliny.

Postępowanie w partii najczęściej toczy się w trybie dwuinstancyjnym lub trzyinstancyjnym (istnieje taka możliwość w LPR) oraz jednoinstancyjnym Samoobrona oraz LPR (w przypadku Sądu Organizacyjnego¹⁹). W pierwszej instancji postępowanie rozpoczyna się w organie wykonawczym, zazwyczaj na poziomie krajowym, potem jest odwołanie do krajowego organu sądowniczego. Procedury postępowania przed sądami i organami wykonawczymi przedstawiają się następująco:

- a) LPR – Zarząd Okręgu lub Zarząd Główny (skreśla, zawiesza, wyklucza); od decyzji Zarządu Okręgu przysługuje odwołanie do Zarządu Głównego, od uchwały Zarządu Głównego przysługuje odwołanie do Głównej Komisji Rewizyjnej w ciągu 14 dni od daty doręczenia; obok tego postępowania w strukturze partyjnej występuje jednoinstancyjny Sąd Organizacyjny, który rozpatruje spory między członkami;
- b) PD – Krajowy Zarząd Partii (zawiesza). Zawieszenie jest przekazywane do Regionalnego lub Krajowego Sądu Koleżeńskiego, sądy rozpatrują inne sprawy; od decyzji Sądu Regionalnego można się odwołać do Sądu Krajowego;

¹⁷ Samoobrona posiada Krajowy Sąd Koleżeński, ale powoływany on jest doraźnie, z członków Prezydium Rady Krajowej. Organ ten nie ma żadnych szczegółowych regulacji statutowych.

¹⁸ Zgodnie ze Statutem UP, członkowie mogą być karani decyzją sądu koleżeńskiego, z drugiej strony statut dopuszcza także zawieszenie i wykreślenie członka przez inne organy.

¹⁹ W LPR mogą występować dwie ścieżki postępowania: jedna dyscyplinarna i sądowicza realizowana przez organy wykonawcze, a druga w Sądzie Organizacyjnym.

- c) PiS – Prezes PiS (zawiesza²⁰), Komitet Polityczny zawiesza władze terenowe i członków lub zakazuje pełnienia funkcji na wniosek innych organów; od orzeczenia członek może się odwołać (w ciągu 7 dni) do Koleżeńskiego Sądu Dyscyplinarnego; Sąd ten rozpatruje sprawę w ciągu 30 dni od wpłynięcia odwołania, orzeczenie Sądu ma charakter ostateczny;
- d) PO – Zarząd Krajowy (wyklucza²¹, zawiesza²²); od decyzji można się odwołać do Krajowego Sądu Koleżeńskiego, w terminie 14 dni, odwołanie nie wstrzymuje wykonania zaskarżonej decyzji, karać może także Regionalny Sąd Koleżeński; gdy ukaranie dotyczy członka Rady Krajowej lub Rady Regionu, Sąd Regionalny przekazuje wniosek do Krajowego Sądu. Orzeczenie Sądu Krajowego jest ostateczne²³;
- e) PSL – Zarząd Koła lub Zarząd Gminny (skreśla), od uchwały tych organów przysługuje odwołanie do Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego w terminie 1 miesiąca; karze także Wojewódzki Sąd Koleżeński, odwołanie od jego decyzji rozpatruje Główny Sąd Koleżeński w ciągu 6 miesięcy; Główny Sąd jest właściwy jako pierwsza instancja w sprawach członków władz i organów naczelnych, orzeczenie tego sądu jest prawomocne;
- f) Samoobrona – Krajowy Sąd Koleżeński (karze), brak w statucie procedur sądowniczych w tym odwoławczych;
- g) SDPL – Zarząd Krajowy i Zarząd Wojewódzki (zawieszają); Konwent Krajowy może także zawiesić członka Rady Politycznej, większością dwóch trzecich głosów ustawowego składu. od decyzji można się odwołać do właściwego sądu partyjnego, wojewódzkiego a członek Rady Krajowej do Sądu Krajowego, w terminie 14 dni; od decyzji sądu wojewódzkiego przysługuje odwołanie do Sądu Krajowego w ciągu 14 dni, decyzja Sądu Krajowego jest ostateczna;
- h) SLD – koła i zarządy (skreślają, upominają), Zarząd Krajowy, Rzecznik (zawieszają); od uchwał członkowi przysługuje prawo odwołania do Wojewódzkiego Sądu Partyjnego, w terminie miesiąca, jego orzeczenie jest ostateczne; od uchwał Zarządu

²⁰ W obecnie obowiązującym Statucie PiS mówi o tym art. 7 ust. 2. Prezes PiS może wydać postanowienie o zawieszeniu członka w związku z uzasadnionym przypuszczeniem, że naraził on dobre imię lub działał na szkodę PiS. W szczególności po wszczęciu przeciw niemu postępowania dyscyplinarnego – do czasu rozpoznania sprawy przez Koleżeński Sąd Dyscyplinarny lub do czasu wyjaśnienia sprawy będącej przyczyną zawieszenia. W Statucie PiS przyjętym podczas II Kongresu PiS w Łodzi 3 czerwca 2006 r., regulował to artykuł 29. Działając na jego mocy, 16 listopada 2007 r. prezes partii Jarosław Kaczyński zawiesił w prawach członków trzy osoby. Cała sprawa była tym bardziej znamienna, że zawieszenie dotyczyło byłych wiceprezesów partii, którzy dwa tygodnie wcześniej ustąpili ze swoich stanowisk na znak protestu przeciwko „wodzowskim metodom kierowania partią”. Zawieszane wówczas osoby to: Ludwik Dorn, Kazimierz Ujazdowski i Paweł Zalewski. Zob.: W. Załuska, *Prezes PiS: teraz wariant siłowy?*, „Gazeta Wyborcza”, 19 listopada 2007, s. 7.

²¹ Zob.: *Uchwała nr 7/198/2009 Zarządu Krajowego PO z dnia 20 lutego 2009 w sprawie wykluczenia Jarosława Szostka z Platformy Obywatelskiej RP*, www.platforma.org/pl/dokumenty/zarząd-krajowy.

²² Zob.: *Uchwała nr 24/163/2007 Zarządu Krajowego Platformy Obywatelskiej RP z dnia 25 czerwca 2007 r. w sprawie zawieszenia w prawach członkowskich Pana Marka Ignora oraz Uchwała nr 7/198/2009 Zarządu Krajowego PO z dnia 20 lutego 2009 w sprawie wykluczenia z Platformy Obywatelskiej RP*, www.platforma.org/pl/dokumenty/zarząd-krajowy.

²³ *Regulamin działania Sądów Koleżeńskich PO RP*, www.platforma.org/pl/dokumenty/rada-krajowa.

Krajowego i Wojewódzkiego Sądu Partyjnego przysługuje odwołanie do Krajowego Sądu Partyjnego, orzeczenie Sądu Krajowego jest ostateczne (SLD)²⁴;

- i) UP – Zarząd Koła, Rada Powiatowa lub Wojewódzka (wykreśla); władze wykonawcze kierując sprawę przeciwko członkowi do sądu koleżeńskiego, mogą podjąć uchwałę zawieszającą członka do chwili rozpoczęcia postępowania, poza tym członkowie mogą być karani jedynie decyzją sądu koleżeńskiego; od wyroku Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego członek może się odwołać do Krajowego Sądu w ciągu 2 tygodni, ten ma rozpatrzyć sprawę w ciągu 6 tygodni od daty jej wniesienia.

W większości polskich partii politycznych karaniem zajmują się organy władzy wykonawczej oraz władzy sędowniczej przez dopuszczenie odwołania do organu władzy sędowniczej (SLD, SDPL, PO, PSL, UP, PiS). Spory rozstrzygane przez sądy wojewódzkie mogą być kontynuowane przed sądami krajowymi jako odwoławczymi. Większość partii dokładanie doprecyzowała terminy, których należy przestrzegać, aby odwołania były skuteczne.

Zestaw kar możliwych do orzekania

Pozbawienie członkostwa²⁵ jest najbardziej dotkliwą karą dla członka partii, ale nie jedyną. Wśród kar stosowanych wobec członków można wyróżnić:

- a) wykluczenie z partii (stosuje się także inne określenia takiego działania wobec członka), to podstawowa kara, stosowana we wszystkich partiach,
- b) zawieszenie czasowe w prawach członka, występuje w niektórych partiach, najczęściej określono okres, na który członek może być zawieszony (PD, PO, PSL, UP, SDPL, PiS),
- c) odwołanie z pełnionej funkcji w partii²⁶ lub zakaz pełnienia wszystkich funkcji w partii (SLD, SDPL, PD, PiS, UP),
- d) nagana (PSL, UP, PiS, PO, SLD, SDPL, PD),
- e) upomnienie (PSL, UP, PiS, PO, SLD, SDPL).

We wszystkich partiach, poza Samoobroną, członek może zostać zawieszony przez uprawniony organ statutowy partii. W większości przypadków zawieszenie dokonane przez partię funkcjonuje jako sankcja, nawet jeśli jest to tylko wprowadzenie członka w „stan pośredni” pomiędzy posiadaniem członkostwa a wyrzuceniem. W partiach, w których nie nazwano zawieszenia sankcją, praktyka wskazuje, że nią jest (poza zawieszeniem członkostwa przez samego członka). Stosowane w statutach zawieszenie w większości przypadków może pełnić funkcje:

²⁴ Zob.: *Regulamin sądów partyjnych SLD*, www.sld.org.pl/partia/krajowy_sad_partyjny/regulamin_sado_partyjnych_sld.htm.

²⁵ O sankcjach stosowanych wobec członków w polskich partiach, zob.: K. Sobolewska-Myślik, B. Kossowska-Gąstoł, P. Borowiec, *Członkostwo w polskich partiach politycznych*, „Politeja” 2008, nr 2 (8), s. 437–460.

²⁶ W statutach niektórych partii nie sformułowano wprost kary odwołania z pełnionej funkcji, jednak wynika ona z zawieszenia w prawach członka. Sytuacja taka wystąpiła w PD, PO i PSL.

- a) wprowadzenie członka w „stan przejściowy”, między byciem członkiem a wyrzuceniem występuje najczęściej w czasie pomiędzy podejrzeniem o naruszenie zasad partii, narażeniem jej dobrego imienia a podjęciem w tej sprawie decyzji przez właściwy organ sądowniczy partii; w „uzasadnionych przypadkach”, sprawa kierowana jest wówczas do sądu partyjnego (SLD, SDPL, PD, PO, PiS); zawieszenie może trwać do 3 miesięcy, jeśli sąd wyda orzeczenie wcześniej, zawieszenie ustaje z dniem uprawomocnienia się tego orzeczenia (SLD, PD), a w SDPL do 6 miesięcy w PO; w uzasadnionych przypadkach Zarząd Krajowy PO może podjąć w stosunku do członka, przeciwko któremu został skierowany wniosek o ukaranie do sądu koleżeńskiego, decyzję o tymczasowym zawieszeniu w prawach, do czasu wydania prawomocnego wyroku przez sąd koleżeński; tymczasowe zawieszenie w PO trwa nie dłużej niż 3 miesiące;
- b) zawieszenie jako orzeczona kara przez organ partyjny, najczęściej sądowniczy (PSL, PO, PD, LPR²⁷); w PO okres zawieszenia trwa od 6 miesięcy do 2 lat;
- c) zawieszenie jako „przygotowanie” członka do wyrzucenia (PD), stan ten może trwać od daty ogłoszenia sankcji o wykluczeniu aż do momentu uprawomocnienia się decyzji sądu o wykluczeniu z partii.

Rodzaj zawieszenia członka wpływa także na jego status w partii po orzeczeniu tej sankcji, przy czym w SDPL i w Samoobronie status ten nie został określony. Wprowadzenie członka w stan przejściowy powoduje: utratę pełnionych w partii funkcji i utratę praw wyborczych w partii (SDPL), zwolnienie z uczestnictwa w pracach koła (PD). W SLD występuje utrata biernego i czynnego prawa wyborczego oraz zakaz ubiegania się z rekomendacji partii o mandat w organach władzy publicznej oraz zawieszenie pełnionych funkcji. Ponowne nabycie członkostwa następuje po 6 miesiącach od ustania zawieszenia, na wniosek zainteresowanego. Sąd wojewódzki może skrócić ten okres, zawieszenie nie wyklucza możliwości postępowania przed sądami partyjnymi. W PO tymczasowe zawieszenie w prawach członka oznacza zawieszenie pełnionych funkcji w partii, jednak przez okres nie dłuższy niż 3 miesiące. W przypadku zawieszenia jako kary orzeczonej przez organ partyjny, następuje utrata praw i obowiązków partyjnych na czas zawieszenia (PSL, LPR²⁸). W PO powoduje wygaśnięcie mandatu członka władz PO, utratę pełnionych w partii funkcji oraz utratę biernego i czynnego prawa wyborczego w strukturze partyjnej. Zawieszenie jako sposób „przygotowania” członka do wyrzucenia pociąga za sobą utratę praw członka oraz członkostwa we władzach partii (PD).

Zawieszenie członkostwa może nastąpić także z woli członka. Praktyka ta wydaje się mieć ogromne znaczenie, stwarza bowiem możliwość czasowego „odpoczynku” od pracy na rzecz partii. Zawieszenie dokonuje się na ogół poprzez złożenie umotywowanego wniosku do odpowiedniego organu partii i jest stosowane w PO, SLD, PD²⁹, PiS,

²⁷ W LPR decyzję o zawieszeniu podejmuje organ władzy wykonawczej. W przypadku członków zwyczajnych czyni to Zarząd Główny, a członków uczestników – Zarząd Okręgu.

²⁸ W LPR istnieje dwupoziomowy lub szczeblowy, model członkostwa: członek uczestnik i członek zwyczajny. Na poziomie pierwszym członek uzyskuje część praw, na drugim – wszystkie. W LPR prawo wybierania i bycia wybieranym do władz partii wszystkich szczebli przyznano wyłącznie członkom zwyczajnym. Członkowie uczestnicy mogą wybierać i być wybierani do struktur terenowych poza władzami naczelnymi Ligi.

²⁹ W PD organem, który dokonuje formalnego zawieszenia na wniosek członka, oprócz Zarządu koła, może być Zarząd Regionu.

LPR, PSL. Wśród powodów zawieszenia członkostwa z woli członka pojawia się na ogół: objęcie stanowiska lub funkcji publicznej, z którymi związana jest konieczność zawieszenia członkostwa w partii politycznej, ale także inne „ważne powody”. Pierwsza ze wspomnianych przyczyn wymieniona została w statutach PO, PSL, PiS i LPR, przy czym w tej ostatniej jako jedyna możliwa; druga w PO, PSL oraz PD i SLD. W Statucie Platformy dodano „ważne przyczyny osobiste”³⁰, w pozostałych nie ma takiego określenia. Przypuszczać należy, że zawieszenie członkostwa przez członka SLD czy PD z powodu objęcia funkcji publicznej, z którą nie można łączyć członkostwa w partii również jest możliwe. Pomimo, że nie precyzują tego *expressis verbis* statuty tych partii, trudno nie uznać takiej przesłanki za „ważny powód”. W statutach pozostałych partii nie określono powodów zwieszenia z woli członka.

W praktyce instytucja dobrowolnego zawieszenia członkostwa na wniosek członka może znaleźć zastosowanie również w sytuacji, gdy ciężą na nim zarzuty mogące prowadzić do wykluczenia z partii. Aby temu zapobiec członek zawiesza swoje członkostwo do czasu wyjaśnienia sprawy i oczyszczenia się z zarzutów³¹.

Warto również wymienić powody zastosowania najwyższej kary, jaką jest dla każdego działacza partyjnego pozbawienie członkostwa. Przepisy statutowe różnie nazywają taką sankcją wobec członka partii: wykluczenie (PSL, UP, Samoobrona, PO, SLD, SDPL, LPR, PD, PiS), wykluczenie na mocy statutu (PSL), skreślenie (PSL, PiS, LPR, SLD), wykreślenie (UP, PO, PD).

Czyny, które skutkują pozbawieniem członkostwa dzielą się na kilka podstawowych kategorii:

- a) czyny naruszające polski porządek prawny – pozbawienie członkostwa następuje w wyniku wyroku sądu powszechnego za przestępstwo z winy umyślnej, ścigane z oskarżenia publicznego oraz na skutek utraty pełnej zdolności do czynności prawnych, praw publicznych lub obywatelstwa polskiego (SDPL, PO, PSL, LPR); w PO, gdy członek został pozbawiony praw wyborczych orzeczeniem Trybunału Stanu, gdy toczy się postępowanie przed Sądem Lustracyjnym, a także gdy został prawomoc-

³⁰ W PO zawieszenie członkostwa na wniosek członka nie może trwać dłużej niż 3 miesiące. Po tym terminie Zarząd koła wykreśla członka z rejestru, zawiadamiając o tym Zarząd regionu. Na wniosek zainteresowanego, z chwilą ustania przyczyn zawieszenia, Zarząd koła przywraca jego członkostwo, zawiadamiając o tym Zarząd Regionu.

³¹ Z sytuacją taką miano do czynienia w strukturach PO. W maju 2009 r. ujawniono, że dwaj działacze małopolskiej Platformy – starosta powiatu krakowskiego Józef Krzyworzeka i szef krakowskiej PO radny Paweł Sularz, pracowali dla firmy podejrzanej o wyprowadzanie pieniędzy z Kraków Business Parku. Pierwszy dobrowolnie zawiesił swoje członkostwo i oddał się do dyspozycji PO zatrzymując członkostwo w partii. Wyjaśnienia Pawła Sularza przed Zarządkiem Regionu uznano za niewystarczające i zasugerowano mu zawieszenie członkostwa, a ponieważ odmówił, sprawę przekazano Zarządowi Krajowemu. Ten zaś jednogłośnie podjął decyzję o wykluczeniu go z partii. Z wypowiedzi prasowych działaczy PO wynika, że gdyby Sularz dobrowolnie zawiesił swoje członkostwo do czasu wyjaśnienia sprawy, uniknąłby wykluczenia z partii. Zob.: M. Paluch, *Starosta usłyszał zarzuty*, www.polskatimes.pl, 26 maja 2009; J. Sidorowicz, D. Maciejasz, *Sprawę Sularza rozstrzygną w Warszawie*, www.gazeta.pl, 18 maja 2009; D. Maciejasz, *Paweł Sularz usunięty z PO*, www.gazeta.pl, 21 maja 2009; K. Sakowski, *Paweł Sularz nie jest już członkiem Platformy Obywatelskiej*, www.polskatimes.pl, 22 maja 2009; jr//kjdj, *Szef krakowskiej PO wyrzucony z partii*, www.tvn24.pl, 21 maja 2009, PAP.

nie skazany na bezwzględną karę pozbawienia wolności oraz ubezwłasnowolniony całkowicie lub częściowo;

- b) czyny naruszające statut i program partii – czyny te nie są doprecyzowane, pozbawienie członkostwa może nastąpić z: powodu niespełniania warunków stawianych członkom (PD), za rażące naruszenie zasad statutowych, regulaminów i obowiązków, które uniemożliwia bądź zagraża realizacji celów programowych lub linii politycznej (PiS, UP, LPR, Samoobrona); wykluczenie może dotknąć tych, którzy podważają jedność partii (Samoobrona) oraz za niedopełnienie obowiązków organizacyjnych (UP, PiS, LPR, PSL);
- c) czyny uważane za złamanie lojalności politycznej przez członka wobec własnej struktury i programu – każde działanie niosące przesłanki „zdrady” politycznej jest karane sankcją pozbawienia członkostwa³²; postępuje się tak w przypadku naruszenia uchwał o utworzeniu koalicji, zmiany przynależności klubowej (PSL), działania w imieniu komitetu wyborczego lub koalicyjnego bez upoważnień (PiS), kandydowania z list innych partii bez zgody partii (PSL), najbardziej oczywistym czynem jest wstąpienie do innej partii (SDPL, PO), a mniej jednoznaczny rażące szkodenie interesom partii (UP);
- d) niepłacenie składek – we wszystkich partiach powoduje ono pozbawienie członkostwa, okres niepłacenia składek, za który można otrzymać taką sankcję wynosi średnio od 3 miesięcy (UP) do 12 miesięcy (Samoobrona), najczęściej podawany jest okres 6 miesięcy.

Czasami trudno jednoznacznie określić, które czyny mogą doprowadzić do usunięcia członka z partii (np. zarzuty hańbiące w UP), gdyż przepisy często posiadają charakter bardzo ogólny. W praktyce charakter popełnionych czynów oraz ich „medialna polityczna szkodliwość dla partii” wpływa na orzecznictwo organów podejmujących decyzje w sprawie nałożenia kary pozbawienia członkostwa.

Podsumowanie

Struktury porządku wewnętrznego zajmują w partiach ważną, choć często niedocenianą rolę. Nie wywołują one większego zainteresowania ani u badaczy partii politycznych, ani wśród samych działaczy politycznych. W praktyce działanie w tych organach proponowane jest osobom, których partia chce się pozbyć, pozbawić wpływu lub „wynagrodzić” bo zabrakło miejsca w innych ważniejszych organach³³. Często miejsca w tych strukturach zajmują działacze z tzw. łapanki, chcących bowiem pracować w tych organach najczęściej brakuje.

³² Poza Samoobroną partie nie dopuszczają członkostwa w innych ugrupowaniach. Mówi o tym rozdz. 3 pkt 2 Statutu tej partii: „Możliwa jest przynależność do innych partii, jak i wchodzenie w struktury «Samoobrony RP» innych partii, organizacji związkowych i społecznych. Zasady ich przynależności określać będzie każdorazowo Prezydium Rady Krajowej «Samoobrona RP»”.

³³ Wniosek sformułowany przez autora na podstawie obserwacji działania partii politycznych: Ruchu Stulecia (1995–2001), Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego (1997–2000) oraz Platformy Obywatelskiej RP (2001–2009).

Z drugiej strony analizowane organy mocno wpisują się w strategię zarządzania dyscypliną w partii politycznej. To właśnie za pomocą narzędzi dyscyplinujących tych organów w jakiejś części realizowany jest proces kierowania działaczami partyjnymi w celu osiągnięcia wspólnych korzyści i celów politycznych. Schemat funkcjonowania każdego członka w partii jest jasny i powszechnie akceptowany. Jeśli pracuje dobrze dla partii jest wynagradzany, awansowany w strukturze. Jeśli pracuje źle, nie wypełnia podstawowych obowiązków, działa na szkodę partii jest stosowane wobec niego postępowanie dyscyplinarne, a następnie jest karany. Właściwa jednolitość, oczywistość, powtarzalność procedur dyscyplinarnych pozwala w dużej mierze kształtować zachowania działaczy partyjnych. W partii politycznej w celu wymuszenia u członków pożądanego postępowania, działanie za pomocą nakazu i sankcji jest czasami niezbędne. Ponieważ zadaniem takiego postępowania jest także kreowanie postaw i budowanie świadomości organizacyjnej.

Podsumowując, należy stwierdzić, że na podstawie analizowanych usytuowań organów, nie można mówić uniwersalnym wzorze czy modelu rozmieszczenia władzy organów porządku wewnętrznego³⁴. Rozmieszczenie organów, może być z kolei jednym ze wskaźników stopnia centralizacji w partii. Umieszczenie organów tylko na szczeblu krajowym wskazuje na pojawienie się centralizacji, a występowanie widocznej w strukturze dwuinstancyjności, np. w przypadku sądów koleżeńskich, może wskazywać na decentralizację. Członek partii bez czytania statutów powinien wiedzieć, że w jego partii istnieje możliwość odwołania się, np. od decyzji sądu wojewódzkiego do sądu krajowego. Z kolei „schodzenie” z omawianymi organami w strukturze partyjnej coraz niżej, projektowanie tych organów na coraz niższym poziomie struktury, tworzy w partiach większą pulę miejsc funkcyjnych, które w jakiejś mierze tworzą szansę wejścia w zarządzanie strukturą większej liczbie członków, a tym samym „uczają” funkcjonowania w partii większą grupę osób.

W większości polskich partii politycznych organy kontrolne: komisje rewizyjne i sądy koleżeńskie mają charakter powtarzalny. Potwierdzenie tezy o powtarzalności organów staje się możliwe dopiero po dokładnym przeanalizowaniu uprawnień i ich organizacji wewnętrznej.

Charakterystyczną cechą polskich partii politycznych jest też oddanie części zadań sądowniczych organom wykonawczym, co w istotny sposób zwiększa znaczenie tych organów w partii. Rozwiązanie to można uznać za jedną z podstawowych „zasad filozoficznych” dotyczących budowy struktury partyjnej gdyż z punktu widzenia skuteczności działania, szybkie zawieszenie czy wydalenie działacza przez zarząd partii, może także posiadać wartość medialną w bieżącej polityce.

³⁴ Żadnych wskazówek nie daje również Ustawa o partiach politycznych z 27 czerwca 1997 r. (Dz.U. 2001 r. Nr 79, poz. 857; Dz.U. 2001 r. Nr 154, poz. 1802; Dz.U. 2002 r. Nr 127, poz. 1089; Dz.U. 2003 r. Nr 57, poz. 507; Dz.U. 2004 r. Nr 25, poz. 219; Dz.U. 2004 r. Nr 273, poz. 2703; Dz.U. 2005 r. Nr 167, poz. 1398; Dz.U. 2008 r. Nr 171, poz. 1056).



Krystyna Chojnicka

Teofan Prokopowicz – myśliciel z pogranicza kultur jako ideolog Piotra Wielkiego

Stosunkowo mało jest znana postać jednego z najciekawszych intelektualistów przełomu XVII i XVIII w., którego dzieło i aktywność polityczna związane były zarówno z Polską, jak i Rosją, a korzenie jego myśli tkwiły w obszarze, gdzie kultury te zmieszały się ze sobą na gruncie oryginalnej, sięgającej IX w., tradycji Kijowa. Jego sylwetkę intelektualną uzupełniło wykształcenie uzyskane w zachodnich uczelniach i refleksja nad najnowszymi trendami myśli europejskiej. Analizowanie działalności Teofana Prokopowicza (1681–1736) w relacji do wszystkich tych kultur nie zdarza się w nauce często. Inne formy jego aktywności interesują uczonych polskich, inne ukraińskich, a jeszcze inne rosyjskich. Z tego ostatniego punktu widzenia Prokopowicz postrzegany jest jako bliski współpracownik Piotra Wielkiego, który opatrywał komentarzem doktrynalnym istotne reformy podejmowane przez pierwszego rosyjskiego imperatora i – dzięki erudycji – starał się uzasadnić istniejący, oryginalny model władzy w Rosji, nie rezygnując z wykorzystania najnowszych osiągnięć myśli zachodnioeuropejskiej. Bez przesady stwierdzić jednak można, że literatura rosyjska – przedrewolucyjna, radziecka i współczesna – nie poświęciła Prokopowiczowi należytej uwagi. Stosunkowo najwięcej prac powstawało na przełomie XIX i XX w. Przyczyna tkwić może zapewne w tym, że jego dzieło wymyka się jednoznacznej ocenie i nie pasuje do żadnego ze schematów, w których najczęściej zamyka się osobę i dzieło Piotra I: cara europeizatora, cara okrutnika, cara autokraty, cara likwidatora niezależności Cerkwi; przykłady można zresztą dowolnie mnożyć.

Prokopowicz stawiał przed sobą zadanie połączenia podejmowanych przez Piotra działań w jedną koherentną całość, stworzenie spójnego modelu nowoczesnej monarchii rosyjskiej. Zasięg wpływu Prokopowicza na Piotra Wielkiego i jego reformy, związany niewątpliwie z reprezentowaną przez niego wielokulturową formacją intelektualną, a jednocześnie sposób wykorzystania koncepcji Prokopowicza przez imperatora – ten splot zagadnień wyraźnie zniechęca potencjalnych interpretatorów.

Środowisko, któremu Prokopowicz zawdzięczał ukształtowanie swojej sylwetki ideowej, to słynna Akademia Kijowsko-Mohylańska. Określana pierwotnie mianem „szko-

ty brackiej”, jako że należała do bractwa cerkiewnego, przekształcona została, decyzją króla Władysława IV, w Kolegium Kijowskie, zaś swoją ostateczną nazwę zawdzięczała imieniu metropolity kijowskiego Piotra Mohyły (1596–1647).

Mohyła był jedną z najbardziej znaczących postaci Kościoła wschodniego w Rzeczypospolitej XVII w. – prawosławny hierarcha, pochodzący z arystokracji wołoskiej, spowinowaconej licznymi więzami krwi z rodami ruskimi i polskimi, wychowanek zachodnich uniwersytetów, żołnierz spod Chocimia, wybitny humanista, organizator szkolnictwa, autor dzieł teologicznych, kanonizowany dopiero w wolnej Ukrainie, w 1996 r. Główną ideą Mohyły, którą starał się realizować w czasach panowania ultrakatolickiego Zygmunta III i jego następcy, Władysława IV, było nadanie prawosławiu w monarchii polsko-litewskiej rangi religii traktowanej na równi z katolicyzmem, który wyznawało dwie trzecie ludności Rzeczypospolitej. Zajmował przy tym Mohyła stanowisko przeciwne unii brzeskiej, choć widział w unitach sojuszników wobec ambicji patriarchatu moskiewskiego, dążącego do objęcia swym zwierzchnictwem innych Kościołów prawosławnych. Idea jedności Kościołów była mu jednak bliska, szczególnie w sytuacji, gdy Konstantynopol pozostawał pod panowaniem tureckim. Jego projekty dotyczące tej kwestii nie doczekały się jednak realizacji¹.

Za panowania Zygmunta III Piotr Mohyła zajmował (od 1627 r.) kluczowe stanowisko archimandryty kijowskiej Ławry Pieczerskiej, klasztoru o ogromnym znaczeniu – jako ośrodek kultu religijnego i dysponent pokaźnego majątku. Objął to stanowisko nie bez oporów ze strony części wyznawców prawosławia, którzy wskazywali na młody wiek przyszłego archimandryty, pochodzenie z obcej ziemi i bliskie relacje z hierarchami oskarżanymi o sympatie prokatolickie. Jako archimandryta dokonał Mohyła odbudowy stanu posiadania Ławry, rozgrabionej między innymi również przez wyznawców prawosławia, przywrócił świątyni dawną świetność, lecz co ważniejsze, rozwinął działalność wydawniczą, sam będąc autorem dzieł poświęconych liturgii. W dziełach tych widoczne były odwołania do liturgii łacińskiej; liczne dzieła wydawane w Ławrze drukowano łacińską czcionką². Jednocześnie rozbudował związane z Ławrą szkolnictwo wyższe.

Wprawdzie król Władysław IV nie wyraził zgody na utworzenie w Kijowie akademii, a więc uczelni wyższej, przystając jedynie na powstanie kolegium kształcącego na poziomie średnim, jednak Piotr Mohyła nadał owemu kolegium program i osiągnął poziom odpowiadający uniwersytetom zachodnim. W tej kwestii jego inicjatywa uzyskała wsparcie patriarchy Konstantynopola. Osobnym jednak tematem była postawa współwyznawców Mohyły, mnichów, mieszkańców Kijowa i kozaków. Sprawa angażowała ich do tego stopnia, że w mieście dochodziło do zamieszek i aktów przemocy. Zarzuty były takie same, jak w przypadku objęcia funkcji archimandryty i rozwinięcia działalności wydawniczej, a sprowadzały się do oskarżeń o „łacińskość” i „polskość” powstającego kolegium. Jego kierownictwo powierzył Mohyła sprowadzonym przez siebie z Lwowa Izajaszowi Trofimowiczowi i Sylwestrowi Kossowowi – wychowankowi Kolegium

¹ A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły*, Warszawa 1994, cz. 2, rozdz. 13 i 14.

² M. B. Topolska, *Mecenasi i drukarze ruscy na pograniczu kulturowym w XVI i XVIII w.*, [w:] *Prawosławne oficyny wydawnicze w Rzeczypospolitej*, red. A. Mironowicz, U. Pawluczuk, P. Chomik, Białystok 2004.

w Zamościu, późniejszemu rektorowi kijowskiej uczelni, wykładowcy łaciny i wielkiemu orędownikowi jej nauczania w szkołach prawosławnych. Łacina miała bowiem, jego zdaniem, wyposażyć wychowanków tych szkół w instrumenty niezbędne do funkcjonowania w sferze publicznej³. Sylwester Kossow został następnie kolejnym metropolitą kijowskim, objął to stanowisko po śmierci Piotra Mohyły. Pięć lat po przyjęciu godności archimandryty Mohyła objął urząd metropolity kijowskiego, po uprzednim usunięciu z tej metropolii Izajasza (Isaja) Kopńskiego, metropolity nastawionego promoskiewsko, który sprawował swą funkcję na mocy wyboru dokonanego przez hierarchię cerkiewną powołaną przez patriarchę jerozolimskiego w 1621 r. Nominacja ta budziła liczne kontrowersje i po raz kolejny dowiodła zróżnicowania poglądów wśród kijowskich wyznawców prawosławia.

W intelektualnym środowisku Kijowa, gdzie krzyżowały się wpływy katolickie i prawosławne, nie zabrakło również miejsca dla zwolenników Kościoła reformowanego. Związani byli w czasach Mohyły ze środowiskiem prawosławnym we wspólnym dążeniu do uwzględnienia ich praw przez obejmującego tron Władysława IV. Pewne związki z protestantyzmem łączyły również Prokopowicza. Nie jest to do końca wyjaśnione, jednak skoro przyjmie się rozpowszechnioną w literaturze interpretację, głoszącą, że reforma Cerkwi dokonana przez Piotra Wielkiego pod ideowym patronatem Prokopowicza oznaczała protestantyzację rosyjskiego Kościoła prawosławnego, jeżeli uzna się Prokopowicza za autora nie podpisanych pism polemicznych skierowanych przeciw walczącemu z wpływami religii reformowanej przewodniczącemu Synodu, Stefanowi Jaworskiemu – należy i temu elementowi światopoglądu Prokopowicza poświęcić należną uwagę⁴.

Twórca reformy cerkiewnej Piotra I, Teofan Prokopowicz wzrastał w klimacie duchowym stworzonym i ugruntowanym przez Mohyłę. Po pokoju andruszowskim metropolia kijowska, podporządkowana dotychczas Konstantynopolowi, przeszła za zgodą patriarchy konstantynopolitańskiego pod zwierzchnictwo Moskwy. Z kolei traktat Grzymułtowski z roku 1686 dawał Rosji – poprzez podporządkowanego jej metropolitę kijowskiego – możliwość ingerowania w Rzeczypospolitą w sprawy dotyczące wyznawców prawosławia, którym traktat gwarantował wolność wyznania. Sygnatariuszami traktatu po stronie moskiewskiej byli współpanujący ówczesnie Iwan V i Piotr I. I choć wspomniany traktat gwarantował również stronie polskiej prawo do ingerowania w sprawy związane z zamieszkującymi Rosję katolikami, jednak zapis ten pozbawiony był praktycznego znaczenia. Politycznie więc monopolistyczną pozycję w kwestiach związanych z Cerkwią prawosławną uzyskała i ugruntowała Moskwa, jednak dziedzictwo intelektualne latynizującego Piotra Mohyły wywarło, przede wszystkim za pośrednictwem Prokopowicza, znaczny wpływ na reformę cerkiewną Piotra I.

Teofan Prokopowicz urodził się w roku 1681 w Kijowie. Przyszedł na świat w rodzinie kupieckiej. Studiował pierwotnie w Akademii Kijowskiej, a następnie w Rzymie. Aby

³ A. Mironowicz, *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, [w:] idem, *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2002, s. 29–30.

⁴ Por. A. W. Kartaszew, *Oczierki po istoriji russoj cerkwi*, t. 2, Moskwa 1992, s. 318 i 320. Podobnie W. Cypin, *Istorija Russoj Prawosławnoj Cerkwi*, Moskwa 2006, s. 28.

podjąć studia w uczelni prowadzonej przez jezuitów przeszedł, jak wielu w podobnej sytuacji, na katolicyzm. Po zakończeniu studiów i powrocie w 1704 r. do Kijowa powrócił zresztą natychmiast do prawosławia. Podjął się wówczas wykładów w macierzystej kijowskiej uczelni, wykładając między innymi retorykę, filozofię i *bogostowie*. Pisał jednocześnie podręczniki przeznaczone do nauczania tych przedmiotów. W kręgu jego zainteresowań pisarskich pozostawała także historia, prawo, pedagogika i matematyka. Był również twórcą sztuk teatralnych (tragikomedia *Władimir*), poetą, autorem traktatów religijnych skierowanych do szerokiego kręgu czytelników. Pisane one były w języku rosyjskim (z licznymi latynizmami i polonizmami), łańskim i polskim, stanowią więc przedmiot zainteresowania również polskich badaczy literatury baroku⁵. Już w czasie pobytu w Akademii dał się poznać jako zwolennik reform, które podejmował w Rosji Piotr I, a miarą jego admiracji dla tego władcy był poemat *Poltawa*, sławiący zwycięstwo Piotra w wojnie północnej. Poemat ten na życzenie samego cara przetłumaczony został przez autora na język łański. Kontakty Prokopowicza z Piotrem I zacieśniały się coraz bardziej: zaczął dzielić czas pomiędzy Akademię, dwór moskiewski i obozy wojskowe, w których aktualnie przebywał car. W roku 1711 Prokopowicz objął funkcję rektora Akademii Kijowskiej. Jednak już pięć lat później na wezwanie Piotra przeniósł się do Petersburga, gdzie jego działalność pisarska, publicystyczna i polemiczna poczęła go kreować na jednego z głównych ideologów powstającego imperium. Spod jego pióra wyszedł m.in. traktat *Słowo o własti i czesti carskiej* (1718), jedna z wielu pochwał carskiego samowładztwa. W tym samym roku objął Prokopowicz, nie bez protestów znacznej części hierarchii, stanowisko episkopa pskowskiego, a w 1720 archiepiskopa nowogrodzkiego. Jednak nie tylko sprawy związane z Cerkwią i relacjami władz duchownej i świeckiej pozostawały w kręgu jego zainteresowań. W 1719 r. w kręgu tym znalazła się również powstająca rosyjska flota – Prokopowicz napisał przedmowę do *Morskogo ustawa* i *Słowo pochwalne o flocie rosyjskiej*.

Fundamentalne znaczenie dla ustroju imperium Piotra miał komentarz Prokopowicza do ukazu z 5 lutego 1722 r. „O następstwie tronu”, dający aktualnie panującemu monarsze prawo wyznaczania swego następcy. Wydanie tego aktu miało bezpośredni związek ze skazaniem na karę śmierci syna Piotra, dotychczasowego następcy tronu, Aleksego⁶. Pomijając dramatyczny los carewicza Aleksego, syna pierwszej żony Piotra, Eudoksji Łopuchinej, ukaz stanowił nie tylko zakończenie rodzinnego dramatu, ale uderzał także w funkcjonującą na Rusi i w Rosji tradycję starszeństwa, która – choć wielokrotnie wcześniej łamana – od wieków stanowiła jednak pojęcie żywotne. Ukaz powoływał się na przykład biblijnego Izaaka, którego żona, z błogosławieństwem boskim, dała następstwo młodszemu synowi. W historii Rosji odnaleziono również wzór takiego postępowania w postaci działań zjednoczyciela ziem ruskich, Iwana III („wielkiego w istocie, nie z samej nazwy”), decydującego się pierwotnie powierzyć tron wnukowi z pierwszego małżeństwa Dymitrowi, zaś – już po koronacji tego pierwszego – jednak synowi

⁵ Por. R. Łuźny, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska: z dziejów związków kulturalnych polsko-wschodniostowiańskich w XVII i XVIII w.*, Kraków 1966.

⁶ *Polnoje sobranije zakonow Russkoj Imperii* (dalej: PSZ), t. 6, Petersburg 1830, s. 496.

z drugiej żony, późniejszemu Wasylowi III. Pragmatyczny argument, uzasadniający postanowienia ukazu, oparty został na dowodzeniu, że automatyczne dziedziczenie tronu przez najstarszego potomka w linii męskiej czyni go w zasadzie nieusuwalnym, a tym samym bezkarnym i pozwala mu ignorować wolę poprzednika, tak jak to miało miejsce w przypadku Aleksego. Dbając o ciągłość prawa ukaz nawiązywał następnie do innego aktu prawnego, a mianowicie do ukazu z 1714 r., według którego majątek nieruchomy przypadać miał tylko jednemu synowi – dziedzicowi, jednak w woli testatora pozostawał wybór – któremu. Ukaz „O następstwie tronu” kończył się groźbą poddania tych, którzy zakwestionują powyższe rozstrzygnięcie, karze śmierci i kłątwie kościelnej. Przy okazji należy zwrócić uwagę, że ukaz wydany przez władzę świecką zawierał groźbę kary kościelnej, sformułowaną bez dekretacji władz Cerkwi, a w tym przypadku jej głowy – Synodu.

Ukaz „O następstwie tronu” informował, że można mnożyć dalsze przykłady dotyczące kwestii wyboru przez panującego swego następcy, które „w przyszłości podane zostaną drukiem”, co w istocie dokonane zostało w odrębnym utworze zatytułowanym *Prawda woli monarszej w opriredienii naslednika dierżawy swojej* (Słuszność woli monarszej w określeniu następcy swojego mocarstwa), którego autorem był Teofan Prokopowicz⁷. Tekst ten, wydany pierwotnie w 1722 r. jako doktrynalne uzupełnienie wspomnianego wyżej ukazu o następstwie tronu, cztery lata później stał się częścią obowiązującego prawa. Wówczas to, już po śmierci Piotra Wielkiego, za panowania wdowy po nim, Katarzyny I, został włączony do cesarskiego ukazu z 21 kwietnia 1726 r.⁸ Celem przypomnienia zasadniczej treści ukazu o następstwie tronu i powtórnej edycji dzieła Prokopowicza, było poinformowanie szerokiego kręgu odbiorców (tekst skierowany był *k prostosierdiecznmu czitatielu*), że obowiązujące w Rosji prawo dozwala panującemu monarsze na wyznaczenie swego następcy⁹. Zabieg ten wydawał się wysoce uzasadniony, ponieważ fakt objęcia tronu przez Katarzynę miał wielu przeciwników, zaś sposób rozpowszechnienia *Prawdy* był optymalny, jako że ukaz odczytywano we wszystkich cerkwiach w niedziele i dni świąteczne po zakończeniu liturgii.

W swoim dziele Prokopowicz rozwijał teorię suwerenności najwyższego organu władzy, niekoniecznie zresztą – co na gruncie rosyjskim stanowiło nowość – sprawowanej przez monarchę. Rosyjski myśliciel nie uznawał bowiem teorii Bodina o suwerenności państwa, wszelkie w tym zakresie prerogatywy przelewając na organ władzy¹⁰. Tym samym wychodził w swoim dziele daleko poza tytułowy problem następstwa tro-

⁷ Autorstwo Prokopowicza w przypadku tego utworu zostało zakwestionowane przez Cracrafta (por. J. Cracraft, *Did Feofan Prokopovich Really Wrote „Prawda voli monarshei”*, „Slavic Review” 1981, nr 2, t. 40), jednak jego teza nie została powszechnie przyjęta w nauce. Zresztą i sam Cracraft nie kwestionuje wpływu Prokopowicza na kształt dzieła i jego współuczestnictwa w ostatecznej redakcji *Prawdy*.

⁸ PSZ, t. 7, s. 602 i nast.

⁹ Piotr w czasie poprzedzającej śmierć choroby nie zdążył wskazać swego następcy. Jako podstawowy argument wspierający zasadność przekazania tronu wdowie po nim, Katarzynie, uznano fakt, że już za życia męża, w 1724 r., miała miejsce koronacja i dokonanie aktu pomazania małżonki imperatora.

¹⁰ Pogląd ten, zakorzeniony w doktrynie ruskiej od wieków, lapidarną formę uzyskał w wypowiedzi Iwana IV „Gosudar gosudarstwa boliszi”.

nu, bowiem uprawnienia panującego w tym zakresie stanowiły tylko jeden z aspektów przyznanej mu suwerenności.

Jako osoba duchowna przede wszystkim interesował się jednak Prokopowicz kwestiami związanymi z Cerkwią i jego właśnie uznać można za bezpośredniego teoretyka, a zarazem wykonawcę nowych rozwiązań, jakie w tych obszarach wprowadzone zostały drogą carskich ukazów. Podstawowy dokument autorstwa Prokopowicza to *Duchownyj rieglamient* z 1721 r., akt prawny wprowadzający Cerkiew rosyjską na nowy, całkowicie odmienny etap, określany mianem „okresu synodalnego”. Cerkiew podporządkowano świeckiemu Świętobliwemu Synodowi, odpowiadającemu swą strukturą i zadaniami ministerstwu. To właśnie utworzenie Synodu i idee zawarte w Regulaminie (*rieglamientie*) wywołały dyskusję na temat swoistej protestantyzacji Cerkwi rosyjskiej. Za podstawowe przyczyny zlikwidowania patriarchatu i poddania Kościoła prawosławnego w Rosji władzy świeckiej uznał Prokopowicz stan Cerkwi, w której niedawno nastąpił zasadniczy rozłam (*raskoń*), widoczny niski poziom intelektualny i moralny duchowieństwa. Prokopowicz widział więc potrzebę zbudowania systemu kształcenia duchownych oraz konieczność uporządkowania funkcjonowania klasztorów, jak również – co stanowiło jeden z podstawowych powodów tego wystąpienia – poddanie kontroli majątków cerkiewnych. Z drugiej strony nie mniej istotne były zawarte w Regulaminie uwagi Prokopowicza dotyczące istoty władzy monarszej w Rosji i jej relacji z władzą duchowną. Autor Regulaminu tłumaczył, że w każdej instytucji sprawdza się najlepiej zarząd kolegialny. Na poparcie tej tezy wysunął kilka argumentów, przekonując, że kolegium skuteczniej dochodzi do prawdziwych rozwiązań, dzięki wszechstronnej analizie przedłożonych spraw dokonywanej przez różne osoby, kolegium nie ulega tak łatwo wpływom, nie da się również zastraszyć, a jego decyzje nie zależą od osobistych względów i wypadków losowych, z którymi borykają się jednostki.

Podkreślał także, że patriarcha jako głowa Kościoła pozostawał w zasadzie nieodpowiedzialny, trudno bowiem byłoby wiernym zrozumieć postawienie go pod sąd cerkiewnych hierarchów. Kolejnym argumentem było wskazanie na możliwy brak stabilizacji w kierowaniu Cerkwią, spowodowany faktem, że władza patriarsza nie jest dziedziczna i zarządzanie nią przez kolejnych patriarchów mogło odznaczać się brakiem konsekwencji. Wyjątek od zasady wyższości zarządu kolegialnego stanowiła, według Prokopowicza, jedynie władza rosyjskiego imperatora. Jego jedynowładztwo nie powinno być w żaden sposób zakwestionowane, zaś, jak podkreślał Prokopowicz, wszelkie argumenty dotyczące zalet zarządu kolegialnego w tym przypadku nie mają zastosowania, jako że monarcha winien podążać jedynie za radami, których udziela mu sam Bóg. Wydaje się jednak, że zasadnicze znaczenie miał dla niego argument o charakterze pragmatycznym. Prokopowicz zwracał bowiem uwagę, że duchowieństwo żadne jest władzy i wszelkie dane mu uprawnienia władcze są „jakby podkładaniem ognia pod suchy chrust”. Zagrożenie wypływa również stąd, że prości ludzie, nie zdając sobie sprawy z różnic pomiędzy władzą duchowną a samodzielną, niejednokrotnie skłonni są uważać patriarchę za równego imperatorowi, a nawet stojącego ponad nim, zaś stan duchowny za drugie, lepsze państwo. „Proste serca” zwracać by się mogły raczej ku

autorytetowi najwyższego pasterza, a nie ku samodzierzcy¹¹, zaś ludzie podstępni, skłonni do zdrady, mogliby wykorzystywać ewentualną różnicę zdań pomiędzy carem a głową Cerkwi. Szczególne niebezpieczeństwo zaś mógłby stwarzać bunt przeciwko władcy podniesiony ze strony samego patriarchy. Natomiast jeżeli lud zobaczy, że najważniejszą osobą w Cerkwi jest Prezydent Synodu, którego imię *nie gordoje jest*, a który pochodzi z powołania drogą ukazu monarszego, na zawsze zapomni, że duchowieństwo mogłoby wesprzeć go w jakimkolwiek buncie przeciw panującemu¹².

Charakterystyczny dla pisarstwa Prokopowicza jest fragment, w którym dla zilustrowania możliwości wystąpienia zagrożenia dla władzy świeckiej ze strony władzy duchownej wspomniany został papież. Swego czasu przejął on bowiem znaczną część podzielonego cesarstwa rzymskiego „i inne państwa niejednokrotnie ledwo że przywiódł do całkowitej ruiny”¹³. Jeżeli więc mówi się o związkach Prokopowicza z kulturą łańskiejskiego chrześcijaństwa, zaznaczyć trzeba, że z pewnością nie obejmują one postawy propapieskiej.

Poglądy Prokopowicza związane z reformą Cerkwi wiążą się ściśle z jedną z podstawowych idei, wyznawanych zarówno przez niego, jak i przez Piotra Wielkiego, czyli z przekonaniem, że jedną z najważniejszych powinności władcy jest dbałość o oświatę i edukację społeczeństwa. Stąd kazuistyczne i obszerne przepisy dotyczące organizacji szkół i akademii duchownej, które włączone zostały do *stricte* prawnego tekstu, jakim był *Duchownyj riegłament*. W tych poglądach Prokopowicz, kulturowo związany z barokiem, stawał się prekursorem oświecenia.

Dzieła Prokopowicza, począwszy od okresu kijowskiego, wywoływały w tradycyjnych środowiskach cerkiewnych sprzeciw, który między innymi znalazł wyraz w licznych publikacjach. Już wówczas pojawiły się głosy nie tylko przeciw jego poglądom w zakresie dogmatyki i interpretacji Pisma, lecz takie, które oskarżały go o czerpanie inspiracji z pism twórców reformacji. Jest więc rzeczą oczywistą, że zarzuty te nasiliły się po opublikowaniu Regulaminu. Radziecka badaczka porównała Prokopowicza do „konja trojańskiego”, jako że jego osoba użyta została przez Piotra do rozprawy z tradycyjnym środowiskiem Cerkwi prawosławnej¹⁴. Środowisko to ze swej strony starało się nie dopuścić do awansowania Prokopowicza w cerkiewnej hierarchii. Stefan Jaworski, pisząc pisma do hierarchów cerkiewnych i starając się przeszkodzić wyniesieniu Prokopowicza na urząd metropolity pskowskiego, określał go jako heretyka. Łopatyński z kolei analizował pisma Prokopowicza, aby odnaleźć w nich ślady nieortodoksyjnych poglądów. Awans Prokopowicza był jednak przesądzony – metropolitą został z woli Piotra. O niezwykle skutecznej i pod każdym względem przemyślanej polityce personalnej Piotra świadczy

¹¹ W oryginale Regulaminu użyto dla określenia cara mianem *Christa Gospodina*. Stanowi to wyraz często występującej w kulturze rosyjskiego baroku sakralizacji monarchy. Tematowi temu poświęcali wiele uwagi semiotycy, por. B. Uspienski, W. Żywow, *Car i bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*, Warszawa 1992.

¹² Argumentacja ta nawiązuje niewątpliwie do wystąpienia patriarchy Nikona, które miało miejsce za czasów panowania ojca Piotra Wielkiego, cara Aleksego Michajłowicza.

¹³ Całość powyższej argumentacji zob.: PSZ, t. 6, s. 314–319.

¹⁴ W. M. Niczik, *Teofan Prokopowicz*, Moskwa 1977. Tamże autorka w oparciu o źródła archiwalne dokładnie relacjonuje wspomniane w tym artykule polemiki.

fakt, że w przyszłości jeden z uczestników tego sporu, Stefan Jaworski, mianowany będzie prezydentem Najświętszego Synodu, zaś Teofan Prokopowicz – jego zastępcą.

Z publikacją niektórych pism polemicznych, w tym zasadniczego dla oskarżeń wobec Prokopowicza *Kamnia Wiery* Stefana Jaworskiego, wstrzymano się do śmierci Piotra Wielkiego. Wtedy już jawnie można było oskarżyć o herezję pozbawionego cesarskiej protekcji Prokopowicza. W jego obronie przed atakami współwyznawców wystąpił przedstawiciel myśli zachodniej, luteranin, filozof i teolog, profesor uniwersytetu w Jenie, Johann Franz Budde (Budeus), odpierając zarzuty Jaworskiego¹⁵. Twórczość Budeusa była zresztą dobrze znana Prokopowiczowi, jego książki stanowiły dla niego jedno ze źródeł poznania doktryny Zachodu. Obaj myśliciele współpracowali ze sobą, wymieniali korespondencję i wzajemnie wysoko się cenili.

Sylwetka intelektualna Prokopowicza nie da się zdefiniować jedynie przez wskazanie na jego związki z katolicyzmem i protestantyzmem, inspirację filozofią późnoscholastyczną, aczkolwiek te pozostają niewątpliwe. W szczególności nie są one w stanie do końca wyjaśnić poglądów Prokopowicza na temat ustroju państwa, nie tylko one ukształtowały go jako ideologa monarchii Piotra I. Znałe mu były również najnowsze teorie dotyczące władzy; świadectwo stanowią mogą dzieła klasyków zachodniej myśli politycznej zgromadzone w jego osobistej bibliotece, największej w ówczesnej Rosji. Dogłębną znajomość zachodniej doktryny łączył Prokopowicz z aprobatą dla ukształtowanej w procesie historycznym rosyjskiej odmienności kulturowej – istnieją dowody na to, że historia Rusi i Rosji była przedmiotami jego studiów.

Pisma Prokopowicza wprowadziły do rosyjskiej doktryny państwowej elementy koncepcji prawa naturalnego i umowy społecznej, idei które w XVII w. stworzyły aktualne do dziś kanony filozofii politycznej Zachodu. Jak wiadomo, w XVII w. niektóre spośród nich mogły wspierać model władzy absolutnej i w tym też kierunku szły wywody Prokopowicza.

Doceniając erudycję, walory literackie i pewną oryginalność dzieła Prokopowicza, nie sposób nie postawić pytania, do kogo było ono skierowane, kto był faktycznym adresatem jego pism politycznych, które często przyjmowały formę aktów obowiązującego prawa lub były komentarzami do nich dodanymi. Dzieło Prokopowicza nie było znane poza granicami Rosji i nie znalazł on również, jak wspomniano wyżej, należytego miejsca w literaturze rosyjskiej. Nie był znany na Zachodzie, a w Rzeczypospolitej pewne zainteresowanie budziła raczej jego twórczość literacka. Nie ma powodów, aby sądzić, że zadaniem jego było przekonać do poglądów Grocjusza, Pufendorfa czy Hobbesa elitę intelektualną Rosji, ta bowiem dopiero powstawała, i to raczej tworzona była mocą carskiego nakazu, aniżeli kształtowała się naturalnie drogą tradycji czy w wyniku własnych wyborów. Jedyne więc zadanie, jakie mógł wziąć na siebie Prokopowicz, to edukacja oświeconej elity społeczeństwa. Czy jego wysiłek znalazł odbiorców, wypada wątpić.

Myśl Prokopowicza nie doczekała się bezpośrednich następców, z pewnym wahaniem można za takiego uznać Wasyla Tatischeva (który zresztą poruszał się w kręgu podobnych, co Prokopowicz, inspiracji doktrynalnych) jako obrońcę autokratyzmu –

¹⁵ *Epistola apologetica pro ecclesia lutherana: contra calumnias et obtrecciones Stephani Iavorskii*, Jena 1729.

jedynego według niego ustroju właściwego dla Rosji. Jedno jest pewne. Prokopowicz głosił idee, które fascynowały również Piotra I, choć w przypadku cara była to w większym stopniu fascynacja czysto intelektualna, aniżeli autentyczna szkoła rządzenia. Podobnie ocenić można kontakty kolejnych władców Rosji: Katarzyny II z Wolterem i Diderotem, czy Aleksandra I z Benthamem. Stąd też większą wartość poznawczą ma niewątpliwie analizowanie tych argumentów Prokopowicza, które dowodzą odmienności rosyjskiej władzy od modelowych rozwiązań funkcjonujących w Europie, czy też ukazują praktyczną stronę politycznej działalności Piotra, aniżeli referują jego poglądy na zachodnią doktrynę. Piotr bowiem „europeizacji” Rosji dokonywał głównie w zakresie militarnym oraz w celu stworzenia infrastruktury przemysłowej i urbanistycznej. W przypadku kwestii ustrojowych i prawnych ma się raczej do czynienia z modernizacją, aniżeli z europeizacją Rosji. Wzorce europejskie dobierane były przez Piotra w sposób selektywny, stosowane nie wprost, lecz z wykorzystaniem tradycyjnych atrybutów rosyjskiego samowładztwa i bez naruszania zakresu posiadanej przez niego władzy.

Zamiarem, jaki postawił przed sobą Prokopowicz, oryginalnym i raczej karkołomnym, było uzgodnienie zasadności istnienia nieograniczonej monarchii rosyjskiej w dotychczasowym jej kształcie, z głoszonymi przez zachodnią doktrynę ideami umowy społecznej i racjonalistycznymi teoriami prawa naturalnego. O stopniu tych trudności świadczy chociażby sformułowana przez niego teoria pochodzenia państwa. Ma ono według niego źródło zarówno w woli bożej, jak i w umowie społecznej. Prokopowicz sięgał po inspiracje i do twórcy racjonalistycznej teorii prawa naturalnego Hugona Grocjusza i do teoretyka suwerenności, Jeana Bodina. Jako duchowny bliski wartościom Kościoła zachodniego nie mógł też pozostać obojętny wobec nauki o prawie naturalnym św. Tomasza z Akwinu.

Nie należy również zapominać, że poglądy swe wyrażał najczęściej w formie manifestów i słów pochwalnych, sporządzanych z myślą o konkretnych wydarzeniach w dziejach państwa i rodziny panującej. Styl tych wypowiedzi i krąg odbiorców, do których był skierowany, znacznie więc ograniczał możliwość zawierania w nich dogłębnych analiz teoretycznych, przeważają zdecydowanie przykłady zaczerpnięte z historii biblijnej i dziejów starożytnych. W literaturze istnieje tylko jedna monografia poświęcona w całości wpływom myśli zachodniej na poglądy Prokopowicza. Jest to niezwykle trudno obecnie dostępna, wydana w Juriewie w 1915 r. praca Georgija Gurwicza, „*Prawda woli monarszej*” *Teofana Prokopowicza i jej zachodnioeuropejskie źródła*. Jest ona pracą studencką, dociekliwą, lecz posiadającą wszystkie wady opracowania napisanego przez niedoświadczonego badacza. Niemniej odznacza się rzetelnością i, chwilami nawet przesadną, dokładnością. We wstępie do tej pracy, jej promotor, prof. F. Taranowskij określił myśl Prokopowicza mianem „powierzchnowego eklektyzmu”. Jest to ocena surowa i raczej niezasłużona. W przypadku Prokopowicza ma się bowiem raczej do czynienia z tworzeniem oryginalnej rosyjskiej doktryny z wykorzystaniem pewnych elementów teorii zachodniej. Nie była to próba do końca udana, jednak samo jej podjęcie dużo mówi o tym istotnym i przełomowym fragmencie dziejów Rosji.

Koncepcje Prokopowicza najciekawsze są, gdy widzi się w nich świadectwo epoki, powstałe pod piórem jej zaangażowanego twórcy, człowieka, który szczerze wierzył

w sens i metody podejmowanych przez Piotra poczynań. Prokopowicz rozważał fundamentalne zagadnienia: definiował rodzaje i badał źródła pochodzenia władzy, udział ludu w jej ustanawianiu, obowiązki dzierżycieli władzy wobec poddanych, ich odpowiedzialność, zakres związania prawem, zasięg suwerenności, prawo oporu. W istocie jego refleksje nie były oryginalne, lecz stawały się takimi, gdy weźmie się po uwagę kontekst, w którym były formułowane.

Główna teza Prokopowicza sprowadzała się do twierdzenia, że istnienie w Rosji nieograniczonej władzy uzasadnione jest tym, iż tylko taki zakres uprawnień gwarantuje jej możliwość optymalnego działania na rzecz wspólnego dobra. Wymóg takiego działania łączył się z obowiązkiem poddanych, którzy w modelu specyficznej umowy społecznej winni deklarować swemu władcy, iż „władasz nami dla wspólnego dobra (*obszczej polzy*) naszego, póki żyw jesteś, i my wszyscy wyzbywamy się naszej woli i będziemy ci posłuszni; nie pozostawiamy sobie żadnej wolności dla podejmowania wspólnych decyzji”¹⁶. Z dalszego fragmentu tekstu wynika, że Prokopowicz uważał, iż lud odnawiać musiał każdorazowo umowę z kolejnym, obejmującym tron władcą.

W literaturze podkreśla się często wpływ idei Samuela Pufendorfa na poglądy, zarówno Piotra I jak i Prokopowicza. Jest to inspiracja niewątpliwa; występujące zbieżności nie mogą być przypadkowe. Wiadomo zresztą, że Pufendorf był myślicielem, którego cenili sam Piotr. Dzieło Pufendorfa *Einleitung zu der Historie der Vornehmsten Reiche und Staaten*, doczekało się przekładu rosyjskiego i car, choć z jednej strony nie pozwolił na rozpowszechnianie tej książki, z drugiej nie zgodził się na usunięcie z niej krytycznych fragmentów dotyczących Rosji. Myśl Pufendorfa nie jest zresztą ujęta w formie systemowego wykładu doktrynalnego, lecz koncentruje się na analizie szeregu istotnych zagadnień z zakresu konstytuowania i funkcjonowania władzy państwowej.

Nie bez wpływu Pufendorfa zapewne, jedną z najbardziej oryginalnych koncepcji Prokopowicza było włączenie do modelu rosyjskiej władzy pojęcia umowy społecznej. Widoczne są w niej także wyraźne wpływy doktryny Thomasa Hobbesa. Zasadniczą różnicą pomiędzy teorią Hobbesa i Prokopowicza jest przedstawienie stron umowy¹⁷. W doktrynie Hobbesa są nimi jednostki, które składają zobowiązanie względem siebie. Nie tworzą one ciała zbiorowego – społeczeństwa, nie istnieje ono bowiem przed ustanowieniem władzy. Natomiast Prokopowicz, zbliżając się w tym punkcie bardziej do koncepcji Pufendorfa i Grocjusza, zakładał pierwotne istnienie w pełni suwerennej społeczności, bowiem według niego to lud, jako zbiorowość, oddaje wszelką władzę monarsze¹⁸. Jednak zasadniczy cel zawarcia umowy pozostaje ten sam – bezpieczeń-

¹⁶ PSZ, t. 7, s. 624.

¹⁷ G. Gurwicz, „Prawda woli monarszej” Teofana Prokopowicza i jej zachodnioeuropejskie źródła, Juriew 1915, s. 109 i nast. twierdzi, że podobieństwa pomiędzy Prokopowiczem i Hobbesem mogą być przypadkowe, i że w odróżnieniu od Pufendorfa i Grocjusza, rosyjski autor nigdy wprost się na Hobbesa nie powołuje, nie ma też świadectw, że doktryna Hobbesa była mu znana. Jak sugeruje Gurwicz, zaznajomić z ideami Hobbesa miał się Prokopowicz za pośrednictwem Pufendorfa. Zagadnienie to nie jest jednak istotne, jeżeli chodzi tylko o ustalenie zachodnioeuropejskich korzeni myśli Prokopowicza.

¹⁸ Jest to zgodne z szesnastowiecznymi zapisami legendarnych początków władzy na Rusi, według których lud „przyzwał” władcę – Ruryka i oddał mu pełnię władzy nad sobą.

stwo poddanych, u Prokopowicza określane szerzej niż u Hobbesa, jako „dobro”. Godne podkreślenia jest, że naród jako całość istnieje i po zawarciu umowy, nie traci swojej podmiotowości, lecz w przypadku braku władcy zawiera umowę z kolejnym, nie narażając się na powrót do hobbesowskiego stanu naturalnego. Jednak, podobnie jak chciał Hobbes, obdarowany władzą monarcha sam nie oferuje w zamian ludowi żadnego ustępstwa z pełni posiadanej władzy.

Umowa według Prokopowicza, w praktycznym wymiarze, przybierała postać dołączonej do aktu o sukcesji tronu przysięgi składanej przez „wszystkie czyny” Rosjan poddających się nowemu władcy. W ujęciu Prokopowicza teoria umowy społecznej straciła swój indywidualistyczny charakter, który posiadał tak fundamentalne znaczenie dla myśli Zachodu. Prokopowicz także, uznając istnienie władzy jako fakt, będący wynikiem woli bożej, w umowie widział nie źródło powstania państwa, lecz podstawę jego funkcjonowania. Do Grocjusza odwołuje się Prokopowicz wprost na kartach *Prawdy woli monarszej*. Na ten właśnie autorytet powołuje się pisząc o suwerenności najwyższej władzy, „której działania niczyjej władzy nie podlegają, tak by mogły być unicestwione wolą innego człowieka”¹⁹. Z Grocjusza zaczerpnięte zostały również, wykorzystane przez Prokopowicza, świadectwa dla sprawy najistotniejszej w odniesieniu do sukcesji tronu, a mianowicie historyczne przykłady dotyczące zakresu władzy rodzicielskiej i rozporządzania następstwem tronu²⁰.

„Monarcha *gosudar* może legalnie (*zakonno*) nakazywać ludowi nie tylko wszystko to, co jest konieczne dla znacznego pożytku ojczyzny (*potriebno*), lecz i wszystko, co się jemu podoba, byle tylko nie było to ze szkodą dla ludu i nie przeciw woli bożej”. Ten cytat z *Prawdy woli monarszej* jest charakterystyczny, wprowadza bowiem do decyzji władcy element praworządności, działania poprzez prawo, a jednocześnie czyni jednym kryteriów obowiązywania prawa, poza dobrem ojczyzny – państwa i boskimi nakazami, również dobro ludu. Były to stwierdzenia nowatorskie w doktrynie rosyjskiej, co prawda, inną jest rzecz, jak i na ile stawiane tu wymogi trafiły do praktyki politycznej.

Należy również zwrócić uwagę, że ujmowanie pojęcia „lud”, zarówno w ujęciu myśli zachodniej, jak i przez Prokopowicza, można uznać za pokrewne, chodzi bowiem w obu przypadkach o nową klasę, która miała odsunąć od wpływów i przywilejów tradycyjną arystokrację rodową. *Czinowniczestwo*, ukonstytuowane tabelą rang Piotra I, miało stać się surogatem „stanu trzeciego”, czego dowodem są liczne w pismach Prokopowicza słowa krytyki pod adresem starej arystokracji i pochwały dla Iwana Groźnego, będącego poprzednikiem Piotra w dziele likwidowania wpływów bojarskich w Rosji. To z myślą o nowej klasie rządzącej pisane były słowa Prokopowicza o powinności władzy, jaką jest stworzenie gwarancji dla *wsienarodnoj* korzyści. Na marginesie podkreślić należy, że użycie pojęcia korzyści również korespondowało z często występującym w zachodnich doktrynach tej epoki utylityzmem. Także w duchu epoki i w niewątpliwym nawiązaniu do Grocjusza pozostają rozważania Prokopowicza na temat wojny i pokoju, zawarte w napisanej przez niego w 1719 r. przedmowie do *Morskogo ustawa* i innych dziełach.

¹⁹ PSZ, t. 7, s. 619.

²⁰ *Ibidem*, s. 610, 634.

Po śmierci Piotra Wielkiego nasiliły się, jak już wspomniano, ataki na Prokopowicza, który coraz gwałtowniej był obwiniany o herezję. Sytuacja poprawiła się, gdy po dwóch krótkich okresach panowania Katarzyny I (1725–1727) i Piotra II (1727–1730) na tron wstąpiła Anna. Po raz kolejny miał wówczas Prokopowicz szansę zaprezentowania się jako niezłomny zwolennik władzy absolutnej. Projekty reform, dotyczące wzmocnienia władzy senatu i wprowadzenia przedstawicielstw szlachty i ludności miejskiej, które na pozbawionej politycznego zaplecza Annie chciał wymóc Dymitr Golicyn, przywódca Najwyższej Tajnej Rady, spotkały się ze sprzeciwem szlachty, przywiązanej do tradycyjnego rosyjskiego samodzierżawia. Reprezentantem ich poglądów stał się Teofan Prokopowicz.

Antoni Dudek

Kwestia racji stanu w myśli politycznej polskiej prawicy okresu międzywojennego

Zacząć wypada od krótkiego zdefiniowania użytych w tytule pojęć „racja stanu” oraz „prawica”, które pomimo podstawowego znaczenia dla historii myśli politycznej, bywają różnie rozumiane. Nie wdając się w rozważania natury teoretycznej¹, przez rację stanu rozumie się tutaj – w pewnym uproszczeniu – zbiór fundamentalnych zasad polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa, których konkretna treść jest wyznaczana przez podstawowe założenia ideologiczne danej orientacji politycznej. W Polsce międzywojennej kluczowe znaczenie dla sprecyzowania zasad tak rozumianej racji stanu miały następujące kwestie: 1) wizja organizacji władz naczelnych państwa, w optymalny sposób gwarantująca jego niepodległe istnienie; 2) propozycje ułożenia stosunków z mniejszościami narodowymi w sposób najkorzystniejszy dla państwa polskiego; 3) określenie głównych zagrożeń na arenie międzynarodowej oraz najważniejszych sojuszników Polski.

Korzystając z kolei z dominujących w historiografii ocen, za prawicowe uznać wypada w II Rzeczypospolitej następujące formacje polityczne: narodowodemokratyczną, konserwatywną i – mimo występujących w niej nurtów lewicowych – także sanacyjną. Nie będą natomiast omawiane pozostałe, mniej znaczące na mapie ideowej II RP, orientacje prawicowe, takie jak chrześcijańscy demokraci czy monarchiści, które również pozostawiły dorobek w zakresie myśli politycznej².

Narodowa Demokracja

Podstawowe zasady polskiej racji stanu zostały określone w obozie narodowym na przełomie XIX i XX w., a więc na długo przed odzyskaniem niepodległości. Oczywiście

¹ Zob.: A. Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2008, s. 35–101.

² Na temat myśli politycznej tych i innych prawicowych nurtów w II RP zob. m.in.: A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszych chadecji w Polsce*, Warszawa 1988; W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937–1946–1950*, Warszawa 1988; J. M. Majchrowski, *Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1998; idem, *Szkice z historii polskiej prawicy politycznej lat Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1986.

stosunkowo najmniej uwagi poświęcano wtedy szczegółowemu projektowaniu ustroju przyszłej Polski. Ówczesne poglądy przywódców endecji na temat pożądanej organizacji naczelnych władz państwowych, dają się odnaleźć jedynie na marginesie rozważań poświęconych innym sprawom. Jednak już z tych fragmentarycznych wypowiedzi wynika, że Roman Dmowski i jego współpracownicy za optymalny wzór dla przyszłej Polski uważali ustrój Wielkiej Brytanii, „łączący silną władzę wykonawczą z rozwiniętym systemem działalności samorządowej”³. Dmowskiemu odpowiadał wówczas także zrodzony w Anglii system dwupartyjny, którego adaptację uważał za jak najbardziej pożądaną. Rolę torysów mieli w nim pełnić narodowcy, zaś ich adwersarzy – obóz zdefiniowany jako liberalny.

Antagonizm tych dwóch partii – pisał Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* – utrzymywałby kraj w równowadze politycznej, chroniąc z jednej strony od niepotrzebnego i szkodliwego przerostu ciężarów publicznych, a równoległe [od] zbytniego rozszerzenia władzy państwowej, które by tamowało normalny rozwój społeczny, z drugiej zaś – nie dopuszczając do nierozumnej przewagi interesów jednostek nad interesem zbiorowym, która by nieuchronnie prowadziła do upadku państwa i rozkładu społeczeństwa⁴.

W 1918 r. ogólne dyrektywy ustrojowe stały się oczywiście niewystarczające, co zaowocowało podjęciem prac nad konkretyzacją nacjonalistycznej wizji ustrojowej. Szybko stało się jasne, że ogólne założenia ideologii narodowej mogły być przekładane na ustrojowe dyrektywy w bardzo różny sposób. I tak na przykład w projekcie konstytucji Związku Ludowo-Narodowego z maja 1919 r., której autorem był Stanisław Grabski, przewidywano parlament jednoizbowy, ale już w kilka miesięcy później posłowie endecy znaleźli się w awangardzie zwolenników utworzenia Senatu. Jeszcze bardziej znana jest sprawa określenia roli prezydenta, którego początkowo zamierzano uczynić głównym podmiotem władzy wykonawczej, ale wobec pojawienia się możliwości objęcia tego urzędu przez Józefa Piłsudskiego, dokonano zasadniczej rewizji stanowiska. Mimo tych koniunkturalnych wahań można podjąć próbę określenia podstawowych zasad ustrojowych państwa, za jakimi narodowi demokraci opowiadali się w pierwszej połowie lat 20. Podstawą ustrojowego segmentu racji stanu było dla nich zachowanie narodowego charakteru państwa, czemu służyć miała jego unitarna organizacja oraz mocno podkreślana konieczność stworzenia jednolitej administracji. W pełni akceptowano także republikańską formę państwa, powszechne prawo wyborcze oraz system trójpodziału władzy. Uznając zasadę odpowiedzialności rządu przed parlamentem, podkreślano jednak konieczność zachowania silnej władzy wykonawczej. Wielkie znaczenie przywiązywano do zgodności polityki państwa z religią katolicką. „Opierając wychowanie moralne narodu na religii – głosił program z 1919 r. – i uznając za kierownika jego życia moralnego Kościół”, Związek Ludowo-Narodowy domagał się dla Kościoła pełnej niezależności i odpowiedniego miejsca w państwie⁵. Wyrazem tego dążenia była

³ R. Wapiński, *Problem państwa w koncepcjach politycznych obozu narodowego*, [w:] *Państwo w polskiej myśli politycznej*, red. W. Wrzeński, Wrocław 1988, s. 87.

⁴ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Londyn 1953, s. 79–80.

⁵ W. Kozub-Ciembroniewicz, J. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, cz. 1, Kraków 1986, s. 74.

m.in. zawarta w projekcie Głębińskiego propozycja, aby pierwsze wybory prezydenta zarządzał prymas Polski, co stanowiło czytelne nawiązanie do tradycji *interrex*⁶.

Poczynając od połowy lat 20. w obozie narodowym nastąpiła wyraźna ewolucja w kierunku akceptacji rozwiązań autorytarnych, a nawet totalitarnych. Wpływał na to zarówno przykład faszystowskich Włoch, jak i zmiana sytuacji politycznej w Polsce po przewrocie majowym. System demokratyczny został stopniowo odrzucony przez większość polskich nacjonalistów, jako niezgodny z racją stanu polskiego państwa narodowego. Osią dyskusji programowych stały się rozmaite koncepcje rządów elity, formułowane najpierw w ramach Obozu Wielkiej Polski, a następnie w samym Stronnictwie Narodowym oraz w grupach rozłamowych: ONR-ABC i RNR „Falanga”⁷. Taki kierunek ewolucji myśli ustrojowej był w pełni akceptowany przez Dmowskiego, który zachęcał młodych narodowców do poszukiwań optymalnego mechanizmu wyłaniania elity.

Faktyczne kierownictwo spraw narodu – dowodził Dmowski – nie spoczywa w całej jego masie, ale w tej jego części, która posiada głębszą świadomość narodową, mocniejsze poczucie narodowych obowiązków i odpowiedzialności za losy narodu, wreszcie szersze rozumienie położenia narodu i jego zadań. Polityka narodowa jest ta, która dąży do zapewnienia tej właśnie części narodu decydującego wpływu na państwo, do ześrodkowania władzy w jej rękach⁸.

Efektom postulowanych przez Dmowskiego poszukiwań odpowiedniej formuły rządów elity były liczne koncepcje ustrojowe tworzone m.in. przez Jędrzeja Giertycha, Adama Doboszyńskiego, Jana Korolca i Bolesława Piaseckiego. Cechą wspólną wszystkich tych programów była wrogość wobec liberalnej demokracji.

O ile koncepcje ustrojowe obozu narodowego ulegały na przestrzeni dwudziestolecia międzywojennego istotnym zmianom, o tyle pozostałe dwa składniki zdefiniowanej tutaj racji stanu – stosunek do mniejszości narodowych oraz koncepcje polityki zagranicznej – były dość stabilne. Przekonanie o szkodliwości koegzystencji wielu narodów w jednym państwie, najobszerniej uzasadnione w wydanej w 1902 r. pracy Zygmunta Balickiego *Egoizm narodowy wobec etyki*, stało się fundamentem endeckiej polityki wobec mniejszości etnicznych⁹. Z tego właśnie powodu, w okresie kształtowania się granic Polski, wystąpiono zdecydowanie przeciwko federacyjnej wizji Piłsudskiego. Przeciwstawiana jej inkorporacyjna strategia Dmowskiego opierała się na założeniu, że Polacy muszą stanowić nie mniej niż 60% ogółu obywateli Rzeczypospolitej¹⁰. Tylko taka proporcja gwarantować miała powodzenie programu stopniowej polonizacji mniejszości słowiańskich, tj. ukraińskiej i białoruskiej, co stanowiło istotę programu Narodowej Demokracji w kwestii narodowościowej. Problem ludności żydowskiej planowano natomiast rozwiązać na drodze emigracji, do której zachętę stanowiłaby polityka izolacji

⁶ S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977, s. 118. Zob. także: J. M. Majchrowski, *Polska myśl polityczna 1918–1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000, s. 60–61.

⁷ Problem ten analizuje m.in. J. M. Majchrowski w pracy: *Szkice z historii polskiej prawicy politycznej lat Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1986, s. 10–78.

⁸ R. Dmowski, *Pisma*, t. 8, Częstochowa 1938, s. 393.

⁹ A. Rzegocki, *Racja stanu...*, s. 256–262.

¹⁰ M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993, s. 77.

i bojkotu ekonomicznego ze strony społeczeństwa polskiego. Doraźnie postulowano osłabienie potencjału mniejszości etnicznych takimi krokami, jak: tworzenie okręgów wyborczych dyskryminujących obywateli obcej narodowości, ograniczenie samorządu na ziemiach zamieszkałych przez większość białoruską i ukraińską, stosowanie zasady *numerus clausus* w odniesieniu do Żydów. Z początkiem lat 30., kiedy nastroje antysemityczne uległy nasileniu, zasadę tę zastąpiono formułą *numerus nullus*¹¹.

Zasadnicza dyrektywa formułująca założenia polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej, została określona w głośnej książce Dmowskiego *Niemcy, Rosja a kwestia polska* z 1907 r. W pracy tej lider obozu narodowego uznał za głównego przeciwnika sprawy polskiej Niemcy, a równocześnie obszernie uzasadnił konieczność oparcia się na sojuszu z Rosją. Wrogość wobec Niemiec pozostała podstawowym aksjomatem endeckich koncepcji w polityce zagranicznej także w okresie międzywojennym. Odnotować jedynie można, że o ile w latach 20. akcentowano głównie konieczność zwalczania Niemiec środkami dyplomatycznymi i przeciwstawiania się tendencjom rewizjonistycznym z ich strony, o tyle w latach 30. – wraz z dochodzeniem do głosu młodych radykałów – wspomniano o konieczności bardziej ofensywnej polityki wobec Berlina. „Polska ma silny interes – stwierdzano w jednym z wydawnictw Obozu Wielkiej Polski z 1931 r. – w tym, aby rozszerzyć brzeg morski na całej przestrzeni między ujściem Niemna, Wiśły i Odry oraz połączyć wolne miasto Gdańsk i ludność polską (Mazurów) w Prusach wschodnich z Macierzą”¹². Przez pryzmat Niemiec postrzegano także Wielką Brytanię. Dawne sympatie do jej ustroju ustąpiły miejsca krytycznym ocenom proniemieckiej polityki Londynu.

Logiczną konsekwencją orientacji antyniemieckiej było natomiast uznanie sojuszu z Francją za kamień węgielny polskiej racji stanu w polityce zagranicznej. Mimo częstego ubolewania nad rzekomym opanowaniem francuskich elit politycznych przez masonerię, nie widziano alternatywy dla związku z Paryżem. Często natomiast w analizach sytuacji międzynarodowej przeprowadzanych przez publicystów obozu narodowego, takich jak np. Stanisław Kozicki, pojawiał się postulat korzyści, jakie odniosłaby Polska ze stworzenia osi Paryż–Rzym. Jej przedłużeniem w Europie Środkowo-Wschodniej mógłby się stać sojusz polsko-czechosłowacki¹³. Konieczność zbliżenia z Czechosłowacją podkreślano przez cały okres międzywojenny, akcentując znaczenie wspólnego dla obu krajów zagrożenia ze strony Niemiec. Orientacja proczeska nie była jednak zbyt silna, bowiem w 1938 r. Stronnictwo Narodowe – mimo pewnych kontrowersji wewnętrznych – poparło akcję zajęcia przez Polskę Zaolzia. Nie miano natomiast żadnych wątpliwości przy poparciu polskiej akcji dyplomatycznej z 1938 r. wymierzonej w Litwę. Kraj ten uważano za byt sezonowy i skazany prędzej czy później na wejście w granice Polski.

Sformułowany przed I wojną światową postulat sojuszu z Rosją zastąpiono, po objęciu władzy w tym kraju przez bolszewików, zasadą dobrosąsiedzkich stosunków.

¹¹ R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli i nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 291.

¹² *Ibidem*, s. 298.

¹³ K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli i politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, s. 201.

Wskazywano, że eksport na rynek radziecki może stać się olbrzymią szansą dla polskiej gospodarki, a ewentualny rozpad ZSRR mógłby doprowadzić do powstania m.in. niepodległej Ukrainy, co pogorszyłoby – zdaniem narodowców – położenie Rzeczypospolitej. Nie tylko z uwagi na ewentualne roszczenia terytorialne ze strony Ukrainy, ale także z powodu nieuchronnego powstania w takiej sytuacji sojuszu niemiecko-ukraińskiego, który wydawał się narodowcom bardziej prawdopodobny od niemiecko-radzieckiego. Publicyści endeccy zdawali sobie sprawę ze sprzeczności, w jakiej stały ich deklaracje o konieczności zachowania dobrych stosunków z ZSRR z równoczesnym podkreślaniem fundamentalnej wrogości ruchu narodowego wobec komunizmu. Sprzeczność tę próbowano rozwiązać przy pomocy argumentu, że ewolucja wewnętrzna ZSRR zmierza ku przekształceniu go z centrum światowego komunizmu w kolejne wcielenie państwowości rosyjskiej.

Dążenie do zachowania dobrych stosunków z ZSRR wpływało także na ocenę sojuszu polsko-rumuńskiego. Był on akceptowany, usilnie jednak podkreślano jego wyłącznie obronny charakter, starając się w ten sposób odsunąć zarzuty Moskwy o tworzenie kordonu sanitarnego wokół ZSRR.

Konserwatyści

W Polsce międzywojennej widoczne są dwa główne nurty konserwatyzmu, które umownie można nazwać państwowym i narodowym. Pierwszy reprezentowany był głównie przez konserwatystów krakowskich (stanowiących trzon Stronnictwa Prawicy Narodowej), wileńską grupę „Słowa” oraz – już w latach 30. – przez środowisko „Buntu Młodych”, a później „Polityki”. Natomiast drugi nurt obejmował m.in. Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe oraz Stronnictwo Zachowawcze¹⁴. W rozważaniach nad racją stanu interesować nas będzie wyłącznie nurt konserwatyzmu państwowego, bowiem odłam narodowy polskich zachowawców w większości istotnych zagadnień podzielał stanowisko Narodowej Demokracji.

Zarówno w okresie poprzedzającym uchwalenie Konstytucji marcowej, jak i później, w środowisku konserwatystów krakowskich opracowywane były szczegółowe projekty organizacji państwa polskiego. Mimo, że zachodziły między nimi w wielu sprawach różnice, to ich ogólny kierunek wyznaczający polską rację stanu w dziedzinie organizacji państwa był podobny i opierał się na następujących założeniach:

1. Uznanie systemu republikańskiego. Jakkolwiek w łonie SPN pojawiały się tendencje monarchistyczne, to jednak były one znacznie słabsze niż w innych formacjach konserwatywnych¹⁵;
2. Dążenie do radykalnego wzmocnienia zakresu władzy głowy państwa. Najdalej w tej materii poszedł Władysław Leopold Jaworski. W jego koncepcji uosobieniem jedności władzy państwowej miał być prezydent.

¹⁴ Nieco inaczej geografie środowisk konserwatywnych w II RP przedstawia B. Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Kraków–Warszawa 1998, s. 219–229.

¹⁵ W. Mich, *Myśl polityczna polskiego ruchu konserwatywnego*, Lublin 1994, s. 56–57.

Organem, który urzeczywistnia porządek prawny – głosił art. 1 projektu konstytucji autorstwa Jaworskiego – stanowiący Państwo Polskie, jest wyłącznie Prezydent Rzeczypospolitej. [...] Władzę wykonywa Prezydent wedle zasad moralności Chrystusowej i nie może być w tem żadną normą ograniczonym¹⁶.

Wedle Jaworskiego, prezydenta winno wybierać na 7-letnią kadencję Zgromadzenie Elektorów, które miało być wyłaniane na podstawie ordynacji wyborczej do Sejmu. Prezydent mógł być wybrany na dwie kolejne kadencje, natomiast kolejna reelekcja wymagała siedmioletniej przerwy. Jego kompetencje zostały nakreślone bardzo szeroko i obejmowały m.in.: zwierzchnictwo sił zbrojnych; powoływanie i odwoływanie bez udziału parlamentu: premiera, prezesa NIK, prezesa i członków Trybunału Konstytucyjnego, wreszcie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych; bezwzględne prawo rozwiązywania parlamentu; możliwość stosowania weta absolutnego wobec ustaw oraz prawo wydawania dekretów¹⁷. Także inni autorzy projektów ustrojowych wywodzący się z SPN (Michał Bobrzyński, S. Estreicher) opowiadali się za silną głową państwa wybieraną w powszechnych, dwustopniowych wyborach, przy zachowaniu jednak zasady podziału władzy.

3. Parlament złożony z dwóch izb o równorzędnym znaczeniu, z równoczesnym maksymalnym ograniczeniem roli partii politycznych w jego wyłanianiu. W przypadku izby poselskiej starano się to osiągnąć przez propozycję wprowadzenia okręgów jednomandatowych oraz ograniczenie liczby osób uprawnionych do jej wybierania. Służyć temu miały podniesienie cenzusu wieku, ustanowienie cenzusu wykształcenia oraz zniesienie zasady równości głosu. W przypadku senatu dominowały propozycje całkowitej rezygnacji z wyborów powszechnych. I tak np. projekt opracowany przez zespół pod kierunkiem M. Bobrzyńskiego zakładał, że trzy czwarte senatu składać się będzie z przedstawicieli sejmików wojewódzkich i warszawskiej rady miejskiej, zaś pozostała jedna czwarta wyłoniona zostanie drogą kooptacji. Tak skonstruowany senat miał stanowić „przeciwwagę i dopełnienie czynnika inicjatywy i młodzieńczego rozmachu, jakim jest zazwyczaj izba niższa wybrana pod kątem widzenia partyjno-politycznej ideologii”¹⁸. Z kolei W. L. Jaworski postulował wybór połowy senatorów przez samorządowe organizacje zawodowe zrzeszone w Naczelnej Izbie Gospodarczej, druga zaś połowa miała pochodzić z nominacji prezydenta dokonanej na wniosek premiera¹⁹.
4. Silna rozbudowa samorządu, zarówno zawodowego, jak i terytorialnego. Samorząd miał zdaniem zachowawców zastąpić partie polityczne (co nie było równoznaczne z postulatem ich likwidacji) w roli ogniwa pośredniego między jednostką a państwem, a równocześnie stanowić mechanizm zabezpieczający przed omnipotencją

¹⁶ W. L. Jaworski, *Projekt konstytucji*, Kraków 1928, s. 27.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27–55. Obszernie koncepcje ustrojowe W. L. Jaworskiego omawia M. Jaskólski w pracach: *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich*, Warszawa–Kraków 1990, s. 166–171, 193–196; *Między normatywizmem i uniwersalizmem. Myśl prawno-polityczna Władysława L. Jaworskiego*, Wrocław 1988.

¹⁸ S. Krukowski, *Geneza...*, s. 33.

¹⁹ W. L. Jaworski, *Projekt...*, s. 133.

tego ostatniego. W. L. Jaworski preferował samorząd zawodowy, ograniczając zakres działania samorządu terytorialnego do granic gminy. W jego koncepcji przynależność do związków zawodowych miała być obowiązkowa, z tym, że pracodawcy i pracobiorcy należeć mieli do odrębnych organizacji. Sprawy sporne byłyby rozwiązywane w drodze negocjacji w ramach ściśle sformalizowanych struktur rozjemczych. Poszczególne organizacje związkowe wybierać miały swoich przedstawicieli do struktury wojewódzkiej, te zaś delegowałyby reprezentantów do ogólnokrajowej centrali. Zwieńczenie systemu samorządowego stanowić miała Naczelna Izba Gospodarcza, będąca reprezentacją poszczególnych krajowych związków. Do jej kompetencji miało należeć:

1) wypracowanie programu gospodarczego dla całego państwa, 2) wypracowywanie projektów ustaw gospodarczych, podatkowych i dotyczących związków – z inicjatywy własnej lub rządu, 3) wydawanie opinii na wezwanie rządu w sprawie wniosków zgłoszonych w izbie poselskiej i senacie; 4) prawo wyboru połowy ogólnej liczby senatorów²⁰.

Opisany system różnił się od korporacjonizmu faszystowskiego całkowitym uniezależnieniem samorządu od władz państwowych; nadzór nad nim miały sprawować wyłącznie niezawisłe sądy administracyjne. W innych koncepcjach konserwatystów krakowskich podkreślano raczej znaczenie samorządu terytorialnego. Dla przykładu wspomniany wyżej projekt M. Bobrzyńskiego zakładał uchwalanie przez parlament ustaw ramowych, które pozwalałyby sejmikom wojewódzkim na wydawanie w ich granicach szczegółowych przepisów²¹.

Działacze SPN nie określili nigdy szczegółowo wyznawanych przez siebie zasad polityki zagranicznej. Podkreślano jednak wyraźnie konieczność wypracowania możliwie szerokiego konsensusu w tej dziedzinie. Ustalone w drodze kompromisu zasady polskiej racji stanu winny stać się podstawą polityki każdego rządu, którego działalność na forum międzynarodowym ma być „karnie i solidarnie przez wszystkie stronnictwa na zewnątrz popierana”²².

O ile przywódcy SPN legitymowali się szczególnym dorobkiem w zakresie myśli ustrojowej, o tyle grupa „Słowa”, której liderem był Stanisław Cat-Mackiewicz, daleko więcej uwagi poświęcała dwóm innym elementom składowym polskiej racji stanu: stosunkowi do mniejszości i kierunkom polityki zagranicznej państwa. Redakcja „Słowa” uważała za możliwe pokojowe i konstruktywne ułożenie stosunków między Polakami i zamieszkującymi obszar Rzeczypospolitej mniejszościami. Podstawą kompromisu miała być koncepcja regionalizmu, a więc przyznania poszczególnym obszarom historycznym możliwie szerokiej autonomii i prawa do zachowania swojej odrębności kulturowej oraz społecznej. „Regionalizm – pisał Mackiewicz – polega na wyciągnięciu się z elementów miejscowych, czyli w języku realnym polega na samorządzie. Szeroki samorząd jest niezbędny dla urzeczywistnienia idei regionalizmu”²³. Obok nacjonalizmu

²⁰ M. Jaskólski, *Kaduceus...*, s. 169.

²¹ S. Krukowski, *Geneza...*, s. 44.

²² Program SPN z 1922 r. [w:] A. Belcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 746–756.

²³ S. Cat-Mackiewicz, *Teksty*, oprac. J. Jaruzelski, Warszawa 1990, s. 125.

główne zagrożenie dla tej wizji stanowiły wszelkie koncepcje centralistyczne i unifikacyjne, które „Słowo” ostro krytykowało. Mackiewicz uważał, że polityka władz polskich wobec mniejszości słowiańskich oraz niemieckiej winna opierać się na następujących zasadach: 1) umożliwieniu dobrowolnej asymilacji zainteresowanym jednostkom; 2) zachowaniu przyjaznej neutralności wobec tych przedstawicieli mniejszości, którzy nie chcą asymilacji; 3) wspieraniu inwestycji w regionach zamieszkałych przez mniejszości; 4) pozyskiwaniu wśród polityków mniejszościowych zdecydowanych antykomunistów. Natomiast w stosunku do ludności żydowskiej proponował, nie wierząc w możliwość jakiegokolwiek jej asymilacji, politykę izolacji i odrębnej egzystencji. Służyć temu miało przyznanie Żydom szerokiego samorządu narodowego, przy równoczesnym ograniczeniu ich wpływu na państwo polskie, w czym pomóc miało m.in. wydzielenie dla nich odrębnej kurii w wyborach do parlamentu²⁴.

Warunkiem swobód dla mniejszości miała być lojalna postawa wobec państwa polskiego. Aby jednak zachęcić Białorusinów czy Ukraińców do lojalności, należało zdaniem Mackiewicza dokonać zasadniczej przebudowy ustroju tego państwa. Głównym punktem reform ustrojowych proponowanych na łamach „Słowa” było wprowadzenie dziedzicznej monarchii parlamentarnej. Monarcha miał stać się symbolem jedności państwa polskiego, wiążącym z nim nie tylko mniejszości narodowe, ale także państwa zagrożone przez ZSRR. W szczególności chodziło Mackiewiczowi o Litwę, którą pragnął związać z Polską właśnie unią dynastyczną. W stosunkach wewnętrznych idee monarchizmu i regionalizmu byłyby natomiast katalizatorem przyspieszającym rozwój świadomości obywatelskiej, której poziom uważał Cat za katastrofalny.

Poglądy grupy „Słowa” na polską rację stanu w polityce zagranicznej były ściśle związane z jagiellońskimi resentymentami i przekonaniem, że warunkiem utrzymania przez Polskę niepodległości jest polityka imperialna, przez co rozumiano przede wszystkim ekspansję na Wschód. W ZSRR upatrywano głównego zagrożenia dla Polski i wszelkich wartości cywilizacji łańskiejskiej, z katolicyzmem na czele. Przekonanie o konieczności wspierania ruchów dezintegrujących państwo radzieckie, skłoniło grupę „Słowa” do opowiedzenia się za współpracą polsko-niemiecką. Głównym zwolennikiem sojuszu z Niemcami był czołowy polski germanofil Władysław Studnicki, który należał do najaktywniejszych współpracowników „Słowa”. Sam Mackiewicz był zdania, że Polska winna dążyć do stworzenia osi Paryż–Berlin–Warszawa, która mogłaby odegrać istotną rolę w Europie. Wierzył, że przyłączenie do Niemiec Austrii, za czym się opowiadał, przesunie kierunek niemieckiego ekspansjonizmu ze wschodu na południowy-wschód. Pojednanie z Niemcami miało zapewnić porzucenie przez Berlin polityki wspierania irredentystycznego ruchu ukraińskiego oraz umożliwić faktyczną inkorporację Litwy, w dalszej zaś perspektywie pozwolić na podjęcie ofensywnych działań na wschodzie²⁵.

²⁴ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966*, Warszawa 1987, s. 141–143; J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa” 1922–1928*, Warszawa 1982, s. 115–117; S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław 1981, s. 171.

²⁵ J. Osica, *Politycy...*, s. 229–242; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 191–194; A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1969, s. 150–154.

Z orientacji proniemieckiej zrezygnował Mackiewicz dopiero po konferencji monachijskiej. Studnicki pozostał jej wierny do końca.

Odrębne miejsce na mapie konserwatywnego państwowego środowiska skupione wokół wydawanego od 1931 r. dwutygodnika „Bunt Młodych” (od 1937 r. „Polityka”). Opowiadając się za wzmocnieniem władzy wykonawczej, „Bunt Młodych” z uznaniem powitał uchwalenie Konstytucji kwietniowej. Cechą charakterystyczną neo-konserwatystów było przekonanie, że gwarancją zachowania wolności jednostki w systemie autorytarnym, jaki *de facto* ta konstytucja ustanawiała, stanowi zakorzeniony w polskiej tradycji katolicyzm. Jego rolę pojmowano zresztą znacznie szerzej:

Odrębność i atrakcyjność polskiej kultury narodowej – głosił program tej grupy – polegała właśnie na urzeczywistnieniu nie tylko w prywatnym życiu jednostek, lecz i w działaniu politycznym państwa ideałów chrześcijańskich. [...] Nie ogniem i żelazem, ale tolerancją religijną i narodową budowała Polska swą potęgę na Wschodzie Europy, sięgając od Bałtyku po Morze Czarne.

Powrót do ideałów katolickiej kultury narodowej uznawano za konieczny warunek wznowienia polskiej misji dziejowej na Wschodzie; misji, której rezultatem miało być neojagiellońskie imperium „niosące ludom z nami sąsiadującym wolność i braterstwo, w miejsce ucisku i strachu”²⁶.

Program „Buntu Młodych” w sprawach międzynarodowych był dziełem Adolfa Bocheńskiego, który uważał się za ucznia Władysława Studnickiego i Stanisława Cata-Mackiewicza. W wydanej w 1937 r. książce *Między Niemcami a Rosją* twierdził, że polska polityka zagraniczna winna dążyć do: 1) podtrzymywania jak największej liczby małych państw w Europie Środkowo-Wschodniej, które są zagrożone przez wielkie imperia (ZSRR i Niemcy); 2) podgrzewania antagonizmu rosyjsko-niemieckiego, przy równoczesnym udzielaniu ograniczonego wsparcia Niemcom. To ostatnie zalecenie było związane z przekonaniem, że Niemcy – stanowiące narodowy monolit – są zagrożone dezintegracją w daleko mniejszym stopniu niż wielonarodowościowy ZSRR, który Bocheński uważał za drugiego obok Czechosłowacji „chorego człowieka” Europy. Taktyczny sojusz z Niemcami miał nie tylko otworzyć drogę do rozbicia ZSRR, ale przede wszystkim zapobiec najgorszemu dla Polski wariantowi, czyli porozumieniu radziecko-niemieckiemu.

Zasadniczym plusem podziału Rosji – pisał Bocheński – byłoby usunięcie niebezpieczeństwa koalicji niemiecko-rosyjskiej przeciw Polsce, dzięki wzajemnemu neutralizowaniu się państw powstałych na gruzach dzisiejszego ZSRR. Zasadniczym minusem byłoby utrudnienie polskiej polityki mniejszościowej wskutek powstania niepodległej Ukrainy²⁷.

W celu utrzymania poprawnych stosunków z przyszłą Ukrainą proponowano zasadniczą zmianę aktualnej polityki wobec mniejszości ukraińskiej. Opowiadano się za porzuceniem wszelkich planów polonizacyjnych i stworzeniem w południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej „kraju mieszanego”, w którym wyeliminowane byłyby wszelkie

²⁶ *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938, s. 12, 15–16. Zob. także: *Naród, państwo, władza. Wybór tekstów z historii polskiej myśli i politycznej*, red. A. Dudek, B. Szlachta, Kraków 1996, s. 103–104.

²⁷ A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1994, s. 65; K. M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatywna. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005, s. 198–202.

przejawy dyskryminacji Ukraińców. Język i napisy ukraińskie miały być równouprawnione z polskimi, a termin „ukraiński” urzędowo uznany. Proponowano utworzenie odrębnego szkolnictwa ukraińskiego (szkoły mieszane sprzyjały polonizacji) oraz uniwersytetu narodowego. Najważniejsza była jednak propozycja ustanowienia kurii narodowościowej w wyborach parlamentarnych i samorządowych, która przyznałaby Ukraińcom na zamieszkiwanych przez nich obszarach 50% mandatów. Obok Ukraińców sporo uwagi poświęcano również problemowi żydowskiemu. W tej materii zajmowano jednak stanowisko znacznie mniej ugodowe, postulując przyznanie żydowskiej kurii wyborczej zaledwie 3% mandatów, w sytuacji gdy Żydzi stanowili ok. 10% ogółu ludności Polski. Występując przeciw aktom fizycznej agresji wobec Żydów jako niezgodnym z zasadami etyki katolickiej, równocześnie proponowano: wprowadzenie zasady *numerus clausus* w szkołach wyższych i w wolnych zawodach, walkę ekonomiczną oraz uniemożliwienie zajmowania Żydom stanowisk kierowniczych we wszelkich instytucjach publicznych. Środki te miały zmusić ludność żydowską do emigracji, w czym upatrywano jedyne rozwiązanie problemu²⁸.

Piłsudzczy

Analizę wizji polskiej racji stanu wypracowanej w obozie sanacyjnym skoncentrować oczywiście trzeba na prezentacji poglądów Józefa Piłsudskiego w tym zakresie. W sferze ustroju państwowego poglądy marszałka zbliżone były do stanowiska konserwatystów krakowskich, aczkolwiek odznaczały się nieporównanie większym stopniem ogólnikowości. Za generalną dyrektywę ustrojową uważał on postulat zwiększenia uprawnień egzekutywy kosztem legislatywy, przy zachowaniu jednak systemu republikańskiego. Prezydent miał być reprezentantem całego społeczeństwa, stojącym poza partiami politycznymi i niemającym z nimi związku. Szczególne uprawnienia głowy państwa uznawał Piłsudski za konieczne w sferze polityki zagranicznej i kierowania armią, niemniej do prezydenta miał też należeć ogólny nadzór nad pracą wszystkich organów państwa. Jego ingerencja i arbitraż przewidywał jednak tylko w sytuacjach szczególnych. Jak trafnie zauważył Władysław T. Kulesza, „silna władza prezydenta w ujęciu J. Piłsudskiego miała być swoistą rezerwą polityczną, interweniującą pełnią swej władzy dopiero wtedy, gdy konflikt zagraża całości systemu”²⁹. Zdaniem marszałka kompetencje rządu powinny być ściśle oddzielone od uprawnień zarówno prezydenta, jak i parlamentu. Ten ostatni miał być jedynie ciałem prawodawczym, nie zaś najwyższym organem władzy. Nie powinien on w związku z tym wykraczać poza swoje konstytucyjne kompetencje, a liczba posłów powinna zostać ograniczona. Piłsudskiego szczególnie raziło nadużywanie zasady parlamentarnej odpowiedzialności rządu, w czym dostrzegał najgroźniejsze dla państwa skutki samowoli partii politycznych. Stąd jego przekonanie, że posłowie nie powinni w Sejmie występować w imieniu partii, ale samych siebie i indywidualnie od-

²⁸ *Polska idea...*, s. 39–40, 46–47.

²⁹ W. T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 50.

powiadać przed wyborcami. Ograniczeniu możliwości usuwania rządu przez parlament – Piłsudski nie kwestionował bowiem generalnie tego prawa – miały służyć: upoważnienie prezydenta do rozwiązania parlamentu w przypadku uchwalenia przezeń wotum nieufności dla gabinetu oraz przyjęcie zasady oceniania rządu przez Sejm po upływie określonego czasu, na przykład w związku uchwalaniem rocznego absolutorium.

Poglądy Piłsudskiego w kwestii narodowościowej miały bardzo ogólnikowy charakter. Uważając się za polityka-praktyka, nie był on skłonny do formułowania jakiegokolwiek szerszego programu w tej dziedzinie. Stanowisko marszałka wobec mniejszości etnicznych dobrze oddają jego lapidarne wypowiedzi na posiedzeniu Rady Ministrów 18 sierpnia 1926 r.: „Rządy w stosunku do Niemców winny być sprawiedliwe, ale mocne, ludność ta bowiem musi czuć silną rękę władzy nad sobą”; „zasadą rządów w stosunku do ludności ruskiej w Małopolsce Wschodniej winna być praworządność i unikanie drażnienia”; „władza państwowa w stosunku do ludności na Wołyniu winna być mocna i surowa, ale sprawiedliwa”³⁰. Z tych i innych równie ogólnikowych wypowiedzi marszałka można jedynie zrekonstruować następującą zasadniczą dyrektywę: racją stanu państwa polskiego wobec mniejszości narodowych jest współpraca z nimi, oparta na zasadach wzajemnego poszanowania. Polityka administracji wobec poszczególnych grup narodowościowych winna być funkcją ich stosunku do państwa polskiego: im większa lojalność, tym szerszy zakres swobód. Piłsudski wierzył, że sprawne i praworządne państwo może stopniowo zniwelować konflikty na tle etnicznym.

Podstawą polskiej racji stanu w polityce zagranicznej było wedle Piłsudskiego uznanie Rosji za główne zagrożenie dla niepodległości państwa. Zasadnicza zmiana ustrojowa jaka dokonała się na wschodzie w 1917 r. nie zmieniła poglądów marszałka w tym zakresie. Silna Rosja, niezależnie od tego, czy byłaby biała czy też czerwona, musiała się jego zdaniem kierować polityką ekspansjonizmu. Konflikt polsko-rosyjski miał w świadomości Piłsudskiego wymiar nie tylko geopolityczny, ale także cywilizacyjny³¹. Stąd sformułowany jeszcze w 1904 r. – w okresie wojny rosyjsko-japońskiej – pogląd, że jedynym sposobem zdławienia moskiewskiego imperializmu jest „rozbitcie państwa rosyjskiego na główne części i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów”³². Logiczną konsekwencją takiego założenia stał się po 1918 r. program federacyjny, zakładający utworzenie między Polską a Rosją pasa niezależnych od Moskwy krajów. Jedne z nich (Litwa i Białoruś) pozostawałyby w federacji z Polską, inne zaś – jak Łotwa, Estonia, Ukraina, Rumunia, a nawet państwa kaukaskie – w obronnym sojuszu wojskowym³³.

Po wydarzeniach 1920 r., które ostatecznie przekreśliły ideę federalizmu, Piłsudski zaczął ewoluować w kierunku sformułowanej później zasady zachowania „równej odległości” w stosunkach z Moskwą i Berlinem. Szachowaniu Niemiec miał służyć sojusz polsko-francuski, który marszałek w pełni popierał. Nie wydaje się jednak, aby przywią-

³⁰ Cyt. za: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 72.

³¹ Zwraca na to uwagę W. Pobóg-Malinowski w: *Najnowszej historii politycznej Polski*, t. 2, s. 385–386.

³² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 2, Warszawa 1937, s. 253.

³³ A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Warszawa 1995, s. 255–268.

zywał do niego tak wielkie znaczenie jak narodowi demokraci czy chadecy. Piłsudski był bowiem zdania, że ekspansjonizm niemiecki zagraża Polsce w daleko mniejszym stopniu niż rosyjski i możliwe jest – przynajmniej na pewien czas – ułożenie poprawnych stosunków, oczywiście na zasadzie poszanowania granic wytyczonych w Wersalu. Takie widzenie Niemiec miało jeszcze dwie istotne implikacje. Pierwszą było lekceważenie jako partnera na arenie międzynarodowej Czechosłowacji i podtrzymywanie dobrych stosunków z jej bodaj największym wrogiem – Węgrami. Drugą zaś przekonanie, że dla Polski ogromną wagę miałyby sojusz z Anglią, która w oczach Piłsudskiego byłaby – w razie ewentualnego konfliktu z ZSRR – daleko bardziej pożądanym partnerem od Francji. Oczywiście realizacja tego planu rozбивała się o niechęć Londynu do angażowania się w sprawę Europy Środkowej³⁴.

Obóz piłsudczykowski należał do najbardziej heterogenicznych formacji politycznych w II Rzeczypospolitej. Nie sposób w związku z tym, w tak krótkim tekście, omówić nawet w skrócie rozlicznych modyfikacji, jakim podlegały zasady polskiej racji stanu w założeniach ideowych poszczególnych grup i środowisk sanacyjnych. Można natomiast wskazać na główne kierunki w jakich ewoluowała myśl piłsudczyków. I tak w kwestii ustrojowej wyraźna była dominacja tendencji zakładających bardziej zdecydowane odejście od modelu demokracji parlamentarnej niż postulował to sam Piłsudski. Znacznie dalej zamierzał pójść w tym kierunku dla przykładu twórca BBWR Walery Sławek. Stworzona przezeń koncepcja Powszechnej Organizacji Społeczeństwa, zakładała całkowite zastąpienie partii politycznych przez struktury samorządu terytorialnego i zawodowego oraz organizacje związkowe. W koncepcji tej silne były wątki elitarystyczne, które ostatecznie znalazły swój wyraz w przeforsowanej przez Sławka w 1935 r., zdecydowanie niedemokratycznej, ordynacji wyborczej do Senatu. Sławek uważał równocześnie za konieczne zachowanie pluralizmu w systemie politycznym – czego wyrazem miała być m.in. autonomia organizacji tworzących POS – oraz odrzucał ewentualność jej hierarchicznej budowy na wzór monopartii³⁵. Od tej ostatniej nie dystansowali się już natomiast twórcy Obozu Zjednoczenia Narodowego (m.in. Adam Koc i Bogusław Miedziński), którzy jednak nie stworzyli wyraźnie totalitarnego programu ustrojowego³⁶.

Ewolucja myśli politycznej piłsudczyków w kwestii mniejszości narodowych biegła w dwóch głównych kierunkach. Pierwszy, reprezentowany m.in. przez Tadeusza Hołównkę i Henryka Józewskiego, stanowił rozwinięcie zaleceń Piłsudskiego o konieczności współpracy państwa z mniejszościami etnicznymi. I tak na przykład – jak stwierdza Iwo Werschler – Hołównko postulował

przyjmowanie Ukraińców i Białorusinów do służby państwowej w urzędach, sądach i prokuraturze. Za rzecz nie cierpiącą zwłoki uznał wprowadzenie na kresach samorządów, opartych na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym. Samorządy bowiem [...] przez skupie-

³⁴ Szerzej zob.: M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981, s. 34–50.

³⁵ A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 250–251; J. M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 144–151.

³⁶ J. M. Majchrowski, *Silni, zwarci, gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 196–197.

nie uwagi miejscowych działaczy na rozwiązywaniu palących problemów ekonomicznych i społecznych, wpłyną na zawiązywanie się wspólnych interesów między ludnością mieszaną narodowo i tym samym osłabią tendencje do działalności antypaństwowej³⁷.

Hołówko opowiadał się także za szerokim prawem mniejszości do własnego szkolnictwa oraz – co wydaje się szczególnie interesujące – wprowadzeniem do polskich szkół średnich nauki języków i literatury mniejszości słowiańskich. Był też zdania, że urzędnicy na kresach muszą swobodnie posługiwać się językiem ukraińskim i białoruskim. Dość podobny, choć mniej rozbudowany, był jego program w odniesieniu do ludności żydowskiej. Ta jej część, która nie byłaby zainteresowana emigracją, miała podlegać „asymilacji państwowej” czyli być na zasadzie pełnego równouprawnienia jak najszerzej włączana w funkcjonowanie różnych struktur państwa. Drugi kierunek ewolucji myśli piłsudczykowskiej w kwestii mniejszości etnicznych najpełniej wyraził OZN, zbliżający się w tej mierze do stanowiska zajmowanego przez Narodową Demokrację, m.in. przez głoszenie postulatu walki ekonomicznej z ludnością żydowską.

Reasumując powyższe rozważania nad wizją racji stanu w myśli politycznej głównych pravicowych obozów politycznych okresu międzywojennego, można stwierdzić co następuje:

1. Brak było wyraźnego konsensusu w sprawie podstawowych zasad polskiej racji stanu. Nie starano się go także wypracować.
2. Najwięcej zbieżności można odnaleźć w sferze ustrojowej: dość powszechna była zgoda, że w interesie Polski leży odejście od zasad tradycyjnego systemu parlamentarno-gabinetowego, ustanowionego przez Konstytucję marcową. Za pożądany kierunek ewolucji uznawano wzmocnienie władzy wykonawczej, chociaż same wyobrażenia na temat sposobu osiągnięcia tego celu były bardzo różne.
3. W kwestii polityki wobec mniejszości narodowych dochodziło do ścierania się diametralnie odmiennych koncepcji, jednak tylko wśród narodowych demokratów dominował program przymusowej polonizacji.
4. W programach polityki zagranicznej panowała zgoda co do korzystnego charakteru sojuszków z Francją i Rumunią, a następnie układów o nieagresji z ZSRR i Niemcami. Równocześnie jednak brak było wspólnego stanowiska w kwestii określenia głównego zagrożenia dla Polski. Dla jednych leżało ono na wschód, dla innych zaś na zachód od granic Rzeczypospolitej.

³⁷ I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko – życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 191.



Agnieszka Gajda

XIX-wieczne korzenie polskiej myśli rodzimowierczej: słowianofilstwo, gminowładztwo, pogaństwo

Polskie rodzimowierstwo (często określane też jako neopogaństwo)¹ można określić „próbą świadomego nawiązania do przedchrześcijańskich tradycji Europy i stworzenia z nich współczesnego światopoglądu bądź drogą prostego odtworzenia, bądź zbudowania na nowo, biorąc przeszłość za punkt wyjścia”². Problematyczne dla omawianego zjawiska okazuje się jednak jednoznaczne ustalenie granic definicyjnych – nie jest to tylko i wyłącznie nurt religijny, gdyż na gruncie polskim często przede wszystkim jest ruchem kulturalnym, światopoglądowym a nawet politycznym, co wynika z tradycji zadrużnej³. Korzenie polskiej myśli rodzimowierczej – oprócz naturalnego punktu od-

¹ Spory toczone wokół nazewnictwa opisywanego zjawiska dzielą nie tylko naukowców, ale też same środowiska neopogańskie. Autorka na potrzeby pracy przyjęła terminologię „rodzimowierstwo”, jako wchodzące w szerszy nurt neopogaństwa, rozumianego jako ogół współczesnych systemów wierzeń, posiadających cechy pogańskie (np.: politeizm), a niebędące konieczne kontynuacją czy nawiązaniem do autentycznych religii etnicznych.

² T. Szczepański, [b.t.], głos w dyskusji *Ankieta o neopogaństwie*, „Odmrocze” [b.d.w.] nr 8/9.

³ Zadruga to grupa założona przez Jana Stoigniewa Stachniuka w latach 30. XX w., który w swych notesach przedstawił spójny system filozoficzny, nazwany kulturalizmem lub panteizmem ewolucyjnym. Zasada się on na przekonaniu, że kultura jako proces reorganizacji ładu naturalnego świata, prowadzi do narastania mocy woli twórcy, czyli wszechobecnej w świecie czynnej energii kosmicznej. Obecność woli twórcy sprawia, że człowiek doznaje organicznej jedności świata, ewoluującego ku wyższym formom (panteizm ewolucyjny). Człowiek jako jedyny posiada zdolność tworzenia, czyli „wiązania żywiołów psychiki ludzkiej z żywiołami natury w taki sposób, że powstaje nowy i potężny kształt mocy, temuż człowiekowi podległy. Moglibyśmy go nazwać pierwiastkiem albo geniuszem rekonstrukcji ładu naturalnego świata”. (J. Stachniuk, *Człowieczeństwo i kultura*, Poznań 1946, s. 10). Głównym celem Zadrugi miało być wytworzenie nowej świadomości narodu, uwolnionej od elementów wspaniałomyślności. Wspaniałomyślność to całość przeszkód, które napotyka ewolucja ku wspólnocie tworzącej; to układ wskazań i zabiegów psychotechnicznych, mających na celu maksymalne stłumienie naturalnych dążeń ludzkich i pogrążenie człowieka w absolutnej obojętności, aby zapewnić mu jego osobisty spokój duchowy. Wspaniałomyślność składa się z 6 pierwiastków: personalizmu, wszechmiłości, moralizmu, spirytualizmu, nihilizmu i hedonizmu, które najpełniej objawiają się w wielkich religiach uniwersalistycznych, szczególnie w totalnej wspaniałomyślności chrześcijaństwie. Zdaniem Stachniuka, podstaw tego światopoglądu należy szukać

niesienia, jakim jest pogańska Słowiańszczyzna – sięgają dwustu lat wstecz. Idee wypracowane przez dziewiętnastowiecznych filozofów, mężów stanu, artystów⁴ czy „badaczy starożytności”, zaważyły na współczesnym kształcie omawianego zjawiska i stały się jego częścią składową.

Zainteresowanie Słowiańszczyzną wśród Polaków pojawiło się, i z czasem nasiliło, na przełomie XVIII i XIX w., kiedy narody europejskie zaczęły szukać swojej tożsamości i podstaw bytu narodowego. Sytuacja Polski była szczególnie trudna – rozbiory i wywołane przez nie pragnienie zbudowania świadomości narodowej oraz odróżnienia się od zaborców pokazały, że Polacy właściwie nie mają do czego się odwoływać. Po pierwsze z powodu nikłości źródeł, opisujących genezę polską, a po drugie – bardzo negatywnego obrazu, który się z nich wyłaniał⁵. Słabość kultury narodowej zdominowanej wpływami Zachodu, bankructwo teorii sarmackiej w momencie utraty niepodległości spotęgowały poczucie bycia gorszym. Ówczesni działacze patriotyczni stanęli więc przed dylematem, wokół jakiej idei zjednoczyć Polaków, by nie dać się wynarodowić? Jaka jest kultura polska? Co nas odróżnia od Niemców, Rosjan, Francuzów? Co można określić jako wyłącznie polskie? Skąd pochodzimy? Jaki jest nasz mit początku? Jakie są nasze cechy narodowe? Czy rzeczywiście to, co oryginalnie polskie, jest prymitywne i gorsze?

Jedną z odpowiedzi znaleźli w herderowskiej arkadii słowiańskiej. Poglądy Johanna Gottfrieda Herdera⁶ znacząco wpłynęły na rozwój idei narodu (*Volck*), filozofii i historii kultury. Ujmował on dzieje ludzkości jako etap w ewolucji natury, charakteryzujący się

u słowiańskich Prapolaków. Religia neopogańska nie miała być przenoszeniem w XX w. zapomnianych obrzędów, ale miała stanowić silne spoiwo społeczne. Wspólnota religijna miała być wyprzedzeniem narodowej wspólnoty tworzącej. „Odkatoliczyć, unarodowić, dowartościować Polaka!” – to naczelne hasło Zadruży, obrazujące podejście do wspakulturowego katolicyzmu polskiego oraz znaczenie odcięcia od niego. Katolicyzm zniszczył Polaka – Słowianina i zastąpił go jednostką wspakulturową, zwaną przez Stachniuka polakatołikiem. Ostra krytyka religii katolickiej uzasadniana była przez zadrużan tym, że jest ona obca biosowi Polaków, że złamała ducha naszych słowiańskich przodków oraz odpowiada za upadek i mierność Polski. Zmiana świadomości religijnej ma stanowić pierwszy krok na drodze ku przemianom światopoglądowym, których ukoronowaniem miała być wspólnota tworząca. (Mit wspólnoty tworzącej to właściwa kierunkowa wzrostu narodu, wspólnota tworząca jest kolejnym szczeblem rozwoju człowieczeństwa. Por. J. Stachniuk, *Człowieczeństwo i kultura...*, s. 259–265). Właściwą koncepcję narodu można budować tylko w oparciu o oryginalny system religijny, nawiązujący do prasłowiańskich korzeni. Dodatkowo zaznaczyć należy, że pogaństwo Stachniuka nie jest „standardowe” – opiera się na naukowym światopoglądzie demokratejskim i monizmie filozoficznym, nie próbuje wskrzeszać wierzeń starosłowiańskich, ale wrócić do pogańskiej przeszłości jako kolebki duchowej.

⁴ Por. A. Gajda, *Pogańska Słowiańszczyzna w literaturze polskiej*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, nr 4, s. 167–188.

⁵ Głównym źródłem wiedzy – nawet współcześnie – są kroniki niemieckie oraz kościelne, a więc pisanie z pozycji zwycięzcy – chrystianizatora.

⁶ Johann Gottfried Herder (1744–1803) – niemiecki filozof, pisarz, pastor, nazywany jest twórcą niemieckiej filozofii historycznej oraz ojcem sławistyki. Był jedną z najwybitniejszych postaci życia umysłowego XVIII w. Wywarł trwałą, chociaż często trudno uchwytny wpływ na wiele dziedzin wiedzy o człowieku i społeczeństwie, na sformułowanie nowych koncepcji antropologicznych, literackich czy religijnych. Por. T. Namowicz, *Wstęp*, [w:] J.G. Herder, *Wybór pism*, Wrocław 1987, s. IV–LXXXIII.

postępem rozumu i sprawiedliwości. Do filozofii romantycznej wprowadził – zafascynowany jej naturalnością i pierwotnością – pojęcie ludowości. Zamieszczony w *Myśli o filozofii dziejów* (1784–1791) tzw. Rozdział słowiański⁷ odegrał kluczową rolę wśród polskich słowianofilów. Uczony zawarł w nim m.in. arkadyjską wizję Słowiańszczyzny i Słowianina – gościnnego, łagodnego, uległego rolnika⁸; a także przekonanie, że ta aradia powróci i stanie się przykładem dla Europy:

Koło wszystko zmieniającego czasu obraca się jednak niepowstrzymanie. Wobec tego zaś, że narody te zamieszkują w swej największej części obszar ziemi, który byłby najpiękniejszy w Europie, gdyby był w całości uprawiony i udostępniony dla handlu, oraz wobec tego, że można się też chyba spodziewać, że ustawodawstwo i polityka w Europie sprzyjać muszą i sprzyjać będą w coraz wyższym stopniu nie duchowi wojennemu, ale cichej pracy i pokojowym stosunkom handlowym między narodami, więc i wy, ludy obecnie tak głęboko pogrążone w niedoli, a niegdyś pracowite i szczęśliwe, będziecie mogły obudzone z długiego, ciężkiego snu, uwolniwszy się z łańcuchów niewoli, korzystać – jako ze swej własności – z wazszych pięknych obszarów od Morza Adriatyckiego do gór karpaccich, od Donu do Mołdawy i obchodzić tam swe dawne święta spokojnej pracy i prowadzić swą wymianę handlową⁹.

Herder wzywał także do badania dziejów ludów słowiańskich oraz do wysiłków, by „zebrać zanikające coraz bardziej ślady jego [szczepu słowiańskiego – A.G.] zwyczajów, pieśni i podań, i stworzyć wreszcie, tak jak tego wymaga pełny obraz dziejów ludzkości, pełną historię tego szczepu”¹⁰. Tym samym Herder poruszył kamień słowianofilstwa, który potem niemal lawiną przetaczał się przez cały XIX w.

Słowianofilstwo w polskiej literaturze określa się jako kierunek ideologiczny postulujący kulturalne i polityczne zjednoczenie Słowian oraz upatrujący szczególną wartość w rdzennie słowiańskich pierwiastkach własnej historii narodowej¹¹. Bernard Piotrowski definiuje słowianofilstwo jako „zbiorowy, wzajemny stosunek uczuciowy społeczeństw słowiańskich wyrażany w pielęgnowaniu, w odpowiednim upowszechnianiu wiedzy, często w formie wyimaginowanej, wyolbrzymionej i przesadnej, tego wszystkiego, co słowiańskie”¹². Słowianofilizm był więc często traktowany jako propozycja „kultury alternatywnej w stosunku do Zachodu, opartej na sprawdzonych wzorach rodzimych, ceniącej to, co lokalne, wyrosłe z wielowiekowego doświadczenia, ponad to,

⁷ Rozdział 4 Księgi XVI zatytułowany *Ludy słowiańskie*.

⁸ „Na ziemiach niemieckich uprawiali górnictwo, rozumieli się na topieniu i odlewaniu metali, warzyli sól, tkali płótno, sycili miód, sadzili drzewa owocowe, wiodąc na swój sposób życie radosne, wypełnione muzyką. Byli uczynni, gościnni aż do rozrzutności, byli miłośnikami wiejskiej swobody, ale przy tym ulegli i posłuszni, byli wrogami rabunku i grabieży. To wszystko nie uchroniło ich jednak od ucisku – przeciwnie, nawet przyczyniło się doń. Skoro bowiem nigdy nie dążyli do panowania nad światem, nie mieli dziedzicznych władców żądnych wojny i woleli płacić daninę, jeśli tylko pozwalano im żyć w spokoju w swoim kraju, to wiele narodów – najwięcej zaś pochodzenia niemieckiego – dopuściło się wobec nich ciężkich przewinień”. J. G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, [w:] *Wybór pism*, Wrocław 1987, s. 492.

⁹ *Ibidem*, s. 493–494.

¹⁰ *Ibidem*, s. 494.

¹¹ Por. *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1996, s. 786.

¹² B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie Poznania i Wielkopolski w XIX i XX wieku*, [w:] *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A. W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004, s. 33–34.

co przyniesione z zewnątrz, przyjęte drogą naśladownictwa, nierzadko wbrew sobie”¹³. Zwolennikami tak rozumianego słowianofilstwa mogli być przedstawiciele różnych opcji politycznych czy wyznawcy różnych religii. Najwcześniej zaczęło rozwijać się w Europie Środkowej i Południowej: w Czechach, na Słowacji, w Serbii, Chorwacji i Polsce. Przyjmuje się, że pierwszym ideologiem słowianofilstwa i panslawizmu był chorwacki ksiądz Juraj Križanić (1617/1618–1683), który już w XVII w. opowiadał się za solidarnością narodów słowiańskich w obliczu naporu niemieckiego i tureckiego. Nawoływał do religijnego zjednoczenia pod zwierzchnictwem papieża, a politycznego pod zwierzchnictwem cara rosyjskiego¹⁴.

Duże znaczenie dla upowszechnienia wśród narodów słowiańskich idei kulturalnego zjednoczenia miał także pisarz i myśliciel słowacki Jan Kollár (1793–1852)¹⁵. Postrzegał on Słowian jako jeden naród podzielony na szczepy, posługujący się wspólnym językiem z wyróżnionymi jedynie narzeczami. Nie był jednak zwolennikiem zjednoczenia politycznego, a jedynie podkreślenia i wzmacniania więzi językowej i kulturowej. Wiele dla rozwoju słowianofilstwa w różnych wariantach zrobili również Paweł Józef Šafárik (1795–1861, Słowak, zwolennik kulturalnej współpracy z Rosją i jedności narodowej Czechów i Słowaków – uważał Słowaków za odłam narodu czeskiego), Franciszek Palacký (1798–1876, Czech, zwolennik austroslawizmu pod postacią federacji, po klęsce tych idei zwrócił się w stronę Rosji), Karel Havlíček-Borovský (1821–1856, Czech, zwolennik austroslawizmu), Ljudevit Gaj (1809–1872, Chorwat, opowiadał się za iliryzmem, czyli jednością Słowian południowych pod zwierzchnictwem monarchii habsburskiej), Josip Juraj Strossmayer (1815–1905, Chorwat, zwolennik iliryzmu i unii Kościoła katolickiego z prawosławnym)¹⁶.

Wkrótce, bo już w latach 20. XIX w., ze słowianofilstwa wyewoluował panslawizm, dążący do wyzwolenia, a następnie zjednoczenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Słowian¹⁷.

Również na niwie polskiej słowianofilstwo zdobywało zwolenników. Słowiańszczyzna interesowała Polaków już w XVI w. – zarówno współczesna (relacje o słowiańskich sąsiadach, np. Czechach), jak i pierwotna, legendarna, która po części przetrwała i żyła wśród ludu (*Pieśń świętojańska o Sobótce* czy *O Lechu i Czechu historia naganiona* Jana Kochanowskiego). Polskie słowianofilstwo w swojej klasycznej fazie¹⁸ (lata 1800–1830, czyli do wybuchu powstania listopadowego) charakteryzowało się przekonaniem

¹³ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Łódź 2000, s. 17.

¹⁴ Križanić, nie znalazłszy zrozumienia w Moskwie, został zesłany przez władze rosyjskie do Tobolska. Zginął podczas odsieczy wiedeńskiej w wojsku Jana III Sobieskiego. Jego koncepcje znalazły zwolenników wśród okcydentalistów. Por. A. Marszałek, *Polskie koncepcje integracji słowiańskiej – podstawowe założenia sławizmu. Pierwsi przedstawiciele*, [w:] *Suwerenność i integracja europejska w polskiej myśli naukowej i politycznej do końca XIX wieku*, Łódź 2005, s. 151–152.

¹⁵ Autor poematu *Córa Sławy* (słów. *Slávy dcerav*) o akcentach patriotycznych i panslawistycznych, składającego się ze 150 sonetów w trzech śpiewach, rozpraw naukowych (*O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczami narodu słowiańskiego*), w których zawarł swoje poglądy. Oskarżany o wspieranie prorosyjskiego panslawizmu politycznego, jako wprost wynikającego z jego koncepcji panslawizmu kulturowego (por. *Encyklopedia popularna PWN...*, s. 384).

¹⁶ Por. A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 153–155.

¹⁷ Por. *Encyklopedia popularna PWN...*, s. 615.

¹⁸ Określenie dr Justyny Kurczak (J. Kurczak, *Historiozofia nadziei...*, s. 18–19).

o cywilizacyjnej wyższości kultury i historii polskiej w Słowiańszczyźnie¹⁹. Jednakże różniło się ono od słowianofilstwa południowoeuropejskiego, a szczególnie rosyjskiego, znacznie większą otwartością na inne kraje słowiańskie, zainteresowaniem ich kulturą, folklorem, pieśniami, zwyczajami, językiem. Dla słowianofilów polskich esencją narodu tkwiła nie w państwie, lecz w kulturze – w obliczu utraty samodzielnego bytu państwowego podjęli się zadania ocalenia polskości przez zachowanie dziedzictwa oraz stworzenie silnej kultury narodowej. Niektórzy chcieli tego dokonać przez odrodzenie wartości tkwiących w kulturze prapolskiej, przedchrześcijańskiej – jako najmniej skażonej obcymi naleciałościami, a więc rdzennie polskiej.

Rozwój różnorodnych idei słowianofilskich szczególnie nasilił się kilka lat po trzecim rozbiore Polski. Nie mogło się to odbyć bez oświeceniowego prefolklorystycznego zainteresowania ludem oraz badań etnograficzno-lingwistycznych. Przykładowo, już w latach 90. XVIII w. hrabia Jan Potocki²⁰ prowadził m.in. studia nad prehistorią Słowiańszczyzny, po raz pierwszy wysuwając tezę o autochtonicznym pochodzeniu plemion słowiańskich. Szczególnie doniosła dla polskiej nauki była działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk²¹, którego członkowie podjęli badania m.in. nad zamierchłą historią Słowian, ich mitologią i religią, a także architekturą. „Szukano wśród prostego ludu resztek obyczajów i zwyczajów języka i kultury dawnych słowiańskich przodków. Tożsamość narodową Polaków łączono w szerszy słowiański kontekst”²². Jako pierwsze w Polsce zaproponowało ujednoczenie języków słowiańskich, by uzyskać w przyszłości jeden, wspólny język słowiański. TPN sięgało swymi zainteresowaniami na teren sąsiednich kultur słowiańskich, wzywało do poszukiwań archeologicznych, utrzymywało także kontakty ze środowiskami naukowymi innych krajów słowiańskich²³. Głównym ideologiem TPN i zarazem czołowym propagatorem słowianofilstwa oświeceniowego był Stanisław Staszic²⁴, który w dziele z 1815 r. *Myśli o równowadze politycznej Europy*

¹⁹ Zapoczątkowane już w państwie Jagiellonów, a w XVII i XVIII w. wybujałe do granic megalomanii, poczucie godności wynikało z przekonania polskiej szlachty o swoim pochodzeniu od legendarnych Sarmatów oraz pełnieniu roli przedmurza chrześcijaństwa, chroniącego resztę cywilizowanego świata. Por. A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 158–159; J. Kurczak, *Historiozofia nadziei...*, s. 5, 18–19.

²⁰ Jan Potocki (1761–1815) – hrabia, historyk, podróżnik, prozaik, tworzył wyłącznie w języku francuskim, przez co jego prace nie były szczególnie rozpowszechnione wśród Polaków. Poseł na Sejm Wielki, założyciel Drukarni Wolnej. Zdobył rozgłos wznosząc się 14 maja 1790 r. balonem z J. P. Blanchardem. Wystąpił z pomysłem założenia biblioteki historycznej słowiańskiej. Por. *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1984, s. 208.

²¹ Towarzystwo Przyjaciół Nauk działało w Warszawie i na Uniwersytecie Wileńskim w latach 1800–1832. W jego skład wchodził m.in.: A. K. Czartoryski, S. Staszic, J. U. Niemcewicz, T. Czacki, B. Linde, H. Kołłątaj, W. Surowiecki, J. P. Woronicz. Por. *Literatura polska...*, t. 2, s. 486–487.

²² B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie...*, s. 36.

²³ Towarzystwo współpracowało z Josefem Dobrovským, Vaclavem Hanką, Josefem Šafárikem, Josefem Jungmannem. Kontakty utrzymywało zarówno z czeskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Pradze, jak i z Akademią Nauk w Petersburgu.

²⁴ Stanisław Staszic (1755–1826) – wybitny działacz oświatowy, gospodarczy i polityczny, organizator i mecenas sztuki, przyrodnik, filozof, pisarz polityczny, tłumacz, ksiądz katolicki. Przez co najmniej ostatnich 20 lat życia nie pełnił posługi duszpasterskiej – zniechęcił się do Kościoła, stracił wiarę zwracając się ku poglądom antyklerykalnym i antykościelnym, uznając wszelką religię za narzędzie ucisku. Por. *Literatura polska...*, t. 2, s. 397–399.

zawarł teorię o nadrzędności dawnych szczepów – greckiego, romańskiego, germańskiego, słowiańskiego – nad zrodzonymi z nich narodami. Rzymski i germański, przeniknięte duchem niezgody, nie są w stanie stworzyć trwałych związków w ramach jednego wielkiego ludu. Z kolei Słowianie mają „wszelkie dane wewnętrzne i zewnętrzne do urzeczywistnienia powszechnego zrzeszenia ludów i narodów”²⁵. Według Staszica najwyższą wartością historyczną, którą odznaczają się najbardziej rozwinięte cywilizacje, jest dążenie do zjednoczenia rodu ludzkiego. Twierdził, że o przyszłości nie tylko Europy, ale i świata, zadecydują Słowianie zjednoczeni pod przewodnictwem Rosji²⁶. „Największy na tej ziemi ród Słowian” miał dać wieszczony przez romantyków odrodzenie kultury europejskiej – nastąpić miała era cywilizacji słowiańskiej, która dzięki nowym wartościom moralnym, kulturalnym i materialnym dokona zjednoczenia Europy²⁷. Antoni Marszałek zauważył, że panslawizm Staszica nie oddawał głównej roli Rosji – to Rosjanie wraz z Polakami mieli przeprowadzić dzieło zrzeszenia; Polska miała spajać się z Rosją, biorąc od niej potęgę, a Rosja spajając z Polską, biorąc od niej oświecenie²⁸.

Szczególną rolę Towarzystwo przypisywało folklorowi, zgodnie z tezą Wawrzyńca Surowieckiego²⁹, że „w obyczajach i ustnej twórczości ludu przechowały się relikty czasów przedchrześcijańskich”³⁰. Sam Surowiecki prowadził w znacznym stopniu pionierskie badania nad dziejami i kulturą Słowian. Wysznuł hipotezę, że Prastłowianie mieli bogatą twórczość ustną, która służyła głównie przekazywaniu plemiennych dziejów z pokolenia na pokolenie. Jej resztki miały zachować się w baśniach, podaniach, pieśniach, obrzędach i obyczajach ludowych. Surowiecki potępiał deprecjonowanie przedchrześcijańskiego dorobku Słowian, dostrzegał bowiem w nim ogromną wartość.

Tak więc Towarzystwo Przyjaciół Nauk położyło fundamenty polskiego słowianoznawstwa i etnografii i przygotowało pole dla Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego³¹, którego kontrowersyjne jak na tamte czasy tezy nie znalazły jednakże poparcia wśród polskich elit naukowych. W *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* Chodakowski

²⁵ A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 160.

²⁶ Por. L. Pełka, *Idee neopogańskie w filozofii narodowej Bronisława Ferdynanda Trentowskiego*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, nr 4, s. 26–27.

²⁷ Por. A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 49.

²⁸ *Ibidem*, s. 50, 160–161.

²⁹ Wawrzyniec Surowiecki (1769–1827) – słowianoznawca, ekonomista, autor m.in. *Rozprawy o sposobach dopełnienia historii i znajomości dawnych Słowian, Śledzenia początków narodów słowiańskich*. Zapoczątkował poważne badania nad etnogenezą Słowian.

³⁰ *Literatura polska...*, t. 2, s. 487.

³¹ Zorian Dołęga Chodakowski – właśc. Adam Czarnocki (1784–1825), pionier romantycznego nurtu folklorystyki i słowianoznawstwa. W 1813/1814 rozpoczął wędrówki poświęcone badaniu folkloru (od 1817 r. wspierany finansowo przez ks. A. J. Czartoryskiego). W 1818 r. stworzył rozprawę *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, w której zawarł przekonanie, że w ustnej twórczości ludu (pieśniach i podaniach) oraz w jego obyczajowości zachowały się elementy prakultury słowiańskiej. Zostały one zniszczone przez przyjęcie chrześcijaństwa wraz z obcą mentalnością słowiańskiej strukturą społeczną i kulturą, a należy je wydobyć i oprzeć na nich jako na fundamencie dalszy rozwój kultury narodowej. Teza ta, łącząca ściśle narodowość z ludowością, odegrała przełomową rolę w rozwoju romantycznego słowianofilstwa i ludowości. Postać Chodakowskiego, otoczona rychem legendą, nabrała waloru symbolicznego, często pojawiała się w utworach literackich (m.in. *Mistrz D. Magnuszewskiego, Przygoda podróżnika L. Siemieńskiego, gęślarz Zorian w Królu-Duchu Słowackiego* itd.). Por. *Literatura polska...*, t. 1, s. 138.

skupił się na sakralności Słowiańszczyzny, poszukiwał w niej intuicyjnie duszy narodu. To on wprowadził do kultury polskiej „znamiona inności romantycznej”: słowiaństwo, pogaństwo, antylatynizm, północność³² oraz przekonanie o dwoistości kultury w Polsce (podzielił ją na słowiańsko-polską oraz łaćńsko-polską).

Postawił hipotezę, że kolebka Słowian znajdowała się w sąsiedztwie „Indowego stanu”³³ (nad Gangesem), którą opuścili w VI w. i zajęli niemal połowę Europy. Słowianie, według niego, zawsze byli „ludem pierwotnym, właściwym i jednosłownym”³⁴. Ich wrodzone cnoty, takie jak prostota, uprzejmość, wesołość, gościnność, szczerłość, zyskiwały podziw u sąsiadów. Ale nie tylko łagodność była cechą wrodzoną Słowian: „Wojna dla ubezpieczenia i rozszerzenia bytu”³⁵ nie była niczym dziwnym. Nasi praojcowie ponadto odznacali się wysokim poziomem organizacji życia społecznego-gospodarczego, gdyż zajęta przez siebie ziemię dzielili na tzw. stare sta³⁶, czyli mniej więcej równe części z podobną liczbą mieszkańców (sto nazwisk ziemskich), którzy „jednymże ustawom, obrzędom i zwyczajom podlegali”³⁷. Takie całkowicie samodzielne gminy były równocześnie ośrodkami kultowymi, których centrum znajdowało się w grodach. Pierwszą stolicą w tak zorganizowanym państwie słowiańskim został Kijów³⁸. Idea gminowładności Słowian Chodakowskiego, wsparta przekonaniem o obcości niewolnictwa dla tego systemu, stała się bardzo popularna w XIX w. (podejmował ją m.in. przywódca obozu demokratycznego Joachim Lelewel).

Nasza rdzenna, prawdziwie polska kultura, która przetrwała jako kultura ludowa, ma charakter odrębny. Jej odmiennosc wymagała odmiennych metod badania (zapoczątkował piesze wędrówki „pod strzechę wieśniaczych chat”, a więc terenowe badania archeologiczne, etnograficzne i folklorystyczne) oraz opisu (postulat stworzenia poezji narodowej, wzorowanej na pieśniach ludowych), co znalazło kontynuację w twórczości wielu romantyków. Sam Chodakowski nie tylko badał dzieje przedchrześcijańskie, ale wręcz czuł się poganinem³⁹. Jego radykalne poglądy na destrukcyjną dla polskiej kultury rolę chrześcijaństwa wyływały z przekonania o zbyt wczesnym chrzcie naszych ojców. Owo „polanie nas wodą” zaczęło zmywać nasze cechy narodowe, „kształcąc się na wzór obcy, staliśmy się na koniec sobie samym cudzymi”⁴⁰. Pozbawiło nas słowiańskiej tożsamości, rodowodu, wyobcowało nas z własnej kultury. Dlatego postulował wydobyć elementy prakultury słowiańskiej z pieśni i obyczajów ludowych i oparć na nich dalszego rozwoju kultury narodowej⁴¹.

³² M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury*, Kraków 2006, s. 49.

³³ Chodakowski przedstawił nawet dowody lingwistyczne o pochodzeniu naszym z *Inqd*, czyli Indostanu.

³⁴ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, Warszawa 1967, s. 20.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Stąd według Chodakowskiego nazwy „starosta”, „starostwo”. Z takim twierdzeniem nie zgodził się W. Surowiecki – według niego, określenie „starosta” wzięło się od wieku naczelników, którym powierzano funkcję.

³⁷ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie...*, s. 21.

³⁸ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei...*, s. 124–125.

³⁹ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna...*, s. 55.

⁴⁰ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie...*, s. 19.

⁴¹ *Literatura polska...*, t. 2, s. 138.

Chodakowski był gorącym zwolennikiem zjednoczenia ludów słowiańskich, o rozbiacie których oskarżał chrystianizację w odmiennych obrządkach. Słowianin „przejąwszy się nienawiścią wzajemną stolic chrześcijaństwa, zapalał pochodnie wiekuiących wojen na przestrzeni swojej” wbrew spójności i jednoślawności. Jego krytycy zarzucali mu rusofilizm i niewystarczające dbanie o interes narodowy Polski, jednakże nie zmienia to faktu, że był jednym z najbardziej wpływowych myślicieli słowianofilskich XIX w., do dziś inspirującym polskich rodzimowierców.

Wpływ na polskich romantyków, obok Herdera i Chodakowskiego, miał również Joachim Lelewel⁴². Jego idee rodzimości gminowładztwa oraz umiłowania wolności i równości wiekowej przez Słowian, były szczególnie nośne wśród – licznych w młodym pokoleniu Polaków – zwolenników demokratycznej i republikańskiej formy rządów. Lelewel stawiał Europie Zachodniej za wzór ustrój pogańskich ludów słowiańskich. Twierdził, że w charakterze i porządku społecznym Słowian zawarte są wartości niezwykle bliskie współczesnym ideałom demokratycznym i republikańskim. I dlatego też to Europa powinna sięgać do sprawdzonych, odwiecznych wzorców, a nie Polska „doganiać” Europę, która była przecież ojczyzną niewolniczego feudalizmu. Ten przywódca obozu demokratycznego stawiał śmiałą tezę, że przyczyną upadku i rozbiorów Polski był destruktywny wpływ obcych systemów, które doprowadziły do zniszczenia rodzimego porządku społecznego: upadku stanu kmieckiego, ograniczenia praw obywatelskich, nadmiernej władzy warstw uprzywilejowanych. By przywrócić Polsce jej świetność należy powrócić do dawnego, rodzimego porządku i wartości. Równie wpływowe były prace historyka Wacława Aleksandra Maciejowskiego⁴³,

⁴² Joachim Lelewel (1786–1861) – inspirował demokratyczny nurt polskiej myśli politycznej swoimi poglądami na dzieje Polski, przyczyny jej upadku i warunki odrodzenia, opartymi na koncepcji „gminowładztwa”, tj. tezie o rodzimości w Polsce zasady demokratycznych rządów i przywiązania do idei wolności i równości. Tym swoistym cechom narodowym Rzeczpospolita zawdzięczała potęgę i świetność od XV do XVI w., a późniejszy upadek spowodowały wpływy obce, które deprawowały ducha narodowego. Lelewel twierdził, że ustrój Polski zawsze przesiąknięty był wzorami pogańskich przodków: pierwotne ludowe gminowładztwo przekształciło się w demokrację szlachecką wraz z Sejmem i elekcyjnością władcy. Zauważał też wyraźny dualizm rozwoju systemów politycznych w Europie Wschodniej i Zachodniej (silnie stratyfikacyjny, niewolniczy feudalizm, władza opresyjna, które w państwach słowiańskich nigdy w pełni się nie wykształciły). Por. *Literatura polska...*, t. 2, s. 555–556.

⁴³ Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883) – historyk prawa, słowianoznawca, historyk kultury, autor m.in. *Historii prawodawstw słowiańskich* (1832–1835), *Pamiętnika o dziejach piśmiennictwa i prawa Słowian* (1839), *Pierwotnych dziejów Polski i Litwy* (1846). Był zwolennikiem tezy o warunkowaniu prawa przez charakter narodowy i odwrotnie. Nie było więc możliwe stworzenie prawa uniwersalnego (np. opartego na moralności chrześcijańskiej), gdyż każdy naród ma odmienny charakter i moralność. By prawo było skuteczne, musi opierać się na prawie zwyczajowym. Twierdził, że słowiańskie prawodawstwo wyróżniało się łagodnością i większą skłonnością do wybaczenia, niż np. germańskie, co wynikało z odmienności narodowych. Był zwolennikiem tezy o gminowładztwie Słowian. Głosił bliską panslawizmowi koncepcję zjednoczonej monarchii słowiańskiej pod berłem carów rosyjskich oraz wysuwał tezę o pierwotności obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich. Jako historyk literatury kładł nacisk na elementy rodzime, wyzyskując wiele materiałów m.in. z zakresu folkloru i literatury mieszczańskiej. Por. *Literatura polska...*, t. 2, s. 624.

Jeana-Jacquesa Rousseau⁴⁴, Kazimierza Brodzińskiego⁴⁵, Karola Libelta⁴⁶, Jędrzeja Moraczewskiego⁴⁷, Walentego Skorochoda-Majewskiego⁴⁸, Ignacego Benedykta Rakowieckiego⁴⁹ a także ruch gromadzenia pieśni ludowych w krajach słowiańskich – na

⁴⁴ Romantyków pociągało szczególnie jego hasło powrotu do natury oraz krytyka stosunków kapitalistycznych. A. Goriaczko-Borkowska, *Twórczość poetycka Augusta Bielowskiego*, Wrocław 1965, s. 28.

⁴⁵ Kazimierz Brodziński (1791–1835) – poeta, historyk, teoretyk literatury. Jego zdaniem, literatura polska, aby osiągnąć odrębność, powinna zwrócić się w stronę rodzimości, podążać za własnym „czuciem narodowym” i charakterem narodowym, który postrzegał jako sielski i sentymentalny, a realizację tych założeń widział w sielance (rozprawa *O idylli pod względem moralnym*, 1823). Jako słowianofil był przekonany o wyjątkowej doskonałości moralnej Polaków i szerzej Słowian. Fundamentem tych cnót miało być rolnictwo i związek z ziemią, co kształtowało cechy narodowe, czyli łagodność, patriarchyzm, miłość ziemi a także patriotyzm i męstwo w obronie ojczyzny. Sielanka była dla niego nie tylko gatunkową propozycją literacką, lecz filozofią, sposobem na życie, kategorią moralną, a także narodową. Por. *Literatura polska...*, t. 1, s. 105–106.

⁴⁶ Karol Libelt (1807–1875) – działacz polityczny, filozof, estetyk, publicysta. Należał do ulubionych uczniów Hegla. Był jedną z głównych postaci życia politycznego i kulturalnego Wielkopolski (m.in. członek Komitetu Narodowego, kierującego powstaniem wielkopolskim, przywódca lewicowej opozycji na zjeździe słowiańskim w Pradze, wydawcą wspólnie z R. Berwińskim „Dziennika Polskiego”, prezesem Koła Polskiego w sejmie pruskim, prezesem poznańskiego TPN). Libelt miał ambicję stworzyć filozofię narodową, w której ważną rolę odgrywał pierwiastek słowiański. Miała ona przywracać myśleniu „wyobraźność” odrzucając władztwo rozumu, gdyż to *um*, a nie rozum jest najwyższą władzą intelektualną człowieka. Niezbędnym pierwiastkiem umysłu czynnego (*um*) jest wyobraźnia, która uzupełnia rozum. Taka umysłowość ma być charakterystyczna dla Słowianina, który jest bardzo uduchowiony, emocjonalny, obdarzony bujną wyobraźnią i intuicją. Tak więc filozofię słowiańską Libelta cechuje pierwiastek narodowy i rodzimy. Libelt był zwolennikiem utworzenia federalcyjnego, ponadnarodowego państwa słowiańskiego, w którym poszczególne kraje miały zachować autonomię – pracował nawet nad jego konstytucją. Równocześnie był przeciwny panslawizmowi w wydaniu rosyjskim. Por. *Literatura polska...*, t. 1, s. 564; B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie...*, s. 42–43.

⁴⁷ Jędrzej Moraczewski (1802–1855) – działacz polityczny, społeczny, kulturalny, historyk, publicysta. Inicjator i uczestnik zjazdu słowiańskiego w Pradze. W swoich wykładach przedstawiał dzieje Słowiańszczyzny od czasów najdawniejszych przyczyniając się do upowszechnienia szeroko rozumianej „idei słowiańskiej”. W przekonaniu Moraczewskiego przyszłość dziejowa należy do Słowian i dlatego nawoływał do rozwijania tego co „prasłowiańskie i rodzime”. Nie ukrywał, że w pierwotnych dziejach słowiańskich czynnikiem spajającym duchowo poszczególne społeczeństwa było pogaństwo. Twierdził nawet, że chrystianizacja doprowadziła do rozbicia wspólnoty słowiańskiej na odrębne narody. Por. *Literatura polska...*, t. 1, s. 687; B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie...*, s. 46–47.

⁴⁸ Walenty Skorochód-Majewski (1764–1835) – archiwista, historyk-samouk, sanskrytolog, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor prac o zależnościach i związkach słowiańsko-staroindyjskich oraz gramatyki sanskrytu. Postulował powołanie Archiwum Słowiańskiego przy Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Jego główne prace to *O Słowianach i ich pobratymcach* oraz *Gramatyka sanskrytu*. Por. *Encyklopedia popularna PWN...*, s. 478.

⁴⁹ Ignacy Benedykt Rakowiecki (1783–1839) – historyk i sławista; napisał m.in.: *Prawda ruska, O stanie cywilnym dawnych Słowian*. Był zwolennikiem tezy o rodzimości gminowładztwa u Słowian, które miało przekształcić się w system obieralności władzy przez lud, a wreszcie we władzę dziedziczną. Zwyczaj wiecowania mieli przejąć od nich Anglosasi. Niektóre zgromadzenia nazywano „sniemami” (sejmami, od „z-jąć”, zebrać się), inne wetami (wiecami, „wet” czyli prawo). Słowianie nie znali niewoli i samowładców, ceniąc nieograniczoną wolność. Rozwój ludów słowiańskich został, zdaniem Rakowieckiego, zaburzony przez wrogich Gotów. Por. J. Kurczak, *Historiozofia nadziei...*, s. 127–128.

przełomie XVIII i XIX w. ukazały się zbiorki pieśni czeskich, dalmackich, serbskich, ruskich, rosyjskich. We Lwowie na koszt ks. Adama Czartoryskiego – podobnie jak Chodakowski i podobnymi metodami – prowadzi działalność Wacław Zaleski, czyli Wacław z Oleska⁵⁰, pierwszy w Galicji zbieracz pieśni ludowych polskich i ruskich⁵¹. W latach 40. XIX w. rozpoczęto zorganizowane badania archeologiczne. Pojawił się także pomysł założenia instytucji zajmującej się badaniem, zbieraniem „starożytności słowiańskich” i upowszechnianiem wiedzy o nich. W 1841 r. Jędrzej Moraczewski oraz Emil Kierski założyli Szamotulskie Towarzystwo Zbieraczy Starożytności Krajowych, którego głównym celem było „utworzenie gabinetu rzeczy starożytnych krajowych oraz zbieranie wiadomości o starożytnych kopcach i okopach”⁵², a także zredagowanie „rozsypanych powieści miejscowych i podań ludu”⁵³. Wysiłkiem współpracowników Towarzystwa ukazało się dwutomowe dzieło o charakterze encyklopedii *Starożytności polskie. Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecedowym zebrane*⁵⁴, dedykowane Joachimowi Lelewelowi. Było to jedno z pierwszych w naszym kraju dzieł leksykalnych o charakterze slawistycznym, w którym problematyka polska była ściśle łączona i uzupełniana problematyką ogólnosłowiańską⁵⁵.

Badanie dziejów Słowiańszczyzny znalazło zwolenników także w zaborze pruskim: w latach 1836–1886 we Wrocławiu działało Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, koncentrujące się na historii i literaturze polskiej oraz szerzeniu znajomości języków, prawa, literatury i dziejów ludów słowiańskich, a na Uniwersytecie Wrocławskim istniał ośrodek badań slawistycznych (katedra literatury i języka słowiańskiego)⁵⁶.

Idee te wpisują się w szerszy kontekst: Europę ogarnęła wówczas Wiosna Ludów podsycana hasłami rewolucyjnymi, narodowowyzwoleńczymi i antyfeudalnymi. Diametralne zmiany w gospodarce (rewolucja przemysłowa) naruszyły strukturę społeczną, a liberalizm i egalitaryzm jako pokłosie oświecenia zainicjowały walkę z relikami feudalizmu. Jednakże to ruchy narodowe były (z wyjątkiem Anglii i Francji) siłą napędową rewolucji: o zjednoczenie narodowe walczyli Niemcy i Włosi, zaś o własne państwo Polacy i Węgrzy.

⁵⁰ Wacław Zaleski – pseud. Wacław z Oleska (1799–1849) – folklorysta, autor *Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego*, pierwszego tak obszernego (ok. 1500 pieśni) zbioru pieśni ludowych w Polsce. Tłumaczył też dumki ukraińskie i naśladował je we własnych wierszach. Uznał się za spadkobiercę legendarnego pieśniarza słowiańskiego – Bojana. Stał się czołowym przedstawicielem „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu. Wiersz Mickiewicza *Do B...Z.* („Słowiczku mój, a leć, a piej!”) jest wyrazem hołdu poetyckiego dla Zaleskiego. Wiele liryków Zaleskiego upowszechniło się w wieku XIX i uzyskało popularność w formie śpiewanej. Por. *Literatura polska...*, t. 2, s. 666.

⁵¹ A. Goriaczko-Borkowska, *Twórczość poetycka...*, s. 30–31.

⁵² F. Midura, A. Danowski, *W sukurszabytkom*, strona internetowa PTTK, www.pttk.pl/kznw/zabytki.

⁵³ Por. B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie...*, s. 48.

⁵⁴ Pierwszy tom ukazał się w 1842 r., drugi dziesięć lat później. Publikacja liczyła ponad 4300 haseł historycznych i etnograficznych. Do autorów należeli m.in. J. Moraczewski, J. Lelewel, E. Kierski, W. Bentkowski, J. Łukaszewicz.

⁵⁵ Por. B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie...*, s. 48–49.

⁵⁶ Por. J. Kurczak, *Historiozofia nadziei...*, s. 12.

W takiej atmosferze w dniach 2–12 czerwca 1848 r. w Pradze odbył się pierwszy Zjazd Słowiański⁵⁷, w którym udział brali Czesi, Polacy⁵⁸, Chorwaci, Serbowie, Słowenci, Słowacy, Ukraińcy, Dalmatyńczycy i Rosjanie⁵⁹. Bezpośrednią przyczyną jego zwołania było proklamowanie jedności niemieckiej przez Parlament Frankfurcki – również w odniesieniu do ziem słowiańskich. Kongres został poświęcony metodom walki z germanizacją i madziaryzacją, jednakże zdominowały go idee austrosławizmu, wewnętrzne konflikty i animozje między poszczególnymi narodami słowiańskimi (m.in. polsko-ukraińskie) oraz różnice w podejściu do roli Rosji, Węgier, Austrii czy pozycji poszczególnych państw słowiańskich. Problemy w porozumieniu przebiegały także na linii konserwatyzm–liberalizm oraz niepodległość–federalizm czy niepodległość–podporządkowanie. Mimo nieporozumień uczestnicy zjazdu uchwalili „Manifest do narodów Europy”, w którym m.in. zażądali niepodległości wszystkich narodów słowiańskich, opowiedzieli się za równouprawnieniem narodów w państwie habsburskim (austrosławizm) oraz potępiili rozbiory Polski i dotychczasową politykę mocarstw europejskich. Obrady przerwał jednak wybuch powstania w Pradze.

Zjazd Słowiański dał impuls do rozwoju idei pansławistycznych i słowianofilskich. Przyjęto na nim barwy pansłowiańskie (błękit, biel i czerwień)⁶⁰, mające symbolizować wspólnotę korzeni Słowian, oraz oficjalny hymn wszechsłowiański *Hej! Slované*⁶¹.

Hej Słowianie, jeszcze nasza
Słowian mowa żyje,
póki nasze wierne serce
za nasz naród bije!
Żyje, żyje duch słowiański,
i żyć będzie wiecznie,
gromy, piekło – złości waszej
ujdziem my bezpiecznie!
Dar języka zwierzył nam Bóg,
Bóg nasz gromowładny.
Nie śmie go nam tedy wyrwać
na świecie człek żadny.
Ilu ludzi, tylu wrogów,
możem mieć na świecie,
Bóg jest z nami, kto nam wrogiem,

⁵⁷ W obradach, którym przewodniczył František Palacký, udział wzięło 340–350 osób, wśród nich 237 Czechów, 42 południowych Słowian, 60 Polaków i 2 Rosjan. Kongres składał się z trzech sekcji: obejmującej Polaków (38) Ukraińców i Rosjan, drugiej, złożonej z Czechów, Morawian i Słowaków, oraz trzeciej, do której należeli Serbowie, Chorwaci, Słowenci i Dalmatyńczycy.

⁵⁸ Stronę polską reprezentowali m.in.: Karol Libelt, Adam Potocki, Jerzy Lubomirski, Antoni Helcel, Jędrzej Moraczewski, Paweł Stalmach, Andrzej Kotula. Obecny był także poeta Ryszard Berwiński.

⁵⁹ Znaczącą rolę podczas zjazdu odegrał Michał Bakunin.

⁶⁰ Barwy te widnieją na większości flag państw słowiańskich, aczkolwiek niektóre z nich mają zupełnie inną genezę (np.: Polska, Białoruś).

⁶¹ Pieśń ułożona w 1835r. przez słowackiego poetę Samuela Tomašika do melodii wzorowanej na *Mazurku Dąbrowskiego*. Był hymnem Słowacji (1939–1945), Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (od 1945 r.), Federalnej Republiki Jugosławii (1992–2003), Serbii i Czarnogóry (2003–2006).

tego Piorun zmiecie!
 I niechaj się ponad nami
 groźna burza wzniesie,
 skała pęka, dąb się łamie,
 ziemia niech się trzęsie.
 My stoimy stale, pewnie,
 jako mury grodu.
 Czarna ziemi, pochłoń tego,
 kto zdrajcą narodu!⁶²

Idee słowianofilskie nabierały mocy wśród niemal wszystkich narodów słowiańskich i stały się elementem niedającym się pominąć w dyskursie politycznym czy kulturalnym ówczesnych elit. Równocześnie jednak narastały różnice w percepcji tych idei i konflikty, które uwidoczniły się chociażby na Zjeździe w Pradze. Mozaikę interesów i doświadczeń historycznych dodatkowo komplikowała przebiegająca w samym sercu Słowiańszczyzny linia podziału pomiędzy dwoma tradycjami kulturowymi: grecko-bizantyjską i rzymsko-łacińską. Odmienność religijna, zapoczątkowana już w IX w. pomiędzy Słowianami wyznania prawosławnego a rzymsko-katolickiego, okazała się wbrew pozorom źródłem głębokich waśni. Rosja, w której słowianofilstwo miało inne konotacje⁶³, zaczęła wykorzystywać panslawizm dla własnych celów imperialnych (oficjalne poparcie władz rosyjskich dla panslawizmu nastąpiło po wojnie krymskiej 1853–1856). Utopijna federacja narodów słowiańskich miała funkcjonować właśnie pod przewodnictwem Rosji. Dlatego też Polacy w przeważającej mierze okazali się przeciwnikami rosjoцентристycznego panslawizmu, nie mogąc się pogodzić z rozbiorami i rusyfikacją ziem polskich. Antagonizm polsko-rosyjski podsycany był przez obie strony: Rosjanie oskarżali Polaków o zdradę Słowiańszczyzny, zeuropeizowanie, zlatynizowanie kultury i podporządkowanie Kościołowi zachodniemu, za co zapłacili utratą niepodległości w czasie, gdy Cesarstwo Rosyjskie stało się potęgą europejską; z kolei Polacy wytykali, że to właśnie Rosjanie utracili słowiańskość, zostali skażeni zalewem plemion normańskich, mongolskich i tureckich i reprezentują zupełnie odmienny od słowiańskiego etos, który dyskwalifikuje ich jako siłę przewodnią Słowiańszczyzny.

Zróznicowana sytuacja geopolityczna utrudniała także porozumienie z pozostałymi narodami słowiańskimi, dla których atrakcyjna była wizja wspólnej z Cesarstwem Rosyjskim walki z niesłowiańskim władcą. Polska była nazywana nawet Judaszem

⁶² Jest to dosłowne tłumaczenie oryginalnej wersji z języka czeskiego. Aczkolwiek funkcjonowały różne przekłady, np.: w miesięczniku „Życie Słowiańskie” zamieszczono przekład Henryka Batowskiego, gdzie zwrotka trzecia i czwarta mają inne brzmienie: „Mowę naszą ukochaną/ Bóg nam zwierzył w darze,/ wydrzeć nam ją – nikt na świecie/ tego nie dokaże!/ Ilu ludzi, tylu wrogów/ mozem mieć na świecie./ Bóg jest z nami, kto nam wrogiem,/ tego Bóg nasz zmiecie!” *Hymn wszechsłowiański*, „Życie Słowiańskie” 1946, nr 1, s. 6–8.

⁶³ Słowianofilstwo pojawiło się w Rosji dopiero w latach 40. XIX w. i miało charakter konserwatywno-romantycznego antykapitalizmu. Było nastawione antyzachodnio, idealizując wartość dziedzictwa rodzimego. Jednak najcenniejszą wartością miało być rosyjskie prawosławie – dlatego też negatywnie odnoszono się do katolickich krajów słowiańskich (głównie do Polski).

Słowiańszczyzny (m.in. z powodu powstania styczniowego), dlatego też nigdy w naszym kraju panslawizm nie był popularny. Niemniej, jak napisał Antoni Marszałek, w polskim słowianofilstwie wraz z upadkiem powstania listopadowego nastąpił rozłam na patriotyczny sławizm oraz ugodowy prorosyjski panslawizm (w ten nurt wpisywali się Wacław Aleksander Maciejowski, Wacław Jabłonowski⁶⁴, Henryk Rzewuski⁶⁵, Adam Gurowski⁶⁶).

Słowianofilstwo nie stało się jedyną czy nawet dominującą ideologią aktywizującą polskie elity w czasie niewoli. Było w pewnym sensie „ideologią plebejską”, demokratyczną, która nie wykluczała, a nawet postulowała udział niższych warstw społecznych w tworzeniu historii narodowej⁶⁷. Nie można jednak twierdzić, że koncepcje te nie miały wpływu na polskich polityków, myślicieli czy przedstawicieli innych dziedzin ówczesnego życia.

Doniosłym przykładem może być książę Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861), mąż stanu (m.in. rosyjski minister spraw zagranicznych, kurator wileńskiego okręgu naukowego, senator-wojewoda Królestwa Kongresowego, prezes Rządu Tymczasowego i Rządu Narodowego w czasie powstania listopadowego), polityczny przywódca konserwatywnego Hôtelu Lambert, kreowany nawet na króla polskiego na emigracji. Był jednym z najbardziej wpływowych polityków czasów porozbiorowych. Zasłużył się także ogromnie jako mecenas kultury i nauki – pod jego opieką badania prowadzili m.in. Adam Czarnocki (Zorian Dołęga Chodakowski), Wacław Zaleski (Wacław z Oleska), wspierał także Adama Mickiewicza, którego uważał za przyjaciela. Koncepcje polityczne ks. Czartoryskiego, ewoluując od opcji prorosyjskiej do antyrosyjskiej, nigdy nie odeszły od głównego celu, jakim była niepodległość Polski. Zawsze też były w nich obecne

⁶⁴ Wacław Jabłonowski był autorem szczególnego programu panslawistycznego – projektował rozciągnięcie hegemonii słowiańskiej na całe Niemcy, a nawet Włochy. Chciał zwasalizować Niemcy i przekształcić je w słowiański protektorat. Ponadto opowiadał się za marginalizacją Zachodu, szczególnie Francji oraz za utworzeniem na wzór monarchii karolińskiej lub cesarstwa Napoleona państwo z cesarzem rosyjskim na czele. Por. A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 167–170.

⁶⁵ Henryk Rzewuski (1791–1866) – powieściopisarz i publicysta, twórca tzw. gawędy szlacheckiej. Był najgłośniejszym reprezentantem krańcowego konserwatyizmu i lojalizmu doby międzypowstaniowej. Utrzymywał bliskie kontakty z feldmarszałkiem Iwanem Paskiewiczem, namiestnikiem carskim w Królestwie Polskim, potępiał wydarzenia narodowyzwoleńcze w Polsce, „dochodząc do granicy narodowej apostazji”. Wierzył, że silna Rosja i tradycyjny katolicyzm są najlepszą drogą do stawienia oporu największym według niego zagrożeniom odwiecznego porządku, czyli zmianom oświeceniowym i ruchom narodowyzwoleńczym (które swoją drogą uważał za większą tragedię niż rozbiory Polski). Por. *Literatura polska...*, t. 2, s. 329–330; A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 170–172.

⁶⁶ Adam Gurowski (1805–1866) – działacz polityczny. Za udział w powstaniu listopadowym odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W 1834r. radykalnie zmienił poglądy dokonując narodowej i religijnej apostazji. Twierdził, że Polska bez Rosji jest politycznym i narodowym trupem. Oddawał Rosji kierowniczą rolę wśród narodów słowiańskich, które miały utworzyć Wielką Sławię. W „russo-slawizmie” miał rozplynać się stary naród polski. W książce *Le Panslavisme, son histoire, ses véritables éléments religieux, sociaux, philosophiques et politiques* (1848) zaprezentował się jako skrajny konserwatysta, wróg Zachodu, germanizmu i Żydów, rzecznik prawosławia, samowładztwa carskiego oraz „russo-slawizmu”. Por. A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 174–176.

⁶⁷ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei...*, s. 19.

wątki słowianofilskie (projekty federacji państw słowiańskich, krajów bałkańskich, krajów Europy Środkowej i Wschodniej)⁶⁸.

Wymienić należy także Józefa Marię Hoene-Wrońskiego (1776–1853). Matematyk, fizyk, astronom, prawnik, ekonomista oraz filozof, którego nazwisko na stałe weszło do międzynarodowej terminologii matematycznej (wyznacznik wrońskian), był najwybitniejszym przedstawicielem polskiej filozofii mesjanistycznej⁶⁹. Gorący zwolennik federacji państw – początkowo kosmopolitycznej, a od lat 30. XIX w. już tylko słowiańskiej. Narody romańskie i germańskie spełniwszy swoją rolę, miały ustąpić miejsca Unii Mesjanistycznej, czyli zespolonym ludom słowiańskim pod przewodnictwem cara rosyjskiego, zdolnym do zniszczenia „Epoki Prawdy” przez „Epokę Dobra i Moralności”. Mesjanistyczna rola Słowian miała według Hoene-Wrońskiego polegać na misji wyzwoleniu Europy od istniejącego zła i urzeczywistnienia ostatecznych celów. Problem relacji Polska–Rosja myśliciel rozwiązał podobnie jak Staszic: by federacja słowiańska mogła dojść do skutku, Rosja musi zrezygnować z represyjnej polityki i zwrócić Polakom wolność, z kolei Polska powinna uznać przewodnią rolę Imperium⁷⁰.

W sporze z Hoene-Wrońskim pozostawał inny wybitny polski mesjanista Adam Mickiewicz (1798–1855). Przejął on tylko niektóre z założeń filozofa, m.in. ideę posłannictwa wobec ludzkości, którą Opatrzność nakłada na pewne narody. Rola Grecji, Rzymu czy Niemiec już się dopełniła i zdegenerowała, teraz nastał czas Słowiańszczyzny. Poważne różnice między obu myślicielami zarysowały się na tle wskazania narodu, który miał przewodzić owej misji odrodzeniowej: Hoene-Wroński optował za prawosławną Rosją z monarchą na czele, z kolei Mickiewicz uważał, że to wierna papieżowi Polska miała pełnić rolę Mesjasza. Rosja według niego nie była ani w pełni słowiańska, ani chrześcijańska. Naród polski natomiast miał zostać wybrany przez Boga, który poprzez doświadczenia historyczne i zdobyte dzięki nim wartości moralne, przygotował Polskę do roli odkupiciela przywracającego pierwotny porządek: wolność, równość i wiarę w jednego Boga. Polska według Mickiewicza była ucieleśnieniem Chrystusa, była prawdziwą cywilizacją chrześcijańską. Twierdził, że naród polski nie ukształtował się w czasach przedchrześcijańskich – dopiero po chrzcie doznał objawienia, na którym mógł oprzeć swój byt historyczny. Dlatego też, mimo fascynacji Słowiańszczyzną i stałymi odniesieniami do niej, nie można jednak uznać Mickiewicza za postać ważną dla polskiego neopogaństwa. Tym bardziej, że w sposób czysto chrześcijański wartościował przymioty moralne – cechy, którymi neopoganie pogardzają (uległość, nieudolność polityczna, „trzeba było przewrotów, najazdów i obcego jarzma, aby wyniszczyć wszystkie jego dawne żywioły i móc w nim [ludzie słowiańskim] zaszczepić życie nowe”⁷¹) wywyższał i przypisywał jako przyrodzone Słowianom i Polakom. Akt chrztu Polski miał wyprowadzić ją z cywilizacyjnego i religijnego chaosu, wprowadzić do kręgu wyższej kultury zachodniej.

⁶⁸ *Encyklopedia popularna PWN...*, s. 157; A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 58–106.

⁶⁹ *Encyklopedia popularna PWN...*, s. 300.

⁷⁰ A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 51–53.

⁷¹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1948–1955, s. 290 [cyt. za:] A. Witkowska, *Historiozofia nadziei...*, s. 279. Warto zauważyć, że większość współczesnych Mickiewiczowi słowianofilów zapaść polityczną i kulturalną Polski tłumaczyło destruktywnym wpływem wrogich państw ościennych a nie słabością charakteru samych Polaków.

Nie można jednakże pominąć ogromnego wpływu Mickiewicza na kształt idei słowianofilskich w Polsce i ich rozpowszechnienie (przez działalność polityczną, wojskową, naukową oraz literacką), dlatego pokrótce zostaną one omówione.

Naród polski miał być męczennikiem za wiarę i wolność – nie tylko swoją, ale ogólnoludzką. Miał stoczyć ostateczną walkę ze złem i niewolą. Z kolei Rosja nie mogła pełnić tej roli, gdyż splamiła się dwoma wielkimi grzechami dziejowymi: oderwaniem cerkwi od Kościoła powszechnego oraz utratą słowiańskości i europejskości. Odejście prawosławia postrzegał Mickiewicz jako zdradę, rozbicie jedności wiary, największe zło, jakie mogło być uczynione przeciw religii jako głównej wartości życia społecznego, narodowego i politycznego. Ponadto cerkiew poddała się władzy politycznej. W ten sposób zamiast służyć celom boskim, stała się narzędziem w rękach monarchów. Co więcej, słowiańskość Rosjan została skalana przez wpływy tatarsko-mongolskie (a wcześniej skandynawskie). To nie Rosjanie czerpali od wyższych cywilizacyjnie sąsiadów (jak w przypadku Słowian zachodnich, którzy przyjęli kulturę od Germanów czy Franków), ale sami byli zmuszeni cywilizować koczowniczych najeźdźców. Przejęli od nich przekonanie o wyższości despotycznej władzy autorytarnej i sami nabrali cech turańskich. Te wszystkie czynniki, zdaniem Mickiewicza, doprowadziły do przepaści cywilizacyjnej między Słowianami wschodnimi a zachodnimi, a kultura bizantyńsko-turańska zdyskwalifikowała Rosję jako przywódczynię narodów słowiańskich. Misję odrodzieńczą powierzył Bóg Polakom, których historia to „dzieje wolności wcielonej w instytucje i obyczaje polityczne Rzeczypospolitej.” Słowianie, a przede wszystkim Polacy, mieli na nowo cywilizować zarówno Europę Zachodnią, jak i Rosję w duchu prawdziwych wartości chrześcijańskich. Perspektywa ogólnonarodowa była nie mniej ważna dla Mickiewicza od polsko-słowiańskiej – Polacy mieli przewodzić wszystkim Słowianom i innym narodom, ale też walczyć „za wolność naszą i waszą” oraz powszechną równość⁷².

Wieszcz zgadzał się z ideami Herdera opisującymi cechy Słowian, pogłębił ponadto wiedzę o Słowiańszczyźnie przez własne badania kultury, obyczajów, języków słowiańskich (głównie w związku z prowadzeniem w latach 1840–1844 wykładów z literatur słowiańskich w Collège de France). Co ciekawe, jego koncepcje stoją momentami w zupełnej opozycji do panslawizmu – był przekonany, że im bardziej Polska zbliżała się do Europy Zachodniej, tym była „szczęśliwszą i sławniejszą”, a im bardziej się od niej oddalała, tym widoczniej słabła. Chrzest, wyprowadzając Polaków z cywilizacyjnego i religijnego chaosu, zaszczerpił im „siłę europejską”, a chrześcijańska Polska stała się naturalną ochroną cywilizacji zachodniej⁷³.

Inaczej do słowianstwa i pogaństwa podchodził jeden z najwybitniejszych filozofów i pedagogów XIX w. Bronisław Trentowski (1808–1869). Był on głównym przedstawicielem polskiej „filozofii narodowej” oraz twórcą systemu „pedagogiki narodowej”⁷⁴. Łączył heglizm z mesjanizmem. Punktem odniesienia dla filozofii uczynił naród. Był przekonany, że poszczególne narody różnią się umysłowością, spuścizną kulturową i społeczno-gospodarczą. Negatywnie oceniał Francuzów (nadmierny racjonalizm, wol-

⁷² A. Marszałek, *Polskie koncepcje...*, s. 119.

⁷³ *Ibidem*, s. 107–127.

⁷⁴ *Encyklopedia popularna PWN...*, s. 880.

nomyślicielstwo), a przede wszystkim Niemców (syntetycy, idealisci, zwolennicy „bezpłodnych systemów spekulatywno-metafizycznych”), przeciwstawiając ich Polakom. W historii ludzkości wyróżnił trzy zasadnicze okresy: królestwo anielskie (przewodnictwo ludów romańskich), królestwo szatańskie (przewodnictwo ludów germańskich, charakteryzujących się nadmiernym ekspansjonizmem i materializmem) oraz „Królestwo Boże na ziemi”, w którym Słowianie stworzą etycznie doskonały, społecznie i politycznie sprawiedliwy porządek światowy⁷⁵. Charakterystykę Słowian Trentowski utrzymywał w kategoriach utopijnych, miały ich wyróżniać: wielka moralność, humanitaryzm, religijność, rozwaga, uczuciowość, „wiara w ciągły postęp, a zwłaszcza wielki pęd do oświaty”⁷⁶.

W polityce międzynarodowej był zwolennikiem federacji państw słowiańskich, „rzeszy słowiańskiej” z przewodnią rolą Polski, aczkolwiek nie wgłębiał się w zagadnienie szczegółowych zasad jej funkcjonowania. Świadom różnic między poszczególnymi narodami słowiańskimi dopuszczał możliwość utworzenia w ramach federacji autonomicznego „cesarstwa południowo-słowiańskiego”. W okresie Wiosny Ludów opowiadał się za reformami konstytucyjnymi w monarchii austriackiej i Turcji. Mimo negatywnej oceny rosyjskiego panslawizmu, nie wykluczał możliwości pojednania z Rosją dla dobra Słowiańszczyzny⁷⁷.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań najciekawsze jest samo nastawienie filozofa do pogańskiej religii Słowian i jej znaczenia dla ówczesnej Polski⁷⁸:

Witajcie Wiednostki, Marliwki i Piewki, wy nadobne muzy słowiańskie! Pożyczcie mi na chwilę gęśli i pieśni waszej! Spotwarzono, obelżono was srodze [...] Zróbcie rzecznika swojego poganinem na dni kilka czyli ożywcie go własnym nieskażonym tchnieniem! Oddam wam [bóstwom słowiańskim – A.G.] cześć bez sromu, albowiem cześć ku wam jest zarazem cześcią ku ukochanemu narodowi i szczepowi mojemu! [...] Wyście miłością; ja też was kocham! [...] Stary, sprawiedliwy Perunie, czuję w sobie oburzenie, gdy pomyślę o końcu panowania twego na słowiańskim niebie! Gorę od gniewu! Krew we mnie wrze i kipi. Rad nie rad ciskam grom twój na onych bisurmanów i barbarzyńców co zaprowadzili u nas Chrześcijaństwo [...] W imię święte Chrystusa, którego nauki nie rozumieli, byli Omarami naszymi, niwecząc duchowe dzieła ubiegłych tysiącleć i wieków. I za to zamianował ich Kościół Świętymi Pańskimi! Zlorzeczenie słowiańskie jest i będzie na wszystkie czas głowy ich promienicą...

[...] dobrodziejstwo, jakie przyniosło nam Polakom Chrześcijaństwo, było nie całkowite, a chromało długo i niestety [...] dotąd chroma [...], Mistyka usadziła się na miejscu Etyki. Cuda, tajemnicze różnorodnie wystraszyły zdrowy rozum i jasną myśl religijną. Gorzkie żale zabrzmiały tam, kiedy niedawno jeszcze rozlegały się lube piosenki i tańce. Powszechna wesołość przeobraziła się w powszechną smętność [...].

Mając wiarę zdolną do najwyższego i nieskończonego rozwoju, stalibyśmy się i bez chrześcijaństwa we dwa lub trzy wieki później historycznym narodem. Myślą z niebios, około której kupiliby się wszyscy, byłaby u nas jako dziś, miłość Ojczyzny i niepodległości. Taka myśl ukazywała się u nas zawdy potężniejsza od myśli o mistyce pożyczone.

⁷⁵ B. Piotrowski, *Tradycje słowiańskie...*, s. 38–39.

⁷⁶ *Ibidem*. Trentowski twierdził, że Francuzów i Niemców cechuje „umysłowość”, a Słowian moralnie wyższa „mysłowość”.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 40.

⁷⁸ Wszystkie cytaty za: L. Pełka, *Idee neopogańskie w filozofii narodowej...*, s. 33–34.

Bardzo surowy osąd chrystianizacji i jej negatywnego wpływu na naród polski przybliży Trentowskiego do romantycznych tendencji zapoczątkowanych przez Chodakowskiego. Także uznanie religii słowiańskiej za najwyższą etycznie, wręcz za „etykę piastującą wszechświat”, pragnienie i konieczność jej przywrócenia jako gwaranta odrodzenia Polski oraz przykaz ciągłego doskonalenia i rozwoju zgodnie z prawami przyrody, pozwala uznać Bronisława Trentowskiego za jednego z najważniejszych ojców polskiego współczesnego neopogaństwa.

XIX w. przyniósł Polsce bolesne doświadczenia historyczne, ale i stworzenie silnej kultury narodowej oraz odrodzenie patriotyzmu, które przygotowały Polaków do zwycięskiej walki o niepodległość w wieku następnym. Przyniósł także rozmiłowanie się w Słowiańszczyźnie, które wielotorowo rozwija się do dzisiaj. Podsumowując trzeba podkreślić przede wszystkim ideologizację przeszłości oraz dominację w XIX w. utopijnej, wyidealizowanej wizji Prastłowiańszczyzny: była ona Arkadią, która miała przynieść odrodzenie, nowy porządek w porewolucyjnej Europie. Nieskażona w przeszłości, miała stworzyć nową przyszłość. Generalnie myśliciele i twórcy pozostawali wierni wizji Herdera – Słowianie ucieleśniali cnoty łagodności, dobra, umiaru, pracowitości, harmonii (także z naturą), pokojowości, a więc głębokiego humanizmu. Waleczność okazywali tylko we własnej obronie, pozostając zawsze szlachetnymi i sprawiedliwymi. Za wzór uznawano także system społeczny i prawny (gminowładztwo, wiecowa równość) naszych ojców, który miał być natchnieniem dla współczesnej antyfeudalnej demokracji. Dowodzą, że Słowianie, przede wszystkim Polacy, niemal genetycznie predestynowani są do odgrywania przodującej roli w na nowo formującej się Europie. Mieli być ludem młodym, prężnym duchem, „transfuzją młodej krwi” dla zdegenerowanego, starego Zachodu. Wynika z tego druga cecha charakterystyczna polskiej myśli słowianofilskiej w XIX w., a mianowicie – większe lub mniejsze – przekonanie o wyższości Polaków wśród innych narodów słowiańskich. W ten sposób, poprzez odwoływanie się do Prastłowian dowartościowano się w obliczu niemocy i słabości państwa. Równocześnie Polacy w przeważającej mierze odmawiali roli przewodniej największemu mocarstwu słowiańskiemu, czyli Rosji. Rozbiory i agresywna rusyfikacja skutkowały oskarżeniami o niesłowiańskość, zbytnie skalanie pierwiastkami azjatyckimi, prezentowanie cech sprzecznych z ideałem Słowianina, a więc agresji, prymitywizmu, hołdowania despoteckiej władzy. Polacy wyobrażali sobie odbudowę Słowiańszczyzny w relacji z kulturą Zachodu, a nie Wschodu, podkreślając przynależność Słowian zachodnich i południowych do kręgu kultury europejskiej. Mimo niechęci do Rosjan, polscy słowianofile dążyli do zjednoczenia pozostałych narodów słowiańskich w federacji, składającej się z suwerennych, równoprawnych państw. Często jednak koncepcje te podporządkowane były idei „polonoslawizmu”.

Zauważyć należy, że słowianofile, szczególnie ci przychylnie nastawieni do pogaństwa, często wyłamywali się z arkadyjskiego stereotypu Słowiańszczyzny. Zdecydowanie podkreślali cechy militarne Słowian (a raczej Sławian⁷⁹), ich waleczność, niezłom-

⁷⁹ Wersja Sławianie miała wywodzić się od „sławy” i wskazywała na wybitną rolę w przeszłości, która mogła być powodem do dumy dla współczesnych „synów Sławy”. Z kolei nazwa Słowianie łączona była ze „słowem”. I to nie ze zwykłym narzędziem komunikacji między jedнопlemięncami, ale Sto-

ność, siłę charakteru. Słowianie byli nie tylko pracowici i szlachetni, ale potrafili też skutecznie się bronić i zwyciężać w walce. Potrafili być nawet mściwi i przelewać krew za własną krzywdę, „Wet-za-wet”⁸⁰. Taki portret był odpowiedzią na zapotrzebowanie czasu zaborów – Słowianie, a więc i Polacy, stali przed koniecznością walki o wolność, niepodległość, tożsamość kulturową, a wreszcie o równość i wolność wszystkich narodów Europy. Samą moralnością i ofiarnością mogli tego nie osiągnąć.

Wyjątkowa rola Słowian w Europie XIX w. miała być możliwa dzięki zachowaniu cnót pradawnych przodków przez współczesne narody słowiańskie. Głównym ich nośnikiem miał być lud, którego przemiany cywilizacyjne dotknęły nieznacznie i tylko powierzchownie. Zainteresowanie kulturą wiejską i jej systematyczne badanie doprowadziło pod koniec stulecia do swoistej chłopomanii młodopolskiej. Solidarnie podzielano przekonanie o konieczności oparcia kultury narodowej właśnie na kulturze ludowej jako niemal nietkniętej spuściznie po rdzennych Polakach. Z całą mocą uświadamiano sobie rozdźwięk między równolegle rozwijającymi się w Polsce kulturami: obcą, zachodnią, importowaną przez elity oraz rodzimą, swojską, prawdziwie polską, zachowaną przez lud. To wyobrażenie wzmacniano niejednokrotnie dowodząc jego genetycznego podłoża: u zarania polskiej historii brutalnie zniewolony miał zostać lud słowiański (który zdołał przechować kulturę rodzimą) przez obcych najeźdźców (którzy stali się warstwą rządzącą). Równocześnie utarło się przekonanie, że Słowianie to lud rolniczy, organicznie związany z ziemią-żywicielką, patriarchalny. W większości zwolennicy słowianofilstwa nie byli przychylni industrializacji – późniejsze hasło „miasto, masa, maszyna” było niezgodne z charakterem Słowian.

Utożsamianie się z heroicznymi Prасłowianami leczyło kompleksy współczesnych. Niestrudzenie dowodzili równości, a nawet wyższości szczepu słowiańskiego nad innymi ludami europejskimi. Próbowali znaleźć przeciwwagę dla – jak twierdzono ówczesnie – zapóźnienia cywilizacyjnego Słowian. Po pierwsze, walcząc ze stereotypowym postrzeganiem cech i właściwości typowych dla państw sławskich, uznając je za pozytywne i wręcz niezbędne zdegenerowanej Europie. Po drugie, szukając rodowodu Słowian, sytuując kolebkę Prасłowiańszczyzny w starożytnej przeszłości i tym samym stawiając ich na równi z np. Grekami. Dowodzono w ten sposób, że mieliśmy wystarczająco dużo czasu na rozwój i doskonalenie własnej kultury, ustroju społecznego, prawa, wyobrażeń religijnych, pisma. Powodem, dla którego nie staliśmy się przodującym narodem w Europie był, paradoksalnie, nasz „doskonały” charakter – dostaliśmy się pod wpływem ekspansywnych ludów germańskich i kultury kręgu chrześcijańskiego. Tym samym zakłócony został rozwój ludów słowiańskich, które w niewoli nie mogły się rozwijać najpełniej, a więc w zgodzie z własnym charakterem. Różni autorzy różnie diagnozowali powody zapóźnienia i upadku Słowian: słowianofile najczęściej wskazywali na obce wpływy erodujące kulturę narodową, ekspansję militarną a także negatywny wpływ uniwersalistycznego Kościoła rzymskiego.

wem przez duże „S” – Słowem, które było na początku, Słowem Bożym, objawiającym. A. Gajda, *Pogańska Słowiańszczyzna...*, s. 169.

⁸⁰ Bożek Wet-za-wet pojawił się w *Bogunce na Gople* Ryszarda Berwińskiego – miało być to bóstwo zemsty oraz symbol przyszłej walki o wolność. Por. A. Gajda, *Pogańska Słowiańszczyzna...*, s. 178.

XIX w. przyniósł zainteresowanie pogańską religią i mitologią Słowian. Pogaństwo zazwyczaj nie było negatywnie oceniane, jednak najczęściej postrzegano je jako drogę do przyjęcia jedynej prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Aczkolwiek pojawiły się wówczas postaci, które miały odwagę głosić tezy wręcz odwrotne – powrót do pogaństwa i odejście od destruktywnie wpływającego katolicyzmu ma być receptą na odrodzenie Polski i innych państw słowiańskich. Krytyczny stosunek do tradycyjnej religijności chrześcijańskiej był owocem oświeceniowego wolnomyślicielstwa, racjonalizmu i tendencji sekularyzacyjnych. Kościół oficjalny utracił monopol. Zaczęto szukać podstaw moralności i ładu społecznego poza katolicyzmem, którego konserwatywni patriarchowie potępiali ruchy rewolucyjne i narodowowyzwoleńcze. Jako uniwersalistyczny i silnie zhierarchizowany stał w sprzeczności z narodowymi, wyzwolenческими dążeniami słowiańskich demokratów. Słowianofile albo pozytywnie zaczęli odnosić się do prawosławia, zauważając narodowy charakter Kościoła wschodniego, które nie odebrało Słowianom ich etniczno-kulturowej tożsamości (nie prowadził tak zacieklej walki z pogańskimi tradycjami jak Kościół rzymski, liturgia w języku starosłowiańskim nie rugowała, jak łacina, indywidualności Słowian), albo postulowali powrót do religii rdzennie słowiańskiej, gdyż tylko ona mogła być idealnie zgodna z charakterem Słowian i tylko ona mogła zapewnić swobodny rozwój świadomości i kultury naszych ludów.

Równocześnie trzeba podkreślić, że bezkrytyczne wywyższanie pogańskiej religii i kultury było w większości przypadków działaniem instrumentalnym w dążeniu do niepodległości narodowej. Trudno orzec, czy tendencje te byłyby równie silne w innej sytuacji politycznej. Słowianofile, jak napisała Justyna Kurczak, „byli bardziej gorliwymi wyznawcami Słowiańszczyzny niż jej bezstronnymi badaczami”⁸¹. W zależności od potrzeb znaleziska i fakty naukowe interpretowali według uznania, nie cofali się nawet przed fałszerstwami i fabrykacją rzekomych rękopisów⁸² (trzeba przyznać, że na gruncie polskim takie zdarzenia były sporadyczne).

Na pierwszy plan wysunęło się wówczas zagadnienie kultury – pod wpływem doświadczeń historycznych myśliciele zaczęli skłaniać się do tezy o nadrzędnej roli kultury nad państwem jako nośnikiem narodowości. Wynikało z tego położenie silnego nacisku na zachowanie, rozwój kultury narodowej i wychowanie w niej nowych pokoleń Polaków. Wzorce, na której ma ona zostać oparta, znaleziono w Polsce – a szerzej Słowiańszczyźnie – pierwotnej, rodzimej, pogańskiej, nie wypaczonej obcymi wpływami.

W dziewiętnastym stuleciu na fali zainteresowania ludem i Słowiańszczyzną zrodziły się nowe gałęzie nauki: religioznawstwo, etnografia, archeologia, slawistyka. Dzięki zbieraczom pieśni, ludowych legend i tradycji do czasów współczesnych zachowały się bezcenne pamiątki naszej kultury.

XX wiek przyniósł w polskim rodzimowierstwie przełom, jakim okazała się Zadruga Jana Stachniuka⁸³. Wypracowany przez nią system filozoficzny, nazwany kulturalizmem

⁸¹ J. Kurczak, *Historiozofia nadziei...*, s. 73.

⁸² Najbardziej spektakularnym przykładem był „Rękopis Królodworski” Václava Hanki.

⁸³ Zob. przyp. 3.

bądź panteizmem ewolucyjnym, w połączeniu z omówionymi powyżej ideami XIX-wiecznymi, zaważył na unikatowym charakterze rodzimowierstwa w Polsce⁸⁴.

⁸⁴ Szerokie omówienie współczesnego rodzimowierstwa (oraz szerzej neopogaństwa) w Polsce można znaleźć np. w pracach: S. Simpson, *Native Faith. Polish Neo-Paganism At the Brink of the 21st Century*, Kraków 2000; L. Pełka, *Współczesne neopogaństwo słowiańskie (rodowody – doktryna – kult)*, [w:] *Nowe ruchy religijne. Wybrane problemy*, red. Z. Stachowski, Warszawa–Tyczyn 2000; *Neopogaństwo w Polsce*, red. A. Gajda, J. M. Majchrowski, Kraków 2008 oraz *Neopogaństwo w Polsce II*, red. A. Gajda, J. M. Majchrowski, Kraków 2009; S. Beźnic, *Przegląd nowych ruchów religijnych w Polsce*, [w:] E. Barker, *Nowe ruchy religijne*, Kraków 1997.

Olgierd Grott

Naród i państwo – idee przewodnie ruchu narodowego w Polsce i ich uwarunkowania wyznaniowe (1886–2001)

W 2006 r. przypadła 120. rocznica narodzin ruchu narodowego w Polsce. Jego początek jest identyfikowany z założeniem w 1886 r. warszawskiego pisma „Głos”, wokół którego skupiło się grono publicystów i późniejszych działaczy politycznych oraz z powstałą w 1887 r. z inicjatywy emigranta, byłego powstańca styczniowego pułkownika i pisarza Teodora Tomasza Jeża (Miłkowskiego), Ligą Polską. W 1893 r. została ona przekształcona przez działaczy krajowych, z Romanem Dmowskim na czele, w Ligę Narodową. Te początkowe inicjatywy z biegiem czasu rozrosły się w szeroki nurt organizacyjny i ideowy, reprezentowany w toku swoich dziejów przez kilka partii politycznych i współpracujące z nimi organizacje. W II RP stanowił on najliczniejszą, chociaż pozostającą w opozycji w stosunku do rządzącej sanacji, partię polityczną, której organizacyjnym ucieleśnieniem stało się Stronnictwo Narodowe. W czasie okupacji niemieckiej jego przedstawiciele wchodzili w skład polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, a SN było jedną z czterech głównych partii, na których się opierał. Dzisiaj, po upadku w 1989 r. systemu komunistycznego, ruch narodowy nadal jest reprezentowany przez kilka partii politycznych, plasujących się na ogół już tylko w obrębie opozycji pozaparlamentarnej. Kontynuują one większość elementów ideowych wypracowanych przez przedwojenny ruch narodowy, którego głównym liderem był aż do momentu swojej śmierci 2 stycznia 1939 r. Roman Dmowski – przywódca, pisarz polityczny i dyplomata, będący także sygnatariuszem traktatu pokojowego zawartego w Wersalu w 1919 r.¹

Obok ruchu narodowego, określanego też często mianem Narodowej Demokracji (w skrócie endecja) i jej grup rozłamowych², istniały w Polsce jeszcze i inne odłamy

¹ Zob.: R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 1–392.

² Były to: Związek Młodych Narodowców, który 21 lutego 1934 r. został zarejestrowany i przystąpił do współpracy z rządem sanacyjnym oraz Obóz Narodowo-Radykalny, który 14 kwietnia tegoż roku ogłosił swoją deklarację programową. Po dwumiesięcznej działalności partia ta została zdelegalizowana, a następnie w 1935 r. doszło do rozpadu prowadzącego nielegalną działalność ONR-u. Wówczas wyłonił się ONR ABC (od nazwy pisma) oraz Ruch Narodowo-Radykalny Falanga (również od nazwy pisma). Partie te funkcjonowały aż do pojawienia się władzy komunistycznej w Polsce. O ideologii tych partii pisał Bogumił Grott, *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Kraków 1987, s. 1–141.

nacjonalizmu³. Należy je jednak traktować odrębnie, gdyż ich idee, nawet gdy zostały wystarczająco szeroko wyartykułowane, nie wywodziły się z tego samego co endecja nurtu myśli politycznej, posiadając odrębne cechy. Nie będą więc tutaj opisywane.

Oblicze ideowe ruchu narodowego jako formacji tak licznej (w latach 1905–1945) i oddającej w swoich programach i poglądach tendencje nurtujące szerokie warstwy społeczeństwa polskiego, jest sprawą istotną. Najlepiej przejawia się ono w ideach narodu i państwa oraz w stosunku do katolicyzmu, który stanowił także bardzo znaczący czynnik w kulturze polskiej. To właśnie te zagadnienia omówione zostaną w niniejszym artykule.

We wczesnym okresie historii ruchu narodowego, jego myśl kształtowała się pod wpływem klimatu pozytywizmu, co powodowało, że niektóre jej fragmenty bulwersowały duchowieństwo, doprowadzając nawet do zadrażeń, których pozostałym do dziś świadectwem są pisma polemiczne przedstawicieli kleru⁴, ale także i ruchu narodowego⁵. Ten bowiem bywał zmuszany do odpierania stawianych mu zarzutów, mogących mieć istotne znaczenie z punktu widzenia wierzących i praktykujących katolików, którzy już byli zwolennikami endecji lub ludźmi dopiero stanowiącymi jej potencjalną klientelę.

Rozpatrując takie zagadnienia nie można zapominać, że bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na życie ideowe, a pośrednio także i polityczne, jest religijność społeczeństwa. W Polsce istniały pod tym względem zgoła inne warunki niż w rozwiniętych krajach Europy Zachodniej. Dający tam znać o sobie coraz bardziej w ciągu XIX w. areligijny racjonalizm i towarzyszący mu liberalizm, nie odnosiły w Polsce większych sukcesów i nie przenikały do szerszych warstw społecznych. Również nie było miejsca na idee antychrześcijańskie, które doprowadziły w Niemczech do pojawienia się przed I wojną światową początków formacji neopogańskiej. Społeczeństwo polskie w swojej masie pozostało katolickie, a intelektualne nowinki o charakterze areligijnym napływające z Zachodu na przełomie wieków ogarniały tylko stosunkowo wąskie kręgi w łonie niezbyt licznej wówczas inteligencji⁶. Taki zespół warunków musiał mieć poważny wpływ na kształt niektórych nowoczesnych ideologii politycznych, jakie krystalizowały się od schyłku XIX w. na ziemiach polskich.

Obok czynników o charakterze światopoglądowym swoiste znaczenie dla cech narastającej wówczas narodowo-prawicowej myśli politycznej miała sytuacja Polski oraz

³ Tu należy wymienić: Obóz Zjednoczenia Narodowego (zob. J. Majchrowski, *Silni, zwarci, gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 1–220); drobne partie faszystowskie i o charakterze narodowo-socjalistycznym (zob.: O. Grott, *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007, s. 1–328); kilkusetosobowa grupa neopogańska skupiona wokół miesięcznika „Zadruga” (zob. S. Potrzebowski, *Zadruga-eine völkische Bewegung in Polen*, Bonn 1982, s. 1–325; B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003, s. 1–338; J. Skoczyński, *Neognoza polska*, Kraków 2004, s. 1–215).

⁴ Ks. I. Geppert (ps. Kujawiński), *Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w świetle nauki katolickiej*, Poznań 1913.

⁵ Zob. np.: M. Seyda, *Inkwizycja. Odpowiedź na broszurę ks. Kujawińskiego pod tytułem: „Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w świetle nauki katolickiej”*, Poznań 1913.

⁶ Prace i wypowiedzi o katolicyzmie inteligencji polskiej XX w.: *Verbum (1934–1939). Pismo i środowisko*, oprac. M. Błońska, M. Kunowska-Porębna, S. Sawicki, Lublin 1976, t. 1, s. 31–37.

narodu polskiego. Koniec XIX w. i początek XX w. to okres, w którym stworzone przez zaborców złe warunki zdołały poczynić znaczne ubytki w substancji duchowej i fizycznej narodu polskiego. Rolą ówczesnych ideologów i działaczy młodego wówczas ruchu narodowego stało się głównie – jak ujął to Roman Dmowski – „konserwowanie narodu”. Pod tym pojęciem należy rozumieć całokształt zabiegów mających na uwadze podtrzymanie i rozszerzenie szczególnie w obrębie warstw ludowych poczucia polskiej tożsamości narodowej. Natomiast tworzenie konkretnych koncepcji, będących projektami rozwiązań ustrojowych, wydawało się wówczas wobec braku własnego państwa sprawą dalszą. Rozważania dotyczące ustroju państwowego w zasadzie odkładano na potem. Częściej wypowiadano się w zakresie idei narodu. Jeden z głównych liderów i ideologów wczesnej endecji, Zygmunt Balicki⁷, uznawał naród za wartość najwyższą na ziemi, nie rozwijając jednak dalej tego wątku⁸. Pozwalało to przypuszczać, że nie neguje on Boga jako wartości absolutnej. Z innych tekstów Balickiego oraz pracy pt. *Egoizm narodowy wobec etyki*, wynika jasno, że sferą pozaziemską nie interesował się wcale, a jego koncepcje etyki narodowej nie zaprzeczając wprost wartościom katolickim, dla bardziej bystrego oka cechowały się jednak odmiennym od katolickiego poglądem na to zagadnienie. Balicki lansując w swoim *Egoizmie...* „etykę idei”, dla której sprawą naczelną było osiąganie celu (skuteczność w działaniu) i polemizując z „etyką ideałów” opartą na systemie niezmiennych i nienaruszalnych wartości, które w warunkach polskich należało wiązać z religią katolicką, grawitował już w kierunku etyki relatywnej⁹. Dlatego też jego koncepcje dotyczące tego typu zagadnień wyszły stosunkowo szybko z obiegu nawet w obrębie samej Narodowej Demokracji, a tak naprawdę trudno byłoby dzisiaj dociec, czy kiedykolwiek były własnością szerszych kręgów prawicy polskiej. W przeciwieństwie do znanej pracy pióra głównego lidera ruchu narodowego Romana Dmowskiego, czyli *Myśli nowoczesnego Polaka*, *Egoizm narodowy wobec etyki* nie był już wznawiany po I wojnie światowej. Sam zaś Balicki w trzydzieści dwa lata po śmierci doczekał się we własnym obozie ostrej krytyki, gdyż przypisano mu nawet tendencje odejścia w kierunku „pogańskim”, a to głównie ze względu na treści zawarte w powyższej pracy¹⁰. Miała ona charakter dość ścisłego wywodu utrzymanego w stylu bliskim publikacjom naukowym, dlatego też dokładniej odzwierciedlała ducha formacji pozytywistycznej odrębnej przecież w swojej istocie od ortodoksyjnie katolickiej.

Nieco inne losy były udziałem wymienionej wyżej publikacji Dmowskiego pt. *Myśli nowoczesnego Polaka*. Została ona napisana żywo, stylem bliskim dziennikarskiemu, który nie wymagał formułowania w sposób ścisły podsuwanych czytelnikom poglądów i wartości. Praca ta oddziaływała na emocje posługując się często ironią. Można sądzić, że właśnie z tego powodu była wznawiana wiele razy, aż do lat ostatnich, a nie tylko dlatego, że jej autor był uznawany do końca swoich dni za niekwestionowanego lidera endecji. Jednak również i tej publikacji ten sam autor, który krytykował Balickiego, wytknął pewne akcenty o charakterze materialistycznym¹¹.

⁷ B. Grott, *Zygmunt Balicki – ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995, s. 79.

⁸ Z. Balicki, *Zasady wychowania narodowego*, Warszawa 1909, s. 16.

⁹ Idem, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902, s. 17–36.

¹⁰ J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański*, Stuttgart 1943, s. 39.

¹¹ *Ibidem*.

Naród według *Myśli...* jest grupą mającą kierować się wyłącznie własnym interesem, który wymagał od jego członków postaw graniczących z tzw. darwinizmem społecznym. Zgodnie z ówczesnymi poglądami Dmowskiego, naród walczy z narodem o swój byt, co przywódca ten uznaje za naturalne, bo zgodne z prawami przyrody. Ponoszący klęskę, był uznawany za organizm słaby, po prostu niedoskonały, bo funkcjonujący według wadliwych reguł¹². Poglądy te nie były ujęte w *Myślach...* tak, by tworzyły zwarty system, dlatego też nie można ich było w latach późniejszych, kiedy katolicyzacja mentalności endeckiej osiągnęła wysoki poziom, kwestionować w tak oczywisty sposób, jak można to było czynić z poglądami Balickiego przedstawionymi w *Egoizmie narodowym...*

Ogólnie ujmując, idea narodu i jego państwa w poglądach teoretyków wczesnej endecji, o ile w ogóle była dokładnie precyzowana ze względu na odczuwane jako ważniejsze inne bardziej palące zadania¹³, posiadała wiele pierwiastków sprzecznych z etosem katolickim. Okres rozszerzania się społecznych wpływów endecji, co miało miejsce po 1905 r., kiedy to w Kongresówce uzyskiwała ona duże sukcesy w wyborach do rosyjskiej Dumy oraz rozwijała się już w innych zaborach, powodował konieczność jeszcze większego niż dawniej liczenia się z przekonaniem formacji społecznej, która tradycyjnie znajdowała się w kręgu oddziaływania Kościoła i z natury rzeczy nie była dostępna dla haseł socjalistycznych czy liberalnych, a więc mogła stać się klientelą endecji. Tendencja ta pogłębiała się po ukonstytuowaniu odrodzonej Polski w 1918 r., skutkując pojawieniem się u schyłku II RP idei Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, a więc państwa wyznaniowego, którego podstawowe zasady wypływały ze światopoglądu katolickiego.

Jeden z angielskich historyków H. R. Trevor-Roper podobne koncepcje ideologiczne i związane z nimi systemy polityczne nazywał mianem formacji klerykalno-konserwatywnej. Przeciwwstawiał ją też faszystowskiemu dynamicznemu, który ograniczał się wyłącznie do faszystowskiego, hitlerowskiego i koncepcji naśladowczych, jakie zaznaczyły swoją obecność szczególnie w czasie II wojny światowej¹⁴. Formacja klerykalno-konserwatywna była do pewnego stopnia pochodną konserwatywności arystokratycznej, z którą wiązały się takie postacie, jak np. Józef de Maistre. Można ją też określać jako tradycjonalistyczno-katolicką. Negując liberalizm, ale nie przyjmując w jego miejsce założeń charakterystycznych dla faszystowskiego dynamicznego (instytucja charyzmatycznego wodza, wszechwładza monopartii, idea nowego człowieka i nowej kultury, imperializm itd.), tworzyła ona własne rozwiązania.

Klerykalny konserwatyzm jako prąd ideowy nakazywał orientowanie poszczególnych idei politycznych zgodnie z respektowaną w ówczesnym Kościele skalą wartości. Dotyczyło to idei narodu i państwa, ustroju społeczno-gospodarczego, a nawet historiozofii i innych dziedzin. Nawiązywał też do ideału kulturowego chrześcijańskiego śred-

¹² R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904, s. 17–26.

¹³ Pełniejsze opracowanie teorii narodu w ruchu narodowym pojawiło się dopiero w okresie II RP, por.: R. Wapiński, *Idea narodu w myśli społecznej i politycznej endecji przed rokiem 1918*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porzoborowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 222–223.

¹⁴ H. Trevor-Roper, *Zjawisko faszystowskie*, [w:] *Faszystowskie europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, wybór J. W. Borejsza, Warszawa 1979, s. 418.

niowiecza, jako epoki najbardziej przesiąkniętej pierwiastkami religijnymi¹⁵. Odrzucał spuściznę wielkiej rewolucji francuskiej i właściwie cały ideowy dorobek XIX w. Polski ruch narodowy wkraczając w końcu lat 20. na ten szlak, konsekwentnie realizował w obrębie swojej ideologii te założenia, a rządząca wówczas młoda generacja działaczy stanowczo odrzucała liberalizm i związaną z nim kulturę i cywilizację. Jeden z jej naczelných ideologów Jędrzej Giertych nazwał wprost tę generację polityków „ruchem nowym” – w porównaniu z pokoleniem „starych endeków”¹⁶.

Ogólnie rzecz ujmując chodziło o usunięcie nacjonalizmu z roli autonomicznego światopoglądu i formalne wmontowanie go w system światopoglądu katolickiego. W takich warunkach, w odnośnych sformułowaniach ideologicznych, naród musiał zostać pozbawiony charakteru absolutu i sprowadzony do roli jednego z ogniw społecznych pomiędzy jednostką a ludzkością, które niekiedy określano mianem „poszerzonej rodziny”¹⁷. Pomiędzy nią a innymi „rodzinami narodowymi” oraz jednostkami miałyby obowiązywać etyka katolicka eliminująca niestrawną z katolickiego punktu widzenia zasadę „egoizmu narodowego”.

Wielkim impulsem w ruchu narodowym w Polsce dla dalszego zbliżania się jego ideologii do zasad katolicyzmu stała się broszura Romana Dmowskiego, *Kościół, naród i państwo*. Została wydana w 1927 r. w serii broszur programowych założonego w grudniu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski. Organizacja ta w zamiarach miała odmłodzić i zdynamizować ruch narodowy oraz oprzeć się na innych zasadach, w porównaniu ze „starą” generacją endecji, potocznie określaną jako „parlamentarzyści”. Dmowski głosząc w swojej broszurze, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, ale tkwi w jej istocie”¹⁸, wraz z innymi swoimi wywodami zawartymi w tej publikacji sugerował ścisły związek tej religii z kulturą polską, bez którego ta ostatnia nie mogłaby należycie funkcjonować. Podnosił publiczną rolę religii („religia nie jest sprawą jednostki”) proponując Kościołowi przymierze, jego wsparcie i ochronę ze strony postulowanego przez siebie państwa narodowego. Broszura Dmowskiego wytyczała kierunek rozwoju ideologii młodej generacji endeckiej skupionej w szeregach OWP. Abstrahując od drobnych zastrzeżeń, została ona zaakceptowana przez katolików i stała się kamieniem milowym na drodze „zespłania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową” w Polsce.

Sama kwestia pozbawienia narodu rangi wartości najwyższej, co zasygnalizowano już wyżej, nie mogła wyczerpywać zagadnienia tak złożonego, jak idea narodu. W obrębie każdej formacji nacjonalistycznej jest ona na tyle ważnym sektorem ideologii, że poświęca się jej sporo uwagi. Niebagatelnym momentem w tej sprawie był fakt przywiązywania dużej wagi w polskim ruchu narodowym do tzw. cywilizacji rzymskiej lub łańskiejskiej. Katolicyzm narzucał taki wspólny mianownik dla narodów składających się z jego wyznawców. Wobec tego inna wspólnota, np. słowiańska, a więc wynikająca ze wspólnego pochodzenia danej nacji, nie była tak istotna. Daleko większe znaczenie posiadały podobieństwa kulturowe, ukształtowane przez wspólny świat wartości.

¹⁵ Por.: ks. M. Klepacz, *Ideaty średniowiecza a czasy obecne*, Wilno 1939.

¹⁶ J. Giertych, *O wyjściu z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 25–26.

¹⁷ Idem, *Nacjonalizm chrześcijański*, Stuttgart 1948, s. 26.

¹⁸ R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1927, s. 13.

W związku z powyższym jedna z publicystek endeckich, myśląc o „łacińskim” wspólnym mianowniku, pisała o „spoczywaniu kultury narodowej na podłożu kultury szerszej”¹⁹. Nietrudno jest więc zauważyć, że kształtująca się zwolna w obrębie „młodej” endecji idea narodu różniła się od współczesnych koncepcji niemieckich czy innych, w których „wspólne” pochodzenie, czyli tzw. wspólna krew, miały podstawowe znaczenie.

Poglądy młodoendeckie nie były jednak monolitem. Choć czynnik biologiczny bywał zawsze spychany na dalszy plan, a zasada egoizmu narodowego została w końcu lat 20. stanowczo wycofana, to pewne różnice w podchodzeniu do zagadnienia idei narodu dawały o sobie znać. Trzeba jednak stwierdzić i mocno podkreślić, że większość wypowiedzi dotyczących idei narodu, jakie można znaleźć w publicystyce endeckiej z lat 30., stawiała główny nacisk na świadomościową stronę zagadnienia, nie przywiązując zbyt istotnej wagi do wspólnego pochodzenia członków jego narodu. Wspólna kultura i świadome w niej uczestnictwo miało więc leżeć u jego podstaw.

W tym miejscu warto przytoczyć poglądy jednego z publicystów należących do młodej generacji ruchu narodowego, który zabierał głos w kwestii idei narodu. Pisał on

Naród jest dla nas zbiorowym dążeniem do urzeczywistnienia w sobie [...] idei ponad indywidualnych. Czy owe wartości ponadindywidualne są polskie same w sobie? Oczywiście nie. Są nie tylko ponadczasowe w narodzie polskim, ale są i ponad przestrzenne [...] ale i ponad grupowe. Są wieczne i powszechne. Są jak się to mówi ogólnoludzkie. Jeden i jedyny jest świat wartości moralnych, nie jest on ani wyłącznie polski, ani niemiecki, ani francuski. Wielość narodów jest wielością stosunków do niego. Jest wielością dróg do realizacji²⁰.

Powyzsza wypowiedź cechuje się już nastawieniem całkowicie uniwersalistycznym. Nastawienie to rzutowało na odczuwanie narodu nadając jego idei zgoła inny kształt niż ten, który widać w obrębie nacjonalizmów formowanych pod wpływem innych wartości niż chrześcijańskie. Tu trzeba dodać, że w polskim obozie narodowym w latach 30. obowiązki wobec własnego narodu oficjalnie starano się legitymować katolicką zasadą „stopniowania miłości bliźniego”, zgodnie z którą obowiązki wobec bliższych miały mieć zdecydowany prymat nad obowiązkami wobec pozostałych. Bliższymi byli inni Polacy – członkowie własnego narodu rozumianego jako „poszerzona rodzina”. Dalszymi zaś przedstawiciele pozostałych nacji, którym nie odmawiano jednak szacunku i prawa do rozwoju²¹.

W tym momencie trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy idea narodu kultywowana w obrębie środowisk secesyjnych endecji posiadała taki sam charakter, jak w formacji macierzystej. Odpowiedź musi być twierdząca z tym jednak zastrzeżeniem, że poglądy „młodych” endeków bardziej akcentowały autonomię jednostki w jej konfrontacji ze zbiorowością narodową niż to miało miejsce w doktrynach secesjonistów. Natomiast duże różnice widać w podejściu do zagadnienia charakteru narodowego, który jest przecież związany z ideą narodu. Młodzi endecy stali na gruncie akceptacji zastanego polskiego charakteru narodowego, głosząc równocześnie konieczność dostosowywania do jego właściwości proponowanych przez siebie rozwiązań polityczno-społecznych.

¹⁹ Z. Żółtowska, *O etyce życia narodowego*, Poznań 1927, s. 26.

²⁰ K. Sołtyś, *Naród w Kościele*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 6, s. 2.

²¹ M. Pawlikowski, *Nacjonalizm i katolicyzm*, „Głos” 1936, nr 1, s. 1.

Natomiast zwolennicy Bolesława Piaseckiego zorganizowani w obrębie jednej z grup secesjonistycznych Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga, podkreślali konieczność jego przebudowy uznając go za hamulec dynamicznego rozwoju narodu. Równoległa secesjonistyczna formacja narodowo-radykalna, którą tworzyła tzw. grupa ABC (nazwy pochodzą od tytułów pism), a potem w latach okupacji szeroko rozbudowany Szaniec, pod tym względem była daleko bliższa „młodemu” endeckom niż Falandze²². W przeciwieństwie do problematyki narodu oraz jego miejsca w hierarchii wartości, gdzie zaznaczała się względna jedność poglądów w całym szeroko rozumianym ruchu narodowym w Polsce, kwestia idei państwa i jego ustroju przedstawiała się zgoła odmiennie. Tu zróżnicowanie było duże. O ile Ruch Narodowo-Radykalny Falanga lansując koncepcję „totalizmu katolickiego” plasował się ze swoją ideą państwa w pobliżu rozwiązań totalitarnych, o tyle na przeciwległym skrzydle ruchu narodowego „młodzi” ze Stronnictwa Narodowego zadawali się ciężeniem do rozwiązań, co prawda antyliberalnych, ale również niemieszających się w obrębie systemu totalnego.

Przystępując do omówienia tego zagadnienia trzeba pamiętać, że punkty wyjścia były te same. Wszystkich „młodych” zorganizowanych w Obozie Wielkiej Polski (funkcjonował on do 1933 r., kiedy to został ostatecznie rozwiązany przez sanację) obowiązywała zasada państwa narodowego, która negowała założenia demokracji liberalnej. Ponadto zważywszy deklarowane już na wstępie, w dokumentach programowych OWP, katolickie podstawy tej organizacji oraz prokatolickie nastawienie masy członkowskiej powodowały, że kreowana tam idea państwa musiała pozostawać w zgodzie z zasadami nauki Kościoła, który negował nie tylko liberalizm, ale i statolatrię. Było to widoczne nie tylko w teorii, ale i w praktyce, chociażby na przykładzie sporów i zdrażeń, jakie miały miejsce w okresie międzywojennym pomiędzy Watykanem a rządem faszystowskich Włoch. Zawarte w granicach między demokracją liberalną a totalizmem (tzw. obiektywnym) pole manewru było jednak duże. Różnie je też zagospodarowano w obrębie poszczególnych odłamów ruchu narodowego, tj. w Stronnictwie Narodowym, Obozie Narodowo-Radykalnym ABC i Falandze.

Krytykując demokrację liberalną Dmowski pisał: „zbankrutowała zasada praw jednostki, tak pojęta, jak ją pojęła rewolucja francuska”²³. Jednostka ludzka według tego ideologa i przywódcy Narodowej Demokracji została już zaakceptowana przez cywilizację rzymską, z którą identyfikował się nie tylko ruch narodowy, ale i cały ówczesny katolicyzm. Ta zaś osadzała jednostkę w rodzinie i społeczeństwie nie respektując indywidualizmu. Dmowski zajmując taką pozycję był przeciwny całkowitemu ograniczeniu praw jednostkowych, co zachodziło w obrębie państw totalitarnych. Akcentując dużą rolę elity, która według niego była czynnikiem niezbędnym w sytuacji narodu polskiego, wyswobodzonego dopiero co z jarzma zaborców, nie akceptował jednak rządów monopartii, jakie widział współcześnie w krajach o ustrojach totalitarnych. To ostatnie zjawisko nazywał militaryzacją polityki i uznawał za stanowczo negatywne. Idea elity, czyli jak to określał „narodu w sensie moralnym” lub „narodu świadomego”, pozostająca w sprzeczności z zasadami obowiązującymi w państwie demokratyczno-liberalnym

²² B. Grott, *Katolicyzm w doktrynach...*, s. 22–23.

²³ R. Dmowski, *Pisma*, t. 9, Częstochowa 1939, s. 132–133.

mogła się jednak doskonale realizować w warunkach jakiegoś systemu nieliberalnego ale i nietotalnego i równocześnie nie wchodzić w konflikt z ówczesną nauką społeczną Kościoła.

Tradycyjny katolicyzm dysponował na tej płaszczyźnie ofertą państwa legitymowanego religijnie, które już z definicji musiało mieć charakter antyliberalny i antypluralistyczny, ale równocześnie odrzucający widmo totalitaryzmu, który jak to wykazywał przykład Niemiec pod rządami Hitlera czy ZSRR, był nie do przyjęcia w świecie cywilizowanym.

Endecja w latach II RP przeżywała kryzysy wewnętrzne. Będąc przez całe dwudziestolecie międzywojenne największym ugrupowaniem opozycji prawicowej usiłowała wypracować koncepcję państwa, która miałaby szansę konkurować z jej odpowiednikiem sanacyjnym. Na przeszkodzie stała wielonurtowość tej formacji, dająca o sobie znać głównie na płaszczyźnie poglądów dotyczących ustroju państwowego i gospodarczego. To właśnie taki stan rzeczy najbardziej utrudniał wykrystalizowanie się oficjalnej, uznawanej przez całą partię (Stronictwo Narodowe) idei państwa i jego organizacji. Nie została też ona dokładnie sprecyzowana i podana do wiadomości publicznej aż do końca tego okresu.

Warto tu przypomnieć, że niektórzy współcześni publicyści należący do innych ugrupowań nielewicowych porównywali państwowe koncepcje endecji, a także i inne jej idee do stosunków panujących w I RP w czasach saskich. Nie widzieli natomiast podobieństw z systemami totalitarnymi. Władza państwowa u schyłku I RP była bowiem słaba, a wpływy katolicyzmu na sferę ideologii przemożne²⁴. Podobnych podobieństw dopatrywali się też i publicyści młodoendecy.

Adam Doboszyński dopiero w Anglii w latach okupacji opracował do końca swoją ideę państwa. Bez wątplenia na jej ówczesny kształt miał wpływ duch tamtego czasu. Nie był on jednak decydujący. Pracę poświęconą temu zagadnieniu zatytułował *Regimen commixtum* [Ustrój złożony – O.G.]. Została ona opublikowana dopiero w Monachium w 1947 r. w obrębie większego zbioru jego pism – *Studia polityczne*²⁵. Swoje koncepcje ustrojowe wyprowadzał z myśli państwowej św. Tomasza z Akwinu, który zalecał ustrój „mieszany”, niebędący przejawem ani jedynowładztwa ani formą republikanizmu. Abstrahując od sprawy innej już retoryki w porównaniu z tą, jaką stosował przed wybuchem wojny, Doboszyński nadal plasował swoją ideę państwa poza koncepcją demoliberalną, nie wkraczając jednak w obszar rozwiązań totalitarnych. Na tym polu nieodmiennie pozostawał reprezentantem tzw. trzeciej drogi.

Idea państwa lansowana w obrębie obozu Narodowo-Radykalnego ABC, jak można sądzić na podstawie odpowiednich enuncjacji ideowych, w swych głównych zarysach pokrywała się z odnośnymi poglądami występującymi w łonie młodej generacji endeckiej. W przeciwieństwie do nich została jednak dokładnie sprecyzowana już w latach

²⁴ J. Reychman, *U źródeł anarchicznego nacjonalizmu*, „Naród i Państwo” 1936, nr 27, s. 5–6; K. Pruszyński, *Ślubowanie*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 26, s. 2; J. Stachniuk, *Dzieje bez dziejów. Teoria rozwoju wewnętrznego Polski*, Warszawa 1939, s. 317–324, 343–352.

²⁵ W Polsce została ona wznowiona pod innym tytułem: *Ustrój państwa narodowego*, Warszawa 1995.

II RP, dysponując nawet szczegółowymi rozwiązaniami. Idea państwa tego środowiska formalnie też nawiązywała do polskiej przedrozbiorowej tradycji ustrojowej. W rzeczywistości wydawała się zapowiadać rządy silne. Odrzucała jednak ideę wodzowską i władzę monopartii preferując zbiorowe kierownictwo w postaci senatu wzorowanego na swoim poprzedniku z czasów przedrozbiorowych. Także i ona nie osiągnęła jednak charakteru koncepcji totalitarnej²⁶. Natomiast w okresie okupacji, kiedy to środowisko polityczne występowało pod nazwą „Szaniec”, akcenty zostały jeszcze bardziej przesunięte w stronę większego respektowania swobód jednostki i zapewnienia jej praw.

Jak widać, ewolucja wielu poglądów polskiego ruchu narodowego, w tym dotyczących idei narodu i państwa bywa w dużym stopniu uzależniona od ducha kolejnej epoki²⁷. Nic więc dziwnego, że reaktywująca swoją działalność po upadku rządów komunistycznych w Polsce formacja postendecka też musiała przeprowadzić pewne korekty w swoich ideach i programach.

Jak dalece zmieniły one dawną postać ideologii endeckiej odziedziczoną po epoce II RP i latach okupacji pokazują programy i enuncjacje ideowe kilku partii oraz szereg mniejszych grup, które stopniowo zaczęły powstawać i legalizować swoją działalność poczynając od przełomowego roku 1989.

Pierwszą z nich jest Stronnictwo Narodowe zwane też potocznie Senioralnym ze względu na akces, który zgłosiło do niego 600 starych działaczy z okresu międzywojennego i okupacji²⁸. Już na wstępie partia ta zadeklarowała chęć kontynuowania całej tradycji politycznej ruchu narodowego, poczynając od jego początków aż po lata okupacji niemieckiej, kiedy to SN działało w Polsce podziemnej i na emigracji w Wielkiej Brytanii²⁹. W 1991 r. Stronnictwo Narodowe przyjęło nowy program wysuwając w nim szereg punktów, z których najważniejsze to zachowanie polskiej tożsamości narodowej, której jednym z głównych elementów jest religia katolicka oraz odrodzenie narodu „od pół wieku niszczonego biologicznie, gospodarczo i kulturalnie”³⁰. Z poglądów głoszonych w obrębie odbudowanego po upadku komunizmu Stronnictwa Narodowego wynika, że nadal uznaje ono za aktualne wyrażone w 1927 r. przez lidera ruchu narodowego, Romana Dmowskiego, przekonanie, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie”³¹. Z tego wynikają kolejne ustalenia leżące w postaci idei przyświecających współczesnemu SN-owi. Tak więc naród, podobnie jak to miało miejsce w ruchu narodowym w latach II RP, nie jest traktowany jako absolut. Jest uznany za grupę ludzką ukształtowaną w ciągu dziejów „ze spokrewnionych rodzin, rodów, plemion”, poszerzoną o nowe elementy „nawet obce etnicz-

²⁶ Por.: J. Korolec, *Ustrój polityczny narodu*, Warszawa 1938.

²⁷ O koncepcjach ustrojowych z lat okupacji SN Szańca, Konfederacji Narodu zob.: R. Łętocha, *Katolicyzm a idea narodowa. Miejsce religii w myśli obozu narodowego lat okupacji*, Lublin 2002, s. 1–348; A. Paszko, *O katolickie państwo narodu polskiego. Inspiracje katolickie w ideach politycznych grupy Szańca i Konfederacji Narodu*, Kraków 2002, s. 1–391.

²⁸ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne – orientacje na dziś*, Warszawa 1991, s. 193.

²⁹ *Stronnictwo Narodowe. Orzeł patrzy na prawo*, [b.d.w.], s. 1.

³⁰ *Program Stronnictwa Narodowego*, Warszawa 1991, s. 4–23.

³¹ R. Dmowski, *Kościół ...*, s. 13; zob. także: *Program Stronnictwa Narodowego...*, s. 5.

nie”³², ale przyjmujące te same zasady ideowo-moralne. Podstawą narodu, podobnie jak w enuncjacjach przedwojennych, jest więź duchowa (wspólny etos), a kwestia pochodzenia jest traktowana jako znacznie mniej istotna³³. Nadal ważne miejsce zajmuje cywilizacja rzymska jako wspólna platforma, na której bazują narody katolickie.

Nieco inaczej przedstawiają się we współczesnym Stronnictwie Narodowym poglądy dotyczące ustroju politycznego. Partia w przeciwieństwie do swojej poprzedniczki z epoki przedkomunistycznej stoi na stanowisku rządów parlamentarnych i systemu wielopartyjnego, nie nawiązując do dawnych koncepcji autorytarnych. Swoją rolę wśród innych partii politycznych widzi „jako czynnika mobilizującego opinię dla priorytetu interesu narodowego nad innymi kryteriami przy podejmowanych decyzjach politycznych”³⁴. Na tej płaszczyźnie nawiązuje więc do tradycji „starej generacji ruchu narodowego, która w latach 20. i 30. stała na gruncie ustroju demokratyczno-liberalnego i była potocznie nazywana „parlamentarzystami”. Liberalizm ustrojowy współczesnego ustroju jest jednak ograniczony. Partia ta podkreślając związek narodu polskiego i jego państwa z Kościołem katolickim i przyznając religii katolickiej status wyznania naczelnego, chce zagwarantować zgodność ustawodawstwa państwowego z etyką katolicką i oprzeć je na prawie naturalnym. We współczesnym SN-ie nadal pozostaje aktualna koncepcja „państwa narodowego”. Jednak jest ono rozumiane inaczej niż to miało miejsce w okresie przedkomunistycznym, kiedy Polska docelowo miała stać się wyłącznie państwem Polaków. Obecnie „państwo narodowe” jest tam rozumiane jako opozycja w stosunku do „państwa obywatelskiego” – koncepcji lansowanej przez lewicę solidarnościową – państwa, które przejawia skłonność do ignorowania faktu istnienia narodu jako podstawowej i pierwszej przyczyny istnienia państwa, spełniającego rolę jego organizacyjnej nadbudowy³⁵.

Różnice zachodzące pomiędzy obecnymi założeniami ideowymi SN-u oraz innych partii narodowych nawiązujących do tradycji przedkomunistycznej endecji, są pochodną nowych i nieznanych dawniej problemów i zagrożeń. Widać to już na samym wstępie programu SN-u z 1991 r. Przeczytać tam można m.in.:

[...] jesteśmy Polakami świadomymi naszej polskości. Chcemy zachować naszą tożsamość [...]. Chcemy naszym dzieciom przekazać wiarę naszych ojców zawartą w religii katolickiej. Chcemy wychować nasze dzieci w poszanowaniu rodziców i wspólnoty narodowej [...]. Chcemy mieszkać w Polsce niepodległej [...]. Chcemy odrodzić nasz naród od pół wieku niszczonego biologicznie, demoralizowanego i wyzuty z prawa posiadania [...]. Chcemy pełnoprawnego współistnienia w rodzinie narodów Europy, ale nie chcemy rozplynienia się w nicości kosmopolityzmu³⁶.

Ten ostatni postulat jest szczególnie mocno podkreślony w rozmaitych enuncjacjach SN-u i innych współcześnie działających w Polsce partii narodowych. Stanowi on też

³² *Ibidem*, s. 4.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Tezy Programowe Stronnictwa Narodowego*, oprac. w oparciu o prace komisji zespołu roboczego T. Radwan, Warszawa 1991, s. 12.

³⁵ *Ibidem*, s. 2.

³⁶ *Ibidem*, s. 1.

w pewnym zakresie *novum* w porównaniu z okresem międzywojennym, który przemiął w atmosferze rozwoju i ekspansji kierunków nacjonalistycznych w Europie i świecie, negujących przecież z zasady wszelki tendencje kosmopolityczne. Podkreślanie postaw antykosmopolitycznych jest też pewną formą reakcji na wizję zjednoczonej Europy i projekty wcielenia Polski w jej masyw. Program SN³⁷ wypowiada się więc negatywnie w stosunku do perspektywy powstania na tym kontynencie „państwa związkowo-federacyjnego (Stanów Zjednoczonych Europy)”, wyraża natomiast przyzwolenie dla „związków państw suwerennych (Europy ojczyzn)”. Partia ta wyraża więc obawę przed zanikiem państw narodowych, które są przecież niczym innym, jak zespołem środków służących podtrzymaniu egzystencji narodów. Sprzeciwia się też tzw. globalizmowi, a więc perspektywie „Stanów Zjednoczonych świata”. Sugeruje konieczność obrony wartości cywilizacji grecko-rzymskiej oraz religii chrześcijańskiej („druga ewangelizacja „Europy”). Aby móc realizować te cele, SN zaleca podjęcie walki z ideologiami wywodzącymi się z tzw. lewicy laickiej oraz lewicy katolickiej³⁸.

Olbrzymia nieufność, jaką bez trudu można zauważyć w środowiskach SN-u i innych partii narodowych wobec koncepcji zunifikowanej Europy, jest też związana z jej liberalnym rodowodem, który niesie zagrożenie również dla religii i Kościoła. Podporządkowanie bowiem Polski tendencjom płynącym z Europy Zachodniej oznacza szerokie otwarcie wrót dla prądów laicyzacyjnych i zacieśnienie pola oddziaływania Kościoła na życie społeczne i kulturę. Na tej płaszczyźnie widać splatanie się pierwiastka religijnego z narodowym, co od kilku wieków stanowi cechę charakterystyczną kultury polskiej. Zagrożenie religii jest prawie równoznaczne z zagrożeniem narodu i jego tożsamości, który ucierpiał już wiele ze strony ideologii komunistycznej w ciągu ostatniego półwiecza. W związku z tym SN proponuje podjęcie zorganizowanych zabiegów nad odbudową tejże tożsamości oraz rekonstrukcję dawnej elity intelektualnej³⁹.

Do wzmiankowanych tu problemów bardzo podobnie odnoszą się inne partie narodowe, kontynuujące tradycję endecji. Wśród nich trzeba wymienić Stronnictwo Narodowe Ojczyzna, będące grupą secesyjną z SN-u „senioralnego”, która oderwała się w marcu 1992 r.⁴⁰, Stronnictwo Narodowe Szczerebiec⁴¹ oraz Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, zarejestrowane w maju 1991 r.⁴², które w raz z mandatem uzyskanym od SN-u działającego od 1939 r. na emigracji, przejęło jego organ prasowy „Myśl Polską”.

Partią o nieco innym charakterze jest powstałe w 1991 r. Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe⁴³. Cechami wyróżniającymi jest odwoływanie się do tradycji szerszej niż tylko endecka. ZChN w przeciwieństwie do wyżej sygnalizowanych partii identyfikuje

³⁷ *Ibidem*, s. 11.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*, s. 13.

⁴⁰ B. Jeznach, *Kim jesteśmy, czego chcemy i ku czemu zmierzamy*, „Ojczyzna” 1993, nr 7/41, s. 4. Jest to referat wygłoszony na pierwszym zjeździe Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna”, 20 marca 1993.

⁴¹ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne...*, s. 196.

⁴² *Ibidem*, s. 198.

⁴³ *Ibidem*, s. 176; W. Chranowski, *Powrót endecji?*, „Solidarność” 1990, nr 23, s. 1; *Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Deklaracja ideowa*.

się także z nurtem chadeckim, a nawet z innymi nielewicowymi nurtami politycznymi w II RP. Dlatego też pozostawione zostaną poza obrębem niniejszych rozważań.

Osobną kategorię wśród politycznych ugrupowań, które w swoich nazwach używają przymiotnika „narodowy”, jest Polska Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe⁴⁴. Partia ta różni się dość znacznie nie tylko od ZChN-u, ale także i od innych partii o charakterze neoendeckim. Jej odmienność dotyczy przede wszystkim stosunku do religii katolickiej i Kościoła. Sugerowana przez PWN–PSN perspektywa rozdziału Kościoła od państwa oraz brak preferencji dla katolicyzmu, który jest tam traktowany jedynie jako fakt społeczny i kulturalny, stawia tę partię w sytuacji wyjątkowej. Wydaje się, że głównie właśnie z tego powodu, po początkowych sukcesach, kiedy to w 1991 r. liczyła około 4 tys. członków⁴⁵, obecnie zanikła.

Partie neoendeckie będące rekonstrukcją dawnego obozu narodowego po upadku reżimu komunistycznego w Polsce, weszły w obręb Ligi Polskich Rodzin założonej w 2001 r., którą można uznać już za nową formację polityczną, chociaż niepozbawioną wielu komponentów endeckich.

⁴⁴ *Założenia ideowe, program ustrojowy, narodowe zasady moralne, statut PWN–PSN*, Warszawa 1990.

⁴⁵ A. Gargas, M. Wojciechowski, *Partie polityczne w Polsce*, Gdańsk 1991, s. 120.

Anna Kargol

Emila Bobrowskiego odpowiedź na dylematy pokolenia

Emil Bobrowski urodził się w Niepołomicach w powiecie bocheńskim pod Krakowem w 1867 r. Był więc modelowym przedstawicielem pokolenia Józefa Piłsudskiego, obracał się w gronie „ludzi podziemnych”, wychowywał przez ich ideały. W szkole przyjaźnił się z Władysławem Orkanem, a i w późniejszym okresie życia miał ewidentne szczęście do wybitnych osobowości. W młodości kształtowały go znakomite krakowskie nazwiska z kręgu nauki i polityki.

W 1894 r. podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Karierę akademicką rozpoczął z rozmachem, zarówno jeśli chodzi o życie akademickie, jak i kwestie naukowe. Będąc dwudziestojednoletnim słuchaczem czwartego roku studiów został tzw. demonstratorem w katedrze fizjologii, co było stanowiskiem zbliżonym do asystentury¹. Już wówczas był też oddanym działaczem akademickiego ruchu socjalistycznego. Zaczynał jako wiceprezes, a później prezes jednego z wydziałów Towarzystwa Bratniej Pomocy². Szybko został prezesem „Zjednoczenia”, organu socjalistycznej postępowej młodzieży akademickiej³. „Młodzież akademicka oceniła, po której stronie leży siła moralna” – pisał „Naprzód” o wyborze do władz organizacji całej listy kandydatów socjalistycznych, wśród których znalazł się między innymi Bobrowski⁴. Działalność ta wzbudziła zainteresowanie młodym akademikiem, szczególnie krakowskiej policji i Namiestnictwa Lwowskiego. Z pierwszych dokumentów inwigilacyjnych wynika, że uznawany był za zwolennika skrajnych poglądów politycznych i społecznych, lecz w innym kierunku „niedającym powodów do ujemnych spostrzeżeń”⁵.

Niebawem sytuacja uległa jednak zmianie, a Bobrowskiego typowano jako osobnika zagrażającego porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu. Niewątpliwie jego rady-

¹ APKr, DPKr, t. 613, k. 51, Pismo c.k. Namiestnika do c.k. Dyrektora policji w Krakowie z 18 listopada 1897 r., L 97464.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ APKr, DPKr, t. 613, k. 49, Pismo do c.k. Namiestnictwa we Lwowie z 10 listopada 1897 r., L 97864, 1056/pr/97.

⁵ *Ibidem*.

kalne wystąpienia na uczelni i miejskim forum publicznym stały się tego bezpośrednim powodem. Głośnym echem odbiło się wystąpienie Bobrowskiego na zebraniu „Zjednoczenia” w maju 1897 r., kiedy to wnioskował o wydanie drukiem odczytu Seweryna Krzemienieckiego, „Z życia akademickiej młodzieży”, pełnego krytyki wobec profesora Korczyńskiego. Profesor miał bowiem udział w relegowaniu z uniwersytetu przywódców młodzieży socjalistycznej, która zgotowała z tej okazji okazałą manifestację. Pomysł Emila Bobrowskiego miał być zjadliwym przyczynkiem do obchodów jubileuszu profesora, planowanego na 1898 r. Protestował również przeciwko entuzjastycznej postawie części młodzieży i aplauzu dla tegoż profesora Korczyńskiego, gdy dostał on nominację na radcę dworu⁶.

Nadal były to jednak tylko problemy akademickie, rozgrywające się w łonie społeczności uczelnianej, ale niebawem młody akademik dał się też poznać na szerszym forum. Wszedł mianowicie w skład akademickiego komitetu obchodów stulecia urodzin Adama Mickiewicza i z tej racji miał prawo obradować wraz z pełnym miejskim komitetem obywatelskim. Na jednym z czerwcowych posiedzeń w 1898 r., kiedy już sprawnie ustalono godziny poszczególnych ceremonii i spektakli teatralnych, doszło do burzliwej dyskusji nad ustanowieniem listy przemówień. Kiedy padła propozycja, aby oprócz przemówień marszałka kraju, prezydenta miasta i prezesa Akademii Umiejętności, przemawiali także reprezentanci dwóch partii robotniczych, podniosło się ogólne oburzenie. Bobrowski zabrał głos i broniąc przemówień partii robotniczych, odważył się wypowiedzieć słowa, które ściągnęły na niego prawdziwe gromy. „Nie należy usuwać – oświadczył – od uroczystości szerokich mas robotniczych, które mają przynajmniej tak czyste ręce, jak wy panowie”⁷. Najznamienitsi obywatele zerwali się z miejsc wołając „Cofnąć te słowa”, „Wyrzucić go”, „Wychodzimy, jeśli dłużej przemawiać będzie”⁸. Prezydent Friedlein zażądał, aby Bobrowski natychmiast cofnął swe słowa i choć ten protestował, w końcu został do tego zmuszony. Następnego dnia w prasie pojawiły się artykuły relacjonujące „prowokacyjne i gorszące zajście”⁹. Od tego momentu Emil Bobrowski popadł w jawny konflikt z władzą.

Jako osoba zagrażająca porządkowi publicznemu został na mocy rozporządzenia ministerialnego wydany z Krakowa, zwolniony ze stanowiska demonstratora i pozbawiony stypendium¹⁰. Orzeczenie policji nakazywało Bobrowskiemu, ze względu na stan wyjątkowy w Krakowie, wyjechać do Lwowa i nie powracać do końca stanu wyjątkowego, pod drakońską karą tysiąca złotych grzywny lub sześciu miesięcy więzienia¹¹. Orzeczenie powyższe zostało rozesłane na wypadek niesubordynacji wydalonego do

⁶ APKr, DPKr, t. 613, k. 21–24, Pismo do Wysokiego c.k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie z 23 lipca 1898 r., L 770/pr.

⁷ APKr, DPKr, t. 613, k. 1110, Czas z 14 czerwca 1898 r., APKr, DPKr, t. 613, k. 21–24, Pismo do Wysokiego c.k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie z 23 lipca 1898 r., L 770/pr.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ APKr, DPKr, t. 613, k. 21–24, Pismo do Wysokiego c.k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie z 23 lipca 1898 r., L 770/pr; APKr, DPKr, t. 613, k. 31, Orzeczenie c.k. Policji z 9 lipca 1898 r., L. 25948.

¹¹ APKr, DPKr, t. 613, k. 31, Orzeczenie c.k. Policji z 9 lipca 1898 r., L. 25948.

L 25948.

Orzeczenie!

Na mocy rozporządzenia całego Wysokiego c.k. Ministerstwa
z dnia 23. czerwieca 1898, L. 106. Dz. p. p. i przepisów S. S. lit. c) ustawy z
dnia 5. maja 1869, L. 66. Dz. p. p. c. k. Dyrekcya Policji w Krakowie
orzeka, iż Emil Bobrowski pochodzący
z miejscowości ^{miasta} ~~miasta~~ ^{miasta} ~~miasta~~ w powiecie Bochenińskim
Wzrost 22 litracji stanu wolnego wyznania
Rzym: kat. . . . zatrudnienia ^{Pracownik} ~~Pracownik~~ ^{Pracownik} ~~Pracownik~~
do Krakowa nieprzynalazący winien ze względu na porządek
publiczny, wydalony być z krakowskiego rejonu policyjnego
z okręgu objętego stanem ^{do niego przynależnym} ~~wyjątkowym~~ w terminie 15 dni
od czasu ogłoszenia mu (jej) niniejszego orzeczenia i nie wol,
no mu (jej) do okręgu tegoż w czasie trwania stanu wyjątko-
wego powracać.

Przekroczenie tegoż rozporządzenia podlega w myśl § 9. powo-
żanej powyżej ustawy grzywnie do wysokości kwoty 1000 złr. lub karze
aresztu do 6 miesięcy, o ileby nie podpadało w myśl istniejących
ustaw cięższej karze.

Z c. k. Dyrekcji Policji.
Kraków dnia 9. lipca 1898.

Powyższe orzeczenie zostało mi o-
głoszone dnia 9 lipca 1898.

Emil Bobrowski

Rysopis:

- Wiek Lat 22 Usta 7. proz.
- Wzrost średni Nos 7.
- Barwa skóry włosy i siwe po bokach, niemi.
- Twara powiasta ^{francuski}
- Włosy ciemne Znaki szczególne
- Barwa oczu
- Barwa zębów



wszystkich starostw dwudziestu siedmiu powiatów¹². Bobrowski złożył natychmiast odwołanie, domagając się uchylecia decyzji i przedkładając, że nigdy nie był „za żadne czyny karygodne ani policyjnie ani sądownie karany”, a „ustawa wyjątkowa z 5 maja 1879 r. nie określa zupełnie zakresu uprawnień władz publicznych”¹³. Skutkiem tych starań udało się uzyskać uchylene nakazu opuszczenia Krakowa i zameldowania się we Lwowie. Namiestnictwo uchyliło zresztą tylko ten fragment orzeczenia, który nakazywał wydalenie do tzw. miejsca przynależności, jak bowiem argumentowano, „miasto Lwów będące miejscem przynależności rekurenta, nie jest objęte stanem wyjątkowym, wydalenie do tego miejsca zatem w powołanym przepisie ustawy nie jest uzasadnionem”¹⁴. W efekcie Bobrowskiemu udało się dokończyć studia medyczne i pozostać w Krakowie.

Fakt ten miał dla niego, oprócz zdobycia zawodu (dyplom UJ w 1901 r.) i możliwości kontynuowania działalności socjalistycznej na znanym już terenie, także i inne, istotne znaczenie. Emil Bobrowski miał znakomitych nauczycieli, nie tylko pionierów w dziedzinie medycyny, ale i zdeklarowanych ideowców i społeczników. Wpływ na młodego studenta wywarły szczególnie dwie postaci: Odo Bujwid¹⁵ i Napoleon Nikodem Cybulski¹⁶. To właśnie w katedrze fizjologii profesora Napoleona Cybulskiego, późniejszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bobrowski został mianowany demonstratorem. Prof. Cybulski był bliskim współpracownikiem kierownika katedry higieny, prof. Odoną Bujwidą. Łączyły ich prócz najlepszego wykształcenia, odebranego na zagranicznych przodujących uczelniach, wspólne przekonania polityczne i społeczne. Relacjonując ich działalność, jeden z inwigilatorów napisał do Namiestnictwa we Lwowie: „Nazwiska tych profesorów dlatego łączę, gdyż w toku tej relacji wypada mówić o nich obydwóch”¹⁷. W 1896 r. obaj zostali zaskarżeni w procesie o bezwyznaniowość, który przegrali. Co znamienne, groźne z początku oskarżenie nie przeszkodziło im później piastować godności rektorskich i dziekańskich. Według relacji dla Namiestnictwa, mieli oni postępować w życiu politycznym w ten sam sposób, czyli „darzyć poparciem młodzież skrajnych przekonań, w szczególności pochodzących z Królestwa Polskiego”¹⁸. Emil Bobrowski bez

¹² APKr, DPKr, t. 613, Odezwa do c.k. Starostw z 9 lipca 1898 r., L. 25948.

¹³ APKr, DPKr, t. 613, k. 37, Pismo Emila Bobrowskiego do Namiestnictwa z 9 lipca 1898 r.

¹⁴ APKr, DPKr, t. 613, k. 15, Orzeczenie c.k. Namiestnictwa 1156/pr/98, L 9514 pr.

¹⁵ Odon Feliks Kazimierz Bujwid (30 listopada 1857–26 grudnia 1942), lekarz bakteriolog i immunolog, działacz społeczny, współtwórca polskiej mikrobiologii, studiował w Warszawie oraz u L. Pasteura w Paryżu i R. Kocha w Berlinie, prof. UJ, kierownik katedry higieny, 1902–1903 dziekan Wydziału Lekarskiego, radny miasta Krakowa, inicjator budowy miejskich wodociągów, 1905 w Komitecie Pomocy Rewolucjonistom, sympatyk PPS frakcji rewolucyjnej, zwolennik NKN, zorganizował pierwszy szpital legionowy w 1914 r., członek Towarzystwa Esperantystów. Zob.: *Encyklopedia Krakowa*, red. A. H. Stachowski, Warszawa–Kraków 2000, s. 93.

¹⁶ Napoleon Nikodem Cybulski (13 września 1854–26 kwietnia 1919), lekarz fizjolog, twórca krakowskiej szkoły fizjologicznej, studia medyczne odbył w Petersburgu, prof. UJ, kierownik katedry fizjologii, 1887–1888, 1895–1896 dziekan Wydziału Lekarskiego, twórca krakowskiego gimnazjum żeńskiego, 1904–1905 rektor UJ, 1904–1906 dyrektor III Wydziału AU, odkrywca adrenaliny, pionier elektroencefalografii. Zob. *Encyklopedia Krakowa...*, s. 132.

¹⁷ APKr, DPKr, t. 60, Pismo do Namiestnictwa we Lwowie z 2 maja 1899 r., L. 447/pr.

¹⁸ *Ibidem*.

wątpienia dostał się pod mistrzowskie, profesorskie wpływy. Na uwagę zasługuje rola, jaką odegrał w jego życiu Bujwid. Po zmuszeniu Bobrowskiego do opuszczenia stanowiska w katedrze prof. Cybulskiego, to właśnie on przyjął go pod swoje skrzydła. Dwóch ówczesnych „radykałów” stawało ramię w ramię także i w trudnych sytuacjach, kiedy to na przykład katedra Bujwida i Bobrowskiego dostała się pod ostrzał krytyki z powodu fatalnego finału badań nad bakterią dżumy, po których zmarł jeden z egzaminujących profesorów. Wobec przerażonej ludności miasta, stronę akademików wziął gorąco w obronę socjalistyczny „Naprzód”¹⁹.

Bujwid i Bobrowski zaangażowali się w tworzenie dwóch postępowych instytucji oświatowych na terenie Krakowa. Warto wspomnieć, że Bujwid miał już spore doświadczenie na tym polu, gdyż w 1896 r. razem z prof. Cybulskim założyli pierwsze w Krakowie gimnazjum żeńskie²⁰. 4 lipca 1899 r. odbyło się zgromadzenie konstytuujące krakowską filię Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Obecny na posiedzeniu Ignacy Daszyński jednoznacznie wskazał na Bujwida jako najlepszego kandydata na przewodniczącego, co zgromadzenie przyjęło burzą oklasków. Bobrowski natomiast, wchodząc również w skład wydziału krakowskiego, wystąpił z przypomnieniem, że towarzystwo powstało dzięki staraniom socjalistycznego „Zjednoczenia”²¹. Niebawem został wiceprezesem Uniwersytetu Ludowego, szybko powołano też do życia pokrewną organizację, Towarzystwo Szkoły Ludowej, która dzieliła z Uniwersytetem Ludowym zarówno siedzibę, jak i większość składu członkowskiego. W maju 1899 r. na prezesa wybrano Bujwida, a Bobrowski tradycyjnie wszedł w skład wydziału. Hasłami niesienia oświaty dla wszystkich przejął się dogłębnie i dla szkoły pracował niestrudzenie całymi latami. W 1905 r. zaangażował się w tworzenie robotniczego oddziału Uniwersytetu Ludowego w Cieszynie, gdzie wraz ze swym kolegą Stanisławem Wolffem, przywieźli pokaźną bibliotekę składającą się z trzystu pozycji naukowych²².

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego było od początku silnie związane z ruchem robotniczym. Na zebraniach bywał Ignacy Daszyński i Bolesław Limanowski. Regularnie w czasie swego pobytu w Krakowie w latach 1901–1904 z odczytami występował tu Andrzej Strug, również ówczesny działacz Uniwersytetu²³. Przez Struga, Bujwida i w niedalekiej przyszłości Eugeniusza Tora, grupa związała się z Muzeum Przemysłowym, które było wówczas ważnym ośrodkiem życia intelektualnego w Krakowie. Klimat ten wpływał na Bobrowskiego, który nie przerywał też działalności socjalistycznej. W 1904 r. został sekretarzem PPSD Galicji i Śląska, a jego mieszkanie przy pl. Matejki 9 stało się praktycznie biurem partii²⁴. To na nim spoczywał główny ciężar organizacji imprez okolicznościowych, obchodów pierwszomajowych, zdobywania zezwoleń, wygłaszania przemówień. W ciągu pierwszych lat XX w., obok Daszyńskiego, drugą postacią ruchu był zawsze Emil Bobrowski. Z czasem jego wystąpienia stają się coraz bardziej

¹⁹ *Na stos*, „Naprzód”, 25 stycznia 1900.

²⁰ *Encyklopedia Krakowa...*, s. 93, 132.

²¹ APKr, DPKr, t. 60, Pismo do Namiestnictwa we Lwowie z 12 lutego 1901, L. 28728.

²² APKr, DPKr, t. 60, Pismo do Namiestnictwa we Lwowie nr 1335, L. 27415/00; APKr, DPKr, t. 72, k. 10; „Naprzód”, 20 sierpnia 1905.

²³ J. Rzymowski, *Wstęp*, [w:] A. Strug, *Nowele i opowiadania*, Warszawa 1987, s. 36.

²⁴ APKr, DPKr, t. 589, k. 33; *Sprawy partyjne*, „Naprzód”, 12 listopada 1904.

radykalne, choć nie grzeszył brakiem odwagi i w czasach studenckich. Organizując na przykład uroczystości pierwszomajowe w 1911 r., na zgromadzeniu PPSD w kontekście zbliżających się wyborów, nawoływał, aby partia zdobyła poparcie w masach dobrze przygotowanych do walki, „choćby nawet walka ta miała przestać być spokojną”²⁵. Równolegle, w 1907 r. został Bobrowski również wybrany radnym miejskim dzielnicy Podgórze.

Wkrótce Bobrowski zaangażował się w inną jeszcze walkę. Został wybrany posłem do parlamentu austriackiego, który to mandat pełnił od roku 1913. Z drugiej zaś strony, przez środowisko socjalistów, zetknął się Józefem Piłsudskim, kolejną osobowością, która miała niebagatelny wpływ na jego życie. Od tej pory poświęcił się w całości „sprawie narodowej”. Pracował dla Organizacji Bojowej, reprezentował PPSD Galicji i Śląska na Konferencji Organizacji w 1906 r., przeniesionej z Krakowa do Zakopanego ze względu na aktywność władz austriackich²⁶. Wstąpił do „Strzelca”, gdzie również pracował jako lekarz i w trakcie wymarszu I Kompanii Kadrowej do Miechowa w sierpniu 1914 r., wraz z Ignacym Daszyńskim, pełnił tam funkcje kancelaryjne i odpowiadał za sprawy personalne²⁷. W swoim dzienniku Emil Bobrowski opisywał trudności, jakie piętrzył mariaż socjalistów z PPSD z twórcami oddziałów strzeleckich, z Piłsudskim na czele. Ciężko było pogodzić plany wojenne Piłsudskiego z antymilitarystycznym programem II Międzynarodówki, któremu hołdowała PPSD. Pisząc o tworzeniu „Strzelca” na przełomie 1911 i 1912 r., Bobrowski stwierdził:

Zaczęło się pracę od pokonywania trudności w partii. Trzeba było kształcone i uświadomione antymilitarystycznie masy robotników pociągnąć do nowego hasła, z antymilitarystów musieliśmy zrobić strzelców²⁸.

Udzielając się czynnie w ruchu strzeleckim i legionach krążył między Krakowem a Warszawą, gdzie spotykał się z postępowcami z Kongresówki, między innymi Antonim Natansonem. We wspomnieniach relacjonował, że podczas kiedy Kraków żył w gorączce rychłego odzyskania niepodległości, Warszawa kwitowała podobne egzaltacje pobłażliwym uśmiechem. W 1913 r. wszedł w skład Oddziału Galicji Zachodniej Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, wraz z W. Studnickim, K. Popielem, J. Sanojcem²⁹. Od 1914 do 1917 r. pracował jako lekarz wojskowy i, czekając na zwolnienie z warszawskiego więzienia politycznego swojej żony, tworzył szpitale dla legionistów. Początkowo był Komisarzem Legionów w Jędrzejowie i Słomnikach, później lekarzem batalionowym, lekarzem pułkowym 4. Pułku Piechoty Legionów, szefem sanitarnym komendy grupy w Kozienicach i Dęblinie, a później przy Komendzie Legionów w Warszawie. W Jędrzejowie został mianowany przez Piłsudskiego Komisarzem Wojsk Polskich i natychmiast przystąpił do tworzenia zrębów pierw-

²⁵ APKr, DPkr, t. 465, k. 39–40, 281–285, Sprawozdanie c.k. komisarza z zebrania pod gołym niebem, 287–289, 459, 460; Korespondencja między Emilem Bobrowskim a c.k. Dyrekcją Policji w Krakowie.

²⁶ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Londyn 1985, s. 88.

²⁷ A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felician Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2002, s. 21.

²⁸ A. Garlicki, *Geneza Legionów*, Warszawa 1964, s. 55.

²⁹ *Ibidem*, s. 110.

szej polskiej administracji cywilnej podległej oddziałom strzeleckim. To właśnie Emil Bobrowski wydał słynną odezwę po wejściu wojsk Piłsudskiego do Królestwa:

Polacy. Z rozkazu Rządu Narodowego w Warszawie wkroczyły do Królestwa forpocztę wojska polskiego w celu wyzwolenia ojczyzny spod ucisku moskiewskiego rządu [...]. Do szeregów narodowych powinien zaciągnąć każdy, kto pragnie wyzwolenia ojczyzny spod najazdu, wypędzenia z Polski rządu moskiewskiego [...] podpisano Komisarz Wojsk Polskich dr Emil Bobrowski³⁰.

W 1916 r. został wybrany do Rady Miejskiej Miasta Krakowa. W 1917 r. wszedł w skład Naczelnego Komitetu Narodowego. W związku z sytuacją w wojsku austriackim, sprzeciwił się dalszemu werbunkowi do Legionów, czego nie mogli mu wybaczyć żołnierze II Brygady Legionów, kiedy przybył z Jędrzejem Moraczewskim, 30 września 1917 r. jako wysłannik Koła Polskiego na uroczystości związane z wyruszeniem Brygady Karpackiej. Zarzucano im, że najpierw prowadzili robotę rozkładową w I Brygadzie, a teraz występowali jako reprezentanci organu zainteresowanego utrzymaniem resztek wojska³¹. Oczywiście wraz z innymi posłami Koła Polskiego, Bobrowski protestował przeciwko internowaniu i więzieniu legionistów po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917.

Kiedy wcześniej nawoływał do walki robotników, choćby miała się stać niebezpieczna, w 1918 r. wykazywał się dużym umiarem – widać w jego ówczesnej postawie przewagę idei narodowej nad socjalistyczną. W momencie wyraźnego rozłamu opinii na temat obrony Lwowa w listopadzie 1918 r., kiedy Ukraińcy wykorzystali rozpad monarchii do opanowania miasta, dało się słyszeć głosy socjalistów, aby polski robotnik nie walczył z ukraińskim dla kilkuset obszarników we Wschodniej Galicji. Nie było to oczywiście prawdą, gdyż polskojęzycznej ludności, według statystyk austriackich, było ponad 200 tysięcy. W środowisku krakowskim Emil Bobrowski ostro polemizował z tym poglądem i był gorliwym zwolennikiem zorganizowania odsieczy dla Lwowa³².

Jeszcze w październiku 1918 r., z ramienia PPSD uczestniczył w naradach stronnictwa galicyjskich, w których postowie z PPSD wykazywali bardzo dużą aktywność. W efekcie powstała Polska Komisja Likwidacyjna, w której Emil Bobrowski zasiadł obok takich socjalistów, jak Jędrzej Moraczewski, Herman Diamand i Wilhelm Topinek³³.

U progu II Rzeczypospolitej wydawało się, że Emil Bobrowski to człowiek o ukształtowanym profilu ideowym. Pięćdziesięcioletni mężczyzna o dużym doświadczeniu życiowym, zdobytych podczas lat agitacji partyjnej, działalności oświatowej, walki zbrojnej, i wreszcie pracy lekarskiej. Emil Bobrowski u progu wolnej Polski był postępowym socjalistą i legionistą piłsudczykiem, przyjmującym z dobrodziejstwem inwentarza romantyczną tradycję niepodległościową wraz z wizją kontynuacji.

Przez długi okres wartości te współgrały ze sobą, tworząc oblicze ideowe środowiska. W pierwszej połowie lat 20. piłsudczyk Bobrowski pozostawał aktywną socjalistą, członkiem PPS.

³⁰ Wspomnienia Leona Dławichowskiego, internetowy portal rodu Dławichowskich, www.Dlawich.desk.pl/infopage.php?id=35 (13.03.2010).

³¹ S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 215.

³² C. Miłosz, *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków 1999, s. 66.

³³ K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna*, Warszawa 1978, s. 12.

Uzyskawszy mandat poselski, wszedł w skład Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, który odgrywał dużą rolę w życiu partyjnym i odpowiadał za prowadzenie polityki PPS na terenie Sejmu³⁴. Wchodził również do rady nadzorczej powołanego z inicjatywy PPS 9 czerwca 1921 r. Banku Ludowego. Bank ten miał prowadzić operacje finansowe związków zawodowych, organizacji spółdzielczych i innych instytucji robotniczych. Kapitał początkowy wyniósł 30 mln marek³⁵.

Jako poseł z ramienia PPS w wyborach parlamentarnych w 1922 r. zapisał się Bobrowski jako socjalistyczny wiceprezydent Krakowa (przełom 1922/1923), który zaradzając inflacji i drożyznie, przyczynił się do rozpowszechnienia akcji aprowizacyjnej dla ludności miasta. W całym kraju wzmagała się drożyzna i rosła inflacja. Natomiast w Krakowie zakłady miejskie i państwowe, a także ochronki i instytucje dobroczynne zaopatrywały się w magazynach miejskich w węgiel i drzewo po cenach o wiele niższych niż u prywatnych handlarzy. Również chleb sprzedawany był po cenach preferencyjnych. Kiedy magistrat krakowski stanął przed groźbą zamknięcia piekarni miejskiej, interweniowano właśnie u Bobrowskiego, który był równocześnie posłem. W wyniku jego interwencji skierowano do Krakowa kilka rządowych wagonów z mąką³⁶. Piastując urząd wiceprezydenta miasta był równoległe Bobrowski przewodniczącym komisji cennikowej w mieście (do końca 1923 r.). Komisja potrafiła wówczas przeciwstawiać się nadmiernym żądaniom właścicieli piekarni, rzeźni i masarni i utrzymywać ceny produktów na niezmiennym poziomie. Nic dziwnego, że przedstawiciele tych zawodów z ulgą przyjęli wiadomość o rezygnacji Bobrowskiego ze stanowiska wiceprezydenta i przewodniczącego komisji. W październiku 1923 r. powstała nowa instytucja, a mianowicie Komitet Obywatelski do Walki z Drożyzną, w którego skład wszedł Emil Bobrowski. Sytuacja gospodarcza jednak coraz bardziej się komplikowała również w skali kraju i pomimo wystosowania przez Komitet apelu o pomoc do prezydenta miasta, Komitet upadł a walka z drożyzną wydała się już zupełnie beznadziejna³⁷.

Powyższa sytuacja doprowadziła do kolejnych fal strajków, której początek dał strajk drukarzy w styczniu 1923 r. Protesty trwały prawie rok. Kiedy na stanowisku przewodniczącego Komisji Cennikowej działał Bobrowski, utarła się praktyka systematycznej regulacji płac robotników piekarskich, jako swoista polityka antystrajkowa. Odejście Bobrowskiego z Komisji robotnicy postrzegali jako utratę obrońcy i wszczęli strajki piekarskie³⁸.

Na początku września 1923 r. strajki utraciły charakter spontaniczny, zaczęła nimi kierować Rada Związków Robotniczych. Od początku lutego 1923 r. przewodniczył Ra-

³⁴ *Ibidem*, s. 375.

³⁵ W radzie nadzorczej banku zasiedli: I. Daszyński (prezes), B. Ziemięcki (wiceprezes), T. Arciszewski, A. Baryka, E. Bobrowski, H. Lieberman, J. Moraczewski, A. Rzewski, T. Toeplitz, S. Tor (członkowie). Dyрекję tworzyli: H. Diamand, E. Statkiewicz, Z. Praussowa, K. Demidecki-Demidowicz. Zob.: K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 410; Odezwa Banku Ludowego z lipca 1921, CA KC PZPR, sygn. 305/VI/46, k. 292–293.

³⁶ *Rok 1923 w Krakowie. Rozprawy i studia*, red. J. Buszko, Kraków 1978, s. 66–67.

³⁷ *Ibidem*, s. 83–35.

³⁸ *Ibidem*, s. 110, 111.

dzie Emil Bobrowski³⁹. Ustawienie się w tej pozycji było wyraźną konsekwencją wycofania się przedstawiciela PPS z grona władz miejskich. Tymczasem po powstaniu w maju 1923 r. rządów Chjeno-Piasta, socjalistyczna agitacja antyrządowa wzrosła, doszły do tego odezwy POW ostrzegające przed faszyzmem i biorące w obronę Piłsudskiego. 26 września na wiecu w Podgórzu Emil Bobrowski zaapelował do robotników, aby „byli na wszystko przygotowani, bo możliwe, że w niedługim czasie konieczność historyczna zażąda od nich ofiary krwi i mienia”⁴⁰. 28 października zorganizowano wiec sprawozdawczy posła Bobrowskiego i przemawiał on do kilkunastotysięcznego tłumu robotników, że państwem powinni rządzić ci, którzy „pracują i krew za Polskę przelewali [...], nie spiskiem i terrorem dążymy do tego, ale organizacją, poruszeniem i uświadomieniem mas robotniczych”⁴¹. Nazajutrz doszło w Krakowie do strajku powszechnego 40 tysięcy robotników, zaczęły się też utarczki z policją. W reakcji władze zakazały zgromadzeń w zamkniętych lokalach, w tym w Domu Robotniczym. Decyzję odebrano jako prowokację, doszło więc do regularnej walki między wojskiem dowodzonym przez gen. Czikiela a robotnikami. Po obydwu stronach ginęli ludzie. Z Czikiemeliem mediował Bobrowski, uzyskał ustąpienie z ulic wojska i policji. Nastawiona antyrewolucyjnie PPS też powstrzymała się od dalszych działań⁴².

Nie brakło głosów sugerujących, że radykalizm socjalistyczny Bobrowskiego nie był niczym innym, jak zawoalowaną formą działań zmierzających do przejęcia władzy przez grupę piłsudczyków. Grupa ta miała wykorzystywać ówczesne warunki polityczne, zrodzone z niewolnych od błędów doświadczeń młodego parlamentaryzmu polskiego, by wprowadzić czynniki rozkładu.

Drogą intrygi i matactw, drogą rozbijania istniejących stronnictw przez ludzi do nich poprzednio odkomenderowanych (Miedziński, Polakiewicz, Kościalkowski, Twardo) dążyła grupa „urodzonych konspiratorów” do narzucenia narodowi rządów klikki, dążyła do zniszczenia demokracji. Grupa ta po czynie szaleńca w r. 1922 dokonanym na osobie Prezydenta RP, prowokuje lewicę do wystąpienia przeciw Narodowej Demokracji (Marian Zyndram Kościalkowski). W r. 1923 wywołuje bratobójczą walkę robotników z wojskiem (Kostek Biernacki, Bobrowski)⁴³.

Zajścia w Krakowie miały swój epilog w postaci wielkiego procesu w lipcu 1924 r., przed sądem postawiono 56 oskarżonych, w tym socjalistycznych przywódców rewolty: Klemensiewicza i wydanych przez Sejm posłów: J. Stańczyka i Bobrowskiego. Skazano wówczas jedynie pięć osób, którym udowodniono kradzież⁴⁴, od pociągnięcia do odpowiedzialności Bobrowskiego prokuratura odstąpiła.

³⁹ Wydział Krakowskiej Rady Robotniczej ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący Emil Bobrowski, zastępcy: Ryszard Kunicki, Michał Hoffman, sekretarz Józef Rozenzweig, zastępca akademicki Adam Ciołkosz, skarbnik Zygmunt Rendl, zastępca skarbnika Ludwik Kustowski. Zob.: *Rok 1923 w Krakowie...*, s. 130.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 156.

⁴¹ *Ibidem*, s. 159.

⁴² *Ibidem*, s. 164.

⁴³ *Józef Piłsudski o państwie i armii w świetle wspomnień i innych dokumentów*, wybór i oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985, s. 259; [aut. nieznanymi], *Sprawa brzeska*, Londyn 1941, s. 245–247.

⁴⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1914–1939*, t. 2, 2004, s. 617; P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia 1918–1939*, Paryż 1991, s. 257.

Oskarżenia o podżeganie do rewolty w przypadku Bobrowskiego nie były do końca prawdą, jeśli pominąć jego płomienne mowy z września i października 1923 r. W opinii wielu, Bobrowski był tą postacią, która mediowała z władzami, by zażegnać konflikt. To on zawarł niepisaną umowę z generałem Czikiemem, na mocy której część miasta opanowana przez robotników została w ich rękach bez interwencji wojskowej, z tym że zobowiązano ich do oddania broni do następnego dnia (7 listopada wieczorem). Być może bez tych mediacji tragedia przybrałaby o wiele większe rozmiary, tym bardziej, że generał Czikel miał podobno przygotowany gotowy plan bombardowania miasta⁴⁵.

Co więcej, Bobrowski nie przyjął propozycji delegacji niezależnych socjalistów, którzy chcieli kontynuacji strajku. Powszechnie mówiono o udziale organizacji piłsudczykowskich w wypadkach krakowskich, POW, Związku Strzeleckiego i Związku Legionistów. Nie udało się niczego udowodnić, jednakże gdyby tak było, i gdyby faktycznie grupy piłsudczykowskie były zainteresowane dalszym rozwijaniem walki i wykorzystaniem jej dla siebie, związany z nimi Bobrowski, Klemensiewicz czy inni przywódcy PPS w Krakowie, nie zastosowali by wszystkich dostępnych im środków w celu doprowadzenia do porozumienia z rządem i uspokojenia mas⁴⁶.

Jednakże już wówczas zarysował się wyraźny rozłam w PPS dotyczący poparcia dla Józefa Piłsudskiego. Rozłam dotyczył całej partii, nie tylko jej krakowskiej gałęzi. Obok grupy, która rozumiała, że cele partii i Piłsudskiego są już odmienne, co dobitnie sformułował Józef Perl na XIX Kongresie PPS, mówiąc: „Piłsudski nie jest naszym człowiekiem. Nie chcemy używać go jako dowcipnego sposobu robienia rewolucji” – istniała też druga grupa piłsudczyków, do której należał Bobrowski, Moraczewski, Jaworowski, była jednak zbyt słaba, by narzucić całej partii swoją linię⁴⁷.

PPS poparła zamach majowy, następnie poparcie swoje cofnęła i chwiała się rozbita wewnętrznie na krawędzi rozłamu. Grupa piłsudczykowska w kierownictwie (Rajmund Jaworowski, Tadeusz Hołówko, Marian Malinowski, Zofia Praussowa, Bronisław Ziemięcki i Emil Bobrowski), popierana przez Ignacego Daszyńskiego, przeciwstawiała się opozycyjnemu wobec rządu kierownictwu partii. Kierowany przez Jaworskiego warszawski OKR PPS stał się centrum wpływów piłsudczykowskich⁴⁸. Wyraźny stał się fakt, że spójne wcześniej wartości, tworzące formację ideową przedwojennego środowiska, wchodzą ze sobą w jawny konflikt. Emil Bobrowski w listopadzie 1928 r. złożył mandat poselski, mandat radnego, oraz godność prezesa okręgowej komisji robotniczej PPS. Na początku nie zgłosił wystąpienia z samej partii i pozostawił sobie współdziałanie z partią w sprawach gospodarczych. Niemniej było to tylko kwestia czasu. W miejsce Bobrowskiego jako posła socjalistycznego z miasta Krakowa wszedł Mieczysław Mastek, kolejarz⁴⁹. Wystąpienie Bobrowskiego poprzedziło słynne wykluczenie z partii 24 września 1927 r. Jędrzeja Moraczewskiego, kiedy ten wszedł do gabinetu Piłsudskiego.

⁴⁵ C. Miłosz, *Wyprawa w Dwudziestolecie...*, s. 232.

⁴⁶ *Rok 1923 w Krakowie...*, s. 166–169.

⁴⁷ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 278; idem, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987, s. 104.

⁴⁸ Idem, *Józef Piłsudski...*, s. 490.

⁴⁹ APKr, StGKr, t. 108, k. 111, 113, 543, Tygodniowe sprawozdanie informacyjne z 19 listopada 1928 dla Starostwa Grodzkiego.

Do konfliktu doszło też na Śląsku, gdzie w styczniu 1928 r. pozbawiono Józefa Biniszkiewicza funkcji przewodniczącego OKR, a gdy nie podporządkował się decyzji, wyrzucono go z partii⁵⁰. Opuszczenie szeregów PPS przez Bobrowskiego zbiegło się w czasie z wewnętrznym jej rozłamem po głośnej polemice wokół listu Minkiewicza, w wyniku której grupa piłsudczyków oderwana od PPS, stworzyła PPS dawną frakcję rewolucyjną⁵¹. Z całą pewnością zarówno ci, którzy odeszli, jak i ci, którzy pozostali, uznawali za dobro nadrzędne niepodległe państwo polskie, chociaż czynili to z różnych pozycji, może nie tyle ideowych, co z różnych stanowisk wobec Piłsudskiego. Emil Bobrowski wystosował wówczas dramatyczny list do Komitetu Robotniczego w Krakowie, datowany na 20 listopada 1929 r. Tłumaczył w nim, że mimo, że nadal uważa się za socjalistę, zwolennika państwa socjalistycznego, oraz uświadomionej klasy robotniczej jako ostoi i gwarancji niepodległości państwa, nie może pogodzić się z walką przeciwko „bojownikowi Niepodległości” Józefowi Piłsudskiemu i w konsekwencji na znak protestu przeciw taktyce przywódców partii, zrzekł się członkostwa⁵². W tej sytuacji naturalną konsekwencją stało się przystąpienie Bobrowskiego do BBWR.

Kontynuacją kariery parlamentarnej było zdobycie we wrześniu 1935 r. mandatu senatorskiego. Piastował go w sejmie trzeciej i czwartej kadencji⁵³.

Jednakże w 1937 r., niedługo przed śmiercią Emila Bobrowskiego, „Krakowski Kurier Wieczorny” wymienił go jako jednego z senatorów, obok Mikołaja Kwaśniewskiego, obecnego na zebraniu założycielskim pierwszego Klubu Demokratycznego w Warszawie. Emil Bobrowski miał wówczas jednoznacznie poprzeć deklarację programową wygłoszoną przez senatora wolnomularza, profesora Mieczysława Michałowicza⁵⁴. Sanacja rychło zaczęła budzić rozczarowanie. Zarówno Emil Bobrowski, jak i inny senator należący do Związku Legionistów, najpierw wstąpili do OZN-u, ale później przystąpili do powstających Klubów Demokratycznych⁵⁵. Czy już wówczas Walery Sławek zaczął montować swą cichą akcję polityczną przeciwko OZN-owi, frontowi legionistów, PPS i Klubowi Demokratycznemu? Nie było tajemnicą, że większość kierownictwa, zarówno z Klubów, Stronnictwa Demokratycznego i PPS, pomimo krańcowo różnych niekiedy ocen politycznych, była scementowana kultem marszałka Piłsudskiego⁵⁶. Przystępując do Klubu Demokratycznego, Bobrowski był już starszym człowiekiem. Śmierć w kwietniu 1938 r. nie pozwoliła mu już doczekać powstania Stronnictwa Demokratycznego.

⁵⁰ A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 278.

⁵¹ Emil Bobrowski był jednym z sygnatariuszy protestu przeciw listowi Minkiewicza; zob. szerzej: A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 542–546.

⁵² S. Michałowski, *Polscy socjaliści*, [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2005, s. 268; AAN ALP, archiwum PPS, Papiery Z. i K. Praussów, 305?VI/49; List dr Emila Bobrowskiego do Okręgowego Komitetu Robotniczego w Krakowie, k. 36–41.

⁵³ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna...*, t. 2, s. 779.

⁵⁴ M. M. Drozdowski, *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej*, Kraków 1979, s. 185.

⁵⁵ L. Chajn, *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937–1939*, Warszawa 1964, s. 147.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 57.

Wydaje się, że historia znów zatoczyła koło. Środowisko lewicy legionowej stało się terenem przygotowania Klubów Demokratycznych i skupiło się wokół tygodnika „Czarno na Białym”, którego pierwszy numer wyszedł 24 kwietnia 1937 r. Przygotowywano się do zjazdu legionistów z zamiarem przeciwstawienia się polityce OZN-u, określając się jako „grupa legionistów wiernych wskazaniom 6 sierpnia 1914 r.” Na zjazd legionistów, który miał się odbyć w Krakowie we wrześniu 1937 r. przygotowano specjalny numer „Czarno na Białym”, polemiczny wobec linii Rydza i OZN. Numer ten natychmiast skonfiskowano, a zjazd w połowie przerwano, by nie dopuścić do przemówień Moraczewskiego i Bobrowskiego⁵⁷. Rydz-Śmigły wraz z rządem skrócili pobyt w Krakowie i pośpiesznie odjechali do stolicy. „Rozpędzili nas” – wykrzykiwali z goryczą starzy legioniści⁵⁸, a nastroje ulegały radykalizacji.

Co skłoniło Bobrowskiego, aby pod koniec życia przystąpić do opozycji demokratycznej? Z całą pewnością można traktować go jako typowego przedstawiciela swojego pokolenia. Przez pół życia obracał się w środowisku postępowego Krakowa, które było zaczątkiem powstania łoża wolnomularskiej w królewskim mieście. Był przez całe dziesięciolecie jednym z najbardziej aktywnych, ideowych i radykalnych krakowskich socjalistów. Był także i legionistą i towarzyszem Piłsudskiego. Kiedy doszło do kolizji pomiędzy ideałami postępowo-liberalnymi, socjalizmem a wiernością gwardii Marszałka – konfliktem tak typowym dla legionistów, wolnomularzy i znacznej części socjalistów, że wręcz można byłoby go potraktować jako element definiujący te środowiska – Bobrowski zdecydował się na linię sanacyjną. Z pewnością był to efekt braku własnej organizacji, na którą narzekali rozproszeni po różnych partiach i związkach piłsudzcy. I tu wybierano różnie. Część działaczy PPS odwróciła się od Piłsudskiego zaraz po zamachu majowym. W środowisku wolnomularskim Strug, Posner i Zaleski byli zdecydowanie przeciw przewrotowi. Szybko w tych szeregach wyodrębniły się grupy: prawicowa złożona z piłsudczyków gotowych bezwarunkowo popierać reżim, i lewicowa z Andrzejem Strugiem na czele, która pozostała bezwzględnie wierna demokracji parlamentarnej. W centrum znalazła się grupa reprezentująca większość braci, usiłująca metodą złotego środka krytykować rządy ale nie rządzących⁵⁹.

Tak więc dylematy te były niejako przypisane powyższym środowiskom i wiadomo było z góry, jakie są możliwości ustosunkowania się do nich. Przystąpienie Bobrowskiego do sanacji było dobitnym rozbratem ideowym z wartościami wyniesionymi z Uniwersytetu Ludowego, zaszczerpienymi mu jeszcze przez Odoną Bujwidą. Można przypuszczać, że w swojej świadomości szedł Bobrowski drogą Piłsudskiego. Jednakże Emil Bobrowski jako jeden z nielicznych sanatorów powrócił do środowiska, z którego się wywodził, czemu dał dowód wstępując do Klubów Demokratycznych. Jest to jedna z jego ostatnich decyzji politycznych w życiu. Dlaczego ją podjął? Pod jakim wpływem? Czy faktycznie przejrzał po dziesięciu latach i stwierdził, że rząd realizuje politykę inną

⁵⁷ A. Micewski, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1968, s. 312.

⁵⁸ L. Chajn, *Materiały do historii...*, s. 43.

⁵⁹ A. Kargol, *Sanacja wobec wolnomularstwa. Stara gwardia czy adwersarze*, [w:] *Polska bez Marszałka. Dylematy piłsudczyków po 1935 roku. Zbiór studiów*, red. M. Wotos, K. Kania, Toruń 2008, s. 216.

niż nakazywałyaby spuścizna ideologiczna i moralna Marszałka? Czy powodem jego decyzji były motywy natury ideologicznej? Czy może raczej swoisty kult jednostki, który po jej śmierci pozwolił na „odmitologizowanie” własnych decyzji życiowych? Czy rzeczywiście bycie piłsudczykiem mogło prowadzić do zanegowania wyznawanych przez siebie wartości, którym hołdowało się całe lata i dokonywania wyborów jedynie w oparciu o relacje personalne? Zadziwiająco, ale jednak kariera Emila Bobrowskiego aż prowokuje do stawiania takich pytań.

A może „nawrócenie” na łono liberalnej demokracji było dziełem przynależności Bobrowskiego do masonerii? Po śmierci Marszałka nastąpiło znaczne ożywienie tego ruchu i wielu „uśpionych” z powodu rozbieżności postaw wobec Piłsudskiego, odrodziło swoje warsztaty. Część masonów podjęła próbę wykorzystania instrumentu lożowego do walki z sanacją⁶⁰. Jednak brak jest pewnych dowodów na to, że Emil Bobrowski należał do wolnomularstwa. Tylko jedno źródło podaje „obraz loży” krakowskiej Przesąd Zwyciężony, w którym znajduje się nazwisko Emila Bobrowskiego. Jest to Leon Chajn, który *nota bene* charakteryzując postać Bobrowskiego jako masona, nie podaje jego przynależności do Klubu Demokratycznego⁶¹. Nie wspomina o nim ani historyk dziejów wolnomularstwa Ludwik Hass, ani badający historię masonerii w Krakowie Kazimierz Szwarzenberg-Czerny. Ten ostatni czerpał dokładne wiadomości na temat przynależności do loży krakowskiej drogą korespondencji z byłym przewodniczącym Przesądu prof. prawa Jerzego Langroda. Langrod stosował jedną zasadę – ujawniania nazwisk tylko nieżyjących już członków. Biorąc pod uwagę, że od śmierci Bobrowskiego do tego momentu upłynęło kilkadziesiąt lat, można mieć wątpliwości, by Langrod miał powody do zatajenia ewentualnej przynależności Bobrowskiego. Nie jest to oczywiście ostateczna metoda weryfikacji.

Można zatem dywagować, czy za decyzjami Bobrowskiego stoi światopogląd lożowy. Dla wolnomularzy krakowskich idee piłsudczykowski były szczególnie bliskie. Do tego stopnia, że przeważały ukształtowane już, zdawać by się mogło, postawy zbliżone do lewicy. W 1928 r. Tadeusz Dybowski i Wacław Krzyżanowski wstąpili do BBWR. Tadeusz Dybowski rok później w płomiennym przemówieniu na zebraniu politycznym BBWR podniósł dziejowe znaczenie „potężnej indywidualności”, jaką jest osoba marszałka Piłsudskiego⁶². W 1931 r. we władzach naczelnych Związku Legionistów Polskich znaleźć można, oprócz Bobrowskiego jako przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego, także Odonę Bujwidę, kierownika oddziału kulturalno-oświatowego. Związek współpracował ściśle ze Związkiem Strzeleckim, któremu przewodniczył Tadeusz Dybowski, też krakowski mason⁶³. Z PPS wystąpił również Rudolf Gunter. Wszystkie te nazwiska tworzą od 1935 r. obraz loży Przesąd Zwyciężony⁶⁴. Co do większości środowiska wolnomularskiego, ów

⁶⁰ L. Chajn, *Materiały do historii...*, s. 73.

⁶¹ Idem, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 180.

⁶² APKr, StGKr, t. 108, k. 1775, Krakowskie Starostwo Grodzkie, Tygodniowe sprawozdanie informacyjne za czas 31 października–6 listopada 1929.

⁶³ AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 339, t. 172, k. 23, Sprawozdanie Okręgu Związku Legionistów Polskich w Krakowie za rok 1931.

⁶⁴ A. Kargol, *Środowisko wolnomularskie w międzywojennym Krakowie*, „Ars Regia” 2006, R. IX, nr 15–16, s. 153.

mityczny „światopogląd lożowy” był odbiciem przekonań niepodległościowych i propiłsudczykowskich, co więcej, to właśnie masoneria miała być środkiem do ich konkretyzacji. Wydaje się, że wolnomularstwo krakowskie odpowiadało temu wzorcowi.

Dopiero śmierć Piłsudskiego pozwoliła Bobrowskiemu dokonać „ideowego powrotu”, „przypomnieć” sobie o wolnomularskich wartościach demokratycznych i dołączyć do tego skrzydła braci, którzy od zamachu występowali przeciw rządzącym. Uczynił to również Waław Krzyżanowski, wstępując w szeregi Stronnictwa Demokratycznego.

Emil Bobrowski, który wziął udział w pierwszym zebraniu organizacyjnym Klubu Demokratycznego, tłumaczył na łamach „Dziennika Porannego”, że

będąc przekonany, że OZN oprze się w swej działalności na wskazaniach Józefa Piłsudskiego, zgłosiłem swe przystąpienie do OZN [...], stwierdziłem następnie, iż po dniu 17 czerwca zaszły wypadki świadczące o silnym odchyleniu działalności OZN od zasad politycznych Józefa Piłsudskiego⁶⁵.

Wszystko wydaje się jasne – z wyjątkiem faktycznych źródeł, motywów i powodów postępowania, które zawsze będą znajdować się w sferze psychicznej aktorów sceny życia publicznego. W mroku pozostają te wszystkie czynniki, które faktycznie decydują o przekonaniach i konkretnych kształtach myśli politycznej. Wychowanie, osobowości, z którymi styka życie, tradycja romantyczna, środowisko, ideały wolnomularskie czy choćby konspiracja, która – jak świetnie opisał Andrzej Strug – pozostawiała trwałe, często nieuświadomione, zmiany w psychice ludzkiej.

Dla badacza myśli politycznej czy historyka idei, odpowiedzi na powyższe pytania trzeba szukać przede wszystkim w memuarystyce. Niewątpliwie kluczem do cząstkowej choćby odpowiedzi są wspomnienia Emila Bobrowskiego.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 158.

Marian Kęsek

Stosunki I Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską w ujęciu propagandystów wojskowych na łamach „Żołnierza Wolności” w latach 1950–1990

„Żołnierz Wolności” – centralny organ Ministerstwa Obrony Narodowej – na początku swego istnienia wychodził w liczbie 9 tys. egzemplarzy, zaś w latach 1961–1971 jego nakład osiągnął liczbę 98 tysięcy¹. Gazeta była szeroko wykorzystywana w pracy ideowo-wychowawczej w wojsku². Według ustaleń Instytutu Badań Społecznych, przeprowadzonych w 1978 r., systematyczne czytanie „Żołnierza Wolności” deklaroowało 57% kadry i 68% żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Do programowych zajęć ideowo-politycznych wykorzystywało „Żołnierza Wolności” 64,7% badanych oficerów, a do prelekcji i odczytów 40,7%³. W ramach szkolenia dużą rolę przypisywano historii, o której zastosowaniu w szkoleniu partyjnym pisali w 1956 r. E. Pomianowski i R. Sawicki, oczekujący od wykładowców nauczania słuchaczy uzasadniania na przykładach historycznych słuszności polityki partii⁴.

W 1960 r. Stefan Zielicz, publikujący pod kryptonimem S.Z. stwierdził na łamach ŻW, że

[...] nieprzypadkowo hierarchia kościelna dostrzega niebezpieczeństwo w samodzielnym studiowaniu historii Kościoła zawierającej karty mocno wstydlive. Prawda o religii, o jej doktrynie moralnej i społeczno-politycznej, o jej historii jest w walce o naukowy światopogląd bronią bardzo skuteczną⁵.

¹ M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003, s. 31.

² M. Cieślarczyk, „Prasa wojskowa w systemie pracy ideowo-wychowawczej wojska”, prasa doktorska, [informacja w:] *Polska bibliografia adnotowana wiedzy o środkach masowego komunikowania za rok 1981*, red. S. Dziki, Kraków 1983, poz. 40.

³ M. Cieślarczyk, L. Wojtasik, *Gazeta wojskowa w masowej pracy ideologicznej*, [w:] *Praca partyjno-polityczna. Organizacja i kierowanie*, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego”, nr 98, Warszawa 1979, s. 133–134.

⁴ E. Pomianowski, R. Sawicki, *Z doświadczeń szkolenia ideologicznego kadry w wojsku*, Warszawa 1956, s. 55.

⁵ S.Z., *Ateizm i religia*, „Żołnierz Wolności” (dalej: ŻW) 1960, nr 264, s. 2.

O znaczeniu historii w szkoleniu politycznym wspomniani autorzy byli zgodni ze swoimi radzieckimi kolegami, którzy wykorzystywali prasowe informacje historyczne w szkoleniu ideologicznym. Świadczy o tym wydana przez MON w polskim tłumaczeniu broszurka M. Poroszina *Praca z kierownikami zajęć politycznych w oddziale*, w której podano, że

[...] dzienniki i czasopisma Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej okazują kierownikom zajęć politycznych wielką pomoc. Na łamach gazet systematycznie zamieszczane są artykuły propagandowe z dziedziny historii i teorii partii komunistycznej⁶.

W propagandowo-lektorskiej działalności Kół Młodzieży Wojskowej, ukierunkowanej na laickie wychowanie żołnierzy, wykorzystywana była historia Kościoła. I tak na przykład w jednostce należącej do Warszawskiego Okręgu Wojskowego w programie szkolenia były tematy dotyczące stosunków kościelno-państwowych⁷. Użycie historii dla bieżącej walki politycznej zalecano jeszcze 1988 r. w materiałach do szkolenia politycznego chorążych i podoficerów zawodowych, wydanych przez Zarząd Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego⁸. Jednym z głównych tematów historycznych uwzględnianych w tej walce ideologicznej były stosunki Polski przedrozbiorowej ze Stolicą Apostolską.

Pierwsze informacje w ŻW na ten temat podał w 1951 r. Władysław Bortnowski, który pisał, że nuncjusz papieski domagał się, aby dobra pojezuickie zostały przekazane duchowieństwu świeckiemu. Według Bortnowskiego na szczęście do tego nie doszło, natomiast została utworzona Komisja Edukacji Narodowej, na której czele stanęli „najbardziej światli ludzie tej epoki”⁹. Informacja Bortnowskiego była wpisana w prasową kampanię oszczerstw, atakującą hierarchię polskiego Kościoła i Watykan za sprzyjanie „imperializmowi” i działanie na szkodę „obozu pokoju demokracji i socjalizmu”.

Wspomniana kampania została przeprowadzona zaraz po tym, kiedy rząd nie udzielił zgody na objęcie diecezji przez nowo mianowanych przez papieża biskupów dla Gorzowa, Olsztyna, Opola i Wrocławia. Wówczas ten fakt zatajono przy pomocy cenzury przed społeczeństwem¹⁰.

W 1953 r. anonimowy publicysta używający kryptonimu B.M. pisał w ŻW, że w wiekach X i XI papieństwo było w gruncie rzeczy agenturą cesarzy niemieckich, natomiast w okresie późniejszym prowadziło własną politykę¹¹. Określenie „agentura” odnośnie do papieństwa zastosował już w 1950 r. Andrzej Nowicki, który w swej książce napisał, że

[...] od tysiąca lat – po dziś dzień – działa na terenie Polski szeroko rozgałęziona bogata i potężna agentura papieska, którą papież stawiał dawniej do dyspozycji Habsburgom, zabor-

⁶ M. Poroszin, *Praca z kierownikami zajęć politycznych w oddziale*, Warszawa 1956, s. 46.

⁷ *Propagandowo-lektorska działalność Kół Młodzieży Wojskowej w siłach zbrojnych PRL*, „Biblioteka Aktywisty KMW” nr 13, Warszawa 1967, s. 61, 74–75, 81, 88.

⁸ *Wychowanie światopoglądowe*, Warszawa 1988, s. 33.

⁹ W. Bortnowski, *Komisja Edukacji Narodowej i jej dzieło*, ŻW 1951, nr 130, s. 6.

¹⁰ J. Piasecka, *Stosunki między Kościołem rzymskokatolickim i państwem w Polsce w latach 1944–1953*, [w:] A. Kozłowska, T. Markiewicz, J. Piasecka, *Stosunki między państwem a Kościołem rzymskokatolickim w czasach PRL*, t. 1, Warszawa 1998, s. 47.

¹¹ B.M., *Z historii antypolskiej polityki papieństwa. Mieczem i zdradą*, ŻW 1953, nr 236, s. 4.

com, okupantom, a dziś stara się przekształcić w narzędzie antypolskiej działalności na rzecz amerykańskich imperialistów¹².

Taki wizerunek papieżstwa był przydatny po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego 26 września 1953 r.¹³ B.M. we wspomnianym artykule stwierdził, że „nie ma takiego okresu w historii Polski, który by nie charakteryzował się jedną szczególną cechą: antypolską polityką papieżstwa”. Jego zdaniem papieżstwo zgłaszało swoje pretensje do całego terytorium Polski w oparciu o tzw. rejestr Grzegorza VII, zawierający dokument *Dagome iudex*, czyli falsyfikat stwierdzający „darowiznę” całej Polski papieżowi przez Odę – macochę, którą wypędził Bolesław Chrobry. Publicysta ten oparł swą informację na książkach Andrzeja Nowickiego, który uważał, że przyjęcie zwierzchnictwa papieskiego spowodowało tym samym przyjęcie zwierzchnictwa cesarza niemieckiego na warunkach lenniczych, ponieważ papież w ówczesnej sytuacji politycznej był zależny od cesarza. Zapewniało ono jednak spokój na zewnątrz i pomoc cesarsko-papieską przy rozbijaniu ustroju rodowego wewnątrz kraju. Natomiast w dłuższej perspektywie była ta zależność niekorzystna, ponieważ nakładała na naród ciężki obowiązek płacenia papieżom świętopietrza, a księżom dziesięcin¹⁴.

O *Dagome iudex* do 1953 r. napisano szereg rozpraw¹⁵. Był on uważany za najstarszy dokument państwowy dotyczący Polski z lat 990–992, który zachował się w postaci obszernego wyciągu sporządzonego ok. 1087 r. na podstawie archiwaliów Kurii rzymskiej. Jest to suplika księcia Dagome lub Dagone (z tytułem *iudex*), jego żony Ody (*senatrix*) i ich synów Mieszka i Lamberta, skierowana do Stolicy Apostolskiej za czasów papieża Jana XV z prośbą o przyjęcie na własność miasta lub państwa Schinesghe wraz z przyległościami. Nazwa ta może oznaczać prawdopodobnie Gniezno.

Historycy odnośnie do tego dokumentu reprezentowali różne poglądy. W podręczniku historii Polski średniowiecznej Henryk Łowmiański pisząc o tym dokumencie, zwrócił uwagę na uzależnienie papieżstwa od cesarstwa, ale decyzję Mieszka uzasadniał pozyskaniem papieża dla uregulowania polskich spraw kościelnych, a mianowicie uwierczone powodzeniem utworzenie biskupstwa poznańskiego obejmującego cały kraj¹⁶.

W dalszym ciągu swej publikacji B.M. podał, że Stanisław biskup krakowski za wierną służbę przeciwko Polsce został nagrodzony przez papieża mianem świętego. Ta wiadomość jest sprzeczna z ustaleniami naukowymi, które jednak autor artykułu zignorował. Mógł bowiem sięgnąć chociażby do opracowania Danuty Borawskiej, drukowanego

¹² A. Nowicki, *1000 lat zatargów z papieżami*, Warszawa 1950, s. 156.

¹³ A. Micewski, *Kościół – państwo 1945–1989*, Warszawa 1994, s. 32.

¹⁴ A. Nowicki, *1000 lat...*, s. 12.

¹⁵ M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny polski do cesarstwa do r. 1000*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, „Prace Komisji Historycznej”, t. 12, z. 2, Poznań 1939; G. Labuda, *Znaczenie prawno-polityczne dokumentu „Dagome – iudex”*, „Nasza Przeszłość” 1948, t. 4, s. 33–60; M. Łodyński, *Dokument „Dagome iudex” a „kwestia sardyńska” w XI wieku*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, t. 54, Kraków 1911, s. 60–148; H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, „Slavia Occidentalis” 1948, t. 19, s. 203–308; Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X w. Studium nad genezą państwa Piastów i jego cywilizacji*, Katowice 1939.

¹⁶ *Historia Polski do r. 1466*, wyd. 4, Warszawa 1960, s. 53.

w 1950 r. w ramach prac Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, w którym przedstawiono długotrwałe starania strony polskiej o doprowadzenie do kanonizacji tego biskupa. Prowadził je biskup krakowski Prandota w 1242 r., a jako przeciwnik tej kanonizacji występował w Kurii Rzymskiej Reginald biskup Ostii. Informacje zebrane w 1250 r. przez odpowiednią komisję nie przekonały widocznie Trybunału Inkwizycyjnego, skoro w 1252 r. papież przysłał do Polski franciszkanina Jakuba z Velletri w celu ponownego zbadania sprawy¹⁷.

Marksistowska synteza historii Polski nie potwierdzała poglądu, jakoby kanonizacja biskupa Stanisława była nagrodą za jego zdradę, gdyż posiadanie własnego świętego leżało w interesie biskupstwa krakowskiego, ponieważ podnosiło jego znaczenie i mogło uczynić równorzędnym z arcybiskupstwem gnieźnieńskim, a to zapowiadało wzrost dochodów. Pozytywny stosunek papieżstwa do tej kanonizacji wynikał z planów Stolicy Apostolskiej, dotyczących podporządkowania Kościoła prawosławnego na Rusi Halickiej, z tego względu konieczne było podniesienie prestiżu biskupstwa krakowskiego, jako że stamtąd miano podjąć akcję nawracania¹⁸.

Według B.M., papieństwo przeciwstawiało się zjednoczeniu Polski w okresie rozbitcia dzielnicowego. Starając się osłabić Polskę obłożyło klątwą Władysława Laskonogiego, Bolesława Śmiałego, Mieszka Starego, Henryka Brodatego, Bolesława Rogatkę, Leszka Czarnego, Henryka Probusa, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego i Kazimierza Jagiellończyka. Uważał on, że papieństwo w swej działalności posługiwało się Krzyżakami, którzy byli zbrojnym ramieniem Rzymu w Polsce. Według tegoż publicysty,

[...] Krzyżacy cieszą się przez cały czas swej „chrześcijańskiej” działalności bezwarunkowym poparciem papieża jak np. Grzegorza IX, Innocentego VI, Piusa II i in., którzy poprzez swe agentury w Polsce robią wszystko, aby utrudnić walkę Polski przeciwko Krzyżakom. [...] W roku 1460 papież Pius II oświadczył posłom polskim, że król Kazimierz Jagiellończyk „niesprawiedliwie i bez względu na władzę Stolicy Apostolskiej przywłaszcza sobie Prusy”. Wysłał on również specjalnego legata do Polski arcybiskupa Hieronima, który na zjeździe piotrkowskim w roku 1462 oświadczył, że lepiej by było, żeby trzy takie jak Polska państwa zginęły, niż gdyby chociaż jedno z praw Stolicy Apostolskiej zostało nadwyrężone¹⁹.

Powyższe informacje miały świadczyć o papieństwie – odwiecznym wrogu Polski, a Piusie XII jako kontynuatorze tej polityki. Były one tematem różnych publikacji propagandowych. Już w 1946 r. pisał podobnie na ten temat A. Deruga w czasopiśmie „Arcona”²⁰. W 1950 r. w „Notatniku Agitatora” wydawanym przez Wydział Propagandy KC PZPR podano wiadomość o klątwie rzuconej na Bolesława Chrobrego, Mieszka Starego, Władysława Laskonogiego, Henryka Brodatego i Leszka Czarnego. Poinformowano także, że Kazimierz Jagiellończyk zabronił wstępu do Polski legatowi Hieronimowi²¹.

¹⁷ D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu Stanisława biskupa*, Warszawa 1950, s. 82.

¹⁸ *Historia Polski*, red. T. Manteuffel, t. 1: *Do r. 1764*, cz. 1: *Do połowy XV w.*, Warszawa 1955, s. 327–328.

¹⁹ B.M., *Z historii antypolskiej...*, s. 4.

²⁰ K. Rogaczewska, *Propaganda antykościelna w kulturze okresu socrealizmu*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001, s. 48.

²¹ B.M., *Z historii antypolskiej...*, s. 4.

Podobne wiadomości były podane w materiałach dla lektorów w 1966 i 1971 r. oraz materiałach do szkolenia ideowo politycznego elewów szkół podoficerskich szeregowców i podoficerów służby zasadniczej²².

Powyższa informacja o stosowaniu klątwy jest wyrwana z kontekstu historycznego. W wielu wypadkach posługiwanie się karą kościelną było efektem wewnętrznej walki politycznej, do której walczące strony wciągały także papieżstwo. Propagandziści przeceniali skutki działania klątwy. Jej skuteczność zależała od pozycji politycznej panującego oraz miejscowego duchowieństwa. Niektóre zakony, posiadające przywileje egzempcji, nie podpadały pod interdikt i mogły skutecznie służyć pomocą wyklętemu księciu. Ponadto klątwą posługiwano się także w XVII w. dla celów prywatnych. J. Tazbir podał, że biskup wileński w 1694 r. rzucił klątwę na Kazimierza Sapiechę za to, że rozlokował swe chorągwie tatarskie w dobrach biskupich. Nie podporządkowały się jej zakony, z jezuitami na czele, a magnata wziął w obronę prymas Michał Radziejowski. W końcu za radą nuncjusza Antonia Santacroce, a potem papieża, biskup Konstanty Brzostowski musiał klątwę wycofać²³. Zdarzało się też, że biskupi nie zawsze wykonywali polecenia Stolicy Apostolskiej. Takie przypadki opisane są w marksistowskiej syntezie dziejów Polski (makieta), a mianowicie, że kiedy papież interweniował w sprawie Władysława Wygnańca

Polska nie ugięła się przed żądaniem papieża. Wobec tego przybyły do Polski legat papieski Gwido rzucił klątwę na cały kraj, arcybiskup i biskupi odmówili ważności klątwy, stając otwarcie po stronie juniorów przeciw papieżowi. Nie pomogła osobna bulla papieża Eugeniusza III, który potwierdził decyzję swojego legata i zakazał wykonywania obrządków kultowych w całym kraju²⁴.

Kazimierz Wielki z kolei ustanowił wbrew woli papieża Jarosława Bogorię arcybiskupem gnieźnieńskim, mimo że miał on tylko święcenia diakona i był obłożony klątwą. Narzucił też duchowieństwu obowiązek płacenia poradnego, mimo ostrych protestów biskupów krakowskich, Jana Grota i Bodzanty, niegardzących orężem klątwy kościelnej wobec króla²⁵. Ta wiadomość znajduje się także w materiałach lektorskich napisanych przez Irenę Koberdową²⁶.

W przypadku Bolesława Chrobrego, jest w kronice Galla Anonima wzmianka, że najazd czeski na Polskę w 1038 r. tłumaczono karą boską za to, że Gaudenty, arcybiskup gnieźnieński, nałożył na kraj interdikt. Zdaniem S. Zakrzewskiego brak źródeł nie pozwala sprawdzić tej wiadomości oraz ustalić, w jakiej mierze ta klątwa dotyczyła stosunku samego Bolesława do Kościoła²⁷. Nie wiadomo także, czy w konflikcie między Bolesławem Chrobrym a Gaudentym uczestniczyło papieżstwo. Zresztą jeśli wspomniana

²² I. Koberdowa, *Polityczna rola Kościoła katolickiego w tysiącleciu Polski (materiały lektorskie)*, Zarząd Propagandy Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, „Biuletyn Informacyjny”, Warszawa 1966, nr 12 (308), s. 7; *Wybrane zagadnienia światopoglądowe*, Warszawa 1971, s. 41.

²³ J. Tazbir, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (1460–1797)*, Warszawa 1966, s. 158.

²⁴ S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 262.

²⁵ *Historia Polski...*, s. 275, 555–556.

²⁶ I. Koberdowa, *Polityczna rola...*, s. 8.

²⁷ S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 142.

ny konflikt faktycznie był, nie miał on chyba większego znaczenia, skoro, jak podaje wymieniona już synteza, „kazał Bolesław swoim biskupom koronować się królem”²⁸.

Król Kazimierz Jagiellończyk natomiast w czasie wojny trzynastoletniej nie dopuścił do ogłoszenia bulli papieskiej zawierającej klątwę, ponieważ miał poparcie miejscowego kleru²⁹.

Skomplikowana zaś jest sprawa obłożenia klątwą Henryka Brodatego, ponieważ ma ona związek z walką o Wielkopolskę między wspomnianym księciem a Władysławem Odonicem, który dzięki różnym nadaniom na rzecz Kościoła miał poparcie biskupów i zakonów. Henryk Brodaty postępował odwrotnie: odmówił pomocy materialnej zniszczonym przez wojnę 1234 r. majątkom arcybiskupa, a powstały na tym tle konflikt skierował do rozsądzenia przez papieża. Papież polecił rozpatrzenie tej sprawy swemu legatowi Wilhelmowi z Modeny, który przybył do Polski. Legat wezwał Henryka Brodatego przed swój sąd, ale książę się nie stawił z powodu choroby i konieczności przygotowania obrony zagrożonego kraju. Nie przysłał także swojego pełnomocnika ze względu na to, że ważność sprawy wymagała jego obecności. Legat nie uznał tych usprawiedliwień, tym bardziej, że papież wskutek prośby arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego kapituły, polecił swemu przedstawicielowi 17 czerwca 1237 r. ostro wystąpić przeciw księciu. Henryk Brodaty odwołał się do sądu samego papieża, co jednak legat zignorował i rzucił na księcia klątwę. Henryk odwołał się do Stolicy Apostolskiej, która wyznaczyła 29 września 1237 r. komisję złożoną z opata klasztoru premonstratensów w Strachowie oraz proboszcza i archidiacona kapituły praskiej. Miała ona ustalić, czy klątwę należy zatwierdzić czy odrzucić. Tymczasem Henryka Brodatego oskarżył Odonic, powołując się na bullę Honoriusza III obejmującą papieską protekcją jego rządu w Kaliszu. Do tej sprawy papież wyznaczył inną komisję, w skład której wchodził biskup poznański i arcybiskup gnieźnieński – zwolennicy Odonica. W stosownej bulli argumentowano, że ci hierarchowie najlepiej znają problemy Wielkopolski. Henryk Brodaty nie mogąc kwestionować obiektywności tej komisji, wysłał suplikę do papieża, w której skarżył się na jej opieszałość i dlatego prosił, aby tę sprawę powierzyć biskupowi merseburskiemu i innym prałatom niemieckim. Życzenie księcia spełniono. Nowa komisja swe posiedzenia miała odbywać na terenie Niemiec, co było powodem niestawienia się przed nią Odonica, który niemożność przybycia usprawiedliwiał tym, że droga prowadziła przez kraj nieprzyjacielski.

Henryk Brodaty wykorzystując powstałą zwłokę w działalności komisji, nawiązał kontakt z bawiącym w Polsce legatem papieskim Wilhelmem z Modeny, od którego uzyskał wyrok nakazujący obu stronom przestrzeganie ugody pokojowej z 1234 r. Według niej książę ten był panem połowy Wielkopolski. Zarówno wyrok legata, jak i postępowanie biskupa merseburskiego i pozostałych członków komisji zaskarżył Odonic, wobec czego papież wyznaczył kolejną komisję, złożoną z biskupa płockiego, dziekana płockiego i opata cystersów z Kołbacza. Tymczasem obaj książęta prowadzili ze sobą ciągłe walki zbrojne, które jednak nie zmieniły ich stanu posiadania³⁰. Henryk Brodaty

²⁸ *Historia Polski...*, s. 170.

²⁹ J. Tazbir, *Historia Kościoła...*, s. 19.

³⁰ S. Zachorowski, *Studia do dziejów wieku XIII-go w pierwszej jego połowie*, „Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1921, t. 62, s. 146–149.

nie dożył załatwienia spraw, którymi zajmowały się kolejno trzy specjalne komisje na miejscu, oraz wyznaczony przez papieża kardynał w Rzymie. Nie doczekał też rozstrzygnięcia, czy klątwa rzucona na niego była ważna. Dopiero jego syn otrzymał 25 maja 1238 r. pismo od Grzegorza IX, w którym papież nakazał mu uczynić zadośćuczynienie za postępowanie ojca i powstrzymać się od ucisku Kościoła. W razie niespełnienia tych żądań zmarły Henryk Brodaty pozostawał wyklęty³¹.

Kolejny Piast, Bolesław II Rogatka, popadł w ostry konflikt z biskupem wrocławskim Tomaszem I. Książę więził biskupa na zamku w bardzo ciężkich warunkach przez pół roku, a następnie w 1262 r. wypuścił go za cenę wysokiego okupu i niekorzystnej dla Kościoła umowy dotyczącej dziesięcin. Za biskupem Tomaszem ujął się episkopat, na czele z arcybiskupem gnieźnieńskim, w wyniku czego książę naraził się na klątwę, interdykt i zagrożenie krucjatą. W tej sytuacji Bolesław II musiał pogodzić się z biskupem za cenę upokorzenia i strat materialnych. 20 grudnia 1262 r., Janusz arcybiskup gnieźnieński, Stefan opat klasztoru augustianów we Wrocławiu i Szymon prowincjał dominikanów na Polskę, jako delegaci papieża Urbana IV przyjęli przed bramą katedry wrocławskiej Bolesława Rogatkę, który z hufcem rycerzy przyszedł jako pokutnik prosić o zdjęcie cenzur, za co musiał wystawić dla biskupstwa wielki immunitetowy przywilej i obiecać biskupowi olbrzymie odszkodowanie pieniężne pod poręczeniem braci³².

Na księcia Henryka IV Probusa i jego doradców, jako gwałcicieli osób i dóbr kościelnych rzucał klątwę kilkakrotnie biskup wrocławski Tomasz II. Dotyczyła ona także nieposłusznego duchowieństwa, a w końcu interdyktem objęła całe księstwo. Biskup Tomasz uzyskał poparcie synodu prowincjonalnego w Łęczycy 9 stycznia 1285 r., papieży Marcina IV (21 października 1285 r.) i Honoriusza IV (28 marca 1286 r.). Ponadto episkopat 26 czerwca 1285 r. wysłał w tej sprawie zbiorową skargę do Rzymu. Biskup Tomasz 16 stycznia 1287 r. wysunął żądanie uwolnienia poddanych Henryka od przysięgi mu złożonej, zorganizowania wyprawy krzyżowej na niego, odebranie księstwa i oddania jego sukcesorom, a gdyby ci odmówili – przekazanie go nawet obcym książętom. Wbrew episkopatowi Henryk znalazł oparcie u księży świeckich i zakonnych. Do zwolenników księcia należeli głównie Niemcy, szczególnie z klasztoru minorytów. Natomiast Niemcy franciszkanie, wykorzystując ten konflikt spowodowali w 1284 r. oderwanie się ośmiu śląskich konwentów od prowincji polskiej i przystąpienie do saskiej. Wywołało to reakcję synodu łęczyckiego w 1285 r. w formie statutów i osobnego memoriału arcybiskupa do Stolicy Apostolskiej.

Tymczasem w jesieni 1287 r. książę Henryk IV obległ Racibórz, w którym bronił się biskup. Wobec przewagi księcia biskup Tomasz się poddał. Prawdopodobnie dzięki interwencji arcybiskupa, który widział zjednoczenie Polski pod berłem Probusa, książę nie wykorzystał swego zwycięstwa i pogodził się z biskupem³³.

Jeśli chodzi o Leszka Czarnego, to kazał on uwięzić biskupa Pawła z Przemankowa w Sieradzu za to, że ostentacyjnie stawał po stronie księżnej Kingi, z którą był w sporze

³¹ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 157.

³² Z. Wojciechowski, *Bolesław († 1278)*, [w:], *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1936, t. 2, s. 264; T. Silnicki, *Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960, s. 241.

³³ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój...*, s. 183–189.

(1280–1281). Ściągnął za to na siebie ostrą interwencję papieża Marcina IV³⁴. Tło konfliktu nie jest jednak dotąd znane. Prawdopodobnie wchodziły w grę sprawy osobiste. Biskup, zaproszony na wiec, został zgodnie ze zwyczajem powitany przez księcia i po otrzymaniu pocałunku pokoju nagle uwięziony i trzymany w ciemnicy. Leszek Czarny dokonał też konfiskaty jego mienia i dochodów. W ten sposób książę naraził się na klątwę i interdykt. Nie wiadomo, jak długo biskup przebywał w więzieniu. W grudniu 1284 r. doszło do zawarcia ugody mającej cechy aktu ekspiacyjnego. Książę bowiem obiecał wypłacić wysokie odszkodowanie w wysokości 6 tys. grzywien płatnych w ciągu 6 lat³⁵.

Opracowania naukowe nie informują natomiast o obłożeniu anatamą Mieszka Starego, tylko o jego walce o tron krakowski z opozycją małopolską, na czele której stali biskup krakowski Gedko i wojewoda Stefan³⁶.

Książę wielkopolski Władysław Laskonogi został wyklęty przez arcybiskupa Henryka Kietlicza, ponieważ sam nadawał beneficja kościelne i ściągał daniny z dóbr kościelnych. Księcia popierał biskup poznański Arnold, który nie chciał reform wprowadzanych przez arcybiskupa Kietlicza. Książę na klątwę zareagował wygnaniem w 1206 r. arcybiskupa z Gniezna. Za Kietliczem ujął się papież Innocenty III, który wysłał w tej sprawie listy do Laskonogiego. Kiedy i one nie poskutkowały, duchowieństwo rzuciło na Laskonogiego ponowną klątwę i stanęło po stronie jego rywala Władysława Odonica³⁷.

Władysław Łokietek prowadził z kolei walkę z biskupem Muskatą. Biskup ten został pozwany przez arcybiskupa Jakuba Świnkę za działalność antypolską przed sąd duchowny. Proces odbył się w latach 1306–1308 i zakończył się skazaniem Muskaty na karę kościelną i zawieszenie w czynnościach. Po wydaniu wyroku Łokietek sprowadził biskupa ze Śląska i uwięził w Krakowie. Za Muskatą ujął się legat papieski kardynał Gentilis, który uchylił wyrok arcybiskupa Jakuba Świnki i zażądał, aby Łokietek pozwolił mu objąć z powrotem biskupstwo krakowskie. Kardynał, spotkawszy się z odmową Władysława Łokietka, rzucił na niego klątwę, a na kraj nałożył interdykt³⁸. Według Tadeusza Silnickiego, papieżstwu nie chodziło o osobę Muskaty, ale o powagę władzy kościelnej, która doznała uszczerbku przez uwięzienie biskupa i wypędzenie go z diecezji³⁹.

Nośnym tematem propagandowym było popieranie Krzyżaków przez papieży. Był on uwzględniony w 1950 r. w broszurce propagandowej Zespołu Propagandowo-Szkoleniowego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego wydanej w związku z projektem konstytucji⁴⁰. Także ten temat był obecny w antypapieskich publikacjach Andrzeja Nowickiego w 1949 i 1953 r.⁴¹

³⁴ J. Mitkowski, *Leszek Czarny*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1972, t. 17, s. 158.

³⁵ A. Rybarski, *Udział Toporczyków w uwięzieniu biskupa krakowskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1912, nr 26, s. 3–4.

³⁶ A. Gąsiorowski, *Mieszko Stary (ok. 1121–1202)*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, Wrocław 1967, t. 3, s. 250; S. Smolka, *Mieszko Stary...*, s. 302.

³⁷ *Historia Polski do r. 1466*, Warszawa 1960, s. 103.

³⁸ *Historia Polski...*, s. 389.

³⁹ T. Silnicki, *Biskup Nanker*, Warszawa 1953, s. 34.

⁴⁰ S. Idzior, *Państwo a Kościół*, Zespół Propagandowo-Szkoleniowy CK SD, Warszawa 1952, s. 14.

⁴¹ A. Nowicki, *Droga zdrady*, Warszawa 1953, s. 39; idem, *Papieże przeciw Polsce*, Warszawa 1949, s. 28.

Według opracowania Tadeusza Silnickiego, autora uzupełnień dotyczących Polski, w książce Franciszka Seppelta i Klemensa Löfflera

[...] by poprzec misję pruską zamienili papież Polakom obowiązek uczestniczenia w krucjatach na spełnienie bliższego zadania walki w Prusach. Walki takie toczyli książęta polscy rzeczywiście, ale owoce nie odpowiadały wysiłkom, bo sprawa okazała się trudniejsza niż myślano. Dlatego Grzegorz IX i jego następcy poparli Zakon Krzyżacki i to nie tylko w jego wojnie z pogaństwem, ale również w organizowaniu własnego państwa na szkodę Polski. Działo się to przy pomocy licznych buli papieskich, które Krzyżacy z wielką zręcznością bądź wyjednywali, bądź fałszowali. Rychło doszli do znacznej potęgi, tem groźniejszej, że poddanej wprost Stolicy Apostolskiej⁴².

Według marksistowskiej historii Polski (makiety), już w 1317 r. Polska starała się o odebranie Pomorza Krzyżakom. W 1234 r. Krzyżacy podrobili przywilej zwany w literaturze historycznej kruszwickim, według którego książę Konrad oprócz ziemi chełmińskiej nadawał im na własność całe Prusy. Potem przeprowadzili w kurii rzymskiej uznanie Prus za własność św. Piotra. Następnie papież nadał ten kraj w 1243 r. jako lenno Krzyżakom, z wyjątkiem ziemi chełmińskiej, którą nadal uznawano za podlegającą zwierzchności polskiej. W 1235 r. powstał konflikt między księciem a Krzyżakami, którzy włączyli do swego zakonu zakon dobrzyńców, wraz z ziemią dobrzyńską. Interweniował w tej sprawie legat papieski, który doprowadził do kompromisu. Krzyżacy oddali ziemię dobrzyńską, ale książę potwierdził ich posiadłości w ziemi chełmińskiej, zachowując jednak prawo zwierzchności⁴³. Ponieważ Zakon podlegał papieżowi, oskarżono ich o zabór ziem należących do państwa polskiego i niepłacenie z nich świętopietrza. Proces w tej sprawie prowadzony przez sędziów wyznaczonych przez papieża odbył się w kwietniu 1320 r. w Inowrocławiu pod przewodnictwem arcybiskupa Janisława. W 1321 r. wydał on wyrok skazujący Krzyżaków na zwrot Pomorza i wypłacenie odszkodowania w wysokości 30 tys. grzywien. Krzyżacy jednak nie uznali wyroku i wnieśli apelację do kurii papieskiej. W tym czasie papież, uzyskawszy zgodę Krzyżaków na płacenie świętopietrza z Pomorza i ziemi chełmińskiej w chwili, gdy walczył z Ludwikiem Bawarskim wykorzystał wydany wyrok dla łudzenia z jednej strony Polski, a z drugiej dla wywierania nacisku dla Krzyżaków.

Po nierozstrzygniętej bitwie pod Płowcami w 1331 r. i szeregu dalszych walk, wysłannik papieski pośredniczył w zawarciu rozejmu w 1332 r., na mocy którego pozostawiano we władaniu Krzyżaków ziemię dobrzyńską i Kujawy. W 1339 r. Kazimierz Wielki zaskarżył ponownie Krzyżaków przed papieżem i spowodował wszczęcie drugiego procesu w lutym 1339 r. w Warszawie. Wyznaczeni przez papieża sędziowie wydali wyrok przysądający Pomorze i ziemię chełmińską Polsce. Od tego czasu jednak, kiedy Krzyżacy zgodzili się na płacenie świętopietrza, kuria była wyraźnie po ich stronie i dlatego Zakonowi udało się bez większego trudu doprowadzić do zawieszenia wyroku przez Rzym⁴⁴.

⁴² F. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży od początków Kościoła do czasów dzisiejszych*, uzupełnił do rze-
czy polskich dr T. Silnicki, Poznań 1936, s. 260.

⁴³ *Historia Polski...*, s. 308.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 408.

Zdaniem T. Silnickiego, w procesach Polski z Krzyżakami o Pomorze za czasów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego kuria papieska była chwiejna. Pomimo dwukrotnej polskiej wygranej, za pontyfikatu Jana XXII w 1321 r. i za papieża Benedykta XII w 1339 r., wyroki zapadłe unieważniono. Papież Klemens VI był bowiem stronnikiem Karola IV Luksemburczyka. Pewnego wsparcia doznał Kazimierz Wielki ze strony papieża Urbana V, który zwolnił króla od zaprzysiężonych traktatów. Chodziło o odwołanie rezygnacji ze Śląska i Pomorza. Ponadto papież sprzeciwił się oderwaniu diecezji wrocławskiej od metropolii gnieźnieńskiej, a także udzielił zgody na utworzenie Akademii Krakowskiej⁴⁵.

W czasach Jagiełły możnowładztwo polskie godziło się na wojnę z Krzyżakami tylko w razie konieczności, a kiedy w wyniku wojny w 1410 r. odniesiono zwycięstwo pod Grunwaldem, nie wykorzystano tego do końca. Dlatego w lipcu 1414 r. wkroczyła armia polsko-litewska na ziemie będące we władaniu Zakonu w celu odebrania Pomorza, ziemi michałowskiej i chełmińskiej oraz Drezdenka, Santoka i Drahimia, a także Żmudzi. W trakcie tej kampanii przybył do obozu królewskiego legat papieski Jan, biskup lożański. Doprowadził on do rozejmu, aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd papieża, cesarza lub soboru. Jak podano w tym opracowaniu,

[...] wyniesiony przez sobór w Konstancji papież Marcin V cofnął się przed zdecydowanym potępieniem oszczerstw Faikenberga dominikanina. Pohamowali go dostojnicy soborowi „z obawy, aby się zaraza nie poszerzyła”. Legaci papiescy mimo to wydali niebawem krzywdzący Polskę wyrok⁴⁶.

Nowszy, także marksistowski, podręcznik historii Polski podaje, że

[...] wyrok w sporze polsko-krzyżackim ogłosił Zygmunt Luksemburski we Wrocławiu w styczniu 1420. Wyrok ten odrzucał w sposób stronnicy żądania Polski, przysądzając Pomorze Krzyżakom⁴⁷.

Także wiadomość o wypowiedzi legata Hieronima zaczerpnął B.M. z książki Nowickiego, który cytował Długosza⁴⁸. Była ona także wykorzystana w broszurce propagandowej Związku Młodzieży Wiejskiej i Towarzystwa Szkoły Świeckiej⁴⁹. Nowicki rzeczywiście cytował z Długosza tę wypowiedź, ale jako wyrwaną z kontekstu, dopasował dla celów propagandowych mimo, że dotyczyła ona nie Prus, ale obsady biskupstwa krakowskiego. Owszem, jednym z zadań arcybiskupa Hieronima było doprowadzenie do zawarcia pokoju Polski z Zakonem Krzyżackim, aby oba te państwa prowadziły wojnę z Turcją. Natomiast cytowane zdanie Hieronima padło w toku sporu o biskupstwo krakowskie. Król nie chciał się zgodzić, aby mianowany przez papieża Jakub z Sienna objął diecezję krakowską i w pewnym momencie zdenerwowany oświadczył, że rychlej zgubi królestwo, niżeli pozwoli, by Jakub posiadał biskupstwo krakowskie. Na to arcybiskup

⁴⁵ F. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży...*, s. 297–298.

⁴⁶ *Historia Polski...*, s. 396–397, 408, 519, 530.

⁴⁷ *Historia Polski do r. 1466*, Warszawa 1960, s. 300.

⁴⁸ A. Nowicki, *Papież przeciw...*, s. 75.

⁴⁹ C. Kryczek, *Polskie tysiąclecie a kościelne millenium*, Związek Młodzieży Wiejskiej i Towarzystwo Szkoły Świeckiej, Wrocław 1966, s. 11.

Hieronim odpowiedział, że chociażby trzy królestwa zginęły, mniej byłoby szkody, niż gdyby Stolica Apostolska w swoich prawach upadła. W końcu król postawił na swoim i wspomniany Jakub został przeniesiony do Włocławka⁵⁰.

Sprawę Jakuba z Sienna uwzględniono w wydanym w 1988 r. *Zarysie religioznawstwa*⁵¹. Według S. Kuczyńskiego, o tej rozmowie Długosz gorzej musiał być poinformowany, albo legat – wbrew zapadłej już w Rzymie decyzji papieża – próbował na własną rękę uzyskać diecezję krakowską dla Jakuba z Sienna, ponieważ tego dnia, kiedy legat walczył o Kraków dla Jakuba, papież mianował tegoż Jakuba biskupem włocławskim, nie czekając na propozycję króla, który według Długosza dopiero po rozmowach z legatem miał o to prosić papieża⁵².

O stosunku Piusa II (Eneasza Piccolominiego) do Polski pisał T. Silnicki. Według niego, zarówno przed wstąpieniem na Stolicę Apostolską jak i później jako papież, nie był życzliwy dla Polski i miał częste konflikty z Kazimierzem Jagiellończykiem. W czasie wojny 13-letniej stał po stronie Zakonu, chcąc go uchronić od upadku. Wzbraniał się

⁵⁰ „W nadchodzącą zaś sobotę na uzyskanem posłuchaniu, opowiedziawszy według zwyczaju «wszystkie poselstwa swego okoliczności, niemniej miłość ojcowską jaką papież Pius posłał królowi Kazimierzowi i Królestwu Polskiemu, które było tarczą i obroną chrześcijaństwa, a jako zastaniające je orężem swoim od Tatarów, uważane było za twierdzą i przedmurze chrześcijańskiej wiary» oznajmił «że w trzech głównie celach przysłany był od Stolicy Apostolskiej, to jest dla uspokojenia kościoła krakowskiego, uśmierzenia wojny pruskiej i zachęcenia króla do wojny przeciw Turkom. Co do biskupstwa krakowskiego, rzecz całą odłożywszy do innego czasu, radził wszelakimi sposobami zawrzeć pokój z mistrzem i zakonem Krzyżackim, aby tem dzielniej i przeważniej wojna z Turkiem mogła być prowadzoną [...]. Na tych radach i namowach najwięcej czasu zeszło. Nazajutrz to jest w niedzielę zaproszony do stołu królewskiego tego dnia i cały dzień następnym spędził na tajemnych naradach z królem rozmowach. W obecności samego tylko arcybiskupa gnieźnieńskiego, który był użyty za tłumacza. Tu wszelkich użył środków namowy według danego sobie od papieża zlecenia, aby przejednać króla dla Jakuba biskupa krakowskiego. Radząc królowi zostawić go w pokoju stawiał ku temu różne przekonywujące powody i starał się zmiękczyć jego umysł. Upewniał, że naznaczonemu na biskupstwo Jakubowi sam papież odjąć tej godności nie może, jeśli na to rzeczony biskup nie zezwoli. Król Kazimierz usłyszawszy taką od papieża odpowiedź, nie mógł w sobie gwałtownego gniewu powstrzymać, spodziewał się bowiem, że legat apostolski przybył zaspokoić jego żądanie. Tknięty do żywego doznany w tak wielkich nadziejach zawodem i gniewem zapalony rzekł «że rychlej całe zgubi królestwo, niżeli dozwoli, by Jakub posiadał biskupstwo krakowskie». Na to odpowiedział legat «że chociażby trzy królestwa zginęły, mniej byłoby szkody, niż gdyby Stolica Apostolska w swoich prawach upadła». Poczem rozeszli się w największym umysłowym rozjątrzeniu [...] We wtorek król umiarkowańszy nieco w rozmowie z legatem, ułożył z nim wspólnie, aby w dniu siedemnastym stycznia złożony był powtórny sejm w Piotrkowie, wraz z rządcą diecezji i kapitułą dla załatwienia sprawy zgodnym sposobem, król zaś tymczasem wysłać miał szybkim gościem prośbę do Rzymu, tak iżby ów poseł na sejm piotrkowski powrócił, «aby papież Jakuba naznaczonego na biskupstwo krakowskie, jeśliby nie raczył z tej stolicy go odwołać, przynajmniej przeniósł na stolicę włocławską». Jakoż natychmiast wystany został przyboczny legata Mikołaj Merboti, kanonik wrocławski, z listem tak od króla jako i od legata, wyrażającymi prośbę o rzeczone przeniesienie [...]». J. Długosz, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Kraków 1870, s. 338–339.

⁵¹ J. Czerwiński, *Kościół katolicki w dziejach Polski*, [w:] *Zarys religioznawstwa*, red. J. Keller, Warszawa 1988, s. 443.

⁵² S. M. Kuczyński, *Lata wojny trzynastoletniej w „Rocznikach, czyli kronikach”, inaczej „Historii Polskiej” Jana Długosza (1454–1466)*, komentarz krytyczny, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, „Prace Wydziału II – Nauk Historycznych i Społecznych”, nr 57, Łódź 1964, s. 170.

zatwierdzić pokój toruński z 1466 r. oddający Polsce Pomorze. Z drugiej strony chciał pozyskać Polskę dla działań przeciwko królowi czeskiemu Jerzemu z Podiebradu, który był husytą⁵³. Niechęć Piusa II do Polski wynikała z tego, że przebywając w Niemczech uległ antypolskim wpływom. Potem zostawszy biskupem warmińskim mianował zarządcą diecezji wrogo nastawionego do Polski Arnolda Venradego, zwolennika Krzyżaków. Piccolomini nie zdążył jednak objąć biskupstwa bo został wybrany papieżem. Tymczasem Krzyżacy już za pontyfikatu Mikołaja V, w 1453 r. zakupili w kancelarii papieskiej sfalszowaną bullę rzucającą klątwę na Związek Pruski, z datą 1452 r. Po śmierci tego papieża podsunęli wspomniany falsyfikat jego następcy, Kalikstowi III do potwierdzenia. W efekcie uzyskali to potwierdzenie w postaci bulli *Refrigescente caritate* z 24 września 1455 r., która nakazywała zbuntowanej ludności w Prusach pogodzić się z Zakonem pod groźbą interdyktu dla członków Związku Pruskiego i jego sprzymierzeńców, co mogło dotyczyć także króla polskiego. Episkopat polski i zakon dominikanów nie uznali tej bulli. Piccolomini zostawszy papieżem mianował biskupem warmińskim Pawła Legendorfa, gorącego przeciwnika Krzyżaków, który jednak był w konflikcie z królem polskim w sprawie obsady biskupstwa krakowskiego. W końcu papież zgodził się na kandydata królewskiego i zawiesił klątwę rzuconą na Związek Pruski, dając równocześnie do zrozumienia, że odnosiła się także do Polski i Kazimierza Jagiellończyka⁵⁴.

Wspomniany publicysta B.M. pisał w ŻW, że nuncjusze papiescy w Polsce byli jednocześnie płatnymi agentami Habsburgów. Według niego, nuncjusz Commendone zwiedził całą Polskę w celach szpiegowskich, ale został z Rzeczypospolitej wydalony, ponieważ spiskował w celu osadzenia na tronie polskim Habsburga⁵⁵.

B.M. podał tę informację jako jeden z argumentów na to, że „nie ma takiego okresu w historii Polski, który by nie charakteryzował się jedną szczególną cechą: antypolską polityką papieżstwa”. Szpiegowska działalność nuncjuszków na rzecz Habsburgów była już w 1950 r. przeznaczona przez Wydział Propagandy KCPZPR jako temat dla agitatorów⁵⁶.

Tak samo traktowały nuncjuszków książki Andrzeja Nowickiego w 1950, 1953 i 1959 r., oraz wydawnictwo publikowane przez „Książkę i Wiedzę”⁵⁷. Choć w 1963 r. w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN* (t. 2, s. 588) Commendone przedstawiony został jako dyplomata papieski zwalczający reformację, a nie ma nic na temat jego działalności szpiegowskiej, to jednak w 1966 r. w broszurce propagandowej wydanej przez Związek Młodzieży Wiejskiej i Towarzystwo Szkoły Świeckiej oraz w 1971 r. w materiałach do szkolenia politycznego wydanych przez Zarząd Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego WP, występuje nadal w charakterze szpiega⁵⁸. Interesujące jest to, że

⁵³ F. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży...*, s. 338.

⁵⁴ J. Dobraczyński, *Rozdarty Kościół. Szkice historyczne z XIV–poł. XVI w.*, Warszawa 1970, s. 278–279.

⁵⁵ B.M., *Z historii...*, s. 4.

⁵⁶ *Polska Ludowa a Kościół katolicki*, „Notatnik Agitatora”, marzec 1950 [numer dodatkowy], s. 111.

⁵⁷ A. Nowicki, *1000 lat...*, s. 114–140; idem, *Droga zdrady*, Warszawa 1953, s. 9; idem, *Ateizm w Polsce i jego aktualne problemy*, „Biuletyn Informacyjny”, Zarząd Propagandy i Agitacji GZP, Warszawa 1959, nr 16 (tylko do użytku kadry), s. 8–9; *Sprawy religii i laicyzacji*, red. D. Kułakowska, Warszawa 1964, s. 44.

⁵⁸ C. Kryczek, *Polskie Tysiąclecie...*, s. 12; *Wybrane zagadnienia światopoglądowe*, Warszawa 1971, s. 44.

w wydanym w 1966 r. przez ten Zarząd biuletynie drukowane były także materiały lektorskie Ireny Koberdowej, gdzie wspomniany Commendone jest określony jako zręczny polityk krytycznie nastawiony do biskupów zaniedbujących swe obowiązki⁵⁹. Publikacja B.M. w ŻW ukazała się 2 października 1953 r., czyli dwa tygodnie po skazaniu biskupa Czesława Kaczmarka (14 września) i tydzień po aresztowaniu prymasa (25 września), traktowanych jako funkcjonariuszy Watykanu, wrogiego wobec PRL. Według propagandy Watykan był wrogiem nie tylko PRL, ale w ciągu całej swej historii był antypolski i taki pogląd obowiązywał w ramach szkolenia członków wojskowych organizacji partyjnych w 1966 r.⁶⁰ Dwadzieścia lat później Wydział Propagandy i Agitacji KC PZPR w swych materiałach przeznaczonych dla agitatorów zmienił opinię na temat roli nuncjuszów w Polsce. Nie byli to już szpiedzy, ale dyplomaci, którzy „zachowali wobec słabej władzy królewskiej rolę inspiratora i arbitra”⁶¹.

Nowsze badania, jak np. Wojciecha Tygielskiego, dotyczące lat 1542–1563 przeczyają tezie o antypolskiej szpiegowskiej działalności nuncjuszów. Według instrukcji *Raccordi per Polonia*, którą napisał kardynał (ówczesny protektor Polski) Alessandro Farnese w lutym 1560 r. dla przyszłych nuncjuszy w Rzeczypospolitej, celem dyplomacji papieskiej było zachowanie wpływu na króla, konsolidacja episkopatu i działanie na rzecz oderwania od reformacji najbardziej wpływowych i znaczących grup społecznych. Wspomniana instrukcja podawała sposoby postępowania, aby osiągnąć zamierzone cele⁶².

Także ustalenia W. Tygielskiego za lata 1621–1623, nic nie mówią o prohabsburskiej i szpiegowskiej działalności dyplomatów papieskich. Nuncjusze wysyłani w tym czasie do Polski otrzymywali obszerniejsze instrukcje od tych, które dostawali udający się do Francji, ale niewiele mniejsze od przeznaczonych dla reprezentujących Stolicę Apostol-

⁵⁹ I. Koberdowa, *Polityczna rola...*, s. 12.

⁶⁰ *Materiały do szkolenia partyjnego w POP*, cz. 1 (temat nr 1), Warszawa 1966, s. 31.

⁶¹ M. Tarłowski, *Państwo watykańskie*, „Zagadnienia i Materiały” 1986, nr 51/52, s. 27.

⁶² Kardynał protektor kładł nacisk na „[...] konieczność dostosowania się do miejscowych obyczajów, unikania sytuacji konfliktowych, zjednywania sobie otoczenia za pomocą przyjaznych gestów i werbalnych pochwał [...] możliwie często spotykać się i zapraszać do siebie poszczególnych polityków, także od czasu do czasu towarzyszyć królowi na polowaniu. [...] Z kontaktów towarzyskich nie będą wykluczeni różnowiercy, zwłaszcza senatorowie, żadnemu nie wolno mianowicie odmawiać rozmowy, jeśli okoliczności do tego zmuszą, ale też nie należy publicznie z nimi dysputować, nigdy przy tym nie obrażać, a jedynie zbyć miłym słowem [...] Farnese zwraca uwagę na konieczną wstrzeźliwość wypowiedzi nuncjusza przy jednoczesnym wysłuchiwanie innych [...] podkreślając konieczność podejmowania szczególnie intensywnych działań podczas obrad sejmu. [...] Przy pojawieniu się kwestii kontrowersyjnej, nie należy [...] dopuścić do zaognienia sytuacji, lecz starać się osiągnąć zamierzony cel inną drogą odkładając sprawę na pewien czas, szukając dodatkowych argumentów, oraz składając oczekiwane przez partnerów deklaracje i obietnice dotyczące się innych spraw, by po stworzeniu przychylnej atmosfery ponownie do spornej kwestii powrócić.[...] Kurtuazyjne usługi świadczone polskim senatorom związane były na przykład z zagraniczną edukacją magnackich synów, jeśli wybranym miejscem był Rzym, gdzie przyciągało wtedy młodzież prestiżowe Collegio Germanico [...]. W tym Kolegium nuncjusz mógł zarezerwować miejsce dla syna senatora”. W. Tygielski, *Z Rzymu do Rzeczypospolitej. Studia z dziejów nuncjatury apostolskiej w Polsce XVI–XVII w.*, Warszawa 1992, s. 29–30, 62.

ską na dworze cesarskim czy w Hiszpanii. Instrukcja dla Cosimo de Torresa dotyczyła właściwie spraw ściśle kościelnych⁶³.

Tygielski nic nie mówi o szpiegowskiej działalności nuncjusza Commendone. Według niego, zajmował się rozstrzygnięciem sporów między biskupem a kapitułą warmińską. Natomiast zdaniem Tygielskiego, nuncjusze „szybko aklimatyzują się w polskim otoczeniu, do tego stopnia, że zaczynają się niejako utożsamiać z interesami państwa polsko-litewskiego oraz poglądami jego mieszkańców”⁶⁴. Wspomniany nuncjusz, jak podaje Adam Penkalla, podczas pierwszej elekcji lansował kandydaturę na tron polski arcyksięcia Ernesta Habsburga, ale widząc jej słabość, poparł Henryka Walezego, za co został odwołany przez papieża Grzegorza XIII⁶⁵.

Tę samą wiadomość podał także W. Konopczyński⁶⁶, również T. Silnicki w 1936 r. nic nie pisał o szpiegostwie Commendone, przeciwnie, potraktował go jako postać pozytywną⁶⁷.

Nuncjaturą w ŻW zajęł się Tadeusz Mitek w związku z mianowaniem arcybiskupa Józefa Kowalczyka nuncjuszem apostolskim w Warszawie. W 1989 r. napisał on, że w 1555 r. została ustanowiona nuncjatura w Polsce, a nuncjuszem w 1556 r. był Alojzy Lippomano⁶⁸. T. Mitek, podając powyższą wiadomość nie sięgnął jednak do książki Henryka Damiana Wojtyśki, wydanej w 1977 r. Według tego opracowania, nuncjatura w Polsce ukształtowała się w pierwszym dwudziestolecu XVI w., zaś pierwszym dyplomatą papieskim spełniającym podstawowe warunki pozwalające uznać go za nuncjusza był Zaccaria Ferrei, biskup Guardalfiera rezydujący na dworze Zygmunta I w latach 1519–1521⁶⁹.

Według badań H. Wojtyśki, panujący powszechnie pogląd, że Paweł IV ustanowił w 1555 r. nuncjaturę polską, jest błędny. Lippomano jak wszyscy jego poprzednicy jechał tylko na sejm piotrkowski, lecz dzięki osobistemu angażowaniu się od 1555 r.,

⁶³ „[...] utrzymywać stały kontakt z dostojnikami miejscowego kościoła, a w każdej diecezji mieć swego zaufanego informatora, ma wpływać na właściwy dobór proboszczów, wspierać szkolnictwo katolickie – zarówno seminaria jak i szkoły na poziomie podstawowym, gdzie na wzór Italii na większą skalę należałoby wprowadzać atrakcyjne formy dydaktyczne przemawiające do prostego ludu [...] ma dbać o zwiększenie dyscypliny kleru zarówno zakonnego – przez usuwanie z tego grona osób dających zły przykład jak też świeckiego, troszcząc się o poprawę funkcjonowania sądownictwa kościelnego [...] Szczególnie aktywne działania powinien nuncjusz podejmować podczas sejmu, kiedy to środowiska niechętnie Kościołowi zwykły podejmować działania legislacyjne, które należałoby jak najwcześniej zablokować. Można w tym względzie zawsze liczyć na pomoc króla i solidarną postawę biskupów, ale też warto w trakcie działań posłużyć się specjalnymi brewiami papieskimi adresowanymi do poszczególnych senatorów [...]”. W. Tygielski, *Dyplomacja Grzegorza XV (1621–1623) (na marginesie wydawnictwa „Die Hauptinstruktionen Gregors XV – für die Nuntien und Gesandten an den Europäischen Fürstenhöfen 1621–1623”*. Wyd. Klaus Jaitner, t. 1–2, Max Niemeyer Verlag, Tübingen 1997, s. 1302), „Przegląd Historyczny” 1998, t. 89, z. 2, s. 297–298.

⁶⁴ W. Tygielski, *Z Rzymu...*, s. 62, 63.

⁶⁵ A. Penkalla, *Commendone Giovanni Francesco kard.*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985, szp. 553.

⁶⁶ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1, Warszawa 1926, t. 1, s. 153.

⁶⁷ F. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży...*, s. 392.

⁶⁸ T. Mitek, *Interpretacje światopoglądowe. Nuncjusz w Warszawie, ŻW 1989*, nr 204, s. 4.

⁶⁹ H. D. Wojtyśka, *Papiestwo – Polska 1548–1563, dyplomacja*, Warszawa 1977, s. 26.

także w sprawy wewnętrznej reformy kleru na żądanie kapituł polskich, a chyba najbardziej z powodu chronicznego odkładania terminu sejmów, musiał swój pobyt podobnie jak inni nuncjusze, przedłużyć⁷⁰.

W 1985 r. Józef Żuraw informował w ŻW, że nuncjusz Giuseppe Garampi starał się przeszkodzić powołaniu Komisji Edukacji Narodowej i zreformowaniu Uniwersytetu Krakowskiego. Podał też, że Watykan negatywnie odnosił się do Konstytucji 3 maja, a papież mimo prośb króla Stanisława Poniatowskiego, nie udzielił błogosławieństwa wspomnianej konstytucji⁷¹. Tę informację podała też w 1966 r. Irena Koberdowa w materiałach lektorskich⁷². W syntezie historii Kościoła w Polsce podano, że

za zgodą papieża święto patrona Królestwa Polskiego – świętego Stanisława przesunięto na dzień 3 maja. Dla konstytucji miało to niejako znaczenie sankcji religijnej. Podjęto też decyzję o wzniesieniu świątyni Opatrzności, czego jednak nie zrealizowano⁷³.

Według Macieja Loreta z 1934 r., Pius VI na prośbę Stanisława Augusta przysłał brewe, które nuncjusz wręczając królowi zobowiązał go, że nie dopuści do żadnych zmian w nowym ustawodawstwie szkodliwych dla Kościoła, szczególnie dotyczących dysydentów i wznowienia kodeksu Zamoyskiego. Stanisław August podziękowawszy nuncjuszowi za brewe, w którym święto św. Stanisława przesunięto na 3 maja jako patrona konstytucji, poprosił o przedstawienie memoriału z życzeniami Watykanu, zaś brewe papieskie oddało królowi duże usługi w zwalczaniu agitacji wrogiej Konstytucji na prowincji⁷⁴.

Teza o niechętnym stosunku Watykanu do Konstytucji 3 maja została podana w 1950 r. w materiałach dla agitatorów wydanych przez Wydział Propagandy KC PZPR, a w 1971 r. w materiałach do szkolenia ideowo-politycznego Zarządu Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego⁷⁵. W świetle opinii Hugona Kołłątaja wyrażonej w liście z 6 sierpnia 1778 r., Garampi interesował się dziejami Polski i zbierał źródła, z których opracował *Index rerum Polonicarum*. Uczynił to, zdaniem luminarza polskiego oświecenia, „dla sławy narodu polskiego”⁷⁶. Antypolską działalność prowadził natomiast nuncjusz Jan Archetti, który zgodnie z instrukcją sekretarza Kurii Rzymskiej kardynała Pallaviciniego, przyczynił się w 1780 r. do zdjęcia z porządku obrad sejmowych zbioru praw sądowych. Informacja J. Żurawia jest zgodna z jego biografią w *Encyklopedii katolickiej*, wydanej przez KUL, oraz z opracowaniem Władysława Konopczyńskiego⁷⁷.

⁷⁰ Eadem, *Papiestwo – Polska...*, s. 37.

⁷¹ J. Żuraw, *Nasze konsultacje. Kościół, a powstania narodowe*, ŻW 1985, nr 56, s. 4.

⁷² I. Koberdowa, *Polityczna rola...*, s. 18.

⁷³ J. Kłoczowski, L. Mullerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 170.

⁷⁴ M. Loreta, *Watykan a Polska w dobie rozbiorów (1772–1795)*, odbitka z „Przeglądu Współczesnego”, nr 146, czerwiec 1934, s. 337–360.

⁷⁵ *Polska Ludowa a Kościół...*, s. 111; *Wybrane zagadnienia światopoglądowe*, Warszawa 1971, s. 47.

⁷⁶ M. Loreta, *Przyczynek do pobytu nuncjusza Garampiego w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny” 1906, nr 502–511.

⁷⁷ T. Śliwa, *Archetti Giovanni Andrea*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1985, szp. 867; W. Konopczyński, *Dzieje Polski...*, t. 2, s. 217.

O akcji przeciwko kodeksowi Andrzeja Zamoyskiego, prowadzonej przez tego pałata pisała Irena Koberdowa w materiałach lektorskich w 1966 r.⁷⁸ Szerzej postępowanie nuncjusza Archettiego przedstawił w 1986 r. Jan Skarbek, który napisał, że wspomniany *Zbiór praw sądowych*, czyli kodeks Zamoyskiego, przewidywał utworzenie krajowego Trybunału Duchownego jako najwyższej instancji duchownej, w skład którego mieli wchodzić biskupi oraz przedstawiciele kapituł i zakonów pod przewodnictwem nuncjusza. Trybunał miał izolować Kościół w Polsce od wpływów papieżstwa, a w jego gestii miało być zwoływanie synodów oraz wszelka korespondencja ze Stolicą Apostolską. Bez akceptacji króla (tzw. *exequatur*) nie można było ogłaszać w kraju bulli i zarządzeń papieskich. Ponadto planowano podporządkować zakony biskupom, unieważniano fundacje kościelne ustanowione bez zgody sejmu po 1669 r. i miano przekazać na skarb państwa dobra kościelne zapisane na rzecz duchowieństwa w ciągu ostatnich stu lat. Nuncjusz Archetti podjął w tej sprawie negocjacje z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim i jego bratem Michałem biskupem płockim, ale nic nie uzyskał, gdyż byli oni zwolennikami tego zbioru praw. W tej sytuacji nuncjusz zwrócił się do Sejmu. W efekcie

[...] silne akcenty antyrymskie, oraz zabiegi zmierzające do autonomii Kościoła polskiego doprowadziły do manifestacyjnego obalenia „Zbioru praw sądowych” na sejmie 1780 r. Opinią szlachecką, zmobilizowaną przez zakony, niepokoiły celowo wyolbrzymiane ustępstwa na rzecz chłopów. Decydującą rolę w obaleniu kodeksu odegrała energicznie działająca dyplomacja papieska w ściślejszej współpracy z ambasadorem rosyjskim Magnusem Ottonem Stackelbergiem, przeciwnym wzmocnieniu władzy królewskiej⁷⁹.

Podobna informacja podana przez Celinę Bobińską zawarta jest w *Historii Polski* wydanej przez PAN⁸⁰.

W 1989 r. T. Mitek pisząc o sprawie Kazimierza Łyszczyńskiego informował, że nuncjusz Giacomo Cantelmi przybył na sejm, żeby nie dopuścić do jego uwolnienia⁸¹. Pobyt nuncjuszków w sejmie był wówczas sprawą normalną, zresztą pierwsi nuncjusze wysyłani byli do Polski właśnie wtedy, gdy odbywały się obrady⁸². Cantelmi zaś przybył do sejmu, aby uzyskać poddanie Łyszczyńskiego sądowi duchownemu, o czym mówi wzmianka w korespondencji biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, a mianowicie, że „nuncjusz zaklinał biskupów ze łzami, aby opierali się oddaniu tej sprawy w ręce sądu świeckiego”⁸³.

Według ks. Pawła Władysława Fabisza, nuncjusz Cantelmi żądał odesłania sprawy Łyszczyńskiego do Rzymu „oświadczając, iż tameczna inkwizycja młodzieńca bardziej nieroztropnego niż winnego, a żałującego błędów nie ukarałaby śmiercią”⁸⁴. Tę

⁷⁸ I. Koberdowa, *Polityczna rola...*, s. 18–19.

⁷⁹ J. Kłoczowski, L. Mullerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów...*, s. 153–154.

⁸⁰ *Historia Polski*, t. 2: 1764–1864, cz. 1: 1764–1795, Warszawa 1958, s. 237.

⁸¹ T. Mitek, *W 300 rocznicę śmierci szlacheckiego ateisty. Argument topora*, ŻW 1989, nr 85, s. 4.

⁸² H. D. Wojtyńska, *Papięstwo – Polska...*, s. 37.

⁸³ A. C. Załuski, *Epistolae Andreae Chrysostomi in Zalvskie Załuski Primo Kijoviensis, postea Plocensis, ob. & nunc Varmiensis Episcopi [...] Tomvs Quartvs, Vratislavia 1761*, s. 5.

⁸⁴ P. W. Fabisz, *Wiadomość o legatach i nuncjuszach apostolskich w dawnej Polsce (1075–1865)*, Ostrów 1866, s. 282.

informację pominął także Andrzej Nowicki w swej książce *1000 lat zatargów z papieżami*⁸⁵.

Na temat nuncjusza Opicio Pallaviciniego, Andrzej Nowicki cytował niezbyt dokładnie informację z książki Fabisza, pochodzącą z sekretnego listu Hieronima Lubomirskiego marszałka nadwornego koronnego do króla Jana III po zdobyciu Wiednia, w którym było następujące zdanie: „przez kardynała Pallaviciniego wielkiej całej Polski i imienia W.K.M. nieprzyjaciela i domowego szpiega”⁸⁶. Ten sam cytat jest w książce J. Tazbira poświęconej historii Kościoła w Polsce⁸⁷.

Nowicki przeoczył także z książki Fabisza informację o nuncjuszu Wincentym Santinim, który „dla chęci rozciągnięcia władzy swojej nielubiony, ze zmartwienia umarł w Warszawie”⁸⁸. Jak podaje T. Silnicki, działalność tego nuncjusza, szczególnie w sprawach dotyczących obsady stanowisk kościelnych, wywołała zatargi z episkopatem⁸⁹. O konfliktach Santiniego z sejmem pisała w 1966 r. Irena Koberdowa w materiałach lektorskich⁹⁰.

Publicyści ŻW pominęli też nuncjusza, który bez szkody dla prawdy historycznej nadawał się do propagandy antykościelnej. Był nim Mario Filonardi, o którego antypolskiej działalności pisał już w 1936 r. Tadeusz Silnicki⁹¹. Ponadto tenże nuncjusz ma swój biogram w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*, jest też uwzględniony w książce Tazbira⁹².

Filonardi w swych sprawozdaniach do Rzymu oskarżał króla Władysława IV o popieranie innowierców. Jego działalność wywołała niezadowolenie nawet senatorów katolickich i biskupów, ponieważ pod jego wpływem papież Urban VIII demonstrował swą niechęć do Władysława IV, co skutkowało pomijaniem kandydatów króla do godności kardynalskich. Królowi udało się przejąć jego korespondencję, a następnie polecił nuncjuszowi opuścić Polskę. Filonardi nie podporządkował się temu nakazowi, a ponadto chcąc dokuczyć Władysławowi IV, unieważnił wykup klasztornych gruntów w Warszawie gdzie miała stanąć kolumna króla Zygmunta III. Król mimo interdyktu uwięził nuncjusza w jego domu i zmusił do wyjazdu z Polski. W efekcie w 1643 r. nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych Rzeczypospolitej z Rzymem. Ta sama informacja jest podana przez Irenę Koberdową w materiałach lektorskich⁹³. We wspomnianej książce J. Tazbira jest też wiadomość o negatywnej działalności w Polsce nuncjusza Jana Andrzeja Caligarięgo, który w latach 1579–1580 nakłaniał króla Stefana Batorego do ograniczania praw protestantów⁹⁴.

⁸⁵ A. Nowicki, *1000 lat...*

⁸⁶ P. W. Fabisz, *Wiadomość o legatach...*, s. 279. „[...] kardynał Opicjusz Pallavicini, wielki całej Rzeczypospolitej i imienia Jego Królewskiej Mości nieprzyjacieli i domowy szpieg...” [przypis], s. 279.

⁸⁷ J. Tazbir, *Historia Kościoła...*, s. 146.

⁸⁸ P. W. Fabisz, *Wiadomość o legatach...*, s. 304.

⁸⁹ F. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży...*, s. 455.

⁹⁰ I. Koberdowa, *Polityczna rola...*, s. 17.

⁹¹ F. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży...*, s. 414–417.

⁹² *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 3, Warszawa 1963, s. 663; J. Tazbir, *Historia Kościoła...*, s. 98.

⁹³ I. Koberdowa, *Polityczna rola...*, s. 14–15.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 98.

W związku z konfliktami między rządem a episkopatem na tle obchodów milenijnych, w styczniu 1966 r. wydrukowano artykuł Juliusza Bardacha zawierający krytykę *Historii Polski* napisanej przez Oskara Haleckiego. Bardach kwestionował zawartą w książce tezę o zbieżności interesów Kościoła rzymskokatolickiego i narodu polskiego, oraz że czynnik religijny był podstawą patriotyzmu w każdej epoce i ożywił również wczesne jego początki⁹⁵.

W tym samym roku prof. Bardach w ramach zwalczania głoszonego przez episkopat poglądu o wspomnianej zbieżności napisał w *ŻW*, że papież Benedykt IX, Leon IX i Innocenty II potwierdzali sfałszowany dokument przyznający Magdeburgowi zwierzchnictwo kościelne nad Polską⁹⁶. W tym samym dniu, co w *ŻW* taka sama informacja pojawiła się w materiałach propagandowych KC PZPR przeznaczonych dla agitatorów⁹⁷. Także w materiałach lektorskich pióra Ireny Koberdowej podano informację o wspomnianym podporządkowaniu. Według niej, papież Innocenty II dokonał tego w odwet za to, że Bolesław Krzywousty zabronił arcybiskupowi przysięgać na wierność papieżowi⁹⁸. Natomiast inny historyk, Jerzy Dowiat, w swej *Historii Kościoła Katolickiego w Polsce*⁹⁹ nie zaliczył tego nie do końca wyjaśnionego (z powodu braku źródeł) epizodu z lat 1133–1136, jako elementu antypolskiej polityki papieżstwa.

Informację o podporządkowaniu kościoła polskiego metropolii magdeburgskiej podał w 1985 r. w *ŻW* Dezydery Dębowski. Według niego było to efektem dobrych stosunków cesarza Lotara II z papieżem Innocentym II (1130–1143) realizującego politykę proniemiecką. Taką samą wiadomość podano w 1988 r. w *Zarysie religioznawstwa*¹⁰⁰. Dezydery Dębowski pisał także w *ŻW*, że po długich wahaniach Stolica Apostolska zgodziła się na koronację Łokietka, ale równocześnie wskazał na niekorzystne dla Polski decyzje papieskie dotyczące sporów Łokietka i Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami, obłożenie klątwą Władysława Łokietka za uwięzienie biskupa Muskaty, oraz niepodporządkowanie diecezji kamieńskiej i chełmińskiej metropolii gnieźnieńskiej. Napisał też, że biskup krakowski Jan Bodzanta wyniesiony na stolicę biskupią przez papieża Klemensa VI wbrew woli króla Kazimierza Wielkiego, w swych sporach z władcą miał poparcie Stolicy Apostolskiej.

Powyższe informacje Dezydery Dębowski przepisał z opracowania *Historyczne tło i aktualny stan stosunków między państwem a Kościołem*¹⁰¹. Natomiast na łamach „Słowa Polskiego” tezie Haleckiego przeciwstawił się wrocławski historyk, ówczesny docent

⁹⁵ J. Bardach, *Herold reakcji*, *ŻW* 1966, nr 12 (161), s. 4.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Przeciwko wypaczeniu historii*, „Zagadnienia i Materiały” 1966, nr 4, s. 32.

⁹⁸ I. Koberdowa, *Polityczna rola...*, s. 5.

⁹⁹ J. Dowiat, *Historia Kościoła Katolickiego w Polsce*, Warszawa 1968, s. 35.

¹⁰⁰ J. Czerwiński, *Kościół katolicki...*, s. 437.

¹⁰¹ „Dlatego bywały okresy, kiedy decyzje papieskie były korzystne dla władców polskich jak np. zgoda po długich wahaniach na koronację Władysława Łokietka, lub też decyzje niekorzystne jak np. dotyczące sporów Łokietka i Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami, czy obłożenie klątwą Władysława Łokietka za uwięzienie nieprzychylnego mu biskupa Muskaty. Niekorzystne dla Polski było również niepodporządkowanie diecezji kamieńskiej i chełmińskiej metropolii gnieźnieńskiej. Utrudniało to powrót tych ziem do Polski [...]”. *Historyczne tło i aktualny stan stosunków między państwem a Kościołem*, Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Laickich, Warszawa 1984, s. 9.

Marian Orzechowski¹⁰². Krytyka książki Oskara Haleckiego była właściwie krytyką poglądu episkopatu i jego kościelnej koncepcji obchodów milenium. Ponadto sam Oskar Halecki był dla władz partyjno-państwowych osobą negatywną, gdyż na XII Światowym Kongresie Historyków we wrześniu 1965 r. w Wiedniu wystąpił jako członek delegacji Watykanu i USA¹⁰³.

W tymże roku zamieszczono w ŻW wywiad z profesorem Andrzejem Grabskim na temat Bolesława Chrobrego, w którym podano wiele informacji także o stosunkach kościelno-państwowych we wczesnym średniowieczu¹⁰⁴. Wywiad nie miał charakteru propagandowego i był jednym z nielicznych artykułów publikowanych w ŻW, które nie wiązały się z procesem laicyzacji. Historyk ten stwierdził, że

[...] państwo udzielało Kościołowi szerokiego poparcia. Kościół natomiast był ściśle związany z interesami państwa. Duchowni np. brali udział w pertraktacjach politycznych z dworem Henryka II. Poparcia udzielali Chrobremu też działający w Polsce duchowni obcy, w tym i Niemiecy. Bruno z Kwerfurtu, kuzyn niemieckiego władcy, misyjny arcybiskup przebywający w Polsce około 1008 r., w ostrych słowach wzywał Henryka II, by ten zaprzestał niesprawiedliwej wojny z Bolesławem Chrobrym, którego przy okazji porównał do Konstantyna Wielkiego i Karola Wielkiego. Oświadczenie to ma swoją wymowę, zwłaszcza, że złożył je niemiecki arystokrata związany z domem cesarskim i wybitny dostojnik kościelny. Najlepszym chyba dowodem ścisłej współpracy Kościoła i państwa była koronacja Bolesława. Zapewne za zgodą papieża, nie pytając Konrada II, dokonał jej arcybiskup gnieźnieński w otoczeniu biskupów. Akt ten miał doniosłe znaczenie dla umocnienia suwerenności Polski i jej pozycji w Europie¹⁰⁵.

W marcu 1966 r. informowano w ŻW o artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Współczesność”, w którym przytoczono negatywną opinię Kosmasa o księżniczce czeskiej Dobrawie, żonie Mieszka I. Podano także, że ten fakt prymas w swym lutowym kazaniu skomentował następująco: „ogłoszono paszkwil na tę, którą my tutaj czcimy – na Dąbrówkę”. Przytoczono też wypowiedź prof. Konstantego Grzybowskiego na temat powyższego komentarza, który stwierdził, że autorem „paszkwilu” był zmarły przed 800 laty kanonik Kosmas, a współczesny historyk (którego nazwiska nie podano) jedynie ów stary zapis odnotował na łamach „Współczesności”¹⁰⁶. Powyższe informacje stanowiły nawiązanie do kazania prymasa Wyszyńskiego, wygłoszonego 2 lutego 1966 r. w katedrze gnieźnieńskiej. Jego fragment Stefan Zielić zamieścił w ŻW:

Oto stoją przed telewizją profesorowie uzbrojeni w naukę historyczną, pastwią się nad narodem, nad jego dziejami. Oto w pismach piszą artykuły, które są właściwie pluciem na własne gniazdo¹⁰⁷.

¹⁰² J. R. Sielezin, *Prasa wrocławska w walce z Kościołem katolickim w okresie Millenium Chrztu Polski (1965–1966)*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce...*, s. 201.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Na szlakach Tysiąclecia. Rozmowa z Andrzejem Grabskim o Bolesławie Chrobrym, rozmawiał Cz. Chruścicki*, ŻW 1966, nr 60, s. 4.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ A.B., *Co kto gdzie?*, ŻW 1966, nr 66, s. 4.

¹⁰⁷ S.Z., *Co to znaczy „nie tylko w świętyńi”?*, ŻW 1966, nr 43, s. 2.

Ten sam tekst dotyczący Dobrawy zamieszczono wcześniej w materiałach dla agitatorów wydanych przez KC PZPR¹⁰⁸. Niestety, dostępny wybór kazań nie notuje wspomnianej wypowiedzi prymasa¹⁰⁹. Także w czasopiśmie „Współczesność” nie znaleziono wspomnianego „paszkwila”. Postać księżniczki Dobrawy była dobrym tematem dla propagandy antykościelnej, wykorzystywanym także przez Związek Młodzieży Wiejskiej i Towarzystwo Szkoły Świeckiej w ich broszurce zawierającej m.in. tekst:

Kronikarze twierdzą, że bynajmniej [Dąbrówka] do pobożnych nie należała, natomiast chętnie używała życia. A zatem trudno przyjąć tezę o osobistym zaangażowaniu księżniczki w dzieło chrystianizacji. Nie sposób na serio traktować tezę o odmowie współżycia małżeńskiego z Mieszkim, dopóki nie przejdzie on na katolicyzm¹¹⁰.

Kosmas pisał w rozdziale XXVII pod rokiem 977, że

[...] zmarła Dąbrówka, która ponieważ była nad miarę bezwstydną, kiedy poślubiła księcia polskiego będąc już kobietą podeszłego wieku, zdjęta z swej głowy zawój i natożyła panieński wianek, co było wielkim głupstwem tej kobiety¹¹¹.

Jak wskazuje we wstępie do wydania tej kroniki z 1968 r. jej tłumaczka i autorka komentarzy Maria Wojciechowska, Kosmas z nienawiści do Polaków popełniał świadomie fałszerstwa na korzyść aktualnych interesów biskupstwa praskiego¹¹². Cytuje ona także A. Brücknera, który nazwał Kosmasa „świadomym kłamcą i fałszerzem, który wyszał z palca prehistorię swojej ojczyzny”¹¹³. Na temat Dąbrówki, Maria Wojciechowska przytoczyła opinię biskupa Merseburga Thietmara, chwalaącego Dąbrówkę za to, że

[...] pracowała nad nawróceniem swego małżonka i wysłuchała ją miłościwy Stwórca. Jednak umyślnie postępowała ona przez jakiś czas zdradnie, aby później móc działać dobrze; uległa bowiem słodkim obietnicom małżonka i w czasie Wielkiego Postu nie umartwiała swego ciała.

Współczesny Kosmasowi Gall Anonim pisał jednak odwrotnie, informując, że Dąbrówka z Mieszkim „nie pełniej podzieliła łoża małżeńskie, aż ów wyrzekł się błędów pogaństwa i zjednoczył z matką Kościołem”¹¹⁴. Nowsze badania na temat Dąbrówki odrzucają przekaz Kosmasa. Jacek Banaszekiewicz uważał, że biskup merseburski na podstawie dostępnych wiadomości opisał Dąbrówkę według klasycznego wówczas wzorca *mulier suadens*, czyli żony chrześcijanki, która poprzez żmudne i wielorakie oddziaływanie doprowadza opornego męża poganina do chrztu. Natomiast Gall prawdopodobnie powielił dawniejszą miejscową tradycję i wymodelował na użytek historyczny¹¹⁵.

¹⁰⁸ *Przeciwko wypaczaniu historii Polski*, „Zagadnienia i Materiały” 1966, nr 4, s. 30.

¹⁰⁹ S. Wyszniński, *Na szlaku Tysiąclecia. Wybór kazań*, Warszawa 1990.

¹¹⁰ C. Kryczek, *Polskie tysiąclecie...*, s. 5.

¹¹¹ *Kosmasa kronika Czechów*, Warszawa 1968, s. 149.

¹¹² *Ibidem*, s. 18–19.

¹¹³ *Ibidem*, s. 50.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 149–150.

¹¹⁵ J. Banaszekiewicz, *Dąbrówka „christianissima” i Mieszka poganin (Thietmar, IV, 55–56: Gall 5–6)*, [w:] *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, Poznań 2000, s. 93.

W 1972 r. w ŻW w ramach przeglądu prasy informowano o artykule Jana Osicy, zamieszczonym w czasopiśmie „Argumenty”, napisanym w związku z rocznicą bitwy pod Cedynią w 972 r. Wspomniany dziennikarz podał, że w relacji Brunona z Kwerfurtu, Mieszko pod Cedynią sztuką zwyciężył¹¹⁶. Było to bowiem zwycięstwo księcia Czibora, brata Mieszka I nad wojskami margrabiego Hodona.

W tym samym czasie pisał w ŻW o Cedyni Dezyderusz Dębowski, który informował, że zapis Brunona z Kwerfurtu o tej bitwie pochodzi z 992 r., a jego autor był arcybiskupem misyjnym i autorem *Żywotu św. Wojciecha*. Dębowski podał także, że o wspomnianej bitwie pisał w swej kronice biskup Merseburga Thietmar (975–1018)¹¹⁷. Średniowieczną bitwę pod Cedynią włączono do tradycji Ludowego Wojska Polskiego, ponieważ I Armia WP w 1945 r. brała udział w forsowaniu Odry koło tej miejscowości. W rzeczywistości Cedynia nie odgrywała we wspomnianej operacji wojskowej kluczowej roli, a była tylko jednym z kierunków natarcia¹¹⁸. Mimo tego, w dniach 2–3 czerwca 1972 r. została zorganizowana w Dębnie Lubuskim sesja naukowa poświęcona „1000-leciu bitwy pod Cedynią (972–1972)”. Uczestniczyli w niej przedstawiciele: Instytutu Zachodniopomorskiego w Szczecinie, Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Chojeńskiej w Dębnie i Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Dębnie. Celem sesji było

[...] spopularyzowanie wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego bitwy, najnowszych badań naukowych nad problematyką związaną z tysiączną rocznicą bitwy pod Cedynią i powiązanie tego faktu kłamrą dziejową tysiąca lat ze zwycięskim forsowaniem Odry przez 1 Armię Wojska Polskiego w kwietniu 1945¹¹⁹.

Referaty ze wspomnianej sesji zostały także zamieszczone w biuletynie przeznaczonym do użytku wewnętrznego dla oficerów i generałów¹²⁰. Również później podtrzymywano tradycję Cedyni. W publikacji wydanej w 1978 r. przez Krajową Agencję Wydawniczą stwierdzono między innymi, że

[...] ten historyczny akt [z r. 972] powtórzony został przez żołnierzy 6 Samodzielnego Batalionu Pontonowo-Mostowego Wojska Polskiego. Tuż po sforsowaniu przez czołowe oddziały wojsk radzieckich Odry w rejonie Czelina dotarli oni w pierwszym rzucie nad jej brzegi i postawili tam biało-czerwony słup z wizerunkiem orla białego i napisem „Granica państwa polskiego”. Nieopodal Cedyni, pod Siekierkami rozpoczął się ostatni akt II wojny światowej – forsowanie Odry¹²¹.

Według D. Dębowskiego, w sprawie zwycięstwa pod Cedynią panowała zmowa milczenia, którą dopiero przełamał Adam Naruszewicz¹²². Trudno jednak mówić o zмовie

¹¹⁶ *Co kto gdzie?*, ŻW 1972, nr 130, s. 6.

¹¹⁷ D. Dębowski, *Cedyńskie zwycięstwo Mieszka I w publikacjach*, ŻW 1972, nr 145, s. 4.

¹¹⁸ *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945*, Warszawa 1966, s. 693.

¹¹⁹ *1000 lat dziejów oręża polskiego. Cedynia–Siekierki 972–1945–1972 (Materiały z sesji naukowej Dębno 2–3 VI 1972)*, red. T. Białecki, K. Sobczak, Szczecin 1973, s. 7.

¹²⁰ *W tysiączną rocznicę zwycięstwa pod Cedynią*, „Biuletyn Informacyjny”, Zarząd Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego WP, Warszawa 1972, nr 4.

¹²¹ K. Pohl, *Cedynia–Siekierki*, Szczecin 1978, s. 3.

¹²² D. Dębowski, *Cedyńskie zwycięstwo...*, s. 4.

milczenia, skoro na przykład wcześniej również władze partyjno-państwowe nie lansowały Cedyni. W publikacji *Z kart chwały Ludowego Wojska Polskiego* przeznaczonej przez Wydział Agitacji KC PZPR dla agitatorów, o bitwach pod Cedynią w średniowieczu i w czasie II wojny światowej w ogóle się nie wspomina¹²³. Temat Cedynia, który kojarzył się z Ziemią Odzyskanymi, stał się aktualny dopiero w związku z decyzją Stolicy Apostolskiej o normalizacji organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, o czym Eugeniusz Banaszczyk informował w ŻW, zapoznając czytelnika z artykułem Dominika Horodyńskiego drukowanym w „Kulturze” (*Watykan otwiera nową kartę*). Wspomniany dziennikarz stwierdził w nim, że decyzja Watykanu „stała się możliwa wyłącznie dzięki konsekwentnej polityce zagranicznej naszego państwa”¹²⁴.

W 1979 r. kapitan D. Brodziński prezentując na łamach ŻW książkę Zdzisława Morawskiego *Watykan z daleka i z bliska*, podał jako ciekawostkę że „wielkie świadczenia ponosiły m.in. Kościół i państwo polskie. Tylko za panowania Zygmunta Augusta do Rzymu nadeszło z Polski i Litwy około 2 tys. wozów złotych i srebrnych monet”¹²⁵. Informacja o wspomnianej książce była pomocą dla Kół Młodych Racjonalistów, które w tym roku działały w wojsku¹²⁶. Ich program szkoleniowy opracowany przez Radę Główną Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i Zarząd Główny Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, uwzględniał bowiem w procesie laicyzacji elementy historii¹²⁷. Niestety, książka Z. Morawskiego nie posiada przypisów, więc nie wiadomo, skąd autor zaczerpnął wiadomość o tych wozach wypełnionych pieniędzmi. Zresztą Morawski nie przywiązywał wagi do ścisłości historycznej, skoro dwukrotnie informował, że w czasach Jagiellonów i w XVII wieku było w Krakowie arcybiskupstwo, a metropolita krakowski zasiadał w senacie¹²⁸. Natomiast powszechnie używane podręczniki uniwersyteckie dotyczące historii I Rzeczypospolitej wymieniają tylko biskupów lub biskupstwo krakowskie¹²⁹. Dopiero w 1925 r. diecezja krakowska na mocy bulli Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* została podniesiona do rangi metropolii, a jej pierwszym arcybiskupem metropolitą był Adam Stefan Sapieha. Pisał o tym w 1969 i w 1986 r. B. Kumor¹³⁰.

Tadeusz Mitek kontynuując temat stosunków kościelno-państwowych podał, że w XVI w. Kościół był największym posiadaczem ziemskim w Polsce. Władał około 12 procentami całej ziemi uprawnej. Arcybiskup gnieźnieński w 1512 r. posiadał 292 wsie

¹²³ *Nierozzerwalna więź wojska z narodem*, „Notatnik Agitatora”, Wydanie dla miasta, nr 16 (październik 1953), s. 18–22.

¹²⁴ E.B., *Co kto gdzie?*, ŻW 1972, nr 166, s. 6.

¹²⁵ D. Brodziński, *Watykan z daleka i z bliska*, ŻW 1979, nr 102, s. 4.

¹²⁶ C. Warych, *Szkoła laickiego wychowania*, ŻW 1979, nr 108, s. 1, 5.

¹²⁷ *Program Klubów Młodych Racjonalistów*, Warszawa 1975, s. 31.

¹²⁸ Z. Morawski, *Watykan z daleka i z bliska*, Warszawa 1978, s. 13, 14, 54.

¹²⁹ Przykładowo nawet pobieżny przegląd: *Historia Polski do r. 1466*, Warszawa 1960, s. 52, 67, 71, 103, 132, 135, 185, 189, 197, 299, 321, 336, albo: *Historia Polski*, red. T. Manteuffel, t. I, cz. 2, Warszawa 1965, s. 90, 266, 319, 647.

¹³⁰ B. Kumor, *Początki metropolii krakowskiej*, „Analecta Cracoviensia” 1969, nr 1, s. 388–394; idem, *Stanowisko biskupa Adama Stefana Sapiehy wobec reorganizacji Kościoła w Polsce i powstania metropolii krakowskiej (1920–1925)*, [w:] *Księga Sapieżyńska*, t. 2, red. J. Wolny, Kraków 1986, s. 27–43.

i 13 miast¹³¹. Te same dane powtórzył kilka miesięcy później Dezydery Dębowski, dodając, że biskup krakowski miał 230 wsi i 13 miast, a ogółem dobra pięciu najbogatszych biskupów (gnieźnieńskiego, krakowskiego, płockiego, poznańskiego i wrocławskiego) obejmowały 1400 wsi i 46 miast¹³².

Powyższe informacje były podane w opracowaniu wydanym przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Laickich Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej¹³³. Dezydery Dębowski, zaliczając biskupstwo wrocławskie do posiadłości Kościoła w Polsce XVI w. prawdopodobnie zapomniał, że Śląsk nie należał wtedy do Rzeczypospolitej. Te same informacje zostały podane w 1988 r. w *Zarysie religioznawstwa* również z powyższym błędem¹³⁴.

Wspomniane wiadomości dotyczące stanu posiadania Kościoła zostały przejęte z książki Janusza Tazbira, aczkolwiek niedokładnie, ponieważ biskupstwo wrocławskie, czyli kujawskie, odczytali propagandyści jako wrocławskie¹³⁵.

Kościół jako największy w dziejach posiadacz, który na domiar złego hamował rozwój gospodarczy kraju, był tematem wykorzystywanym w propagandzie antykościelnej na łamach „Kuźnicy” już w 1949 r.¹³⁶ W 1963 r. było to zagadnienie przeznaczone przez Wydział Propagandy i Agitacji KC PZPR dla agitatorów w ramach tematu „Państwo a Kościół w Polsce Ludowej”¹³⁷. W 1964 r. podjęto ten temat w broszurce Wydziału Propagandy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz w książeczce wydanej przez Związek Młodzieży Wiejskiej i Towarzystwo Szkoły Świeckiej¹³⁸. Także w 1971 r. w książeczce poświęconej prześladowaniom religijnym podano informację Kościele jako wielkim posiadaczem¹³⁹.

Tadeusz Mitek w swym artykule w ŻW podkreślił tłustym drukiem, że Kościół obok celów religijnych, realizował własne cele polityczne, sprzeczne z racjami państwowymi i społecznymi. Podał że Kościół bogacił się kosztem wszystkich warstw narodu – głównie jednak przez wyzysk poddanego chłopstwa¹⁴⁰.

Wspomniane informacje miały w negatywnym świetle przedstawić żądania Kościoła w sprawie budowy nowych obiektów sakralnych. Był to jeden z argumentów mający wykazać, że Kościół zawsze bogacił się kosztem narodu i wspierający informację Jerzego Urbana, że „grupa robotników z Huty im. Lenina napisała do władz pełen gorczy list o wymuszaniu w kościołach pieniędzy”¹⁴¹.

¹³¹ T. Mitek, *Państwo, Kościół – historia i współczesność*, ŻW 1985, nr 53, s. 7.

¹³² D.Z., *Królowie i hierarchie* (2), ŻW 1985, nr 145, s. 4.

¹³³ *Historyczne tło...*, s. 9.

¹³⁴ J. Czerwiński, *Kościół katolicki...*, s. 439–440.

¹³⁵ J. Tazbir, *Historia Kościoła...*, s. 25.

¹³⁶ K. Rogaczewska, *Propaganda antykościelna...*, s. 56.

¹³⁷ J. Siemek, *Państwo a Kościół w Polsce Ludowej*, „Zagadnienia i Materiały” 1963, nr 10, s. 28.

¹³⁸ T. Rek, *Rola Kościoła w dawnej Polsce*, [w:] *Hierarchia kościelna, a postępek społeczny*, Warszawa 1964, s. 5; C. Kryczek, *Polskie tysiąclecie...*, s. 10.

¹³⁹ E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, Warszawa 1971, s. 8–9.

¹⁴⁰ T. Mitek, *Państwo – Kościół...*, s. 7.

¹⁴¹ J. Rem, *Nasi okupanci*, ŻW 1985, nr 57, s. 2.

Podano także na łamach ŻW wiadomość, że rząd włoski, który dotąd przeznaczał na uposażenie duchownych około 290 mld lirów rocznie, wstrzyma dotacje dla Kościoła¹⁴². W następnym miesiącu informowano o dobrych duchownych, którzy nie bogacili się kosztem społeczeństwa. Byli to kapelani wojskowi, którzy wpłacili 730 tys. zł na Centrum Zdrowia Matki Polki¹⁴³.

W 1985 r. Tadeusz Mitek informując o wydanej przez Centralny Ośrodek Kadr Laickich TKKS pracy *Historyczne tło i aktualny stan stosunków między państwem a Kościołem*, przekazał zawarty w niej pogląd, że stosunek papieża do Polski przez całe tysiąclecie był zależny od nadrzędnych interesów Rzymu. Według T. Mitka, odnośnie do polityki papieża

[...] trzeba stwierdzić, że jak to dokumentuje omawiane opracowanie – częstokroć była ona w niezgodzie z polską racją stanu. W wielowiekowych zmaganiach z teutońskim „drang nach Osten” papieżstwo stawało po stronie germańskiej. Dyplomacja papieska doprowadziła do konfliktów Polski z Turcją – począwszy od wyprawy zakończonej klęską i śmiercią króla Władysława pod Warną. Wielokrotnie państwo nasze traktowane było przez papieżstwo jako instrument polityczno-religijnych rozgrywek¹⁴⁴.

Klęska pod Warną była już w 1950 r. uznana przez Wydział Propagandy KC PZPR za temat przydatny dla propagandy, a informacja, że „legat papieski pchnął Władysława III do awanturycznej wyprawy zakończonej klęską pod Warną” była przeznaczona dla agitatorów¹⁴⁵. Podobnie w 1952 r. ta informacja znalazła się w broszurce wydanej przez Zespół Propagandowo-Szkoleniowy Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w związku z projektem konstytucji¹⁴⁶. Także w materiałach do szkolenia ideowo-politycznego Zarządu Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego WP, Marian Anusiewicz użył podobnego wyrażenia, co w publikacji przeznaczonej dla agitatorów informując, że „w XV w. w interesie Habsburgów legat papieski Cezarini pchnął króla polskiego Władysława III do awanturycznej wyprawy przeciwko Turcji”¹⁴⁷. Według marksistowskiej syntezy historii Polski, król Władysław III brał udział w politycznej rywalizacji między soborem a papieżem Eugeniuszem IV, przez ten sobór pozbawionym władzy na rzecz wybranego nowego papieża Feliksa V.

W Polsce oligarchia kościelna z Oleśnickim na czele opowiedziała się za soborem. Soborowy lub „neutralny” kierunek dawał się też odczuć coraz silniej i wśród hierarchii kościelnej na Węgrzech. W tej sytuacji Eugeniusz IV łudził Władysława III pozorami bezwzględnego poparcia w walce z Habsburgami i oligarchią kościelną. Wobec porozumienia króla Władysława III z Eugeniuszem IV, bardzo wyraźnego w latach 1442 i 1443, mająca wciąż przewagę w Polsce oligarchia z wielmożami duchownymi na czele, zwalczała zdecydowanie politykę królewską, utrudniając napływ pieniędzy i ludzi na Węgry. Część oligarchii węgierskiej obawiała się również dalszych sukcesów Władysława i udzielała względnego tylko poparcia kró-

¹⁴² G. Rydlewski, *Między państwem a Kościołem. Włoskie przewidywania*, ŻW 1985, nr 73, s. 5.

¹⁴³ *Dar CZM.P. – kapelanów W.P.*, ŻW 1985, nr 89, s. 5.

¹⁴⁴ T. Mitek, *Państwo i Kościół...*, s. 7.

¹⁴⁵ *Polska Ludowa a Kościół katolicki*, „Notatnik Agitatora” (marzec 1950), s. 167 [numer dodatkowy].

¹⁴⁶ S. Idzior, *Państwo a Kościół...*, s. 14.

¹⁴⁷ M. Anusiewicz, *Antypolska polityka Watykanu na przestrzeni dziejów*, [w:] *Wybrane zagadnienia światopoglądowe*, Warszawa 1971, s. 44.

lowi. Tymczasem Eugeniusz IV dla pokonania soboru i Feliksa V potrzebował błyskotliwego sukcesu wojennego. W tej sytuacji Cezarini nakłonił króla do zerwania rozejmu i podjęcia nowej wyprawy¹⁴⁸.

Kłęska pod Warną jako konsekwencja nacisku Cesarzyniego na króla Władysława została także uwzględniona w 1988 r. w *Zarysie religioznawstwa*¹⁴⁹. Inne opracowanie, a mianowicie wydane w 1970 r. szkice historyczne Jana Dobraczyńskiego informowały, że

[...] zaproponowany przez Turków rozejm w czerwcu 1444 r. był oparty na niezwykle dla strony chrześcijańskiej korzystnych warunkach. Zdaniem większości historyków król Władysław na te warunki przystał i miał je zaprzysiąc 1 sierpnia 1444 w Szegedynie. Potem – pod naciskiem opinii świata chrześcijańskiego i zwolniony z przysięgi przez kardynała Cezariniego – umowę zerwał¹⁵⁰.

Również Józef Żuraw napisał artykuł w ŻW na podstawie wspomnianej już pracy *Historyczne tło i aktualny stan...* o propolskiej polityce Watykanu, jeśli stolicy Apostolskiej zagrażało cesarstwo. Jako jej przykłady podał, że papież Grzegorz VII, będąc w konflikcie z cesarzem Henrykiem IV (Canossa), potraktował Bolesława Śmiałego jako swego sojusznika i wyraził zgodę na jego koronację. Natomiast papież Innocenty II, niezagrożony od strony cesarza, prowadził politykę proniemiecką i dlatego w 1133 r. poddał cały Kościół polski jurysdykcji metropolity magdeburskiego¹⁵¹.

W 1985 r. na łamach ŻW pojawił się także temat reakcji pogańskiej w Polsce we wczesnym średniowieczu. Dezydery Dębowski pisał, że po śmierci Mieszka II doszło do potężnego zrywu antykościelnego, który doprowadził do tego, że „sama instytucja Kościoła w Polsce została zachwiana do fundamentów”¹⁵². W tym samym roku podobną do poprzedniej informację podał Tadeusz Mitek relacjonując opracowanie wydane przez Centralny Ośrodek Kadr Laickich Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Zawierała ona wiadomość, że za odmowę przyjęcia nowej wiary karano śmiercią¹⁵³. To samo powtórzył T. Mitek w 1988 r., dodając stwierdzenie, że nim odbudowano struktury Kościoła, na pewien czas powrócił na ziemie polskie kult pradawnych bóstw plemiennych i te bóstwa autor opisał. Tym razem ta publikacja ukazała się w ramach cyklu „Interpretacje światopoglądowe”¹⁵⁴. Dodanie informacji o powrocie kultu bóstw słowiańskich wynikało z tego, że T. Mitek w 1985 r. pisał o reakcji pogańskiej w ramach wspomnianego cyklu¹⁵⁵. W 1988 r. Mitek połączył te dwie publikacje w jedną, licząc zapewne na to, że 3 lata są wystarczającym okresem, aby czytelnik nie mógł się zorientować, że już kiedyś o tym czytał w ŻW.

¹⁴⁸ *Historia Polski...*, s. 548.

¹⁴⁹ J. Czermiński, *Kościół katolicki...*, s. 443.

¹⁵⁰ J. Dobraczyński, *Rozdarty Kościół...*, s. 251.

¹⁵¹ J. Żuraw, *Nasze konsultacje. Kościół a powstania narodowe*, ŻW 1985, nr 56, s. 4.

¹⁵² D.Z., *Z dziejów stosunków państwo – Kościół w Polsce*, ŻW 1985, nr 137, s. 6.

¹⁵³ T. Mitek, *Państwo – historia i współczesność*, ŻW 1985, nr 53, s. 7.

¹⁵⁴ Idem, *Interpretacje światopoglądowe. W głąb historii i podświadomości*, ŻW 1988, nr 232, s. 4.

¹⁵⁵ Idem, *Interpretacje światopoglądowe. Odwieczna magia świąt*, ŻW 1985, nr 80, s. 4.

Przedstawienie w 1985 r. chrześcijaństwa jako czynnika obcego, przeciw któremu walczył lud u zarania państwowości polskiej, było potrzebne w sytuacji, gdy trwała tzw. walka o krzyże, toczył się proces ks. Sylwestra Zycha (o udział w morderstwie milicjanta), oskarżano księży o działalność antypaństwową i podjudzanie wiernych do aktów nietolerancji wobec ludzi niewierzących. Natomiast w 1988 r. stosunki kościelno-państwowe były względnie dobre, zaś publikacja T. Mitka ukazała się już po spotkaniu prymasa z premierem M. Rakowskim (4 X), można więc domniemywać, że ten artykuł był pisany tylko dla kształtowania światopoglądu laickiego.

Temat reakcji pogańskiej był wykorzystywany już w 1968 r. w materiałach wydanych przez Zarząd Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego WP dla kierowników grup do zajęć politycznych w wojsku. W opublikowanym w nich temacie nr 5, poświęconym laicyzacji życia społecznego w Polsce podano, że „powstanie z 1037 r. złamał król [!] Kazimierz przy pomocy sił nadesłanych przez cesarza niemieckiego. Kościół przez wdzięczność nazwał go «Odnowicielem»”. Zarówno Dezydery Dębowski, jak i T. Mitek nie sięgali do opracowań historyków, dlatego nie podali, że owa reakcja pogańska nie objęła Ziemi Krakowskiej, oraz że księcia Kazimierza Odnowiciela w odzyskaniu władzy w Polsce wspomagali także książęta ruscy. Przedstawienie wydarzeń z 1038 r. jako reakcji pogańskiej było sprzeczne nawet z marksistowskimi podręcznikami historii Polski, w którym są one określone jako powstanie ludowe¹⁵⁶.

Gerard Labuda upadek państwa polskiego za czasów Mieszka II tłumaczył nie pogańskim powstaniem ludowym, ale skutkiem sojuszu niemiecko-czesko-ruskiego skierowanego przeciw Polsce, a także wystąpieniem członków rodzimej dynastii przeciwko królowi, a mianowicie braci Bezpryma i Ottona, oraz Thiedryka wnuka Mieszka I, którzy uzyskali poparcie części ówczesnego społeczeństwa.

Do tego doszły również przyczyny pośrednie, jak nadmierne obciążenie ludności ciężarami wojen i dysproporcja między celami polityki ekspansywnej a możliwościami ekonomicznymi kraju¹⁵⁷. Stanisław Urbańczyk zwrócił uwagę na fakt, że bunt w roku 1038 nie był tylko reakcją pogan, gdyż wszystkie prawie kościoły pozostały nietknięte. Chrześcijaństwo zachowało sporo magii pogańskiej, stąd też opór przeciwko niemu nie był specjalnie silny¹⁵⁸. Także nowsze badania Zbyszka Górczaka wskazują nie na reakcję pogańską, ale na bunt Bezpryma, który po zdobyciu władzy przystąpił do krwawej rozprawy ze zwolennikami obalonego Mieszka II. Prawdopodobnie wśród ofiar Bezpryma znaleźli się także biskupi Roman i Lambert, o których pod rokiem 1030 wspomina rocznik Kapituły Krakowskiej. To mogło pobudzić w kraju nastroje antykościelne. Wieści o podjętych w stolicy krwawych działaniach, których ofiarą byli także księża mogły być odebrane przez zwolenników Bezpryma jako kres opieki książęcej nad kapłanami. Nie wiadomo, czy Bezprym starał się powstrzymać falę prześladowań, ale ochronił katedry biskupie w Gnieźnie i Poznaniu. W ten sposób przetrwały obiekty kultu religijnego

¹⁵⁶ *Historia Polski...*, s. 174; *Historia Polski do r. 1466*, Warszawa 1960, s. 64.

¹⁵⁷ G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski w X–XI w.*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 1017.

¹⁵⁸ W. Różańska, *Sesja PAN poświęcona początkom Państwa Polskiego [21–23 czerwca w Warszawie]*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 1074.

w centralnych ośrodkach państwa, gdzie władza Bezpryma była najsilniejsza. Dopiero najazd księcia czeskiego Brzetysława doprowadził do upadku organizacji i obiektów kościelnych¹⁵⁹.

Wbrew badaniom G. Labudy i W. Różańskiej, w wydanym w 1988 r. *Zarysie religioznawstwa* Józef Czerwiński przedstawił upadek państwa za czasów Mieszka II jako wynik buntu antykościelnego na podstawie wydanej w 1950 r. publikacji Andrzeja Nowickiego *Chłopi a biskupi*¹⁶⁰.

W 1986 r. Jerzy Urban w swym cyklu „Samosądy” zarzucił Kościołowi, że nie występował przeciwko przywilejom propinacyjnym, które pojawiły się w czasach Kazimierza Wielkiego¹⁶¹. Ta informacja miała być argumentem przeciwko oskarżaniu władz państwowych o popieranie alkoholizmu. Według Urbana, niektórzy kaznodzieje twierdzili, że socjalistyczna władza umyślnie rozpija naród, aby ciągnąć zyski ze sprzedaży alkoholu i łatwiej rządzić ludźmi o obniżonej świadomości¹⁶². Na łamach „Ż.W.” ukazały się tylko dwie informacje historyczne dotyczące stosunków polsko-watykańskich o wydźwięku pozytywnym.

W 1969 r. ppłk Jan Budziński, opisując walory turystyczne Inowrocławia podał między innymi, że w kościele św. Mikołaja 10 lutego 1321 r. ogłoszono wyrok papieża Jana XXII potępiający Zakon Krzyżacki i nakazujący zwrócenie Polsce Pomorza Gdańskiego, oraz zapłacenie 30 tys. grzywien¹⁶³.

W 1987 r. w zamieszczonym w ŻW komentarzu do relacji telewizyjnej z wizyty Wojciecha Jaruzelskiego w Watykanie, zapewne w celu podniesienia jej znaczenia, podano, że „na placu św. Piotra stawał zastęp wojów Bolesława Chrobrego w poselstwie do ówczesnego papieża”¹⁶⁴. Prawdopodobnie autor komentarza miał na myśli owych 300 rycerzy, których Bolesław Chrobry dał cesarzowi Ottonowi III na zjeździe gnieźnieńskim w 1000 r. na wyprawę rzymską. W Rzymie bowiem wybuchły protesty przeciw cesarzowi i papieżowi¹⁶⁵.

Informacje historyczne zawarte w ŻW z jednej strony stanowiły rozszerzenie materiału zawartego w broszurkach przeznaczonych do szkolenia politycznego żołnierzy służby zasadniczej i kadry zawodowej, a z drugiej strony ich dobór był zależny od bieżącej sytuacji politycznej.

¹⁵⁹ Z. Górczak, *Bunt Bezpryma jako początek tzw. reakcji pogańskiej w Polsce. Na marginesie koncepcji Gerarda Labudy*, [w:] *Nihil superfluum...*, s. 119–121.

¹⁶⁰ J. Czerwiński, *Kościół katolicki...*, s. 43.

¹⁶¹ J. Rem, *Samosądy. O rzucaniu kamieniem*, ŻW 1986, nr 215, s. 2.

¹⁶² *Ibidem*.

¹⁶³ J. Budziński, *Szkic do współczesnego krajobrazu*, ŻW 1969, nr 133, s. 5.

¹⁶⁴ *Historyczna wizyta W. Jaruzelskiego w Watykanie – w relacji telewizyjnej*, ŻW 1987, nr 37, s. 2.

¹⁶⁵ S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki...*, s. 134–135.



Stanisław Kilian

Kwestia bezpieczeństwa zewnętrznego w myśli politycznej emigracyjnego Stronnictwa Narodowego (1945–1980)

W publicystyce politycznej międzywojennego Stronnictwa Narodowego zagadnienie bezpieczeństwa zewnętrznego utożsamiano z polityką zagraniczną i systemem sojuszy, w mniejszym stopniu z polityką wewnętrzną, a ściślej z programowymi koncepcjami w zakresie rozwiązania problemów narodowościowych, które traktowano w kategoriach czynników destabilizujących życie polityczne oraz zagrażających integralności terytorialnej państwa. Realizacji tej kwestii podporządkowano strategię polityki bezpieczeństwa, definiowanej jako zabezpieczenie żywotnych interesów narodowych w niewygodnej sytuacji geopolitycznej – usytuowania Polski między dwoma nieprzyjawnymi sąsiadami. I aczkolwiek współcześnie zakres denotacyjny pojęcia „polityka bezpieczeństwa” obejmuje szerszy obszar znaczeń (pod wpływem nieznanych wcześniej problemów globalnych), to jednak w publicystyce współczesnych ugrupowaniach postendeckich identyfikowany jest nadal z polityką zagraniczną i systemem reasekuracji interesu państwowego. Nie inaczej interpretowali to pojęcie emigracyjni narodowcy, spekulujący na temat wyboru sojuszników suwerennej Polski w postzimnowojennej konfiguracji państw i wśród nieznanych wcześniej bloków polityczno-militarnych. W prognozowaniu możliwych wydarzeń w nowym, pojałtańskim porządku europejskim, bipolarnym podziale świata na zantagonizowane ideologicznie obozy państw, wśród nieznanych przed wojną spraw i problemów o charakterze globalnym, wskazania w zakresie polityki bezpieczeństwa narodowego zawarte w fundamentalnych dla myśli politycznej obozu narodowego opracowaniach Romana Dmowskiego, *Rosja, Niemcy i kwestia polska* (1908) oraz uznanej za jej kontynuację książce *Polityka polska i odbudowanie państwa* (1925) – określonej wówczas mianem „ewangelii narodowego obozu” – nie straciły aktualności i siły argumentacji. Nadal wiele kwestii z obszaru polityki zagranicznej interpretowano w uproszczony sposób, odwołując się bezkrytycznie do myśli przywódcy obozu narodowego, narażając się tym samym na zarzuty inercji intelektualnej, używania szablonów myślowych czy wręcz nadużycia nazwiska R. Dmowskiego – formułowane najczęściej ze strony adwersarzy politycznych emigracyjnego prezesa SN. Stąd też w publicystyce po-

litycznej „Myśli Polskiej” – sztandarowego organu emigracyjnego SN – trudno odnaleźć dojrzałą metodologicznie, pozbawioną wątków woluntarystycznych i prospektywną analizę zjawisk i procesów zachodzących w powojennej Europie i świecie.

Uwagi te uprawniają do sformułowania badawczego pytania, czy emigracyjni uczniowie ze szkoły myślenia politycznego R. Dmowskiego wzbogacili oryginalną refleksją zagadnienie bezpieczeństwa zewnętrznego, a jeśli tak, to w jakim zakresie współczesne pokolenia mogą wykorzystać dla siebie emigracyjne uwagi i koncepcje w projektowaniu polityki bezpieczeństwa i gwarancji polityczno-militarnych. Niemniej ważnym pytaniem pozostaje kwestia wskazania adresata uwag i koncepcji emigracyjnych narodowców. Z pewnością nie były one formułowane jako dezyderaty dla rządu warszawskiego, ten bowiem traktowano jako „uzurpatorski”, jeśli tedy były adresowane do emigracyjnego odbiorcy, to ich funkcja ograniczała się do tworzenia fikcyjnej przestrzeni politycznej z udziałem polityków-aktorów, pozbawionych realnych sankcji egzekwowania decyzji politycznych, z wątpliwą legitymacją polityczną, która nie mogła zostać poddana demokratycznym procedurom weryfikacyjnym ani w ojczyźnie, ani na obczyźnie. Stąd też dyskusję emigracyjną trzeba by traktować raczej jako formę komunikacji politycznej, którą do tej pory z podobnym efektem spełniała prasa polonijna. Poza tym niemożność podmiotowego uczestnictwa w polityce międzynarodowej (nie licząc marginalnego zaangażowania struktur emigracyjnych z udziałem SN w ramach Komitetu Wolnej Europy)¹ odbierała jej utylitarne waloru. Na tym tle w publicystycznych sformułowaniach prezesa SN typu „nasza działalność”, „nasza polityka”, zawarta jest deklaracja polityczna dotycząca wizji polityki polskiej prowadzonej w warunkach niezależnego politycznie państwa; prospektywna oferta programowa SN skonstruowana jako alternatywa dla konkurencyjnych projektów politycznych.

Mentalność polityczną emigracyjnych narodowców kształtowało wiele czynników, wśród nich za najważniejszy przyjąć należy wychowanie społeczne w latach międzywojennych, formułujące określoną postawę moralną jako fundament psychicznej identyfikacji ze wspólnotą narodu i przygotowujące do wypełniania określonych ról społecznych. W wychowaniu tym ważną rolę odegrała publicystyka polityczna Dmowskiego i jego niekwestionowany autorytet moralny wśród młodzieży wszechpolskiej. Z jego mentorsko-edukacyjnego wpływu wyrosli działacze emigracyjnego SN², recepcja jego „nauki”, przeniknięta autentycznym podziwem i zaufaniem do formułowanych stwierdzeń i prognoz, w jakimś stopniu zwalniała z obowiązku samodzielnej pracy intelektualnej, o którą *notabene* konsekwentnie przez dziesięciolecia apelował sam Dmowski, przestrzegając swoich uczniów przed bezkrytycznym naśladownictwem – „talmudyzmem” – i biernością myśli³. Stąd też w mentalności politycznej działaczy emigracyjnego SN widać nie tylko schematy myślowe i koncepcje wyniesione z lat międzywojennych, zaczerpnięte z publicystyki politycznej Dmowskiego, ale także niedostatek przygoto-

¹ Centralne Archiwum Ruchu Narodowego w Warszawie (dalej – CARN); List M. E. Rojka do T. Bieleckiego z 21 marca 1957. Kserokopie wykorzystanych źródeł archiwalnych w zbiorach autora.

² M. Strzelecki, *Wizje wychowania społecznego w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939*, Bydgoszcz 2008, s. 348–351.

³ R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1989, s. 138–156.

wania intelektualnego do rozpoznania przesłanek nowych zjawisk, z którymi nie mógł zetknąć się Dmowski, na podstawie których mogliby uaktualnić i wzbogacić jego myśli pod kątem zmienionej sytuacji międzynarodowej, w obliczu nieznanych wcześniej spraw i problemów globalnych.

Jednym z najważniejszych kanonów myślenia politycznego transformowanym do nowych warunków geopolitycznych była kwestia określenia gwarancji bezpieczeństwa zewnętrznego Polski w sytuacji zagrożenia ze strony dwóch niewygodnych sąsiadów: Rosji (ZSRR) i Niemiec. Jednak w powojennej sytuacji geopolitycznej Polski trudno byłoby znaleźć analogię do jej położenia sprzed I wojny światowej, stąd próby afirmacji strategii „polityki polskiej” Dmowskiego nie były brane pod uwagę. W poszukiwaniu punktu oparcia dla koncepcji polityki emigracyjnej oraz z myślą o wskazaniu azymutów w poszukiwaniu gwarancji bezpieczeństwa zewnętrznego, politycy SN sięgnęli do kart historii politycznej Europy ostatniego stulecia oraz podjęli wnikliwą analizę skutków pojałtańskiego porządku europejskiego i od jej wyników uzależniali perspektywę bezpieczeństwa Polski. Argumenty historyczne uzasadniały tezę, że czynnikiem destabilizującym sytuację na Starym Kontynencie był (i, jak twierdzili, będzie w przyszłości) niemiecki imperializm, z jego współczesną odmianą – rewizjonizmem wyrażającym się w dążeniu do odzyskania utraconych na mocy ustaleń jałtańskich ziem za Odrą i Nysą Łużycką⁴. Wśród czynników stymulujących rozwój niemieckiego rewizjonizmu najczęściej wymieniano zagrożenie ideologią komunistyczną i sowieckim ekspansjonizmem, ale także ambicję supremacji politycznej i ekonomicznej w Europie. Stąd też w polityce proeuropejskiej RFN emigracyjni narodowcy upatrywali zakamuflowanych intencji rewizjonistycznych i antypolskich, przede wszystkim dążenia do realizacji imperialnych ambicji przez porzucenie tradycyjnego sojuszu z Moskwą (nierealnego w dobie zimnej wojny) na rzecz integracji polityczno-militarnej z Wielką Brytanią, Francją i USA, by we wspólnocie państw Zachodu realizować własne, egoistyczne cele polityczne.

Na tle tych uwag i spostrzeżeń niezbyt wiarygodnie brzmi antyrosyjska retoryka liderów emigracyjnej endecji, w której akcenty antykomunistyczne i antysowieckie mieszają się z ukrytymi głęboko nadziejami znalezienia jakiegoś *modus vivendi* z sąsiadem wschodnim w sytuacji możliwego zagrożenia ze strony Niemiec.

Trzeba – przekonywał T. Bielecki – walczyć z obecnym okupantem, dbać o to, aby nie wpaść pod but drugiego. Stąd nasza polityka nie jest prosta. Nie możemy powiedzieć: idziemy z Rosją przeciw Niemcom, dopóki nas Rosja trzyma za kark, ani sprzymierzać się z Niemcami przeciw Rosji, dopóki Niemcy stoją na stanowisku rewizji naszych granic. Bez ziem zachodnich, bez szerokiego oparcia o Bałtyk, w dzisiejszych zwłaszcza warunkach wyścigu przemysłowego i techniki – niepodległość nasza byłaby krucha i łatwo byśmy ją znów stracili⁵.

I choć w treści tej, a także jej podobnych enuncjacji prezesa SN, nie widać uargumentowanej i klarownie sformułowanej deklaracji wyboru sojusznika dla polityki bezpieczeństwa w warunkach suwerennej ojczyzny, to jednak dość prawdopodobna wy-

⁴ Główne zagadnienia polityki polskiej (referat wygłoszony przez Zygmunta Berezowskiego na Drugim Centralnym Zjeździe Delegatów Stronnictwa Narodowego odbytym w Londynie w dniach 19–22 maja 1961 r. [odbitka z „Myśli Polskiej”], Londyn 1962, s. 8–14.

⁵ *Ibidem*, s. 39.

daje się hipoteza, że zarówno prezes, jak i ściśle gremium kierownicze SN w wyborze sojuszników Polski wskazywali Rosję (ZSRR) jako gwaranta bezpieczeństwa zewnętrznego i obrońcę nienaruszalności granicy zachodniej. W tym kontekście antyrosyjskość emigracyjnej endecji wydaje się elementem strategii propagandowej, w której ważne miejsce zajmowała kwestia motywacji i wsparcia moralnego żołnierzy emigrantów do zaangażowania w walce ideologicznej oraz uzasadniająca ich dalszy pobyt na uchodźstwie. W stanowisku tym uwidacznia się wyraźna ewolucja myśli politycznej endecji w wyborze orientacji polityki polskiej. Narodowa Demokracja a później obóz narodowy – co podkreślał w swoich badaniach R. Wapiński – nie szukała promotora „sprawy polskiej” w Rosji carskiej ani tym bardziej, z oczywistych względów, w Rosji sowieckiej. Dmowski – o czym przypominał prof. Wapiński – stał na stanowisku, że w sytuacji konfliktu Niemiec i Rosji, Polska powinna współdziałać z Rosją, co nie jest równoznaczne z wyborem orientacji prorosyjskiej. Z tym punktem widzenia koresponduje stanowisko prezesa emigracyjnego SN, który nie upatrywał wielkich szans na korzystną dla Polski zmianę polityki wschodniej RFN w sytuacji uwolnienia się jej spod presji rosyjskiej (ZSRR), z drugiej strony wskazywał nieograniczone możliwości „polityki polskiej” względem Sowieców; nie znajdował w polityce sowieckiej czynników modyfikujących wzajemne relacje w kierunku porozumienia i partnerstwa; nie mógł pogodzić się z oczywistą w dobie zimnej wojny tezą, że polityka imperialna i wielkomocarstwowa Moskwy nie musi uwzględniać aspiracji małych państw – w dwubiegunowym świecie państwa te będą zawsze satelickimi jednej ze stron.

W antyrosyjskiej retoryce emigracyjnych narodowców trzeba też dostrzec wyraz ich determinacji i zarazem politycznej bezradności, dla której alternatywą mogła być tylko rezygnacja i wątplenie w sens emigracji jako wyboru miejsca działalności politycznej, czego chcieli uniknąć. Fakt ten konstatował Bielecki w liście do Z. Łaty (USA), pisząc:

Nie da się dziś powtórzyć tezy Dmowskiego dosłownie, gdyż inna jest rzeczywistość międzynarodowa, przede wszystkim inna Rosja. Zaloty nasze do Sowieców są nieaktualne, po prostu dlatego, że Sowiety nie mają zamiaru ani z nami się układać, ani dokonać istotnych zmian w Polsce. Stąd potrzeba bardzo ostrożnego formułowania naszego stanowiska zwłaszcza na zewnątrz, żeby nie wprowadzać w błąd ludzi nie robić złudzeń⁶.

Stąd też zarzuty kapitulantstwa formułowane pod adresem redakcji „Horyzontów”, a najwyraźniej Jędrzeja Giertycha, oferującego Nikicie Chruszczowowi pomoc w sytuacji zagrożenia ze strony FRN, w nadziei liberalizacji polityki wewnętrznej i większej samodzielności w stosunkach międzynarodowych, wydają się nieuzasadnione. I choć treść i forma komunikacji politycznej autora listu spotkała się z oburzeniem i gestami protestu, to jednak nikt ze środowiska SN nie formułował pod jego adresem zarzutu politycznej indolencji czy działania na szkodę interesów polskich. Nie ulega wątpliwości, że intencjonalnie jego intencje i postawa spełniały kryteria, jakie działalności politycznej postawił jeszcze w okresie niewoli R. Dmowski. W pracy *Polityka polska i odbudowanie państwa* Dmowski napisał: „Za warunek dobrej polityki w cywilizowanym świecie uważamy szacunek dla indywidualności i aspiracji narodów, nawet gdy chodzi o wrogów,

⁶ CARN, List T. Bieleckiego do Z. Łaty z 22 sierpnia 1955.

i sprawiedliwą ocenę ich dążeń i działań”. W nawiązaniu do tych słów współczesny historyk myśli politycznej konkluduje: „Nie postawa anty – przeciw komuś, ale postawa propolska winna cechować polskiego polityka”⁷.

W fasadowej antyrosyjskości programu politycznego emigracyjnego SN kryje się nie tylko ideowa motywacja uzasadniająca wybór emigracji i przydająca emigracyjnej działalności charakteru walki politycznej, ale także, co ważniejsze, nadzieja podmiotowego jej udziału w amerykańskiej strategii wyzwolenia oraz związana z tym obawa przed ostracyzmem środowisk polonijnych żywo wspierających amerykańską krucjatę antykomunistyczną. Pozycja emigracyjnego SN w „polskim” Londynie była niepewna, co więcej, jego czołowi działacze, zwłaszcza prezes T. Bielecki, stali się zakładnikami własnej biografii politycznej a pośrednio historii formacji nacjonalistycznej, w której nie brakowało wątków antydemokratycznych, antyliberalnych, a przede wszystkim dążenia do realizacji idei państwa narodowego. Na bazie okropieństw, jakie zrodziła ideologia nacjonalistyczna w latach II wojny światowej, obecność przedstawicieli nurtu nacjonalistycznego w szeregach emigracyjnej władzy od początku jej trwania rodziły w opinii publicznej Zachodu poważne wątpliwości. Stąd też w taktyce politycznego działania prezesa SN oraz jego najbliższych współpracowników pojawiała się deklaracja włączenia SN w walkę ideologiczną z komunizmem, prowadzoną pod egidą USA z tezą, że jedynie nacjonalizm potrafi przezwyciężyć komunizm.

W tym kontekście deklaracja zradykalizowania antykomunistycznej i antysowieckiej strategii działania zdeklarowana przez Bieleckiego kierownictwu KWE w 1949 r. stała się dla niego przepustką do udziału w walce z blokiem sowieckim oraz, co równie ważne, formą ekspiacji. Nie oznacza to jednak jego zgody na odrzucenie taktyki współdziałania z Rosją jako sąsiadem oraz gwarantem interesów polskich w sytuacji potencjalnego zagrożenia ze strony RFN na bazie nierozwiązanego konfliktu granicznego i braku jednoznacznych deklaracji w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie ze strony Europy Zachodniej i USA. Stąd też Bielecki przestrzegał przed deprecjonowaniem strategicznego znaczenia Rosji w polityce polskiej i uzależniania dobrego z nią sąsiedztwa od spełnienia przez Rosję jakiś warunków ideologiczno-politycznych, o czym dobitnie przekonuje treść listu do W. Wasiutyńskiego.

„Za daleko poszliście, moim zdaniem – pisał Bielecki – wyłączając ułożenie stosunków z Rosją, dopóki jest komunistyczna. Mieliśmy przecież w ciągu 18 lat poprawne stosunki z Rosją między wojnami, chociaż była komunistyczna. Rozumiem, że sytuacja się zmieniła, ale może się w ciągu najbliższych lat znów zmienić. Niemniej gdybym uważał, że nigdy z komunistyczną Rosją stosunków nie ułożymy, nie ogłaszałbym tego wszem i wobec. Prawdę piszecie o obecnym układzie stosunków, ale mimo to wyrzuciłbym z Waszego, powtarzam jeszcze raz, znakomitego i bardzo na czasie artykułu dwa tylko słowa w ustępie zaczynającym się od: *Tak długo, jak Rosja jest komunistyczna i chce komunizować Polskę*, a mianowicie skreśliłbym *jest komunistyczna*, a resztę zostawił bez zmiany. Myślę, że nie zmieniłoby to toku Waszego rozumowania ani Waszych wniosków, a byłoby w moim guście prorosyjskie. Jest to moim zdaniem potrzebne i dlatego, że Zachód zupełnie o nas nie myśli i nie będzie o nas walczył”⁸.

⁷ W. Chrzanowski, *Aktualność myśli Romana Dmowskiego*, [w:] *Roman Dmowski 1864–1939. W pięćdziesiątce śmierci*, Londyn 1989, s. 13.

⁸ CARN, List T. Bieleckiego do W. Wasiutyńskiego z 13 sierpnia 1960.

Przed zgubnymi skutkami dezintegracji i „nawracaniem Rosji” przestrzegał również ceniony przez prezesa SN jako znawca spraw wschodnich S. Skrzypek. W jego opinii emigracyjne kalkulacje związane z rozpadem ZSRR z punktu widzenia bezpieczeństwa zewnętrznego Polski zdają się iluzoryczne, ale także nie uwzględniają zagrożenia bezpieczeństwa zewnętrznego Polski w związku z kwestią międzynarodowego uznania granicy zachodniej (utrata rosyjskiego protektoratu), jak i w kontekście możliwego odrodzenia się nastrojów nacjonalistycznych żywionych antypolonizmem i resentymentami historycznymi na Litwie, Ukrainie i Białorusi⁹. W największym stopniu obawiano się nastrojów antypolskich i polityki wendety ze strony nacjonalistów ukraińskich na terenie Zachodniej Ukrainy. Kwestię sąsiedztwa z Ukrainą uznawano za najtrudniejszą do rozwiązania spośród wszystkich spornych spraw będących balastem naszego bezpieczeństwa narodowego, jakie mogą się pojawić po odzyskaniu niezależności politycznej. W publicystycznej dyskusji na ten temat, zapoczątkowanej przez J. Giertycha na łamach „Myśli Polskiej”, odnajdujemy historyczne źródła napięć i konfliktów polsko-ukraińskich oraz tezę, że promotorem sprawy ukraińskiej, pojmowanej jako dążenie do suwerenności politycznej były i co ważniejsze – przewidywał cytowany publicysta – nadal będą, Niemcy¹⁰. Stąd też rola ZSRR w koncepcji polityki polskiej była niejednoznacznie oceniana; z jednej strony dostrzegano w nim sojusznika w międzynarodowej batalii o uznanie granicy zachodniej, gwarantującego przyjazne sąsiedztwo z Ukrainą z drugiej, przeciwnika, okupanta odpowiedzialnego za politykę wynaradawiania i tworzenie nowej tożsamości zbiorowej – narodu radzieckiego.

Narodowcy rozważali dwie propozycje rozwiązania kwestii ukraińskiej w suwerennej Polsce, obie nierealistyczne i wzajemnie się wykluczające: pierwsza, której propagatorem był cytowany J. Giertych, uwzględniała polonizację, repatriację, ale przede wszystkim przesiedlenie Ukraińców polskich na terytorium Ukrainy (przy aprobacie państw zachodnich); druga, forsowana przez nielicznych narodowców z USA i Kanady, przewidywała federację z Ukrainą w ramach jakiegoś bliżej nieokreślonego związku państw Europy Środkowo-Wschodniej. Nie przewidywano jednak obecności Ukrainy w zjednoczonej Europie. Ukrytą sugestią przesiedlenia zawarł J. Giertych w cytowanym artykule z 1946 r. pisząc: „Jeśli chcemy być nadal sobą – musimy zachować w ramach naszego życia narodowego, a więc i w ramach naszego państwa, pierwiastki litewsko-białoruskie i ruskie”¹¹. Nie wspominał jednak o Ukraińcach, których nie utożsamiał, o czym przekonują kolejne fragmenty jego artykułu, z Rusinami. Projekt przesiedlenia wynikał z obaw przed kontynuacją irredenty ukraińskiej z lat II Rzeczypospolitej, w jakimś stopniu uzasadnionych treścią antypolskich enuncjacji przedstawicieli ukraińskich ośrodków politycznych w RFN. Argumentacja przemawiająca za wyborem przesiedlenia została *expressis verbis* zawarta w dokumencie *Tezy do problemu ukraińskiego*, w którym zapisano:

⁹ CARN, List S. Skrzyпка do T. Bieleckiego z 24 stycznia 1954.

¹⁰ J. Giertych, *Sprawa naszych ziem wschodnich. Bilans dwudziestolecia i perspektywy przyszłości*, „Myśl Polska”, lipiec 1946, s. 2–3.

¹¹ *Ibidem*, s. 3.

Przy istnieniu państwa ukraińskiego żadna, najszerzej nawet pojęta autonomia, nie zadowolili naszych Ukraińców. Z natury rzeczy będą oni dążyć do włączenia ziem przez nich zamieszkałych do Ukrainy. Separatyzm ten będziemy musieli zwalczać i zamiast spodziewanej ukraińsko-polskiej harmonii będziemy mieli ciągle rozdrażnienia i walki, które w konsekwencji postawią sprawę przynależności ziem południowo-wschodnich na porządku dziennych spraw, wymagających nowego rozstrzygnięcia. Jedynym skutecznym sposobem rozwiązania problemu mniejszości ukraińskiej w Polsce jest przesiedlenie (repatriacja) Ukraińców z Polski na Ukrainę¹².

Stąd też ze zrozumieniem przyjęto akcję „Wisła”, lecz nie przydano jej specjalnego rozgłosu, powstrzymując się ze względów propagandowych przed oficjalną akceptacją jakichkolwiek decyzji politycznych rządu warszawskiego.

Drugą propozycję dotyczącą włączenia Ukrainy do federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej pod egidą Polski, zaprojektowaną na bazie potencjalnego zagrożenia niemieckiego sformułowano jeszcze w okresie międzywojennym¹³. Po wojnie, w zmienionej politycznie konfiguracji państw europejskich oraz funkcjonowaniu paktów polityczno-militarnych, projekty międzywojnia utraciły swoją aktualność. Niezależnie od tego narodowcy z opóźnieniem i bez oryginalnej myśli włączyli się w nurt emigracyjnej dyskusji na temat federacji środkowo-europejskiej, gwarantującej bezpieczeństwo regionalne, jako przeciwwagę dla dominacji sowieckiej lub niemieckiej. Co więcej, jak ilustrują wyniki badań M. S. Wolańskiego, nie uczestniczyli oni w ruchu federacyjnym promującym idee związków regionalnych, poza grupą polską ruchu „Międzymorza”, który debatował nad wyborem optymalnych form federacji Europy Środkowo-Wschodniej¹⁴. Projekty federacyjne konstruowane przez grupę „Międzymorza” adresowane do narodów słowiańskich z udziałem Ukraińców, konweniowały z ideą jagiellońską oraz współtworzyły wyobrażenia o Wielkiej Polsce rozbudzone w umysłach liderów Narodowej Demokracji jeszcze w okresie niewoli narodowej, rozmięły się one jednak z projektami diaspory ukraińskiej akcentującej korzyści płynące z udziału Ukrainy w federacji państw basenu Morza Czarnego i związaną z tym obawą przed polską dominacją w alternatywnym związku państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Nie bez znaczenia w ocenie wiarygodności intencji politycznych Ukraińców były abstrakcyjne projekty konstruowane przez emigracyjną reprezentację ukraińską w Antybolszewickiej Lidze Wyzwolenia Narodów (ALON), uwzględniające współdziałanie wszystkich narodowych grup emigracyjnych na bazie antysowieckiej i antyrosyjskiej, w jakiejś bliżej niesprecyzowanej przyszłości uściślenie tego współdziałania (federacji?) na podstawie wspólnych, bliżej niesprecyzowanych interesów narodowych (dla Ukrainy zogniskowanych jednak bardziej na terenie Azji aniżeli Europy)¹⁵. W ukraińskich wyobrażeniach sytuacji geopolitycznej po rozpadzie ZSRR federacja z Polską była uwarun-

¹² CARN, Tezy do problemu ukraińskiego, [mszps], 18 marca 1948, s. 7.

¹³ J. Kornaś, *Stracone nadzieje. Szkice z myśli społeczno-politycznej Stronnictwa Narodowego (1928–1945)*, Toruń 2009, s. 58–61.

¹⁴ M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996, s. 88–110.

¹⁵ CARN, Notatka o stosunku do ABN-u lub ALON-u, [mszps], 30 stycznia 1948, s. 2.

kowana jednoznaczna deklaracją rezygnacji z granicy ryskiej, co oczywiście publicyści „Myśli Polskiej” kategorię odrzucali.

W latach 70. i na początku lat 80. wśród opiniotwórczych publicystów SN analizujących zagadnienie ukraińskie uwidacznia się usztywnienie stanowiska wobec aspiracji niepodległościowych Ukraińców. Nadal obawy przed separatyzmem i antypolonizmem Ukraińców (szczególnie polskich Ukraińców) uznawane były za najpoważniejsze zagrożenie dla bezpieczeństwa zewnętrznego Polski. S. Skrzypek przekonywał, że w interesie Polski leży niepodzielny ZSRR¹⁶, w czym wspierał go cytowany wcześniej J. Giertych, który na kartach tzw. *Listu otwartego do społeczeństwa polskiego w kraju* (1976) wyrażał pogląd, że poparcie polskie dla suwerenności Ukraińców i Białorusinów oznacza „dążności samobójcze”.

Gwarancji bezpieczeństwa zewnętrznego oraz determinantów „polityki polskiej” upatrywali emigracyjni narodowcy w procesie integracji polityczno-militarnej i gospodarczej Europy Zachodniej. Stąd też z uwagą śledzili informacje na temat projektów i etapów konsolidacji polityczno-militarnej i ekonomicznej państw zachodnich w ramach organizacji wspólnotowych. Nie bez znaczenia jest fakt uczestnictwa prezesa SN w pierwszym kongresie Ruchu Europejskiego w Hadze (1948), a także jego liczne konsultacje na ten temat z przedstawicielami życia politycznego Francji i Wielkiej Brytanii. We wszystkich tych spotkaniach, przy każdej okazji Bielecki sondował swoich rozmówców pod kątem uzyskania odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu projektowana federacja europejska będzie szansą dla sprawy polskiej, czy też będzie petryfikować pojałtańskie *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej. Zawsze też pojawiało się pytanie, czy integracja europejska, a zwłaszcza jej polityczno-militarny aspekt, umocni pozycję RFN w polityce międzynarodowej, a przez to wzmocni tendencje rewizjonistyczne i politykę odwetu wobec Polski. Na pytanie, „Jak wygląda rola Niemiec w Europie” sformułowane przez dziennikarza „Myśli Polskiej” prezes SN stwierdził:

Niemcy, obok Włochów, są najgorliwszymi zwolennikami federacji europejskiej. Dla nich wejście w życie traktatu o armii europejskiej byłoby związane z równoczesnym odzyskaniem pełnej prawie suwerenności państwowej. Powołanie zaś do życia Wspólnoty Politycznej sześciu tylko państw europejskich otwiera im niewątpliwe widoki uzyskania hegemonii w tym tworze międzypaństwowym. Widać stąd jak coraz większą rolę w polityce europejskiej zaczynają odgrywać Zachodnie Niemcy i jak z nizin klęski szybko, za szybko, zaczynają się podnosić do roli pełnoprawnego partnera w koncercie zachodnio-europejskim¹⁷.

Jeszcze mocniej wyartykułowane obawy o wykorzystaniu przez RFN integracji europejskiej dla swoich rewizjonistycznych celów zawarte zostały w uchwale II Centralnego Zjazdu SN (19–22 maja 1961)¹⁸. W ocenie procesu jednoczenia Europy Zachodniej niewiele zmieniło się w latach 70., obawy i antyniemieckie fobie będą dominować także na początku lat 80. Co więcej, zagościły w myśli politycznej współczesnych ugrupowań postendeckich.

¹⁶ S. Skrzypek, *Ukraina i Polska*, „Myśl Polska”, 15 maja 1980, s. 5.

¹⁷ *Węgiel, stal i wojsko*, „Myśl Polska”, 1 marca 1953, s. 7.

¹⁸ *Drugi Centralny Zjazd...*, s. 61.

W stylu myślenia politycznego działaczy i publicystów emigracyjnego SN nie można odnaleźć poglądów Dmowskiego, gdyż zagadnienie integracji europejskiej nie było przezeń analizowane, widać natomiast spekulację intelektualną nierzadko opartą na intuicji, a przede wszystkim charakterystyczne dla prezesa SN prognozowanie wydarzeń i procesów metodą *per analogiam*. W ten sposób, poprzez odnajdywanie w najnowszej historii analogii w zakresie zjawisk i procesów politycznych, prezes SN sformułował tezę, że podobnie jak w latach międzywojennych, Niemcy dzięki amerykańskiej pomocy gospodarczej i wsparciu politycznemu staną się siłą napędową gospodarki europejskiej, ważnym partnerem i gwarantem interesów ekonomicznych USA w Europie. Związani z pozostałymi państwami więzami gospodarczymi, politycznymi i militarnymi z czasem – jak przewidywał prezes SN – uściślą te związki w takim stopniu, że wspólnota europejska, jako zintegrowany obszar na mapie politycznej świata, stanie się najważniejszym partnerem gospodarczym i sojusznikiem Stanów Zjednoczonych. Na tej podstawie osadził tezę, którą *explicite* wyraził w rozmowie ze Zbigniewem Brzezińskim, że kwestia zjednoczenia Niemiec stała się centralnym zagadnieniem polityki amerykańskiej w Europie tym samym odsunęła na dalszy plan strategię wyzwolenia „narodów ujarzmionych”¹⁹. W jego politycznych wyobrażeniach największy niepokój budził udział RFN w strukturach obronnych Europy Zachodniej. Na podstawie analogii do wydarzeń z lat 30. XX w. obawiał się dozbrojenia Niemiec i możliwej ich hegemonii w ramach wspólnej armii europejskiej. Niemniej ważną kwestią, wykraczającą jednak poza granice celu badawczego tego szkicu, choć stale obecną w publicystyce „Myśli Polskiej”, było zagadnienie wyboru form organizacyjnych integrującej się Europy Zachodniej. W emigracyjnej dyskusji na ten temat dominował pogląd, że koncepcja „Europy ojczyzn” („Europy suwerennych państw”) umożliwi narodom Europy Środkowo-Wschodniej skonsumowanie odzyskanej wolności, wzmocnienie suwerenności oraz konsolidację społeczeństwa wokół autentycznych ideałów demokratycznych i narodowych. Bez koniecznej reintegracji i wzmocnienia własnej tożsamości naród polski stanie się we wspólnej Europie – jak to określano – masą upadłościową zarządzaną wedle woli „kosmopolityczno-liberalnej oligarchii”²⁰.

Wśród narodowców niepokój budziła perspektywa włączenia Rosji do wspólnej Europy, z czym wiązano kolejne pytanie, czy proces integracji nie zniweczy sensu emigracyjnej walki.

Czy znaczy to – pytał w związku z tym prezes SN – że Chiny zepchną Rosję do Europy i wtedy wejdzie ona w skład zjednoczonej Europy. Za daleko Pan idzie – odpowiadał nie wymieniony z nazwiska francuski rozmówca – Chiny, jeżeli wzięłyby Syberię, to na 50–100 lat. Rosja z Syberią to pojęcie geograficzne. Gen. de Gaulle mówił o Uralu, żeby podkreślić, że Rosja jest w Europie²¹.

Wspólna Europa rozciągająca się od Atlantyku po Ural nie mieściła się w politycznych wyobrażeniach prezesa SN. W jego opinii ZSRR był postrzegany jako sztuczny twór ustrojowy, który jak wszystkie eksperymenty polityczne, skazany jest na klęskę, gdyż

¹⁹ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy ze Z. Brzezińskim (Nowy Jork, 2 listopada 1971).

²⁰ CARN, List J. Ptakowskiego (USA) do T. Bieleckiego z 18 marca 1976.

²¹ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy na Quai d’Orsay z 28 maja 1965.

w sferze moralnej nie potrafi przeciwdziałać rozwojowi form patologicznych, drzemiącemu w każdym ustroju społeczno-politycznym pierwiastku dekadencji i rozkładu. Stąd też od zmiany ustroju społeczno-politycznego Rosji uzależniał jej obecność w demokratycznej rodzinie europejskich państw.

Od lat 60. a najwyraźniej na początku lat 70. XX w. „kwestia chińska” interpretowana w kategoriach akcesu Chińskiej Republiki Ludowej do grona supermocarstw dysponujących bronią jądrową oraz związana z tym perspektywa możliwego przekształcenia się sporu ideologicznego między żółtym a czerwonym komunizmem w globalny konflikt polityczno-militarny, była trwałym motywem oceny sytuacji międzynarodowej oraz ważnym elementem koncepcji polityki polskiej²². Wśród narodowców opinie w kwestii chińskiej były podzielone: grupa skupiona wokół redakcji „Myśli Polskiej” dostrzegła w potencjalnym konflikcie szansę dla sprawy polskiej i nadzieję na liberalizację życia społecznego oraz demokratyzację („emancypację polityczną państw wasalnych”) – w obliczu niebezpieczeństwa chińskiego. Z kolei redakcja „Horyzontów” przestrzegała przed zagrażającą europejskiej cywilizacji inwazją „społeczeństwa termitów” i dlatego w Rosji (ZSRR) upatrywała jedyne obrońcę Polski i Zachodu, a lider tej grupy oferował Rosji zabezpieczenie jej zachodnich rubieży przed możliwym rewanzem niemieckim (Polska w roli tarczy obronnej) w zamian za deklarację bliżej niesprecyzowanych „swobód politycznych” (pluralizm polityczny?). Wydaje się, że w latach 70. XX w. narodowcy pod wpływem kwestii chińskiej odwrócili się od USA, postrzeganego jako sprawdzonego sojusznika politycznego i orędownika sprawy polskiej na arenie międzynarodowej („dźwignia sprawy polskiej”) i w geostrategicznym trójkącie Waszyngton–Moskwa–Pekin szukali miejsca dla „polityki polskiej” i gwarancji bezpieczeństwa narodowego.

Sygnaty świadczące o wątpliwościach w kwestii celów amerykańskiej polityki w Europie Środkowo-Wschodniej pojawiły się w publicystyce politycznej „Myśli Polskiej” w latach 50. XX w. pod wpływem wydarzeń węgierskich. Jednak prawdziwe rozczarowanie przyszło później w latach prezydentury Richarda Nixona i na tle propagowanej przezeń strategii budowy mostów między Wschodem i Zachodem i wizji koegzystencji, która ukazała skalę naiwności politycznej i schemat myślenia życzeniowego narodowców, oderwanego od realiów polityki międzynarodowej, w ogólności nienowoczesnego, tkwiącego korzeniami w międzywojennej „szkole Dmowskiego”. Sceptycznie do deklaracji amerykańskich w sprawie polskiej odnosili się działacze SN osiedleni w USA (tzw. grupa chicagowska). W opinii wielu z nich – którą dzielali nieliczni działacze SN z Londynu a przede wszystkim J. Giertych – polityka amerykańska względem krajów Europy Środkowo-Wschodniej jest „egoistyczna i kłamliwa”. I choć na pytanie, czy możemy się wyzwolić bez pomocy USA, odpowiadał twierdząco, to jednak ani on, ani jego ideowi adwersarze (grupa Bieleckiego) nie wyobrażali sobie bezpiecznej i w pełni niezależnej politycznie Polski w oderwaniu od partnerskich relacji ze Stanami Zjednoczonymi i Zachodem. Nie oznacza to jednak porzucenia związków z sąsiadem wschodnim (nawet niedemokratycznym ZSRR). Cytowany już S. Skrzypek upatrywał w Rosji (nie zaś w USA) strategicznego partnera Polski i gwaranta naszego

²² S. Kilian, *Chiny w koncepcji polityki polskiej emigracyjnego Stronnictwa Narodowego*, „Państwo i Społeczeństwo” 2009, nr 1, s. 91–103.

bezpieczeństwa zewnętrznego. W podobnym duchu doradzał prezesowi SN kongresman polskiego pochodzenia:

Uważam – mówił H. Helstowski – że jedyne poparcie Polski w Rosji. Nie zgadzam się, że osłabienie Rosji militarne, to plus dla Polski. Jedyne gwarant granicy na Odrze i Nysie to Rosja. Więc wzmocnienie militarne Rosji w Europie, a nie osłabienie jej od strony Azji i Chin leży w interesie Polski. Osobiście boję się bardziej Niemiec niż Rosji. Niech pamięta, ilekroć Stany Zjednoczone miałyby do wyboru Niemcy lub Polskę – wybiorą Niemcy, a Rosję i Polskę – wybiorą Rosję. Więc musicie opierać się o Sowiety²³.

Koncentracja uwagi na polityczno-militarnym aspekcie bezpieczeństwa zewnętrznego, co wydaje się zrozumiałe w warunkach napięcia zimnowojennego, przyczyniła się do zignorowania przez SN wpływu problemów globalnych na poziom ogólnego bezpieczeństwa państw narodowych. Stąd też niewiele miejsca w publicystyce politycznej „Myśli Polskiej” zajmuje kwestia fundamentalizmu islamskiego, eksplozji demograficznej i masowej migracji ludów z obszarów bezrobocia i nędzy, konfliktów etnicznych czy presji militarnej ze strony ponadnarodowych korporacji przemysłowo-zbrojeniowych widocznych w obrębie Trzeciego Świata czy zagrożenia terrorystycznego. Jeśli nawet poruszano problematykę rozbrojenia i polskie inicjatywy z tym związane, to jedynie na tle bieżących wydarzeń politycznych, jakie w dobie zimnej wojny rodziła rywalizacja między Wschodem i Zachodem, bez intelektualnego wysiłku antycypacji możliwych konsekwencji w perspektywie kilku lat, a nawet sięgającej najbliższych dziesięcioleci. Stąd też próba udzielania odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu współczesne pokolenia mogą skorzystać ze wskazań emigracyjnych narodowców, a szerzej dorobku intelektualnego generacji „niezlomnych” w zakresie bezpieczeństwa państwowego, napotyka liczne trudności wynikające z przyjętego schematyzmu myślowego przeniesionego z lat międzywojennych do nowej sytuacji społeczno-politycznej, ulegającego aberracji w stronę myślenia paradoksalnego, charakterystycznego dla środowisk odizolowanych (niemalże hermetycznych) od wpływu czynników zewnętrznych, niedoświadczających presji rywalizacji i współzawodnictwa.

²³ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z H. Helstowskim (Waszyngton, 28 października 1971).



Jacek Kloczkowski

Polska myśl polityczna czasów zaborów – dylematy, nurty i idee (zarys)

Wielkie dzieła filozofii politycznej powstawały na ogół w czasach niespokojnych. Bywały odpowiedzią na ostre kryzysy polityczne i społeczne lub je zapowiadały. Takich przesileń w dziejach nie brakowało, historia wielu państw jest nimi wręcz wypełniona, zatem myśliciele polityczni nie mogli zwykle narzekać na brak inspiracji. W historii polskiej myśli politycznej wiek XIX i początek wieku XX zapisały się pod tym względem w sposób szczególny. Fundamentalna z punktu widzenia losów narodu kwestia niepodległości państwa polskiego zdeterminowała ówczesne myślenie Polaków o polityce. Była to perspektywa nieznaną myślicielom niemieckim, francuskim, rosyjskim czy angielskim. Stanowiła ponury, ale inspirujący punkt odniesienia dla większości ówczesnych polskich autorów piszących o polityce. Nawet jeśli nie ujawniała się bezpośrednio w wielu ich dziełach, to trudno ją pominąć w generalnych rozważaniach o politycznych losach Polaków.

Spory o tradycję insurekcyjną i drogi do odbudowania niepodległej Polski

Dyskusja o drogach do odbudowania niepodległości Polski toczyła się niezmiennie przez cały okres zaborów. Jednym z głównych jej nurtów był spór o tradycję insurekcyjną. W stereotypowym jego obrazie ścierali się w nim po prostu zwolennicy i przeciwnicy powstań narodowych. Tymczasem linie podziału były dalece bardziej skomplikowane, a motywacje i argumenty uczestników sporu złożone. Widać to doskonale na przykładzie krakowskich konserwatystów, Pawła Popiela, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego czy Stanisława Koźmiana. Ich broszury, artykuły prasowe i książki pełne są krytycznych uwag o środowiskach spiskowych, które dążyły do wszczęcia powstań, nie bacząc na niewielkie prawdopodobieństwo ich powodzenia i potencjalnie ogromne straty. Zwracali uwagę, że obie największe insurekcje – 1830 i 1863 r. – wybuchły, gdy Polacy znajdowali się – jak na realia zaborów – w stosunkowo korzystnym położeniu,

umożliwiającym rozwijanie instytucji samorządowych w ramach zaboru rosyjskiego. Po klęsce powstań były im one odbierane a władze carskie wracały na drogę represji. Trzeba jednak pamiętać, że owi krakowscy krytycy tradycji insurekcyjnej sami ją współtworzyli, jako uczestnicy powstań listopadowego (Popiel) i styczniowego (pozostała trójka). Analizując polską myśl polityczną XIX w. warto więc pamiętać o skomplikowanych życiorysach jej twórców. Tak bowiem np. wielki krytyk galicyjskiego – a zwłaszcza krakowskiego – konserwatyzmu, Roman Dmowski, sam bywał oskarżany przez przeciwników politycznych i ideowych o zbytne uleganie Rosji, gdy zasiadał w Dumie i prowadził na przełomie XIX i XX w. politykę wcale nie tak odległą od tej, którą po klęsce powstania styczniowego podjęli konserwatyści w zaborze austriackim: wykorzystywania legalnych – w ramach prawodawstwa państw rozbiorowych – instytucji.

Krytycy stosunku konserwatystów do powstań nie biorą często pod uwagę bardzo ważnego aspektu ich rozważań na ten temat. Konserwatywni myśliciele nie oceniali insurekcji wyłącznie w chłodnych kategoriach zysków i strat politycznych. Zresztą po klęsce powstania styczniowego większość nurtów polskiej myśli politycznej zgodnie przestała wierzyć w powodzenie zbrojnej walki o niepodległość, o ile nie zmieni się konfiguracja polityczna w Europie na bardziej sprzyjającą polskim interesom (co *de facto* stało się dzięki I wojnie światowej). Konserwatyści obawiali się jednak także tego, że wśród inspiratorów powstań było bardzo wielu przedstawicieli środowisk radykalnych, którzy nie tylko chcieli odbudować niepodległą Polskę – czego im konserwatywni opoenenci nie odmawiali – ale także przebudować ją społecznie i kulturowo w duchu postępowym – a tego już zachowawcy nie chcieli zaakceptować. Można oczywiście sprawdzić owe obawy konserwatystów do zwykłej troski o własną pozycję, gdyż radykalne zmiany społeczne przeprowadzone zgodnie z postulatami rewolucjonistów, godziłyby na ogół w ich interesy. Niemniej wzięcie pod uwagę tylko owej partykularnej perspektywy byłoby znacznym uproszczeniem.

Jednak to nie konserwatyści odegrali główną rolę w sporach z przełomu XIX i XX w., gdy kwestia dróg do odzyskania niepodległości stała się ważnym elementem taktyki politycznej zdobywających wówczas coraz większą popularność środowisk endeckich i socjalistycznych. Pochodzące z tego okresu teksty Romana Dmowskiego, Zygmunta Miłkowskiego, Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego z jednej, a Bolesława Limanowskiego czy Józefa Piłsudskiego z drugiej strony, stanowiły zapowiedź sporów orientacyjnych z czasów I wojny światowej. Ich autorzy zastanawiali się, czym w ówczesnych realiach powinien być polski patriotyzm i w jakich praktycznych programach działania powinien się wyrażać. Namysł nad istotą polskości nie był zatem wyłącznie ideową spekulacją, ale miał bardzo praktyczny wymiar, co niewątpliwie sprzyjało podniesieniu poziomu ówczesnej refleksji o polityce.

Stosunek do zaborców

Ze sporami o tradycję insurekcyjną i sposoby odbudowy niepodległej Polski wiązała się ściśle kwestia stosunku do rządów zaborczych, która przez cały okres zaborów budziła

wielkie kontrowersje i miała daleko idące konsekwencje praktyczne. Publicyści i politycy tego okresu musieli odpowiedzieć sobie na pytanie, czy wybrać drogę nieprzejednanej negacji, czy zdecydować się na obwarowaną licznymi zastrzeżeniami współpracę, czy też wreszcie wyrzec się aspiracji niepodległościowych i zapewnić całkowitą lojalność – bo i na takie postawy było wówczas miejsce. Bodaj najsłynniejszym manifestem z tego nurtu rozważań pozostaje broszura Aleksandra Wielopolskiego, *List szlachcica polskiego do księcia Metternicha*. Pisał ją po rabacji galicyjskiej, rzezi szlachty dokonanej w 1846 r. przez chłopów, działających – jak powszechnie sądzono – z inspiracji władz austriackich. Wielopolski, który niespełna dwadzieścia lat później sam stał się symbolem antypolskiej prowokacji, gdy zarządził słynną branke – odpowiedzialnym za zbrodniczą politykę Wiednia uczynił sędziwego księcia Metternicha. Jednak nie ten personalny atak był tu najważniejszy. Margrabia wskazał na Rosję jako oparcie dla Polaków, co więcej – w żarliwych słowach wręcz oddawał ich pod opiekę cara. Nic dziwnego, że wystąpienie Wielopolskiego wzbudziło wielkie kontrowersje, a dla wielu stało się świadectwem zanegowania przez niego tego, co w polskiej tradycji najcenniejsze – związku duchowego i intelektualnego z Zachodem, w którym nawet jeśli dochodziło do gorszących politycznych i społecznych procesów, to górował poszanowaniem wolności nad despotycznym Wschodem.

Opcja ścisłego związku z Rosją miała jednak także innych znaczących zwolenników, wśród których warto wspomnieć choćby Włodzimierza Spasowicza, Erazma Piltza czy jeszcze na początku XIX w. – Adama Czartoryskiego. Dla niektórych z nich był to wybór taktyczny, postulowany na ogół wówczas, gdy – na stosunkowo krótki zazwyczaj czas – Rosja nieco liberalizowała swoją politykę wobec Polaków. Inni szansy na sojusz upatrywali w słowiańskim braterstwie, ale właśnie takie podejście było powszechnie krytykowane przez oponentów opcji rosyjskiej.

Znacznie mniej polskich polityków i publicystów postulowało ścisły związek z rządem pruskim. Ten na ogół bowiem prowadził politykę jednoznacznie antypolską, co znalazło swój najbardziej spektakularny wyraz za rządów Bismarcka. Krytyczną analizę polityki pruskiej wobec Polaków znaleźć można np. na kartach prac Stanisława Koźmiana (*O działaniach i dziełach Bismarcka*) i w licznych artykułach Jana Koźmiana.

Bardzo złożony był stosunek polskich myślicieli politycznych XIX i początku XX w. do rządu austriackiego. Negatywnie oceniano jego politykę w pierwszej połowie XIX w. Surowej krytyce poddał ją choćby Walerian Kalinka w książce *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, zarzucając jej nieliczenie się z miejscowymi zwyczajami, rozbudowę biurokracji cechującej się złą jakością i niską kondycją moralną, a także próby podporządkowania Kościoła państwu. Również w drugiej połowie stulecia zwracano uwagę na przysłowiową już wówczas nędzę galicyjską. Zarazem jednak od lat 60. XIX w. zabór austriacki stał się obszarem, gdzie polskie życie polityczne mogło najlepiej się rozwijać, korzystając z instytucji autonomicznych. Polacy dochodzili nawet do najwyższych stanowisk w monarchii, choć inną kwestią jest to, jakie z tego korzyści mieli ich rodacy. Po latach, już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, nawet krytyczni wobec programu lojalności względem rządu wiedeńskiego endecy przyznawali, że w Galicji Polacy przeszli niezbędną szkołę polityczną, zbierając doświadczenie w administracji i samorządzie, co wykorzystali następnie w instytucjach II RP.

Spory o demokratyzację życia politycznego i społecznego

Kolejnym ważnym punktem odniesienia dla refleksji politycznej czołowych polskich myślicieli XIX i początku XX w. był proces demokratyzacji życia politycznego i społecznego. Podczas gdy na początku omawianego okresu rozważanym problemem było uwłaszczenie chłopów, na jego końcu powszechne prawo wyborcze nie budziło już zasadniczych wątpliwości, co pokazuje skalę przemian, także świadomościowych, jakie dokonały się przez niewiele ponad 100 lat. W publicystyce politycznej XIX w. toczył się spór między zwolennikami szybkiego dopuszczenia jak najszerzych warstw społeczeństwa do życia politycznego, a tymi, którzy uważali, że demokratyzację należy przeprowadzać powoli, w miarę postępów edukacji i uświadamiania obywatelskiego. Nie był to oczywiście problem wyłącznie teoretycznej natury. Postępująca demokratyzacja powodowała zasadniczą zmianę oblicza polskiej polityki i pojawienie się na jej arenie nowych stronnictw, które potrafiły wykorzystać jej umasowienie, kosztem obozu konserwatywnego, który w XX w. wszedł niezwykle osłabiony, bez szans na odgrywanie głównej roli w rywalizacji o rząd dusz Polaków. Prym w niej od schyłku XIX w. wiodli już socjaliści, endecy i ludowcy, którzy swe pierwszorzędne znaczenie na scenie politycznej potwierdzili następnie w II RP.

Dyskusja o przyczynach upadku I RP

Kreśląc panoramę problemów, jakie poruszały polskich myślicieli czasów zaborów, trzeba również wspomnieć dyskusję o przyczynach upadku I RP. Toczyła się ona przez cały omawiany okres, ale szczególnej temperatury i znaczenia nabrała, gdy na arenę sporów historyków wkroczyła tzw. krakowska szkoła historyczna, szybko zyskując rangę równie wpływowej, jak dominująca w pierwszej połowie XIX w. szkoła nawiązująca do teź Joachima Lelewela, która nader wysoko oceniała ustrój I RP jako – na tle epoki – wyjątkowo mocno związany z ideą wolności i daleki od ciągot absolutystycznych, tak powszechnych w większości europejskich krajów. Krakowscy historycy konserwatywni byli w ocenie dorobku ustrojowego I RP dużo bardziej sceptyczni. W jego ułomnościach upatrywali bowiem przyczyn upadku państwa polskiego, które jeszcze w XVI w. było potęgą na skalę Europy, a ledwie dwa stulecia później zniknęło z jej politycznej mapy. Walerian Kalinka, Józef Szujski a przede wszystkim Michał Bobrzyński, uważali za wielki błąd niewykształcenie odpowiednio silnej władzy. Złota polska wolność, z ostawionym *liberum veto*, była w tym ujęciu nie wielkim cywilizacyjnym osiągnięciem, jak przedstawiali jej apologety, ale poważnym źródłem niedomagań państwa. Wizja dziejów I RP krakowskich historyków spotkała się z krytycznym przyjęciem wielu badaczy z różnych ośrodków, a także polityków, zarzucających krytykom I RP jednostronność jej obrazu, który skwapliwie też podchwyciła propaganda państw zaborczych. Pesymistyczna wizja dziejów Polski przedrozbiorowej jako państwa źle rządzonego, przesadnie hołdującego wolności szlacheckiej wyradzającej się wręcz w anarchię, była zdaniem polemistów krakowskiej szkoły historycznej, przesadzona i zdejmowała znaczną część odpowiedzial-

ności za rozbiory z zaborczych mocarstw, których polityka przeczyła zasadom, jakimi winny się kierować cywilizowane narody. Warto też pamiętać, że najbardziej skrajne ujęcie Michała Bobrzyńskiego spotkało się z krytyką innych konserwatystów – Pawła Popiela, Józefa Szujskiego i Waleriana Kalinki – którzy zarzucili mu zbyt daleko idące podporządkowanie zasad duchowych i kulturowych, fundamentalnie ważnych w życiu narodu, koncepcji silnej władzy, która miałaby uchronić I RP od upadku.

O ile przyczyny upadku Rzeczypospolitej budziły wiele kontrowersji, o tyle dość zgodnie wysoko oceniano Konstytucję 3 maja. Dla większości myślicieli XIX i początku XX w. stanowiła ona dowód na to, że pod koniec XVIII w. polska refleksja polityczna stała na wysokim poziomie i odpowiadała ówczesnym potrzebom. Podkreślali zarazem, że w znacznej mierze zawiodły próby praktycznego wprowadzenia w życie wielu zapisów Konstytucji, przy czym rozumiano, w jak niesprzyjających warunkach – z uwagi na agresywną politykę zaborców – przyszło ją instalować. Co ciekawe, niezależnie od tego, z jakiego nurtu ideowego się wywodzili, oceniający Konstytucję jako jej wielki walor wskazywali uniknięcie rewolucyjnej drogi jej uchwalenia. Niepotrzebne były zaburzenia na miarę krwawego terroru rewolucji francuskiej. Konstytucja w wielu punktach przynosiła gruntowne reformy, ale nie była próbą budowania abstrakcyjnej, radykalnej konstrukcji na gruzach starego porządku. Co prawda, w XIX w. pojawiło się wielu polskich myślicieli postulujących rewolucyjne metody uporania się z dziedzictwem przeszłości – jak choćby Henryk Kamieński – ale zwykle wiązali je z pragnieniem odbudowy niepodległej Polski, nie ograniczając się do rewolucji społecznej. Zarazem mocny odpór ideologii rewolucyjnej stawiali jej konserwatywni krytycy – w osobach np. Juliana Klaczki, Jana Koźmiana, Hieronima Kajsiewicza czy Pawła Popiela. Oba nurty – zwolenników i przeciwników radykalnej przebudowy politycznej i społecznej – łączyło wszakże przekonanie, że specyfika polska powinna skłaniać do wystrzegania się pokusy mechanicznego przenoszenia na rodzimy grunt rozwiązań obcych. Choć więc polska myśl polityczna szukała inspiracji w dokonaniach autorów zagranicznych, szczególnie chętnie odwołując się do dorobku pisarzy francuskich, niemieckich i angielskich, to nie była – przynajmniej w dużej części – powieleniem zapożyczonych z zewnątrz koncepcji.

Refleksja ustrojowa

Brak niepodległego państwa nie sprzyjał natomiast rozważaniom ustrojowym. Charakterystyczne jest, że rozwinęły się one na dużą skalę w II RP, gdy istniała możliwość zastosowania rozwiązań proponowanych przez myślicieli politycznych w praktyce ustrojowej odrodzonej Polski. Nie znaczy to jednak, że czasy zaborów były jałowe, jeśli chodzi o refleksję ustrojową. Najwięcej interesujących dzieł na ten temat powstało w Galicji w drugiej połowie XIX stulecia, gdy w monarchii austro-węgierskiej toczyła się dyskusja o jej kształcie, a Polacy cieszyli się względną autonomią pod rządami Franciszka Józefa. W pozostałych dwóch zaborach szanse na choćby częściowe uwzględnienie postulatów ustrojowych w polityce zaborców wobec ziem polskich były znacznie mniejsze, choć wielu myślicieli i tak je przedstawiało, niekiedy z myślą o praktycznym zastosowa-

niu swoich koncepcji. Próbując krótko podsumować rozważania polskich autorów omawianego okresu o kwestiach ustrojowych, warto zwrócić uwagę przede wszystkim na to, że wielu z nich krytykowało modne wówczas w Europie koncepcje, w myśl których w tworzeniu prawa istotna była przede wszystkim procedura jego uchwalania, a nie jego treść odniesiona do wartości i zasad niezależnych od woli prawodawcy, a przynajmniej w znacznym stopniu tę wolę ograniczających. Tym samym polscy myśliciele XIX i początku XX w. kontynuowali tradycję myśli politycznej I RP, w której krytyka arbitralności prawodawcy i negacja absolutystycznych koncepcji władzy były wiodącymi nurtami. Podnoszono co prawda – wskazane już przy okazji uwag o ocenie przyczyn upadku I RP – błędy ustrojowe, które zaważyły na losach Polski w XVII i XVIII w., ale ogólna wymowa polskiej myśli ustrojowej nie zmieniła się i można mówić o jej ewolucji, nie zaś zerwaniu z dziedzictwem minionych stuleci. Warto także podkreślić dużą rolę, jaką autorzy prac o ustroju politycznym przywiązywali do kwestii samorządności lokalnej. Nawiązywali tym samym do idei republikańskich I RP, choć z pewnością mieli także na uwadze położenie Polaków w poszczególnych zaborach. Rozwój samorządności jawił się niekiedy jako jedyna realna alternatywa i zaporą dla rozrostu biurokracji państwowej, którą tworzyli często urzędnicy pruscy, rosyjscy i austriaccy, niekiedy jawnie wrodszy społeczeństwu lokalnym, których sprawami się zajmowali.

Wokół idei wolności, sprawiedliwości i komunizmu

Polscy myśliciele polityczni nad teoretyczne rozważania przedkładali praktyczne zagadnienia. Wymuszała to na nich niewątpliwie także sytuacja, w jakiej znajdowała się Polska przez okres zaborów. Niemniej powstawały dzieła o bardziej ogólnym charakterze, których autorzy rozważali główne idee filozofii politycznej. Wiek XIX i początek wieku XX przyniosły wiele tekstów, broszur i książek poświęconych zagadnieniu wolności politycznej. Analizowano ją pod kątem ustrojowym – jak pogodzić wolność z koniecznością stworzenia silnej, efektywnej władzy – a wiele materiału empirycznego dostarczały tutaj dzieje I RP. Idea wolności była także punktem odniesienia w dyskusjach o demokracji życia politycznego i pożądanej przebudowie społecznej. Choć kojarzeni zwykle z jej promowaniem liberałowie nigdy nie wiodli prymu w polskiej myśli politycznej, to rozważania o wolności – stawianej często w centrum refleksji o polityce – snuli reprezentanci innych nurtów, od konserwatystów, przez endeków, na socjalistach kończąc. Definiowali ją na różne sposoby, w zależności od tego, jakie inne wartości stawiali na piedestale. I tak konserwatyści rozważali, jak pogodzić wolność i porządek, socjaliści rozpatrywali ją w odniesieniu do idei równości i sprawiedliwości społecznej, zaś endecy przywoływali w kontekście interesu i siły wspólnoty narodowej. Wolność nie była zatem absolutyzowana, ale wystrzegano się zwykle pokusy, aby zanegować jej znaczenie i poświęcić ją na rzecz np. siły państwa. Ten rys tradycji polskiej myśli politycznej jest charakterystyczny, zwłaszcza gdy zważy się, jak bardzo historia Polski różni się od historii państw rozbiorowych biorąc pod uwagę dominujące koncepcje urzędzenia ładu społecznego i relacji władza–obywatel. Despotyzm, centralizm i absorpcja jednostki przez

państwo – tak częste w dziejach Niemiec, Rosji i Austrii – w Polsce były co najwyżej rzadko stawianymi postulatami. Upadek niepodległego państwa i konieczność odpowiedzi sobie na pytanie, jakie były tego przyczyny i jak uniknąć podobnej sytuacji, gdy w końcu Polska zostanie odbudowana jako niezależny byt polityczny, nie spowodował zmiany optyki patrzenia na te zagadnienia w porównaniu do czasów I RP, gdy krytyka rządów despotycznych była powszechna.

Dorobek polskich myślicieli poświęcony idei sprawiedliwości był już mniej imponujący, chociaż w analizach położenia poszczególnych warstw społeczeństwa znalazł swe miejsce. Bezsprzecznie prym w rozważaniach na ten temat wiedli socjaliści, ale ich adwersarze z innych nurtów nie oddawali im pola, próbując wykazać, że sprawiedliwość rozumiana na modłę socjalistyczną nie daje się pogodzić choćby z wolnością. Zasad sprawiedliwości, zamiast w dorobku Marksa, woleli na ogół szukać w nauczaniu Kościoła. Zdarzały się także syntezy socjalizmu i katolicyzmu, zaproponowane np. przez Leona Rzewuskiego, ale nie odegrały one istotnej roli.

Od połowy XIX w. wraz z coraz głośniejszą agitacją komunistyczną, wykształcił się w polskiej myśli politycznej bardzo silny nurt antykomunistyczny. Przekraczał on granice ideowe głównych ówczesnych obozów. Niebezpieczeństwa związane z potencjalnym wcieleniem w życie postulatów komunistycznych równie mocno piętnowali konserwatyści (np. Paweł Popiel, Zygmunt Krasieński, Wojciech Dzieduszycki), endecy (Roman Dmowski, Zygmunt Balicki), liberałowie (Adam Krzyżanowski), jak socjaliści (Bolesław Limanowski). Komunizm zgodnie postrzegano za największe zagrożenie cywilizacyjne. Spotkał się on z ostrym odporem także i z powodu swego internacjonalistycznego charakteru i odrzucenia idei niepodległości Polski. Na tle myśli europejskiej owego czasu, polski antykomunizm wyróżniał się dużą przenikliwością. Już w połowie XIX w. polscy myśliciele przestrzegali przed zjawiskami, które okazały się rzeczywistością rządów komunistycznych po 1917 r. Pod tym względem polski antykomunizm nie miał sobie równych w Europie, choć jest on obecnie słabo znany nawet w Polsce.

Patriotyzm, nacjonalizm, modernizacja

Wiele uwagi polscy myśliciele czasów zaborów poświęcali idei patriotyzmu. W mniejszym stopniu zajmowały ich jego teoretyczne uzasadnienia. Przede wszystkim analizowali patriotyzm jako praktyczny program działania, zastanawiając się, jaka postawa może najlepiej się przysłużyć sprawie narodowej. Na tym tle dochodziło do gorących polemik, np. narodowych demokratów (Romana Dmowskiego, Zygmunta Miłkowskiego) z konserwatystami czy liberałów (np. Tadeusza Romanowicza) z endekami. Myśliciele konserwatywni (m.in. Paweł Popiel, Jan Koźmian, Hieronim Kajsiwicz) zwracali uwagę na niebezpieczeństwa łączenia idei patriotycznych z dążeniami rewolucyjnymi. Narodowi demokraci (wśród nich np. Zygmunt Balicki i Jan Ludwik Popławski) wskazywali na nierozzerwalny związek patriotyzmu z nacjonalizmem (bynajmniej nie oznaczającym szowinizmu i wrogości do obcych). Socjaliści i liberałowie krytykowali ten związek, sceptycznie odnosząc się do prądów nacjonalistycznych. Ich rozwój w drugiej

połowie XIX w. był jednym z kluczowych zjawisk politycznych i społecznych, dla jednych myślicieli oznaczającym podążanie przez naród polski drogą nowoczesnych przemian typowych dla ówczesnej Europy, dla innych niebezpiecznym procesem wyrażania się patriotyzmu w szowinizm. Dylematy związane z tym problemem wpisywały się w nurt rozważań o pożądaną drogę do nowoczesności, którą określa się na ogół mianem modernizacji. Prym w nich wiedli endecy i socjaliści, którzy wszakże przepisywali Polakom różne recepty na nowoczesność. Endecka opierała się na wzroście świadomości narodowej i umasowieniu polityki. Socjaliści byli zgodni z narodowymi demokratami w tym drugim postulatcie, pierwszy traktując z dużą rezerwą, bądź jedynie jako środek do celu, jakim była przede wszystkim budowa społeczeństwa socjalistycznego, co jednak nie przeszkodziło wielu z nich stanąć potem w pierwszym szeregu walki o niepodległą Polskę. Sceptyczni wobec obu nurtów pozostawali konserwatyści, choć i oni widzieli konieczność zmian politycznych i społecznych, za sprawą których polska polityka stałaby się – w ich rozumieniu – nowoczesna. Nie przypadkiem wielu badaczy uważa, że jedną z najdalej idących koncepcji modernizacyjnych przedstawił Michał Bobrzyński.

Stereotypowe kryteria postępowości i konserwatyzmu nie zawsze oddają główne ówczesne linie podziału. Socjaliści potrafili być zachowawczy w sprawach obyczajowych, endecy nacjonaliści wiedli prym w krytyce wad narodowych, a konserwatyści bynajmniej nie chcieli w wielu przypadkach zachowania politycznego i społecznego *status quo*. Prowadzone między nimi polemiki przyczyniały się dzięki temu do podniesienia poziomu polskiego życia intelektualnego, które nie ustępowało debatom prowadzonym we Francji, Włoszech czy Niemczech.

* * *

Powyższe uwagi wskazują jedynie wybrane wątki rozwijane w artykułach, broszurach i książkach polskich myślicieli politycznych czasów zaborów. Każdy z nich obejmował bardzo szerokie spektrum stanowisk, z których tu zostały wspomniane jedynie nieliczne. Trzeba także pamiętać o ewolucji myśli poszczególnych obozów ideowych i poszczególnych autorów. Ta złożoność i niejednoznaczność powinna być jednak zachętą, aby zapoznawać się z dziedzictwem polskiej myśli politycznej powstałej w okresie jej bodaj największego rozkwitu.

Tomasz Litwin

Spór o sposób wyboru głowy państwa w polskim konstytucjonalizmie

Uwagi wstępne

W 1987 r. Jacek Majchrowski, opisując instytucję prezydenta w okresie dwudziestolecia międzywojennego, zwracał uwagę na istnienie sporu odnośnie do sposobu jego wyboru, który miał miejsce w związku z uchwalaniem Konstytucji marcowej w latach 1919–1921 oraz w okresie późniejszym, związanym z przejściem władzy przez piłsudczyków i próbami dokonania przez nich zmian ustrojowych wzmacniających pozycję prezydenta, których ostatecznym etapem było uchwalenie Konstytucji kwietniowej.

Miejsce, jakie zajmuje prezydent w hierarchii władz i rola jaką odgrywać miał w państwie warunkowane były między innymi źródłem, z którego czerpie on swą władzę. Ponieważ zaś nie było zgodności odnośnie do owej roli i przyznania mu szerokiego zakresu uprawnień, m.in. z obawy, iż po stanowisko to sięgnie Piłsudski – nie było także zgodności co do sposobu [jego wyboru – T.L.], czego słusznie – nie sprowadzono jedynie do spraw technicznych. Kwestia ta więc znalazła poczesne miejsce zarówno w dyskusji parlamentarnej, na forum publicystycznym, jak i forum prasy fachowej, stając się jednym z problemów wzbudzających niejednokrotnie znaczne emocje [...]. Rozważania o sposobie wyboru nie miały na gruncie obowiązywania konstytucji marcowej większego znaczenia, co związane było z niewielkimi uprawnieniami prezydenta; stały się jednak aktualne po przewrocie majowym, kiedy to zaczęto coraz ostrzej podnosić kwestię roli prezydenta w państwie¹.

Spór o sposób wyboru prezydenta jest jednym z elementów szerszej dyskusji na temat pozycji prezydenta w państwie, która wydaje się wciąż obecna w polskim konstytucjonalizmie. Za jej ostatnią odsłonę można uznać wystąpienie premiera Donalda Tuska, który 21 listopada 2009 r. podczas konferencji podsumowującej dwa lata działalności rządu, opowiedział się za wyborem prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe oraz za wyraźnym ograniczeniem jego uprawnień. Głównym tego sposobem miałyby

¹ J. Majchrowski, *Urząd prezydenta w latach II Rzeczypospolitej*, „Rzeczywistość” 1985, nr 14, s. 4.

być likwidacja tzw. weta ustawodawczego prezydenta lub też zmniejszenie większości koniecznej do jego odrzucenia².

Zagadnienie sposobu wyboru prezydenta wydaje się mieć podstawowe znaczenie, obok kwestii zakresu jego kompetencji. W niniejszym artykule przedstawione zostaną główne koncepcje sposobu wyboru prezydenta przedstawiane w związku z uchwalaniem Konstytucji marcowej, Konstytucji kwietniowej, w latach 1989–1997 oraz obecnie, a także argumenty za danym sposobem wyboru. W ostatniej części zaproponowana zostanie autorska koncepcja sposobu wyboru prezydenta na tle obowiązującej obecnie Konstytucji.

Sposób wyboru prezydenta we współczesnym konstytucjonalizmie

Istnieją trzy podstawowe sposoby wyboru prezydenta w państwach demokratycznych: (1) wybór w oparciu o głosowanie powszechne, (2) wybór dokonywany przez izby parlamentarne, (3) wybór dokonywany przez specjalny organ³.

Ad. 1. Wybory powszechne prezydenta mogą przyjąć albo formę wyborów bezpośrednich albo formę wyborów pośrednich. Aby zwyciężyć w wyborach bezpośrednich, kandydat musi zazwyczaj otrzymać bezwzględną większość głosów. Jeżeli żaden z kandydatów nie otrzyma takiej większości, rozgrywana jest druga tura wyborów pomiędzy dwoma kandydatami, którzy uzyskali najlepszy wynik wyborczy w pierwszej turze (Polska, Francja, Finlandia, Brazylia, Chile, Urugwaj i Peru). W innych państwach przeprowadza się wyłącznie jedną turę wyborów, a wybory wygrywa kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów (Panama)⁴. Standardowym przykładem wyborów pośrednich są wybory w Stanach Zjednoczonych, gdzie wyborcy głosują bezpośrednio nie na kandydatów, ale na elektorów, którzy dokonują wyboru prezydenta. W praktyce z góry wiadomo, którego kandydata popiera dany elektor.

Ad. 2. Wybory prezydenta mogą być również dokonywane przez parlament. Taka sytuacja ma miejsce w Czechach, gdzie prezydent jest wybierany przez obie izby parlamentu na wspólnym posiedzeniu. Prezydentem zostaje wybrany kandydat, który otrzyma większość głosów posłów i senatorów (liczonych osobno). Kandydat musi otrzymać większość głosów wszystkich posłów i większość głosów wszystkich senatorów. Jeżeli żaden z kandydatów nie uzyska wymaganej większości, wybory są powtarzane z udziałem dwóch kandydatów, którzy otrzymali większość głosów w każdej z izb. W drugiej turze wybranym zostaje kandydat, który otrzymał większość głosów obecnych posłów i większość głosów obecnych senatorów. Jeżeli i ta tura głosowania nie przyniosła rezultatu, przeprowadzana jest trzecia tura głosowania z udziałem kandy-

² Przemówienie D. Tuska podczas konferencji podsumowującej dwa lata rządów 21 listopada 2009, www.kprm.gov.pl/premier/przemowienia/id:3049/ (27.02.2010). Zob. również wywiad M. Olejnik z D. Tuskiem w „Kropce nad i” w TVN 24, 1 grudnia 2009, www.kprm.gov.pl/premier/wywiady/id:3327/ (27.02.2010).

³ J. Ciapała, *Prezydent w systemie ustrojowym Polski (1989–1997)*, Warszawa 1999, s. 55.

⁴ R. R. Ludwikowski, *Prawo konstytucyjne porównawcze*, Toruń 2000, s. 336.

datów startujących w drugiej turze. Wygrywa w niej kandydat, który otrzyma większość głosów obecnych posłów i senatorów liczoną wspólnie. Jeżeli żaden z kandydatów nie otrzyma takiej większości wybory są powtarzane, aż do skutku⁵. Na Węgrzech prezydenta wybiera jednoizbowy parlament większością 2/3 głosujących. Jeżeli żaden z kandydatów nie otrzyma wymaganej większości głosów, przeprowadzana jest druga tura głosowania na tych samych zasadach. Jeżeli i ona nie doprowadzi do rozstrzygnięcia, w trzeciej turze uczestniczą dwaj kandydaci, którzy otrzymali najwięcej głosów w drugiej turze. Prezydentem zostaje kandydat wybrany zwykłą większością głosów⁶. We Włoszech w wyborze prezydenta uczestniczą obie izby parlamentu oraz przedstawiciele wybrani przez rady poszczególnych regionów. Prezydentem zostaje kandydat, który otrzyma w pierwszej lub drugiej turze większość 2/3 głosów. W trzeciej turze do wyboru wystarczy bezwzględna większość głosów⁷.

Ad. 3. Typowym przykładem wyborów prezydenta przez specjalnie powołany w tym celu organ są wybory prezydenta Niemiec, których dokonuje Konwencja Federalna składająca się w równej liczbie z przedstawicieli Bundestagu i legislatur landów⁸.

W niektórych krajach stosuje się „mieszaną” formułę wyborów prezydenta. W Estonii prezydent wybierany jest przez jednoizbowy parlament (Riigikogu) większością 2/3 jego członków. Jeżeli nie zostanie wybrany podczas dwóch tur głosowania, w trzeciej turze parlamentarzyści mają wybór pomiędzy dwoma kandydatami, którzy uzyskali najwięcej głosów. Jeżeli i ta tura głosowania nie zakończy się rozstrzygnięciem, o wyborze decyduje specjalne kolegium elektorskie złożone z członków parlamentu i przedstawicieli samorządu lokalnego. W 2001 r. w skład kolegium wchodziło 367 elektorów, z czego 101 było członkami parlamentu. Na marginesie niniejszych uwag można wspomnieć, że również poprzednia formuła wyboru prezydenta, mająca zastosowanie w wyborach w 1992 r., miała charakter mieszany. W pierwszej turze przeprowadzano wybory powszechne i bezpośrednie, z wymogiem uzyskania przez kandydata bezwzględnej większości głosów, natomiast w drugiej turze prezydenta miał dokonać parlament spośród dwóch kandydatów, którzy w poprzedniej turze zdobyli największą liczbę głosów⁹. Podobny sposób wyborów do wyżej opisanego był stosowany w Boliwii¹⁰. Mieszany charakter miała również formuła zastosowana w wyborach prezydenckich w Finlandii w 1988 r. Polegała ona na tym, że wyborcy głosowali jednocześnie na kandydatów i na elektorów. Kandydat, który uzyskał ponad połowę ważnych głosów zostawał prezydentem, natomiast jeżeli żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości, o wyborze prezydenta decydowało kolegium elektorskie złożone z 301 uprzednio wybranych elektorów¹¹.

⁵ Konstytucja Republiki Czeskiej, art. 58.

⁶ Konstytucja Republiki Węgierskiej, art. 29b.

⁷ Konstytucja Republiki Włoskiej, art. 83.

⁸ R. R. Ludwikowski, *Prawo konstytucyjne...*, s. 338.

⁹ Zob.: www.vvk.ee/index.php?id=11562 (12.03.2010).

¹⁰ R. R. Ludwikowski, *Prawo konstytucyjne...*, s. 336.

¹¹ Zob.: www.tpk.fi/public/default.aspx?nodeid=41437&contentlan=2&culture=en-US (12.03.2010).

Spór o sposób wyboru prezydenta w pracach nad tworzeniem konstytucji w latach 1919–1921

Sposób wyboru prezydenta był jedną z kwestii ustrojowych, które budziły poważne emocje w trakcie obrad Sejmu Ustawodawczego. Uzasadniając wybór naczelnika państwa¹² w wyborach powszechnych, poseł J. Dąbski (PSL „Piast”¹³) zwracał uwagę, że choć wybór zarówno przez parlament, jak i w głosowaniu powszechnym spełnia wymóg demokratyczności, to jednak – skoro prezydent ma pełnić tak ważne funkcje państwowe – wybory powszechne wzmocnią jego pozycję i uniezależnią od parlamentu. Dodatkową zaletą wyborów powszechnych miało być to, że dzięki pięcioprzymiotnikowym wyborom do Sejmu oraz wyborom powszechnym prezydenta, wyborcy będą czuli większą identyfikację z państwem, będą mieli większe zaufanie do organów państwa oraz będą się czuć współtwórcami ich działań¹⁴.

Podobnie jak poseł Dąbski, na potrzebę bezpośrednich wyborów powszechnych – choć spośród kandydatów wybranych przez Sejm – które pomogą w utożsamieniu się narodu z państwem, wskazywała posłanka I. Kosmowska (PSL „Wyzwolenie”). Uznała ona również, że naród jest już wystarczająco „uświadomiony”, czego dowodem był masowy udział szerokich warstw społecznych w I wojnie światowej i wojnie polsko-sowieckiej¹⁵.

Do zwolenników bezpośrednich wyborów powszechnych należy również zaliczyć ks. E. Okonia (ChSR), który proponował, aby naród wybierał prezydenta spośród trzech kandydatów wskazanych przez Sejm. Odwołując się do historii argumentował, że w teorii, zasady tak powszechnie krytykowanej elekcji *viritim* nie były złe, ale wady tej elekcji wynikały z faktu, że w wyborach uczestniczyła tylko niewielka część szlachty. Ponadto nie obawiał się, że wybrany w ten sposób prezydent może stać się dyktatorem – ze względu na indywidualizm Polaków, którzy nie ścierpią wszelkich despotycznych prób rządzenia. Wskazywał on również, że dużo łatwiej jest przekupić elektorów lub parlamentarzystów niż cały naród. W jego opinii prezydent wybrany przez Sejm cieszyłby się mniejszym prestiżem, niż poseł wybrany w wyborach powszechnych. Mogłoby nawet dojść do sytuacji, w której prezydentem zostałaby osoba nieakceptowana przez społeczeństwo. Podkreślał również, że powszechne wybory prezydenta miałyby ogromne znaczenie dla społeczeństwa, szczególnie dla chłopów, i że nie ma podstaw do obaw, iż społeczeństwo wybierze osobę niegodną¹⁶.

¹² W dwudziestoleciu międzywojennym terminów „naczelnik państwa” i „prezydent” często używano zamiennie.

¹³ Przypisując przynależność partyjną danemu posłowi lub senatorowi II RP oparłem się na: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, współpr. G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, oraz bazie danych Biblioteki Sejmowej – Parlamentarzyści RP. W przypadku A. Szczypiorskiego przynależność partyjną ustaliłem w oparciu o *Encyklopedię „Solidarności”*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Adam_Szczypiorski (14.03.2010).

¹⁴ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego, pos. 35 ł. 86.

¹⁵ *Ibidem*, pos. 174 ł. 8–12.

¹⁶ *Ibidem*, ł. 12–15.

Kolejnym zwolennikiem bezpośrednich wyborów powszechnych prezydenta był poseł B. Fichna (NPR), który przywołując przykład wyborów francuskich stwierdzał, że wybór przez parlament prowadzi do obsady tego urzędu osobą posłuszną parlamentowi, a wyraźnie wyklucza wybór nieszablonowych indywidualności. Prezydent powinien być wybitną osobowością, która będzie w stanie przeciwstawić się parlamentowi, szczególnie gdyby ten był rozbitý przez konflikty wewnętrzne¹⁷.

Zwolennikiem wyborów powszechnych był też poseł W. Baranowski (PSL „Wyzwolenie”), według którego udział Senatu nie gwarantował apolitycznego wyboru prezydenta. Zauważył również, że wybór prezydenta powinien być przywilejem dla szerokich warstw społeczeństwa, które poniosły największe ciężary związane z podatkami i walkami niepodległościowymi¹⁸.

Wybory powszechne, ale niezależne od parlamentu, popierał też poseł J. Woźnicki (PSL „Wyzwolenie”). Taki wybór miał być według niego prawem społeczeństwa, które wyraźnie za takie prawo go uznaje. Miał również nadać urzędowi prezydenta szczególną powagę wobec pozostałych urzędów i władz. Prezydent miał kształtować działalność Sejmu w myśl potrzeb narodu, a zatem gdyby wybierał go parlament, to stałby mu się on całkowicie posłuszny i nie byłby w stanie korzystać ze swoich kompetencji (np. rozwiązać parlament), natomiast Sejm miałby całkowitą swobodę działania i „stałby się tyranem”¹⁹.

Zwolennikiem wyborów powszechnych, ale pośrednich, z zastosowaniem instytucji elektorów był poseł K. Czapiński (ZPPS). Krytykował on sposób wyboru głowy państwa przez parlament, ponieważ prezydent stałby się przedmiotem rozgrywek partyjnych. Poza tym ten sposób wyboru spowodowałby, że życie polityczne w Polsce – z bardzo skomplikowaną sytuacją wewnętrzną i międzynarodową – uzależnione byłoby od parlamentarnych rozgrywek partyjnych. Dlatego też prezydent wybierany w wyborach powszechnych mógłby stanowić pewien alternatywny ośrodek władzy. Według Czapińskiego, wybór przez parlament jest praktyką niedemokratyczną, ponieważ ogranicza prawa ludu i jest sprzeczny z tendencją do włączania go w życie polityczne państwa. Podkreślał on, że niestałość społeczeństwa w swoich wyborach politycznych jest rzeczą naturalną, ale możliwość wyrażenia przez nie swojej woli jest kwestią najistotniejszą. Zwracał też uwagę, że w związku ze skomplikowaną sytuacją bieżącą w Polsce (powrotem żołnierzy z frontu, zaoznajającą się rywalizacją partyjną i skomplikowaną sytuacją społeczną), osoba pełniąca rolę głowy państwa powinna być popularna zarówno wśród „ludu”, jak i wojska, czego nie może zapewnić wybór przez parlament. Nietrafne jest powoływanie się na przykład francuski, gdyż we Francji głównym powodem wyborów prezydenta przez parlament oraz znacznego osłabienia jego pozycji, była obawa przed powrotem bonapartyzmu. Tak słaba pozycja ustrojowa prezydenta nie jest jednak właściwa dla Polski w jej obecnej sytuacji. Czapiński był przeciwnikiem wyborów bezpośrednich, ponieważ prezydent wybrany w takich wyborach, powołując się na swój autorytet „mógłby być zbyt niezależny wobec demokracji polskiej, reprezentowanej w Sejmie

¹⁷ *Ibidem*, pos. 160, ł. 46–48.

¹⁸ *Ibidem*, pos. 174, ł. 15–16.

¹⁹ *Ibidem*, pos. 217, ł. 48–49.

i demokracji polskiej w ogóle”. Zatem, aby ograniczyć ewentualne dyktatorskie zapędy wybranego w bezpośrednich wyborach prezydenta, Czapirski proponował, aby prezydent był wybierany w wyborach pośrednich przez elektorów spośród dwóch kandydatów wskazanych przez Sejm²⁰.

Innym zwolennikiem wyboru prezydenta w drodze wyborów pośrednich był profesor J. Buzek (PSL „Piast”), dla którego wybór prezydenta w wyborach powszechnych stanowił jeden z elementów wizji Polski jako „rzeczypospolitej ludowej”. Rozróżniał on dwa rodzaje republik (rzeczypospolitych): parlamentarną i ludową. W republice parlamentarnej aktywność społeczeństwa sprowadzała się wyłącznie do udziału w wyborach. W republice ludowej lud miał mieć także prawo wyboru głowy państwa, władz lokalnych oraz udziału w ustawodawstwie za pomocą referendum. Powołując się na posła Czapirskiego, Buzek powtarzał jego argument, że prezydent powołany przez parlament nie mógłby się mu przeciwstawić i byłby przedmiotem gier partyjnych. Buzek dodawał również, że przy obecnym rozbiću partyjnym, zachowaniu proporcjonalności wyborów oraz przewidywalnym braku stabilnej większości parlamentarnej, prezydent staje się potrzebny jako pewien alternatywny ośrodek władzy. Ażeby móc sprawować taką funkcję, prezydent musi cieszyć się odpowiednią „powagą moralną”, czego nie jest w stanie zapewnić wybór przez parlament. Opowiadał się on również za wyborem pośrednim, ponieważ wybór bezpośredni jest wyborem bardzo często podejmowanym na podstawie chwilowego impulsu, co miało być szczególnie groźne z uwagi na małe zaangażowanie Polaków w życie polityczne. Wybór pośredni w opinii Buzka był z sukcesem przeprowadzany w Stanach Zjednoczonych i zapewniał on wybór osoby reprezentującej pewien „stały kierunek polityczny” popierany przez większość narodu. Takie poparcie umożliwiłoby prezydentowi podjęcie odpowiednich działań, których wymaga dobro Rzeczypospolitej²¹.

Poważne wątpliwości odnośnie do wyboru naczelnika państwa w wyborach powszechnych miał poseł F. Perl (ZPPS). Stwierdzał on, że taki sposób wyborów może zachęcać do demagogii. Może również prowadzić do powstania innego niż parlament ośrodka władzy, który będzie mu się wyraźnie przeciwstawiał, a także zachęcać wybraną osobę do nieliczenia się z pewnymi uznanymi zasadami i dążenia do zwiększenia swojej władzy. Za taki przykład poseł podawał cezaryzm i rządy Napoleona III we Francji²².

Przeciwnikiem wyborów powszechnych był również poseł A. Halban (KPK), który także wskazywał na podobieństwo takich wyborów do wspomnianej wyżej i powszechnie krytykowanej elekcji *viritim*. Argumentował również, że przy przyjęciu powszechnych wyborów prezydenta co 7 lat oraz wyborów do Sejmu co 4 lata, w ciągu ośmiu lat wybory odbywałyby się co najmniej trzykrotnie. Wybory powszechne stanowią znaczny wysiłek dla państwa, a taka ich częstotliwość mogłaby stwarzać olbrzymie trudności²³.

Z kolei M. Niedziałkowski (ZPPS) sugerował, że wybór prezydenta przez parlament był podyktowany wyłącznie chęcią zapewnienia wyboru na ten urząd osoby popieranej

²⁰ *Ibidem*, pos. 173, ł. 45–49.

²¹ *Ibidem*, ł. 49–53.

²² *Ibidem*, pos. 37, ł. 52–53.

²³ *Ibidem*, ł. 51–52.

przez prawicę. Opowiedział się on również za wyborem prezydenta w wyborach powszechnych, które dopuszczał zarówno w formie bezpośredniej, jak i pośredniej²⁴.

Inny zwolennik wyboru prezydenta w wyborach powszechnych, poseł J. Smoła (PSL „Wyzwolenie”), oprócz tego, że wybory prezydenta przez parlament faworyzowałyby kandydata prawicy oraz byłyby niezgodne z zasadą suwerenności narodu, stwierdzał też, że partie prawicowe startując w wyborach nie postulowały wyborów prezydenta przez parlament. Co więcej, w swoich pierwotnych propozycjach opowiadały się za wyborem prezydenta w wyborach powszechnych²⁵.

Przeciwnikiem wyborów prezydenta przez elektorów był poseł A. Matakiewicz (PSKL), który stwierdzał, że nie ma sensu powoływanie w tym celu specjalnego Zgromadzenia Narodowego złożonego z elektorów, skoro takiego wyboru może dokonać parlament złożony z osób wybranych przez naród²⁶.

Wyraźnym zwolennikiem wyboru prezydenta przez obie izby parlamentu był poseł A. Świda (Mieszczańskie Stronnictwo Narodowo-Postępowe), który uważał, że taki wybór jest niezbędny z uwagi na ogromne różnice pomiędzy poszczególnymi częściami Polski, które wymagają, aby kandydat dla całego terytorium był wybierany przez pewien rodzaj „elity”. Wskazywał też na duże uzależnienie od „losu” w przypadku wyborów powszechnych, w tym pośrednich. Uznał, że wybór odpowiedniego kandydata może zostać dokonany przez obie izby, a nie tylko przez Sejm²⁷.

Dokładną analizę sposobu wyborów powszechnych przeprowadził poseł i jeden z najważniejszych ówczesnych konstytucjonalistów, E. Dubanowicz (ZLN). Swój wywód rozpoczął od stwierdzenia, że elekcja prezydenta w wyborach powszechnych jest praktykowana z powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Uznał on jednak, że ten system wyborów jest jedną z logicznych konsekwencji przyjęcia prezydenckiego systemu rządów. Według niego, przyjęcie wyborów powszechnych powinno również pociągać przyjęcie w całości założeń amerykańskiego systemu rządów, co w Polsce mogłoby być bardzo szkodliwe. Stwierdził, że nie można mieszać elementów parlamentarnego i prezydenckiego systemu rządów, czego dowodem są nieudolne rządy Napoleona III wybranego w wyborach powszechnych, który doprowadził Francję do ruiny wojną z Niemcami. To doprowadziło do zmiany sposobu wyboru głowy państwa. Dubanowicz negatywnie ocenił wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, które powodują półroczny paraliż gospodarczy oraz ogromną korupcję w administracji. Zauważył również, że w wyniku bardzo gwałtownej kampanii wyborczej, cechującej się wyniszczającymi atakami politycznymi, na pewno ucierpiałby autorytet zwycięskiego kandydata. Jak stwierdził, wybory powszechne byłyby również okazją dla obcych państw do siania chaosu i zamętu. Ponadto mogłoby dojść do sytuacji, w której prezydent zostałby wybrany w znaczącym stopniu dzięki głosom mniejszości narodowych. To nie prezydent powinien jednoosobowo ograniczać niekorzystne dla państwa działania izby ustawodawczej, a inny powołany do tego organ (Senat). Dubanowicz podkreślał również inne

²⁴ *Ibidem*, pos. 160, ł. 34–35, 43.

²⁵ *Ibidem*, pos. 218, ł. 71–76.

²⁶ *Ibidem*, pos. 218, ł. 27.

²⁷ *Ibidem*, pos. 174, ł. 3–8.

zalety wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe: szybkość i niskie koszty. Poza tym, dzięki takiemu sposobowi można wybrać osobę umiarkowaną i rozsądną, która łagodziłaby, a nie zaostrzała spory²⁸.

Pomimo tak wyraźnych kontrowersji, art. 39 Konstytucji marcowej został przegłosowany w wersji przewidującej wybór prezydenta przez parlament bezwzględną większością głosów. Jak stwierdził Z. Witkowski za M. Pietrzakiem, posługując się swoistą dla lat 80. retoryką, o takiej decyzji miał przesądzić „głęboko zakorzeniony wśród klas posiadających strach przed aktywnością mas, z tego względu wołały one same decydować o wyborze głowy państwa”. Wskazuje on też na niechęć parlamentarzystów do wzmacniania pozycji prezydenta przez wybory powszechne, w przeciwieństwie do wyboru przez parlament, który miał bardziej uzależniać elekta od woli izb ustawodawczych²⁹.

W tym miejscu można dodać, że przyczyną wyboru takiego sposobu elekcji prezydenta mogła być również niechęć prawicy do Piłsudskiego, który byłby faworytem wyborów plebiscytarnych. Być może przesądziła o nim również nadzieja prawicy na łatwiejsze zwycięstwo w wyborach prezydenckich dokonywanych przez parlament.

Spór o sposób wyboru prezydenta w Sejmie II kadencji

Kolejny raz spór o sposób wyboru prezydenta rozgorzał podczas obrad Sejmu II kadencji, w trakcie których debatowano nad uchwaleniem zmian do Konstytucji marcowej. Należy dodać, że ten Sejm był wyjątkowo predestynowany do uchwalenia zmian w konstytucji, ponieważ zgodnie z art. 125 ust. 2 Konstytucji marcowej, miał prawo uchwalić samodzielnie zmiany konstytucji większością 3/5 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Poseł W. Kiernik (PSL „Piast”), krytykując sposób wyboru prezydenta w Stanach Zjednoczonych, powoływał się na jedną z prac prezydenta Wilsona i stwierdził, że elektorzy, którzy mieli dokonać niezależnego wyboru prezydenta, stali się wyłącznie reprezentantami stronnictw i wybranych przez nich kandydatów na konwencjach partyjnych. Zatem wybór prezydenta stał się całkowicie uzależniony od „partyjnictwa”³⁰.

Zwolennikiem wyborów powszechnych jako lepiej realizujących zasadę suwerenności narodu, która powinna być realizowana w formach demokracji bezpośredniej był poseł M. Downarowicz (PPS, dawna Frakcja Rewolucyjna). Nie określił jednak, jakiego typu wyborów powszechnych jest zwolennikiem (bezpośrednich czy pośrednich), pozostawiając tę kwestię do decyzji w trakcie późniejszych etapów prac nad rewizją konstytucji³¹.

Dalsza debata miała miejsce po zgłoszeniu projektu zmiany konstytucji przez BBWR³². Projekt ten zakładał elekcję prezydenta w wyborach powszechnych spośród

²⁸ *Ibidem*, t. 16–24; pos. 160, t. 20–22.

²⁹ Z. Witkowski, *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 1921–1935*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 25.

³⁰ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Sejmu II kadencji, pos. 39, t. 9–10.

³¹ *Ibidem*, t. 16.

³² Druk sejmowy nr 444.

dwóch kandydatów: wybranego przez parlament bezwzględną większością głosów i wskazanego przez ustępującego prezydenta. Gdyby prezydent zrzekł się prawa do wskazania swojego kandydata albo wskazał – jako na swojego kandydata – osobę wybraną przez parlament, wówczas w wyborach powszechnych uczestniczyliby dwaj kandydaci, którzy otrzymali najwięcej głosów w ostatnim głosowaniu parlamentarnym.

Poseł i profesor prawa B. Winiarski (ZLN-SN) komentując ten projekt stwierdził, że wybór prezydenta w wyborach powszechnych da mu mocniejszą pozycję w sporach z parlamentem. Taki wybór we Francji doprowadził do przejścia władzy przez Napoleona III, jego dyktatury i późniejszej klęski Francji. Poza tym Winiarski zauważał sprzeczność pomiędzy elekcją prezydenta w wyborach powszechnych a polityką sanacji krytykującej parlament, również pochodzący z wyborów powszechnych. Dlatego wątpił, że to właśnie wybory powszechne zapewnią wybór odpowiedniej osoby na stanowisko prezydenta. Krytykował również amerykański system wyboru prezydenta, powołując się na prace de Tocqueville'a, Wilsona, Bryce'a stwierdzające, że system ten nie prowadzi do wyboru wielkich indywidualności. Nie sprawdził się on także w krajach Ameryki Południowej i Środkowej, będąc nieraz przyczyną poważnych kryzysów. W Polsce taki sposób wyboru prezydenta będzie faworyzował kandydata lewicy, wspieranego przez mniejszości narodowe (około 1/3 ludności II Rzeczypospolitej), które nigdy nie poparłyby kandydata prawicy. Co ciekawe, według Winiarskiego, w II Rzeczypospolitej nigdy nie doszło do „prawdziwego” wyboru prezydenta przez parlament, ponieważ dotychczasowi prezydenci byli wybierani wyłącznie według wskazówek Piłsudskiego³³.

Z kolei M. Niedziałkowski (PPS) zarzucił projektowi BBWR-u, że sprowadza się on wyłącznie do możliwości wyboru tylko pomiędzy dwoma kandydatami, co nadmiernie ogranicza wyborców³⁴.

Poseł K. Bagiński (PSL „Wyzwolenie”) uważał, że takie rozwiązanie może być równoznaczne z mianowaniem przez prezydenta swojego następcy, co jest niedemokratyczne i sprzeczne z zasadą suwerenności narodu³⁵.

Poseł D. Lewicki (UNDO) uznał możliwość wskazania kandydata przez ustępującego prezydenta za niespotykaną we współczesnym konstytucjonalizmie, co najwyżej zaczerpniętą z oktrojowanej i „zamachowej” Konstytucji Napoleona III z 1852 r.³⁶

Poseł H. Lieberman (PPS) stwierdził, że wybór pomiędzy dwoma kandydatami nie jest żadnym wyborem. Poza tym, z powodu niezbyt dobrej opinii, jaką w społeczeństwie cieszył się parlament, kandydat wskazany przez prezydenta ma prawie całkowitą pewność wyboru. Lieberman wskazywał również na niekonsekwencję BBWR-u, który z jednej strony uważa parlament za nieudolny, a z drugiej wybór prezydenta powierza społeczeństwu, które taki parlament wybrało³⁷.

W podobnym tonie rozwiązanie BBWR-u krytykował poseł S. Wrona (Sch), który stwierdził, że kandydat prezydenta będzie miał dużo większe szanse z uwagi na wspar-

³³ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Sejmu II kadencji, pos. 52, ł. 11–12.

³⁴ *Ibidem*, ł. 22.

³⁵ *Ibidem*, pos. 54, ł. 5.

³⁶ *Ibidem*, ł. 25–26.

³⁷ *Ibidem*, ł. 29.

cie organizacyjne i finansowe rządu zależnego od prezydenta. Takie wybory nazwał „komią”. Uznał, że mogą one prowadzić do dożywotniego pełnienia urzędu przez prezydenta, bowiem raz wybrany prezydent będzie mianował posłuszny mu rząd, a ten pomoże mu wygrać kolejne wybory. Jeżeli zaś rząd zostanie zdymisjonowany przez Sejm, to prezydent rozwiąże parlament. Wrona stwierdził, że obywatele powinni mieć zagwarantowane prawo do kandydowania i swobodnego wyboru kandydatów bez udziału rządu³⁸.

Poseł J. Chaciński (PSChD) możliwość wskazania jednego z kandydatów przez prezydenta uznał za próbę nieformalnego wprowadzenia „dziedzicznej” monarchii konstytucyjnej, w której dziedziczny byłby pewien kierunek polityczny³⁹.

Z kolei poseł i konstytucjonalista prof. W. Komarnicki (SN), opowiadając się wyraźnie przeciw wyborom powszechnym stwierdził, że z uwagi na ich charakter, prezydent nie może zachować swojej pozycji jako ponadpartyjna głowa państwa, a staje się włączony w walki partyjne. Poza tym zwrócił uwagę na inny, według niego negatywny, aspekt przyjęcia wyborów powszechnych. Może to prowadzić do ewolucji wyborów powszechnych w kierunku zniesienia ograniczeń odnośnie do liczby kandydatów, referendum ustawodawczego albo możliwości odwołania prezydenta w drodze plebiscytowej, jak w Konstytucji weimarskiej. Komarnicki jako przedstawiciel prawicy widział również w powszechnych wyborach prezydenta zagrożenie dla państwa polskiego w związku z dużą liczbą obywateli polskich będących przedstawicielami mniejszości narodowych⁴⁰.

Poseł A. Szczypiorski (PPS, dawna Frakcja Rewolucyjna), będąc zwolennikiem nieograniczonych powszechnych wyborów prezydenckich, zarzucał prawicy, że jej sprzeciw sprowadza się do obawy przed porażką w takich wyborach. Za nieuzasadnione uznał również obawy posła Niedziałkowskiego przed możliwym „bonapartyzmem” wybranego prezydenta⁴¹.

Stronnictwom sejmowym nie udało się znaleźć kompromisu w kwestii uchwalenia konstytucji i w marcu 1930 r. parlament został rozwiązany.

Spór o sposób wyboru prezydenta w pracach nad Konstytucją kwietniową

Sejm III kadencji ponownie przystąpił do prac nad uchwaleniem nowej konstytucji. Znową podstawą prac Sejmu był projekt autorstwa BBWR-u, któremu ostateczny kształt nadała zdominowana przez ten klub Komisja Konstytucyjna⁴².

Rozwiązania dotyczące wyboru prezydenta różniły się zasadniczo od zawartych w poprzednim projekcie i były bardzo zbliżone do ostatecznych rozwiązań przyjętych w Konstytucji kwietniowej. Wyboru kandydata na prezydenta miało dokonać specjalnie

³⁸ *Ibidem*, t. 35–36.

³⁹ *Ibidem*, pos. 56, t. 23–24.

⁴⁰ *Ibidem*, t. 30–31.

⁴¹ *Ibidem*, t. 61–65.

⁴² Druk nr 820.

w tym celu powołane kolegium elektorskie, złożone z 50 elektorów wybranych przez Sejm, 25 elektorów wybranych przez Senat oraz Marszałka Sejmu, Marszałka Senatu, Premiera, Pierwszego Prezesa SN i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Drugiego kandydata mógł wskazać urzędujący prezydent. Nowy prezydent miał zostać wybrany spośród tych dwóch kandydatów w wyborach powszechnych. Jeżeli jednak urzędujący prezydent wskazałby również kandydata wybranego przez Zgromadzenie Elektorów, do wyborów nie dochodziłoby, a kandydat wskazany przez Zgromadzenie Elektorów zostałaby uznany za wybranego na urząd Prezydenta.

Główny twórca projektu – S. Car (BBWR), tłumacząc podczas posiedzenia Sejmu 26 stycznia 1934 r. zasadność tego sposobu wyboru prezydenta stwierdził, że celem takiej regulacji jest niezależnienie prezydenta od izb ustawodawczych i dlatego dotychczasowy sposób wyboru prezydenta przez parlament jest nie do zaakceptowania⁴³.

Na tym samym posiedzeniu w wyniku działań BBWR-u, niezgodnych zarówno z Konstytucją, jak i regulaminem doszło do uchwalenia tego projektu, który stał się przedmiotem obrad Senatu⁴⁴.

Komisja Konstytucyjna Senatu dokonała w artykule dotyczącym wyboru prezydenta wielu zmian redakcyjnych i wprowadziła dwie ważne zmiany merytoryczne. Pierwsza z nich to ustalenie dla prezydenta siedmiodniowego terminu, liczonego od dnia dokonania wyboru kandydata na prezydenta przez Zgromadzenie Elektorów, na wskazanie swojego kandydata. Druga to wyraźne sformułowanie w przepisie, że mandaty elektorów wygasają z mocy samego prawa w dniu objęcia urzędu przez prezydenta-elekta.

Jak stwierdził sprawozdawca Komisji senator W. Rostworowski (BBWR), drugie z tych rozwiązań miało w pełni niezależnić prezydenta od Zgromadzenia Elektorów, gdyż to ciało, powołane wyłącznie do wyboru prezydenta zaraz po wyborze miało być rozwiązane. Stanowiło to zasadniczą różnicę w stosunku do dotychczasowego wyboru prezydenta przez parlament⁴⁵.

Senator S. Głąbiński (SN) wskazywał, że mimo wszystko prezydent będzie uzależniony od wybierającej go „elity”⁴⁶.

Z kolei senator J. Woźnicki (SL) podkreślił, że według dawnego projektu BBWR-u przynajmniej jeden kandydat miał być wybrany przez Zgromadzenie Narodowe. W obecnym projekcie jeden kandydat jest wybierany przez prezydenta, a drugi przez Zgromadzenie Elektorów, na które duży wpływ ma prezydent⁴⁷.

Według senator D. Kłuszyńskiej (PPS-Centrelew), taki sposób wyboru może powodować, że prezydent nigdy nie zechce ustąpić i będzie mógł się sam nominować na kandydata w wyborach, a dzięki ogromnej władzy nad aparatem państwa zapewni sobie w nich zwycięstwo⁴⁸.

⁴³ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Sejmu III kadencji, pos. 108, ł. 14–15.

⁴⁴ Szerzej na ten temat zob.: E. Gdulewicz, A. Gwiżdż, Z. Witkowski, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1935 r.*, [w:] *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, red. M. Kallas, Warszawa 1990, s. 154–155.

⁴⁵ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Senatu III kadencji, pos. 69, ł. 12.

⁴⁶ *Ibidem*, ł. 30.

⁴⁷ *Ibidem*, ł. 40.

⁴⁸ *Ibidem*, ł. 51.

Senat wprowadził do projektu nowej konstytucji wiele poprawek, przeważnie natury redakcyjnej, stylistycznej oraz techniczno-legislacyjnej. Następnie projekt znów wrócił pod obrady Sejmu, a 23 marca Konstytucja kwietniowa została uchwalona. W trakcie debaty kilku posłów omawiało kwestię sposobu wyboru prezydenta.

Poseł B. Winiarski (ZLN-SN) stwierdził, że wybór prezydenta przez 80 elektorów nie nadawał temu urzędowi powagi, nawet w porównaniu z tak krytykowanym przez sanację wyborem prezydenta przez 555 parlamentarzystów. Dodatkowo fakt, że prezydent miał wpływ na obsadę większości składu osobowego Zgromadzenia Elektorów powodowałby, że jego elekcja byłaby dokonywana „w swoim kółku”. Winiarski nie zgodził się z tezą, że wybór prezydenta przez parlament uzależniałby go od parlamentu i nie nadawał jego urzędowi odpowiedniej powagi⁴⁹.

W podobny sposób krytykował przyjęty w projekcie sposób wyboru prezydenta poseł T. Czernicki (SL). W jego opinii mogło również dojść do sytuacji, w której prezydent i Zgromadzenie Elektorów przedstawiały kandydatów podobnie postrzeganych w odbiorze społecznym, w związku z czym „wybór dla społeczeństwa będzie żaden”⁵⁰.

W monografii poświęconej pozycji Prezydenta RP w Konstytucji kwietniowej D. Górecki stwierdził, że system wyboru prezydenta przez parlament nie mógł zostać utrzymany, gdyż nie można było dopuścić do sytuacji, w której organ podporządkowany prezydentowi dokonywałby jego wyboru. Również formuła wyborów powszechnych nie mogła być zastosowana, ponieważ Konstytucja kwietniowa zrezygnowała z zasady suwerenności narodu, zatem wybór prezydenta w drodze wyborów powszechnych byłby również niewłaściwy. Poza tym, przeciwko tej formie wyborów przemawiały złe doświadczenia wolnej elekcji oraz znaczna liczebność mniejszości narodowych w społeczeństwie. Intencją twórców było zatem uniezależnienie wyboru prezydenta od parlamentu oraz powierzenie go odpowiedniemu organowi. Taki sposób elekcji gwarantował stabilność polityki państwa oraz miał zapewnić trwałość rządów sanacyjnych⁵¹.

Sposób wyboru prezydenta stał się również przedmiotem wypowiedzi wielu prawników w związku z przeprowadzoną w okresie Sejmu III kadencji ankietą konstytucyjną. Podstawą ankiety był projekt BBWR-u, który zakładał taką samą procedurę wyboru, jak w projekcie tego ugrupowania zgłoszonym w poprzedniej kadencji Sejmu (elekcja w wyborach powszechnych i bezpośrednich spośród dwóch kandydatów wybranych przez parlament i prezydenta albo wyłącznie przez parlament)⁵².

Stanisław Bukowiecki był zwolennikiem wyborów powszechnych i bezpośrednich, uzasadniając je potrzebą stworzenia urzędu prezydenta, który miałby równą pozycję z parlamentem i mógł zachować niezależność wobec obu izb ustawodawczych – prezydent musi więc zostać wybrany bezpośrednio przez naród. Bukowiecki powoływał się na procedury wyborów powszechnych w USA i innych krajach obu Ameryk, jak również w Republice Weimarskiej oraz w Finlandii. Analizował także przykład Francji, gdzie do-

⁴⁹ *Ibidem*, pos. 142, ł. 51.

⁵⁰ *Ibidem*, ł. 125.

⁵¹ D. Górecki, *Pozycja ustrojowo-prawna Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu w ustawie konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 roku*, Łódź 1995, s. 43, 52.

⁵² Druk sejmowy nr 111.

szło do odejścia od wyborów powszechnych na rzecz parlamentarnych, co wynikało nie z zasadniczych założeń ustrojowych, ale ze względów taktyczno-politycznych⁵³. Choć wybór prezydenta przez parlament jest łatwiejszy do przeprowadzenia, to jednak powoduje nadrzędność parlamentu wobec głowy państwa. Analizując konkretne sposoby wyboru prezydenta Bukowiecki skrytykował system niemiecki wymagający absolutnej większości głosów oraz nieograniczający liczby kandydatów. Przy dużej liczbie kandydatów, co znacznie utrudnia uzyskanie przez któregoś z nich wymaganej większości, niepożądanym skutkiem może być konieczność przeprowadzenia dodatkowej tury wyborów. Z kolei system amerykański ma tę wadę, że elektorzy są przedstawicielami partii działających w Kongresie. Wyniki wyborów elektorów będą więc podobne do wyników wyborów do Kongresu, zatem sens przeprowadzania takich wyborów „pociągających agitację i koszty” jest problematyczny. Bukowiecki popierał instytucję wyborów powszechnych i bezpośrednich spośród dwóch kandydatów jako ograniczającą konieczność rozgrywania drugiej tury wyborów. Krytykował jednak prawo prezydenta do wskazania swojego kandydata, ponieważ ma ono charakter konfrontacyjny wobec parlamentu. Ponadto kandydat prezydenta niecieszącego się popularnością, byłby oceniany przez pryzmat jego rządów i zapewne przegrałby wybory. Z kolei zwycięzca byłby wtedy całkowicie zależny od parlamentu. System ten również wydaje się uniemożliwiać ustępującemu prezydentowi ponowny wybór, ponieważ nie wskaże on siebie jako kandydata, a w sytuacji, gdyby został wybrany jako kandydat parlamentu, nie mógłby obiektywnie wskazać odpowiedniego kandydata, gdyż jego głównym celem byłoby zwycięstwo w wyborach – stałyby się one formalnością. Może się również zdarzyć, że prezydent nie będzie mógł wskazać kandydata z powodu choroby lub śmierci. Wątpliwości budziło również samo prawo prezydenta do wskazania kandydata jako „prolongata atrybucji” poza okres urzędowania. Z tych też powodów Bukowiecki uznał za właściwsze wskazanie kandydatów w specjalnej procedurze przez Sejm⁵⁴.

Innym zwolennikiem wyborów powszechnych był M. Starzewski. Dwaj kandydaci byłiby wskazywani przez parlament i prezydenta. Taka procedura miała pozwalać na wskazanie odpowiednich kandydatów. Jeżeli z jakichś względów zostałyby wskazane tylko jeden kandydat, tylko on zostałby poddany powszechnemu plebiscytowi (za/przeciw). Jeżeli plebiscyt nie przyniósłby rozstrzygnięcia, należałoby – tak jak w Stanach Zjednoczonych – dokonać powszechnego wyboru elektorów, którzy mieliby pełną swobodę przy zgłaszaniu kandydatów i głosowaniu. Uzasadniał on taką procedurę potrzebą nadania prezydentowi odpowiedniego autorytetu, potrzebnego do właściwego wykonywania jego roli ustrojowej. W tej koncepcji głównym zadaniem prezydenta poza powoływaniem i odwoływaniem rządu miało być podejmowanie odpowiednich działań w przypadku zaistnienia konfliktu między rządem a większością parlamentar-

⁵³ W opinii S. Bukowieckiego lewica nie chciała wyborów powszechnych, gdyż uznała je za przyczynę późniejszego zamachu stanu dokonanego przez Napoleona III. Z kolei monarchiczna prawica, postrzegająca republikę jako twór tymczasowy, który ma być w przyszłości zastąpiony monarchią, obawiała się nieprzewidywalności wyborów powszechnych i wolała wybór prezydenta przez parlament, na którego wynik miała znacznie większy wpływ w związku z tym, że posiadała w nim większość. *Ankieta konstytucyjna Sejmu RP*, Warszawa 1931, t. 1, s. 20.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 20–21.

ną. Po uchwaleniu wotum nieufności dla rządu prezydent mógłby albo zdymisjonować rząd, albo rozwiązać parlament. Według Starzewskiego, tylko wybór przez naród mógł zapewnić prezydentowi niezbędny autorytet do wykonywania tak określonej funkcji arbitra. Innym argumentem za taką koncepcją elekcji prezydenta jest chęć uniknięcia dwukrotnego powszechnego głosowania, powodującego dłuższy okres napięć społecznych oraz wzmożonej agitacji i walk stronnictw politycznych⁵⁵.

Zwolennikiem wyboru prezydenta przez parlament (po przekształceniu składu Senatu) i kategoriycznym przeciwnikiem wyborów powszechnych był L. Piniński. Obawiał się, że gdyby w przyszłości w wyborach nie kandydował J. Piłsudski, mogłoby dojść do wyborów pomiędzy kandydatem reprezentującym idee faszystowskie, a kandydatem „raczej „socjalistycznym””, który w drodze ustępstw w sprawie jedności i spójności państwa, próbowałby pozyskać głosy mniejszości narodowych. Piniński stwierdził, że im szkodliwsza dla państwa byłaby ta kandydatura, tym chętniej zostałaby poparta przez Niemcy i Rosję. Wskutek zaciętej walki wyborczej mogłoby dojść do rozruchów, a nawet wojny domowej, szczególnie gdyby wojskowi mieli prawa wyborcze. Do tej ostatniej kwestii Piniński był również bardzo krytycznie nastawiony, przestrzegając, że doprowadziłyby to do waśni w armii i powstania w niej dwóch zantagonizowanych obozów. Uważał, że wybór prezydenta przez parlament nie przesądza o jego zależności, gdyż o tym decyduje zakres posiadanych przez prezydenta uprawnień, a nie sposób jego wyboru. Nie zgadzał się również z twierdzeniem, że tylko w wyborze plebiscytowym może się ujawnić wola narodu. Wyraził opinię, że znaczna część społeczeństwa w związku z niskim poziomem kulturowym i brakiem wyrobienia politycznego nie posiada własnych przekonań politycznych. Będzie ona zatem bardzo podatna na agitację polityczną, co mogłoby stać się przyczyną wielu nadużyć. Poza tym taka kampania wyborcza nie tylko prowadziłyby do prób mieszania się w sprawy polskie innych państw, powodowałyby większy niż w przypadku wyborów parlamentarnych podział społeczeństwa związany z walką wyborczą, ale również podzieliłyby społeczeństwo po wyborach. Piniński stwierdził również, że im intensywniejsza walka wyborcza, tym mniejsza szansa na wybranie odpowiedniego kandydata. Analizując proponowaną przez BBWR procedurę wyboru prezydenta zauważył, że nie usuwa ona wad powszechnego wyboru prezydenta, a ponadto posiada wiele własnych. Piniński nie widział sensu wskazywania przez prezydenta własnego kandydata w sytuacji, gdy ten akceptuje osobę wybraną przez parlament albo sam został wybrany przez izby. Wybór może również stać się farsą, jeżeli w takiej sytuacji prezydent wyznaczyłby kandydata pozbawionego szans na wygraną w wyborach (inną kwestią jest, czy taki kandydat zgodziłby się na udział w wyborach). Także opróżnienie urzędu z powodu śmierci lub rezygnacji prezydenta powodowałyby zaciętą walkę kandydatów w wyborach powszechnych, ze wszelkimi jej ujemnymi konsekwencjami. Jeżeli istnieje potrzeba dania prezydentowi prawa do nominacji kandydata, to do wyborów powszechnych powinno dojść wyłącznie w sytuacji, gdy prezydent nie zgadza się z wyborem większości parlamentu. W innych sytuacjach (zgoda prezydenta na kandydata parlamentu,

⁵⁵ *Ibidem*, t. 3, s. 25–28.

opróżnienie urzędu z powodu śmierci lub rezygnacji, zapewne również niewskazanie kandydata) wybór parlamentu powinien być wyborem ostatecznym⁵⁶.

A. Peretiatkowicz uważał, że wybór prezydenta przez parlament za bardzo go od niego uzależnia, a wybór w wyborach powszechnych stwarza olbrzymie pole do demagogii. Proponował, aby skład izb ustawodawczych został poszerzony o elektorów będących przedstawicielami samorządów województw albo powiatów. Taka procedura z jednej strony zmniejszyłaby wpływ demagogii, a z drugiej ograniczyłaby wpływ „żywołów antypaństwowych” zwłaszcza z ziem wschodnich, gdyż nie posiadały one szczególnie licznej reprezentacji w samorządzie⁵⁷.

Za podobnym rozwiązaniem opowiadał się także S. Starzyński. Według niego skład parlamentu powinien być poszerzony o przedstawicieli samorządów wojewódzkich lub gminnych. Liczba tych przedstawicieli miała być „nieznaczna”, ale to ich głosy mogłyby zdecydować o uzyskaniu przez kandydata bezwzględnej większości. Zwyciężając w oparciu o takie dodatkowe głosy, prezydent mógłby się czuć swobodniej wobec parlamentu. Poza tym mógłby uniknąć zarzutu, że został wybrany tylko dzięki głosom większości parlamentarnej, oraz że jest od niej całkowicie zależny⁵⁸.

Inną opinię przedstawił S. Kutrzeba. Poddał on analizie trzy możliwe sposoby wyboru prezydenta: przez parlament, w wyborach powszechnych oraz przez specjalne ciało wyborcze. Pierwszy sposób miał według niego dwie istotne wady: powodował supremację parlamentu nad elektem i często prowadził do wyboru nienajlepszych kandydatów. Jak można zauważyć na przykładzie Francji, głosy zyskuje nieraz bezbarwny kandydat, który nie naraził się stronnictwom, a często utracane są kandydatury osób będących wybitnymi indywidualnościami. Wybór takiej właśnie osoby był, według Kutrzeby, niezbędny w zakładanej przez niego koncepcji ustrojowej.

Kutrzeba nie był również zwolennikiem wyborów powszechnych, gdyż taka elekcja „wnosiłaby silny ferment polityczny w społeczeństwo”, nie przyczyniając się do jego większego wyrobienia politycznego. Procedura wyborów powszechnych może powodować przedłużenie okresu braku urzędującego prezydenta w przypadku, gdyby wybory następowały w wyniku jego rezygnacji lub śmierci, co mogłoby być niebezpieczne dla państwa. Zupełna swoboda społeczeństwa w podejmowaniu wyborów mogłaby również prowadzić do konieczności powtarzania głosowania, a nawet wyborów. Z uwagi na brak orientacji politycznej społeczeństwa, ten sposób może nie doprowadzić do wyboru osoby wybitnej. Konieczność poparcia dla danej kandydatury przez określone środowisko polityczne uzależniałoby kandydata od tego środowiska. W tej sytuacji również mogłoby dojść do tego, że kandydat wyznaczony przez dane środowisko polityczne nie będzie najlepszym z możliwych.

Kutrzeba dzielił specjalne ciała wyborcze na ciała wybierane *ad hoc* (np. kolegium elektorskie w Stanach Zjednoczonych) albo ciała „gotowe”. Krytykując pierwszy z tych rodzajów ciał wyborczych stwierdził, że wybór dokonywany przez nie ma podobne wady do wyborów powszechnych, gdyż elektorzy byłiby delegatami wyborców. Najlep-

⁵⁶ *Ibidem*, t. 3, s. 13–16.

⁵⁷ *Ibidem*, t. 1, s. 61–62.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 65.

szym sposobem wyboru prezydenta byłby wybór przez specjalne, „gotowe” ciało wyborcze, które miałyby się składać z wirylistów reprezentujących różne grupy społeczne, będących osobami niezależnymi, „wyrobionymi społecznie” i posiadającymi duży autorytet. Do takich zaliczał w szczególności: „prezydentów i burmistrzów większych miast, prezesów lub innych reprezentantów sejmików, duchownych najwyższych, rektorów uniwersytetów, prezesów izb rolniczych, handlowych i rękodzielniczych”⁵⁹.

Zagadnienie sposobu wyboru prezydenta w latach 1947–1952 i 1989

W 1947 r. doszło do uchwalenia tzw. Konstytucji lutowej⁶⁰, która była pierwszym dokumentem trwale regulującym podstawowe kwestie ustrojowe w powojennej Polsce. Obok tego aktu prawnego, dla wyboru prezydenta podstawowe znaczenie miała nieco wcześniejsza ustawa konstytucyjna z 4 lutego 1947 r. o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej⁶¹. Obydwa te akty przewidywały wybór prezydenta przez jednoizbowy Sejm, bezwzględną większością głosów.

Należy zauważyć, że obydwa wymienione akty prawne wyraźnie nawiązywały w tym zakresie do Konstytucji marcowej. Konstytucja lutowa nawet inkorporowała część przepisów dotyczących instytucji prezydenta. Komentując takie nawiązanie do przepisów Konstytucji marcowej, R. Mojak stwierdził, że było ono wymuszone układem sił politycznych i stanowiło formę kamuflażu oraz pozornych działań pozorujących ciągłość ustrojową. W rzeczywistości tradycyjna konstrukcja prawna instytucji prezydenta, wyłącznie o charakterze przejściowym, miała posłużyć komunistom do stworzenia nowej instytucjonalnej formy sprawowania władzy w państwie o wyraźnie klasowym charakterze⁶². Rzeczywiście, instytucja prezydenta miała wyłącznie charakter przejściowy, gdyż uchwalona w 1952 r. Konstytucja zlikwidowała tę instytucję.

W okresie 1947–1952 zagadnienie sposobu wyboru prezydenta nie budziło istotnych kontrowersji. W 1989 r. instytucja prezydenta została przywrócona. Miał on być wybierany bezwzględną większością głosów przez Zgromadzenie Narodowe złożone z posłów i senatorów. Jak stwierdził R. Mojak, takie uregulowanie sposobu wyboru prezydenta miało zapewnić wybór na to stanowisko Wojciechowi Jaruzelskiemu, czego nie gwarantowałyby wybory powszechne. Rozwiązanie to zostało przyjęte w porozumieniach Okrągłego Stołu, pomimo że opozycja i część stronnictw (SD, ZSL) proponowała wybór prezydenta w wyborach powszechnych. Z kolei wprowadzenie wyborów powszechnych dokonane w 1990 r. było, według Mojaka, podyktowane chęcią zapewnienia prezydentury Lechowi Wałęsie. Był to również rezultat szybko postępującego

⁵⁹ *Ibidem*, t. 3, s. 5–6.

⁶⁰ Ustawa konstytucyjna z 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 18, poz. 71).

⁶¹ Ustawa konstytucyjna z 4 lutego 1947 r. o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz.U. Nr 9, poz. 43).

⁶² R. Mojak, *Instytucja Prezydenta RP w okresie przekształceń ustrojowych 1989–1992*, Warszawa 1994, s. 27.

procesu demokratyzacji, w którego wyniku nastąpiła druzgocząca klęska rządzącej koalicji w wyborach czerwcowych, a jednym z podstawowych elementów miały być nowe całkowicie wolne wybory parlamentarne oraz powszechne wybory prezydenckie. Porozumienia Okrągłego Stołu przewidywały wybór prezydenta przez parlament jako rozwiązanie tymczasowe, które powinno być zastąpione wyborami powszechnymi już od wyborów prezydenta następnej kadencji. Ta umowa stała się aktualna, gdy prezydent Jaruzelski, dostrzegając postępujący proces demokratyzacji, wyraził chęć ustąpienia z urzędu. Z kolei w doktrynie prawa konstytucyjnego argumentowano, że ówczesny tryb wyboru prezydenta nie odpowiada jego kompetencjom, a zatem należałoby albo zmienić tryb wyboru prezydenta, albo jego kompetencje⁶³.

Według T. Słomki, sposobu wyboru prezydenta przyjętego w 1990 r. nie uzasadniały żadne istotne przesłanki natury prawno-ustrojowej. Jak słusznie zauważył, za taką zmianą nie przemawiały względy tradycji ustrojowej, gdyż ani Konstytucja marcowa, ani Konstytucja kwietniowa nie przewidywały takiej metody elekcji prezydenta. Jako przyczyny przyjęcia takiego rozwiązania Słomka wskazał przyspieszenie w tym okresie reform społeczno-gospodarczych, co zdezaktualizowało ewolucyjny sposób odchodzenia od komunizmu ustalony w porozumieniach Okrągłego Stołu, ale również dekompozycję obozu solidarnościowego. Stwierdził, że spór pomiędzy Lechem Wałęsą popieranym przez PC a Tadeuszem Mazowieckim popieranym przez ROAD, miał zostać rozstrzygnięty właśnie na drodze wyborów powszechnych. Poza tym Słomka dodał, że wprowadzenie powszechnych wyborów prezydenta było tendencją występującą także w innych krajach postsocjalistycznych⁶⁴.

Spór o sposób wyboru prezydenta w latach 90. XX w. i obecnie

W 1990 r. z inicjatywy Senatu RP została przeprowadzona ankieta konstytucyjna, w której jednym z zagadnień był sposób wyboru Prezydenta RP⁶⁵. W ankiecie tej, co zrozumiałe, pokaźną część respondentów stanowili prawnicy, m.in. W. Chrzanowski, L. Dembiński, L. Garlicki, S. Grodziski, S. Grzybowski, A. Michalska, Z. Radwański, A. Stelmachowski, A. Strzembosz, W. Szubert i J. Wróblewski.

L. Dembiński, jako zwolennik systemu parlamentarnego, przyjmujący za wzorzec Konstytucję RFN wyraźnie opowiedział się za wyborem prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe w przypadku, gdy parlament będzie dwuizbowy, a w przypadku parlamentu jednoizbowego – przez organ złożony w połowie z posłów, a w połowie z przedstawicieli wyznaczonych przez ciała uchwałodawcze samorządów województw, proporcjonalnie do liczby ich mieszkańców. Taki sposób wyboru prezydenta Dembiński uznał za konsekwencję jego ograniczonej roli w systemie parlamentarnym, co także stanowi brak uzasadnienia dla przeprowadzania wyborów powszechnych i bezpośrednich⁶⁶.

⁶³ *Ibidem*, s. 133–138.

⁶⁴ T. Słomka, *Prezydent RP po 1989 roku. Ujęcie porównawcze*, Warszawa 2005, s. 104–105.

⁶⁵ *Ankieta konstytucyjna Komisji Konstytucyjnej Senatu RP*, [w:] *Prace Komisji Konstytucyjnej Senatu*, red. J. Pietrzak, z. 2, Poznań–Warszawa 1990, s. 6.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 42.

Z kolei L. Garlicki opowiadał się za systemem rządów podobnym do systemu V Republiki Francuskiej, który różni się zasadniczo i od systemu rządów prezydenckich, i od systemu rządów parlamentarnych (np. Niemcy, Wielka Brytania) i bywa nazywany systemem semiprezydenckim. Garlicki uznawał sferę podejmowania najważniejszych decyzji politycznych za należącą do rządu odpowiedzialnego przed parlamentem oraz izb ustawodawczych, do których należałaby władza ustawodawcza, w tym monopol ustawodawstwa. Rolą prezydenta byłoby bezpośrednie angażowanie się w działania polityczne przy braku porozumienia między parlamentem a rządem lub w innych nadzwyczajnych sytuacjach. Prezydent miałby być moderatorem i arbitrem w relacjach między parlamentem i rządem. W związku z takim ukształtowaniem roli prezydenta w systemie organów władzy państwa, Garlicki opowiadał się za wyborami bezpośrednimi i powszechnymi, które stanowiłyby mandat dla silnej prezydentury, będącej jedną z podstaw proponowanego przez niego systemu rządów. Ponadto taki sposób wyboru prezydenta dawałby mu polityczny mandat do działania w imieniu elektoratu i pozwalałby na podejmowanie działań niezależnych od Sejmu, a niekiedy nawet go kontrolujących⁶⁷.

Ciekawy sposób wyboru prezydenta przedstawił S. Grodziski, który zaproponował, aby prezydent – w jego koncepcji o mocnej pozycji – wybierany był w wyborach powszechnych, co miało nadać urzędowi powagę, a jemu samemu odpowiednią pozycję jako elekta z woli narodu. Jednak na wybór prezydenta duży wpływ mieliby mieć także posłowie, gdyż zgłoszenie kandydatury wymagałoby poparcia 50 członków Sejmu. Niestety, nawiązując do koncepcji Sejmu z Konstytucji 3 maja, nie sprecyzował dokładnie, ilu członków miałby liczyć Sejm, co ma znaczenie dla liczby wskazywanych przez niego kandydatów⁶⁸.

S. Grzybowski nie ujął dokładnie, jakie uprawnienia powinien posiadać prezydent, stwierdził tylko, że „władza powinna być szeroka, ale nie arbitralna, a możliwość odpowiedzialności niezbyt pochopna”. Dokonał on również symbolicznego podziału sposobów wyboru prezydenta i modeli prezydentury: pierwszy – wybór w powszechnym głosowaniu, długa kadencja, szeroki zakres uprawnień oraz ogólniej określona odpowiedzialność – albo drugi – wybór przez parlament, krótszy okres kadencji, mniej rozległa i bardziej określona władza. Wyraził on również bardzo negatywne zdanie o wszelkich próbach mieszania poszczególnych elementów z tych dwóch modeli prezydentury. Jednak wielkie znaczenie dla wyboru optymalnego modelu prezydentury, w tym sposobu elekcji, prezydenta przypisywał cechom społeczeństwa. Proponował, by prezydent był wybierany przez Zgromadzenie Narodowe Sejmu i Senatu⁶⁹ przy oddzielnym sposobie liczenia głosów dla każdej z izb. Kandydat musiałby uzyskać w jednej izbie (którejkolwiek) poparcie 3/4 głosujących, a w drugiej poparcie zwykłej większości⁷⁰.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 54–57.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 71–73.

⁶⁹ Nie do końca jest jasne, co oznacza to sformułowanie. Prawdopodobnie chodzi o wybór prezydenta podczas wspólnego posiedzenia obu izb. Głosy oddane podczas posiedzenia nie byłyby jednak liczone wspólnie, lecz osobno dla każdej izby. W podobny sposób wybierany jest obecnie prezydent w Czechach.

⁷⁰ *Ankieta konstytucyjna Komisji Konstytucyjnej Senatu RP...*, s. 86–87.

Kolejnym zwolennikiem wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, choć na dotychczasowych zasadach (bezwzględna większość głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby członków Zgromadzenia – posłów i senatorów), był Z. Radwański. Postrzegał on rolę prezydenta jako najwyższego przedstawiciela państwa, dbającego o jego suwerenność, bezpieczeństwo i integralność terytorialną, zapewniającego ciągłość funkcjonowania władz państwowych w porządku konstytucyjnym, a ponadto powołanego do ratowania ojczyzny w sytuacjach ekstremalnego zagrożenia. W opinii Radwańskiego prezydent nie miał jednak brać czynnego udziału w bieżącym rządzeniu państwem (m.in. rząd miał ponosić odpowiedzialność polityczną przed Sejmem a nie prezydentem), wykonywaniu władzy ustawodawczej (m.in. brak weta ustawodawczego) lub sędowniczej. W związku z tak ukształtowaną rolą prezydenta w systemie rządów, w swych założeniach wydaje się bliższy modelowi niemieckiemu niż francuskiemu⁷¹.

Za wyborem prezydenta w wyborach powszechnych opowiadał się A. Stelmachowski, który uzasadniał to aktualną sytuacją wymagającą wyraźnej legitymacji osoby sprawującej ten urząd⁷².

Kolejne głosy w tej dyskusji padły podczas prac Komisji Konstytucyjnej Sejmu X kadencji. P. Sarnecki jako zwolennik parlamentarnego systemu rządów wypowiedział się przeciwko powszechnemu wyborowi prezydenta. Choć uznał to rozwiązanie za bardziej demokratyczne, rezygnację z niego uzasadniał większą „sprawnością” wyboru prezydenta przez parlament oraz zmniejszeniem możliwości nieuchronnych konfliktów, które miałyby miejsce między dwoma organami posiadającymi taką samą legitymację społeczną. Przedstawiając podstawowe tezy dotyczące kształtu przyszłej konstytucji, Sarnecki proponował, aby prezydent był wybierany przez Sejm (parlament miał być jednoizbowy) z udziałem obecnej w jego koncepcji Rady Społeczno-Gospodarczej⁷³.

Zwolennikiem wyborów powszechnych i bezpośrednich był T. Szymczak⁷⁴. Powoływał się na tezę głoszoną przy okazji tworzenia urzędu prezydenta, że pierwszy prezydent powinien być wybrany przez Zgromadzenie Narodowe, ale następny w wyborach powszechnych⁷⁵. Omawiając konkretne rozwiązania stwierdził, że „godnym zastanowienia” jest przyjęcie ówczesnego modelu fińskiego, w którym jednocześnie następuje bezpośredni wybór prezydenta i elektorów, a w przypadku braku rozstrzygnięcia w wyborach bezpośrednich do elektorów należy głos decydujący⁷⁶. Podobne rozwiązanie proponował również S. Gebethner⁷⁷.

J. Trzcziński, pomimo że nie był zwolennikiem powszechnych wyborów prezydenta, gdyż uznawał je za procedurę kosztowną, skomplikowaną i rzadko stosowaną w innych krajach, uznawał jednak potrzebę ich przeprowadzenia w Polsce ze względu na powszechną akceptację społeczną takiego modelu wyborów. Jak stwierdził „zdecydowały

⁷¹ *Ibidem*, s. 119.

⁷² *Ibidem*, s. 128.

⁷³ Biuletyn III Komisji Konstytucyjnej Sejmu X Kadencji, Warszawa 1990, s. 7, 12.

⁷⁴ Biuletyn V Komisji Konstytucyjnej Sejmu X Kadencji, Warszawa 1990, s. 9.

⁷⁵ Biuletyn IV Komisji Konstytucyjnej Sejmu X Kadencji, Warszawa 1990, s. 13.

⁷⁶ Biuletyn V..., s. 10–11.

⁷⁷ Biuletyn IV..., s. 13.

[w kwestii wyboru prezydenta w wyborach powszechnych i bezpośrednich – T.L.] zatem względy psychologiczno-polityczne, a nie organizacyjno-prawne”.

Spośród polityków za wyborami powszechnymi i bezpośrednimi opowiedzieli się J. Rusecki (SD), który opierając na wynikach badań opinii publicznej przypomniał, że taką formę wyborów popiera 80% obywateli⁷⁸, oraz W. Cimoszewicz (PKLD)⁷⁹. W związku z dużym poparciem społecznym dla wyborów powszechnych i bezpośrednich, A. Bratkowski (niezależny) stwierdził, że nie można ingerować w odczucia społeczne. Podobne stanowisko zajmował R. Helak (OKP), który uzasadniał potrzebę wyborów powszechnych „społecznymi życzeniami”. B. Geremek (OKP), opowiadając się za powszechnym wyborem prezydenta uznał, że choć główny powód wyboru tego trybu jest natury społeczno-psychologicznej, a nie konstytucyjno-prawnej, to jednak musi on być traktowany jako nadrzędny i jedynie referendum mogłoby zdecydować o jego zmianie⁸⁰.

Zagadnienie sposobu wyboru prezydenta ponownie stało się przedmiotem dyskusji po roku 1993 podczas prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego nad projektem nowej konstytucji. Prace te, jak wiadomo, zakończyły się uchwaleniem Konstytucji z 1997 r.

W trakcie jednej z debat S. Gebethner przedstawił opinię, że choć wybór bezpośredni prezydenta legitymizuje i wzmacnia jego pozycję, to jednak nie rozstrzyga o jego uprawnieniach. Podobnego zdania byli P. Sarnecki, P. Winczorek i W. Kulesza⁸¹. Zatem prezydent wybrany w bezpośrednich wyborach może mieć dosyć skromne uprawnienia. Gebethner zdawał sobie jednak sprawę, że w dyskusjach publicznych często prezentowany był pogląd odmienny⁸². Opowiadając się za wyborami powszechnymi i bezpośrednimi prezydenta, które zostały już zaakceptowane przez naród stwierdził, że nie powinno się odbierać raz przyznanych praw politycznych. Akceptacja tej formy wyborów miałaby również zależeć od tego, czy społeczeństwo po wyborach będzie podzielone, czy też doprowadzą one do konsensu. Gebethner wydawał się dość przychylny formie wyborów prezydenckich przeprowadzonych w oparciu o głos preferujący. Wspominał także o systemie fińskim i estońskim⁸³. Krytykował jednak drugi z tych systemów, ponieważ doszło w nim do sytuacji, gdy kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów w wyborach powszechnych (ale niewystarczającą do wyboru w pierwszej turze), w wyniku porozumienia prawicy w drugiej turze nie został wybrany na urząd prezydenta⁸⁴.

Odmienne stanowisko przedstawiła I. Lipowicz stwierdzając, że redukcja uprawnień prezydenta, a jednocześnie jego bezpośredni wybór stanowią pewną wewnętrzną sprzeczność, będącą źródłem konfliktu politycznego, zatem dysproporcja pomiędzy sła-

⁷⁸ Biuletyn V..., s. 9.

⁷⁹ Biuletyn IV..., s. 14.

⁸⁰ Biuletyn XIV Komisji Konstytucyjnej Sejmu X Kadencji, Warszawa 1991, s. 5, 6.

⁸¹ Biuletyn XX Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, Warszawa 1996, s. 85.

⁸² Biuletyn VIII Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, Warszawa 1994, s. 83.

⁸³ Modele te są opisane w rozdz. „Sposób wyboru prezydenta we współczesnym konstytucjonalizmie”.

⁸⁴ Biuletyn XX..., s. 81.

bą pozycją prawną, a silną pozycją polityczną prezydenta może okazać się szkodliwa⁸⁵. Choć wybór prezydenta przez parlament chroni przed „wahnięciami demagogicznymi”, to jednak wybory powszechne cieszą się bardzo dużym poparciem społecznym⁸⁶.

Z. Jarosz uznał z kolei, że powrót do formuły wyboru prezydenta przez parlament byłby źle postrzegany przez społeczeństwo, jako odebranie obywatelom wpływu na ważną decyzję społeczno-polityczną oraz próbę odgórnego przeniesienia jej do parlamentu. Dlatego też powrót do wyborów prezydenta przez parlament wydaje się niemożliwy. Jarosz polemizował również z opinią S. Gebethnera stwierdzając, że sposób wyboru prezydenta musi mieć wpływ na jego pozycję ustrojową i rolę w państwie. Argumentował, że prezydent powinien mieć realną możliwość realizacji swojego programu wyborczego⁸⁷.

Z kolei J. Ciemniwski opowiadając się za wyborami powszechnymi stwierdził, że były one konsekwencją nadania prezydentowi w 1989 r. bardzo szerokich uprawnień i że w pełni zakorzeniły się w ustroju Polski. Mogą one co prawda prowadzić do konfliktu pomiędzy prezydentem a rządem, ale należy podchodzić z dystansem do zjawisk wynikających z trudności kształtowania się obyczaju politycznego i nie reagować wprowadzaniem pochopnych zmian ustrojowych, gdyż społeczeństwo je źle odbiera⁸⁸.

M. Pietrzak, wypowiadając się jako zwolennik prezydenta pochodzącego z wyborów powszechnych i silnej prezydentury, wyraźnie negatywnie ocenił instytucję prezydentury w II Rzeczypospolitej, gdzie wyboru dokonywał parlament. Określił on Stanisława Wojciechowskiego jako „miernego polityka”, a Ignacego Mościckiego jako „figuranta”. Pietrzak również podzielał opinię, że sposób wyboru prezydenta nie ma wpływu na jego kompetencje, natomiast zwracał uwagę na walor osobowości, który może rekompensować mniejsze uprawnienia⁸⁹.

Do najważniejszej debaty politycznej nad sposobem wyboru prezydenta doszło 31 maja 1995 r. na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Za wyborem prezydenta przez parlament wyraźnie opowiedział się wówczas P. Ikonowicz (PPS). Stwierdził, że powszechny wybór prezydenta doprowadzi do tego, iż będzie on „miał tyle władzy, ile zdoła sobie wziąć”. Powołując się na ogólne tendencje polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej, zwrócił uwagę na autonomizowanie się władzy prezydenta i dążenie do uzyskania przez niego przewagi nad parlamentem i rządem. Najjaskrawszym przykładem takich tendencji miała być Rosja, w której, według Ikonowicza, Duma stała się „klubem dyskusyjnym”, a faktyczna władza należy do administracji prezydenckiej. Możliwość takiej szkodliwej ewolucji ustrojowej dotyczy również Polski. Z tych względów proponował, aby prezydenta wybierał parlament bezwzględną większością głosów podczas dwóch tur głosowań, a jeżeli nie dałyby one rezultatu, w następnej turze decydowałaby większość zwykła. Ikonowicz widział rolę prezydenta jako moderatora demokracji. Taką rolę pełnił król Hiszpanii Juan Carlos w okresie prze-

⁸⁵ Biuletyn VIII..., s. 83–84.

⁸⁶ Biuletyn XX..., s. 88.

⁸⁷ Biuletyn VIII..., s. 84.

⁸⁸ Biuletyn XX..., s. 80.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 86–87.

chodzenia od frankizmu do demokracji. Nie zgodził się z zarzutem, że jego propozycja faworyzuje aktualną większość parlamentarną, ponieważ najbliższe wybory miałyby się odbyć według dotychczasowego trybu⁹⁰.

Akceptację dla poglądów Ikonowicza wyraził W. Cimoszewicz (SLD), który również widział poważne wady obecnego systemu wyborczego. Uznał, że powoduje on duże zaostrenie rywalizacji między kandydatami, która pogłębia także podziały między wyborcami. Dostrzegając jednak popularność wyborów powszechnych w społeczeństwie zaproponował, aby obecną formułę wyborczą zastąpić wyborami opartymi na głosowaniu preferencyjnym⁹¹. Z jednej strony procedura wyborcza byłaby sprawniejsza i szybsza, z drugiej zwiększałaby szanse kandydatów, którzy posiadają wielu zdecydowanych sympatyków, ale również cieszą się sympatią wyborców preferujących innego kandydata. Takie wybory miałyby mieć, według Cimoszewicza, efekt łączyący i wypośrodkowujący⁹².

Wyrażną przeciwniczką wyborów prezydenta przez parlament była posłanka L. Błądek (PSL), która stwierdziła, że nie można odebrać społeczeństwu tak ważnego prawa politycznego, skoro nie zostały mu przyznane nowe prawa. Posłanka oświadczyła również, przedstawiając pokrótce uprawnienia prezydenta, że pełni on zbyt ważny urząd, aby nie był wybierany w wyborach powszechnych. Powołując się na przykład amerykański, gdzie bardzo wiele urzędów jest obsadzanych w drodze wyborów stwierdziła, że powinno się poszerzać katalog urzędów obieralnych przez społeczeństwo. Zauważyła też, że wybór prezydenta przez parlament może doprowadzić do wyboru „swojego” prezydenta przez daną większość parlamentarną. Odrzucała zarzut, że wybory powszechne powodują spory przypominając, iż spory są istotą demokracji, a żeby je skutecznie rozwiązywać, potrzebny jest odpowiedni poziom kultury politycznej, a tego nie da się zapisać w konstytucji⁹³.

L. Pastusiak (SLD) wyraził opinię, że aczkolwiek ciężko jest odebrać społeczeństwu raz dane prawo wyboru prezydenta, to jednak wybór prezydenta przez parlament stanowi w Polsce tradycję ustrojową. Wskazał ponadto na znaczne koszty ekonomiczne kampanii wyborczej i wyborów, a także na powstające w ich wyniku podziały społeczne. Na przykładzie instytucji prezydenta USA wysunął tezę, że to czynnik osobowościowy decyduje o sile prezydenta⁹⁴.

Czy system wyboru prezydenta wymaga reformy?

Przystępując do oceny obecnego sposobu wyboru prezydenta, wypada zamieścić krótką analizę formuły elekcji na ten urząd w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 77–78.

⁹¹ Nie do końca jest jasne, jak konkretnie miałyby wyglądać taka procedura. Być może mogłaby ona być oparta na podobnych zasadach, jak procedura wyborcza do parlamentu Południowej Australii, www.ecsa.sa.gov.au/apps/news/?sectionID=40&pageID=33 (13.03.2010).

⁹² Biuletyn XX..., s. 77–78.

⁹³ *Ibidem*, s. 78.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 86–87.

Nie wdając się w szczegółowe polemiki ze zwolennikami wyborów powszechnych wiadać, że najwłaściwszą formułą wyboru prezydenta szczególnie w latach 20. był wybór prezydenta przez parlament. Za taką procedurą przemawiały przede wszystkim względy ekonomiczne oraz skomplikowana sytuacja międzynarodowa Polski i związana z tym – w przypadku wyborów powszechnych – możliwość ingerencji obcych państw w toku kampanii wyborczej. W latach 30., w związku z umocnieniem się polskiej państwowości, wybory przestały już być tak wielkim wysiłkiem ekonomicznym i organizacyjnym⁹⁵, a w związku z tym można było rozważyć stopniowe przejście do wyborów powszechnych, zwłaszcza że większość stronnictw politycznych i prawników dostrzegała konieczność wzmocnienia pozycji ustrojowej głowy państwa. W tym okresie optymalnym rozwiązaniem wydawał się wybór prezydenta w wyborach powszechnych spośród dwóch albo trzech kandydatów wybranych przez parlament.

W obecnej sytuacji społeczno-politycznej, gospodarczej i geopolitycznej Polski, ocena sposobu wyboru prezydenta powinna być podejmowana z zupełnie innej perspektywy. Wydaje się, że obecnie nie można tej kwestii rozpatrywać bez analizy modelu prezydentury przyjętego w Konstytucji z 1997 r. Jednym z najistotniejszych zagadnień związanych z kompetencjami prezydenta jest tzw. weto ustawodawcze i większość sejmowa konieczna do jego odrzucenia. Obecnie oznacza to wymóg uzyskania większości 3/5 w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Doświadczenie ostatnich czterech kadencji parlamentarnych wskazuje, że aby odrzucić weto ustawodawcze, konieczne jest poparcie projektu ustawy przez część opozycji. Bywa to czasem niezmiernie trudne lub wręcz niemożliwe. Analizując przepisy Konstytucji dotyczące prezydenta można jeszcze podnieść argument, że weto ustawodawcze powinno być postrzegane jako narzędzie stosowane w wyjątkowych sytuacjach, a nie w ramach bieżącej walki politycznej, tak, jak się wydaje, ma to miejsce obecnie, w okresie rządów premiera Tuska oraz prezydenta Kaczyńskiego. Takie motywowane politycznie stosowanie weta ustawodawczego znacznie utrudnia lub uniemożliwia wprowadzanie poważnych reform państwa.

W aktualnych realiach politycznych Polski jest to sytuacja zrozumiała, gdyż prezydent i premier wywodzą się z różnych formacji politycznych, które rywalizując o przejęcie władzy są bardzo mocno zantagonizowane. Dodatkowym źródłem konfliktu pomiędzy prezydentem a rządem jest rywalizacyjny charakter wyborów powszechnych. Powoduje on, że wybrany prezydent, mając nadzieję na reelekcję, musi brać pod uwagę z jednej strony opinię swoich wyborców, a z drugiej strony liczyć się ze środowiskiem politycznym, które go popierało, ponieważ bez jego wsparcia organizacyjnego prowadzenie kampanii wyborczej staje się bardzo utrudnione. W przypadku reelekcji prezydent nadal pozostaje mocno związany ze swoim środowiskiem politycznym, któremu zawdzięcza ponowny wybór na urząd prezydenta. Zatem spór pomiędzy prezydentem z jednej strony politycznej, a premierem z innego ugrupowania należy postrzegać nie jako brak kultury politycznej jednej lub obydwu stron konfliktu, ale jako element rywalizacji między partiami. Można również w związku z powyższym zaryzykować twierdze-

⁹⁵ W latach 1928–1938 wybory parlamentarne przeprowadzono czterokrotnie.

nie, że konflikt taki będzie się powtarzał, ilekroć prezydent i rząd będą reprezentować odmienne opcje polityczne.

Pojawia się zatem pytanie, jak rozwiązać opisany problem. Podstawowym sposobem jest zmniejszenie progu wymaganego dla odrzucenia weta ustawodawczego tak, aby większość parlamentarna była je w stanie odrzucić. Warto jednak zauważyć, że nawet odpowiednia zmiana art. 122 ust. 5 Konstytucji nie gwarantuje większości parlamentarnej możliwości uchwalania ustaw, gdyż prezydent mógłby – zamiast korzystać z prawa weta – na podstawie ust. 3 powyższego artykułu odsyłać ustawy do Trybunału Konstytucyjnego, opóźniając ich wejście w życie. Dlatego też przy pozostawieniu obecnego sposobu wyboru prezydenta należałoby również zlikwidować możliwość stosowania przez prezydenta prawa prewencyjnej kontroli konstytucyjności ustaw.

Takie rozwiązanie znajduje wyraźne uzasadnienie wynikające z charakterystyki parlamentarnego systemu rządów, w którym większość parlamentarna otrzymuje, poprzez wynik wyborów, mandat do wprowadzania w życie programu politycznego. Ponosi ona odpowiedzialność za sprawowanie rządów przed suwerenem, której wyrazem jest wynik kolejnych wyborów. Obecna sytuacja polityczna powoduje, że nie można w pełni ocenić działania większości parlamentarnej, skoro część jej inicjatyw została zablokowana przez weto ustawodawcze prezydenta. Zatem tak silne weto poważnie utrudnia społeczeństwu możliwość pełnej oceny działań rządzących, przez co ogranicza w pewnym stopniu jedną z podstawowych zasad ustrojowych, jaką jest suwerenność narodu.

Wart rozważenia jest również wybór prezydenta przez parlament większością kwalifikowaną 3/5 głosujących, który powoduje, że wybrana osoba musi posiadać nieco inne cechy niż w przypadku wyborów powszechnych. Wyraźnie tu należy zaznaczyć, że chodzi o większość kwalifikowaną, ponieważ wybór inną większością (bezwzględną przy określonym kworum, ustawową) powodowałby zapewne, że osoba wybrana byłaby przedstawicielem aktualnie rządzącej większości parlamentarnej, co w przypadku wygranej opozycji w wyborach parlamentarnych prowadziłoby do podobnego konfliktu jak obecnie. Wybór większością kwalifikowaną oznaczałby, że wybrany prezydent byłby akceptowany również przez opozycję. Wybory mogłyby się odbywać w głosowaniu tajnym, co pozwoliłoby na w pełni niezależne decyzje członków parlamentu. Nie obawialiby się oni ewentualnych sankcji za głosowanie niezgodne z zaleceniami liderów partyjnych. Urząd prezydenta mógłby być sprawowany wyłącznie przez jedną kadencję, trwającą od 6 do 9 lat. Możliwość piastowania urzędu prezydenta tylko przez jedną kadencję powodowałaby, że działania prezydenta nie byłyby w żaden sposób determinowane przez chęć reelekcji. Można również powiązać niemożność wyboru prezydenta ze skróceniem kadencji parlamentu, co na pewno skłaniałoby część parlamentarzystów do niepodejmowania pochopnych decyzji.

Wydaje się, że tak wybrany kandydat byłby osobą starającą się pozyskać dla swoich działań poparcie ponadpartyjnej większości parlamentarnej, a nie tylko danego środowiska politycznego. Jako prezydent posiadający poparcie zarówno większości rządzącej, jak i przynajmniej części opozycji, mógłby pełnić swoją funkcję obiektywnie, gdyż nie byłby związany wyłącznie z jednym środowiskiem politycznym. Dzięki tym cechom

mógłby z jednej strony pozwolić większości parlamentarnej na realizację jej programu politycznego, a z drugiej w sposób odpowiedzialny i umiarkowany korzystać z takich uprawnień, jak weto ustawodawcze lub konstytucyjne, które dobrze użyte mogą pełnić ważną funkcję korekty działań większości parlamentarnej. Wybór prezydenta przez parlament również uzasadniałby wspomniane zmiany osłabiające jego uprawnienia, które prowadziłyby do dalszego zwiększenia roli parlamentu wobec prezydenta, jako logicznej konsekwencji przyjęcia parlamentarnego systemu rządów.

Obecnie wybór prezydenta w inny sposób niż w drodze wyborów powszechnych nie jest jednak ani możliwy ani rozważany – w związku z tym, że wybory powszechne cieszą się dużą akceptacją społeczną. Wciąż utrzymuje się zatem niebezpieczeństwo stałego, bardzo silnego konfliktu w przypadku, gdy prezydent będzie reprezentował jedną opcję polityczną, a większość rządząca inną. Dlatego też – aby umożliwić skuteczne działanie większości parlamentarnej – warto zmienić przepisy dotyczące weta ustawodawczego i konstytucyjnego, a także ograniczyć czas, jakim w przypadku wniosku prezydenta (następcza kontrola konstytucyjności ustaw) dysponuje Trybunał Konstytucyjny przed wydaniem wyroku (np. do trzech miesięcy).



Polityka w aspekcie dramatu moralnego

Współczesna cywilizacja słowo „polityka” sytuuje w szeregu nader kontrowersyjnych pojęć. Szczególnie różnicowane, niekiedy przeciwstawne opinie na jego temat pojawiają się wtedy, gdy rzeczywistość polityczną ujmuje się w aspekcie moralnym czy etycznym¹. Z jednej strony polityka budzi dystans, gdyż postrzegana jest jako przestrzeń, której należy unikać, z drugiej zaś dla każdego rozsądnego człowieka jawi się jako społeczna konieczność. W tym miejscu trzeba jednak przyznać rację Janowi Hartmanowi, wedle którego relację między polityką a moralnością należy uznać za coś zupełnie oczywistego. Pisze on, że

w każdym razie polityka ma być moralna. Tak, jak wszystko. O to spierać się nie będziemy, bo byłby to spór o warunki poprawnego stosowania słowa „moralny”, a tych przecież nie zmienimy².

Wedle Hartmana jedno wszakże jest pewne:

Ktoś polityką zajmować się musi. I właśnie ze względu na tę prostą i zniewalającą konstatację musimy zmierzyć się z zadaniem takiego nakreślenia moralnego wyzwania, przed jakim staje polityk, które pozwoli zrozumieć, że może on działać jak polityk, czyli skutecznie, a jednak moralnie godziwie³.

W tym właśnie duchu – jak zauważył kardynał Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI – każdy człowiek zatroskany o los ludzkości zastanawia się nad tym, w jaki sposób uruchomić energie etyczne zdolne ukształtować odpowiednie formy polityki i sprawić, by funkcjonowały one z dobrym skutkiem⁴. Konieczność odwołania się do owych „energii etycznych” rodzi problem właściwego rozumienia nie tylko polityki, ale także moralności i etyki.

¹ Zob. Z. Borowik, *O etyce życia politycznego*, „Życie Katolickie” 1990, nr 2, s. 11–20; H. Juros, *Polityka a etyka*, „Życie Katolickie” 1990, nr 11/12, s. 21–24; A. MacIntyre, *Etyka i polityka*, tłum. A. Chmielewski, P. Machura, Ł. Nysler, K. Liszka, D. Drałus, J. Nalichowski, A. Orzechowski, Warszawa 2009.

² J. Hartman, *Polityka a moralność*, [w:] *Etyka i polityka*, red. D. Probuca, Kraków 2005, s. 83.

³ *Ibidem*, s. 85.

⁴ Zob. J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 69.

Sam termin polityka ma wszakże proveniencję na wskroś społeczną. W starożytności greckie słowo *polis* oznaczało miasto-państwo, autonomiczną społeczność, socjalnie zorganizowaną zbiorowość, ojczyznę. Innymi słowy, *polis* to – jak słusznie napisał ks. Czesław Bartnik – określony organizm antropogenezy ludzkiej, złożony z klas, stanów, zawodów, funkcji. Wywodzące się od *polis* słowo *politeia* „oznaczało życie obywatelskie, prawa obywatelskie, wymiar administracji, sprawy publiczne, życie państwowe”⁵.

Dla Arystotelesa polityka oznaczała to, czym trudnią się obywatele greckiego *polis*. Była ona niemal tym samym, co współżycie ze sobą wolnych mieszkańców państwa-miasta. Nie stanowiła jakiejś odrębnej profesji, jakkolwiek ze strony potencjalnych członków rady oczekiwano wysokiego poziomu etycznego i odpowiedniej sprawności intelektualnej. Jednak politykami byli *de facto* wszyscy obywatele, gdyż każdy z nich miał bezpośredni lub pośredni realny wpływ na bieg zdarzeń, miał uzasadnione poczucie, że to, co dzieje się w *polis* zależy również od niego⁶.

Można w sumie przyjąć, że przez wieki słowo „polityczny” oznaczało to samo, co „społeczny” i „publiczny”. Jednakże

słowa mają swoje własne życie. Z czasem nastąpiło rozdarcie pierwotnego znaczenia na: życie społeczne, w którym wszyscy uczestniczymy, i życie publiczne, które współczesne cywilizacje [...] wiążą głównie z naczelną władzą państwa⁷.

Natomiast moralność na ogół oznacza spełnianie dobra. Jednak jej sens ujawnia się szczególnie wyraźnie wtedy, gdy zestawia się ją z tym, co nie jest moralne. Wiele trafnej intuicji pod tym względem zawiera zdanie Jadwigi Mizińskiej, wedle której amoralność możliwa jest do skonfrontowania

ze staraniem o to, aby w każdych okolicznościach, także najstraszliwszych, dbać przede wszystkim o uczciwość; uczciwość jako cnotę moralną, ale też uczciwość jako swego rodzaju cnotę ontologiczną: nie udawać przed sobą, że to, co się dzieje wokół nas i z nami, to jedynie senny koszmar, cień bytu. Zbyt łatwe obwołanie czyjś postępowania niehumanitarnym pozwala nam żyć w złudzeniu, że to, co sami czynimy, jest ludzkie⁸.

Jednakże mimo wszystko dobro i zło domagają się tego, by je właściwie rozpoznać. Otóż moralność odwołuje się do odróżnienia dobra od zła. Stanowi ona rozróżnienie między tym, co słuszne i co niesłuszne⁹.

Wedle Ratzingera, dla ponowoczesności charakterystyczne jest, poza oczywiście licznymi elementami negatywnymi, wyraźne ożywienie świadomości moralnej. Zasadniczo koncentruje się ona na wartościach z zakresu społecznego: wolności dla uciskanych, solidarności z biednymi i pokrzywdzonymi, pokoju i pojednaniu¹⁰. Niewątpliwie silne dążenie do takich wartości moralnych, jak wolność, sprawiedliwość i pokój, jest

⁵ C. Bartnik, *Wprowadzenie do teologii społeczno-politycznej*, Lublin 2006, s. 51.

⁶ J. Mizińska, *Polityka jako los*, [w:] *Etyka i polityka...*, s. 29–30.

⁷ C. Bartnik, *Wprowadzenie do teologii...*, s. 51.

⁸ J. Mizińska, *Polityka jako los...*, s. 44.

⁹ Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej*, 55, „Życie Katolickie” 1990, s. 139.

¹⁰ J. Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 14.

zjawiskiem jak najbardziej pozytywnym. Jednakże współczesne „poruszenia moralne” mają swoją słabą stronę. Jest nią między innymi słabość indywidualnej motywacji, za którą stoi problem bardziej podstawowy. Polega on na tym, iż wartości moralne utraciły swoją oczywistość, a przez to kategorię siłę zobowiązania¹¹. Innymi słowy, moralność przestała być czymś oczywistym.

Dla obecnych rozważań dotyczących moralności w polityce wydaje się być niezwykle cenna następująca konkluzja Ratzingera:

Moralna powinność nie jest dla człowieka więzieniem, z którego musi się on uwolnić, by wreszcie czynić to, co chce. Moralna powinność tworzy jego godność, a jeśli się jej pozbędzie, to nie będzie bardziej wolny, lecz zsuwa się na poziom aparatu, czystej rzeczy. Gdy nie ma już żadnej powinności, na którą może i musi odpowiedzieć w wolności, to w ogóle nie ma już obszaru wolności. Rozpoznanie moralności jest właściwą treścią ludzkiej godności; ale nie można jej rozpoznać, nie doświadczając jej jako zobowiązania wolności. Moralność nie jest więzieniem dla człowieka, lecz boskim elementem w nim¹².

Jednak to, że obecnie moralność traci, czy już straciła, swoją oczywistość jest faktem, którego istnienie można zauważyć bez większego trudu. Implikuje on kwestię następną, mianowicie samo postrzeganie, rozumienie etyki. Jak wiadomo, jest ona teorią moralności. Każda koncepcja etyczna może być traktowana i przeżywana jako jedna z dróg wiodących do realizacji dobra, a więc do moralności. Dobro z kolei stanowi najważniejszy punkt odniesienia dla polityki, wszak jej najbardziej „etyczne” ujęcie postrzega ją jako „roztrofną troskę o dobro wspólne”¹³. Rozumienie to jest zresztą zbieżne z powszechnym dziś wśród filozofów polityki przekonaniem, że głównym zadaniem autentycznej polityki jest budowanie i zachowywanie jedności pomiędzy ludźmi (wspólnotowej, społecznej, narodowej, państwowej itp.)¹⁴. Troska o dobro wspólne i o jedność wspólnoty, to zadania ściśle ze sobą powiązane, gdyż dobro wspólne z zasady warunkuje istnienie każdej wspólnoty czy społeczności. Zatem nie sposób nie uznać wzajemnych istotnych relacji pomiędzy moralnością (etyką), polityką i dobrem wspólnym.

Jakkolwiek by było, poczucie moralne poszczególnych ludzi i całych społeczności w gruncie rzeczy przyczynia się do kształtowania świadomości politycznej. Chodzi głównie o postrzeganie moralnej funkcji polityki w kontekście istniejącego ładu i porządku w danym państwie czy nawet w całym świecie. Czy ma ona polegać na zachowaniu tego porządku i jego obronie w obliczu pojawiających się zagrożeń, czy też z zasady powinna go zmieniać, przekształcać, reformować lub nawet rewolucjonizować? Jest to podstawowy dylemat nie tylko polityczny, ale i moralny, wobec którego stoją także współczesne koncepcje polityki. Zdaje się wszakże dominować orientacja, wedle której do jednej z najpoważniejszych ról działania politycznego należy dokonywanie wielorakich, przeróżnych zmian, by świat stał się lepszy.

¹¹ *Ibidem*, s. 22.

¹² *Ibidem*, s. 30.

¹³ Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 14 IX 1981, n. 20.

¹⁴ A. Chmielewski, *Polityka i etyka Alasdaira MacIntyre’a*, [w:] A. MacIntyre, *Etyka i polityka...*, s. 23 i nast.

Polityka i etyka

Niemal w powszechnym odczuciu panuje przekonanie o niemożności przewyciężenia antynomii między moralnością a polityką. Rozdzwięk pomiędzy wymogami moralności a interesem politycznym jakże często bywa realnym faktem doświadczalnym w wielu obszarach życia publicznego. Pojawiające się tu i ówdzie próby stosowania moralnych kryteriów w odniesieniu do wolnej gry politycznych ambicji i interesów nierzadko traktowane są jako naiwne. Ale pojawiają się też tendencje odwrotne. Świat nowoczesny (ponowoczesny) coraz bardziej uświadamia sobie konieczność etycznego ożywienia polityki. Nie sposób przewyciężyć takich zagrożeń, jak chociażby terroryzm, bez przywrócenia właściwej relacji między moralnością a polityką¹⁵. Większość współczesnych ludzi oczekuje powrotu polityki moralnej. Przy tej okazji niektórzy wskazują na konieczność jedności, harmonii pomiędzy polityką a etyką (moralnością)¹⁶.

Z łatwością można zauważyć, że prawie wszystkie koncepcje etyczne za podstawę moralnej analizy człowieka oraz główną ideę nadającą sens badaniom nad moralną sprawczością człowieka przyjmują ideę samospełnienia się osoby. Owa idea sprawdza się do odpowiedzi na pytanie o to, jak człowiek powinien żyć. Nie ulega wątpliwości, że to sokratejskie pytanie „jak winno się żyć?” posiada pierwszeństwo przed pytaniami „co jest moim obowiązkiem?” czy też „co mi wolno, a co powinienem uczynić?”¹⁷. Również etyczne spojrzenie na politykę nie może odbiegać od przytoczonych pytań. W praktyce wskazuje to na konieczność stworzenia takich podstaw dla polityki, dzięki którym każda jednostka – mimo przynależności do wspólnoty – mogłaby urzeczywistnić się indywidualnie. Innymi słowy, etyka i polityka winny spotkać się na płaszczyźnie egzystencjalnej, stanowiąc „pewien źródłowy projekt ludzkiego bycia ze sobą i z innymi”¹⁸.

Refleksje na ten temat niejako z konieczności prowokują kwestię stosowania etycznej miary wobec polityki. Problem, o którym mowa nie ma oczywiście charakteru wyłącznie opisowego, lecz nade wszystko normatywny. Nie chodzi o czysty socjologiczny opis tego, jak wygląda obecność etyki w polityce, ale o refleksję nad tym, jak ta obecność powinna wyglądać. Aby rozwikłać ów problem, należy wpieryw zauważyć, że istnieje

¹⁵ W tym miejscu niezwykle trafna wydaje się uwaga, wedle której: „Być może to nie polityka jest szczególnie niemoralna, lecz nasze myślenie o polityce nazbyt skażone zgorzknieniem, nihilizmem, a kto wie, czy czasami nie zawiścią? [...] Stan [współczesnej] myśli moralnej, stan etyki jest taki, że nie umiemy, nie uciekając przez furtkę utylitaryzmu w stronę takiej czy innej socjologicznie ufrizonowanej «diagnostyki społecznej», naprawdę utrzymać się przy temacie moralności w polityce. Nie umiemy nadal być etykami, gdy wypada zmierzyć się z realiami życia. Nasze myślenie moralne okazuje się impotentne, niedojrzałe, tchórzliwe. W końcu popada w ów jakże nam znany resentymentalny i nihilistyczny ton, ton, którym posługuje się niemoralny polityk, sącząc w ucho wyborcy jad pogardy i nienawiści do «całej tej polityki»”. J. Hartman, *Polityka a moralność...*, s. 90–91.

¹⁶ S. Kowalczyk, *Człowiek a społeczność. Zarys filozofii społecznej*, Lublin 1994; M. Krąpiec, *O ludzką politykę*, Lublin 1998.

¹⁷ R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość. Esej o etyce*, tłum. J. Merecki, Lublin 1997, s. 13–29.

¹⁸ E. Podrez, *Etyka i polityka a sens ludzkiej egzystencji (pytania otwarte)*, [w:] *Etyka i polityka...*, s. 69–70.

jące różne wykładnie relacji między moralnością a polityką wynikają z funkcjonowania odmiennych sposobów pojmowania polityki¹⁹.

Mając na względzie owo zróżnicowanie, można wyodrębnić trzy główne modele, względnie paradygmaty, relacji między polityką a etyką. Pod tym względem literatura przedmiotu w dziedzinie historii myśli społecznej wskazuje na: separacjonizm, makiawelizm i moralizm²⁰. Wedle separacjonizmu, etyka nie ma nic wspólnego z polityką, gdyż obie te dziedziny posługują się całkowicie odmiennymi „regułami gry”. Stosowanie reguł moralnych w grze politycznej byłoby absurdem. Tego rodzaju przekonanie opiera się na założeniu, że moralność odnosi się tylko do stosunków międzyosobowych, zaś domeną polityki są wyłącznie relacje międzygrupowe. Dziedziną życia interpersonalnego rządzą wszakże inne reguły, aniżeli w przypadku dziedziny życia społecznego (politycznego).

Podobnie, choć nie identycznie, stawia problem makiawelizm, w którym etyka i polityka traktowane są jako sprzeczne ze sobą systemy normatywne. Posługuje się on następującym rozumowaniem: cele polityczne są nadrzędne w stosunku do celów moralnych, dlatego wszystko to, co wydaje się być słuszne w aspekcie politycznym, chociaż często jawi się jako moralnie zabronione, może być usprawiedliwione właśnie nadrzędnością celu politycznego. W praktyce ów cel może „uświęcać” nawet najniegodziwsze środki, o ile mają one decydować o skuteczności w polityce. Tego rodzaju ujęcie rację stanu sytuuje ponad racją moralną.

Dokładnym zaprzeczeniem wspomnianych modeli jest moralizm. Oznacza on to, co intuicyjnie można by określić mianem polityki moralnej. Separatyzm i makiawelizm z natury swej preferują taki styl polityki, który w praktyce ogranicza ją wyłącznie do walki o władzę. Jednakże nietrudno uświadomić sobie, iż każdy, kto odznacza się zdrowym zmysłem (rozsądkiem) moralnym, nie będzie utrzymywał, że polityka jako całokształt ludzkich przedsięwzięć na rzecz dobra wspólnego nie ma żadnego związku z moralnym dobrem i złem, zaś zasada „cel uświęca środki” – stanowi uniwersalną regułę etyczną, którą można stosować w każdej sferze ludzkiej aktywności. Moralizm wykazuje pod tym względem najwięcej życiowego realizmu. Zwolennicy tegoż paradygmatu utrzymują, że antynomia między etyką i polityką nie jest czymś nieuniknionym, o ile uzna się pierwszeństwo etyki. Ostatecznie to nie cel polityczny uświęca środki, ale zgodność tych środków z zasadami moralnymi. Moralistyczne ujęcie relacji pomiędzy etyką i polityką wyrasta z takiego sposobu pojmowania polityki, w którym utożsamia się ją z wszelkimi działaniami na rzecz dobra wspólnego²¹.

Katolicka nauka społeczna sytuuje się w obrębie trzeciego z tych modeli, co wynika z najbardziej podstawowych założeń chrześcijańskiej antropologii. Dla myśli chrześcijańskiej jest zupełnie czymś obcym rozróżnianie indywidualnego i społecznego wymiaru ludzkiego życia w kategoriach przeciwstawnych. Każda koncepcja życia społecznego ma charakter normatywny, gdyż jest zarówno faktem, jak i zobowiązaniem. W sumie

¹⁹ *Etyka w polityce*, red. G. Skąpska, Kraków 1996; *Etyka i polityka*, red. E. M. Marciniak, T. Mołdawa, K. A. Wojtaszczyk, Warszawa 2001.

²⁰ Z. Borowik, *O etyce życia politycznego...*, s. 13.

²¹ *Ibidem*, s. 13–14.

każda sfera ludzkiej aktywności podlega tym samym kryteriom moralnym. Dlatego również podlega im polityka, w szczególności zabieganie o władzę i jej sprawowanie²².

W ramach paradygmatu określanego mianem moralizmu, którego bynajmniej nie należy kojarzyć z moralizatorstwem, mogą występować dwie orientacje: absolutyzm i relatywizm. Absolutyzm przyjmuje, że istnieją normy zabraniające w sposób bezwzględny pewnego typu działań (np. stosowania niesprawiedliwej przemocy). Relatywizm natomiast zaprzecza, by normy zabraniające pewnych działań miały kiedykolwiek charakter absolutny, czyli niezmienny i obiektywny. Kwestionując bezwzględność norm, uznaje jednak istnienie pewnych ogólnych wartości, które stanowią zasadniczy punkt odniesienia dla działalności politycznej²³.

Etyka chrześcijańska w odniesieniu do życia politycznego skłania się z oczywistych powodów ku orientacji absolutystycznej. Istnieją wszakże pewne normy czy zasady o charakterze niezmiennym i obiektywnym, których łamanie wyrządza krzywdę moralną człowiekowi. Takim absolutem etycznym jest chociażby zasada poszanowania ludzkiego życia. W tym kontekście – odrzucając dawne uprzedzenia, że „polityka i etyka nie mają ze sobą nic wspólnego” – jawi się problem etyki politycznej czy, ujmując rzecz bardziej precyzyjnie, etyki polityki. Jeśli etyka jest nauką o ludzkim działaniu, jego zasadach moralnych, to etyka polityczna stanowi część etyki, która odnosi się do polityki. Jest więc nauką normatywną w stosunku do działań politycznych i zasad, którymi powinni kierować się politycy²⁴.

Trzeba nadmienić, że etyka polityki stawowi istotny przedmiot rozważań katolickiej nauki społecznej. Doktryna ta, stawiająca w centrum uwagi człowieka, przez politykę w sensie statycznym rozumie porządek życia społecznego, zaś przez politykę w znaczeniu dynamicznym (uprawianie polityki) – przywracanie i utrzymywanie tego porządku²⁵. Cóż to konkretnie oznacza? Nade wszystko oznacza program działania państwa w określonych sferach życia publicznego. Bywa, że kojarzona jest także ze sztuką kierowania ludzkimi zbiorowościami, z walką o władzę w państwie. Niemniej wszystkie te wieloznaczne odniesienia można sprowadzić do dwóch podstawowych znaczeń. W pierwszym z nich polityka stanowi walkę o władzę i staranie mające na celu jej utrzymanie. Drugie znaczenie utożsamia politykę z wielopłaszczyznowym i wielowymiarowym działaniem na rzecz dobra wspólnego. Oba znaczenia bynajmniej nie muszą się wykluczać, choć w praktyce zawsze istnieje niebezpieczeństwo zawężania sensu polityki do pierwszego z nich. Jeśli nawet do takiego zawężenia dojdzie, ważne jest jednak to, aby zabieganie o władzę i odpowiednie jej sprawowanie było rzeczywistym działaniem na rzecz wspólnego dobra²⁶.

Przy takim ujęciu polityki zaczyna rozpląwać się sofizmat utrzymujący, że nie ma żadnego związku pomiędzy polityką i moralnością. Tak rozumiana polityka staje u boku etyki. Polityka i moralność, jako że mają wspólne odniesienie do ludzkiego działania,

²² *Ibidem*, s. 14.

²³ *Ibidem*, s. 13.

²⁴ A. Marcol, *Podstawy etyki politycznej*, „Życie Katolickie” 1990, nr 11/12, s. 25–28.

²⁵ *Ibidem*, s. 27–28.

²⁶ Z. Borowik, *O etyce życia politycznego...*, s. 12–13.

zakładają należyte funkcjonowanie *ratio humana*, w której wszelka egzystencja ludzka znajduje swoje spełnienie, między innym dzięki budowaniu rozumnego ładu.

W poszukiwaniu właściwej relacji pomiędzy etyką i polityką wpisuje się interesujące ujęcie Haliny Promieńskiej, która utrzymuje, że spory dotyczące rozumienia owych podstawowych pojęć wydają się nierozstrzygalne. Dlatego proponuje ona, by w wysiłku badawczym koncentrować się na pytaniach nie o realne definicje, lecz o funkcje, jakie etyka i moralność pełnią w życiu indywidualnego człowieka, grupy społecznej, społeczeństwa czy całej wspólnoty ludzkiej. Pod tym względem za naczelną funkcję autorka uznaje wprowadzenie ładu aksjologicznego w wewnętrzny (osobowy) i zewnętrzny, w tym także polityczny, system motywacji i ocen zachowań ludzkich. Wedle Promieńskiej, ład ten realizuje się na kilku poziomach zazębiających się ze sobą relacji, wśród których szczególnie ważna jest relacja człowieka do społeczeństwa i państwa. Oznacza ona

przestrzeganie prawa stanowionego z czujną jednak troską o to, czy prawa jednostki i dobro wspólne społeczeństwa zostały w nim sprawiedliwie wyartykułowane i w praktyce życia politycznego są egzekwowane²⁷.

Dopiero w tym świetle Promieńska rozważa problem relacji etyki i polityki. Zauważa, że pytania o tego rodzaju relację pojawiają się zazwyczaj wtedy, gdy „rozpad tradycyjnych struktur społecznych i politycznych osiąga niemal swoje apogeum, a towarzyszące temu zjawiska demoralizacji polityków i społeczeństwa naruszają same podstawy więzi społecznych”²⁸. Autorka jest przekonana, że o takiej sytuacji można właśnie mówić także współcześnie. Konflikty interesów ekonomicznych, konflikty między biedą a bogactwem ogarniają już niemal cały świat. Do nich zaś dołączają się jeszcze konflikty kulturowe, etniczne czy religijne, które dodatkowo są potęgowane przez narastające nierówności w dostępie do wiedzy naukowej czy uczestnictwie w rozwoju²⁹.

Zważywszy na wspomniane uwarunkowania, Promieńska wyraża pogląd, że w obecnej sytuacji nie ma innego wyjścia, jak powrót do właściwej relacji między polityką i etyką. Jej zdaniem, polityka musi przyjąć podstawowe zasady moralności jako własne, gdyż przestrzeganie tych zasad w wystarczającym stopniu okazało się niezwykle funkcjonalne.

Z punktu widzenia współczesnej filozofii politycznej i psychologii humanistycznej okazuje się ono – jak utrzymuje Promieńska – strategicznie koniecznym kodem działania w narastającej złożoności relacji międzynarodowych i międzykulturowych, przy wciąż obecnym zagrożeniu dla dalszego trwania cywilizacji o ludzkim kształcie (niezdegenerowanej hegemonii techniki, korupcją, egoizmem narodowym i bezwzględną konkurencją ekonomiczną)³⁰.

W przytoczonych – z konieczności tylko fragmentarycznie – wywodach autorki pojawiają się jednak pewne istotne znaki zapytania, które pozostawia ona bez wyraźnej odpowiedzi. Skoro polityka powinna przyjąć podstawowe zasady moralności jako własne,

²⁷ H. Promieńska, *O trzech funkcjach etyki i ewolucji jej zadań*, [w:] *Etyka i polityka...*, s. 47–48.

²⁸ *Ibidem*, s. 56.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, s. 58–59.

to należy zapytać o ich treść. Jeśli etyka ma wprowadzić do polityki ład aksjologiczny, to jak ten ład powinien wyglądać? Są to tylko niektóre pytania, które domagają się klarownego podjęcia we współczesnej debacie na temat etyki w polityce.

Cennym głosem w tej dyskusji jest uwaga Stefana Symotiuka, który proponuje relację polityka – etyka ujmować w ramach kultury politycznej. Jego zdaniem, etyka jest fragmentem owej kultury stanowiącej rodzaj pewnej konstelacji aksjologicznej. W obrębie tej konstelacji etyka i polityka wchodzi ze sobą w związki za pomocą swoich rozlicznych składników obecnych właśnie w kulturze. Etyczność polityki jest czymś partykularnym w architektonice świata kultury. Właściwie pojęta kultura polityczna, a nie etyka polityki – jak podkreśla Symotiuk – jest przestrzenią właściwego analizowania, oceniania, projektowania, prognozowania tego wszystkiego, co dzieje się, zachodzi w polityce³¹. Chodzi więc o pewną całościową wizję etyki i polityki w perspektywie kultury, gdyż każda inna wizja byłaby niepełna. Należy przypuszczać, że w tej perspektywie autor dostrzega także relacje pomiędzy polityką i religią, konsekwentnie włączając składniki religii także w konstelację aksjologiczną.

Oryginalnie, i w pewnym sensie trafnie, brzmi pod tym względem teza Tomasza Czakona. Twierdzi on, że etyka polityki stanowi wielką szansę, stanowisko najbardziej wartościowe, które sytuuje się pomiędzy moralizatorstwem a nihilizmem. Zajmuje ona stanowisko pośrednie, które domaga się wszakże jasnego określenia. Moralizatorstwo jest bowiem jakąś wersją powrotu do dawnego, słusznego skądinąd podporządkowania polityki moralności, ale powrotem niekompletnym. Przejawia się ono w takich formach, jak „oburzenie moralne” (inspirowane zwykle przez media), „poprawność polityczna” czy „polityka moralna” (działanie instytucji politycznych, państwowych w imię dobra, prawdy i innych uznanych wartości)³². Czakon postuluje wszakże, by od moralizatorstwa, które jest „próbą podporządkowania polityki etyce – próbą o ograniczonej wartości, co nie znaczy, że bez żadnego waloru”³³ – przejść właśnie do etyki polityki.

Dramat moralny w polityce

Antynomia pomiędzy polityką i etyką nie jest czymś zupełnie oczywistym, dającym się ująć w kategorii o charakterze ściśle racjonalnym. Być może pod tym względem najwięcej twórczej intuicji kryje w sobie ujęcie wyłaniające się z rozważań ks. Józefa Tischnera. Utrzymuje on, że człowiek – najbardziej podstawowy podmiot moralności i polityki – jest egzystencją dramatyczną. Cóż to stwierdzenie oznacza? Wedle ks. Tischnera, słowo „dramat” zawsze wskazuje na człowieka, który żyje w ten sposób, że bierze udział w dramacie stworzonym przez trzy elementy: otwarcie na innego człowieka, otwarcie na scenę dramatu i otwarcie na przepływający czas. Ciągłość czasu, w którym

³¹ S. Symotiuk, *Polityczność limitowana „etyką” czy „kulturą”?*, [w:] *Etyka i polityka...*, s. 61 i 68.

³² T. Czakon, *Etyka i polityka. Między moralizatorstwem a nihilizmem*, [w:] *Etyka i polityka...*, s. 94–97.

³³ *Ibidem*, s. 97.

żyje człowiek jako istota dramatyczna jest jakby substancją dramatu, zaś jego sceną jest świat będący „pod naszymi stopami”³⁴.

Owa scena życia to przede wszystkim płaszczyzna spotkań i rozstań – przestrzeń wolności, w której człowiek szuka dla siebie domu, chleba, Boga i w której w końcu zastaje go śmierć. Doświadcza tej sceny przez jej uprzedmiotowianie, czyli zamianę jej na przestrzeń wypełnioną przedmiotami, z których następnie zestawia rozmaite całości, jakie mu służą. O ile otwarcie człowieka na scenę dramatu ma charakter intencjonalny, o tyle zupełnie inny charakter ma jego otwarcie na innych uczestników tego samego dramatu. Otwarcie na drugiego człowieka ma charakter dialogiczny. Krakowski filozof wyjaśnił to słowami:

Inny człowiek staje wobec mnie poprzez jakieś roszczenie, w którego następstwie powstaje we mnie poczucie zobowiązania. Świadomość tego, że drugi jest obecny, dopełnia się jako świadomość roszczenia – roszczenia, które zobowiązuje. Oto do moich uszu dochodzi twoje pytanie. Jest chwila ciszy, wspólnej terażniejszości. Oczekujesz na odpowiedź. Trzeba dać odpowiedź. To trzeba jest istotne. Dzięki niemu i w nim jesteś przy mnie obecny [...] dzięki otwarciu dialogicznemu stajesz przy mnie Ty³⁵.

Zatem człowiek jest istotą dramatyczną. Jego naturą jest dramatyczny czas oraz intencjonalne otwarcie na scenę (świat) i dialogiczne otwarcie na innego człowieka. Jednakże należy w tym miejscu zapytać o znaczenie egzystencjalne owego dramatu. Tischner posługując się metaforą, napisał:

Biorąc udział w jakimś dramacie, człowiek wie mniej lub bardziej jasno, że w jego rękach jest jego zguba lub ocalenie. Być istotą dramatyczną to wierzyć – prawdziwie czy nieprawdźliwie – że zguba lub ocalenie są w rękach człowieka. Człowiek może nie wiedzieć, na czym polega ostatecznie jego zguba i na czym polega jego ocalenie, pomimo to może mieć świadomość, że o coś takiego w życiu chodzi. Będąc przekonanym, że zguba i ocalenie są w jego rękach, człowiek kieruje swym życiem wedle tego przeświadczenia. Przekonanie to zakłada szczególną ontologiczną strukturę człowieka: człowiek może być podmiotem dramatu, bo jest bytem-dla-siebie. [...] Ponieważ człowiek jest *dla* siebie, może sobie siebie *przyswoić*. Uczestnictwo w dramacie jest *przyswajaniem* siebie ze względu na nadzieję ocalenia³⁶.

Zamyślenia ks. Tischnera kapitalnie wpisują się w poszukiwania relacji pomiędzy polityką a moralnością. Obie te rzeczywistości tworzą wszakże scenę ludzkiego dramatu. W szczególności taką sceną jest polityka, na której rozgrywa się dramat moralny. Jest to dramat zguby i ocalenia, czy raczej ocalenia i zguby. Ważne jest uczestnictwo w tym dramacie. Może i powinno stać się ono „przyswajaniem siebie” z uwagi na nadzieję ocalenia. W przekonaniu ks. Tischnera, człowiek w perspektywie zguby i ocalenia jest w stanie siebie przyswoić, gdyż jest bytem-dla-siebie. Chodzi więc nie o politykę jako taką, ale o jej „jakość”, by wpisywała się w nadzieję ocalenia, a nie logikę zguby. W tym sensie nie sposób nie postrzegać jej także, a może nawet przede wszystkim, jako dramatu moralnego.

³⁴ J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Kraków 2001, s. 8.

³⁵ *Ibidem*, s. 9–10.

³⁶ *Ibidem*, s. 10.

Czym jest dramat moralny? Wydaje się, iż każda decyzja za dobrem lub złem jest dramatem. Joseph Ratzinger podejmując próbę rozeznania tegoż dramatu, napisał:

W świecie opartym na kalkulacji przewiduje się następstwa i określa, co należy uważać za moralne, a co nie. W ten sposób kategoria dobra znika [...]. Nic w sobie nie jest dobre albo złe, wszystko zależy od następstw działania, które można przewidzieć³⁷.

Tego rodzaju mentalność sprawia, że współczesna euroatlantycka kultura, także kultura polityczna, zdaje się już nie dopuszczać żadnej instancji moralnej poza ludzkim wyrachowaniem. Oparte jest ono przede wszystkim na oświeceniowej, ideowo pogmatwanej koncepcji wolności³⁸. W przekonaniu Ratzingera prowadzi to do swego rodzaju dogmatyzmu. Ostatecznie okazuje się on coraz bardziej wrogi samej wolności, gdyż promując nieograniczoną wolność, prowadzi w końcu do jej autodestrukcji³⁹.

W praktyce owa zdogmatyzowana wolność odwołuje się do paradygmatu, wedle którego to, co potrafi się zrobić, można także wykonać. „Wiedza o tym, jak zrobić, odebrana od możliwości zrobienia już nie istnieje, ponieważ byłoby to przeciwko wolności, która jest absolutną wartością”⁴⁰. W tym paradygmacie etyczną miarą działania nie jest człowiek ze swoją godnością i wolnością, lecz jego możliwości, które nie znajdują swojej miary w normie moralnej. Jest to jeden z niezwykle istotnych uwarunkowań dramatu, który przejawia się w polityce. W jaki sposób odróżnić dobro i zło, by w konsekwencji realizować dobro (dobro wspólne), skoro w praktyce kwestionowana jest podstawowa miara etyczna, którą jest człowiek?

Dramatyzm etyki polityki

Większość problemów politycznych w znacznej mierze można sprowadzić do kwestii odpowiedniego doboru przywódców politycznych⁴¹. Wydawać by się mogło, że w krajach demokratycznych istnieje naturalny instrument właściwego rozwiązania tego problemu w postaci wyborów powszechnych. Jednakże wcale nie jest to takie oczywiste, zwłaszcza w obliczu rozpowszechnionej praktyki doboru kandydatów przez szta-

³⁷ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, wstęp L. Knabit i M. Pera, Częstochowa 2005, s. 47–48.

³⁸ Wprawdzie istnieje dzisiaj „nowa moralność” definiowana przez takie pojęcia, jak sprawiedliwość, pokój czy ochrona środowiska naturalnego, które przywołują podstawowe wartości moralne, ale jest to moralność nieokreślona, pozostająca wyłącznie w sferze polityczno-partyjnej w całkowitej uległości wobec legalizmu prawnego. J. Ratzinger jest zdania, że ukształtowany na niej moralizm polityczny nie ma trwałych podstaw, co sprawia, że z łatwością może on skrócić w stronę anarchizmu czy terroryzmu, stawiając ostatecznie utopię polityczną ponad człowiekiem z jego godnością i wolnością. J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur...*, s. 44–45 i 53.

³⁹ Charakter dogmatyczny ma chociażby niemal powszechnie przyjmowane przez polityczne elity europejskie założenie, że tylko normy i treści kultury oświeceniowej mogą określać tożsamość Europy. Ma to swoje konsekwencje praktyczne (polityczne), bo wedle tej filozofii, do Europy może należeć tylko takie państwo, które przyswoi sobie kryteria owej kultury wolności i demokracji interpretowanej w kluczu oświeceniowym. J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur...*, s. 54.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 60.

⁴¹ J. de Burbon-Busset, *Tak powiedziane życiu*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1977, s. 43–47.

by partyjne wspierane kampanią medialną⁴². Z tego punktu widzenia polityka jawi się oczywiście jako określony sposób praktycznego działania, dzięki któremu realizowane są pewne cele za pomocą określonych środków. Zatem kryje ona w sobie trzy wymiary wyznaczone przez działania, cele i środki⁴³. Jest to czysto politologiczne spojrzenie, które stanowi cenne dopełnienie ujęcia filozoficznego czy etycznego. Więcej, jest to spojrzenie sytuujące politykę w obszarze praktyki społecznej, pozwalając na jej weryfikację od strony realizacyjnej.

W tym miejscu jakże trafna wydaje się definicja politologów amerykańskich, dla których polityka oznacza stosunek pomiędzy tym, co władza publiczna (państwowa) próbuje robić, a tym, co się naprawdę dzieje⁴⁴. Właściwe pojmowanie polityki w znacznej mierze zależy od sposobu pojmowania władzy. Wiadomo, że władza polityczna pojmowana jest w takim sensie, w jakim jest uwarunkowana przez szereg rozmaitych czynników, między innymi przez jej źródło, zakres podziału i kształt partycypacji w niej. Pod tym względem wiele zależy od formy rządu, struktur organów centralnych i praktyki życia państwowego⁴⁵. Najwięcej jednak zależy od konkretnych ludzi, którzy politykę kreują i realizują jej cele za pomocą określonych środków.

Chodzi wszakże o to, by na wspomniane działania, cele i środki spojrzeć z punktu widzenia etyki. Czy możliwy jest jakiś rodzaj harmonii pomiędzy rzeczywistością polityczną a myśleniem i postępowaniem etycznym? Bernhard Sutor uważa, że taki pomost może z powodzeniem zaistnieć, jeśli etyka uwzględni wszystkie trzy wymiary polityki. Uczyni przedmiotem swojej szczegółowej analizy zarówno pryncypialne cele polityki, jak i kwestię jej środków i sposobów działania z ich uwarunkowaniami historycznymi i społecznymi. Innymi słowy, dla zrozumienia polityki w jej trzech wymiarach niezbędna jest etyka. Ona niejako łączy je w pewną całość⁴⁶.

Jednak nie może to być etyka jakakolwiek. Czyż dzisiejszy niemal dość powszechny wstręt do polityki jako sfery zła i niemoralności nie ma swojego źródła właśnie w wadliwych, bo antyludzkich modelach etycznych? Jakby wciąż dochodzi do głosu złowieszczą teza Napoleona, że „polityka jest losem. I to losem okrutnym, jakimś anonimowym, nie-

⁴² Wydaje się, że kard. Ratzinger przedstawił niezwykle trafną diagnozę współczesnej kondycji polityki. Jego zdaniem, dla polityków wszelkiej orientacji jest czymś oczywistym obiecywanie zmian na lepsze. „Zewsząd słycać domaganie się od polityków szeroko zakrojonych i śmiałych reform, które są właśnie treścią ich hojnych obietnic. [...] W nowoczesnych społeczeństwach panuje głębokie niezadowolenie, i to zwłaszcza tam, gdzie dobrobyt i wolność sięgnęły niespotykanego dotąd poziomu. Panuje odczucie, że świat stał się trudny do zniesienia, że trzeba go ulepszać i że właśnie to powinno być rolą polityki [...] Według powszechnych mniemań, ulepszanie świata, budowa świata nowego, stanowi istotne zadanie polityki [...]: ważne jest bowiem nie to, aby zachować dotychczasowe *status quo*, lecz żeby ten stan przezwyciężyć”. J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro...*, s. 45.

⁴³ Interesujące pod tym względem jest ujęcie ks. Jana Kruciny. Wskazuje ono na możliwość definicji polityki poprzez: 1) specyficzność środka, 2) specyficzność celu oraz 3) swoistość i celu, i środków jednocześnie (J. Krucina, *Pokój społeczny – pokój głębi*, Wrocław 2001, s. 112).

⁴⁴ M. G. Roskin, R. L. Cord, J. A. Medeiros, W. S. Jones, *Wprowadzenie do nauk politycznych*, tłum. H. Jankowska, Poznań 2001.

⁴⁵ C. Bartnik, *Wprowadzenie do teologii...*, s. 54.

⁴⁶ B. Sutor, *Etyka polityczna. Ujęcie całościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej*, tłum. A. Marcol, Warszawa 1994, s. 53–54.

dającym się przewyciężyć, na który jesteśmy skazani”⁴⁷. Na szczęście podejście to ma swoją alternatywę. Wydaje się, że dziś najbardziej spójne z autentycznym myśleniem i działaniem politycznym są humanistyczne modele etyczne. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje etyka personalistyczna, gdyż ściśle wiąże się ona z koncepcją osoby ludzkiej, promocją jej godności i podstawowych praw wynikających z jej natury⁴⁸.

Dopiero w tak nakreślonej perspektywie można zrozumieć definicję polityki podaną przez Jana Pawła II w jego pierwszej encyklice społecznej *Laborem exercens*. Warto ją przypomnieć raz jeszcze, że oznacza ona „roztrofną troskę o dobro wspólne”⁴⁹. Jest jakby opisem rzeczywistości politycznej, który zbliża do siebie wszystkie te trzy jej aspekty (wymiar). Interpretowana w duchu nauczania społecznego Kościoła katolickiego wyraża odpowiedzialność i troskę o kształtowanie życia społecznego, co suponuje respektowanie godności i podstawowych praw człowieka, realizację dobra wspólnego i przestrzeganie sprawiedliwości społecznej⁵⁰. Jest to więc ogólne i czysto etyczne ujęcie polityki, które jakże odbiega od współczesnych koncepcji. Dla wielu z nich nieobca jest przecież idea walki, gry interesów, ścierania się opinii, poglądów itp.

W centrum przywołanej definicji znajduje się zatem pojęcie dobra wspólnego. Jak je rozumieć z punktu widzenia etyki? Jeśli chodzi o etykę personalistyczną, to trzeba w tym miejscu podkreślić, że moralny charakter dobra wspólnego ma w jej rozumieniu sens etyczno-osobowy. Jest to bowiem dobro konkretnej społeczności pozostające w nierozzerwalnym związku z dobrem osobowym ludzi tworzących tę społeczność. Odpowiedzialna i sprawiedliwa realizacja tego dobra zakłada praktykowanie cnoty roztropności przez tych, którzy są podmiotami owej realizacji. „Etyczność” polityki oznacza między innymi konieczność odwołania się do możliwości, jakie dają cnoty działania politycznego, do których na pierwszym miejscu należy zaliczyć roztropność. Innymi słowy, o dobro wspólne należy starać się roztropnie. Należy to do istoty polityki, o ile ujmuje się ją w aspekcie moralnym.

Rozumienie, uznanie i realizacja dobra wspólnego w gruncie rzeczy zależy od tego, co i jak myśli się o człowieku, zwłaszcza o jego stosunku do drugiego człowieka i do społeczności. We wszelkich programach politycznych czy projektach ustrojowych niewątpliwie decydujące znaczenie ma integralny „obraz człowieka”, jakim posługują się politycy. Problem jednak tkwi w tym, iż tego rodzaju wyobrażenia nie tworzą zwartej całości, z natury swej są fragmentaryczne. Wynika to między innymi z faktu, że człowiek jest istotą dramatyczną. Nie mieści się bez reszty w tym świecie i w społeczności, do której przynależy. Transcenduje on wszystko to, co społeczne, a jednocześnie tylko w społeczności może się realizować. W szczególności przerasta on rzeczywistość polityczną, ale jednocześnie nie może się bez niej rozwinąć, gdyż polityka to nic innego jak troska o ład w ludzkim współżyciu, budowanie i podtrzymywanie jedności między ludźmi, staranie o dobro wspólne. Dlatego wspomniane napięcie, będące czymś nieuniknionym, stanowi jakby kamień węgielny całej etyki życia politycznego⁵¹.

⁴⁷ J. Mizińska, *Polityka jako los...*, s. 29–30 i 44–45.

⁴⁸ A. Drożdż, *Współczesne modele etyczne*, „*Studia Catholica Podoliae*” 2002, nr 1, s. 413–430.

⁴⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens...*, n. 20.

⁵⁰ P. Nitecki, *Polityka*, [w:] *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. ks. A. Zwoliński, Radom 2003, s. 371–372.

⁵¹ B. Sutor, *Etyka polityczna. Ujęcie całościowe...*, s. 23.

Staje się więc czymś zrozumiałym, że napięcie to może być postrzegane jako dramat moralny, naznaczony decyzjami czy wyborami pomiędzy dobrem i złem. Jak odróżnić dobre decyzje od złych decyzji? Czy dana decyzja rzeczywiście przyczynia się do realizacji dobra? Tego rodzaju wyborów dokonują bowiem konkretni ludzie, o których można powiedzieć, że odgrywają oni swoje role na scenie politycznej. Są uczestnikami dramatu, w którym zaangażowanie zakłada intencjonalne otwarcie na politykę; dialogiczne otwarcie na drugiego człowieka, na społeczność (polityczną). Dramatyzm zaangażowania politycznego zdaje się polegać głównie na tym, iż polityk, chcąc nie chcąc, ma świadomość tego, że w swoje ręce bierze odpowiedzialność za społeczność, o której dobro wspólne powinien się troszczyć. Polityk nie może nie żywić w jakimś stopniu przekonania, że – jak wyraziłby się w tym miejscu ks. Tischner – zguba i ocalenie są w jego rękach. Chodzi tu nie tylko o polityków profesjonalnych, ale również i takich, których aktywność zredukowana jest do minimum, zaledwie do udziału w demokratycznych wyborach. Na wszystkich spoczywa etyczny obowiązek troski o dobro wspólne.

Dramat moralny w polityce zależy od wizji człowieka i społeczeństwa, którą się przyjmuje. Trzeba bowiem przyznać, że nie wszystkie obrazy (koncepcje) człowieka są wobec siebie kompatybilne. Niektóre z nich stanowią wręcz zagrożenie dla samego człowieka, gdy na przykład uzasadniają zamach na jego godność i wolność. Niemniej trzeba stwierdzić, że do niezwykle groźnych wyobrażeń o człowieku, które wyrosły na gruncie myślenia indywidualistycznego, należy koncepcja fenomenalistyczno-naturalistyczna. Jak słusznie zauważył ks. Tadeusz Ślipko, według jej zwolenników człowiek nie jest niczym więcej niż tylko organizmem biologicznym, chociaż organizmem szczególnym, gdyż wykazującym stany świadomości przesądzające o jego człowieczeństwie. Jeśli straci on zdolność do samodzielnego przeżywania, to wedle tej koncepcji staje się jedynie „cielesną masą” i traci prawa, które uprzednio przysługiwały mu jako człowiekowi. W tej sytuacji pozbawienie życia owej „cielesnej masy” nie przedstawia większego problemu moralnego, gdyż działania takiego nie można nazywać morderstwem⁵².

Przytoczona uwaga bardziej uświadamia fakt, że u podstaw autentycznego myślenia politycznego, a więc takiego, które kryje w sobie roztropną troskę o dobro wspólne musi znajdować się odpowiednia koncepcja człowieka. Katolicka nauka społeczna proponuje w tym miejscu koncepcję personalistyczną, konsekwentnie traktując człowieka jako osobę. W jej ujęciu dobro wspólne (społeczne), podstawowa kategoria etyczna i polityczna, w gruncie rzeczy sprowadza się do dobra osobowego wszystkich członków danej społeczności czy wspólnoty (politycznej). Natura tego dobra, jego polityczna realizacja naznaczona jest wszakże dramatyzmem, gdyż sam człowiek jest istotą dramatyczną, podmiotem dramatu moralnego.

Choć „może on nie wiedzieć, na czym polega ostatecznie jego zguba i na czym polega jego ocalenie”⁵³, to w konkretnym zaangażowaniu politycznym o wiele bardziej pragnie ocalenia niż zguby. Wszystko to sprawia, że dramat moralny zawsze kryje w sobie element nadziei, czyli stanowi realną szansę na wybór i realizację dobra, które swoje uzasadnienie znajduje w dobru osobowym człowieka.

⁵² T. Ślipko, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Kraków 1994, s. 238 i nast.

⁵³ J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie...*, s. 10.



Jolanta Mikołajczyk

Promocja miasta jako przykład realizacji zadań własnych jednostki samorządu terytorialnego (Kraków 2010)

Kwestię promocji gminnej jednostki samorządu terytorialnego wspólnota jej mieszkańców sprzega zazwyczaj – całkiem zresztą słusznie – z rozwojem turystyki, pozwalającym jednocześnie na zaspokojenie własnych potrzeb. Dla wielu władz, szczególnie miejskich, właśnie turystyka jest priorytetową sferą zainteresowania i istotnym wyznacznikiem polityki rozwoju. Dlaczego tak się dzieje? Terry Nicolas Clark w swojej teorii miasta jako „maszyny rozrywki” zwrócił uwagę na wysoki stopień cywilizacji, aktywizujący wzrost wymagań dotyczących standardów życia i niejako wymuszający w tradycyjnym zarządzaniu zmiany, mające na celu usatysfakcjonowanie potencjalnych klientów, jakimi są turyści. Owo podnoszenie standardów poszerza także zakres roszczeń członków wspólnot lokalnych, zaczynających postrzegać swe miejsce zamieszkania również w kategoriach szerszego spektrum możliwości spędzania wolnego czasu. Do tego czynniki określające atrakcyjność miejsca (m.in. dostępność komunikacyjna, wielość atrakcji kulturalnych, sportowych, zewnętrzna estetyka) wywierają istotny wpływ także na wybór lokalizacji inwestycji przez znaczące w nowoczesnych sektorach gospodarki firmy, chcące uatrakcyjnić warunki zatrudnienia wyjątkowo pożądanym przez siebie pracownikom.

Podobnie jak sektor turystyczny, tak i gospodarczy w istotny sposób stygmatyzuje warunki funkcjonowania lokalnej wspólnoty. Z jednej strony zwiększając liczbę zatrudnionych wpływa na poprawę koniunktury finansowej gminy i jej mieszkańców, z drugiej – mobilizuje lokalne władze do nieustawiania w wysiłkach podnoszenia komfortu życia, co w obu przypadkach zwykle skutkuje poprawą poziomu egzystencji i zwiększeniem poczucia zadowolenia. Tym samym miasto staje się szczególnym obiektem transakcji wymiennej pomiędzy stronami: organami administracji samorządowej a różnorodnymi instytucjami i grupami osób. Obiektem, który pod hasłem dynamizacji rozwoju musi podjąć rywalizację z innymi podobnymi sobie o inwestorów, gości a niekiedy własnych mieszkańców.

Również Kraków – miasto wyróżniające się potencjałem historycznym i naukowym, z okazałymi zasobami w obszarach kultury, turystyki i rozrywki, oraz ugruntowaną w rankingach na „polskim rynku” wysoką pozycją – stara się pozyskać zainteresowanie ze strony kolejnych grup docelowych. W ostatnich latach daje się zauważyć intensyfikację podejmowanych przez władze miasta starań o poszerzenie skali uzyskiwanych korzyści. Proces ten uwidaczniają zwłaszcza coraz ofensywniej i umiejętniej wprowadzane elementy marketingu terytorialnego.

Teoretyczna część refleksji zarysowuje sposoby tradycyjnego i współczesnego postrzegania kwestii związanych z turystyką, przedstawiając przy tym ogólne ramy prawne poczynąń towarzyszących tworzeniu polityki turystycznej przez władze lokalne. Akcentuje też bogactwo eksploatowanych w procesie promocji zasobów, stanowiących depozyt samorządowych władz Krakowa. W praktyce marketingowej rozważania koncentrują się na intencjonalnym podejściu władz wybranego miasta do zagadnienia oraz treści dokumentów strategicznych, wyznaczających kierunki działań.

Przedstawione refleksje dotyczą promocji turystycznej, uwzględniając jednakże wątek promocji gospodarczej/biznesowej, gdyż jego pominięcie zubożyłoby obraz opisywanych projektów. Oparto je na literaturze przedmiotu, artykułach naukowych i prasowych, aktach prawnych (prawo lokalne), materiałach źródłowych (dokumenty wewnętrzne Urzędu Miasta Krakowa) i danych statystycznych.

Idea marketingu terytorialnego a turystyka

Przeobrażenia, jakim uległa w latach 70. XX w. koncepcja marketingu, kierując swe zainteresowania w stronę działań związanych z wykonywaniem interesu publicznego, spowodowało włączenie w obszar jej filozofii, uznawany za marketing niekomercyjny (*non profit*), tzw. sfery komunalnej.

O odmienności tej dziedziny wiedzy marketingowej decyduje inne źródło oferowanych korzyści związanych z miejscem, z określonymi cechami jednostek przestrzenno-administracyjnych o różnym zakresie obszarowym, głównych funkcjach i miejscu w formalnej strukturze hierarchicznej¹.

Treściowym wyznacznikiem stała się dla niej realizacja działań marketingowych przez ustawowe organy administracji samorządowej. Pierwotne pojęcie „marketingu terytorialnego”, zawężone do podstawowych technik komunikacji dla celów promocji mającej przyciągać potencjalnych zainteresowanych korzystaniem z oferowanej przestrzeni (strefy przemysłowe, atrakcje turystyczne) zaktualizowano, poszerzając je o bardziej eksponowaną współcześnie kwestię tworzenia popytu. Sprawą zasadniczą stało się kreowanie przez ukazywanie takich walorów (turystycznych, ekonomicznych, kultu-

¹ S. Makarski, W. Kuźniar, *Marketing w zarządzaniu jednostką terytorialną na przykładzie województwa Podkarpackiego*, Rzeszów 2009, s. 13. O założeniach marketingu realizowanych przez jednostkę samorządu terytorialnego zob. np.: A. Szromnik, *Marketing terytorialny – koncepcja ogólna i doświadczenia praktyczne*, [w:] *Marketing terytorialny*, red. T. Markowski, Warszawa 2002.

ralnych), które świadczyłyby o wyjątkowości i unikatowości w przyjętej skali odniesień. Tym samym promocja miasta (jego wizerunku) wpisana została w koncepcję działań dotychczas przypisanych promowaniu produktu².

W pierwszej połowie XIX w. Stany Zjednoczone uruchomiły skuteczne instrumenty marketingu proimigracyjnego. Podobnie postąpiła Kanada, prowadząc akcję pod hasłami np. „Kanada, kraina mlekiem i miodem płynąca”, „Kanada, kraj nadziei”, „Kanada, ostatnia ziemia do wzięcia”. Do przyjazdu, mając na względzie powody ekonomiczne, zachęcały również rządy Argentyny, Brazylii i Chile. Konsul generalny Brazylii w Lizbonie, obok akcji propagandowej wydał komiks, opisujący historię szybko bogacących się emigrantów. Także opłacani werbownicy przedstawiali potencjalnym zainteresowanym odrealniony obraz oczekującego ich świata³.

Chociaż początków promocji miast należy doszukiwać się w XIX w., zaś upowszechniania walorów turystycznych już w starożytnym Rzymie⁴, to nigdy nie występowała ona z taką intensywnością, jak obecnie. Miejski rezerwuwar ludzki i kulturalny nie był dotąd magnesem turystycznym. Jedynie część europejskich elit odwiedzała i podziwiała wybrane miejsca z racji ich funkcji poznawczej bądź religijnej. Pod koniec XIX w. pojawiające się w formie plakatów oraz ogłoszeń prasowych oferty promocyjne odnosiły się tylko do roli i rangi zdrowotnej (która zresztą wkrótce zamieniła się w wypoczynkową) i dotyczyły kurortów oraz uzdrowisk. XX w. przyniósł rozkwit miast przemysłowych, więc siłą rzeczy uwaga skupiała się na zasobach sprzyjających powstawaniu fabryk. Popyt ze strony inwestorów dynamizowały pożądane przez nich czynniki ekonomiczne. Dbałość o dziedzictwo kulturowe (budowa teatrów, galerii) stanowiła jedynie dowód rozwoju społeczno-gospodarczego. Zakończenie epoki przemysłowej zaowocowało powstaniem przestrzeni miejskich, które należało poddać procesowi rewitalizacji. Priorytetem władz stało się szukanie inwestorów, którzy własnymi środkami przywróciliby blask zdewastowanym strukturom przestrzennym, tworząc z nich obiekty eksploracyjnie wartościowe dla nowych mieszkańców i turystów. Dążność do zmiany wizerunku, w którym znaczącą rolę odgrywa kultura, zainicjowała moda na obcowanie z szeroko pojmowanymi jej przejawami. Z czasem miano „religii powszechnej” zyskała sztuka, dołączając do swych wymogów potrzebę stosownej oprawy w postaci charakterystycznych budowli⁵, mają-

² Zgodnie z takim założeniem uprawniona jest analogia w traktowaniu miasta (choć bardziej adekwatne byłoby określenie: miejsca tworzącego promowane produkty), jako produktu konkurującego na rynku. Na ten temat zob.: M. Czornik, *Promocja miasta*, Katowice 2000; T. Markowski, *Zarządzanie rozwojem miast*, Warszawa 1999.

³ Przekonywano, że w Brazylii nie trzeba pracować, bo chleb rośnie na drzewach, nie ma potrzeby używania światła, gdyż dają je brylanty leżące na ziemi. Rozpowszechniano też informację, rzekomo poufną, że sam papież udzielił błogosławieństwa osobom decydującym się wyjechać. Na temat różnorodnych zachęt stosowanych przez poszukujące rąk do pracy kraje: A. Chwalba, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008, s. 21–31.

⁴ Przemierzanie obszarów państwa rzymskiego stwarzało potrzebę wydawania przewodników drogowych (*itineraria*) i map (najbardziej znana jest ilustrowana *Tabula Peutingeriana*). Zachowały się również wzmianki o usługach świadczonych przez wyspecjalizowanych agentów turystycznych. Zob. np.: J. Wielowiejski, *Na drogach i szlakach Rzymian*, Warszawa 1984, s. 225–237.

⁵ Przykładem tej tendencji może być bryła nowojorskiego Muzeum Guggenheima, powstałego w latach 50. XX w., której śladem poszło Bilbao w latach 90. Nietypowa forma architektoniczna obiektu

cych przyciągać dodatkowe rzesze turystów – „wyznawców”; eksponowaniu zaś niejednokrotnie tematycznych zbiorów, przyświecają cele komercyjne⁶.

Zgodnie z obecnymi tendencjami, element strategii promocyjnej może stanowić wydarzenie kulturalno-rozrywkowe, polityczno-kulturalne czy sportowe, o międzynarodowej skali. W nurt ten można włączyć także związaną z danym miejscem wybitną postać, o której pamięć – oprócz tradycyjnych starań o zachowanie pamiątek i śladów działalności – można eksploatować podczas organizowanych imprez i konferencji, a nawet firmować nią miejskie produkty⁷.

Postępujący proces globalizacji oraz towarzyszący mu wpływ ideologii konkurencyjności przekształcił dotychczasowe sposoby myślenia. Kapitał i ludzie przestali konkurować o lokalizację na rzecz współzawodnictwa terytoriów, upatrujących zwiększenia szans własnego rozwoju w pozyskiwaniu ludzi i kapitału. Trzeba przy tym podkreślić, że terminu „ludzie” nie należy w tym kontekście tradycyjnie ograniczać do osób poszukujących zatrudnienia lub pragnących zmienić miejsce zamieszkania. W tym właśnie obszarze marketing łączy się z wieloaspektowym zagadnieniem współczesnej turystyki.

Chociaż niełatwo sformułować wyczerpującą definicję pojęć *turysta*⁸ i *turystyka*⁹, to niewątpliwie czasowy i dobrowolny ruch turystyczny, ujmowany w kategoriach krajowej (wewnętrznej) i międzynarodowej, stymulowany jest oferowanym produktem, stanowiącym zbiór „zarówno dóbr i usług nabywanych przez turystów, jak i walorów turystycznych, z których korzystają, a które są dla nich szczególnym przedmiotem zainteresowania”¹⁰. Zawsze jednak dobrom podstawowym, czy to o charakterze naturalnym, czy stanowiącym wytwór kultury, towarzyszyć muszą dobra komplementarne, tj. odpowiednio rozwinięta infrastruktura turystyczna. W części technicznej obejmuje ona m.in. drogi, lotniska, sieć kolejową, szlaki turystyczne, zaś w segmencie społecznym: obiekty wypoczynkowe, sportowe, informację turystyczną, urządzenia służące rozrywce. Nale-

i towarzysząca jej infrastruktura komunikacyjna oraz turystyczna stały się elementem strategii przeobrażającej postrzeganie miasta, kojarzonego z baskijskim separatyzmem. Budynek o intrygującym kształcie, niezależnie od motywów dla jakich powstaje, przyciąga zwiększone zainteresowanie np. Tańczący Dom w Pradze, czy Krzywy Domek w Sopocie.

⁶ Współczesne muzea nie mają już charakteru galerii narodowych. Gromadzone kolekcje opierają się na zasobach prywatnych lub prezentują eksponaty o niespotykanej dotychczas tematyce (np. muzeum rock and roll’a z salą koncertową, muzeum erotyki, jak również czasowe wystawy poświęcone dorobkowi wybranego artysty, w których obiekty udostępniane są dzięki uprzejmości muzeów oraz osób prywatnych).

⁷ Jako przykład może służyć Salzburg i związany z nim W. A. Mozart, Atlanta i M. L. King. Przed podobną szansą stanęły Wadowice Karola Wojtyły, miasto jednak nie potrafiło wykorzystać związanego z tą postacią potencjału.

⁸ Art. 3, pkt 9 Ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o usługach turystycznych (Dz.U. z 2004 r. Nr 223, poz. 2268 z późn. zm.) definiuje pojęcie turysty jako osoby, która „podróżuje do innej miejscowości poza swoim stałym miejscem pobytu na okres nie przekraczający 12 miesięcy, dla której celem podróży nie jest podjęcie stałej pracy w odwiedzanej miejscowości i która korzysta z noclegu przynajmniej przez jedną noc”.

⁹ Geneza terminu *turystyka* sięga początków XIX w., chociaż już we wcześniejszym okresie używano określeń *podróżnik* i *wędrowiec*. Zob. np.: W. Gaworecki, *Turystyka*, Warszawa 2003; T. Łobożewicz, G. Bieńczyk, *Podstawy turystyki*, Warszawa 2001.

¹⁰ *Obsługa ruchu turystycznego*, red. Z. Kruczek, Kraków 2006, s. 206.

ży przy tym uwzględnić fakt wielowymiarowości turystyki, którego konsekwencją jest mnogość pełnionych przez nią funkcji: wypoczynkowej, wychowawczej, poznawczej, edukacyjnej, zdrowotnej, ale także ekonomicznej, miastotwórczej, sentymentalno-etnicznej czy religijnej¹¹.

Aby podjąć skuteczną akcję promocyjną, miasto musi posiadać znaczny potencjał służący zaspokojeniu materialnych (np. komunikacyjno-noclegowych) i niematerialnych/duchowych (kulturalno-rozrywkowych) potrzeb osób odwiedzających. Jednakże samo dysponowanie bogatym nawet potencjałem nie jest warunkiem wystarczającym do odniesienia na tym polu sukcesu. Do tego potrzebna jest nie tylko wszechstronna analiza perspektyw jego optymalnego wykorzystania czy prawidłowy wybór preferowanych rodzajów i form turystyki, ale także strategia planowanych posunięć, wnikliwie opracowana w ramach inicjowanej polityki.

Ramy prawne podejmowanych działań

Refleksji na temat marketingu turystycznego, prowadzonego przez miejską jednostkę samorządową, nie można prowadzić w oderwaniu od inicjatyw na rzecz rozwoju lokalnego. W pierwszym rzędzie podmiotem podejmowanych działań są mieszkańcy z mocy prawa tworzący wspólnotę samorządową. Konstytucja (rozdz. 7) sankcjonuje korzystanie z odpowiednich kompetencji i zasobów oraz samodzielność w wypełnianiu przez gminę zadań. Uprawnienia i obowiązek wykonywania administracji publicznej spoczywają na wybranych demokratycznie organach miejskich władz, zaś skuteczność realizacji zależy od aktywności i operatywności w obszarach odpowiedzialności wskazanych przez ustawy.

Wystarczy przywołać podstawowy katalog „spraw publicznych o znaczeniu lokalnym”, zawarty w Ustawie o samorządzie gminnym¹² (art. 7). Artykuł ten w sposób bezpośredni wskazuje jako zadania własne gminy, sprawy kultury fizycznej i turystyki, w tym terenów rekreacyjnych i obiektów sportowych (pkt 10) oraz promocji (pkt 18). Jednakże określone w nim zaspokojenie „zbiorowych potrzeb wspólnoty” obejmuje – najogólniej biorąc – zagadnienia związane ze sferami: infrastruktury technicznej społecznej, porządku i bezpieczeństwa publicznego, a także ładu i porządku przestrzennego oraz ekologicznego¹³. Brak choćby podstawowych odniesień w tych obsza-

¹¹ Traktowanie turystyki jako zjawiska występującego na pograniczu wielu nauk, pozwala rozpatrywać je pod kątem społecznym, kulturowym, przestrzennym, ekonomicznym, a nawet psychologicznym. *Kompendium wiedzy o turystyce*, red. G. Gołębski, Warszawa 2002.

¹² Ustawa z 8 marca 1990 r o samorządzie gminnym (Dz.U., z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.).

¹³ Wśród istotniejszych dla gmin aktów prawnych, wpływających na płaszczyznę promocji i rozwój turystyki należałoby wskazać m.in. ustawy: z 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz.U. 2001 Nr 13, poz. 123); z 29 sierpnia 1997 r. o usługach turystycznych (Dz.U. 2004 Nr 133, poz. 884); z 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (Dz.U. 2008 Nr 223, poz. 2703); z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. Nr 80, poz. 717); z 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. Nr 162, poz. 1568); z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. 2009 Nr 151, poz. 1220) – wszystkie z późniejszymi zmianami.

rach ukazywałby działalność samorządu w sposób dalece powierzchowny. To dzięki przyznanym kompetencjom posiada on możliwość decydowania o kierunkach rozwoju. Do niego należy dbałość o należyte funkcjonowanie sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, ciepłowniczej, dostarczanie prądu, oczyszczanie ścieków komunalnych, utrzymanie czystości i porządku, utylizowanie odpadów. Na nim spoczywa odpowiedzialność za budowę, remonty, oświetlenie gminnych dróg, mostów, placów, wraz z zapewnieniem lokalnego transportu zbiorowego, a także utrzymanie miejskiej zieleni (parki, skwery, ciągi komunikacyjne). Zadaniem lokalnych władz jest opieka nad zabytkami, rozwój i kształtowanie kultury duchowej, budowa i utrzymywanie obiektów kultury fizycznej, ochrona zdrowia. Kolejne zadania to także utrzymanie spokoju i porządku publicznego oraz tworzenie ram bezpieczeństwa na wypadek wystąpienia nagłych wydarzeń alarmowych. Sprawę niewrażliwą stanowi również troska o estetykę w zagospodarowaniu miejskiej przestrzeni wraz z ochroną przyrody.

Władze miejskie pełnią więc odpowiedzialną rolę gospodarza terenu, moderatora rzeczywistości. W ich gestii są decyzje o kierunkach przeobrażeń i to one wyznaczają główne nurty inwestowania środków budżetowych w celu podniesienia jakości życia. Główną ofertę w przypadku miasta stanowi bowiem przede wszystkim dostęp do usług publicznych i prywatnych, unikatowych obiektów kultury materialnej, dorobku kulturowo-historycznego, do zasobów informacyjnych oraz przyrodniczych. Znaczące jest też dysponowanie prestiżową marką¹⁴.

W myśl przywołanej koncepcji T. N. Clarka, wśród czynników o dominującym znaczeniu dla rozwoju miasta, powyżej nieumniejszonej wartości przemian gospodarczych, lokuje się szeroko rozumiana konsumpcja. Zatem ewolucja miejskiego terytorium w stronę spełnienia oczekiwań i zwiększenia satysfakcji mieszkańców może sprzęgać się z urzeczywistnieniem wyobrażeń i wzrostem zadowolenia, powodującym intensyfikację zainteresowania ze strony osób, które chciałoby ono przyciągnąć. Jedni i drudzy bowiem obok ogólnej estetyki miasta, wysokich standardów życia, upatrują w możliwościach atrakcyjnej organizacji czasu wolnego – dostępności kawiarni, teatrów, galerii, nowoczesnych stadionów, centrów kongresowych, zagospodarowanych terenów zielonych itd.

Uświadomienie sobie przez organy władz miejskich konieczności realizowania prognozowanych oczekiwań, skłania je do projektowania i podejmowania działań na rzecz tworzenia programów służących rozwojowi pożądanym kierunków inwestycji i przyciąganiu właściwych grup klientów. Założenia znajdują swój wyraz w przyjętym kształcie aktów uchwalanych przez organy stanowiące, do których należą strategie rozwoju w poszczególnych sektorach polityki, obejmujących zadania własne jednostki samorządowej. W przypadku Krakowa, wśród istotnych dla przedstawianego zagadnienia dokumentów należy wymienić: *Strategię rozwoju Krakowa*¹⁵ i *Strategię rozwoju turystyki w Krakowie na lata 2006–2013*¹⁶.

¹⁴ Na temat zasobów, produktu terytorialnego oraz korzyści dostarczanych przez subprodukty terytorialne zob.: A. Szromnik, *Marketing terytorialny. Miasto i region na rynku*, Kraków 2007, s. 115–123.

¹⁵ Przyjęta Uchwałą Nr LXXV/742/05 z 13 kwietnia 2005 r.

¹⁶ Uchwała nr CXIV/1167/06 z 5 lipca 2006 r w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Turystyki w Krakowie na lata 2006–2013, zmieniona Uchwałą nr XLIV/538/08 z 28 maja 2008 r. poszerzającą kompetencje prezidenta.

Warto wspomnieć, że od 2009 r. trwają prace nad stworzeniem *Strategii rozwoju kultury*¹⁷, a w lutym 2010 r. radni uchwalili *Wieloletni plan finansowo-inwestycyjny Miasta Krakowa na lata 2010–2019*¹⁸. Nieustannie trwają też prace zmierzające do objęcia jego obszaru planami zagospodarowania przestrzennego¹⁹. Obok Biura Marketingu Turystycznego, jednej z wewnętrznych komórek Urzędu Miasta Krakowa, realizacją i promocją wydarzeń kulturalnych zajmuje się Krakowskie Biuro Festiwalowe²⁰. W listopadzie 2009 r. prezydent powołał pełnomocnika ds. marki Kraków, którym została długoletnia dyrektor Wydziału Strategii i Rozwoju Miasta.

Eksploatowany potencjał Krakowa

W procesie konstruowania dla potrzeb promocji portretu miasta, należałoby się odwołać do jego marketingowej definicji, a więc „obrazu, uczucia lub skojarzenia, jakie wywołuje lub przywołuje nazwa marki w umyśle danej osoby”²¹. Warto zastanowić się, jakie możliwości kreowania wizerunku otwierają się przed wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO dawną siedzibą królów, w 2000 r. obdarzoną tytułem Europejskiego Miasta Kultury, która przy dobrze rozwiniętej infrastrukturze technicznej, dysponuje też rozbudowaną bazą hotelową oraz siecią usługowo-handlową.

Wśród polskich miast Kraków zajmuje miejsce szczególne. U jego korzeni tkwi wywodzący się z tradycji indoeuropejskiej mit, przywołujący historię zwycięskiej walki toczonej w centrum świata (wzgórze wawelskie) z siłami zła (smok) oraz osobę herosa (Krak). Miasto ocalone przez bohatera przed atakiem demonów staje się wieczne i niezniszczalne. To archetyp o jasnym przekazie. Historia, a zwłaszcza wiek XIX, będący okresem formowania polskiej tożsamości narodowej i kształtowania pamięci zbiorowej, przypisała mu rangę symbolu. Dawna stolica, siedziba i miejsce koronacji królów Polski, a jednocześnie nekropolia kryjąca prochy czołowych postaci z panteonu narodowego, w interpretacji mitologii politycznej stała się przestrzenią wzrostu dla kiełkującego ziarna narodowego odrodzenia, które wyrasta z ziemi praojców korzeniami oplatając mogiły przodków. Przekaz ten dodatkowo podsycał wzór – stanowiącego ostoję polskości – soplicowskiego „dworku”. Twórczość zaś młodopolska do przyjętej optyki dodała i utrwaliła wizję Krakowa jako serca ówczesnej cyganerii i wykreowała modę na podkrakowski folklor.

¹⁷ Na mocy Uchwały Nr LVII/739/08 z 19 listopada 2008 r. w sprawie ustanowienia kierunków działania dla Prezydenta Miasta Krakowa w zakresie polityki kulturalnej miasta Krakowa na lata 2010–2014, z późn. zm.

¹⁸ Przyjęty Uchwałą Nr XCI/1211/10 z 3 lutego 2010 r.

¹⁹ W styczniu 2003 r., na początku pierwszej kadencji obecnego prezydenta, planami objęte było 1,5%, a na dzień 3 lutego 2010 r. – 19,8% powierzchni miasta. Dane: Biuro Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa.

²⁰ Zarządzenie nr 175/2009 Prezydenta Miasta Krakowa z 5 lutego 2009 r. w sprawie Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miasta Krakowa (z późn. zm.).

²¹ *Leksykon marketingu*, Warszawa 1997, s. 127.

Z legendą o założeniu miasta splata się również przekaz o ukrytym pod wzgórzem wawelskim czakramie²², rzekomo stanowiącym źródło opiekuńczej wobec mieszkańców energii, uwydatniającej niezrównaną potencję grodu. Być może obok wspaniałej architektury, dźwięków hejnału mariackiego i przynoszącego szczęście uderzenia lajkonikowej buławy, także i w nim urzeczywistnia się nieuchwytny *genius loci* – duch miejsca, spowijający miasto niepowtarzalną aurą, przenikający atmosferą magii...

Niewątpliwym walorem Krakowa może być także postrzeżenie go jako ośrodka kultury oraz imprez: masowych i elitarnych. Wyjątkowa architektura, zbiory muzealne, wystawy tematyczne i ekspozycje czasowe oraz uznane w kraju i za granicą festiwale, funkcjonują obok widowisk plenerowych, festynów i pokazów. Oferta prestiżowych teatrów, opery krakowskiej czy projektów niszowych zderza się z szerokim asortymentem propozycji klubowo-kawiarnianych, urozmaicając nocne życie miasta. Jego kulturalną charyzmę podkreśla dodatkowo fakt możliwości kameralnego obcowania z wieloma związanymi z nim sławnymi przedstawicielami sztuki filmowej, teatralnej, wybitnymi literatami, kompozytorami, znanymi aktorami, piosenkarzami²³, dla których Kraków stanowi miejsce realizacji zamierzeń twórczych, a niejednokrotnie także zamieszkania. Chwila obecna niewątpliwie przeplata się z legendą, narastającą wokół osób, które już odeszły, lecz zostawiły w mieście swój niezatarty ślad lub w których życiu odegrało ono znaczącą rolę. Wśród budowniczych tego klimatu ulokować można i Jadwigę Andegaweńską, i Helenę Modrzejewską, Jana Matejkę, Stanisława Wyspiańskiego, Karola Estreichera, Tadeusza Stryjeńskiego, ale też, z lat nie tak odległych: kard. Adama Sapiehę – „Księcia niezłomnego”, Jerzego Turowicza, Piotra Skrzyneckiego, Marka Grechutę, Tadeusza Kantora czy Stanisława Lema.

Ma również Kraków swoją przestrzeń sakralną. Należą do niej nie tylko kościoły, stanowiące swoiste skarbnice dzieł sztuki (np. bazylika mariacka, bazylika św. Franciszka z Asyżu, kolegiata św. Anny). Tworzą ją także miejsca związane z wydarzeniami minionych wieków, np. kościół oo. Paulinów na Skałce i coroczna majowa – przemierzająca szlak pielgrzymi królów polskich – procesja św. Stanisława (biskupa zamordowanego przez króla Bolesława Śmiałego z motywów politycznych). Z innych powodów wpisują się w nią nowohuckie kościoły – „Arka Pana” w Bieńczykach i św. Maksymiliana M. Kolbego w Mistrzejowicach: symbole nadziei na przetrwanie czasów komunizmu. Przestrzeń sakralna obejmuje również przedłużanie trwania pamięci o postaciach, które los związał z Krakowem, a które pozostawiły w nim niezatarty ślad np. o św. bracie Albercie Chmielowskim, św. siostrze Faustynie Kowalskiej, papieżu Janie Pawle II.

²² Mimo braku naukowych dowodów, zwolennicy tej teorii przekonują, że na kuli ziemskiej usytuowanych jest siedem centrów energetycznych, dających niezwykłą moc miejscom swej lokalizacji (poza Krakowem są to: Delhi, Delfy, Jerozolima, Mekka, Rzym i Wiedeń). Czakram – obok Smoka Wawelskiego (pomnik autorstwa B. Chromego w sąsiedztwie Smocznej Jamy), Groty Twardowskiego (miejsce związane z legendą) na Zakrzówku, „Ogródo doświadczera” w Parku Lotników Polskich i Oceanarium przy ul. św. Sebastiana – zaliczany jest do obiektów unikatowych. Por.: *Waloryzacja przestrzeni miejskiej Krakowa dla potrzeb turystyki. Raport końcowy*, Kraków 2008, s. 65.

²³ Wśród takich osób można wymienić: Wisławę Szymborską, Jerzego Stuhra, Jana Kantego Pawluśkiewicza, Krystiana Lupe, Andrzeja Sikorowskiego czy Grzegorza Turnaua.

Roztacza się ona na miejsca i obiekty łączone z ich bytnością, działalnością czy głośnym przesłaniem (np. pałac biskupów krakowskich, sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach).

Zwraca uwagę, przez długi czas z różnych przyczyn traktowana jako poboczna, kwestia tradycji wielokulturowych. W przestrzeni miasta najbardziej znany (choć nie-jedyny) i szczególnie podkreślany jest związek ze społecznością żydowską. Po 1495 r., gdy Żydom zabroniono mieszkać na terenie Krakowa, zaczęli osiedlać się w Kazimierzu, stanowiącym wtedy odrębny ośrodek miejski. Otoczony murem i podlegający jedynie królowi stał się jedynym w ówczesnym świecie miastem rządzonym przez Żydów. Nim na skutek programowego unicestwienia w okresie II wojny światowej wspólnota ta zniknęła, stanowiła ok. 30% ludności Krakowa. Przy okazji powstających różnorodnych koncepcji zagospodarowania dawnej dzielnicy żydowskiej wciąż powraca problem pożądanym na tym terenie, adekwatnych do jego charakteru rodzajów działalności oraz sprawy zachowania i ochrony pozostałości tamtego dziedzictwa duchowego i materialnego. Do dziś stanowi on, drugie po mieście lokacyjnym, skupisko obiektów zabytkowych. Głównie o charakterze sakralnym – tak chrześcijańskich (gotyckie kościoły Bożego Ciała i św. Katarzyny), jak i żydowskich (synagogi).

Jest także Kraków ośrodkiem akademickim o istotnym znaczeniu w Polsce. Znajduje się tu jeden z najstarszych w Europie uniwersytetów, uczelnie techniczne oraz artystyczne o światowej renomie, szczytujące się postaciami słynnych uczonych i badaczy. Czerpiąc z najlepszych wzorów przeszłości, potencjał uczelni aktywnie kreuje rzeczywistość, zwracając się ku przyszłości. Dzięki zaangażowaniu Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Krakowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy wsparciu lokalnych i państwowych władz, utworzona została krakowska Specjalna Strefa Ekonomiczna²⁴, zarządzana przez Krakowski Park Technologiczny (KPT). Jest to jeden z ważniejszych rozwijających się obszarów biznesowych w kraju, swoista krakowska „dolina krzemowa”. W jej sąsiedztwie powstaje też III Kampus UJ²⁵. Połączenie biznesu i nauki pozwoliło na stworzenie unikatowych w skali kraju rozwiązań w zakresie rozwoju najnowocześniejszej ogólnopolskiej bazy edukacyjnej i naukowej. Na obszarze Strefy działa Małopolski Klaster Technologii Informacyjnych²⁶, czy Life SciencePark, tworzony przez Jagielloń-

²⁴ Również obecny prezydent Krakowa współuczestniczył w 1997 r. w ustanowieniu SSE (wówczas jako wojewoda krakowski).

²⁵ Wyjątkowym projektem, służącym zwiększeniu renomy miasta oraz uniwersytetu była akcja tworzenia przez UJ zaplecza finansowego dla jego budowy. Promocja i lobbing przyniosły zamierzony efekt w postaci zainteresowania inwestorów oraz pozyskania dla tej idei przychylności władz państwowych. Wyraziła się ona Ustawą z 23 maja 2001 r. o ustanowieniu programu wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego” (Dz.U. 2001 Nr 67, poz. 677 z późn. zm.) Zob. też: J. Karmowska, *Park Nauki i Technologii – marzenie czy konieczność*, „Alma Mater” 1996, nr 1, s. 26–28.

²⁶ Jako wspólna inicjatywa środowisk naukowych, przedsiębiorców i samorządu terytorialnego, powstał on w 2006 r. Jego misją jest wspieranie rozwoju przemysłu IT jako branży regionalnej szansy Małopolski.

skie Centrum Innowacji²⁷. Powołano też Krakowską Strefę Dizajnu²⁸. Uczelnie aktywnie współpracują z KPT, a ich absolwenci mają stanowić dla biznesu zaplecze wykwalifikowanych kadr.

Miasto, od wieków leżące na przecięciu głównych szlaków handlowych, nadal jest ważnym krajowym i międzynarodowym węzłem komunikacyjnym. Przede wszystkim dzięki Międzynarodowemu Portowi Lotniczemu w Balicach, umożliwiającemu szybkie dotarcie do aglomeracji europejskich. Posiada połączenia kolejowe ze wszystkimi większymi miastami w kraju²⁹ i za granicą (np. Bukareszt, Hamburg, Kijów, Wiedeń), oraz krajowe i międzynarodowe połączenia autobusowe. Tu krzyżują się także główne połączenia tranzytowe.

Pośród wielu innych, uprawniony wydaje się sposób postrzegania miasta jako rezerwuaru możliwości w kontekście zagospodarowania terenów zdegradowanych (Nowa Huta, Solvay, Zabłocie)³⁰. Powstające na tych obszarach różnorodne inwestycje są pozytywnym impulsem dynamizującym proces ich przeobrażeń, a zarazem polem rozwoju aktywności gospodarczej.

Można także rozważać atrakcyjność Krakowa pod kątem walorów przyrodniczych. O ich randze nie stanowi jedynie cel turystyki lub rola asystująca innym zainteresowaniom. Wynika ona także z faktu, że stanowią miejsce wypoczynku dla zmęczonych zwiedzaniem³¹. Zachowana do dziś znaczna część obiektów dawnej twierdzy Kraków stanowi jeden z największych zespołów architektury militarnej w Europie. Choć brak jednolitej koncepcji i zły stan utrudnia obecnie ich wykorzystanie, z punktu widzenia ruchu turystycznego mogą z czasem przeistoczyć się w jeden z bardziej interesujących obiektów historycznych.

Wyliczając walory miasta nie można też zapomnieć o Nowej Hucie. Swoistego rodzaju zespół zabytkowy zachowany w najstarszej jej części jest jednym z najciekawszych przykładów urbanistyki i architektury socrealizmu. I to nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Charakterystyczne dla Nowej Huty są również układy przestrzenne starych wsi, które znajdowały się tu przed powstaniem kombi-

²⁷ Przeznaczeniem Parku jest komercyjny wynajem przestrzeni laboratoryjnej i zaplecza badawczego dla krajowych i zagranicznych firm z sektora *life science*, realizujących szeroko zakrojone, kosztowne wieloletnie projekty, www.jci.pl/pl/index.php (2.03.2010).

²⁸ Jej koncepcja powstała w 2009 r., dzięki wspólnym działaniom biur projektowych i architektonicznych, uczelni (Akademia Sztuk Pięknych, AGH, Politechnika Krakowska) oraz samorządowych władz miasta i województwa, www.sse.krakow.pl/pl/park-technologiczny/sieciwspolpracy/krakowska-strefa-dizajnu.html (3.03.2010).

²⁹ Chociaż paradoksalnie, z powodu problemów finansowych PKP nie jest to skomunikowanie zadowalające. Ma to związek głównie z limitacją częstotliwości kursowania składów oraz skromną liczbą połączeń bezpośrednich, np. jedno takie połączenie dziennie z Bydgoszczą (podróż trwa ponad 8 godz.), dwa dziennie z Łodzią (podróż ok. 5 godz.).

³⁰ W oparciu o Uchwałę Nr XCII/926/05 Rady Miasta Krakowa z 26 października 2005 r. w sprawie przystąpienia do opracowania Miejskiego Planu Rewitalizacji Krakowa powstały: Lokalny program rewitalizacji Starego Miasta (zał. do uchwały Nr LIII/673/08 z 8 października 2008 r.), Lokalny program rewitalizacji „starej” Nowej Huty (zał. do uchwały Nr LIII/674/08 z 8 października 2008 r.), Lokalny program rewitalizacji Zabłocia (zał. do uchwały Nr CXIX/1284/06 z 25 października 2006 r.).

³¹ *Waloryzacja przestrzeni miejskiej...*, s. 26–31.

natu metalurgicznego i przed rozbudową osiedli mieszkaniowych. Mają one w dużej mierze rodowód średniowieczny, a zachowały się w nich cenne obiekty zabytkowe, jak np. kościoły, klasztory, cmentarze, oraz liczne zespoły dworskie i pałacowe. Wyjątkowy charakter ma znajdujący się tam kopiec Wandy – należący do najstarszych zabytków na terenie Krakowa³².

Strategiczne założenia

Lata 90. XX w. dla odrodzonego samorządu wydawały się okresem poszukiwań, eksperymentów i podpatrywania: jak to robią inni – w kraju i za granicą. Podejmowane w sferze promocji turystycznej działania mają w znacznej mierze charakter doraźny, skoncentrowany bardziej na ilości wydrukowanych i rozdanych folderów czy zorganizowanych imprez artystycznych, niż na jakości przedstawianej oferty. Unikatowość Krakowa zatracza się pośród podobnych ośrodków, przedstawiających siebie jako „miasto kultury” czy „miasto zabytków”. Niewiele aranżowanych wydarzeń artystycznych i kulturalnych miało szansę zaistnieć na forum międzynarodowym. Niewychodzenie poza ogólne standardy powodowało zanik refleksji nad określeniem aspiracji. Brak zdefiniowanych docelowych grup, do których promocja była adresowana spowodował, że zaniedbano w niej dziedzinę inwestycji. Podobne doświadczenia stały się udziałem także wielu innych lokalnych władz. Bezspornie jednak Kraków wyróżniał się jako lider rankingów miast stanowiących wizytówkę Polski. W 1991 r. odwiedziło go ok. 1 376 000 turystów krajowych (spadek o ok. 30% w stosunku do 1990 r.) i 424 000 zagranicznych. Miasto należało do najczęściej odwiedzanych w Polsce i dysponowało 9403 miejscami noclegowymi, z tego 61,5% w hotelach i motelach. Sfera promocji obejmowała przygotowanie materiałów (plakaty, foldery, programy itp.) i ich kolportaż podczas wydarzeń artystycznych, konferencji, wizyt różnego rodzaju delegacji np. rządowych, przedstawicieli miast zaprzyjaźnionych, placówek dyplomatycznych czy organizacji międzynarodowych³³. W 2002 r. rejestrowana baza turystyczna, obejmująca 76 obiektów o łącznej liczbie 11 184 miejsc, udzieliła 1 581 511 noclegów, z czego ok. 56% turystom zagranicznym. Miasto partycypowało w realizacji cyklicznych projektów o charakterze festiwalowym, jak np. Festiwal Kultury Żydowskiej, Festiwal Tańców Dworskich, Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena. Organizacja przedsięwzięć kulturalnych oraz prowadzenie działalności promocyjnej, informacyjnej i wydawniczej, należała do Biura Festiwalowego „Kraków 2000”³⁴.

³² *Ibidem*, s. 40.

³³ Za: *Raport o stanie miasta 1991*, oprac. Wydział Strategii i Rozwoju Urzędu Miasta Krakowa.

³⁴ W 2002 r. zrealizowało ono m.in. V Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena, Festiwal Muzyki Tradycyjnej „Rozstaje”, Festiwal Tańców Dworskich, Festiwal „Genius loci” oraz Sylwestra na Rynku Głównym. Dane za: *Raport o stanie miasta 2002 r.*, oprac. Wydział Strategii i Rozwoju Miasta Krakowa. Na temat działalności Krakowskiego Biura Festiwalowego (obecna nazwa) zob.: www.krakow.pl/kultura/instytucje/?inst_typ=57&id=307; www.biurofestiwalowe.pl (14.03.2010).

W 2004 r., jako dokument pionierski, uchwalona została *Strategia promocji Krakowa 2004–2006*³⁵, określająca kluczowe grupy adresatów, cele promocji oraz sposoby ich realizacji, w oparciu o przyjętą wizję: Kraków najbardziej atrakcyjną lokalizacją turystyczną i biznesową w środkowej Europie oraz najlepszym miejscem do życia, przyjaznym również dla osób niepełnosprawnych³⁶. Wskazywała ona konieczność unowocześnienia strony internetowej miasta „Magiczny Kraków”, ujednolicenia szaty graficznej wydawnictw promocyjnych oraz wykorzystywania w kampaniach reklamowych zarówno instrumentów typu ATL (reklama wielkoformatowa, telewizyjna), jak i instrumentów kampanii BTL (ulotki, Internet, listy reklamowe, kasety i płyty wideo itp.). Zalecała również stworzenie polityki selekcjonowania organizowanych imprez³⁷.

W 2005 r. powstał następny istotny dokument – *Strategia rozwoju Krakowa*, kompleksowo aktualizujący *Strategię* uchwaloną przez Radę Miasta Krakowa w 1999 r.³⁸ Podkreślał on potrzebę utożsamienia mieszkańców, firm, organizacji społecznych itp. z jej misją i celami strategicznymi, wymagającymi dużego zaangażowania społecznego. Skierował uwagę na proces globalizacji, z którego miasto może czerpać korzyści, tworząc przyjazny klimat dla lokalizowania tu inwestycji, tak by nie stracić ich po uzyskaniu przez inwestorów krótkotrwałych korzyści. Nadawanie kształtu rozwojowi nie powinno być domeną samorządowych władz, ale wynikać ze stałej, intensywnej współpracy z partnerami w sektorach gospodarki i nauki oraz organizacjami pozarządowymi. W przyjętej wizji jest

Kraków miastem obywatelskim, zapewniającym wysoką jakość życia mieszkańców i zrównoważony rozwój – europejską metropolią, konkurencyjnym ośrodkiem nowoczesnej gospodarki opartej na potencjale naukowym i kulturowym³⁹.

Centrum administracji regionu, pełniące funkcje metropolitalne ma rozszerzać i współtworzyć ofertę turystyczną, kreując oś programową (po Festiwalu „Kraków 2000”), tworzącą nową koncepcję kultury masowej i elitarnej. Ma stać się bazą przemyślu opartego na kulturze.

Misją samorządu miasta jest integrowanie działań mieszkańców, służące urzeczywistnieniu rozwoju misji Krakowa, przez wprowadzanie partnerskiego zarządzania miastem, z wykorzystaniem szans, jakie stwarza jego metropolitalny potencjał oraz integracja europejska.

³⁵ Uchwała nr XXXVI/316/04 Rady Miasta Krakowa z 14 stycznia 2004 r. w sprawie przyjęcia Strategii Promocji Krakowa. Dotychczasowe działania władz miasta w tym zakresie miały charakter doraźny i nie wykorzystywały w pełni nowoczesnych narzędzi promocji.

³⁶ *Strategia promocji Krakowa (SPK) 2004–2006*, s. 10. Wedle tych założeń, kreowany wizerunek miasta winien być unikatowy, atrakcyjny, prosty, aktualny i nowoczesny oraz wiarygodny (s. 16).

³⁷ *Ibidem*, s. 17–19.

³⁸ Konieczność dokonania aktualizacji wiązała się przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej oraz przyjęciem uwarunkowań i reguł rozwoju regionalnego i lokalnego, wynikających z dokumentów powstałych po 1999 r. (Narodowy plan rozwoju, Narodowa strategia rozwoju regionalnego, Strategia rozwoju Województwa Małopolskiego, a także Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Krakowa). Zauważalne jest w niej nadanie szczególnej rangi sferze gospodarczej oraz kwestii partycypacji obywatelskiej środowisk mieszkańców.

³⁹ *Strategia rozwoju Krakowa*, Kraków 2005, s. 21.

Wszystkie działania samorządu miasta winny uwzględniać potrzeby i zadania rodziny – jako podstawowej komórki społecznej⁴⁰.

Kolejna, uchwalona na podstawie konsultacji z przedstawicielami środowisk związanych z gospodarką turystyczną, *Strategia rozwoju turystyki w Krakowie na lata 2006–2013*, kontynuuje i poszerza te założenia. Przedstawia ona Kraków w roku 2013 jako największe w Polsce, jedno z najatrakcyjniejszych miejsc w Europie, znane na świecie centrum turystyki kulturowej, kongresowej i religijnej; oferujące oryginalne, innowacyjne produkty turystyczne, także z zakresu turystyki aktywnej, zdrowotnej, rozrywkowej, edukacyjnej oraz umożliwiające realizację zainteresowań. Niepowtarzalne walory dziedzictwa kulturowego (np. architektoniczne, historyczne, kulturalne) wzbogacone zostały o nowoczesną infrastrukturę oraz nowe obiekty i instytucje, np. centrum kongresowe, parki tematyczne, nowoczesne stadiony piłkarskie, halę widowiskowo-sportową, centrum wystawienniczo-targowe, obiekty uzdrowiskowe. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach stało się ważnym celem pielgrzymek i miejscem wielkich zgromadzeń wiernych z całego świata. Powstały nowe i wzbogaciły swoją ofertę istniejące muzea i galerie, przyczyniając się do powstania wielu nowych produktów przemysłu kulturowego. Kraków przez cały rok jest miejscem zarówno elitarnych, jak i masowych wydarzeń kulturalnych. Duże znaczenie w przestrzeni turystycznej miasta posiadają Stare Miasto, Kazimierz, Nowa Huta, Podgórze, Krowodrza i inne. Z każdej metropolii europejskiej można tu dotrzeć drogą lotniczą, kolejową lub autostradami. Branża turystyczna w mieście i okolicach współpracuje m.in. w ramach Krakowskiego Klastra Turystycznego, przyczyniając się do utrzymania konkurencyjności Krakowa na rynku międzynarodowym. Dzięki dynamicznemu rozwojowi turystyki, w tym wielu rodzimych firm działających na rynku turystycznym, podniósł się poziom życia mieszkańców⁴¹.

Zawarta w *Strategii* ocena wewnętrznych uwarunkowań rozwoju turystyki, wskazuje niewykorzystane zasoby miasta oraz możliwości dostosowania oferty do potrzeb odwiedzających. Zwraca m.in. uwagę na nadmierną koncentrację ruchu turystycznego w dzielnicach Stare Miasto i Kazimierz, przy niewielkim wykorzystaniu potencjału tkwiącego w pozostałych częściach (Priorytet V). Sugeruje wzbogacenie katalogu ofert proponowanych w miesiącach zimowych, w celu zmniejszenia sezonowości ruchu przyjazdowego. Kreowanie pożądanego obrazu Krakowa wiąże z odpowiednim komponowaniem kalendarza imprez kulturalnych, zwłaszcza tych o dużej randze, przy jednoczesnej dbałości o zapewnienie nowoczesnej infrastruktury. Zaleca świadomy i ukierunkowany rozwój produktów turystycznych, a także podjęcie spójnych i efektywnych akcji promocyjnych i informacyjnych, skierowanych nie tyle do turystów, ile do podmiotów sektora turystycznego oraz do mieszkańców⁴². Rozwijaniu infrastruktury turystycznej

⁴⁰ *Ibidem*, s. 24.

⁴¹ Por.: *Strategia rozwoju turystyki w Krakowie na lata 2006–2013*, s. 3–4.

⁴² Dążenie do „tego, aby wszystkie potrzeby osób odwiedzających Kraków były zaspokajane na najwyższym poziomie, przy jak najlepszym wykorzystaniu potencjału miasta oraz z korzyścią dla jego mieszkańców”, stanowi misję turystyczną miasta. *Ibidem*, s. 28. Wśród celów szczegółowych wymienionych w Priorytecie VI – „Partnerstwo na rzecz rozwoju turystyki”, jest także utworzenie Krakowskiego Klastra Turystycznego. Zadanie lokalnych władz polegać ma na uaktywnianiu poszczególnych

mają służyć np. budowa centrum kongresowego, sieci parkingów (P&R), rozwój żeglugi pasażerskiej na Wiśle⁴³. Jednym z priorytetów jest osiągnięcie wysokiej jakości świadczenia usług przez podniesienie kwalifikacji pracowników obsługi ruchu turystycznego, w tym opracowanie i realizacja systemu szkoleń i innych form doskonalenia zawodowego przewodników miejskich⁴⁴.

Realizowane przedsięwzięcia

Odpowiedzialność za przygotowanie i realizowanie przedsięwzięć marketingowych, których celem było zwrócenie uwagi i pozyskanie turystów, wzięły na siebie władze miasta. W 2004 r. przeprowadzono pierwszą ogólnopolską kampanię promocyjną pod hasłem „Kraków. Tu każdy weekend przechodzi do historii”, obejmującą reklamę outdoorową, w radiu, Internecie i prasie. Ponadto na potrzeby kampanii utworzono podstronę miejskiej prezentacji internetowej „Magiczny Kraków”. Adresowana do osób podejmujących spontaniczne decyzje o wyjeździe, na stronach internetowych i podczas spotów radiowych była emitowana w środtku tygodnia. W 2005 r. poszerzono ofertę, organizując w Niemczech (równoległe z polską wersją) pierwszą zagraniczną kampanię reklamową „W Krakowie nie ma czasu na sen”. Objęła ona outdoor, prasę i telewizję. Jej celem było przedłużenie sezonu turystycznego i przyciągnięcie młodych ludzi. Utworzono serwis promocyjny (www.krakow.pl/weekend) w języku polskim i niemieckim. Prócz tego na kanałach platform cyfrowych emitowano film reklamowy pt. „Hotel”. W 2006 r., przy okazji rozgrywanych w Niemczech Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej, przybyłym kibicom zaprezentowano Kraków na nośnikach reklamowych typu billboard pod hasłem „Fans welcome”⁴⁵. Dodatkowo, wspólnie z Urzędem Marszałkowskim, przygotowano akcję outdoorową „Małopolska. Kraków na dobry początek”, a następnie kampanię wizerunkową 750-lecia lokacji miasta na prawie magdeburskim⁴⁶. W roku jubileuszu lokacji, przeprowadzono ogólnokrajową kampanię pod hasłem „Kraków świę-

segmentów (hotelarstwo, gastronomia, biura turystyczne, muzea), proponowaniu produktów, obszarów współpracy, usuwaniu ogólnych słabości otoczenia tego sektora, zgodnie z polityką turystyczną miasta.

⁴³ *Strategia rozwoju turystyki...*, s. 28–33.

⁴⁴ *Ibidem*, Priorytet IV, s. 44–47. „Obecnie obowiązujący w Polsce system kształcenia przewodników miejskich nie wymaga konieczności podnoszenia kwalifikacji zawodowych w trakcie wykonywania zawodu przewodnika. Obowiązkowe jest jedynie zdanie egzaminów przed otrzymaniem uprawnień przewodnickich. Jest to bardzo niekorzystna sytuacja, gdyż rozwój turystyki w Krakowie niesie duże zmiany w ofercie turystycznej miasta. Postuluje się organizowanie cyklicznych szkoleń, dotyczących produktów turystycznych Krakowa” (s. 44).

⁴⁵ Na plakatach wykorzystano słynny obraz Leonarda da Vinci, popularnie zwany „Dama z łąsiczką”, jednak tym razem dama trzymała w rękach... piłkę do futbolu.

⁴⁶ Pod hasłem: „Kraków. Dowolny kierunek zwiedzania” pojawiły się plakaty oraz spot „Kapcie” – kreacja bazująca na motywie Rynku Głównego. Obok telewizji i Internetu, reklama pojawiła się na ekranach sal kinowych sieci Multikino.

tuje. Ciężko wrócić do siebie"⁴⁷. Po raz pierwszy w Polsce zaaranżowano działania BTL w kilku wybranych miastach, w których animatorzy w strojach z epoki rozdawali ulotki reklamowe, a także reklamę w europejskiej sieci hoteli Sheraton (plakat „Any wish. Kraków – the five star city”). Trwające przez kilka dni główne uroczystości towarzyszące rocznicy lokacji odbywały się na Rynku Głównym i były transmitowane przez Telewizję Polską, m.in. występy artystów Piwnicy pod Baranami, koncert Ennio Morricone czy wykonanie zamówionej przez miasto kantaty „Zakochani w Krakowie” Piotra Rubika.

W 2008 r. wykorzystano nową technikę – Joystick, podczas prezentowania instalacji multimedialnej w centrum Wiednia. W podobny sposób promowano miasto na Pomorzu, dodatkowo organizując w popularnych miejscowościach turystycznych koncerty krakowskich artystów, a w kinie letnim wyświetlając filmy, których akcja toczy się w Krakowie („Vinci”, „Anioł w Krakowie”). W 2009 r. przeprowadzono trzy kampanie. Pod hasłem „Kraków – The Great” wiosną i jesienią emitowano spoty w CNN i prowadzono reklamę w Internecie⁴⁸. Jej adresatami byli mieszkańcy Europy, Afryki i Bliskiego Wschodu, a w etapie późniejszym – Azji i USA. Reklama prasowa i internetowa towarzyszyła zimowej kampanii „Rodzinny Kraków”, zachęcającej przez akcje i konkursy do skorzystania z oferowanych przez hotele, restauracje, muzea zniżek dla przyjeżdżających rodzin. Kampania internetowa „Why Krakow?” podawała tzw. 10 TOP Krakowa – listę 10 najważniejszych powodów, dla których warto tu przyjechać. Należy wspomnieć także o prowadzonej z myślą o turystach prezentacji w portalu Kraków Travel⁴⁹.

Wśród wielu wykreowanych przez miasto imprez, sztandarowymi projektami są festiwale: Misteria Paschalia⁵⁰ (muzyka dawna) oraz Sacrum Profanum⁵¹ (współczesna muzyka poważna). Uznanie zyskały także zainaugurowane w ubiegłym roku projekty

⁴⁷ Kontrowersje w Krakowie wzbudził towarzyszący jej film, wykorzystujący wizerunek zmęczonych całonocnym imprezowaniem pomników – Syrenki, Kopernika i Neptuna, siedzących na ławce przed Sukiennicami. Informacje na temat obchodów pojawiły się także w urzędach miast i gmin, punktach informacji turystycznej na obszarze województwa małopolskiego. Rozdano ponad 80 tys. ulotek.

⁴⁸ Bannery przeznaczone na Europę zachęcały do udziału w konkursie „Kraków. Whats your story?”, prowadzonym na stronie internetowej Miasta Krakowa.

⁴⁹ Na rzecz właściciela domeny – gminy miejskiej Kraków, prowadzi go Krakowskie Biuro Festiwalowe. Internauta znajdzie tu informacje przydatne podczas planowanego pobytu (jak poruszać się po mieście, jak zarezerwować nocleg, gdzie znajdują się najważniejsze zabytki i muzea) oraz zestawienia archiwalnych i współczesnych fotografii miasta.

⁵⁰ Jeden z ważniejszych festiwali muzyki dawnej w Europie, gromadzący najlepsze zespoły i czołowych przedstawicieli interpretacji barokowej. Prezentowane utwory o tematyce paschalnej i rezurekcyjnej, niejednokrotnie odnalezione w zakamarkach bibliotek i archiwów, podczas festiwalu mają swą polską lub światową premierę. Misteria Paschalia wprowadzone zostały w miejsce Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena, organizowanego przez pp. E. i K. Penderekich, którzy w atmosferze skandalu w 2004 r. przenieśli jego organizację do Warszawy (powodem była odmowa spełnienia przez Prezydenta Miasta wygórowanych żądań finansowych).

⁵¹ Sacrum Profanum pozwala zapoznać się z repertuarem najwybitniejszych światowych zespołów i solistów, specjalizujących się w wykonywaniu muzyki XX i XXI w. Koncerty organizowane są w przestrzeniach postindustrialnych, a utwory prezentowane w oparciu o kryterium geograficzne (edycja „niemiecka”, „amerykańska”). W 2007 r. został uznany przez „Politykę” najważniejszym wydarzeniem kulturalnym w Polsce, natomiast w 2008 r., opiniotwórczy brytyjski miesięcznik „Gramophone” rekomendował go jako jeden z ważniejszych muzycznych festiwali na świecie.

Opera Rara czy Conrad Festival (święto literatury światowej). Od 2008 r. na krakowskich Błoniach organizowany jest Festiwal Muzyki Filmowej, w którym uczestniczą kompozytorzy ścieżek dźwiękowych głośnych produkcji⁵². Budżet miasta finansuje działalność instytucji takich, jak m.in. Capella Cracoviensis oraz Orkiestra Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Sinfonietta Cracovia. W ramach mecenatu kultury corocznie realizowane są liczne projekty, przedstawiające twórczość krakowskiego środowiska artystycznego. Poza tym, każdego roku miasto uczestniczy w najważniejszych międzynarodowych targach i krajowych oraz zagranicznych prezentacjach gospodarczych (EXPO, EXPO REAL, MIPIM) i turystycznych (w tym z udziałem przedstawicieli miast partnerskich). Upowszechnieniu turystyki biznesowej służy nie tylko patronat nad organizacją tematycznych konferencji czy kongresów. Miasto przygotowało także folder zawierający oferty imprez motywacyjnych dla firm⁵³. Organizuje podróże studyjne (*study-tour*) dla zagranicznych dziennikarzy oraz przedstawicieli grup opiniotwórczych⁵⁴ i wizyty touroperatorów. Prowadzi systematyczne badania jakościowe i ilościowe turystyki przyjazdnej⁵⁵.

Należy również zauważyć, że zaangażowanie władz miasta w promocję marki, obejmuje również działania na rzecz inwestycji transportowych i komunikacyjnych służących poprawie miejskiej infrastruktury. Budowane są ronda i wiadukty, nowe trasy rowerowe, kładki nad Wisłą, modernizowany tabor oraz połączenia tramwajowe, remontowane stadiony – KS „Wisła” i KS „Cracovia”⁵⁶. Projekty dotyczące transportu publicznego i ochrony środowiska (gospodarka odpadami, wodno-ściekowa) realizowane są przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej.⁵⁷ Wszystkie te działania podej-

⁵² Obok imprez aranżowanych przez władze miasta, promuje je (odbyły się już cztery edycje) Coke Live Music Festival, który również odniósł spory sukces komercyjny i medialny. Organizowany jest przez agencję koncertową *Alter Art* (organizatora m.in. Heineken Open'er Festival), a sponsorowany przez Coca Cola Company. W 2009 r. był nominowany do nagrody UK Festival Awards w kategorii na najlepszy europejski festiwal odbywający się poza Wielką Brytanią.

⁵³ Katalog ten, wydany w języku polskim i angielskim, to materiał wystawiany podczas uczestnictwa w międzynarodowych targach biznesowych oraz turystycznych, www.krakow.gazeta.pl/krakow/2029020,44425,7311618.html?sms_code (14.03.2010).

⁵⁴ Przy współpracy m.in. z Polską Organizacją Turystyczną i jej zagranicznymi ośrodkami.

⁵⁵ Na marginesie można dodać, że wiele instytucji publicznych przystosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych (podjazdy dla wózków inwalidzkich, windy). Na temat problemów w tym zakresie: *Waloryzacja przestrzeni miejskiej...*, s. 65–66. Władze samorządowe zainicjowały też wdrażanie nowoczesnych technik, ułatwiających niewidomym i niesłyszącym podróżnym korzystanie ze środków komunikacji miejskiej.

⁵⁶ Wśród ważniejszych inwestycji zrealizowanych w Krakowie od 2003 r., należałoby wymienić przeobrażenia infrastruktury drogowej i tramwajowej (przebudowa ciągu drogowego Monte Cassino–Kapelanka–Brożka i ronda Mogińskiego, estakada nad rondem Polsadu, tunel dla Krakowskiego Szybkiego Tramwaju), modernizację Małego Rynku, pl. Bohaterów Getta, powstanie pawilonu wystawienniczo-informacyjnego „Wyspiański 2000”.

⁵⁷ Udanym przedsięwzięciem okazało się wprowadzenie Krakowskiej Karty Miejskiej – zintegrowanego systemu nabywania uprawnień do korzystania z miejskich środków transportu, w oparciu o automaty umożliwiające uzyskanie podstawowych informacji turystycznych oraz zakup biletów jednorazowych i okresowych itp. Szczegóły: www.projektyue.mpk.krakow.pl/default.aspx?docId=266 (12.03.2010).

mowane są z myślą nie tylko o mieszkańcach, ale także o przybywających do Krakowa turystach. Liczba odwiedzających wzrosła bowiem z ok. 5,5 mln w roku 2003 do 7,3 mln w roku 2009, do czego niewątpliwie przyczyniły się organizowane kampanie reklamowe. W roku jubileuszu lokacji, któremu towarzyszyło nasilenie działań promocyjnych, liczba turystów przekroczyła 8 milionów⁵⁸.

W 2008 r. w rankingach czytelników opiniotwórczych dzienników brytyjskich „The Observer”, „Guardian” i „Guardian Unlimited”, Kraków uznano za drugie najciekawsze miasto świata po Sydney. Uplasował się on przed San Francisco, Singapurem i Vancouver⁵⁹.

Podsumowanie

W marketingu miejskim polityka promocyjna generalnie adresowana jest do dwóch grup docelowych: turystów i inwestorów. Jednakże za integralną jej część należałoby uznać także politykę informacyjną, kierowaną ku lokalnej wspólnotce, a zmierzającą do akceptacji oraz internalizacji działań podjętych przez władze samorządowe⁶⁰. Uzasadnianie koncepcji rozwoju przy zastosowaniu technik promocyjnych, musi być więc prowadzone w oparciu o zidentyfikowane potrzeby społeczności lokalnej, zorientowane strategicznie i podległe monitoringowi. W roli instrumentów promocji mogą występować zarówno środki wizualne (logo, reklama, informatory, foldery), wrażenia słuchowe, wywołujące zamierzone skojarzenia (slogan, hasło, piosenka), jak i spektakularne przedsięwzięcia (targi, festiwale, konferencje) czy efektowne projekty architektoniczne. Mogą nimi być systemy różnego rodzaju preferencji (specjalne strefy ekonomiczne, zniżki na konkretne dobra lub usługi).

Oceny specjalistów PricewaterhouseCoopers⁶¹ wskazują, że Kraków dysponuje wysokim kapitałem w zakresie kultury i wizerunku, jakości życia oraz techniczno-infrastrukturalnym. Przyjeżdżających najbardziej urzeka atmosfera, klimat miasta, piękno architektury; podobają się gościnność i życzliwość mieszkańców. Dobrze i bardzo dobrze oceniana jest oferta gastronomiczna (potrawy i obiekty), jakość bazy noclegowej oraz oznakowanie i informacja turystyczna. Niemal 90% turystów krajowych i zagranicznych wyraża gotowość rekomendowania go swoim znajomym⁶². Silna jest wśród samych krakowian identyfikacja emocjonalna z miastem, postrzeganym przez nich bar-

⁵⁸ *Ruch turystyczny w Krakowie* (kierownik projektu: K. Borkowski), MOT, Kraków, listopad 2009, wersja elektroniczna, s. 9.

⁵⁹ *Raport o stanie miasta 2008*, s. 88, www.bip.krakow.pl/?id=509 (13.03.2010).

⁶⁰ „Rola mieszkańców w procesie promowania miasta jest dwojaka. Z jednej strony pozostają oni uczestnikami promocji; wspierając poczynania władz lokalnych, w ostatecznym rozrachunku korzystają z efektów, jakie przynosi promocja. Z drugiej strony mieszkańcy stanowią jeden z elementów tworzących wizerunek miasta, tym samym można traktować ich jako miejski produkt”. L. Michałowski, *Turystyka i sposoby promocji miast*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2003, nr 4 (14), s. 92.

⁶¹ Badania z 2007 r. Szczegóły: *Raport na temat wielkich miast Polski. Kraków*, www.pwc.com/pl/pol/ins-sol/publ/2007/raporty_krakow.pdf (10.12.2009).

⁶² *Ruch turystyczny...*, s. 52–60.

dzo pozytywnie. Jako jedyni w Polsce, tak licznie (niemal 45%) deklarują, że je kochają⁶³. 81,5% badanych twierdzi, że Kraków jest „otwarty”, 77,4% – „dynamiczny”; 52% uważa go za bezpieczny, a 76% za bogaty. W ich oczach obraz miasta wydaje się mieć utrwalony charakter, bardziej wymagający przystosowania się do niego niż konfrontowany z rzeczywistością⁶⁴.

Analiza uchwalonych i realizowanych przez władze Krakowa dokumentów o charakterze strategicznym wskazuje na profesjonalizm ich przygotowania, zwłaszcza w kontekście nawiązań do aktów tworzonych na poziomie regionalnym i inicjatyw podejmowanych wspólnie z samorządem województwa. Poszukiwanie platform, na których może być podjęta współpraca, w perspektywie wydaje się dla niej znaczącym czynnikiem konstrukcyjnym.

Wizja miasta przedstawiona w *Strategii rozwoju turystyki w Krakowie na lata 2006–2013*, w przyjętym relatywnie do założeń dość krótkim okresie realizacji, osnuta jest wokół wielu osi, w oparciu o które miałyby być budowany jego wizerunek. Niewątpliwie taką obszerność powinno się traktować jako zaletę, gdyż ukazuje ona miasto spełniające niemal wszelkie oczekiwania. Z drugiej jednak strony zbyt wiele „atrakcji” może rozmywać lub trywializować ten pejzaż. Szukając przyczyn tak szerokiego ujęcia, obok typowych dla tworzenia strategii analiz, należałoby uwzględnić wpływ lokalnych trendów politycznych oraz dyskusji społecznych, pobrzmiewających w czasie powstawania dokumentu. Strategia jest bardziej skupiona na bieżących potrzebach, spowodowanych wzrostem ruchu turystycznego, niż na osiągnięciu profitów w dalszej perspektywie. Kraków bowiem miałby stanowić zarówno środkowoeuropejskie centrum rozrywki, jak i centrum nauki i biznesu, a jednocześnie centrum turystyki religijnej. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku jej stymulacja nie jest rolą lokalnych władz, gdyż poza adaptacją dla potrzeb miasta pewnej części płynących z niej profitów, powoduje ona także wiele trudnień (m.in. komunikacyjnych).

Pole do podjęcia aktywności otwiera perspektywa rozwoju turystyki zainteresowań, konferencyjnej czy możliwość komponowania (obok pakietu „Kraków–Wieliczka”) koszyka usług turystycznych w przypadku inicjatywy innych atrakcji regionu.

Znamienne, że prowadzona przez miasto promocja turystyczna adresowana jest do ludzi młodych i dynamicznych. Może należałoby się zastanowić, czym zaowocowałaby ponowna analiza przyjętej taktyki i adaptacja do innych, nawet nieszablonych, grup jej docelowych adresatów...

⁶³ Na podstawie sondażu Pracowni Badań Społecznych DGA z Sopotu, prowadzonych w dniach 3–18 lutego 2007 wśród mieszkańców w wieku 25–40 lat. Źródło: „Gazeta Wyborcza. Kraków”, 26 lutego 2007, s. 3.

⁶⁴ M. Sękowska, *Wystarczy być. I co dalej...*, „Gazeta Wyborcza. Kraków”, 26 lutego 2007, s. 2.

Ewa Nowacka

Wpływ idei pacyfizmu na pionierską teorię wojny Jana Gottlieba Blocha¹

Jan Gottlieb Bloch był twórcą pierwszej w XIX-wiecznej myśli politycznej teorii wojny. W swoim głównym dziele (*Przyszła wojna pod względem technicznym, politycznym i ekonomicznym*²) połączył wątki techniczne, militarne, ekonomiczne, socjalne i polityczne, ukazując, że postęp techniki wojennej czyni wojnę niemożliwą, a co najmniej nieopłacalną. Koncentrował się głównie w swych rozważaniach na kwestiach technicznych, nie abstrahował jednak od spraw demograficznych i społecznych.

W ostatnich latach swojego życia wydał książkę poświęconą kwestiom militaryzmu i pacyfizmu. Jego zainteresowanie tymi sprawami zrodził społeczny klimat tamtych czasów. Dowiódł, że wojna o charakterze światowym doprowadzi do zniszczenia obu walczących stron. Jego zamierzeniem było więc nawoływanie do opamiętania przez ukazanie, do czego prowadzi wyścig zbrojeń. Wierzył bowiem głęboko w możliwość pokojowego współistnienia³.

Dzieło Blocha powstało pod wpływem głębokich refleksji, będących wynikiem bogatego doświadczenia życiowego. Podwaliny tych głębokich przemyśleń stanowiły różne wydarzenia polityczne i ekonomiczne w Europie u schyłku XIX w. Pod koniec XIX w., trwający od dłuższego czasu okres pokojowego rozwoju kapitalizmu miał się ku końcowi. Monopole w coraz szerszym stopniu wypierały wolną konkurencję. Kapitalizm wkraczał w nową, imperialistyczną fazę rozwoju. Nieodłączne na tym etapie sprzeczności, wstrząsy i niepokoje, pchały świat na drogę zbrojeń i przygotowań wojennych. Pociągnęły za sobą rozmaite konflikty zbrojne i znamienne przeobrażenia na politycznej mapie Europy.

¹ Fragment pracy doktorskiej napisanej w 2002 r. pod kierunkiem prof. dr. hab. Jacka Majchrowskiego, „Ideologia pacyfizmu i ruch pacyfistyczny w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku” (rozdz. 6: „Wpływ idei pacyfizmu na pionierską teorię wojny Jana Gottlieba Blocha”).

² J. G. Bloch, *Przyszła wojna pod względem technicznym, politycznym i ekonomicznym*, t. 1–5, Warszawa–Kraków 1900.

³ Idem, *Wnioski ogólne z dzieła „Przyszła wojna pod względem technicznym, politycznym i ekonomicznym”*, Warszawa–Kraków 1900, s. XIV–XV.

Potężny rozwój środków zniszczenia, przypuszczalny zasięg ewentualnych działań wojennych, chęć zdobycia niepodległości przez naród polski i inne ciemiężone narody Europy Środkowo-Wschodniej oraz obawa, że wojna spotęguje siłę ruchu socjalistycznego, stanowiły w Europie bazę dla rozwoju pacyfizmu. Jego hasła znalazły oddźwięk w szerokich kręgach społecznych. Znalazł się wśród nich również J. G. Bloch.

Pierwsza myśl o pracy poświęconej ewentualnej wojnie zrodziła się u Blocha pod wpływem przeżyć wyniesionych z rosyjsko-tureckiego konfliktu zbrojnego na Bałkanach w latach 1877–1878. Bloch jako prezes Towarzystwa Południowo-Zachodnich Dróg Żelaznych, w obrębie których znajdował się jeden z głównych szlaków komunikacyjnych, którym Rosja dokonywała przerzutów wojsk i sprzętu, został przydzielony do sztabu wojsk rosyjskich w charakterze eksperta kolejowego. Wywiezione więc z Bałkanów doświadczenia wywarły pewien wpływ na przyszłe koncepcje ekonomiczne i wojenne Blocha⁴.

W 1878 r. wydał dwie prace: *Wpływ dróg żelaznych na ekonomiczny stan Rosji* oraz *Finanse Rosji w wieku XIX*, w których zwrócił uwagę na negatywne skutki wojny krymskiej i tak zwanej wojny wschodniej na życie ekonomiczne państwa rosyjskiego. Zwłaszcza obserwacje poczynione podczas wojny wschodniej wyrobiły w nim przekonanie, że w kręgach wojskowych nie dostrzega się związków między wojną a ekonomiką kraju⁵.

W pracy *Wpływ dróg żelaznych na stan ekonomiczny Rosji* napisał, że wówczas:

powziąłem myśl podjęcia nowej pracy, która by sprzyjała rozszerzaniu się w społeczeństwie dokładniejszego pojęcia o tych wstrząśnięciach ekonomicznych, jakie spowodowałaby wojna przy dzisiejszych stosunkach międzynarodowych⁶.

W marcu 1893 r. rozpoczął na łamach „Biblioteki Warszawskiej” druk cyklu artykułów na ten temat: *Przyszła wojna, jej ekonomiczne przyczyny i skutki*. Pisał m.in.:

[...] pierwotnym zamiarem naszym było wyświecić, jakie warunki znalazłaby w kraju naszym wojna ciągnąca z Zachodu i jakie by zjawiska wywołała. O studiach czysto wojskowych nie myśleliśmy. Prędkośmy się jednakże przekonali, że jeżeli się nie wie ściśle co to jest wojna, jaka ona będzie, jakie ona ma środki i jaką metodę, to niepodobna wytworzyć sobie żadnego pewniejszego pojęcia, jak długo ona potrwa i w jakim stosunku stać będzie względem mieszkańców – a są to pytania doniosłości w danym razie pierwszorzędnej⁷.

Doszedł do wniosku, że

[...] niewątpliwą przysługą w każdej europejskiej literaturze mogłaby oddać praca bezstronna, w której czytelnik znalazłby ściśle i prawdziwe pojęcie o charakterze przyszłej wojny, o jej obecnych warunkach, a dalej zarys główniejszych stosunków politycznych i społecznych, które wpłynąć mogą na przebieg kampanii, wreszcie wskazówki co do prawdopodobnych jej skutków.

⁴ J. Bugajski, *Jan Bloch – zapomniany polski teoretyk wojskowy*, „Acta Poloniae Historia” R. 19, t. 45, s. 205.

⁵ J. G. Bloch, *Wnioski ogólne z dzieła...*

⁶ *Ibidem*, s. XIV–XV.

⁷ J. G. Bloch, *Wstęp do cyklu artykułów „Przyszła wojna...”*, „Biblioteka Warszawska” 1893, t. 1, z. 3, s. 576.

Zainteresował się więc nie tylko ekonomiczną stroną wojny, ale również jej stroną techniczną i polityczną, dzięki czemu opracował całościowo problematykę wojenną. Pogłębianie swojej teoretycznej wiedzy na temat wojny opisał we wspomnieniach o Blochu L. Straszewicz:

Widać było, że temat autora porwał. Zawsze był bardzo pracowity, teraz ogarnęła go gorączka pracy. Wertował książki dniami i nocami. Uczył się wojny, uczył się jej z ogromnym zapałem, badał budowę dział, studiował rolę kawalerii wobec dzisiejszej broni, zastanawiał się nad znaczeniem balonów, zagłębiał się w spory o znaczeniu fortec itd. Trwało to lata. Ale też Bloch pochłonął całą niemal literaturę wojskową, poznał wszystkie zdania specjalistów o wszystkim i umiał teraz ocenić ich gruntowność⁸.

Bloch zainteresował się teorią wojny i ideologią pacyfistyczną również pod wpływem prowodyrów ruchu pacyfistycznego, ówczesnych utopistów, m.in. F. Passy'ego, L. Dumonta, A. Nobla, B. von Sutter. Na działalność pacyfistyczną Blocha mógł także wpłynąć słynny cykl obrazów Wereszczagina z wojny rosyjsko-tureckiej⁹.

Główne przyczyny jego zainteresowania problematyką wojenną tkwiły jednak, jak wspomniano, w jego przeżyciach wyniesionych z wojny rosyjsko-tureckiej. Doświadczenia te wywarły wpływ na jego koncepcje ekonomiczne, które zostały powiązane z koncepcjami wojennymi. Pierwsze motywy wojny pojawiły się bowiem w jego pracach już w roku 1878 (np. *Wpływ dróg żelaznych na ekonomiczny stan Rosji oraz Finanse Rosji w XIX w.*). Od tego momentu sprawy wojny i wyływającego stąd zagrożenia znalazły stałe miejsce w jego działalności¹⁰.

W 1888 r. Bloch podjął inicjatywę rozważenia w gronie zespołu wyłonionego spośród obywateli miasta Warszawy kilku kwestii związanych z przygotowaniem miasta na wypadek działań wojennych. Kolejną ważną okolicznością wpływającą na zaangażowanie się w sprawy wojny było zaproszenie go w 1891 r. przez Sztab Okręgu Wojskowego do komisji opracowującej problem obrony Warszawy na wypadek wojny. W pracach tejże komisji uczestniczył z ramienia warszawskich sfer gospodarczych, natomiast sama komisja została powołana przez rosyjskie władze wojskowe w Petersburgu. Na obradach tej komisji stwierdził, m.in., że „nawet najbardziej utalentowani działacze wojenni nie zdają sobie dokładnie sprawy z tych wszystkich zjawisk, jakie wywoła wojna”¹¹. Ograniczenie bowiem działaczy wojskowych do problematyki *stricte* wojskowej, przeszkadzało im, według Blocha, w poznaniu zmieniających się warunków ekonomicznych i społecznych i wyciągnięciu na tej podstawie wniosków. Według Blocha, sprawy te były tym bardziej niepokojące, że władze wojskowe w swych rozważaniach nie uwzględniały doświadczeń wyniesionych z wojny francusko-pruskiej 1870 r. w postaci Komuny Paryskiej.

⁸ L. Straszewicz, *Jan G. Bloch (Wspomnienia)*, „Życie i Sztuka”, dodatek do tygodnika „Kraj” 1902, z. 1, s. 3.

⁹ *Ignotus* [A. Peretz], *Finansjera warszawska 1870–1925*, oprac. A. Podolska-Meducka, Warszawa 2008, s. 93.

¹⁰ J. Bugajski, *Geneza piśmiennictwa wojskowego J.G. Blocha. Studia Historyczne. Stanisławowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin*, „Zeszyty Naukowe WAP”, Warszawa 1967.

¹¹ J. G. Bloch, *Wnioski ogólne z dzieła...*, Warszawa 1899, s. XVIII.

Podczas prac komisji Bloch opracował dla władz miejskich Warszawy oraz dowództwa wojskowego – memoriał poświęcony sprawie przygotowań na wypadek wojny. W memoriale tym pisał o potrzebach miasta na wypadek konfliktu zbrojnego. Wykorzystał również doświadczenia niedawnej wojny francusko-pruskiej z 1870 r. i przedstawił porównawczo wnioski wypływające z oblężenia Paryża. Dokument ten złożył na ręce ówczesnego generała-gubernatora Josifa Hurki pod koniec 1891 r.

Wszystkie te okoliczności wywarły istotny wpływ na późniejszą pacyfistyczną działalność Blocha. Wpływowo kapitalista, u schyłku swego życia stał się „apostosem bezkrwawego rozwiązywania konfliktów międzynarodowych”¹². Propagował hasła pokojowe, pisał artykuły i broszury. Występował z publicznymi odczytami na rzecz pokoju, wygłosił między innymi referat na konferencji pokojowej w Hadze.

Ukoronowaniem jego działalności pacyfistycznej w latach 1892–1899 było opublikowanie dzieła: *Przyszła wojna pod względem technicznym, politycznym i ekonomicznym*, które później, w latach 1899–1900 uzupełnił i wydał u Gebethnera i Wolffa w Warszawie w wersji sześciotomowej. Od chwili jego opublikowania zyskało duży rozgłos i było tłumaczone na wiele języków. Z języka rosyjskiego zostało przetłumaczone na języki: polski, francuski, angielski, niemiecki, niderlandzki i czeski. Doczekało się też wielu wznowień.

W ostatnim czasie można zaobserwować, głównie w Europie Zachodniej, wzrost zainteresowania twórczością Blocha, a zwłaszcza jej aspektem pacyfistycznym. Wyrazem tego mogą być publikacje ogłaszane w czasopismach naukowych.

Do pracy nad swoim dziełem Bloch wykorzystał olbrzymią literaturę, głównie z zakresu ekonomii, wojskowości, a także liczne pamiętniki wojskowych mężów stanu itp. Przed jego napisaniem, począwszy od marca 1893 r. publikował na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, wspomniany cykl *Przyszła wojna, jej ekonomiczne przyczyny i skutki*. W artykułach poruszał jedynie ekonomiczną stronę wojny, jednakże zgłębiając z czasem coraz bardziej problematykę wojny i studiując coraz literaturę fachową, odnoszącą się do spraw technicznych i politycznych związanych z wojną, przeszedł od ujęcia ekonomicznego do całościowego tej skomplikowanej problematyki wojennej. *Przyszła wojna...* jest więc dziełem o całościowym ujęciu problematyki wojennej.

Publikacja wzbudziła zainteresowanie publicystyki wojskowej, krajowej i zagranicznej. W sferach wojskowych wywołała jednak silne negatywne emocje. Po części wydaje się to zrozumiałe: pacyfistyczna ideologia nie przypadła bowiem do gustu dygnitarzom wojskowym, których strategiczne założenia i cele były zgoła odmienne od zamierzeń Blocha.

Jednak w kręgach społeczeństw europejskich zyskało spore uznanie. Dowodem mogą być m.in. słowa syna głównego niegdyś antagonisty Blocha, Leopolda Juliana Kronenberga. Syn bowiem napisał: „dzieło Blocha, poparte bardzo ciekawymi tablicami graficznymi, uzyskało wielkie uznanie u władz wojskowych wszystkich krajów”¹³. Miarą zainteresowania książką Blocha w kraju mogą być natomiast felietony B. Prusa, który

¹² L. Skura, *Przedsiębiorstwa kolejowy...*, [w:] *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840–1914)*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970.

¹³ L. J. Kronenberg, *Wspomnienia*, Warszawa 1933, s. 44.

do dzieła podchodził bardzo entuzjastycznie. Zgadzał się z poglądami Blocha, że wojna nikomu nie przyniesie korzyści, gdyż ulepszenie broni wyrządzi jej użytkownikom tylko straty i w tej sytuacji nie będzie zwycięzców. Pisał m.in.:

Apostolem tego poglądu jest pan Bloch, który idei pacyfizmu poświęcił ogromne dzieło pod tytułem *Przyszła wojna...* Wywody pana Blocha pokazują, że zbliża się czas, kiedy według przeczenia biegłych „wojna zje samą siebie”¹⁴.

Analizując teorię wojny i jej konsekwencji w odczuciu Blocha, należy zauważyć, jak słusznie stwierdził J. Bugajski, że:

[...] szczegółowe badania podjęte przez autora i przedstawione w jego dziele dotyczą trzech zasadniczych kwestii teoretycznych: 1) techniki i sztuki wojennej, 2) ekonomiki wojennej oraz 3) koncepcji pokojowych i prób ich realizacji¹⁵.

W tomie pierwszym opisał mechanizm wojny oraz poszczególne rodzaje broni i fortyfikacji, a także zadania kawalerii, artylerii i piechoty, tom drugi przedstawia działania wojenne na lądzie, w trzecim omówił wojnę morską, a w czwartym przeprowadził analizę strat i ekonomiczny bilans działań wojennych dla całokształtu warunków życia ludzkiego. W tomie piątym podjął zagadnienia związane z zapobieganiem wojnie, a także analizę uwarunkowań konfliktów politycznych i będących ich wynikiem start i zniszczeń.

W Zakończeniu Bloch wysunął postulaty na przyszłość a wśród nich: 1) potrzebę zwołania międzynarodowego forum dla prowadzenia kontroli zbrojeń i powołania sądu międzynarodowego dla rozpatrywania zagadnień spornych¹⁶.

Wiedza Blocha na temat mechanizmu wojny, a zwłaszcza techniki wojskowej *sensu largo i stricte* była rzeczywiście imponująca. Jak napisał F. Ryszka w książce *Polityka i wojna*:

[...] miejscami jest to wiedza zaskakująca zwłaszcza, że prowadziła do konstrukcji teoretycznych z ekonomii i logistyki, przewyższających zapewne osiągnięcia niejednego sztabowca wyższej rangi. [...] jednak Bloch, urzeczony techniką i świadom jej znaczenia, mylił się sądząc, że jej postęp zatrzymuje się w miejscu, które „czyni wojnę niemożliwą” lub co najmniej „nieoptymalną”.

Bloch jako pierwszy pacyfista posłużył się metodami statystycznymi i użył ścisłego dowodu naukowego przy opracowywaniu problematyki wojennej, przeciwstawiając argumentom z dziedziny religii i moralności wcześniejszych pacyfistów argumenty naukowe. Zdumiewająco odkrywcze i bardzo zbliżone do współczesnych prognoz były jego przewidywania demograficzne, oparte właśnie na metodach obliczeń statystycznych. Bloch obliczył, że Rosja osiągnie w 2000 r. stan 300 mln ludzkości (obecnie Rosja i inne republiki, czyli dawny ZSRR to ok. 143 mln), kraje anglosaskie (jednakże należy zaznaczyć, że Bloch miał na myśli „ludność europejskich kolonii”, tj. Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i Rodezji) – 460 mln, Niemcy – 80 mln, Francja – 50

¹⁴ B. Prus, *Kroniki*, t. 16, Warszawa 1966, s. 100–101.

¹⁵ J. Bugajski, *Jan G. Bloch – zapomniany polski teoretyk wojskowy*, Warszawa 1967.

¹⁶ R. Kołodziejczyk, *J. G. Bloch 1836–1902. Szkic do portretu króla polskich kolei*, Warszawa 1983.

mln. Liczby te są więc bardzo zbliżone do współczesnych danych. Bloch wykazywał więc duże zalety zastosowanej przez siebie metody statystycznej, podkreślając, że wszystkie swoje prace opierał na ścisłych obliczeniach statystycznych, co, jak twierdził, dało mu podstawę do obiektywnego zestawienia i porównania różnych sądów na dany temat i wysunięciu odpowiednich wniosków.

W kwestiach społecznych cyfry mają znaczenie pierwszorzędne, powstrzymują bowiem badacza od sądu subiektywnego i błędów [...]. Zdaje nam się, że i do spraw wojennych zastosować można metodę naukową – sprawdzenie za pomocą cyfr [...] autorowie wojen jednakże tego sposobu unikają. Przytaczają dane zasadnicze, lecz nie wyciągają z nich wniosków¹⁷.

Bloch był więc prekursorem statystyki wojennej, czyli kompleksowego stosowania metod ilościowych w literaturze wojennej. Od tego momentu wojna stała się w literaturze ekonomicznej i politycznej przedmiotem pomiaru. Z czasem brytyjski uczony Lewis Richardson, matematyk i psycholog z wykształcenia, zastosował do problematyki wojennej abstrakcyjne metody matematyczne (układy równań i nierówności). Jego prekursorska metoda, nazwana później fizyką socjalną (A. Rapaport) lub polikometrią, została przyjęta szczególnie po II wojnie światowej, w amerykańskiej nauce o polityce i konfliktach zbrojnych doby współczesnej. Obecnie zajmuje silną pozycję i ma duże zastosowanie. Należy więc przypomnieć, że wywodzi się od pionierskich statystycznych obliczeń wojennych, których ojcem był J. G. Bloch¹⁸.

Bloch twierdził, że wyścig „tarczy i mieczy”, czyli broni i urządzeń obronnych oraz napastniczych, jednakowo na lądzie i na morzu – doprowadzi do sytuacji, z którą nie poradzi sobie ani gospodarka *sensu largo*, czyli transport, zaopatrzenie itp., ani ustrój socjalny, ani „siły psychiczne społeczeństwa”¹⁹.

Dzieło Blocha jako pierwsze z kręgu autorów o problematyce wojennej, zawierało wyraźnie sformułowaną ideę przewodnią: ukazanie konsekwencji grożących światu na wypadek wybuchu wojny. „Wojna zje samą siebie” – tak skomentował dzieło Blocha B. Prus.

Bloch przestrzegał więc w swoim dziele przed groźbą wielkiej wojny, która niosła ze sobą tylko samounicestwienie i samozagładę. Wielokrotnie nawoływał ówczesne rządy do opamiętania, sugestywnie dowodząc, do czego doprowadzi wyścig zbrojeń w Europie i apelował o pokojowe rozwiązanie konfliktów międzynarodowych. Propagując ideę pokoju i wykazując bezsens wojny i zbrojeń oraz całej polityki militarnej, wierzył głęboko w możliwość pokojowego współistnienia.

Pisał więc, że:

Zdaniem niektórych polityków, milionowe armie są zarówno siłą dla skutecznego podbojów zewnętrznych, jako też strażnicą porządku wewnętrznego. Wbrew temu przekonaniu one właśnie mogą wywołać rozwój dążności wywrotowych²⁰.

W armii bowiem nie dostrzegał Bloch, tak jak wielu polityków, tarczy przed rewolucyjnymi masami. Według jego przekonania armia nie była czynnikiem obrony, lecz na

¹⁷ J. G. Bloch, *Wnioski ogólne z dzieła...*, s. XXIX.

¹⁸ F. Ryszka, *Polityka i wojna, świadomość potoczna a teoria XX wieku*, Warszawa 1975.

¹⁹ *Ibidem*, s. 49.

²⁰ J. G. Bloch, *Wnioski ogólne z dzieła...*, s. 318.

odwrot, stałym czynnikiem zagrożenia. Uważał bowiem, że stałe przygotowania wojen pochłaniają ogromne sumy, a rosnący wyścig zbrojeń wpływa hamująco na rozwój ekonomiczny poszczególnych państw i ogólny poziom życia ludności, co wywołuje ogólny protest i szereg akcji antywojennych. Olbrzymie sumy przeznaczane na cele wojskowe kilkakrotnie przekraczają sumy przeznaczone na inne dziedziny życia²¹. W rezultacie może to doprowadzić do ogólnospołecznego niezadowolenia i frustracji społeczeństwa, a frustracja z kolei może pociągnąć za sobą agresję, która zamieni się w ogólnonarodową rewolucję. Te olbrzymie sumy przeznaczane na cele wojskowe, posłużyły Blochowi do następujących konkluzji:

Cyfry te przemawiają same za siebie, przekonują naocznie, jaki stopień doskonałości mogłaby ludzkość osiągnąć pod względem rozwoju umysłowego i moralnego, gdyby jej trosk i zasobów nie pochłonęły wydatkiłożone na stworzenie i utrzymanie mas zbrojnych²².

W innym miejscu dodał, że

[...] wydatki na przygotowanie wojenne całym ciężarem spadają na masy i kwestia możliwości nowej wojny dotyka coraz większej ilości ludzi w każdym państwie, nic dziwnego zatem, że partie wprost wrogie dzisiejszemu ustrojowi państwowemu i społecznemu obrały militarystykę jako główny środek walki w dzisiejszym stanie rzeczy²³.

Przyszła wojna... stała się więc swojego rodzaju manifestacją ideologii pacyfistycznej i apelem o międzynarodowy pokój. Niezaprzeczalną zaletą tego dzieła był jego obiektywizm. Bloch starał się połączyć w nim wątki techniczne, ekonomiczne, socjalne, polityczne i militarne. Można je zaliczyć do teorii polityki²⁴ i uznać, w kontekście myśli XIX w., za bardzo nowoczesne. O dużej jego wartości, jak twierdzą dzisiejsi naukowcy, świadczy fakt, że w wielu fragmentach jest ono wciąż aktualne i ciągle obecne w piśmiennictwie naukowym. Jak napisał Julian Bugajski: „dzieło Blocha stanowi integralną część dorobku polskiej teoretycznej myśli wojskowej, stąd też zasługuje na szczególną analizę i spopularyzowanie”²⁵. Dużym wyrazem uznania dla *Przyszłej wojny...* było zgłoszenie przez Akademię Umiejętności kandydatury Blocha, na początku 1901 r., do pokojowej Nagrody Nobla²⁶.

Rozważania na temat przyszłej wojny w powiązaniu z kwestią robotniczą

W *Przyszłej wojnie...* interesujące są poglądy Blocha na temat kwestii robotniczej. Były one wynikiem jego zapatrywań na skutki przyszłej wojny. Głównym niebezpieczeństwem dla istniejących stosunków ekonomiczno-społecznych był rozwijający się ruch

²¹ L. Skura, *Poglądy J. G. Blocha na kwestię robotniczą*, [w:] *Dzieje burżuazji w Polsce*, t. 1, red. R. Kołodziejczyk, Wrocław 1974.

²² J. G. Bloch, *Przyszła wojna...*, t. 4, s. 286.

²³ Idem, *Wnioski ogólne z dzieła...*, s. 158.

²⁴ F. Ryszka, *Polityka i wojna...*, s. 52.

²⁵ J. Bugajski, *Jan Bloch – zapomniany polski teoretyk wojskowy...*

²⁶ H. Barycz, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977, s. 25.

robotniczy i szerzone w jego kręgach ideologie socjalistyczne. Uważał, że militarystyka była najstarszą stroną ówczesnego ustroju, a zarazem punktem oparcia dla agitacji socjalistycznej. Zdawał sobie sprawę z tego, że walka socjalistów z militarystyką i wojną rozszerza ich zakres społeczny i wybiega poza te kręgi, które akceptowały głównie programy klasowe socjalistów. Militarystyka i przygotowania wojenne były głównymi czynnikami, które rodziły w masach nastroje antypaństwowe i mogły doprowadzić z czasem do ogólnospołecznej rewolucji i obalenia dotychczasowego ustroju politycznego²⁷.

Za główny cel polityki warstw posiadających uważał więc mobilizację sił i środków dla przeciwdziałania temu ruchowi. Ponieważ jednak nie wierzył w skuteczność represji, ani w lojalność armii (niepokoiła go możliwość przejścia w czasie wojny kierownictwa nad armią przez socjalistów, bowiem żołnierze przesiąknięci byli „sceptycyzmem i socjalistycznymi tendencjami”), postulował podjęcie antysocjalistycznej ofensywy środkami pokojowymi, które sprowadzały się do:

1. zaniechania zbrojeń i przeznaczania zaoszczędzonych na tym środków na poprawę warunków bytowych ludności,
2. osłabienia podatności robotników na ideologię socjalistyczną przy pomocy reform i częściowych ustępstw,
3. wykazania nierealności założeń socjalizmu i ich sprzeczności z naturą ludzką w ideologicznej konfrontacji²⁸.

Analizę ruchu socjalistycznego i klasy robotniczej zawarł w piątym tomie *Przyszłej wojny...* w rozdziale *Socjalizm, anarchizm i propaganda przeciwwojenna*²⁹. Punkt wyjścia, przy omawianiu kwestii robotniczej, stanowiła dla autora działalność socjalistów w krajach Europy Zachodniej, zwłaszcza w Niemczech i Francji. Kraje te bowiem uważał za najbardziej zagrożone. Do wniosku takiego doszedł badając dzieje Komuny Paryskiej, na którą powoływał się często w swoich rozważaniach:

Socjalizm [...] w 1848 r. i 1871 r. wystąpił z bronią w ręku na ulice jako potężna siła, zagrażająca gwałtownym przewrotem społecznym [...] nie można mieć żadnej pewności, czy niebezpieczeństwo nie powtórzy się podczas kryzysu spowodowanego wojną lub porażką³⁰.

Według Blocha, socjalizm był ruchem zrodzonym z wielowiekowych dążeń ludzi do równości i sprawiedliwości. Opisując więc zwięźle dzieje myśli socjalistycznej, w rozważaniach wyszedł od poszczególnych kierunków w socjalizmie utopijnym, a zakończył je na marksizmie. Zaczął więc od Rousseau i jego poglądów na zagadnienie równości między ludźmi, a skończył na Marksie i jego teorii.

Bloch przedstawił koncepcję przejścia przez socjalistów i klasę robotniczą władzy i obalenia ówczesnego ustroju. Militarystyka i wojna stanowiły dla niego główny czynnik umożliwiający socjalistom zwiększenie ich sił i potęgi, głównie przez opanowanie armii. Dostrzegał bowiem, że nastąpiła zmiana w składzie sił zbrojnych, czego przyczyną był powszechny obowiązek służby wojskowej. Powodował on napływ do koszar coraz więk-

²⁷ L. Skura, *Poglądy J. G. Blocha na kwestię robotniczą...*, s. 101–117.

²⁸ L. Skura, *Przedsiębiorca kolejowy*, Warszawa 1970; R. Kołodziejczyk, *Klasa robotnicza Warszawy II poł. XIX w.*, „Rocznik Warszawski” 1966, s. 234–243.

²⁹ J. G. Bloch, *Przyszła wojna...*, t. 5, s. 176.

³⁰ *Ibidem*, s. 77.

szej liczby członków proletariatu i utratę zawodowego charakteru armii. Wraz bowiem z rewolucyjnymi robotnikami przenikały do armii idee socjalistyczne³¹. Przewidywał więc możliwość przejścia w czasie wojny kierownictwa armii przez socjalistów, bądź też zaraz po wojnie niezłożenie broni przez powracających żołnierzy, wśród których przeważać będą ludzie o poglądach socjalistycznych:

Jeżeli zaś narody prawie wszystkich państw nie wytrzymają ciężaru wojny i rządy będą zmuszone przerwać działania wojenne, to zachodzi obawa, czy w państwach Europy Zachodniej uda się zmusić do złożenia broni te miliony żołnierzy, powracających z pola walki, wśród których znajdują się ludzie uznający zasady socjalistyczne³².

Pisał też, że:

[...] w wojsku rozdrażnionym ogromnymi stratami i znoszeniem niewygód, zdziczałym pośród bezprzykładowego rozlewu krwi, [...] rekrutującym się przeważnie z klasy robotniczej [...] może powstać niebezpieczna myśl zburzenia istniejącego porządku³³.

Stawiał więc pytanie:

Czy zechcą armie w państwach Europy Zachodniej, gdzie propaganda socjalistyczna szerzy się wśród tłumów, złożyć oręż po wojnie i czy nie mogą nastąpić przy tym wypadki jeszcze straszniejsze niż podczas krótkiego tryumfu Komuny Paryskiej?³⁴

Aby zapobiec tego typu niebezpieczeństwom, starał się przestrzec ówczesne rządy przed działaniami wojennymi i zarazem przekonać klasy panujące, że główne niebezpieczeństwo przedstawia dla nich ruch robotniczy i to jemu należy się przeciwstawić. Chciał zainspirować czynniki sprawujące władzę do podjęcia praktycznych kroków w celu rozwiązania nabrzmiałych problemów społecznych drogą pokojowych reform³⁵. Przedstawił więc bardzo interesujące propozycje mające na celu uniknięcie wojny, a przede wszystkim rewolucji robotniczej. Postulował więc:

1. zaprzestać wyścigu zbrojeń i uwolnienie ludzkości od groźby wojny,
2. przeznaczyć zaoszczędzonych środków dzięki zaprzestaniu zbrojeń na: udostępnienie taniego kredytu, polepszenie sytuacji mieszkaniowej i zdrowotnej robotników, zwiększenie produkcji materialnej,
3. zwiększyć pomoc socjalną państwa dla klasy robotniczej (rozwój szkół publicznych, żłobków i ochronek, rozwój stowarzyszeń spożywczych, kredytowych³⁶ itp.).

Bloch wskazywał zatem kierunek przemian i pewien arsenał środków, niezbędnych do rozwiązania kwestii robotniczej. Uważał, że pewna poprawa losu robotników jest konieczna. Można ją było przeprowadzić przeznaczając środki uzyskane z zaniechania bardzo kosztownych zbrojeń na reformy socjalne³⁷. Konkludując, doszedł do wniosku, że spory między państwami nie powinny być rozwiązywane w drodze konfliktów zbroj-

³¹ Idem, *Wnioski ogólne z dzieła...*, s. 159.

³² *Ibidem*, s. VIII.

³³ *Ibidem*, s. 317.

³⁴ *Ibidem*, s. 218.

³⁵ L. Skura, *Poglądy J. G. Blocha na kwestię robotniczą...*, s. 114.

³⁶ J. G. Bloch, *Przyszła wojna...*, t. 5, s. 196.

³⁷ *Ibidem*, s. 103–104.

nych, lecz przy pomocy trybunału międzynarodowego. O utworzenie takiego trybunału postulował na I Pokojowej Konferencji w Hadze w 1899 r., na której wygłosił cztery referaty.

Dostrzegając w ruchu socjalistycznym czynnik olbrzymiej wagi w walce toczony przeciw wojnie. W pewnym sensie ruch ten oceniał jako sprzymierzeńca pacyfistów. Uważał, że walka socjalistów przeciw militarystyce łączy się z ogólną walką o postęp i kulturę³⁸. Jednocześnie pacyfista Bloch odrzucał wsparcie ideowe i polityczne międzynarodowego ruchu robotniczego dla idei pacyfizmu, dostrzegając możliwość zwiększenia się jego potęgi i wybuchu międzynarodowej rewolucji. Pod tym względem te odległe przewidywania Blocha uczyniły jego teorię wojny bardzo nowoczesną³⁹.

Międzynarodowa Konferencja Pokoju w Hadze i Stały Trybunał Rozjemczy (arbitraż międzynarodowy)

Dzieło Blocha *Przyszła wojna...*, jak wspomniano, wzbudziło duże zainteresowanie zarówno w Królestwie Polskim, jak i w całej Europie Zachodniej. Zapewne pod jego wpływem car Rosji, Mikołaj II przyczynił się do zorganizowania I Pokojowej Konferencji w Hadze oraz utworzenia w 1902 r. Stałego Trybunału Rozjemczego. Od 18 czerwca do 29 lipca 1899 r. z inicjatywy Rosji doszło więc w Hadze do zorganizowania I Pokojowej Konferencji, na której spotkali się delegaci 26 państw, których zasadniczym celem było osiągnięcie porozumienia w sprawie rozbrojenia i zabezpieczenia pokoju (czego zresztą nie udało się uzyskać, głównie na skutek oporu Niemiec).

Na I Pokojowej Konferencji w Hadze Bloch, będąc praktycznie jednym z jej organizatorów, prowadził bardzo ożywioną działalność, wygłaszając m.in. cztery referaty. Nie był oczywiście członkiem oficjalnej delegacji, ale podobnie jak wielu innych działaczy pacyfistycznych, m.in. baronowa B. von Sutter, Anglik J. Stead czy Francuz F. Passy (najbliższy współpracownik Blocha na arenie międzynarodowej), przyjechał do Hagi, aby z bliska śledzić przebieg obrad, ewentualnie wpływać na poszczególnych oficjalnych delegatów.

Bloch miał wywierać silny wpływ na cara jeszcze przed spotkaniem w Hadze. Brał czynny udział w przełamaniu oporu francuskiego przeciw projektowi Konferencji, później zaś działał w Petersburgu, popierając ten projekt z całą energią i przeciwstawiając się występującej wciąż myśli zarzucania całego projektu. Krytykował również ostro drugi, programowy ogólnik Murawiewa⁴⁰. W czasie konferencji w Hadze prasa europejska, a zwłaszcza angielska, omawiała dzieło Blocha *Przyszła wojna...*, zamieszczała z nim wywiady i podnosiła znaczenie jego działalności jako bojownika pokoju światowego i zniesienia wojny.

Występował publicznie w Hadze jako rzecznik pacyfizmu, autor obszernego dzieła o bezsensie wojny i płynącym z niej zagrożeniu świata. Był człowiekiem, którego nazwi-

³⁸ L. Skura, *Poglądy J. G. Blocha na kwestię robotniczą...*, s. 115.

³⁹ F. Ryszka, *Polityka i wojna...*, s. 47–53.

⁴⁰ A. J. Kamiński, *Stanowisko Niemiec na Pierwszej Konferencji Haskiej 1899*, Poznań 1962, s. 118.

ska znane było wszędzie, na dworach europejskich, w sferach działaczy pacyfistycznych i w środowiskach intelektualnych.

Obok Blocha, który odegrał wybitną rolę przy zaprojektowaniu i zwołaniu konferencji, w dyskusjach uczestniczyli, także inni pacyfiści. Bertha von Sutter, aktywna działaczka pacyfistyczna, laureatka pokojowej Nagrody Nobla w 1905 r., uczestnicząca w konferencji w Hadze nieoficjalnie, jako jedyna kobieta zaproszona została na otwarcie obrad. Salony jej domu w Hadze były miejscem kontaktów politycznych uczestników konferencji. Pozostawione przez nią pamiętniki⁴¹ są do dzisiaj nieocenionym źródłem informacji o sprawozdaniach konferencji, stanowią także zbiór wiadomości o pacyfistycznej działalności Blocha. Na konferencji, Polskę oprócz Blocha, reprezentował członek delegacji austro-węgierskiej, komandor Stanisław Sołtyk.

Jednakże, mimo oporów delegacji niemieckiej I Pokojowa Konferencja odniosła duży sukces (nie udało się Niemcom wyrzucić presji na pozostałych partnerów Trójprzymierza: z Austro-Węgier i Włoch, w sprawie jednolitego stanowiska w zwalczaniu propozycji pokojowych zgłaszanych przez Anglię, Rosję i inne państwa pozytywnie zaangażowane w obradach)⁴².

Sukcesem tym było podpisanie trzech konwencji dotyczących: pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych, praw i zwyczajów wojny lądowej oraz zastosowania do wojny morskiej przepisów konwencji Czerwonego Krzyża z 1864 r., podpisanej na konferencji genewskiej w 1864 r. Podpisano również trzy deklaracje: w sprawie zakazu w okresie 5 lat zrzucania pocisków i środków wybuchowych z balonów lub w inny sposób, zakazu używania pocisków zawierających gazy duszące lub trujące, zakazu używania kul, które łatwo rozszerzają się lub spłaszczają w ciele ludzkim.

Sprawa rozbrojenia, która w zamierzeniu inicjatorów miała być głównym przedmiotem obrad, zesłała więc na plan dalszy, natomiast uwaga uczestników konferencji skoncentrowała się na kodyfikacji i reformie prawa wojennego oraz prawa dotyczącego pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych. Efektem tego było więc uchwalenie konwencji i deklaracji⁴³.

Natomiast w sprawie rozbrojenia, o które tak aktywnie postulował w swoich referatach Bloch, ograniczono się do podjęcia ogólnikowej rezolucji, w której uznano ograniczenie wydatków na wojsko, ciężących na budżetach państwowych za „ogromnie pożądane dla podniesienia materialnego i moralnego dobrobytu ludności”.

W 1907 r. zebrała się II Pokojowa Konferencja Haska, w której uczestniczyli przedstawiciele 44 państw (dołączyły się państwa Ameryki Łacińskiej). Na konferencji tej uzupełniono i rozwinięto postanowienia prawa międzynarodowego ustalonego w 1899 r. Rezultatem obrad było więc podpisanie 13 konwencji i 1 deklaracji.

⁴¹ B. von Sutter, *Wojna i pokój*, [za:] R. Kołodziejczyk, *J. G. Bloch 1836–1902*, Warszawa 1983, s. 230–234.

⁴² J. Sutor, *Pokojowe załatwienie sporów międzynarodowych*, Wrocław 1979, s. 26–28.

⁴³ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1992, s. 50–51; R. Bierzanek, *Zasady prawne pokojowego współistnienia i ich kodyfikacja*, Warszawa 1968; idem, *Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych*, Warszawa 1972.

Konferencje haskie z 1899 r. i 1907 r. miały bardzo duże znaczenie dla rozwoju prawa międzynarodowego. Pod ich wpływem starano się bowiem doprowadzić do humanitaryzacji wojny⁴⁴. Pokojowe konferencje haskie poświęciły również wiele uwagi sądownictwu międzynarodowemu. Od tamtej chwili, w oparciu o doktrynę prawa międzynarodowego publicznego, sądy międzynarodowe można podzielić na sądy rozjemcze, czyli arbitraż międzynarodowy, i sądy stałe.

Arbitraż międzynarodowy⁴⁵ za R. Bierzankiem, polega na załatwianiu sporów pomiędzy państwami za pomocą orzeczenia wydawanego przez jednego lub więcej arbitrów wyznaczonych przez strony i na podstawie zasad proceduralnych. Arbitrzy ci są więc wyznaczani przez państwa będące sygnatariuszami danej konwencji i ich nazwiska wpisywane są na odpowiednią listę. W przypadku powstania sporu między państwami mogą one wybierać z tej listy arbitrów w celu uformowania sądu wzajemnego. Państwa te mogą jednak, gdy uważają to za właściwe, powoływać arbitrów także spoza listy.

Arbitraż międzynarodowy może mieć charakter fakultatywny, jeżeli na oddanie sporu pod arbitraż wymagana jest zgoda obu stron, lub też obowiązkowy (obligatoryjny), jeżeli strony w uprzednio zawartej umowie zgodziły się, że zawsze na żądanie jednej z nich spór oddany będzie pod arbitraż. Rozróżnia się ponadto arbitraż fakultatywny niezorganizowany, gdy strony wybierają arbitrów dla poszczególnych sporów, i arbitraż fakultatywny zorganizowany, gdy istnieje stały sąd rozjemczy, któremu strony przekazują wynikię między nimi spory⁴⁶. Arbitrzy rozstrzygają spór stosując przepisy obowiązującego prawa i orzeczenie sądu jest wiążące wzajemnie dla stron.

Cechą charakterystyczną arbitrażu – w porównaniu z sądami stałymi – jest:

- 1) bezpośredni wpływ stron na wybór składu sądzącego,
- 2) możliwość ustalenia przez strony podstaw prawnych orzekania i zasad proceduralnych.

Arbitraż ma zatem tę zaletę, że procedura może mieć charakter poufny, a tym samym strony mają możliwość ograniczenia politycznych reperkusji sporu. Ustalenie zasad proceduralnych, jakimi mogą się kierować arbitrzy, zostało ułatwione stronom, gdyż mogą one przyjąć wzorcowe reguły proceduralne ustalone bądź to w pierwszej konferencji haskiej, bądź też w projekcie Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ, dotyczące procedury rozjemczej⁴⁷.

Jak już wspomniano, konferencje haskie z 1899 i 1907 r. miały duży wpływ na rozwój sądownictwa międzynarodowego. I Konferencja Haska z 1899 r. odrzuciła wprawdzie projekt powołania Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej⁴⁸, który utworzyła dopiero po I wojnie światowej w 1920 r. Liga Narodów, ale powołała Stały Trybunał Rozjemczy i przyjęła zasadę stosowania tzw. dobrych usług we wszelkich sporach międzynarodowych⁴⁹. Przybierające na sile w XIX w. tendencje pacyfistyczne znajdowały też wyraz w postulacie obowiązkowego arbitrażu.

⁴⁴ Idem, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982.

⁴⁵ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne...*, s. 338–339.

⁴⁶ B. Winiarski, *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Poznań 1928.

⁴⁷ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne...*, s. 339.

⁴⁸ M. Iwanek, *Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości*, Kraków 1974.

⁴⁹ A. Skowroński, *Instytucje dobrych usług w sprawie międzynarodowej*, Warszawa 1974.

Ideę powołania międzynarodowych sądów rozjemczych wysunął w swoim dziele *Przyszła wojna...* właśnie Bloch. Uważał on, że zgodnie z hasłem „pokój przez prawo” – można najłatwiej zapobiec wojnom, jeżeli nałoży się na państwa prawny obowiązek przekazywania sporu międzynarodowego do rozstrzygnięcia rozjemczego i jeżeli przekształci się arbitraż fakultatywny, zależny od roli stron uczestniczących w sporze, w arbitraż obowiązkowy⁵⁰.

Na konferencjach haskich dominował pogląd uznający za dojrzałe do arbitrażu obowiązkowego pewne dziedziny stosunków międzynarodowych. Projekt arbitrażu obowiązkowego obejmował wiele dziedzin gospodarczych i administracyjnych, zawierał ponadto klauzulę, że poddane arbitrażowi będą tylko te sprawy, które nie dotyczą honoru i żywotnych interesów państwa. Mimo tego ograniczenia projekt arbitrażu obligatoryjnego nie został przyjęty, głównie na skutek sprzeciwu delegacji niemieckiej, reprezentującej pogląd, że zastosowanie arbitrażu obowiązkowego powinno mieć miejsce tylko na podstawie umów dwustronnych.

Na konferencjach haskich podjęto również wysiłki zmierzające do utworzenia stałych sądów międzynarodowych. Państwa uczestniczące w konferencji nie wyraziły jednak zgody na powołanie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej i odrzuciły ten projekt w obawie, że spowodowałoby to ograniczenie ich suwerennych praw.

Powołano natomiast do życia arbitraż fakultatywny – Stały Trybunał Rozjemczy, który istnieje do dzisiaj. Zapis o arbitrażu umieszczono w art. 37 paktu (układu) I Konwencji Haskiej z 29 lipca 1899 r. o „Pokojowym załatwianiu sporów międzynarodowych”, w którym uzgodniono, że „Arbitraż ma za przedmiot załatwianie sporów między państwami przez sędziów z własnego wyboru i na zasadzie poszanowania prawa”⁵¹.

Nazwa Trybunału nie odpowiadała jednak stanowi faktycznemu. Trybunał bowiem miał i ma obecnie jedynie stałe biuro w Hadze, nie ma natomiast stałego składu sędziowskiego. Zgodnie z postanowieniem konwencji – każde państwo będące jej sygnatariuszem ma prawo wyznaczyć 4 osoby, zarówno spośród własnych obywateli, jak i cudzoziemców, mające odpowiednie kwalifikacje sędziowskie. Nazwiska osób wyznaczonych przez państwa wpisywane są na listę arbitrow. W przypadkach powstania sporu między państwami mogą one wybierać z tej listy arbitrow w celu uformowania sądu rozjemczego. Państwa mogą także, gdy uznają to za właściwe, powoływać arbitrow spoza listy. Trybunał w tym znaczeniu jest „zawsze gotowy”. Organem zarządzającym Trybunałem jest Rada Administracyjna, złożona z przedstawicieli dyplomatycznych państw – sygnatariuszy, akredytowanych w Holandii; przewodniczącym Rady jest holenderski minister spraw zagranicznych⁵².

Trybunał rozpoczął swoją działalność w 1902 r. wydając orzeczenie w sprawie między Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem. W latach 1907–1913 ze środków finansowych przekazanych przez amerykańskiego milionera Carnegie’go wybudowano w Hadze Pałac Pokoju, z przeznaczeniem na siedzibę Trybunału (w pałacu tym mieści się obecnie Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości). W ciągu swej działalności Stały Trybunał

⁵⁰ J. G. Bloch, *Przyszła wojna...*, [tu: *Zakończenie*].

⁵¹ L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 1958.

⁵² *Ibidem*.

Rozjemczy rozpatrzył około 20 spraw, głównie przed I wojną światową, spośród których szczególnie głośne były sprawy dotyczące rybołówstwa na Atlantyku i dezerterów z Casablanki.

Od wielu lat Trybunał jest beczynny. Podejmowane po II wojnie światowej próby ożywienia Trybunału nie dały rezultatów. Argumentowano to tym, że sądy rozjemcze w niewielkim tylko stopniu przyczyniają się do rozwoju prawa międzynarodowego, że brak stałej instytucji sądowej nie pozwala na wykształcenie się tradycji sądowej, i tym, że wydawały one często orzeczenia, które pozostawały ze sobą w sprzeczności, gdyż różne komplety arbitrów w odmienny sposób interpretowały i stosowały przepisy prawa. Z krytyką arbitrażu łączyły się tendencje do wprowadzenia stałych sądów międzynarodowych. Do utworzenia takiego sądu doszło dopiero po I wojnie światowej, gdy Liga Narodów powołała do życia Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Po II wojnie światowej przekształcił się on w Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, którego statut jest załącznikiem do Karty Narodów Zjednoczonych i stanowi jego integralną część. MTS będący jednym z głównych organów ONZ oraz w związku z integracją państw europejskich odgrywa nadal czynną rolę w prawie międzynarodowym.

Reasumując można uznać, że Bloch widział szansę trwałego pokoju opartego na gwarancjach prawnych. Oryginalność jego refleksji polega na wskazaniu sytuacji cywilizacyjnej i takiej polityki międzynarodowej, w której świadomie rezygnuje się z wojny i szuka pokojowych stosunków z innymi państwami. Sytuacja cywilizacyjna sprzyjająca pokojowi polega na powstaniu opinii publicznej i powszechnej wiedzy o szkodliwości wojny w warunkach współczesnej cywilizacji technicznej. Chodzi przy tym nie o zwykłe, często podnoszone, szkodliwe skutki wojny, które mogłyby zostać zrównoważone przez pewne korzyści strony zwycięskiej. Bloch mówił o totalnych (dotyczących wszystkich walczących państw) i nieodwracalnych stratach, jakie przynosi wojna wskutek ogromnego technicznego potencjału środków niszczenia i niezwykle wysokich kosztów uzbrojenia. Sądził, że istnieje automatyczny, proporcjonalny związek między przewidywanymi skutkami wojny a antymilitarystyczną opinią społeczną. Wierzył przy tym we wpływ tej opinii na działalność warstw rządzących w kierunku ich powstrzymania przed wojennymi zamiarami.

Bloch kontynuował myśl znanego filozofa polskiego Augusta Cieszkowskiego (1814—1894), że postęp techniczny w zakresie uzbrojenia i sztuki niszczenia zrodzi świadomość bezsensowności wojny i wzmocni szansę trwałego pokoju. Nie był przy tym świadom tej zbieżności z opiniami A. Cieszkowskiego, swą refleksję wywiódł z analizy cywilizacyjnych aspektów wojny i trafnej prognozy wzrostu zagrożenia ludzkości wskutek postępu techniki wojskowej. Były to obserwacje cenne, potwierdził je wiek XX, w którym powstał przemysł zbrojeniowy, a wydatki na armię stały się poważnym obciążeniem budżetów państw. Trzeba też podkreślić trafność prognozy o totalnym zagrożeniu społeczeństw na wypadek wojny. Bloch nie przewidział, co prawda, powstania broni umożliwiającej całkowitą, biologiczną zagładę ludzkości i wszelkiego życia. Znalazł się jednak na ważnym tropie, ukazując rosnącą tendencję do wszechstronnego niszczenia w następstwie postępu w technice zbrojeniowej. Nie można także odmówić wartości poznawczej jego nadziejom na nasilenie antymilitarystycznych opinii jako reakcji

na postęp w zakresie niszczenia. Upowszechnianie się w drugiej połowie XX w. wiedzy o tych zagrożeniach wpływa przecież na politykę rządów w kierunku rozbrojenia i szukania pokojowych kontaktów między państwami. Zjawiska te potwierdzają słuszność poglądów Blocha.

Pomimo swego prekursorstwa, myśl Blocha była w końcu XIX w. przedwczesna. Technika zbrojeniowa nie osiągnęła jeszcze poziomu, który wzbudziłby zaniepokojenie. Dopiero kolejne wojny światowe ujawniły to, co przewidział Bloch na temat skutków zbrojeń. Sam autor *Przyszłej wojny...* okazał się zbyt wielkim optymistą w sprawie roli antimilitarystycznej opinii publicznej w zapobieganiu wojnie. Podjął mianowicie kwestię prawdopodobieństwa wojny europejskiej ze względów politycznych i w tym kontekście analizował przede wszystkim politykę cesarstwa niemieckiego jako najbardziej prawdopodobnego inicjatora wojny. Po obszernym wywodzie doszedł do przekonania, że jest mało prawdopodobne, by wojna mogła wybuchnąć z inicjatywy Niemiec, które mają – co prawda, przewagę w uzbrojeniu nad innymi krajami, ale zaspokoily swe ambicje i pretensje terytorialne w czasie wojny z Francją 1870–1871. Podkreślał przy tym, że sytuacja, kiedy państwa europejskie rozporządzają równymi środkami niszczenia i mogą wystawiać milionowe armie, powstrzyma rządy przed rozpętanem wojny. Rozwój sytuacji politycznej po ogłoszeniu książki Blocha ujawnił jednak naiwność jego pokojowych nadziei, doprowadzając do wybuchu wojny światowej.

Bloch okazał się przesadnym optymistą. Pomimo tego należy go ocenić wysoko i przyznać ważne miejsce w polskiej refleksji nad wojną i pokojem – jako temu, który odkrył ważną zależność między postępowaniem w technice zbrojeń i środkach niszczenia z jednej strony, a społeczną świadomością nastawioną antimilitarystycznie z drugiej. Zależność ta polega na proporcjonalnym wzroście obu czynników. Ujawnił on też ważną przesłankę trwałego pokoju w upowszechnianiu się faktycznej wiedzy o skutkach zbrojeń i w tworzeniu się propokojowej opinii publicznej. Z żywiołowym i nieuchronnym rozwojem tych form społecznej świadomości wiązał prognozę zaniku wojny.



Media publiczne kontra media prywatne – jak się ukształtowały i dokąd zmierzają?

Dyskusja dotycząca mediów w Polsce wciąż jest bardzo żywa i mimo nieustannego poprawiania ich funkcjonowania w kolejnych nowelizacjach, nic nie wskazuje, aby spory związane z kształtem radiofonii i telewizji miały wkrótce umilknąć. Aby zrozumieć te wszechogarniające polemiki, warto przyrzeć się procesowi ukształtowania współczesnego systemu mediów. Opiera się on na koegzystencji, a zarazem rywalizacji, dwóch przeciwstawnych sektorów w branży radiowo telewizyjnej – mediów państwowych, określanych jako publiczne, oraz prywatnych, nazywanych też komercyjnymi. Podział ten ukształtował się w czasie transformacji systemowej, która w ramach zmiany ustrojowej następującej po obradach Okrągłego Stołu, objęła również sferę mediów.

Wcześniej, w dobie monopartii, która sprawowała kontrolę nad wszystkim, również telewizja była całkowicie zniewolona. Dlatego dopiero transformacja systemowa pozwoliła na rozkwit i ewolucję także w dziedzinie mediów. Wraz ze stopniowym oddawaniem w ręce rozmaitych redakcji zarówno prasy, jak i programów telewizyjnych i radiowych, zaczęto mieć do czynienia z podziałem na media publiczne i niepubliczne. Wcześniej radio i telewizja były tylko jedne – państwowe, zaś pojęcie nadawcy prywatnego w ogóle nie istniało.

Założenia działania publicznej radiofonii i telewizji przedstawia aktualnie art. 21 Ustawy o radiofonii i telewizji¹ z 29 grudnia 1992 r., który mówi, że realizuje

misję publiczną, oferując na zasadach określonych w ustawie, całemu społeczeństwu i w szczególności jego częściom, zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu.

Następnie wymienione są szczegółowo najważniejsze zadania publicznej radiofonii i telewizji, które do dziś w większości pozostały niezmiennymi, a jedynie poszerzone, w stosunku do pierwotnej wersji ustawy. Wśród wymienionych zadań znalazł się zapis obligujący do tworzenia i rozpowszechniania różnorodnych programów², budowy

¹ Ustawa o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 r. Dz.U. Nr 7, poz. 34.

² Są wśród nich wymienione programy ogólnokrajowe, regionalne, programy dla odbiorców za granicą w języku polskim i innych językach oraz inne programy realizujące demokratyczne, społeczne i kulturalne potrzeby społeczności lokalnych, a także programy wyspecjalizowane.

i eksploatacji nadawczych i przekąźnikowych stacji radiowych i telewizyjnych, a także prowadzenie prac nad nowymi technikami tworzenia i rozpowszechniania programów radiowych i telewizyjnych. Kultura to podstawa dziedzictwa narodowego, stąd wśród kolejnych zadań znalazło się także popieranie twórczości artystycznej, literackiej, naukowej oraz działalności oświatowej oraz upowszechnianie wiedzy o języku polskim. Dzięki demokratyzacji i otwartości na różnorodność i odmienność kulturową, znajduje się też podpunkt mówiący o uwzględnianiu potrzeb mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności posługującej się językiem regionalnym, w tym emitowaniu programów informacyjnych w językach mniejszości narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym. Uwolnienie się spod komunistycznego jarzma pozwoliło na otwarcie granic. Zmieniająca się sytuacja ekonomiczna w kraju i pragnienie dogonienia „zachodniego standardu życia”, przyczyniły się do znacznych ruchów emigracyjnych. Z myślą o bardzo licznej Polonii, sformułowano zapis nakazujący „tworzenie i udostępnianie programów edukacyjnych na użytek środowisk polonijnych oraz Polaków zamieszkałych za granicą”³.

Publiczna radiofonia i telewizja mają nie tylko realizować przypisane im zadania, ale funkcjonować zgodnie z określonymi w ustawie wymaganiami programowymi. W konsekwencji tego uregulowania, programy powinny

kierować się odpowiedzialnością za słowo i dbać o dobre imię publicznej radiofonii i telewizji, rzetelnie ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą, sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej, [...] służyć rozwojowi kultury, nauki i oświaty, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego dorobku intelektualnego i artystycznego⁴.

Ponadto znalazł się zapis, który w okresie uchwalania już pierwszej wersji ustawy wzbudził dość duże kontrowersje i stał się przedmiotem wielu sporów – mianowicie należało respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjąć zaś uniwersalne zasady etyki. Publiczne media mają również działać na rzecz umacniania rodziny, postaw prozdrowotnych i zwalczać patologie społeczne.

Pluralizm i wolność słowa to dziś naczelne zasady, na których opiera się funkcjonowanie mediów w systemie demokratycznym. Dzięki nim rządzącym łatwiej jest komunikować się ze społeczeństwem, co przez prezentowanie wzorcowych postaw, sprzyja budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Bardzo ważne jest inicjowanie debaty publicznej, aby faktycznie dbać o interes publiczny. Regulacje określające zakres działania mediów są dość ściśle określone przez prawo, lecz dla zachowania prawdziwej równowagi, ważne jest również przestrzeganie reguł etycznych. Wywalczona w procesie transformacji ustrojowej swoboda nie jest jednak bezgraniczna. Mimo konstytucyjnych zapisów, że każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji⁵, wolność słowa musi ustąpić pierwszeństwa prawom obywatela, tajemnicy państwowej oraz moralności publicznej.

³ Wszystkie zadania wymienione są szczegółowo w art. 21, ust. 1a, pkt. 1–9, Ustawy o radiofonii i telewizji, tekst jednolity po zmianie z 21 kwietnia 2007 r.

⁴ Art. 21, ust. 2, pkt. 1–8 Ustawy o radiofonii i telewizji, tekst jednolity po zmianie z 21 kwietnia 2007 r.

⁵ Art. 54, ust. 1 Konstytucji RP.

Ustawa o radiofonii i telewizji w art. 26 i 30 uregulowała również status nadawców publicznych. Dopuszczono funkcjonowanie publicznej radiofonii i telewizji wyłącznie w formie jednoosobowej spółki akcyjnej Skarbu Państwa. Telewizję publiczną, zgodnie z art. 26 ust. 2, tworzy „Telewizja Polska – Spółka Akcyjna”, zawiązana w celu tworzenia i rozpowszechniania ogólnokrajowych programów I i II i TV Polonia oraz regionalnych programów telewizyjnych. Minister skarbu został w art. 64 ust. 1 zobowiązany do założenia takiej spółki i zgodnie z tym artykułem, siedzibą spółki „Telewizja Polska – Spółka Akcyjna” ma być Warszawa, natomiast jej oddziały terenowe mieścić się mają w: Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Minister skarbu jako podmiot zobowiązany do utworzenia spółek akcyjnych, ma tym samym obowiązek ustalania statutów spółek w porozumieniu z KRRiT.

W odniesieniu do publicznej radiofonii, art. 26 ust. 3, uchwalono, że tworzyć ją będzie spółka „Polskie Radio – Spółka Akcyjna”, zawiązana w celu tworzenia i rozpowszechniania ogólnokrajowych programów radiowych i programów dla odbiorców za granicą, a także spółki zawiązywane w celu tworzenia i rozpowszechniania regionalnych programów radiowych, zwane dalej spółkami radiofonii regionalnej. Podobnie jak w przypadku telewizji, art. 64 ust. 2 założył, że siedzibą spółki „Polskie Radio – Spółka Akcyjna” będzie Warszawa. Siedzibami spółek radiofonii regionalnych ustalono odpowiednio: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kielce, Kraków, Koszalin, Lublin, Łódź, Opole, Olsztyn, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawę, Wrocław i Zieloną Górę.

Minister skarbu został jednak upoważniony do zawiązywania spółek radiofonii regionalnej z siedzibami w jeszcze innych miejscowościach. Utworzenie spółek tworzących radiofonię publiczną jest obowiązkiem ministra skarbu i tak samo jak w sprawie telewizji, zobowiązano go do uzgodnienia z KRRiT, statutów spółek tworzących radiofonię publiczną.

Ustawa ta reguluje, że tylko spółkom akcyjnym wymienionym w art. 26 ust. 2 i 3 przysługuje status jednostki publicznej radiofonii i telewizji, a w efekcie także i profity, jakimi są zarówno prawo do udziału w opłatach abonamentowych, jak i zwolnienie z obowiązku posiadania koncesji. Równocześnie zagwarantowano samodzielność jednostek publicznej radiofonii i telewizji. Organy państwowe mogą podejmować decyzje w sprawach działalności tych jednostek jedynie w przypadkach wskazanych w ustawie. Ustawa wyraźnie wskazuje taką sytuację w art. 26 ust. 5, gdzie stwierdzono, że

Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, w porozumieniu z Przewodniczącym Krajowej Rady, dokonuje, w drodze decyzji, rezerwacji częstotliwości niezbędnych do wykonywania ustawowych zadań przez spółki oraz określa warunki wykorzystania tych częstotliwości.

Nadawcy publiczni zostali jeszcze uprzywilejowani w kwestii ich finansowania. Art. 31 mówi bowiem, że

Przychodami spółek, o których mowa w art. 26 ust. 2 i 3, są wpływy pochodzące: 1) z opłat abonamentowych, odsetek za zwłokę w ich uiszczaniu oraz kar za używanie niezarejestrowanych odbiorników radiofonicznych i telewizyjnych, [...]; 2) z obrotu prawami do audycji; 3) z reklam i audycji sponsorowanych; 4) z innych źródeł. 2. Przychodami spółek mogą być również dotacje z budżetu państwa.

Dzięki finansowaniu spółki ze skarbu państwa, nadawcy publiczni nie muszą podejmować nieustannej walki z konkurencją, jaką stanowią programy prywatne, co ułatwia im realizowanie misji publicznej. Zgodnie z jej założeniem, mają dbać o wysoki poziom emitowanych filmów i programów, wśród których znajdzie się wiele niezbyt dochodowych, choć bardzo wartościowych z uwagi na rozwój kulturalny czy intelektualny odbiorców.

Jak wspomniano wyżej, za naturalną konkurencję dla nadawców publicznych uważa się media prywatne, zwane też komercyjnymi. Warto się więc przyjrzeć procesowi ich kształtowania w Polsce.

Za pierwszą komercyjną stację telewizyjną w Polsce, a zarazem w krajach byłego bloku wschodniego, uważa się Prywatną Telewizję Echo. Początkowo było to przedsięwzięcie niemal całkowicie amatorskie. PTV Echo utworzyły cztery osoby, wcześniej związane z Politechniką Wrocławską i telewizją. Jednym z nich był Andrzej Zygmunt, który w stanie wojennym projektował i wykonywał nielegalne nadajniki do transmisji programów nadawanych przez „Solidarność”; następnym był pracownik Urzędu Regulacji Telekomunikacji Marek Młynarczyk, zatrudniony w publicznej telewizji Henryk Pacha oraz Ireneusz Orzechowski – właściciel sieci sklepów elektronicznych. Dzięki niemu, przedsięwzięcie stało się możliwe, gdyż dysponował on zapleczem fachowym i finansowym. Mimo małej mocy nadajnika, program odbierano w dużej części Wrocławia. Transmisję rozpoczęto 6 lutego 1990 r.

Ponieważ był to dopiero początek transformacji systemowej, nie było regulacji prawnych, które określałyby status nadawców prywatnych. Dziś konieczna jest koncesja, wówczas wystarczyła zgoda na zainicjowanie programu i została ona podpisana przez prezesa Radiokomitetu – Andrzeja Drawicza. Mimo, że PTV Echo nie było potężną stacją, jej utworzenie można traktować jako znaczący krok w budowaniu stacji komercyjnych.

PTV Echo szybko zyskało wiernych widzów, którzy cenili emitowane w niej na żywo programy prezentujące głównie informacje lokalne. Mimo znacznych wpływów z reklamy, były to środki niewystarczające dla rozbudowy stacji i została ona wykupiona przez Nicola Grauso, współpracującego z Silvio Berlusconim. W efekcie utworzono Polonię 1. Oficjalnie nadawanie rozpoczęło 7 marca 1993 r. Jednak ramówka, którą zaoferowano telewidzom, diametralnie różniła się od tej, którą proponowało Echo. Japońskie filmy anime początkowo podbiły serca najmłodszych widzów, podobnie jak seriale kryminalne i przygodowe. Dominacja podwójnie tłumaczonych filmów (amerykańskie filmy z nałożonym włoskim dubbingiem miały dodawanego polskiego lektora) oraz argentyńskie telenowele sprawiły jednak, że ten program nie zadawał już bardziej wymagających widzów. Pomimo jednak dużego zainteresowania na początku istnienia, obecnie Polonia 1 pełni całkiem podrzędną rolę, mając w swej ramówce głównie telezakupy. Na dzisiejszą sytuację stacji z pewnością poważnie wpłynął również fakt, że w 1994 r. Polonia 1 przegrała starania o koncesję ogólnopolską, z uwagi na przekroczenie dopuszczalnej granicy obcego kapitału (w wysokości 33%).

W 1994 r. Polonia 1 przegrała z Polsatem i to właśnie on stał się pierwszą ogólnopolską telewizją komercyjną. Polsat rozpoczął nadawanie w Polsce 5 grudnia 1992 r.;

sygnał pochodził początkowo z Holandii poprzez satelitę analogowego. Z uwagi na uchwaloną już ustawę o radiofonii i telewizji, w nowej rzeczywistości potrzebna stała się koncesja na emisję naziemną, którą Polsat otrzymał 5 października 1993 r., a we wspomnianym roku 1994 koncesja pozwalała na emisję o zasięgu ogólnopolskim.

Obecnie Polsat, należący do Zygmunta Solorza-Żaka, to kanał telewizyjny złożony z pakietu 12 programów. Ten bogaty wachlarz kanałów jest najlepszym przykładem na to, czym cechują się współczesne programy komercyjne – najważniejsza jest specjalizacja. Przykładowy pakiet oferowany przez Polsat to dwa programy o tematyce ogólnej (Polsat i Polsat HD)⁶, następnie programy typowo rozrywkowe (Polsat Cafe, Polsat Play), jeden informacyjny (Polsat News), filmowy (Polsat Film), biznesowy (TV Biznes), przeznaczony dla Polaków za granicą (Polsat 2) oraz program specjalnie dla dzieci (Polsat Jim Jam).

Kolejną istotną część funkcjonowania stacji komercyjnych określają wymagania ekonomiczne. Ponieważ stacje prywatne nie są tak uprzywilejowane, jak publiczna radiofonia i telewizja, nie mogą liczyć na żadne wsparcie budżetu państwa. Wszystkie środki niezbędne do funkcjonowania i rozwoju muszą zdobyć we własnym zakresie. Głównym źródłem dochodu są niewątpliwie wpływy z reklam. Z uwagi na coraz większe zainteresowanie rozmaitych firm reklamą, zwłaszcza telewizyjną, konieczne stało się dokładne określenie zasad jej emitowania. Zabiegi stosowane w reklamach zaczęły bowiem budzić powszechny niepokój, aby więc zapobiec działaniom mającym na celu omijanie przepisów, uchwalono normy prawne, na przykład chroniące nieletnich.

W nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, którą uchwalono w 2000 r., ustalono nowe zasady emitowania reklam, rozwinięte w zmianach z 2004 r. Z uwagi na liczne zmiany, jakie zaszły w handlu po oswobodzeniu i otwarciu rynku, pojawiły się też nowe formy sprzedaży, które nie były znane w czasie uchwalania pierwszej wersji ustawy. Dlatego w ramach ustawy z 31 marca 2000 r. o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji i ustawy o języku polskim⁷, w miejsca, gdzie używano pojęcia reklama dodano zapis, że przepisy te dotyczą również telesprzedaży. Przez dodanie art. 16a dokładnie określono, jaki programy i w jaki sposób mogą zostać przerwane przez reklamy, zaś art. 16b wprowadził zakazy dotyczące reklam. Po pierwsze, określono, jakie produkty nie mogą być reklamowane (znalazły się tutaj wyroby związane z branżą tytoniową, medyczną, napoje alkoholowe, gry losowe i zakłady wzajemne). Po drugie, wyszczególniono nie tylko produkty, lecz również formy i treści zakazane. Skoncentrowano się na ochronie nieletnich, którzy są bardzo podatni na działanie reklam. Zabroniono więc nadawania reklam nawołujących bezpośrednio nieletnich do nabywania towarów lub usług, zachęcania ich do wywierania w tym zakresie presji na rodzicach, wykorzystywania ich zaufania do opiekunów, nieuzasadnionego ukazywania ich w sytuacjach niebezpiecznych oraz oddziaływania w sposób ukryty na podświadomość. Kolejne zakazy dotyczyły ogólnego charakteru reklamy i zastrzeżono, że nie jest dopuszczalne naruszanie ludzkiej godności, zagrażanie rozwojowi niepełnosprawnych, zawieranie treści dyskryminujących lub

⁶ W zasadzie trudno tutaj mówić w praktyce o dwóch programach, gdyż w obu z nich ramówka jest dokładnie taka sama.

⁷ Dz.U. z 2000 r. Nr 29 poz. 358.

raniących uczucia religijne, a także sprzyjanie zachowaniom zagrażającym zdrowiu, bezpieczeństwu lub ochronie środowiska.

Jak wynika z powyższych opisów, swoboda i ekonomia to główne czynniki kształtujące media prywatne. Starają się one sprostać oczekiwaniom jak największej liczby widzów, często – jak zarzucają im zwolennicy publicznej telewizji – kosztem jakości programów, które zastępują wysoką kulturę tym, co najpopularniejsze. Warto nadmienić, że dziś walka o reklamodawców toczy się nie tylko między stacjami komercyjnymi, gdyż do tego jakże dochodowego źródła wpływów, przyłączyły się programy telewizji publicznej, choć w znacznie mniejszej skali. Telewizja publiczna musi dziś powoli zabiegać o swoich widzów, także z tego względu, że coraz częściej pada propozycja likwidacji finansowania jej z opłat abonamentowych.

Nieustanne zmiany społeczne sprawiły, że pojawiło się coraz więcej pytań dotyczących racji bytu i sposobu funkcjonowania mediów publicznych. Borykają się one z problemem wywołanym przez rozdrobnienie audytorium, wywołane przez rosnącą liczbę nadawców, co w konsekwencji powoduje zmniejszenie udziału w rynku każdego z nich. Następnym aspektem jest rozwój nowych technologii, aktywnie wykorzystywanych przez nadawców niepublicznych, który stawia nowe wyzwania konkurencji. Równocześnie pojawiają się też głosy, że z uwagi na rozwój Internetu i poszerzenie oferty mediów, rządy powinny zrezygnować z finansowania mediów publicznych, pozwalając na naturalną selekcję na rynku i zaspokajanie wszystkich potrzeb odbiorców przez innych dostawców. Również

wielkie ponadnarodowe konglomeraty radiowo-telewizyjne powstałe w wyniku globalizacji, derogacji i dominacji ideologii wolnego rynku, a także dzięki nowym technologiom, są aktywnymi i wpływowymi przeciwnikami angażowania środków i polityki publicznej w dziedzinie radia i telewizji⁸.

Podstawowym zagrożeniem dla mediów publicznych jest jednak nie aspekt rynkowy, ale prawno-polityczny. Zniknięcie części nadawców nie będzie prawdopodobnie miało charakteru ekonomicznego, w rozumieniu braku dochodowości. Można pokusić się jednak o stwierdzenie, że jeśli to nastąpi, to na skutek działań politycznych, bezpośrednio wpływających na system prawny. Politycy z jednej strony chcą mediów publicznych z założenia niezależnych, ale, co jest dość oczywiste, media w wyniku finansowania z budżetu państwa, stają się przeważnie przychylne swym źródłom utrzymania. Z drugiej strony jednak pojawia się inny problem – politycy chcieliby mieć wpływ na media, ale nie chcą za to płacić.

Zgrożenia dla funkcjonowania mediów publicznych dostrzegło też Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, stwierdzając w raporcie w 2004 r.⁹, że

[...] media publiczne są ważną częścią składową systemu demokratycznego w Europie, ale stoją w obliczu zagrożeń ze strony sił politycznych i gospodarczych, rosnącej konkurencji ze strony mediów komercyjnych, koncentracji mediów i trudności finansowych. Muszą również

⁸ K. Jakubowicz, *Media publiczne. Początek końca czy nowy początek*, Warszawa 2007, s. 117.

⁹ Raport Komisji Kultury, Nauki i Oświaty Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy, dokument 10029, 12 stycznia 2004 r., www.assembly.coe.int/documents/workingDocs/doc04/EDOC0029.htm.

stawić czoło wyzwaniom związanym z przystosowaniem do globalizacji i nowych technologii. Dlatego przyjęte przez Zgromadzenie Parlamentarne Zalecenie wzywa rządy państw europejskich, aby podjęły wyraźne zobowiązanie polityczne, że zapewnią istnienie silnych i zdrowych mediów publicznych i przystosują je do wymogów epoki cyfrowej¹⁰.

Wciąż słychać wiele odmiennych głosów i dlatego trudno rozstrzygnąć problem, niemniej poruszone zagadnienia sygnalizują skalę tego zagadnienia i wyzwania, jakie dziś stoją przed mediami publicznymi, oraz problemów i trudności, które muszą one przezwyciężyć, by móc dalej funkcjonować. Należy też podkreślić, że starania mediów o przetrwanie to jedna sprawa, ale drugą, lecz znacznie ważniejszą jest to, co zechcą z dalszym losem mediów zrobić politycy i w konsekwencji tego, prawnicy. Ciągłe zawirowania wokół mediów i ich statusu prawnego dowodzą aktualności podjętych wyżej rozważań.

Telewizja publiczna podejmuje wiele działań mających na celu utrzymanie jej na wysokiej pozycji na rynku mediów. Jej struktura znacznie się zmieniła w ostatnich latach. Początkowo był tylko Program 1, w 1970 r. uruchomiono drugi program ogólny – TVP2. Jednak zmiany, jakie przyniósł rozwój kolejnych stacji komercyjnych wymusiły przekształcenia w ramówce telewizji publicznej, która nie chciała tracić swych odbiorców i spaść z pozycji lidera oglądalności wszelkich programów telewizyjnych. Obecnie Telewizja Polska nadaje osiem programów. Należą do nich, wspomniane wcześniej TVP1 i TVP2, następnie, podobnie jak w przypadku np. Polsatu, TVP HD oraz TVP Info. Kolejny to TVP Polonia. Programami specjalistycznymi są TVP Kultura, poświęcony dziedzinom związanym ze sztuką, TVP Sport i TVP Historia, a także specjalny program przeznaczony dla mieszkańców Białorusi.

Zagrożenie dla telewizji publicznej stanowi nie tylko konkurencja w postaci telewizji komercyjnych – temu, jak widać, można przeciwdziałać, podejmując choćby opisane wyżej działania. Istotnym czynnikiem jest natomiast wpływ sfery ustawodawczej. Nieustające spory wokół abonamentu i żądanie jego zlikwidowania sprawiły, że w kolejnej nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji¹¹, z 1 marca 2010 r. weszła w życie zmiana, dzięki której wprowadzono zlikwidowanie obowiązku płacenia abonamentu, ale zwolniono z niego liczną grupę dotychczasowych płatników. Obecnie wszyscy bezrobotni i emeryci po 60. roku życia, których emerytura nie przekracza określonej kwoty¹², nie muszą już płacić abonamentu.

Można zadać sobie pytanie o przyszłość tak potężnej i ważnej dziedziny, jaką jest radio i telewizja, nie bez przesady nazywanych czwartą władzą. Zmiany zachodzące na rynku medialnym budzą obawę, że w efekcie upodobnienia się telewizji publicznej do stacji prywatnych, co dostrzec można między innymi w intensyfikowaniu liczby bloków reklamowych i powstawaniu stacji tematycznych, TVP – chcąc pozyskać więcej widzów i zapłacić braki w budżecie wywołane zmniejszeniem wpływów z abonamentu – pogorszy swą ofertę programową. Dotychczas udało się bowiem uniknąć takiej sytuacji,

¹⁰ Polska wersja za: K. Jakubowicz, *Media publiczne...*, s. 13.

¹¹ Ustawa z 13 czerwca 2008 r. o zmianie ustawy o opłatach abonamentowych, Dz.U. z 2010 r. Nr 13, poz. 70.

¹² W tej chwili określono ją na poziomie 1551,48 zł.

że TVP1 i TVP2 musiały emitować programy tak niskiej jakości, jak niezwykle popularne swego czasu *reality show* typu Big Brother czy Bar¹³. Nadal prezentowany jest Teatr Telewizji Polskiej oraz liczne programy dokumentalne i ambitne kino, odbiegające od kasowych hollywoodzkich produkcji.

Zmiany w TVP są nieuniknione i konieczne, bo zmieniają się realia, w których funkcjonuje telewizja. Głosy o likwidacji abonamentu są coraz silniejsze. Wszystkie te zmiany same w sobie nie są złe, ale konsekwencje, jakie za sobą pociągną, zależne będą od tego, w którym kierunku TVP pójdzie. Najbliższe lata pokażą, czy telewizja publiczna nadal będzie w stanie realizować swą misję, emitując programy dla bardziej wymagających widzów, czy usprawiedliwiając się koniecznością ratowania finansów, pójdzie śladem pieniędzy pozyskiwanych przez telewizje komercyjne.

¹³ Choć na antenie TVP2 pokazano amerykańską wersję programu „Survivor”, to jednak nie wprowadzono do ramówki żadnych polskich odpowiedników wszelkich reality show. Inne tego typu programy, które z powodzeniem prezentowały stacje komercyjne, to na przykład: „Amazonki”, „Gladiatorzy”, „Łysi i blondynki”, „Agent”, itd.

Martynika Sabat

Zaangażowanie wolnomularstwa w życie publiczne. Przykłady społeczno-politycznej aktywności masonerii europejskiej w XX w.

Wewnątrzorganizacyjne różnice wolnomularstwa

Wolnomularstwo od zawsze budzi mnóstwo emocji, zwłaszcza w kontekście rozważań na temat jego wpływu na życie publiczne. Niektórzy postrzegają masonerię jako siłę sprawczą wielu niekorzystnych zmian społecznych, charakteryzujących się podważaniem tradycyjnego modelu rodziny, wyznania religijnego czy wartości życia ludzkiego (m.in. w kontekście problemu eutanazji). Nie brakuje też osób traktujących masonerię jako ponadpaństwowe stowarzyszenie, które działając konspiracyjnie, dąży do uzyskania wpływu na proces decyzyjny nie tylko na krajowych scenach politycznych, ale i na arenie globalnej. Sugerują istnienie swoistego centrum dowodzenia masonerii, którego celem jest sprawne zarządzanie siecią organizacyjną w poszczególnych częściach świata¹. W rzeczywistości jednak wolnomularstwo nie jest jednym, wielkim – choć rzeczywiście działającym niemal na całym świecie – spójnym związkiem. Jest ponadnarodowym ruchem, niezwykle wewnątrznie zróżnicowanym i nie do końca koherentnym. Masonerię tworzą odłamy: konserwatywny, liberalny oraz mistyczno-ezoteryczny. Każdemu z nich odpowiadają różne, niezależne od siebie struktury, tzw. obediencje (największe z nich to Wielkie Łoże, Wielkie Wschody, Droit Humain), stosujące odmienne ryty wolnomularskie (np. Szkocki Dawny i Uznany, Szkocki Rektyfikowany, Francuski Nowoczesny, Memphis-Misraim). Stosunki pomiędzy poszczególnymi obediencjami, opierające się na wzajemnym „rozpoznawaniu” i „uznawaniu”, nie zawsze układają się zgodnie i przyjaźnie. Generalnie obediencje konserwatywne, traktujące swoje łoże jako właściwych spadkobierców tradycyjnej „sztuki królewskiej”, nie uznają obediencji liberalnych za wolnomularstwo i często nie utrzymują z nimi oficjalnych kontaktów. Zarzucają im niestosowanie się do podstawowych zasad *Konstytucji Andersona* z 1723 r., która wymaga od łóż unikania rozmów na tematy

¹ A. de Lassus, *Masoneria – czyżby papierowy tygrys?*, tłum. W. Podolska, P. Kalina, Komorów 2008.

religijne i polityczne oraz przyjmowania do warsztatów wyłącznie mężczyzn, natomiast od swoich adeptów – wiary w Wielkiego Budowniczego Wszechświata. W odpowiedzi obediencji liberalne ignorują „szkotów”, często zarzucając im anachronizm w działaniu, który nie odpowiada ani zapotrzebowaniom współczesności, ani ambicjom masonerii. Rozbieżności postaw adeptów liberalnej i konserwatywnej gałęzi „sztuki królewskiej” są na tyle poważne, że – pomimo starań organizacji międzyobediencyjnych, takich jak np. Uniwersalna Liga Masońska – nie istnieją formalne więzy organizacyjne łączące wszystkie warsztaty w jedno, powszechne wolnomularstwo. Niemniej można powiedzieć, że czynnikiem integrującym ten niejednorodny wewnętrznie ruch wolnomularski jest swego rodzaju filozofia, wyrażająca się m.in. w przekonaniu o konieczności pracy nad wewnętrznym rozwojem człowieka i społeczeństwa, zgodnie z bliską wolnomularstwu triadą Wolność, Równość, Braterstwo.

Stosunek obediencji wolnomularskich do zagadnień społeczno-politycznych jest, obok kwestii płci oraz wyznania braci, jedną z ważniejszych przyczyn różnic wewnątrzorganizacyjnych. Wprawdzie adepci niemal wszystkich odłamów podkreślają, że masoneria jest świeckim, apolitycznym ruchem filozoficzno-etycznym, jednak niektóre przykłady działalności wolnomularskiej potwierdzają, że nie zawsze z prac lożowych eliminowane są zagadnienia z obszaru polityki. Najgłębsze rozbieżności na tym tle widać między wolnomularstwem konserwatywnym a liberalnym. Obediencje konserwatywne, regularne, przestrzegając *Konstytucji Andersona* deklarują, że nie biorą udziału w życiu politycznym, jak również nie dopuszczają do dyskusji politycznych w lożach. Wyznając zasadę legalizmu wymagają od swoich członków umiłowania ojczyzny, poszanowania władz i prawodawstwa kraju, w którym działają². „Szkoci” mogą należeć do partii politycznych, ale indywidualnie i abstrahując od loży. Inaczej jest w obediencjach wolnomularstwa liberalnego. Oficjalnie one również deklarują apolityczność i niez zaangażowanie³, jednak zdarza się, że nie tylko akceptują przynależność swoich członków do ugrupowań politycznych, ale niekiedy zachęcają ich do podejmowania na scenie politycznej działań na rzecz rozwiązywania niektórych problemów zgodnie z oczekiwaniami czy też wizją masonerii.

Zainteresowanie wolnomularstwa problematyką społeczno-polityczną

Kwestia udziału wolnomularstwa w życiu publicznym, zwłaszcza politycznym, najczęściej jest przez masonów negowana. Niektórzy adepci jednak przyznają, że aktywność tego typu była w przeszłości i jest obecnie przez loże podejmowana. Francuski masonolog P. Mollier, potwierdza, że złotą epoką wolnomularskiego zaangażowania w sprawy społeczne w jego kraju był okres III Republiki. Wielki Wschód Francji stał się wówczas istotną siłą polityczną nie tylko dlatego, że wielu braci było ministrami w kolejnych gabinetach. Podczas konwentów tej obediencji dyskutowano na temat rozwiązań prawnych

² Zasady te zostały uwzględnione m.in. w Konstytucji Wielkiej Loży Narodowej Polski, www.wlnp.pl.

³ Wielki Wschód Polski wyraźnie podkreśla, że jego loże nie mają prawa uczestniczyć w jakichkolwiek akcjach politycznych, www.wolnomularstwo.pl.

stanowiących podwaliny państwa opiekuńczego we Francji, takich jak ustawa emerytalna dla robotników, kodeks pracy, wolność zrzeszania się, obowiązkowe szkolnictwo podstawowe, legalizacja rozwodów czy prawa kobiet⁴. B. Moysy z Wielkiego Wschodu Francji powiedział niedawno, że „wszystkie zagadnienia, nawet te natury politycznej, analizujemy pod kątem wartości uniwersalnych i humanistycznych zasad”⁵. Współcześni polscy adepci również przyznają, że „sztuka królewska” nie pozostaje obojętna na sprawy publiczne. W jednej ze swoich wypowiedzi R. Radwiłowicz, w pewnym stopniu się asekurując, stwierdził, że wolnomularstwo jest „wmanewrowywane” w politykę, ale zaraz po tym sformułował opinię, iż

współczesna masoneria polska nie może i nie powinna stronić programowo od polityki, ponieważ bez rozsądnego w niej udziału nie było i nie będzie można urzeczywistnić naszych szczytnych ideałów⁶.

W. Giełżyński wręcz z rezerwą odnosi się do rytualnej i symbolicznej sfery masonerii, za jej istotę uznając praktyczne działania społeczne i polityczne adeptów w celu realizacji idei Wolności, Równości i Braterstwa oraz budowania podstaw demokracji. „Nie ceremoniał łożowy jest ważny, lecz aktywność społeczna, oświatowa, publicystyczna, a nawet partyjna masońskiej elity”⁷. Podobnie interpretuje udział wolnomularstwa w życiu publicznym związany z masonerią liberalną prof. A. Nowicki. Według niego, zadaniem masonerii jest skuteczne realizowanie swojego najważniejszego celu, jakim jest doskonalenie otaczającego świata. Rozumie przez to udział w budowie szeroko pojętej kultury (filozoficznej, moralnej, kultury współżycia między jednostkami i narodami, a także politycznej), bezkompromisowe zwalczanie fanatyzmu, nacjonalizmu, tendencji totalitarnych, obronę absolutnej wolności sumienia, praw i godności człowieka⁸.

O ile fakt partycypacji wolnomularstwa jako organizacji w życiu politycznym jest podważany przez członków łóż, o tyle nie ma żadnych wątpliwości co do aktywnego w nim udziału adeptów, ale indywidualnego. Lista wybitnych polityków-wolnomularzy, działających na wszystkich niemal kontynentach na przestrzeni dziesięcioleci jest długa. Charakterystyczne jest przy tym, że wolnomularze nigdy nie reprezentowali jednej, wspólnej linii politycznej. Masonem był zarówno lewicowy prezydent S. Allende, jak i pozbawiający go urzędu prawicowy gen. A. Pinochet. Braci spotkać można wśród działaczy socjaldemokracji (J. J. Lipski), postępowych liberałów (F. D. Roosevelt), prawicowych liberałów (G. Stresemann) i konserwatystów (W. Churchill)⁹. W ujęciu generalnym można przyjąć, że profil polityczny członków wolnomularstwa liberalnego, skupionego najczęściej wokół Wielkich Wschodów, jest bliższy lewicy, natomiast konserwatywnego, anglosaskiego – centro-prawicy. Należy też jednocześnie podkreślić, że zaabsorbowana sferą publiczną jest zdecydowanie głębsze wśród członków masonerii liberalnej.

⁴ P. Mollier, *Zaangażowanie społeczne wolnomularstwa francuskiego*, www.racjonalista.pl.

⁵ Wywiad z przedstawicielami Wielkiego Wschodu Francji z 2007 r., *Masoni pomagają Serbii*, www.wolnomularstwo.pl,

⁶ R. Radwiłowicz, *Wolnomularstwo, Kościół i polityka*, Warszawa 2000.

⁷ W. Giełżyński, *Wschód Wielkiego Wschodu*, Warszawa 2008.

⁸ A. Nowicki, *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia*, Gdynia 1997.

⁹ J. Kubacki, *Masoneria i polityka*, www.wolnomularstwo.pl.

Poziom oraz kierunek zainteresowania wolnomularstwa obszarem społeczno-politycznym oraz identyfikacje polityczne jego członków zależały – i nadal zależą – od bieżącej sytuacji w poszczególnych krajach¹⁰. Przed I wojną światową, kiedy w Europie zaczęły narastać konflikty społeczne i narodowościowe, wolnomularstwo liberalne było politycznie względnie spójne, bliskie głównie lewicowemu centrum, opowiadającemu się za reformami i demokratyzacją, a jak pisał L. Hass, w krajach romańskich stało się nawet ośrodkiem inspirującym i koordynującym działania całego obozu „postępu burżuazyjnego”¹¹. W dwudziestoleciu międzywojennym, w okresie narastania nastrojów nacjonalistycznych na tym tle zaznaczały się głębsze podziały między warsztatami poszczególnych państw, m.in. z uwagi na ewoluowanie wielu łóż niemieckich i włoskich w kierunku poparcia polityki coraz bardziej faszystujących rządów ich państw. Po II wojnie światowej zaś, po krótkim okresie zdominowania sieci lożowej w Europie przez daleko mniej zaangażowane politycznie wolnomularstwo konserwatywne (wspierane organizacyjnie i finansowo przez obediencje regularne z USA i Wielkiej Brytanii, nieodknięte skutkami wojny), stopniowo następowało umacnianie się nurtu liberalnego, w tym warsztatów mieszanych, działających m.in. na rzecz demokratyzacji i szeroko rozumianego równouprawnienia.

Pomimo różnic wynikających z odmiennych warunków społecznych, gospodarczych i politycznych, w których przychodziło funkcjonować warszatom w różnych okresach, można jednak wyodrębnić wspólne dla nich obszary zainteresowań i hasła. Znajduje się wśród nich m.in. rozszerzenie demokratycznych praw obywatelskich i walka o prawa wyborcze (hasła aktualne zwłaszcza na początku XX w.), gwarancje niepodległości państw, równość dla mniejszości narodowych, walka z nacjonalizmami, powszechność i świeckość szkolnictwa oraz pacyfizm (formułowane głównie w okresie międzywojennym), utrzymanie rozdziału państwa i Kościoła oraz równouprawnienie płci, ras, wyznań itp. (kwestie wciąż aktualne). Współczesna masoneria, zwłaszcza jej liberalny odłam, hasła Wolność, Równość, Braterstwo uzupełniła kolejnymi: Sprawiedliwością społeczną, Tolerancją, Demokracją, Świeckością i Racjonalizmem. Wizja społeczeństwa, według masonerii, zakłada, że powinno być ono otwarte i wyedukowane, natomiast państwo – aby mu to zagwarantować – musi stworzyć odpowiedni system prawno-instytucjonalny, szkolnictwa oraz pozostawać laickie. Wszystkie państwa zaś i ich społeczeństwa powinny być otwarte na ideę braterstwa i integracji z innymi krajami i ich mieszkańcami.

¹⁰ Europejska masoneria liberalna ma silniej rozbudowaną sieć organizacyjną zwłaszcza w krajach romańskich Europy Zachodniej, nurt konserwatywny natomiast w Wielkiej Brytanii oraz państwach skandynawskich. Te proporcje przekładają się na skalę zaangażowania publicznego łóż w różnych częściach naszego kontynentu.

¹¹ L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 20.

Wolnomularstwo europejskie w życiu publicznym – wybrane obszary aktywności ¹²

Przed I wojną światową

Najaktywniejszy udział w życiu publicznym wykazywały w tym okresie liberalne Wielkie Wschody, zwłaszcza francuski, ale także włoski. We Francji obediencja ta na początku XX w. zrzeszała zarówno republikanów, radykałów, jak i anarchistów, a po rewolucji w Rosji w 1905 r., która wzbudziła ogromne zainteresowanie adeptów (wyrażali oni wiele sympatii dla rewolucji i potępiali represje caratu), przyciągnęła do siebie sporą grupę liderów socjalistycznych (m.in. M. Sembat, A. Lebey). We Włoszech natomiast Wielki Wschód traktował wolnomularstwo wręcz jako ponadpartyjną instytucję polityczną, otwartą dla wszystkich zwolenników postępu, zwalczającą klerykalizm, opowiadającą się za reformami gospodarczymi i społecznymi oraz współpracą między klasami społecznymi. Zainteresowanie aktualnymi problemami społeczno-politycznymi wyrażały również Wielkie Łoże. Na Węgrzech obediencja ta podkreślała wprawdzie aktualność starej zasady niewtrącania się do spraw politycznych, jednak zobowiązała swoich członków – i to pod groźbą kar dyscyplinarnych – do wspierania tych programów partyjnych, które zakładały rozszerzenie praw obywatelskich, tworzenie obowiązkowego, państwowego, bezpłatnego i bezwyznaniowego szkolnictwa podstawowego oraz wprowadzenie powszechnego, tajnego systemu głosowania w wyborach parlamentarnych. Bardziej radykalne skrzydło postulowało nawet włączenie do ideologii, czy też filozofii wolnomularstwa, światopoglądu socjalistycznego oraz nawiązanie współpracy z partią robotniczą. Węgierscy wolnomularze w wąskim gronie podjęli także prace nad programem reform społecznych i politycznych, obejmujących m.in. reformę rolną (wywłaszczenie ziemian), prawa wyborcze (równe prawa i tajność), reformę administracji publicznej (głównie terenowej), politykę podatkową, higienę publiczną (walka z gruźlicą), problemy narodowościowe (zagwarantowanie różnym mniejszościom narodowym równości i swobody rozwoju), reformę szkolnictwa oraz walkę z klerykalizmem. Program ten propagowali w następnych latach w wielu publicznych wystąpieniach¹³.

Kwestia reform ustrojowych, zakładających obalenie caratu i wprowadzenie systemu parlamentarnego, zdominowała tematykę zainteresowań aktywizującego się po rewolucji 1905 r. wolnomularstwa rosyjskiego. Wielki Wschód Ludów Rosji wręcz zrezygnował z poważnej części obrzędowości na rzecz prowadzenia dyskusji o bieżących problemach, z jakimi borykało się społeczeństwo i państwo rosyjskie¹⁴.

Wolnomularstwo na ziemiach polskich na początku XX w., w porównaniu z masonerią innych krajów nie było ani tak liczne, ani rozpolitykowane. Jednak wpływ na

¹² Rozważania na temat zainteresowań wolnomularstwa problemami społeczno-politycznymi są w głównej mierze poparte przykładami aktywności obediencji liberalnych, dysponujących silną siecią organizacyjną w Europie kontynentalnej. Dlatego też opis nie zawiera informacji o wolnomularstwie Wielkiej Brytanii (i państw skandynawskich), gdzie dominuje nurt regularny, konserwatywny, dystansujący się od problemów życia publicznego i koncentrujący się przede wszystkim na pracy wewnętrznej.

¹³ L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość...*, s. 27–28.

¹⁴ *Ibidem*, s. 57–68.

stopniową zmianę tego stanu miał Wielki Wschód Francji. Między innymi przekazywał on fundusze na pismo „Myśl Niepodległa”, na łamach którego polscy adepci „sztuki królewskiej” mogli polemizować z programem endecji i promować idee bliskie liberalnemu wolnomularstwu. Francuska obediencja zachęcała również przedstawicieli poszczególnych środowisk „postępowych” do tworzenia struktur lożowych, które nie tylko by je integrowały, ale i rozwijały w różnych obszarach działania, zwłaszcza w ruchu ludowym oraz oświacie. Francuscy masoni podkreślali przy tym, że liberalne wolnomularstwo polskie mogłoby liczyć na wsparcie podobnych placówek z Europy Zachodniej, ale i na pewne korzyści dla sprawy polskiej w Rosji, gdzie tamtejsze loże miały niemały wpływ na życie polityczne państwa¹⁵.

I wojna światowa

Wybuch I wojny światowej spowodował, że charakterystyczne dla wolnomularstwa ponadnarodowe, braterskie więzi, łączące dotychczas obediencje z różnych państw Europy, zaczęły się rozluźniać. Identyfikacje narodowe i postawy patriotyczne większości adeptów doprowadziły do regresu w kontaktach między wolnomularstwem państw Ententy i państw centralnych. Wolnomularstwo we Francji, którego loże jeszcze kilka miesięcy przed wojną wspólnie ze swoimi odpowiednikami z Niemiec przygotowywały się do manifestacji na rzecz pokoju i zbliżenia francusko-niemieckiego, już we wrześniu 1914 r. opowiedziało się po stronie rządu w Paryżu i zerwało kontakty z niemieckimi braćmi, zarzucając im popieranie agresorskiej polityki swojego kraju. Ponadto we współpracy z masonerią belgijską zaangażowało się w rozbudzanie nastrojów przychylnych Entencie w krajach neutralnych, w których wybrani wolnomularze wygłaszali odczyty. Jeździli też do Stanów Zjednoczonych, gdzie w otoczeniu byłego prezydenta i zarazem wolnomularza, T. Roosevelta, skupiło się dość liczne grono przeciwników Niemiec. Podobne działania, obliczone na ograniczenie sił przeciwnika, podejmowali wolnomularze niemieccy, którzy m.in. na zajętych przez wojska swojego państwa terenach (w tym na ziemiach polskich) zakładali loże, upatrując w tym sposobu na zjednywanie sobie miejscowych elit politycznych. Próbowali także, w porozumieniu z niemieckim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, oddziaływać na masonerię włoską, aby wpłynęła na decyzje władz w Rzymie, które w 1915 r. opowiedziały się po stronie Ententy¹⁶.

Innym rodzajem zaangażowania wolnomularstwa w życie publiczne było udzielanie przez adeptów z państw środkowoeuropejskich wsparcia krajowym siłom politycznym, zabiegającym na arenie międzynarodowej o gwarancje niepodległości po zakończeniu wojny. Działania takie w kontaktach z placówkami Wielkiego Wschodu Francji oraz z francuską dyplomacją podejmował m.in. E. Beneš, przyszły czeski minister spraw zagranicznych i prezydent. Podobną aktywność wykazywali polscy wolnomularze, którzy za pośrednictwem kanałów, jakimi dysponował Wielki Wschód Francji i wolnomular-

¹⁵ Idea ta spotkała się z aprobatą części działaczy społecznych i politycznych, wśród których znalazł się m.in. R. Radziwiłłowicz, S. Żeromski, A. Strug, S. Posner, W. M. Kozłowski, S. Patek, J. Hempel; *ibidem*, s. 77–88.

¹⁶ *Ibidem*, s. 100.

stwo amerykańskie, podejmowali próby podniesienia sprawy polskiej na forum międzynarodowym (m.in. S. Patek i A. Natanson)¹⁷.

Szczególne znaczenie dla wzrostu zainteresowania wolnomularstwa europejskiego sprawami społecznymi i politycznymi w okresie I wojny miały dwa wydarzenia z 1917 r. Pierwszym z nich był wybuch rewolucji w Rosji, najpierw lutowej, później październikowej. Dynamiczne zmiany nie tylko we władzach, ale i w społeczeństwie Rosji zostały przez wolnomularstwo przyjęte z zainteresowaniem, a w przypadku masonerii francuskiej – z niemalym wręcz entuzjazmem. Wysyłała ona telegramy z wyrazami poparcia dla Rządu Tymczasowego w Piotrogradzie i dla jego zapowiedzi utworzenia niepodległego państwa polskiego. Ponadto Wielki Wschód postanowił pomóc w założeniu w Paryżu łóż rosyjskich, aby ułatwić zjednoczenie najlepszych, aktywnych „elementów młodej demokracji wschodniej” przebywających we Francji¹⁸. W tym kontekście warto zaznaczyć, że w czasie wojny loże w Rosji poddały swój program polityczny rewizji. O ile po 1914 r. priorytetem była bezwarunkowa i solidarna z caratem obrona państwa, o tyle po 1916 r. znów dominowało nastawianie się na przewrót pałacowy i uspokojenie robotników.

Drugim istotnym dla wolnomularstwa europejskiego momentem było wypowiedzenie w 1917 r. wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone, co zmieniło stosunek sił walczących na korzyść Ententy. Wielki Wschód Francji powitał to wydarzenie entuzjastycznym telegramem do prezydenta W. Wilsona, oceniając je jako „pierwszy krok ku Stanom Zjednoczonym Europy”, świadectwo „zwycięstwa światła nad ciemnością, Dobra nad Złem”¹⁹. Perspektywa szybkiego zakończenia wojny spowodowała, że w lożach francuskich zaczęto dyskutować o zasadach i sposobach powojennego budowania Europy. W czerwcu 1917 r. odbył się w Paryżu Kongres Wolnomularskich Narodów Sprzymierzonych i Neutralnych, na którym mówiono m.in. o przymusowym arbitrażu pomiędzy państwami walczącymi po przeciwnych frontach, a także o reorganizacji terytorialnej Europy Środkowej, w tym o odrodzeniu niepodległej Polski. Ponadto Kongres uchwalił 13-punktowy „Akt przedwstępny Stowarzyszenia Narodów”, który okazał się zarysem przyszłej Ligi Narodów²⁰.

Dwudziestolecie międzywojenne

Ambicje i dylematy

Lata międzywojenne, zwłaszcza pierwsza dekada, były okresem nie tylko sprzyjającym rozwojowi organizacyjnemu wolnomularstwa, ale także niezwykle dynamicznym i z punktu widzenia masonerii interesującym pod względem politycznym, socjologicz-

¹⁷ *Ibidem*, s. 116.

¹⁸ *Ibidem*, s. 122–123.

¹⁹ *Ibidem*, s. 121–124.

²⁰ Pakt Ligi Narodów, który w rzeczywistości wszedł w życie w styczniu 1920 r., zaledwie w kilku punktach różnił się od projektu wolnomularskiego, dlatego też masoneria z satysfakcją podkreślała, że w jej warsztatach „wytrysnęła iskra, która spowodowała wyklucie się Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy i wszystkich instytucji międzynarodowych tworzących znojny, ale owocny zarys Stanów Zjednoczonych Europy, a może i świata”. Konwent Wielkiego Wschodu z 1932 r.; J. Chodorowski, *Osoba ludzka w doktrynie i praktyce europejskich Wspólnot*, Poznań 1990, s. 81.

nym i kulturowym. W stosunkowo szybkim tempie ewoluował krajobraz polityczny i gospodarczy Europy. Powstawały nowe państwa, uwidaczniały się nastroje nacjonalistyczne, a niedługo potem pojawiły się rządy dyktatorskie jako forma sprawowania władzy w wielu krajach, długo aktualny pozostawał problem odbudowy gospodarek, wybuchł kryzys ekonomiczny, aktywizowała się klasa robotnicza, która ciążyła ku programowemu komunizmowi. Dokonywały się przemiany obyczajowe charakteryzujące się porzucaniem starych form i zachowań na rzecz nowoczesności. Ten dynamizm zmian w niemałym stopniu absorbował wolnomularstwo, zwłaszcza z nurtu liberalnego. Dawał asumpt do działania, ale i uświadamiał masonerii problem związany z koniecznością przystosowania się do powojennej sytuacji społecznej i politycznej Europy.

Po I wojnie widocznie wzrosły ambicje wolnomularstwa do odgrywania daleko większej roli w życiu publicznym. Niewątpliwie wpływ na to miało czynne zaangażowanie w politykę wielu adeptów, którzy – tak jak np. D. Lloyd George czy W. Wilson – podejmowali kluczowe decyzje podczas rokowań pokojowych w Paryżu²¹. Ponadto równoległe do rokowań w lożach paryskich toczyły się ożywione dyskusje na temat zasad pokoju i organizacji nowego porządku w Europie oraz przebiegu samej konferencji. Gorąco debatowano zwłaszcza w loży *Fraternité des Peuples*, w zebraniach której uczestniczyli wolnomularze z Francji oraz z warsztatów zagranicznych. W wielu przypadkach byli to politycy powoływani przez władze swoich państw w skład delegacji na rozmowy pokojowe po to, aby właśnie dzięki swoim kontaktom lożowym dotrzeć do wpływowych kół politycznych na Zachodzie i przekonać je do swoich, narodowych postulatów (na jednym z jej posiedzeń referat pt. „Rewindykacje polskie i konferencja pokojowa” wygłosił S. Patek). Dotyczyło to również adeptów z państw pokonanych, w tym z Niemiec, którzy poprzez kontakty międzywarsztatowe mieli wpłynąć na lepsze traktowanie swoich krajów na powojennej scenie międzynarodowej²².

Oprócz stosunkowo silnej reprezentacji w polityce poszczególnych państw, powodem zintensyfikowania przez wolnomularstwo działań w szeroko pojętym obszarze publicznym po I wojnie, była świadomość koniunktury na tego typu aktywność oraz chęć jej wykorzystania, m.in. do ekspansji organizacyjnej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Wyjątkowe zaangażowanie wykazywał w tej dziedzinie Wielki Wschód Francji, który w tworzeniu podległych sobie placówek w nowo powstałych państwach, dostrzegał możliwość wdrażania za pośrednictwem swoich braci (polityków, urzędników, prawników czy wykładowców akademickich) odpowiednich koncepcji w tworzących się systemach ustrojowych i administracyjnych czy szkolnictwa²³.

Wzrost zainteresowania, a nawet zaangażowania się sporej części wolnomularstwa w życie publiczne, nie wszystkim adeptom „sztuki królewskiej” odpowiadało, nawet tym reprezentującym nurt liberalny. W wielu lożach dochodziło do wewnętrznych sporów na tym tle. Najczęściej wolnomularze starsi stażem opowiadali się za tzw. pracą

²¹ *Mądry mason z odkrytą twarzą* – wywiad z A. W. Wysockim, www.wolnomularstwo.pl. W. Wilson, jak twierdził jego osobisty sekretarz w rozmowie z jednym z masonów ze Szwajcarii, nie należał do loży; L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość...*, s. 123.

²² *Ibidem*, s. 158–159.

²³ *Ibidem*, s. 167–168.

wewnętrzna, polegająca na kultywowaniu tradycyjnych rytuałów oraz rozwoju duchowym adeptów, natomiast młodsza generacja wyraźniej dostrzegała potrzebę zmiany w filozofii i programie warsztatowym. Przed tego rodzaju dylematami stanęło m.in. wolnomularstwo w Austrii. W lożach wiedeńskich pojawiło się wielu młodych ludzi z umiarkowanych kół socjalistycznych, którzy wychodzili z założenia, że radykalne zmiany na świecie, jakie dokonały się po I wojnie światowej, wymagają równie głębokiego przekształcenia metod i zadań wolnomularstwa. Dotychczasowy jego cel, czyli doskonalenie jednostki, powinien zostać zastąpiony działalnością społeczną, ukierunkowaną na przebudowę społeczną i reformy. Dlatego też loże wiedeńskie stały się miejscem dyskusji na tematy dotyczące polityki socjalnej państwa, w tym aktualnych wówczas problemów między pracodawcami a robotnikami²⁴. Kwestia udziału loż i ich członków w życiu publicznym nie stanowiła natomiast przedmiotu większych kontrowersji na przykład w Czechosłowacji. Wielu polityków tego kraju było masonami. Udział tej organizacji w życiu publicznym usankcjonowała powszechna akceptacja formuły, że wolnomularstwo jest szczególnie powołane do tego, aby do polemik politycznych i życia publicznego wносить zasady uczciwej walki, zgodnej z powszechnymi normami etycznymi. Znalazło to wyraz w sformułowaniach preambuły nowej konstytucji Wielkiej Loży z 1933 r., a także w deklaracji, iż

[...] nasze posłannictwo upatrujemy w tym, by [...] służyć narodowi, republice i ludzkości, przechowując, poszerzając i urzeczywistniając ideały humanitaryzmu i demokracji w braterskim łańcuchu z wolnomularzami całego świata²⁵.

Lata 20. międzywojnia

W latach 20. XX w. francuskie wolnomularstwo liberalne było wyjątkowo aktywne na wewnętrznej scenie politycznej. Wobec umacniających się nastrojów prawicowych i nacjonalistycznych w kraju, niektóre warsztaty wysunęły przed wyborami parlamentarnymi w 1919 r. postulat wspólnych z siłami lewicowymi działań na rzecz stworzenia „Republiki rzeczywiście demokratycznej, zorganizowanej przez lud i dla ludu, z prawdziwie demokratycznym ustawodawstwem skarbowym”. Kierownictwo Wielkiego Wschodu, w którym ważną rolę odrywali socjaliści (A. Lebey, A. Groussier, J. Uhry, J. Brenier) chciało nawet włączyć hasła reform społecznych do programu wolnomularskiego. Przebudowa społeczeństwa była kluczem do ideologii i działań masonerii, a zagrożeniem stawał się m.in. nacjonalizm podsycany przez program prawicowy²⁶. Przed kolejnymi wyborami, tj. pod koniec 1923 r., Wielki Wschód opublikował apel do ugrupowań umiarkowanej lewicy, wzywając je do zjednoczenia się w imię utrzymania instytucji i ducha republikańskiego, zagrożonych w przypadku ponownego zwycięstwa prawicowego Bloku Narodowego i przeciwstawienia się regresowi społecznemu. Powołany do życia tzw. kartel lewicy odniósł zwycięstwo w wyborach w maju 1924 r., a jego sukces Wielki Wschód powitał oświadczeniem, w którym podkreślił swoją rolę w utworzeniu

²⁴ *Ibidem*, s. 188–189.

²⁵ Idem, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987, s. 51.

²⁶ Idem, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość...*, s. 169–170.

kartelu, zaś jego deputowanym przypomniał program posunięć, do jakich są zobowiązani, by „wszystkie niepokoje znikły”²⁷.

Zainteresowanie francuskiego wolnomularstwa nadal wzbudzał problem rosyjski, który rozważano jako element polityki międzynarodowej i nowego uporządkowania świata, podobnie jak nieco wcześniej Rewolucję Październikową rozpatrywano jako zagadnienie społeczne niepozostające bez wpływu na państwa całej Europy. W niektórych łóżach analizowano konstytucję RFSRR, uzasadniając to dążeniem do bezstronnego zbadania przez wolnomularstwo historii proletariackiej rewolucji rosyjskiej, doktryny i metody stosowane przez Republikę Rad, akty oficjalne rządu bolszewickiego itp. w celu porównania ich z wyznawanymi przez masonerię ideałami i zasadami Rewolucji Francuskiej²⁸. Warto podkreślić, że odmienny stosunek do powojennej Rosji miało wolnomularstwo we Włoszech, w których masowe wystąpienia robotnicze znacznie bardziej niż we Francji zagrażały istnieniu państwa liberalnego. Włoskie wolnomularstwo stało na stanowisku, że „tylko jeden jest wróg: socjalizm w dwu wersjach – bolszewickiej i maksymalistycznej”, a łóże, których członkowie zaczęli ujawniać inklinacje faszystowskie, miały hamować pochód bolszewizmu i anarchizmu²⁹.

Innym problemem z zakresu polityki międzynarodowej, znajdującym się w priorytetowym zainteresowaniu masonerii francuskiej było zbliżenie Francji i Niemiec. Zgodnie z jej intencją miałyby się ono dokonywać na polu politycznym, gospodarczym i społecznym. Obradujący w 1924 r. konwent Wielkiej Łoży uchwalił rezolucję w tej sprawie, w której znalazł się postulat przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów oraz przyznania im miejsca stałego w jej Radzie, przyspieszenia ewakuacji wojsk francuskich z Zagłębia Ruhry a zmniejszenia liczebności w Nadrenii. Zorganizowano również w 1925 r. w Bazylei międzynarodową manifestację wolnomularską na rzecz zacieśnienia relacji francusko-niemieckich³⁰. Konsekwencją wspierania polityki zbliżenia między Paryżem i Berlinem była jednocześnie akceptacja niektórych ustępstw na rzecz Niemiec, chociażby uznania potrzeby przeprowadzenia kosztem Polski korekty niektórych postanowień terytorialnych traktatu wersalskiego. Pierwszym wielkim osiągnięciem polityki umacniania pokoju w Europie przez zbliżenie francusko-niemieckie, do jakiego z dumą przyznawało się wolnomularstwo francuskie, były umowy z Locarno z 1925 r. Drugim sukcesem, z którym identyfikowała się masoneria było uznanie w 1926 r. Niemiec za państwo równoprawne politycznie i gotowe do wejścia do Ligi Narodów. Spektakularnym tego wyrazem był przebieg uroczystego posiedzenia Ligi: przewodniczył mu wolnomularz M. Ninčić, a przewodniczący delegacji niemieckiej, G. Stresemann, był tak wzruszony, że w trakcie swego przemówienia uczynił, najprawdopodobniej odruchowo, znak wolnomularski i wypowiedział łóżowy zwrot obrzędowy³¹.

Nieco inne pole aktywności wybrało w dwudziestoleciu międzywojennym wolnomularstwo Austrii. W dużej mierze skoncentrowało się ono na wypracowaniu i promocji idei Paneuropy, swego rodzaju prototypu późniejszych Wspólnot Europejskich oraz

²⁷ *Ibidem*, s. 255.

²⁸ *Ibidem*, s. 170.

²⁹ *Ibidem*, s. 171.

³⁰ *Ibidem*, s. 256.

³¹ *Ibidem*, s. 272–273.

dzisiejszej UE. Koncepcję tę w 1922 r. sformułował członek wiedeńskiej loży Humanitas, hrabia R. Coudenhove-Kalergi. Zakładała ona integrację państw europejskich od Portugalii po Polskę, likwidację granic wewnętrznych, gwarancje bezpieczeństwa oraz samodzielności administracyjnej, a także powstanie instytucji wspólnotowych (w tym dwuizbowego parlamentu)³². Ogromne znaczenie w idei Paneuropy odgrywać miał naród europejski ukształtowany m.in. dzięki odpowiednio ukierunkowanej edukacji³³. Austriacka Wielka Loża wystąpiła przed całym światem wolnomularskim jako zdecydowany rzecznik idei Paneuropy. W tej sprawie wystosowała w 1925 r. do wszystkich wielkich łóż i wschodów list-apel z prośbą o poparcie.

W Polsce adeptci wolnomularstwa byli licznie reprezentowani w tworzących się po wojnie ugrupowaniach politycznych, zwłaszcza centro-lewicowych liberalnych i inteligencko-radykalnych, np. w PSL Wyzwolenie (S. Thugutt, E. Śmiarowski, K. Bartel itp.) i PSL Piast (B. Krzyżanowski), PPS (A. Strug), w siłach propiśsudczykowskich (np. W. Sławek, A. Koc, M. Karaszewicz-Tokarzewski, W. Dynowska). Skład osobowy łóż w niemałym stopniu determinował zainteresowanie warsztatów sprawami publicznymi. Jednak swobodę działania polskich łóż utrudniały nastroje prawicowe w kraju oraz silna pozycja atakującej je endecji. Niechęć polskiej masonerii do bloku endeckiego – zwłaszcza po zamordowaniu prezydenta G. Narutowicza w wyniku nagonki sił prawicowych – wpływała na zbliżenie większość łóż do obozu piśsudczykowskiego do tego stopnia, że w połowie lat 20. polskie warsztaty nieoficjalnie zakwestionowały zasady demokracji i woli wyborców (rządy Chjeno-Piasta) i udzieliły poparcia planom antyprawicowego zamachu stanu – jak się okazało, przyszłego zamachu majowego. Miał on być sposobem na przyspieszenie wdrażania w społeczeństwie idei wolnomularskich³⁴.

Lata 30. międzywojnia

Druga dekada międzywojnia była niezwykle trudna dla wolnomularstwa. Rozwój wydarzeń w latach 30. na scenach politycznych poszczególnych krajów Europy – pogłębiający się kryzys demokracji, wzrastał tendencje nacjonalistyczne, przechodzące niekiedy, tak jak w przypadku Niemiec i Włoch, w formy skrajne, dając silny impuls do zaostrzenia kampanii antymasońskiej. W niektórych państwach kampania, której ulegały nawet środowiska inteligenckie, została wręcz zinstytucjonalizowana przez utworzenie oficjalnych organów i instytucji zajmujących się monitorowaniem działalności lożowej. W warunkach zmieniających się na niekorzyść z punktu widzenia wolnomularstwa (tradycyjnie bliższemu liberalnej ideologii i polityce), loże zaczęły tracić swoją niedawną jeszcze atrakcyjność, zmniejszała się siła ich przyciągania oraz oddziaływanie na otoczenie, a ostatnim etapem tej reakcji łańcuchowej było samorozwiązanie organizacji wolnomularskich lub ich likwidacja przez władze poszczególnych państw tuż przed wybuchem II wojny światowej.

Proces dewaluacji pozycji wolnomularstwa przebiegał niejednakowo w poszczególnych krajach Europy. Stosunkowo najmniej odczuwała jego skutki masoneria francuska. Nadal z zainteresowaniem śledziła wydarzenia na scenie krajowej i międzynarodowej.

³² R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa*, tłum. A. Leśnik, Racibórz 2005.

³³ Idem, *Naród europejski*, tłum. A. Piskozub, M. Urbanowicz, Toruń 1997.

³⁴ L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość...*, s. 318.

Na początku lat 30. Wielki Wschód Francji w reakcji na sukcesy NSDAP w wyborach do Reichstagu, zobowiązał swoich adeptów i całą organizację, aby

[...] zwalczać bez wytchnienia wszelkie formy dyktatury. W przeciwieństwie bowiem do zasad demokracji niosą one za sobą w sposób nieunikniony najniebezpieczniejsze i najbardziej niepokahowane groźby wojny³⁵.

Problem wzrostu tendencji nacjonalistycznych na kontynencie, zwłaszcza w postaci nazizmu i faszyzmu, stał się jednym z podstawowych tematów rozważań w lożach. Było to zagadnienie istotne tym bardziej, że również w kraju umacniały się siły prawicy, które nasilały ataki na wolnomularstwo. W tej sytuacji w 1934 r. konwent Wielkiej Łoży Francji powziął uchwałę polecającą adeptom obojczy

[...] indywidualnie poświęcić się wszędzie, gdzie mogą rozwinąć działalność, w obronie instytucji demokratycznych i swobód, które warunkują istnienie naszego zakonu³⁶.

Na krótko sytuację masonerii francuskiej poprawiło zwycięstwo Frontu Ludowego w wyborach w 1936 r. W utworzonym przez L. Bluma gabinecie znaleźli się adepci lożowi, a na zebraniach warsztatów dyskutowano na temat przyszłych reform, m.in. w kontekście przejścia od systemu kapitalistycznego do bardziej sprawiedliwego podziału dóbr³⁷. Nastroje w masonerii francuskiej – ale nie tylko – pogarszały się jednak nie tylko wraz z nasilającymi się atakami na organizację, ale i coraz wyraźniejsze sygnały o zbliżającej się kolejnej wojnie. Jednym z nich była aneksja dokonana przez hitlerowskie Niemcy najpierw Austrii, potem Czechosłowacji. Jeszcze we wrześniu 1938 r. Wielki Wschód Francji wystosował do prezydenta USA, a zarazem czynnego adepta F. D. Roosevelta, telegram, w którym

[...] bratersko zaklina go, by zabrał głos na rzecz rezygnacji w tym konflikcie z odwołania się do rozstrzygnięć zbrojnych i swoim autorytetem – w ten sposób – zapobiegł wybuchowi wojny światowej³⁸.

Roosevelt opublikował więc orędzie pokojowe skierowane do Hitlera i Beneša – pokój zawarto, jednak kosztem kapitulacji Czechosłowacji.

W Niemczech sytuacja polityczna kraju, w którym do władzy doszły siły narodowego socjalizmu pod wodzą A. Hitlera, też nie pozostawała bez wpływu na nastroje i postawy masonów. Na tle stosunku wolnomularstwa do nowych władz narastały antagonizmy między obojczami i lożami. Swoje poparcie wyrażały niemal jednoznacznie staropruskie Wielkie Łoże, których mistrzowie w dniu nominacji Hitlera na kanclerza w styczniu 1933 r. wysłali telegram, w którym zapewnili „narodowy rząd”, że są wierni narodowym i chrześcijańskim tradycjom i, chcąc działać dla dobra ludu niemieckiego, oddadzą wszystkie swoje siły „odbudowie naszej ukochanej Ojczyzny”³⁹. Niestety, ta hołdownicza postawa nie pomogła wolnomularstwu niemieckiemu, które

³⁵ Idem, *Zasady w godzinie próby...*, s. 13.

³⁶ *Ibidem*, s. 126.

³⁷ *Ibidem*, s. 127–128.

³⁸ *Ibidem*, s. 131.

³⁹ *Ibidem*, s. 27–28.

było postrzegane przez władze Rzeszy jako „element niepewny”. Dlatego też nie mogąc normalnie funkcjonować, w 1935 r. wielcy mistrzowie wprowadzili w życie uchwałę o samorozwiązaniu organizacji. Warto podkreślić, że sprawa wolnomularstwa znalazła się w polu zainteresowań operacyjnych utworzonego w 1935 r. Głównego Urzędu Bezpieczeństwa.

W Austrii w latach 30. kryzys gospodarczy i umacnianie się nastrojów nacjonalistycznych podtrzymywały w lożach między zwolennikami aktywizmu i pasywności wolnomularskiego. Pomimo licznych kontrowersji, na posiedzeniach lożowych obediencji liberalnych wygłaszano referaty na najróżniejsze aktualne tematy: kryzys światowy, zagrożenia rasowe, wychowanie państwowo-obywatelskie. Dyskusje o nich nie ograniczały się do czysto akademickich wystąpień, ale zagrożenia te rozpatrywano pod kątem zadań i obowiązków współczesnego wolnomularstwa. Aktywistyczne skrzydło masonerii podkreślało, że

[...] loża jest miejscem polityki światopoglądowej w stopniu większym niż jakiegokolwiek inne być nim mogło. W loży dochodzi do głosu wola władz wylegitymowanych i niewylegitymowanych braci, następnie wola władzy ogółu. Dlatego jest miejscem, gdzie siłą rzeczy uprawia się politykę i uprawiać się ją musi [...]. Jesteśmy politykami światopoglądowymi właśnie przez to, że jesteśmy braćmi lożowymi⁴⁰.

Aktywiści domagali się więc prowadzenia planowej, zorganizowanej działalności zewnętrznej dla upowszechnienia światopoglądu wolnomularskiego, m.in. na kwestie braterstwa ludzkiego, które mogłoby być antidotum na wojny i konflikty klasowe.

Zaangażowanie wolnomularstwa w sprawy polityczne i społeczne w tym okresie było wyraźne w Czechosłowacji, gdzie działalność państwową E. Beneša wręcz nazywano „wolnomularstwem w praktyce”⁴¹, a także w Jugosławii. Jeden z członków kierownictwa Wielkiej Loży Jugosławii w 1932 r., stawiał retoryczne pytanie:

Czy rzeczywiście wszechstronny człowiek i prawdziwy wolnomularz może nie interesować się i nie przejmować się problemami, które trapią jego otoczenie, jego warstwę, jego naród i państwo. Zajmować się taką polityką nie jest żadnym luksusem, jak to mówią niektórzy, lecz obowiązkiem każdego z nas [...]. Dlatego nie widzę powodu, który by nie pozwalał naszym lożom jugosłowiańskim zajmować się problemami politycznymi we wspomnianym sensie, a w niektórych przypadkach nawet wspólnie występować. Nie widzę powodu, w imię którego nasze loże miałyby wyzbyć się swobody, prawa do reagowania na wszystkie zjawiska w życiu swego środowiska i w ogóle świata. Wprost przeciwnie, wydaje mi się, że jedno z głównych zadań loż polega na tym, iż nie tylko śledzą wydarzenia o znaczeniu ogólnym, lecz także biorą udział w rozstrzyganiu spraw publicznych, zatem również i politycznych [...]. A jak chcemy realizować swoje wielkie zasady, jeśli nie na polu politycznym. Jak chcemy pomóc, żeby i u nas doszło do tego, do czego dążymy, żeby np. zabezpieczyć wolność władzy państwowej od nacisku kościoła, żeby istniała sprawiedliwość społeczna, żeby była zapewniona wolność nauki i wychowania naszej młodzieży od klerykalnego monopolu i zgnębzonego tumanienia, żeby podnieść poziom moralny w całym życiu społeczeństwa itp.⁴²

⁴⁰ *Ibidem*, s. 40–41.

⁴¹ *Ibidem*, s. 161.

⁴² *Ibidem*, s. 94–95.

Do łoży należał król Aleksander I, premier gen. P. Živković, a także ministrowie wyznań religijnych i szkolnictwa. Nie dziwi więc, że w tej sytuacji wolnomularze czynnie popierali politykę wewnętrzną „dyktatury królewskiej”. W obliczu konfliktu kół rządowych z duchowieństwem katolickim adeptci wydali broszurę, w której domagali się zniesienia nauki religii w szkołach oraz wywłaszczenia majątków kościelnych. Niejako w odpowiedzi na wsparcie udzielone przez masonerię, rząd zakazał rozpowszechniać antywolnomularską książkę gen. E. Ludendorffa.

W Polsce lat 30. sytuacja wolnomularstwa była skomplikowana ze względu na sytuację polityczną. Praktycznie zrezygnowało ono z dążenia do wywierania silnego wpływu – przynajmniej bezpośredniego – na rozwój życia publicznego, pomimo iż wielu braci brało czynny udział w polityce. Uchyliło się także od zajmowania stanowiska wobec takich ważnych wówczas dla masonerii spraw, jak demokracja, dyktatura, faszyzm czy swobody obywatelskie. W praktyce, tego rodzaju zachowanie oznaczało popieranie rządów sanacyjnych. Na pytania masonerii francuskiej o powody bierności politycznej i unikanie potępienia autorytarnych rządów w Polsce, Wielka Loża odpowiadała tłumacząc swoje stanowisko specyfiką układu sił politycznych w Polsce. Wyjaśniała w 1934 r., że

[...] godzi się z rządzoną dyrektorialnie republiką, gdyż uważa, że w inny sposób nie jest możliwe osiągnięcie pokoju wewnętrznego pomiędzy poszczególnymi częściami składowymi, które tworzą naród⁴³.

Zachowawcza postawa polskiego wolnomularstwa w tym okresie nie oznaczała jednak całkowitego *désintéressement* polityczno-społecznego. Świadczy o tym m.in. opracowanie w 1935 r. przez Wielką Lożę Narodową dokumentu, „Wytyczne prac”, który stał się programem reform w dziedzinie życia publicznego. Sformułowane w nim zostały ogólne zadania wolnomularstwa we współczesnym świecie:

[...] ludzkość cała wchodzi na drogę głębokich przemian ustrojowych, którym towarzyszą z konieczności walki wewnętrzne i zachwianie się pojęć moralnych uznawanych dotychczas za podstawę współżycia społecznego i państwowego. W poszukiwaniu nowych podstaw współżycia ludzkość błąka się wciąż jeszcze w labiryncie pojęć przedawnionych, mimo iż narasta coraz bardziej świadomość, że pojęcia te nie odpowiadają już zmienionym warunkom bytowania. [Wolnomularstwo] wskaże jej drogę prawidłowego rozwoju w oparciu o zasady harmonii społecznej i międzynarodowej. Uznajemy, że praca nad urzeczywistnieniem tego celu staje się podstawowym zagadnieniem wolnomularza polskiego – obywatela przyszłości⁴⁴.

Natomiast loża Mistrzów Tajnych postawiła sobie jako jedno z zadań opracowanie stanowiska polskiego wolnomularstwa wobec takich zagadnień Polski współczesnej, jak ustrój państwowy, wychowanie, gospodarka narodowa, polityka społeczna i międzynarodowa⁴⁵.

⁴³ *Ibidem*, s. 78–79.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 178.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 180.

II wojna światowa

Po wybuchu II wojny na terenach, które znalazły się pod okupacją hitlerowskich Niemiec wolnomularzy poddawano represjom. Niszczono zbiory lożowe oraz aresztowano wielu adeptów na podstawie wcześniej przejętych lub sporządzonych tajnych list członków. W okupowanej Francji, gdzie marszałek P. Pétain zabronił działalności wolnomularskiej, loże albo zawieszały swoją aktywność, albo przechodziły do konspiracji. Równocześnie we Francji zaczęły się zawiązywać warsztaty uchodźców, w tym z Polski. W Europie w zasadzie tylko w Wielkiej Brytanii, a w mniejszym stopniu także w Szwajcarii, życie wolnomularskie toczyło się w miarę normalnie. Po wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Wielką Brytanię, Zjednoczona Wielka Łoża Anglii pozbawiła prawa uczestnictwa w posiedzeniach Łóż, podobnie jak w czasie I wojny, członków będących obywatelami wrogich państw, głównie Niemiec. Tu też stopniowo przenosił się punkt ciężkości działań wolnomularstwa na uchodźstwie, np. czechosłowackiego czy belgijskiego. W konspiracyjnych lożach dyskutowano o porządku powojennym w Europie, opartym w dużej mierze na idei integracji kontynentu. W tym kontekście wolnomularze czescy i polscy na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii (E. Beneš, J. Masaryk oraz J. H. Retinger) rozważali projekt unii polsko-czechosłowackiej⁴⁶. Osobno J. Retinger prowadził też rozmowy na temat powojennego kształtu kontynentu z politykami zachodnimi, w tym belgijskimi i holenderskimi, którzy w ich konsekwencji zgodzili się na powstanie Beneluxu, podstawy przyszłych Wspólnot Europejskich⁴⁷.

Swoje uniwersalistyczne plany integracyjne mieli także wolnomularze działający w Polsce, gdzie spotykali się mimo okupacji i zawieszenia działalności Łóż. Jedną z takich grup, skupiającą wysokich dostojników masonskich (m.in. J. Wolskiego, H. Gliwica, J. Kisielewskiego i M. Bartoszkiewicza), stworzyła w 1942 r. „Przesłanki i wytyczne ustrojowe”, nowatorski dokument, już wówczas analizujący problemy, z jakimi świat boryka się obecnie, np. globalizacji. Mówił m.in. o konieczności zreorganizowania Ligi Narodów i uczynienia z niej uniwersalnej organizacji o najwyższych kompetencjach z wyłącznym prawem międzynarodowego arbitrażu oraz wyłącznością na posiadanie i użycie sił zbrojnych⁴⁸. Restauracja Ligi Narodów nie doszła do skutku, jednak tuż przed końcem wojny, w kwietniu 1945 r. utworzono – również przy ogromnym wsparciu masonerii – Organizację Narodów Zjednoczonych⁴⁹, która miała stać się powojennym strażnikiem pokoju, bezpieczeństwa i współpracy. Warto przy tym zaznaczyć, że platformą ideologiczną ONZ była nieco młodsza, wolnomularska Karta Atlantycka.

Po II wojnie światowej

W podzielonej na dwa bloki polityczne powojennej Europie, sieć organizacyjna wolnomularstwa zaczęła się rozwijać jedynie na Zachodzie, gdyż na Wschodzie była po-

⁴⁶ *Ibidem*, s. 252.

⁴⁷ A. Marszałek, *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996, s. 137–138.

⁴⁸ L. Hass, *Przesłanki i wytyczne ustrojowe*, „Ars Regia” 1993, nr 3/4, s. 92–94.

⁴⁹ Polski wolnomularz, A. W. Wysocki, powiedział, że „faktem jest, że Liga Narodów została założona przez ludzi w większości należących do masonerii. Masoni uczestniczyli także przy pracach związanych z powstaniem ONZ”; „Czas”, 29 grudnia 1994.

strzegana jako organizacja obca ideologicznie. Wprawdzie do końca 1950 r. względnie swobodnie działały loże w Czechosłowacji (a także, choć w mniejszym stopniu, na Węgrzech), wspierane przez aktywnych polityków-wolnomularzy: E. Beneša, ponownie wybranego na prezydenta oraz J. Masaryka, ministra spraw zagranicznych, jednak z uwagi na wzrost napięć o charakterze politycznym w państwach satelickich ZSRR oraz podejrzania o skupianie w lożach „elementów wrogich”, sprzyjających Zachodowi, masoneria musiała się „uśpić”.

W Europie Zachodniej sytuacja odłamu liberalnego wolnomularstwa zmieniła się nieco na niekorzyść. Wynikało to z jednej strony z jego poważnego osłabienia organizacyjnego (mocno przerzedzone szeregi, zniszczone pomieszczenia lożowe, brak wystarczających środków na działalność), z drugiej – z ekspansji na tym terenie odłamu konserwatywnego, wspieranego przez obediencje z USA i Wielkiej Brytanii. Dysponujące odpowiednimi siłami i środkami wolnomularstwo regularne, anglosaskie zaczęło się pomyślniej rozwijać w Europie kontynentalnej, ale zarazem ograniczało wpływy już i tak osłabionego, liberalnego, agnostycznego rywala.

W powojennej Francji aktywność publiczna wolnomularstwa liberalnego, zwłaszcza Wielkiego Wschodu, stopniowo jednak zaczęła nabierać tempa. Obediencja ta, tradycyjnie bliska politycznej lewicy, zaczęła szukać nowych członków warsztatów wśród ugrupowań lewicowych, nie pozostając przy tym obojętną na wzrost popularności partii komunistycznej. Wielki mistrz P. Chevallier oświadczył nawet w 1956 r., że „marksista może być doskonałym wolnomularzem”, a wolnomularz z kolei może przyjąć filozoficzne koncepcje marksizmu. Obediencja ta zajmowała stanowiska w istotnych w tamtym czasie kwestiach, takich jak dekolonizacja (popierała ten proces), wydarzenia w Algierii (domagała się autonomii dla tego kraju i przeprowadzenia wolnych wyborów), czy też integracja europejska (np. aprobowała podpisanie przez Francję traktatu rzymskiego powołującego EWG i Euratom). Niezwykle aktywnie wpierała także rozwój szkolnictwa publicznego i proces laicyzacji. W sprawie referendum z 28 września 1958 r., które miało zdecydować o przyjęciu nowej konstytucji, dającej początek V Republice, adepci wielkowschodni byli podzieleni, jedni opowiadając się po stronie opozycji, podczas gdy inni poparli gaullistowską Unię Nowej Republiki⁵⁰. Wyjątkowe zaangażowanie obediencja wielkowschodnia wykazała w czasie wydarzeń na wiosnę 1968 r., w której czynny udział brali młodzi masoni. Poparła wówczas protestujących studentów i robotników, żądających demokratyzacji życia politycznego. Wielki Wschód Francji krytykował władze kraju za represje i za monopol w podejmowaniu decyzji w sprawach dotyczących całego społeczeństwa (żądał dialogu i konsultacji rządu z poszczególnymi grupami społecznymi). Obediencja domagała się przy tym przyznania biernego i czynnego prawa wyborczego osobom, które ukończyli 18 rok życia. Później występowała w obronie represjonowanych uczestników wydarzeń, m.in. przyszła z pomocą materialną studentom usuniętym z Sorbony. U siebie zaś obniżyła wiek dopuszczania do inicjacji do ukończonych 18 lat życia. Działania te przyczyniły się do odmłodzenia grona adeptów masonerii liberalnej we Francji⁵¹.

⁵⁰ L. Hass, *Świat wolnomularski. Konkrety. 1945 – lata dziewięćdziesiąte XX wieku*, t. 2, Łowicz–Warszawa 2006, s. 169–171.

⁵¹ J. Mitterrand, *La Politique des Franc-maçons*, Paryż 1984, s. 146–154.

Powoli odradzało się także wolnomularstwo w podzielonych na strefy okupacyjne Niemczech, oczywiście z wyjątkiem wschodniej części kraju, znajdującej się pod kuratelą ZSRR. Tuż po wojnie niektóre niemieckie loże zaczęły odnawiać kontakty z warsztatami francuskimi, w tym z lożami polowymi działającymi w strefie okupacyjnej podległej Francji. Najbardziej zaawansowaną współpracę prowadziły obediencje liberalne. Masoni z Francji upatrywali w tej kooperacji nie tylko sposobu na umacnianie wolnomularskiej idei braterstwa, ale także możliwości wspierania politycznego dialogu między władzami w Paryżu i Bonn. Jeśli chodzi zaś o amerykańską strefę okupacyjną Niemiec, to funkcjonujące w niej amerykańskie loże oraz wojskowe kluby wolnomularskie początkowo nie interesowały się odradzającym się wolnomularstwem niemieckim. Jednak w 1949 r., wraz z dalszym pogarszaniem się stosunków amerykańsko-radzieckich, niektórzy kierownicy central stanowych USA zaczęli wskazywać, że z tej gałęzi „sztuki królewskiej” można uczynić „bastion przeciwko komunistom i innym, którzy chcą podminować naszą cywilizację”, przyjmując do swojego grona polityków i urzędników o prawicowych lub centrowych poglądach politycznych⁵².

We Włoszech prężnie rozwijający się Wielki Wschód reprezentował nurt konserwatywny wolnomularstwa, a więc daleko mniej angażujący się w życie publiczne, niż obediencje liberalne. Niemniej sprawa byłej loży Wielkiego Wschodu Włoch Propaganda Due (tzw. afera P-2) ujawniła również zainteresowania jej członków sprawami polityki krajowej i zagranicznej. Loża ta, po rozwiązaniu w 1976 r., kontynuowała swoją działalność, jednak bez wiedzy swej dotychczasowej centrali i posługując się starą nazwą. Zakres jej zainteresowania i aktywności znacznie wybiegał poza obszary aprobowane przez wolnomularstwo, zwłaszcza konserwatywne. Na czele konspiracyjnej Propaganda Due stanął jej dotychczasowy przewodniczący, L. Gelli. Z powodu wysuniętych podejrzeń o malwersacje finansowe, w 1981 r. przeprowadzono w jego willi rewizję. Karabinierzy gwardii finansowej znaleźli dokumenty, wśród których znajdowała się lista prawie tysiąca członków tajnej P-2. Znajdowały się tam nazwiska członków rządu, znanych polityków, wojskowych i pracowników służb wywiadowczych. Obok nich figurowali przemysłowcy, bankierzy (m.in. późniejszy premier S. Berlusconi), wysocy rangą urzędnicy sądowi, znani wydawcy i dziennikarze. W związku z tymi informacjami upadł w maju 1981 r. gabinet A. Forlaniego. Z niektórych dokumentów wynikało, że w latach 70. Propaganda Due stawiała sobie zadanie zwalczania komunizmu (m.in. finansowała sandinistów w Nikaragui oraz prasę antykomunistyczną w pozostałych państwach Ameryki Łacińskiej)⁵³.

Wolnomularstwo liberalne w krajach Beneluksu, wzorem sąsiedniego francuskiego, zabierało głos w ważnych sprawach publicznych. Na przykład w 1967 r. Wielki Wschód Belgii wystosował do Wielkich Mistrzów Obediencji Amerykańskich pismo w sprawie pokojowego zakończenia konfliktu w Wietnamie, a także zwrócił się do sekretarza generalnego ONZ, Sithu U Thanta, o zintensyfikowanie działań na rzecz pokoju na świecie. W Luksemburgu natomiast nurt agnostyczno-liberalny cieszył się mniejszym powodzeniem, jednak niektórzy dostojnicy Wielkiej Loży piastowali wysokie stanowiska pań-

⁵² L. Hass, *Świat wolnomularski. Konkrety...*, s. 33–51.

⁵³ *Ibidem*, s. 305–306.

stwowe i społeczne. Ponadto najbardziej aktywni adepci Wielkiego Wschodu, zawieszono w 1968 r., utworzyli międzyobediencyjną lożę badawczą Europa, a następnie powołali lożę Atelier Européen L'Espérance, opowiadającą się za budową zjednoczonej, demokratycznej i laickiej Europy⁵⁴.

W Polsce, podobnie jak i w innych państwach bloku sowieckiego, wolnomularstwo nie mogło po II wojnie oficjalnie wznowić działalności. Próby reaktywacji swoich filii w kraju nad Wisłą podjął Wielki Wschód Francji, chcąc ten teren „zagospodarować” dla siebie. W 1957 r. do ambasadora polskiego w Paryżu, S. Gajewskiego, zgłosił się sekretarz do spraw stosunków zagranicznych Wielkiego Wschodu Francji, P. Blanc. Zaproponował pomoc w rozwinięciu w Polsce „postępowej” sieci organizacji wolnomularskiej, niezwykle pomocnej, co podkreślał, w zwalczaniu Kościoła katolickiego. Władze PRL jednak nie nadały propozycji dalszego biegu, prawdopodobnie z dwóch powodów: jednym z nich była tradycyjna już wrogość Związku Radzieckiego do wolnomularstwa, drugim – niechęć do stworzenia jeszcze jednej płaszczyzny konfliktu z hierarchią katolicką. Po raz drugi z podobną inicjatywą wyszedł Wielki Wschód Francji w 1962 r. Do Warszawy przyjechał wówczas wielki mistrz J. Mitterrand, który miał się spotkać z W. Gomułką. Ponownie usiłował go przekonać, że władze PRL w swoich konfliktach z przedstawicielami Kościoła katolickiego mogłyby w odrodzonych lożach polskich znaleźć wpływowego sojusznika. W. Gomułka się nie zgodził, a polscy adepci działający w paryskiej loży Kopernik stwierdzili, że tworzenie loż w Polsce nie ma sensu, gdyż Służba Bezpieczeństwa wprowadzi do nich swoich agentów. Niepowodzenie braci francuskich nie oznaczało jednak zupełnego braku aktywności wolnomularskiej w Polsce. Od 1961 r. działała w Warszawie loża Kopernik – warsztat tajny i niezależny. Ponieważ weszli do niej opozycjoniści, niejako naturalnie na zebraniach loży polityka zajęła miejsce dominujące. Omawiano tu nie tylko sytuację w kraju, ale także stosunki polsko-litewsko-ukraińsko-białoruskie pod kątem współpracy i osiągnięcia niepodległości oraz czołowej roli, jaką przy realizacji tych celów winny odegrać emigracje zachodnie owych krajów. Dyskutowano również o problemach społeczno-ustrojowych, o granicach i formach równości. Po wydarzeniach marcowych w 1968 r. członkowie Kopernika brali udział w zbiórce pieniędzy na adwokatów broniących uwięzionych demonstrantów, a w drugiej połowie lat 70. na obronę osób sądzonych w procesach politycznych. Pojedynczy adepci placówki warszawskiej angażowali się publicznie w działalność opozycyjną, a loża nie zarzucała im, że swoim postępowaniem narażają jej członków na niebezpieczeństwo, łącznie z więzieniem. Należący do Kopernika L. Cohn, J. S. Kulski, E. Lipiński, A. Słonimski, J. J. Lipski i J. Olszewski, byli sygnatariuszami „Listu 14” z 1976 r. – protestu wobec projektu uzupełnienia Konstytucji PRL o zapis dotyczący nienaruszalności więzi Polski ze Związkiem Radzieckim. Również wśród autorów „Apelu do społeczeństwa i władz PRL” z 1976 r. w obronie uczestników wystąpień w Radomiu, byli kopernikowcy. Oprócz tajnej i niezależnej działalności Kopernika w kraju, działało także polskie wolnomularstwo na uchodźstwie, w tym we Francji. W 1970 r. w Paryżu utworzono Społeczność Wolnomularzy Polskich, która powstała, jak głosiła jej deklaracja, „w celu wspólnej pracy dla dobra ludzkości i Polski”. Polska loża w Paryżu,

⁵⁴ *Ibidem*, s. 282–286.

również o nazwie Kopernik, zabierała publicznie głos w szczególnie ważnych kwestiach i momentach polskiego życia politycznego, a niekiedy też czynnie się w nie włączała, m.in. zbierając pieniądze na KOR, przychylnie ustosunkowując się do wystąpień i strajków robotniczych w kraju w latach 80. i krytycznie wobec represji władz wobec „Solidarności”. Krytykowała wprowadzenie stanu wojennego, jako poważne naruszenie praw człowieka i wolności, apelowała też do społeczności wolnomularskiej na świecie o potępienie działań władz PRL i niesienie pomocy narodowi polskiemu w jego walce o wolność (paczki dla więźniów). Polscy adeptci we Francji utrzymywali też kontakty z braćmi z innych państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym z Ukrainy. Wspólnie z tymi ostatnimi utworzyli niewolnomularskie Stowarzyszenie Polsko-Ukraińskie, które organizowało w Paryżu odczyty publiczne na temat wydarzeń w ich krajach ojczystych oraz problemów w stosunkach polsko-ukraińskich⁵⁵.

Przytaczając przykłady zaangażowania się wolnomularstwa w życie publiczne należy wymienić również masonerię mieszaną oraz organizacje ponadobediencyjne. Po II wojnie znamienne było pewne upolitycznienie Zakonu Droit Humain, jakie zarysowało się m.in. w latach 50. Na jego V Konwencji Międzynarodowym w Paryżu zgłoszono rezolucję o konieczności uświadomienia wszystkim rządcom, że w interesie ludzkości jest zaprzestanie prób z bronią atomową. Na tym samym konwencji niektórzy goście, w tym reprezentant Wielkiego Wschodu Francji, wyrażali nadzieje na zniknięcie w przyszłości słupów granicznych między państwami, stając się tym samym heroldami dzisiejszej strefy szengenńskiej. Wątki polityczne pojawiły się również w dyskusjach wewnątrz warsztatów Droit Humain, a dotyczyły m.in. spraw związanych z początkującą w latach 50. integracją europejską oraz polityką Watykanu wobec poszczególnych państw Europy⁵⁶. Ideą budowy zjednoczonej Europy zajmował się również działający od 1961 r. Związek Strasburski (CLIPSAS), który zachęcał masonów do zaangażowania się w realizację koncepcji unifikacji kontynentu. Podobne cele wykazywał także Europejski Łańcuch Braterski (Chain d'Union Europeenne), wolnomularskie porozumienie ponadkrajowe i ponadnurtowe, założone w 1964 r. z inicjatywy łóż z pogranicza francusko-niemieckiego. Zaktywizowało się ono w latach 80. pod wpływem dążeń do utworzenia Unii Europejskiej na bazie Wspólnot Europejskich⁵⁷. Warto odnotować również działalność Konwencji Luksemburskiej, a później Europejskiej Konferencji Wielkich Mistrzów, instytucji zrzeszającej europejskie obediencje regularne. Wyrażały one, m.in. na spotkaniu w Genewie w 1983 r., zaniepokojenie polityczną działalnością Wielkiego Wschodu Francji, podważającą zasadę apolityczności ruchu lożowego.

Bliska współczesność

Dopóki świat dzieliła żelazna kurtyna, dopóty masoneria zachodnioeuropejska skupiała swoją polityczną uwagę w głównej mierze na procesie integrowania Europy Zachodniej. Jednak po upadku Związku Radzieckiego, kiedy kraje Europy Środkowo-Wschod-

⁵⁵ *Ibidem*, s. 333–349.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 260–261.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 367–371.

niej odzyskały autonomię, masoneria zachodnioeuropejska zaczęła zakładać w „nowej Europie” warsztaty i ukierunkowywać ich działania. Przemiany dokonujące się na kontynencie na początku lat 90. zbiegły się z decyzjami dotyczącymi pogłębienia procesu integracji europejskiej. Podpisanie traktatu z Maastricht oraz dyskusje nad problemami poszerzenia Unii na Wschód, były również rozważane na zebraniach nowo powstałych łóż w Polsce, Czechach, na Węgrzech i w państwach byłej Jugosławii. W 1993 r. w Strasburgu powołano Europejską Konferencję Wolnomularską, która przyjęła umowę określającą nie tylko zasady zjednoczenia europejskich łóż masońskich, ale także normy ich działania. Według niej członkowie warsztatów będą przestrzegali „masońskiej drogi”, którą powinien zmierzać rozwój polityczno-społeczny Europy w stronę demokracji, tolerancji, pełnej wolności sumienia, laicyzacji (kategorycznego oddzielenia Kościołów od rządów państw europejskich), powszechnej społecznej sprawiedliwości i solidarności, odpowiednio skonstruowanego systemu edukacji⁵⁸. Po podpisaniu Europejskiej Umowy Wolnomularskiej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej zaczęły się tworzyć specjalne loże, których celem miało być propagowanie idei integracji europejskiej. I tak na początku 1994 r. powstała polska loża Europa⁵⁹. W jej moralno-filozoficznym credo polscy adeptcy „sztuki królewskiej” podkreślili, że tworząc ten warsztat, opowiadają się za koncepcją Europy Wolnomularskiej.

Poprzez utworzenie Loży Europa na Wschodzie Polski pragniemy mieć swój skromny udział w budowie Europy ludzi wolnych i wykształconych. Wspólnej Ojczyzny ludzi sobie równych, potrafiących wznieść się ponad przyziemne podziały, spory i niskie ambicje, uznających się za Braci przepojonych wspólnym dążeniem do sprawiedliwości społecznej i do budowy lepszego Świata [...]. Jesteśmy przekonani, że Europa do której zmierzamy, powinna stać się w pełni demokratyczna. Zgodnie z uniwersalną zasadą tolerancji uznajemy pełną wolność poglądów, w tym także przekonań religijnych⁶⁰.

Dla dzisiejszej masonerii nadal celem zainteresowania i działania pozostaje szeroko pojęta analiza sytuacji człowieka w społeczeństwie. Sięgając do najbardziej aktualnych przykładów aktywności wolnomularstwa europejskiego, należy podkreślić jego zaangażowanie w budowę nie tylko zjednoczonej, ale i laickiej Europy. W ostatnich miesiącach masoneria europejska zapowiedziała, że „zwiera szeregi” w obronie wartości laickich oraz rozdziału Kościoła od państwa w UE. Loże z różnych krajów Europy zadeklarowały gotowość do szerszej współpracy mimo dzielących je różnic ideologicznych i obrządków, nawet za cenę częściowej rezygnacji z właściwej im tajności działania. Jako argument

⁵⁸ „Wolnomularz Polski” 1994, nr 1, s. 3.

⁵⁹ Zapalenie Świąteł w loży Europa nieprzypadkowo zbiegło się z ważnymi dla Polski decyzjami dotyczącymi stowarzyszenia z UE, jako że ta proeuropejska loża – jak z naciskiem podkreślił jej Wielki Mistrz, A. W. Wysocki – „pragnie mieć czynny udział w tych procesach oraz na miarę możliwości uczestniczyć w ich kształtowaniu [...]. Bracia w fartuszkach nie ukrywają [...], iż chodzi im o budowę takiej wspólnej Europy, która byłaby Europą prawdziwie oświeconą, kulturalną, wrażliwą na Prawa Człowieka oraz przestrzegającą takich świętych dla masonów wszystkich rytów fundamentalnych zasad, jak Wolność, Równość, Braterstwo”; „Wolnomularz Polski”, nr 3, s. 2.

⁶⁰ Credo moralno-filozoficzne oraz uzasadnienie wyboru nazwy L. Europa na W. Warszawy; Warszawa, 13 stycznia 1994 r.

Zaangażowanie wolnomularstwa w życie publiczne...

wskazują na zapis w traktacie z Lizbony, mówiący o „regularnym, otwartym” dialogu instytucji UE z Kościołami. Niepokoi ich także fakt, że na czele Komisji Europejskiej, Rady Europejskiej i Parlamentu Europejskiego stoją chadeccy politycy otwarcie deklarujący przywiązanie do wartości chrześcijańskich⁶¹.

⁶¹ PAP, *Ofensywa masonerii w UE*, 17 lutego 2010 [za: „Le Soir”].



Jerzy Seniów*

Działalność Józefa Piłsudskiego podczas I wojny światowej w opinii prasy krakowskiej (1914–1918)

Zarówno historycy, jak i prasoznawcy nie zajmowali się opiniami prasy na temat osoby i działalności Józefa Piłsudskiego. Tymczasem różnego rodzaju czasopisma, ale głównie dzienniki, które stanowią doskonałe, choć niedoceniane źródło historyczne, w swoich informacjach na temat Piłsudskiego dały w zasadzie pełną oceną jego osoby w czasie I wojny światowej.

Ówczesne relacje prasowe w niewielkim stopniu odbiegały od przekazów (faktografii) historyków, którzy swoje opracowania oparli na bogatym materiale archiwalnym. Niezależnie od tego pisma codzienne oddawały atmosferę okresu wojennego. Natomiast działalność Piłsudskiego była przedstawiana niejednokrotnie z autopsji, przez korespondentów prasowych wysłanych na pole walki.

Wszystkie felietony, korespondencje i artykuły w prasie wymagały jednak weryfikacji, której przeprowadzenie stworzyło nowy obraz historyczny w zakresie oceny działalności Piłsudskiego wojskowej w czasie I wojny światowej.

Należy zwrócić uwagę, że wybuch wojny ożywił nadzieję na ewentualne odzyskanie przez Polskę niepodległości, co przyczyniło się do wzrostu zainteresowania prasą codzienną. W Krakowie wydawano wtedy siedem dzienników, w tym dwa, które wychodziły okresowo. W kolejności ich powstawania były to: „Czas”, „Nowa Reforma”, „Naprzód”, „Głos Narodu”, „Ilustrowany Kurier Codzienny” (IKC), „Gazeta Krakowska” i „Goniec Krakowski”¹.

Niezależnie ukazywały się w mieście periodyki, których informacje były dopełnieniem bieżących doniesień na temat I wojny światowej. Należały do nich tygodniki:

* Przedruk z: „Państwo i Społeczeństwo” 2003, nr 1.

¹ J. Myśliński, *Prasa polska w latach 1864–1918*, [w:] *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 170; zob. też: idem, *Prasa polska w dobie powstaniowej*, [w:] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 66 i nast.; J. Seniów, *Prasa krakowska w czasie pierwszej wojny światowej (1914–1918)*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. XLV, nr 3–4, Kraków 2003, s. 120–136.

ludowy „Piast” i katolicka „Prawda”, które wychodziły przez cały okres wojny. Natomiast pozostałe, między innymi: „Epizody Wojenne” (1915–1917) i „Na Posterunku” (1917–1918) były efemerydami. Tylko przez rok wydawano: „Gazetę Poniedziałkową” i „Ilustrowany Tygodnik Polski”. Skromnie przedstawiała się Narodowa Demokracja, której miesięcznik „Rok Polski” nie zawierał materiałów poświęconych Józefowi Piłsudskiemu. Wydawano również dwa interesujące miesięczniki: „Kultura Polski” i „Na Przełomie”².

Cała prasa krakowska w latach 1914–1916 ustosunkowała się bardzo pozytywnie do osoby i działalności wojskowej Piłsudskiego, bez względu na wyznawaną ideologię polityczną. Niezwykle pochlebna ocena jego działalności w pierwszych dwóch latach wojny, znalazła najwyższe uznanie szczególnie w dziennikach krakowskich. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na poglądy ideowo-polityczne prasy krakowskiej, której nie można ugrupować w większe zespoły, gdyż była ona mocno zindywidualizowana w zakresie prezentowanej ideologii politycznej. Nie ulega wątpliwości, że dzienniki krakowskie spełniały rolę wiodącą w stosunku do innej prasy, a tym samym i społeczeństwa polskiego nie tylko w Galicji. Próbując je sklasyfikować można określić dziennik „Czas” jako konserwatywny; „Nowa Reforma” była pismem demokratycznym, „Naprzód” socjalistycznym, organem partyjnym PPS, a „Głos Narodu” prezentował opcję chrześcijańsko-demokratyczną. Natomiast „IKC” i pozostałe dzienniki były niezaangażowane politycznie. Z kolei tygodnik „Piast” był organem partyjnym ludowców (PSL). Pozostałe tygodniki i miesięczniki miały ideologię odpowiadającą poszczególnym dziennikom krakowskim lub były apolityczne. Należy dodać, że z chwilą powstania Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) część prasy krakowskiej, głównie dzienniki, wyznawały jego ideologię i nazywano je „enkaenowskimi”. Należały do nich: „Czas”, „Nowa Reforma” i „Głos Narodu”. Natomiast „Naprzód” i tygodnik „Piast”, do których zbliżył się „IKC”, stanowiły inne ideologicznie ugrupowanie, które można określić jako piłsudczykowskie. Jednak w pierwszej fazie wojny nie miało to istotnego znaczenia. W latach 1917–1918 sytuacja uległa gwałtownej zmianie, którą spowodowało odejście Piłsudskiego z Legionów, tak zwany kryzys przysięgowy i aresztowanie przyszłego Naczelnika. W tym okresie dzienniki „enkaenowskie” zdecydowanie atakowały Piłsudskiego i jego działalność na polu niepodległościowym. Natomiast w roli obrońców wystąpił przeciwny im obóz polityczny, piłsudczykowski, na czele z lewicowym „Naprzodem”³.

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej był już on osobą znaną jako twórca organizacji i związków paramilitarnych. Uważano go dość powszechnie za „ojca” Legionów Polskich, bowiem ich genezę upatrywano w Pierwszej Kompanii Strzelców, tak zwanej Kadrowej, którą wyprawił on 6 sierpnia 1914 r. z krakowskich Oleandrów do walki z Rosją. Jednak nie otrzymał Piłsudski dowództwa nad całą formacją zbrojną Legionów, które powołano uchwałą utworzonego 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie NKN, pod nadzorem Austro-Węgier. Mimo tego powiększył on oddziały strzeleckie, które pro-

² J. Myśliński, *Prasa polska w latach 1864–1918...*, s. 170; J. Seniów, *Prasa krakowska...*, s. 120–136.

³ *Ibidem*, s. 135 i nast.

wadziły działania zbrojne w rejonie Kielc i został mianowany dowódcą I Pułku Legionów Polskich, a wkrótce I Brygady. Od początku swoich prac organizacyjnych i militarnych uzyskał Piłsudski bardzo pozytywne oceny dowództwa państw centralnych, komendy Legionów oraz prasy wiedeńskiej i berlińskiej, a szczególnie krakowskiej. Nie ulega wątpliwości, że prasa państw centralnych i polska, w tym krakowska, a nawet warszawska, mimo negacji osoby Piłsudskiego w połowie 1917 r., przyczyniła się do powstania jego legendy. Jednak te pozytywne oceny osoby brygadiera wynikały z jego wyjątkowej pracy nad coraz lepszym organizacyjnie funkcjonowaniem I Brygady oraz z sukcesów militarnych. Bardzo ważne w tej działalności były cechy charakteru Komendanta, jak go powszechnie nazywano. Jego upór i konsekwencja w dążeniu do celu, niezwykła dbałość o powierzonych mu żołnierzy, właściwe dowodzenie oraz wdzięk osobisty, który potrafił się posłużyć ilekroć zabiegał o realizację celu ostatecznego, czyli niepodległości Polski. Cechy te odegrały zapewne ważną rolę, a może nawet decydującą w jego dość niezwykłej karierze.

Natomiast sprawa przynależności brygadiera do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) nie miała znaczenia dla konserwatywnego „Czasu”, „Głosu Narodu” i „Nowej Reformy”, gdyż w tym czasie największą wartością dla tych dzienników była walka Piłsudskiego z Rosją, pod kierownictwem NKN, przy boku Austro-Węgier. Dzienniki te uważały, że Piłsudski wszedł właśnie na taką drogę, ale w tej kwestii myliły się całkowicie, bowiem on traktował państwa centralne wyłącznie instrumentalnie. Jego koncepcja niepodległościowa ujawniona w połowie 1915 r., polegała na zaniechaniu werbunku nowych ochotników i zasilania polskim żołnierzem armii państw zaborczych. Podkreślił on równocześnie, że w obecnej sytuacji należy przeciwstawić się Niemcom i w tej sprawie można ewentualnie porozumieć się z rusofilami. W swojej ideologii politycznej Piłsudski zakładał wywalczenie niepodległości Polski, bez trwałego powiązania z którymkolwiek z zaborców. Tego rodzaju koncepcja sytuowała Legiony w zupełnie innej konfiguracji politycznej⁴.

Kolejne artykuły prasowe w miarę toczących się wydarzeń na frontach wojennych i bohaterstwo Legionów, szczególnie I Brygady, nakładały się na siebie i niejako rozbudowywały legendę Piłsudskiego. Nie powstawała ona jednak z niczego, gdyż wymowa faktów była jednoznaczna. Objawił się bowiem wybitny człowiek o silnym charakterze i niezwykłych zdolnościach organizacyjnych, które wykorzystał w walce o niepodległość

⁴ *W paszczy Iwa*, „IKC” R. V, nr 270 (14 listopada 1914), s. 4; *Niezwykła wyprawa*, „Naprzód” R. XXIII, nr 357 (12 listopada 1914), s. 1; *Bilans Legionów*, „Czas” R. LXVII, nr 474 (2 października 1914), wyd. por., s. I; *Bilans Legionów*, „Nowa Reforma” (dalej „NR”) R. XXXIII, nr 434 (2 października 1914), s. 1; T.P., „Szare Czorty” w ogniu, „IKC” R. V, nr 236 (4 października 1914), s. 2; W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski*, Chicago 1916, s. 89; J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekombatanta*, Niwiska 1936, s. 41; I. Daszyński, *Wielki człowiek w Polsce. Szkic psychologiczno-polityczny*, Warszawa 1925, s. 7–11; B. Wieniawa-Długoszowski, *Z Komendantem do Warszawy i z powrotem na front*, [w:] *Wspomnienia legionowe*, cz. 1, Warszawa 1924, s. 76 i n.; J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezura. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 85; M. Sokolnicki, *Rak czternasty*, Londyn 1961, s. 349; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 182 i nast.

swojej ojczyzny. Klasycznym przykładem w tym względzie, eksponowanym przez prasę krakowską była sprawa słynnego przemarszu I Pułku Legionów do Krakowa poprzez znaczne siły Rosjan. „IKC”, który swój artykuł na ten temat zatytułował sensacyjnie: *W paszczy Iwa* stwierdził, że operacja tego przemarszu zakończyła się pomyślnie, dzięki Piłsudskiemu i jego genialnemu dowodzeniu⁵. Dziennik ten dla udowodnienia swoich racji powoływał się na spolszczone przedruki z prasy niemieckiej, między innymi w „Die Woche”, w którym znalazły się interesujące stwierdzenia, że „Piłsudski sam zyskał zaufanie powag wojskowych”.

Natomiast „Naprzód” w ocenie działalności Piłsudskiego uznał za istotne informacje NKN, między innymi o mianowaniu go rozkazem z 21 października 1914 r. przez szefa Departamentu Wojskowego NKN Władysława Sikorskiego, brygadierem w VI klasie rangi za „niepospolite czyny wojenne”⁶.

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym roku wojny żaden dowódca legionowy nie zebrał tylu pozytywnych opinii za swoją działalność, co Józef Piłsudski. Wiele z nich zamieszczała prasa niemieckojęzyczna, a z jej spolszczonych przedruków korzystały pisma krakowskie. Dziennik „Czas” na podstawie takiego przedruku z „Neue freie Presse” zamieścił na swoich łamach biografię brygadiera Legionów Polskich oraz wykazał jego nadzwyczajne zasługi związane z organizacją polskiej siły zbrojnej. Następnie przypomniał, że to właśnie Piłsudski pierwszy podjął ofensywę i 6 sierpnia 1914 r. przekroczył granicę rosyjską. Wkroczył do Kielc, gdzie potrafił się utrzymać przez dłuższy okres. W artykule tym stwierdzono między innymi, że „na czele I Pułku Piłsudski był bez przerwy w walce i prowadził żołnierzy od zwycięstwa do zwycięstwa”. Podkreślono, że zadbał on o swój pułk, wprowadził kawalerię i artylerię, i tym samym powstała z niego brygada. Utrącono w ten tekst informację o tym, że 29 i 30 grudnia 1914 r. dwa nowe pułki Legionów wyposażone przez NKN wyjechały z Krakowa na front.

Kolejne przedruki z niemieckojęzycznej prasy zamieszczone w „Czasie” wyjaśniły, że: „Idea Piłsudskiego jest, aby powstały nowe polskie formacje wojskowe, które przy boku Austrii mogłyby brać udział w walce przeciw Rosji”. Zwrócono też uwagę na taktykę wojskową Piłsudskiego w walce z Rosjanami. Przejawiała się ona między innymi, w „zręcznych manewrach” w Królestwie, nad Wisłą koło Szczucina. Podkreślono również ofensywę na Dęblin, i jak to określono w Karpatach Zachodnich, gdzie brygadier ścigał na siebie znaczne siły nieprzyjacielskie, a koło Dobrej wziął do niewoli szwa-

⁵ *Legiony Polskie*, „Naprzód” R. XXIII, nr 306 (16 października 1914), s. 2; KS, *Z ideologii Legionów*, „NR” R. XXXIII, nr 546 (13 grudnia 1914), s. 1; I. Daszyński, *Wielki człowiek...*, s. 3–5; J. Pajewski, *Postać dziejowa Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988, s. 20 i nast.

⁶ *Legiony Polskie*, „Naprzód” R. XXIII, nr 374 (21 listopada 1914), s. 2; *Brygadier Piłsudski*, „Naprzód” R. XXIII, nr 375 (22 listopada 1914), s. 2; *Niemiecka prasa o Legionach*, „Naprzód” R. XXIII, nr 356 (12 listopada 1914), s. 2; *Bankiet w Wiedniu na cześć Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXIII, nr 431 (23 grudnia 1914), s. 1; *Komendant Piłsudski w Wiedniu*, „Gazeta Krakowska” (dalej „GK”), R. I, nr 148 (23 grudnia 1914), s. 2; *Przemówienie na bankiecie w Wiedniu 21 grudnia 1914*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, I. 4, Warszawa 1937, s. 21 i nast.; A. W. Inlender, *Wielka wojna 1914–1915*, t. 2, Kraków 1915, s. 61 i nast.; A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 178 i nast.; J. Hupka, *Z czasów...*, s. 42.

dron rosyjskiej kawalerii⁷. „Nowa Reforma” jako jedyny dziennik krakowski zwróciła uwagę na charyzmę Piłsudskiego i na uwielbienie jego osoby przez legionistów I Brygady. Stwierdziła ona, że: „Głęboka niewysłowiona radość napełniła ich serca, kiedy ujrzeli wśród siebie bohatera obecnej walki, Piłsudskiego”⁸. Dzienniki krakowskie, między innymi „IKC” i „Nowa Reforma” dbały w swoisty sposób o wizerunek brygadiera i dementowały różnego rodzaju plotki dotyczące jego stanu zdrowia i sprawę dymisji⁹. Nie szczędziły mu w swoich samodzielnych felietonach i artykułach pochwał i komplementów. W jednym z nich „Nowa Reforma” przy okazji imienin Piłsudskiego stwierdziła:

[...] zwracają się w jego kierunku z uwielbieniem oczy wielu, a w przyszłości będzie się zwracać pamięć całego narodu. Rośnie legenda tego człowieka. Naród odczuł potrzebę wodza wojennego i taki się znalazł. Piłsudski, oprócz zdolności niepospolitych i wspaniałego charakteru ma jeszcze, także szczęśliwą gwiazdę¹⁰.

Antycypacja „Nowej Reformy” odnośnie do osoby Piłsudskiego, a nie na przykład „Naprzodu” była zaskakująca, ale trafna, co potwierdziła najbliższa przyszłość, w listopadzie 1918 r. „Nowa Reforma” zamieściła dodatkowo artykuł Juliusza Kadena na temat imienin Piłsudskiego. Jego autor zwrócił w nim uwagę na galowe mundury oficerów i podarunki od poszczególnych batalionów, równocześnie przypomniał bitwy stoczone pod jego dowództwem¹¹.

Nie pominął imienin Piłsudskiego „IKC”, który wcześniej powiadomił czytelników o zawiązaniu się komitetu niesienia pomocy Legionom. Komitet ten 24 lutego 1915 r. w Wadowicach zorganizował uroczysty koncert, ku uczczeniu wielkiego i bohaterskiego wodza oraz jego dzielnych żołnierzy. Miały tam miejsce przemówienia, między innymi

⁷ *Legiony Polskie. Rozkaz komendanta I-go pułku Legionów, brygadiera Piłsudskiego*, „Czas” R. LXVII, nr 17 (9 stycznia 1915), s. 1; *Legiony Polskie. Brygadier Piłsudski*, „Czas” R. LXVIII, nr 45 (22 stycznia 1915), s. 1; (B.kor.), *Legiony Polskie. Brygadier Piłsudski*, „IKC” R. VI, nr 19 (24 stycznia 1915), s. 4; *Wiedeńska prasa o Piłsudskim*, „Naprzód” R. XXIV, nr 39 (22 stycznia 1915), s. 1; J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914–1918*, t. 1, Warszawa 1937, s. 307 i nast.; I. Daszyński, *Wielki człowiek...*, s. 18 i nast.

⁸ *Tajemnica polskiej siły*, „NR” R. XXXIV, nr 74 (11 lutego 1915), s. I i nast.; L. Rygier, *Poezja Legionów*, „Godzina Polski” R. II, nr 1 (1 stycznia 1917), s. 1 – z interesującym stwierdzeniem, że: „Najpotężniejszym i najpoetyczniejszym duchem naszych czasów jest przede wszystkim twórca Legionów, brygadier Piłsudski” i dalej, iż wokół jego postaci tworzy się już „cudna legenda”; zob. Z. M. Musiałik, *Józef Piłsudski, niekonwencjonalny człowiek, wódz i strateg*, „Niepodległość. Czasopismo Poświęcone Najnowszyemu Dziejom Polski”, t. 46 (t. 26 po wznowieniu), Nowy Jork–Londyn–Wrocław 1993, s. 83–90.

⁹ *Legiony*, „IKC” R. VI, nr 8 (12 stycznia 1915), s. 3; *Z komendy Legionów polskich*, „NR” R. XXXIV, nr 18 (11 stycznia 1915), s. 1; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, cz. 1: 1914–1918, Gdańsk, s. 56.

¹⁰ (K.S.), *Imieniny JMC Pana Brygadiera, Kraków 19 marca*, „NR” R. XXXIV, nr 141 (19 marca 1915), s. 1; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1, Warszawa 1989, s. 299.

¹¹ J. Kaden, *Imieniny komendanta*, „NR” R. XXXIV, nr 156 (27 marca 1915), s. 1; J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudzczy*, Białystok 1990, s. 84–88; I. Daszyński, *Pamiętnik*, t. 2, Warszawa 1957, s. 211.

Piłsudskiego i występy artystów krakowskich¹². Podobnie z wielką estymą wypowiadał się o Piłsudskim „Naprzód”, który scharakteryzował jego ideologię socjalizmu, jako „falę sprawiedliwości”. Niezależnie od tego podkreślił talent wojskowy i organizacyjny „Komendanta” oraz „rozumienie ojczyzny”. O Piłsudskim, jak poinformował „IKC” miał w Wiedniu odczyt znany literat Wacław Sieroszewski, który przedstawił biografię Komendanta i dokonał bardzo pozytywnej oceny jego osoby. Nie pominął tej oceny tygodnik „Na Posterunku”. Na jego łamach dr Zofia Daszyńska-Golińska, kierownik literacki pisma w odpowiednim artykule podkreśliła „wielkość” Piłsudskiego. Podobne zdanie miał o „Komendancie” prozaik, dramaturg, eseista Stanisław Przybyszewski, który nazwał go „mężem bohaterem” i stwierdził, iż: „Naród polski stworzył Legiony, a w bój go poprowadził Józef Piłsudski”¹³. Przykładem charyzmy Piłsudskiego i uwielbienia go przez legionistów były też bitwy Legionów z jego udziałem i obawy wynikające z możliwości zagrożenia osoby Komendanta.

W okresie ofensywy rosyjskiej generała Aleksandra Brusilowa i walk wszystkich trzech brygad legionowych na Wołyniu, podczas bitwy pod Kostiuchnówką, niektórzy legioniści z wielkim niepokojem obserwowali obecność Piłsudskiego na linii frontu. W swoich wspomnieniach jeden z nich stwierdził:

Patrzę: o Boże! Serce bić przestało – nasz Dziadek ukochany, nasze Istnienie, nasz Wódz wśród największego ognia spiżowo – spokojnie idzie na Redutę.

W tym samym tonie wypowiedział się inny świadek legionista: „Modłę się. Boże zachowaj Go!”¹⁴. W jesieni 1916 r. w związku z zapowiedzią niepodległości Polski przez mocarstwa zaborcze aktem 5 listopada została utworzona Tymczasowa Rada Stanu, jako polski organ opiniotwórczy współpracujący z państwami centralnymi, głównie z Niemcami. Większość dzienników krakowskich i inna prasa uważała, że w tej sytuacji Piłsudski odegra niepoślednią rolę organizacyjną i wojskową. W związku z tym w różnych kontekstach przewijało się na jej łamach nazwisko Piłsudskiego. On jednak zdawał sobie sprawę z całkowitej zdawkowości w swojej treści aktu 5 listopada i domyślał się celów niemieckich [pozyskanie polskiej siły zbrojnej – J.S.], ale ustosunkował się do niego formalnie pozytywnie. Jego rzekome poparcie dla tego

¹² *Na cześć Brygadiera Piłsudskiego i I Pułku Legionów*, „IKC” R. VI, nr 56 (10 marca 1915), s. 2 i nast.; *Imieniny Brygadiera Piłsudskiego*, „IKC” R. VI, nr 65 (20 marca 1915), s. 3; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, t. 1, s. 299.

¹³ *Z życia Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXIV, nr 187 (23 kwietnia 1915), s. 3; J. Kaden, *Józef Piłsudski (Próba charakterystyki)*, cz. 1, „Naprzód” R. XXIV, nr 198 (4 maja 1915), s. 1; *Przybyszewski o Legionach*, „Naprzód” R. XXV, nr 58 (24 lutego 1916), s. 3; Z.D.G., *Wielki człowiek*, „Na Posterunku” R. II, nr 11 (17 marca 1918), s. 1 i nast.; W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski...*, s. 124 i nast.; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, t. 1, s. 301. Rozważania-rozmowa na temat ewentualnego oddania Piłsudskiemu dowództwa nad całością Legionów za cenę kompromisu z koncepcją austriacko-polską.

¹⁴ *Z brygady Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXV, nr 195 (16 lipca 1916), s. 3; *Wielka bitwa Legionów pod K. (Dzień trzeci i czwarty)*, „Naprzód” R. XXV, nr 206 (27 lipca 1916), s. 2; J. Panker, *Reduta Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXV, nr 210 (31 lipca 1916), s. 2; *Sprawozdanie Komendy I Brygady z boju pod Kostiuchnówką 4 VII 1916*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe...*, s. 56 i nast.; J. Hupka, *Z czasów...*, s. 219 i nast.; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 124 i nast.

aktu rejestrowała prasa, która nie zdawała sobie sprawy, że Piłsudski uważa państwa centralne i NKN za potrzebne tylko na pewnym etapie, w celu doprowadzenia do niepodległości Polski. „Naprzód” poinformował między innymi, że prasa niemiecka nazywa Piłsudskiego twórcą Legionów Polskich. Natomiast donosząc o jego pobycie w Lublinie dziennik ten nazwał go „Wodzem”, któremu wszyscy oddają cześć jako komendantowi. Już w grudniu 1916 r. z doniesień tego dziennika można było dowiedzieć się, że w Krakowie pułkownik Bolesław Roja w przemówieniu wygłoszonym na cześć Piłsudskiego nazwał go twórcą czynu niepodległościowego. Zaczęły pojawiać się pomniki-popiersia Piłsudskiego, dłuta znanych rzeźbiarzy, profesorów Akademii Sztuk Pięknych. W tym też czasie, jak poinformował „Naprzód”, legionieści wręczyli Piłsudskiemu tak zwany adres, w którym przekazali mu „niezachwiane uczucia wierności, posłuszeństwa i bezwzględного oddania się”. Pod koniec 1916 r. „Naprzód” zamieścił informację o przyjeździe Komendanta do Warszawy, gdzie podjęty został bankietem w hotelu „Bristol”¹⁵.

Dziennik ten zdecydowanie apoteozował Piłsudskiego i jak zwykle w swoich aktualnych informacjach oraz artykułach, eksponował jego osobę w różnych sytuacjach. Zaczynając od uroczystości związanych z kolejnymi imieninami Komendanta 19 marca tegoż roku zwrócił uwagę na interesujący transparent: „Wodzowi w hołdzie” oraz na początek rozkazu pułkowego „Imieniny komendanta głównego...”. Nie mieli bowiem wątpliwości legionieści Pierwszej i Trzeciej Brygady oraz część społeczeństwa polskiego, kto jest faktycznym wodzem oraz prawdziwym komendantem Legionów. Towarzyszyły tej apoteozie już nieco później wspomnienia Sieroszewskiego o ruchu strzeleckim i Związku Walki Czynnej Piłsudskiego. Stwierdził on, że ten ruch nie ograniczał się wyłącznie do Galicji i Królestwa, lecz do całej Europy, gdzie powstawały koła wojskowe wśród młodzieży polskiej.

W społeczeństwie polskim rosła popularność Piłsudskiego, niejednokrotnie dawało ono temu wyraz w trakcie jego przyjazdu lub wyjazdu z miast galicyjskich. Przejawem tej popularności były w marcu 1916 r. we Lwowie i w Krakowie manifestacje na jego cześć. „Naprzód” stwierdził, że doczekał się wreszcie Lwów „z dawną najserdeczniej i najgoręcej upragnionych odwiedzin”. Przy tej okazji Piłsudski został nazwany „Ukochanym Komendantem” i obdarzony komplementami jako mąż, „w którego jasną postać zapatrzyła się dzisiaj Polska cała”. Zamieszkał on w hotelu

¹⁵ *Popiersie Józefa Piłsudskiego dzieło Konstantego Laszczki*, „Naprzód” R. XXV, nr 314 (12 listopada 1916), s. 3; *Poświęcenie pomnika pod Krzywopłotami*, „Naprzód” R. XXV, nr 324 (22 listopada 1916), s. 2; *Mowa pułkownika Bolesława Roji*, „Naprzód” R. XXV, nr 334 (3 grudnia 1916), s. 4; *Kadra Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXV, nr 338 (8 grudnia 1916), s. 3; *Przyjęcie na cześć Piłsudskiego w Bristolu*, „Naprzód” R. XXV, nr 350 (22 grudnia 1916), s. 1; A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, 190 i nast.; I. Daszyński, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 257; R. Świątek, *Polityka Piłsudskiego wobec aktu 5 listopada 1916*, „Przegląd Historyczny”, t. 47, z. 1, Warszawa 1986, s. 77, 79 i 81; *Wyjątki z listów marszałka Józefa Piłsudskiego (nie wydanych), łaskawie udzielonych wydawnictwu przez Panią Marszałkową Aleksandrę Piłsudską*, „Niepodległość”, t. 1, Londyn 1948, s. 11 (w jednym z nich, datowanym na 25 listopada 1916 r. w Krakowie Piłsudski stwierdził: „Czy wiesz, że się swojej sławy już boję. Staję się powoli jej niewolnikiem...”); W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 163.

George'a, gdzie odwiedziła go delegacja lwowskiego NKN. W rozmowie z nią Piłsudski podkreślił bohaterskie walki legionistów. Podobnie było w Krakowie, gdzie w dziennikach znalazły się słowa uznania dla bohatera owianego już sławą, bowiem w mieście: „Gorączkowo uderzają tu tysiące serc na dźwięk nazwiska Józefa Piłsudskiego”. Przypomniano, również 6 sierpnia 1914 r. pisząc, iż Kraków wita w Piłsudskim nie tylko żołnierza, ale wielkiego obywatela, który „stworzył czyn dokonany idąc w bój, co ratyfikował NKN”.

Natomiast w czerwcu 1917 r. odbyła się w Krakowie manifestacja pełna owacji na cześć wyjeżdżającego z miasta Piłsudskiego. „Naprzód” doniósł o „uwielbieniu tej postaci”, co przejawiało się w pożegnaniu Komendanta przez tłumy ludzi przed jego mieszkaniem, na ulicy Szlak 31 i na całej drodze do Dworca Kolejowego w Krakowie. Kamienice w mieście udekorowane były w barwy narodowe, a z okien rzucano kwiaty¹⁶. W następnych miesiącach 1917 r. doszło do tak zwanego kryzysu przysięgowego w Legionach, związanego z tekstem przysięgi, która między innymi zobowiązywała legionistów do braterstwa broni z wojskami państw centralnych oraz do posłuszeństwa wobec przełożonych, którymi byli Niemcy. Większość legionistów samorzutnie, jak i pod wpływem Piłsudskiego odmówiła jej złożenia, co wywołało polemikę w prasie krakowskiej. Należy zaznaczyć, że dzienniki „Czas”, „Głos Narodu” i „Nowa Reforma”, nazywane enkaenowskimi, poparły przysięgę. Przeciwny był „Naprzód”, do którego zbliżył się „IKC” oraz ludowy „Piast”. Na tym tle wywiązała się polemika między tymi dziennikami, w której „Nowa Reforma” zarzuciła obozowi Piłsudskiego dążenie do rozbicia Legionów i wprowadzenia dyktatury. „Naprzód” odparł te zarzuty i powołał się na odmowę jej złożenia przez poważną część legionistów. Natomiast „Czas” ocenił pejoratywnie postępowanie Piłsudskiego, od momentu jego dymisji, co spotkało się z ostrą krytyką „Naprzodu”. Dziennik ten nie przeszedł też obojętnie wobec doniesień prasy niemieckiej cytowanej na łamach „Czasu”, która usiłowała zohydzić Piłsudskiego jako człowieka. W odpowiedzi „Naprzód” stwierdził, że to „będzie wysiłkiem daremny”, a działalność „Czasu” nazwał „harcami opozycyjnymi”. Wobec dalszych ataków na osobę Piłsudskiego „Naprzód”, zamykając te polemikę, zarzucił „Czasowi” pomijanie początków walki zbrojnej, czyli strzelców i walk kieleckich. Następnie wykorzystując imieniny Piłsudskiego wyeksponował jego słuszne decyzje za naród i całe pokolenia. Nazwał go człowiekiem o genialnych zdolnościach i wielkim wodzem. „Głos Narodu” również dołączył swoje negatywne uwagi wobec działalności

¹⁶ Z życia Legionów. Uroczystości imieninowe komendanta w 5 p.p. (korespondencja „Naprzodu”), „Naprzód” R. XXVI, nr 84 (8 kwietnia 1917), s. 8; W. Sieroszewski, *Legion cudzoziemski (wspomnienie)*, „Naprzód” R. XXVI, nr 87 (13 kwietnia 1917), s. 3; *Piłsudski we Lwowie*, „Naprzód” R. XXV, nr 71 (8 marca 1916), s. 1; *Brygadier Piłsudski w Krakowie, Piłsudski w Wiedniu*, „Naprzód” R. XXV, nr 91 (29 marca 1916), s. 1; *Odjazd komendanta Piłsudskiego z Krakowa*, „Naprzód” R. XXVI, nr 135 (14 czerwca 1917), s. 2; B. Miedziński, *Moje wspomnienia*, cz. 3, „Zeszyty Historyczne”, z. 36, s. 165; W. Lipiński, *Materiały do biografii Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. 17, Warszawa 1938, s. 334; A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, 195; W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski...*, s. 65 i nast.; Z. Zygmuntowicz, *Józef Piłsudski we Lwowie*, Lwów 1934, s. 36–39; J. Buszko, *Józef Piłsudski w Krakowie 1896–1935*, Kraków 1990, s. 45 i 48.

Piłsudskiego, natomiast od ataków na jego osobę odciął się „IKC”, a jego stanowisko było bliskie oceny upowszechnianej przez „Naprzód” i „Piast”¹⁷.

„IKC” zwrócił również uwagę na niechęć do Piłsudskiego części prasy warszawskiej, między innymi: „Głosu” i „Gońca Porannego i Wieczornego” oraz „Sprawy Polskiej”, organu Komitetu Narodowego, wydawanego w Piotrogradzie, pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego. Pierwszy z nich („Głos”) skrytykował Piłsudskiego za pośrednie działania przeciw Radzie Stanu i wydanie legionistom zakazu składania przysięgi. Natomiast „Goniec Poranny” podniósł między innymi zmianę przez Piłsudskiego orientacji politycznej i wystąpienie przeciw państwu centralnym. W związku z doniesieniami „Sprawy Polskiej”, „IKC” przedrukował stwierdzenia tego tygodnika narodowego, który jednak oprócz krytyki Piłsudskiego, znalazł również elementy pozytywne w jego wypowiedziach. Niestety, ostatecznie „Sprawa Polska” uznała, że

[...] stanowi on w Radzie Stanu osobistość zupełnie nieobliczalną. Wprawdzie jest on niepospolitą indywidualnością i ma silny charakter, ale był przeciwny wstępowaniu do wojska, które miało walczyć pod komendą niemiecką.

W związku z tym można ze strony Piłsudskiego „obawiać się czynów politycznie niedojrzałych, lekkomyślnych”¹⁸.

Zupełną antytezą tego rodzaju stwierdzeń było doniesienie „Naprzodu” na temat przejazdu legionistów z I Pułku Piechoty Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP) przez Kraków ze znaną pieśnią na ustach „Hej strzelcy”. Przejazdowi towarzyszyły tłumy mieszkańców, przy torze z Podgórza do Krakowa i na Dworcu Kolejowym. Nastroje legionistów i popierającego ich społeczeństwa wyrażały między innymi rysunki i napisy na wagonach kolejowych. Oprócz orła białego znajdowały się na nich hasła „Niech żyje Piłsudski! Precz z Jaworskim!”. Na Dworcu w Krakowie żegnał ich znany działacz PPS Bolesław Limanowski oraz żona Piłsudskiego Maria, którą powitali legioniści i mieszkańcy Krakowa okrzykami „Niech żyje Polska! Niech żyje komendant Piłsudski!”¹⁹. Zapewne wydarzenia w Krakowie w poważnym stopniu oddawały nastrój społeczeństwa w sprawie polskiego żołnierza i niepodległości oraz wyrażały stosunek do Piłsudskiego. Była to jednak odmienna manifestacja na jego cześć, gdyż on był nieobecny. Wprawdzie stwierdzenie o odejściu osoby, która mimo tego zostaje w sercach społeczeństwa jest zapewne frazesem, ale w tym przypadku tak nie było. Komendant bowiem, mimo

¹⁷ *Przysięga Legionów*, „Czas” R. LXX, nr 312 (9 lipca 1917), s. 1; *Sprawa przysięgi legionistów*, „NR” R. XXXVI, nr 322 (14 lipca 1917), s. 2; *Bratnie organy przeciw Piłsudskiemu; Rada Stanu a legioniści nie zaprzysiężeni; Rewizja u Sosnkowskiego*, „IKC” R. VIII, nr 198 (20 lipca 1917), s. 1 i nast.; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, s. 362–365; A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 196.

¹⁸ *Aresztowanie Piłsudskiego*, „Głos” R. I, nr 188 (29 lipca 1917), s. 1; *Echa aresztowania Piłsudskiego*, „Goniec Wieczorny”, nr 364 (25 lipca 1917), s. 1 i nast.; *Organ Komitetu Narodowego o Piłsudskim*, „IKC” R. VIII, nr 52 (22 lutego 1917), s. 2; (Z w.), *Luźne kartki, świadectwo brygadiera Piłsudskiego*, „Sprawa Polska” R. 1917, nr 6 (18 lutego 1917), s. 90. Jednak biorąc pod uwagę całość tekstu, stosunek autora jest w miarę obiektywny, ale tylko w odniesieniu do rozważań Piłsudskiego o społeczeństwo polskim.

¹⁹ *Przejazd I p.p. przez Kraków*, „Naprzód” R. XXVI, nr 217 (21 września 1917), s. 2; zob. B. Limanowski, *Pamiętniki (1907–1919)*, cz. 3, oprac. J. Durko, Warszawa 1961, s. 514; K. Iłkawkiczówna, *Ścieżka obok drogi*, wyd. 2 (reprint), Warszawa 1939, s. 19 i 27.

uwieżenia, nadal istniał w świadomości narodu, który pozostał mu wierny i niejednokrotnie realizował jego koncepcje niepodległościowe.

Zabrakło Piłsudskiego po dymisji Rady Stanu i jak poinformowała „Nowa Reforma”, w jej miejsce na podstawie patentu cesarza Austrii i Niemiec została utworzona 12 września 1917 r. trzyosobowa Rada Regencyjna [najwyższa władza w Królestwie Polskim – J.S.]. Jesień 1917 r. zdominowały doniesienia prasy krakowskiej na temat legionistów internowanych w obozach w Beniaminowie i Szczypiornie [odmówili złożenia przysięgi – J.S.] oraz o przeniesieniu oddziałów legionowych do Galicji. Natomiast część z nich wcielono do armii austriackiej i wysłano na front włoski²⁰.

Wydawało się, że Piłsudski, jego koncepcje polityczne i legionści ponieśli sromotną klęskę, gdyż on sam przebywał w więzieniu w Magdeburgu, a „jego” żołnierze w obozach internowania. Jednak przyszłość okazała się o wiele bardziej optymistyczna, ale na razie na zwycięstwo koncepcji niepodległościowej Piłsudskiego trzeba było jeszcze poczekać, aż do listopada 1918 r. Reasumując powyższe stwierdzenia należy podkreślić, że osoba Piłsudskiego i jego działalność znalazła obszerne miejsce w prasie krakowskiej, głównie w dziennikach. Ich redaktorzy i korespondenci wojenni zgodnie z faktografią, która stanowiła dla nich niejednokrotnie autopsję, dali interesujący obraz wydarzeń wojennych oraz ocenę osoby Piłsudskiego.

Zapewne wojna i związane z nią nadzieje na ewentualne odzyskanie przez Polskę niepodległości przyczyniły się do wzrostu zainteresowania prasą codzienną, która szybko dostosowała się do nowej sytuacji, co spowodowało znaczny wzrost nakładów wszystkich tytułów. W tym czasie wydawano w Krakowie siedem dzienników i efemerydy wojenne w postaci kilku tygodników oraz dwa interesujące miesięczniki. Całość tej prasy, przede wszystkim dzienniki, ze względu na bieżącą informację niejednokrotnie z linii frontu stworzyła legendę dowódcy Pierwszej Brygady Legionów, Piłsudskiego. Podobnie postępowała prasa wiedeńska i berlińska, która podkreślała umiejętności wojskowe, taktyczne Piłsudskiego. Nie czyniono tego jednak na zamówienie. Brygadier swoją pracą organizacyjną przy formowaniu Legionów i sukcesami militarnymi zasłużył na pochwały, zaszczyty i awanse, które słusznie otrzymał. Należy więc w artykułach prasowych niemieckojęzycznych, a szczególnie w dziennikach krakowskich upatrywać genezy jego legendy i późniejszej sławy. Zapewne umocniła ją również idea bezinteresownego patriotyzmu i wierności w służbie dla Polski, której to zasadzie Piłsudski hołdował. Być może, że legenda powstała samorzutnie, do czego przyczynił się romantyczny powiew walki o niepodległość, a na pewno aresztowanie go przez zaborcę. Niemniej została ona najpierw rozpropagowana przez prasę, pod wpływem wydarzeń na frontach wojennych z udziałem Piłsudskiego, a następnie trafiła do świadomości społecznej. Właśnie krakowskie dzienniki zwróciły uwagę na charyzmę Piłsudskiego („Nowa

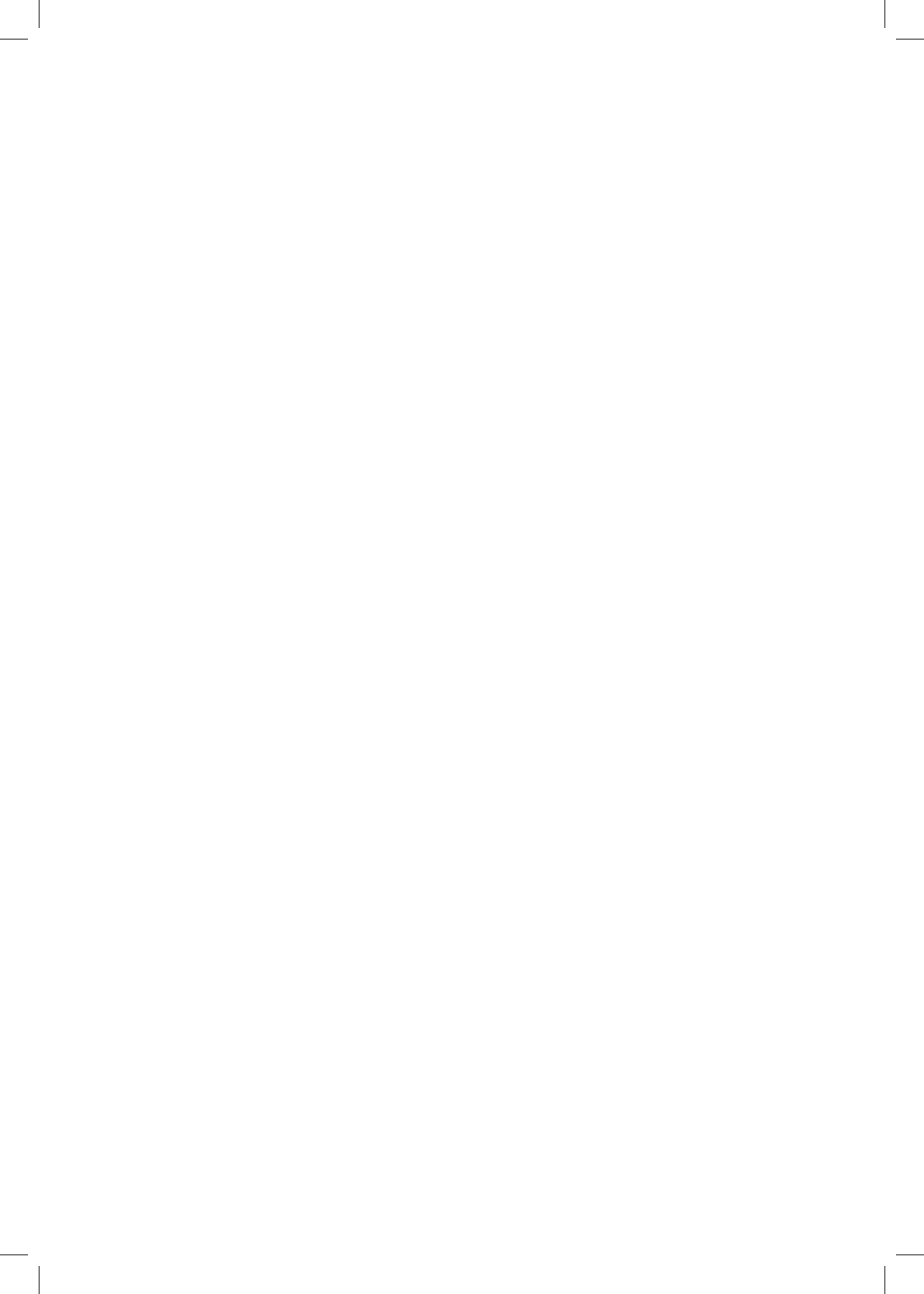
²⁰ *Wycofanie Legionów. Dymisja Rady Stanu*, „NR” R. XXXVI, nr 396 (28 sierpnia 1917), s. 1; *Sytuacja w Legionach*, „Naprzód” R. XXVI, nr 210 (13 września 1917), s. 2; *Ustanowienie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego (Telegram c.k. Biura korespondencyjnego)*, „IKC” R. VIII, nr 287 (17 października 1917), s. 5; *„Sanacja” w Legionach; Z powodu ostatniego przesilenia*, „Naprzód” R. XXVI, nr 214 (18 września 1917), s. 3; W. Lipiński, *Materiały do biografii...*, s. 193; A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 199.

Reforma”) i na wielką miłość, którą obdarzyli go legioniści z Pierwszej Brygady. Na jego temat wygłaszano odczyty: Sieroszewski w Wiedniu i Bolesław Roja w Krakowie. Nazywano go „wielkim” (Ignacy Daszyński i dr Zofia Daszyńska-Golińska), natomiast Stanisław Przybyszewski uznał Piłsudskiego za bohaterskiego męża.

Nie sposób również pominąć jego słusznej koncepcji niepodległościowej i prawidłowej oceny aktu 5 listopada, co jednak przynajmniej w pierwszej fazie nie zostało docenione przez NKN i Komendę Legionów. Natomiast nie udało się Piłsudskiemu kombinacja polityczna polegająca na złożeniu dymisji z Legionów i realizacja walki o niepodległość bez trwałego powiązania z którymkolwiek z zaborców.

W opinii prasy krakowskiej Legiony Polskie i Piłsudski zyskały bardzo pozytywną ocenę, ale tylko do 1917 r. Przerwał ją kryzys przysięgowy i działalność Piłsudskiego, która dla dzienników proaustriackich („enkaenowskich”) była naganna i niezrozumiała, a tym samym nie do przyjęcia. W związku z tym obraz prasy krakowskiej w kwestii niepodległości polskiej sprowadził się do mozaiki politycznej, w której na tak zwanej prawicy usytuowały się: „Głos Narodu”, „Czas” i „Nowa Reforma”, w centrum „Ilustrowany Tygodnik Polski”, a na lewicy „Naprzód”, „IKC”, „Piast”, „Na Posterunku” i „Kultura Polski”.

Problem niepodległości Polski rozwiązało dopiero zakończenie I wojny światowej, a przede wszystkim klęska państw zaborczych. Umożliwiło to powrót Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu, któremu Rada Regencyjna przekazała władzę nad wojskiem i powstającym państwem polskim.



Jan Wiszniewski

Stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do przemian społeczno-politycznych w Polsce (sierpień 1980–grudzień 1981) w świetle zasad katolickiej nauki społecznej¹

Określenie charakteru i zakresu udziału Kościoła w życiu publicznym, zawsze budziło w historii Polski Ludowej wiele kontrowersji. Blisko czterdziestoletni okres koegzystencji Kościoła i państwa potwierdza złożoność istniejących w tej mierze problemów. Z chwilą zapoczątkowania przemian ustrojowych po zakończeniu wojny, po raz pierwszy dochodzi do konfrontacji dwóch tak sobie przeciwstawnych doktryn². Zasadniczym problemem w stosunkach państwowo-kościelnych stają się rozbieżności w pojmowaniu Kościoła jako instytucji o charakterze apostołskim, a szczególnie w interpretowaniu jego misji, jaką jest „doprowadzenie ludzi do Boga”. Różnorodne drogi jej realizacji sprawiają, że inaczej jest ona rozumiana przez Kościół, a inaczej przez władze państwowe. Doprowadzi to w przyszłości do wielu utrudnień, zarówno w realizacji polityki wyznaniowej państwa, jak i w funkcjonowaniu Kościoła.

Dodatkową przeszkodą jest brak wyczerpującego uregulowania pozycji prawnej Kościoła w państwie, czego Kościół domagał się wielokrotnie. Istniejący stan rodzi szereg problemów nie tylko natury prawnej, ale i politycznej³. 12 września 1945 r. przestał bowiem obowiązywać konkordat z 1925 r. Powstałych od tego momentu implikacji w stosunkach państwowo-kościelnych nie są w stanie unormować sporadycznie zawierane porozumienia z 1950 czy z 1956 r. Z reguły są one potrzebą chwili, dotyczą spraw wymagających najpilniejszego rozwiązania, a mają najczęściej charakter – dla obu stron

¹ Artykuł został napisany w 1982 r., pomimo pozytywnych recenzji wydawniczych (doc. dr hab. M. Śliwy) ostatecznie nie został jednak dopuszczony do druku – decyzją OUKPiW w Krakowie (kopia zaświadczenia w zakończeniu tekstu).

² Doświadczeń ZSRR nie można brać pod uwagę, gdyż dominującym wyznaniem jest tam prawosławie, a Cerkiew ma charakter autokefaliczny. Pozostałe kraje socjalistyczne znajdowały się w podobnej – jak Polska – sytuacji.

³ Zob.: K. Grzybowski, *Charakter prawny Kościoła katolickiego w Polsce*, [w:] idem, *Refleksje sceptyczne*, t. 1, Warszawa 1972, s. 385.

– deklaratywny. Niejednokrotnie problem prawnego uregulowania stosunków, zarówno na płaszczyźnie zewnętrznej, jak i wewnętrznej, pojawiał się w oficjalnych wypowiedziach członków kierownictwa politycznego i państwowego⁴, niemniej nadal pozostaje sprawą otwartą, mimo ustanowienia z dniem 5 lipca 1974 r. stałych kontaktów roboczych między PRL a Watykanem. Także, jak pokazuje praktyka, konstytucyjne wprowadzenie zasady rozdziału Kościoła od państwa nie gwarantuje takiego ułożenia stosunków, w których każda ze stron miałaby możliwość realizacji swoich funkcji bez ingerencji w zakres działalności drugiej strony.

Zagadnienie charakteru i zakresu udziału Kościoła w życiu publicznym nabiera szczególnej aktualności w sytuacjach dużych napięć i konfliktów społecznych. Wspomnieć choćby należy przemówienia I sekretarza KC PZPR E. Gierka z 20 grudnia 1970 r., czy premiera P. Jaroszewicza, w których mówili:

[...] pracy i zasług dla Ojczyzny nie dzielimy i dzielić nie będziemy według przynależności partyjnej czy organizacyjnej i według tego, czy ktoś jest wierzący czy niewierzący.

Dążąc do umocnienia w ramach Frontu Jedności Narodu współdziałania wszystkich obywateli wierzących i niewierzących, zmierzając będziemy do pełnej normalizacji stosunków między państwem a Kościołem, oczekując zarazem, że wysiłki rządu spotkają się z właściwym zrozumieniem w duchownych i świeckich środowiskach kościelnych⁵.

Dziesięć lat później, na VI Plenum KC PZPR, I sekretarz KC PZPR S. Kania powiedział:

Chcemy, aby każdy patriotycznie myślący obywatel naszego kraju miał poczucie i miał możliwość aktywnego uczestnictwa w naszych narodowych sprawach. Pragniemy konsekwentnie kontynuować naszą politykę wyznaniową, wzbogaconą o nowe doświadczenia, dobrze służące naszej ojczyźnie⁶.

Szczególnie mocno, choć w odmiennym kontekście, problem ten podkreślany jest w takich sytuacjach przez przedstawicieli świeckich ugrupowań katolickich. Z trybuny poselskiej R. Reiff (PAX) stwierdzał:

[...] światopogląd obywateli ani w sposób negatywny, ani pozytywny nie może przesądzać o miejscu, jakie zajmują oni w społeczeństwie. Jedynym skutecznym sposobem realizacji tego wymogu jest praktyczne wprowadzenie wieloświatopoglądowości państwa socjalistycznego. Wprowadzenie wieloświatopoglądowości pozwoli uczynić kryteria moralne i zawodowe podstawowymi przesłankami awansu obywateli w życiu publicznym [...]. Niezbędne jest doprowadzenie do tego, aby tak ważny czynnik siły społecznej i moralnej, jaką stanowi katolicyzm polski, uzyskał warunki, w których będzie mógł wspierać dobro Narodu i Państwa⁷.

Jak z tych fragmentarycznych wypowiedzi z tych dwunastu lat wynika, istniejące nadal problemy wymagają rozwiązania. Najjaskrawiej problem udziału Kościoła w życiu publicznym zaznaczył się w okresie od sierpnia 1980 do grudnia 1981 r. Zachodzące

⁴ Zob.: M. Grzybowski, J. M. Majchrowski, *Normalizacja stosunków między państwem a Kościołem w świetle inicjatyw państwowych i w opinii prasy zachodniej (grudzień 1970–grudzień 1971)*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace z Nauk Politycznych” 1973, z. 5, s. 178 i nast.

⁵ „Nowe Drogi” 1971, nr 1.

⁶ Sprawozdanie z obrad VI Plenum KC PZPR, „Trybuna Ludu”, 8 września 1980.

⁷ *Polska to całość*, „Słowo Powszechne”, 8 września 1980.

wówczas wydarzenia unaocznily jego złożoność i potwierdziły powierzchowność niektórych dotychczasowych rozwiązań. Uwidocznili się też problem natury ogólniejszej, a mianowicie – funkcjonowania Kościoła jako swego rodzaju grupy nacisku. Pomimo oficjalnego odżegnywania się od jakiegokolwiek działalności mogącej mieć charakter polityczny, szeregowi działań hierarchii kościelnej w tym okresie można przypisać takie znamiona. Oczywiście, niesłychanie trudno jest stwierdzić, jakie działania były jeszcze wypływającymi z misji Kościoła, a które były już politycznymi, szczególnie, że miało to miejsce w okresie dużej niestabilności życia społecznego. Mając to na uwadze, określenie zakresu i treści politycznej aktywności Kościoła jest sprawą niezmiernie trudną, niemniej nie powinno to przesądzać o niepodejmowaniu takich prób.

I.

Niezbędne, dla dokonania analizy zachodzących wydarzeń, jest skrótowne choćby przedstawienie stosunku nauki społecznej Kościoła do problemów pracy, organizacji zawodowych, uprawnień ludzi pracy itp. Głębokie przewartościowanie nauki społecznej Kościoła, jakie nastąpiło po Soborze Watykańskim II (1962–1965), najpełniej zostało zawarte w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (Gaudium et spes)* z 7 grudnia 1965 r.

Znamienne dla konstytucji soborowej jest personalistyczne ujęcie pracy ludzkiej. Człowiek jest zarówno podmiotem, jak i przedmiotem życia społeczno-gospodarczego (KDK 63, 64)⁸. Aby mógł on dobrze żyć:

[...] należy zatem udostępnić człowiekowi to wszystko, czego potrzebuje do prowadzenia życia prawdziwie ludzkiego, jak: wyżywienie, odzież, mieszkanie, prawo do swobodnego wyboru stanu i do założenia rodziny, do wychowania i do pracy, do dobrej sławy i szacunku, do odpowiedniej informacji i do postępowania według słusznej normy własnego sumienia, do ochrony życia prywatnego oraz do sprawiedliwej wolności, także w dziedzinie religijnej (KDK 26).

Praca zaś nie może służyć tylko wzrostowi masy towarowej, zysku, zdobyciu wpływów, ale podstawowym jej celem jest słuzenie człowiekowi z uwzględnieniem porządku jego potrzeb materialnych i wymogów jego życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego (KDK 64). Postęp gospodarczy, który ma służyć zapewnieniu godziwych warunków życia, musi być kierowany na wszystkich szczeblach przez jak najszerze rzesze, a nie tylko przez czynniki polityczne i władzę państwową. Zaznacza się jednak, że pożądane jest, aby „spontaniczne inicjatywy jednostek i wolnych zrzeszeń były zestrzajane i organicznie powiązane z wysiłkami władz państwowych” (KDK 65). Jednakże, ze względu na to, że o sprawach gospodarczych i społecznych rozstrzyga się nie w samym przedsiębiorstwie, lecz w „instytucjach wyższego rzędu”, dlatego

[...] do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły przyczyniać się

⁸ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, „Znak” 1982, nr 332–333 (dalszy ciąg numeracji wg tego wydania).

do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażania na zemstę. Przez tego rodzaju uporządkowany udział, łączący się ze stopniowym wychowaniem do życia ekonomicznego i społecznego, wzrastać będzie u wszystkich świadomość ciężącego na nich obowiązku, dzięki czemu wszyscy wedle zdolności i przydatności poczują się współodpowiedzialni za postępek gospodarczy i społeczny całego przedsiębiorstwa i za całe dobro wspólne (KDK 68).

Zagadnienie strajku zostało ujęte następująco:

Kiedy natomiast występują konflikty gospodarczo-społeczne należy dokładać starań, aby dochodziło do załatwiania ich ugodowo. Chociaż zawsze należy dążyć przede wszystkim do szczerej wymiany zdań między stronami, jednak i w dzisiejszych okolicznościach przerwanie pracy celem obrony swoich praw i spełniania słusznych żądań pracowników może okazać się nieodzownym, jakkolwiek ostatecznym środkiem (KDK 68).

Mimo tego podkreśla się, że nie należy rezygnować z rokowań, aby jak najprędzej dojść do porozumienia. Oczywiście jest, że u podłoża takiego stanowiska legła solidarystyczna koncepcja społeczeństwa. Jeśli jednak wcześniejsze idee korporacjonizmu stały w sprzeczności z ideą walki klasowej, to owe przedstawiane stanowisko Kościoła oznaczało, że dostrzega on istniejące sprzeczności wynikające z podziału pracy. Co więcej – bierze się w obronę pracowników. Taki stosunek wynika z faktu, że dostrzegając pluralizm interesów społecznych Kościół swą misję widzi w działaniu na rzecz bezkonfliktowego rozwoju społeczeństw. Jednakże, jak zauważył C. Strzeszewski:

[...] dziedziną życia społecznego stanowi tak integralną całość, że nie można ustalać zasad moralnych współżycia międzyludzkiego w zakresie stosunków społeczno-gospodarczych abstrahując od spraw politycznych [...] *Gaudium et spes* domaga się dla Kościoła nie tylko swobody w głoszeniu swej nauki społecznej, lecz również prawa do oceny moralnej w kwestiach dotyczących spraw gospodarczych i społeczno-politycznych⁹.

Wydaje się, że u podstaw takiego pojmowania misji Kościoła zaważyło nie tylko dostrzeżenie „znaków czasu”. Ujmując rzecz w szerszym, historycznym kontekście, nie sposób nie zauważyć, że nauka społeczna Kościoła zajmuje swe stanowisko nie tyle wobec faktów, co raczej wypowiada się z ich powodu. Powoduje to – z jednej strony – pewnego rodzaju „opóźnianie” się Kościoła ze swoimi poglądami, z drugiej jednak – umożliwia dokonywanie obiektywnych ocen moralnych.

Encyklika Pawła VI – *Populorum progressio*, choć poświęcona w większości problemom krajów Trzeciego Świata, porusza zagadnienia mające znaczenie ogólnospołeczne. Stworzona w atmosferze Vaticanum II, w szeregu swych sformułowań dotyczących uprawnień ludzi pracy, uspołecznienia środków produkcji (PP 30, 31)¹⁰, stanowi niejako podsumowanie – w tym zakresie – myśli soborowej. Rolę organizacji zawodowych widzi się tam następująco:

Człowiek, który w środowisku rodzinnym otrzymał główne i podstawowe zasady życia, w dążeniu do rozwoju bywa wspomagany przez organizacje zawodowe. Ponieważ po to je

⁹ C. Strzeszewski, *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*, Warszawa 1978, s. 167.

¹⁰ *Populorum progressio*, „Znak” 1982, nr 332–333 (dalszy ciąg numeracji wg tego wydania).

założono, aby służyły pożytkowi i korzyści swych członków, mają one wielkie zadania i obowiązki wychowawcze, które mogą i powinny spełniać (PP 38).

Stąd, negując system oparty na materialistycznej i ateistycznej filozofii, przy założeniu, że poszanowane zostanie religijne nastawienie życia, dopuszcza się pluralizm organizacji zawodowych i związków robotniczych „jeżeli broni wolności i pobudza do współzawodnictwa” (PP 39). Ważny jest więc w efekcie cel, do którego się dąży. Drogi jego realizacji, motywy zaangażowania są rzeczą wtórną. Najważniejsze jest „dobro wspólne”. W odróżnieniu od swych poprzedników, Paweł VI widząc pozytywny fakt w pluralizmie związkowym, pomija idee korporacjonizmu, tak żywe u poprzedników.

Charakterystyczne jest, że nauka społeczna Kościoła porusza także kwestię stosunku państwa do związków zawodowych. List apostolski *Octogesima adveniens*, przepojony ideą partycypacji, stwierdza:

Każdy człowiek ma prawo do pracy, do rozwoju własnej osobowości i własnych zdolności w wykonywaniu zawodu, ma prawo do sprawiedliwej płacy, która by była zapewnieniem dla niego i jego rodziny godnego stanu materialnego, społecznego, kulturalnego i duchowego, ma prawo do pomocy na wypadek choroby i starości. Państwa demokratyczne, nawet jeśli uznają zasadę, że związki zawodowe mają na celu obronę tych praw, to jednak nie zawsze dają tym związkom swobodę działania (OA 14)¹¹.

Dostrzega się jednak i drugą stronę problemu:

Ale działalność związków zawodowych napotyka trudności: tu i ówdzie może pojawić się pokusa, by korzystając z możliwości zastosowania siły narzucić, zwłaszcza za pomocą strajków – które w zasadzie są legalną, ale tylko w ostateczności dającą się stosować bronią – warunki zbyt ciężkie dla całości gospodarki czy całego organizmu społecznego, a często mają na celu żądania czysto polityczne (OA 14).

Zauważa się więc trudności związane z wypełnianiem swych funkcji przez związki zawodowe, ale zarazem przestrzega przed upolitycznieniem związków, przed nadużywaniem strajków. Tylko poprzez realizację idei partycypacji można dążyć do odnowy ustroju, jako że nie ma, jak dotąd, doskonałego. Nie podaje się jednakże dróg realizacji tej – niewątpliwie słusznej – zasady. Stwierdza się natomiast, że „prawdziwy postęp to rozwój świadomości moralnej” mającej nakłonić człowieka do aktywizacji społecznej (OA 41), przy jednoczesnym głoszeniu hasła wolności osoby ludzkiej w służbie wspólnego dobra.

II i III Synod Biskupów był w zasadzie powtórzeniem uchwał Vaticanum II. Szczególną jednak uwagę należy zwrócić na deklarację II Synodu „Sprawiedliwość w świecie”, w której szczególnie został wyekspozowany brak partycypacji społecznej w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Podczas obrad podkreślono także, że Kościół widząc swą misję w obronie człowieka, jego godności i praw osobowych, nie posiada jakiegokolwiek wzoru rozwiązań w dziedzinie społecznej, politycznej, gospodarczej dla osiągnięcia sprawiedliwości¹².

¹¹ *Octogesima adveniens*, „Znak” 1982, nr 332–333.

¹² C. Strzeszewski, *Ewolucja...*, s. 201.

Najszerzej, a zarazem najbardziej szczegółowo, problematyka pracy poruszona została w encyklice Jana Pawła II, *Laborem exercens*, będącej dowodem głębokiej ewolucji katolickiej nauki społecznej w omawianych zagadnieniach. Z tego też względu należy uważnie prześledzić jej treść, gdyż jest ona nie tylko wykładnią nauki społecznej Kościoła, ale i świadectwem głębokiego zaangażowania w całokształt życia społecznego.

Wychodząc od Księgi Rodzaju stwierdza się, że praca jest podstawowym wymiarem bytowania człowieka, celem zaś jakiegokolwiek pracy jest zawsze człowiek (LE 4,5,6)¹³. Jednakże wraz z nastaniem ery przemysłowej podstawową wagę poczęto przywiązywać do przedmiotowego wymiaru pracy zapominając, że człowieka należy ujmować jako podmiot i sprawcę, przez co został odwrócony odwieczny porządek, a człowiek został potraktowany „na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji” (LE 7).

Rozwój cywilizacji ludzkiej odbywa się w zasadzie prawidłowo, lecz mogą pojawiać się czasem „pewne nieprawidłowości, które ze względów etyczno-społecznych mogą być groźne”. Z takiej niesprawiedliwości zrodziła się kwestia robotnicza, która doprowadziła do „reakcji przeciwko degradacji człowieka jako podmiotu pracy” (LE 8). Co jest źródłem tej nieprawidłowości? Sprzeczność, jaka istnieje między kapitałem a pracą. Nauka społeczna Kościoła mówi, że: „praca jest zawsze przyczyną sprawczą, naczelną, podczas gdy «kapitał» jako zespół środków produkcji pozostaje instrumentem” (LE 12). Sprzeczność między kapitałem a pracą nie leży bynajmniej w strukturze samego procesu produkcji. To, co w procesie produkcji stanowi zespół rzeczy, instrumentów, kapitału, jedynie warunkuje pracę człowieka. Nie jest podmiotem uzależniającym człowieka i jego pracę. Sprzeczność taka została dokonana w myśli: „oddzielono pracę od kapitału i przeciwstawiono kapitałowi, a kapitał pracy, jakby dwie anonimowe siły, dwa czynniki produkcji zestawione ze sobą w tej samej perspektywie ekonomicznej” (LE 13). Takie ujęcie określa się mianem „błędu ekonomizmu”, gdyż błąd tkwi w prymacie rzeczy nad człowiekiem. Jak można to przezwyciężyć?

Błąd tkwi nie w prywatnej własności środków produkcji, jak to się często sugeruje, zmiana bowiem posiadacza z grupy na społeczeństwo nie gwarantuje jeszcze faktycznego uspołecznienia. Może to nastąpić, ale i także wyłoniona ze społeczeństwa grupa może zastrzec dla siebie monopol zarządzania. Faktyczne uspołecznienie nastąpi wówczas, gdy zostanie zapewniona podmiotowość społeczeństwa, „gdy każdy na podstawie swojej pracy będzie mógł uważać siebie równocześnie za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy” (LE14).

Wśród ogółu uprawnień przynależnych człowiekowi encyklika wymienia te, które wynikają z faktu, że jeśli praca jest obowiązkiem, to jest również źródłem uprawnień. W związku z tym wprowadza się pojęcie „pracodawcy bezpośredniego” i „pracodawcy pośredniego”. Pierwszym jest „osoba lub też instytucja, z którą pracownik zawiera bezpośrednio umowę o pracę”, drugim jest „wiele zróżnicowanych czynników, stojących poza pracodawcą bezpośrednim i wywierających określony wpływ na to, w jaki sposób kształtuje się umowa o pracę” (LE 16). Jest to więc pojęcie bardzo szerokie, w zakres

¹³ *Laborem exercens*, „Znak” 1982, nr 332–333 (dalszy ciąg numeracji wg tego wydania).

jego wchodzi zarówno osoby, instytucje, jak i zasady postępowania określające cały ustrój społeczno-gospodarczy oraz zasady z niego wynikające.

Widać tu wyraźne nawiązanie do pojęcia „instytucje wyższego rzędu” zawartego w *Gaudium et spes* (68). Sądzić należy, że wprowadzenie tej kategorii pojęciowej potrzebne było do ukazania całego splotu uzależnień państwa w sferze polityki społeczno-gospodarczej tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Odchodzi się od sztywnych podziałów ustrojowych i wynikających stąd zasad warunkujących organizowanie społeczeństw. Ukazuje się natomiast problem urzeczywistnienia praw człowieka zależnego nie tylko od systemów ekonomicznych, ale uwarunkowanego podstawowym kryterium kształtowania całej ekonomii – obiektywnymi uprawnieniami ludzi pracy. A są nimi: sprawa zatrudnienia (jako podstawowa), płaca, świadczenia społeczne, ochrona zdrowia, prawo do wypoczynku itp. (LE 18).

Wśród wymienionych uprawnień szczególną rolę przypisuje się w encyklice prawu do zrzeszania, „czyli do tworzenia stowarzyszeń lub związków mających na celu obronę żywo interesów ludzi zatrudnionych w różnych zawodach” (LE 20). Zwrócić jednak należy szczególną uwagę na sformułowania odnoszące się do struktury związkowej. Stwierdza się mianowicie, że

[...] żywotne interesy ludzi pracy są do pewnego stopnia wspólne dla wszystkich, równocześnie jednak każdy rodzaj pracy, każdy zawód, posiada właściwą sobie specyfikę, która w tych organizacjach winna znaleźć swe szczegółowe odzwierciedlenie (LE 20).

Wynikać by z tego mogło, że opowiedziano się za branżową strukturą związkową. Na pewno nie wynika to z definicji: branżowe gdyż zawodowe. Pojęcie „zawodowe” rozumiane jest raczej jako wykonywanie jakiegokolwiek pracy, czyli wykonywanie zawodu.

Podstawową funkcją związków zawodowych winna być „walka” rozumiana jako normalne staranie o właściwe dobro. Dlatego też nie uważa się, że są one wyłącznie „wykładnikiem nieuchronnie rządzącej życiem społecznym walki klas”, a „są one wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną”. Aby mogły realizować swe zadania, „nie powinny podlegać partiom politycznym ani też mieć zbyt ścisłych związków z nimi”. Uważa się, że w przeciwnym przypadku związki zawodowe nie będą mogły wypełniać swojej podstawowej funkcji – zabezpieczenia słusznych uprawnień ludzi pracy, a staną się „narzędziem do innych celów” (LE 20).

Zauważyć należy podkreślenie w encyklice znaczącej roli związków zawodowych w wychowywaniu przez pracę. Kwestię tę poruszał wcześniej Paweł VI w *Populorum progressio*, lecz tutaj przydano tej zasadzie decydujące znaczenie. Działalność o charakterze oświatowym, wychowawczym winna rozwijać się przez funkcjonowanie uniwersytetów ludowych, robotniczych, różnego rodzaju kursów.

Realizując swe wszystkie zadania, z uwagi na fakt, „że życie społeczne i ekonomiczno-społeczne jest z pewnością rodzajem naczyń połączonych”, nieuchronne jest, że związki muszą wkroczyć w sferę polityki. Jednakże działalność polityczną związków rozumie się jako „roztrofną troskę o dobro wspólne” i tylko w tym sensie jest ona polityczna. Nie podaje się sposobów realizacji tejże troski. Nie jest bowiem zadaniem nauczania społecznego Kościoła podawanie szczegółowych rozwiązań instytucjonalnych, strategii i taktyki związków zawodowych czy jakichkolwiek organizacji. Kościół w ogóle

nie posiada – jak to podkreślono na wspomnianym II Synodzie, szczegółowych rozwiązań w dziedzinie społecznej, politycznej czy gospodarczej. Jeżeli zaś wypowiada się w sprawach pracy, czyni to z dwóch względów: „widząc w tym doniosłe zadanie w służbie całego orędzia ewangelicznego” oraz chcąc kształtować duchowość pracy tak, aby poprzez nią przybliżać wszystkich ludzi do Boga (LE 24).

II.

26 sierpnia 1980 r. obradowała na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Główna Episkopatu Polski, która „oceniła aktualny stan napięć społecznych i politycznych w naszym kraju” stwierdzając, że „źródła tych napięć są złożone”. Wyrażono uznanie „zarówno strajkującym robotnikom i ich komitetom, jak i władzom za to, że nie dopuściły do zaburzeń porządku publicznego”. Przypominając, że warunkiem pokoju wewnętrznego jest poszanowanie niezwykłych praw narodu, wymieniono szereg praw obywatelskich „aktualnie wymagających podkreślenia”, między innymi: prawo do wolności religijnej i swobodnej działalności Kościoła, prawo do prawdy, do poznania pełnej historii i kultury narodowej, do chleba, do indywidualnego posiadania, do pracy, wynagradzania, do zrzeszania się¹⁴. W tym samym dniu prymas Polski kardynał S. Wyszyński wygłosił w Częstochowie kazanie, które odebrane zostało jako wyraz wielkiej troski o dalsze losy kraju. Mówił on:

Jeśli budzi się w nas świadomość odpowiedzialności za naród, to musi się z tym wiązać poczucie odpowiedzialności za życie każdego z nas, za życie naszej rodziny, całego Narodu i Państwa [...] Odpowiedzialność jest więc wspólna. Dlaczego? Bo wspólna jest i wina. Nikt z nas nie jest bez grzechu, nikt nie jest bez winy. Może się ona wyrażać w różnej formie. Może to być wina naruszenia osobowych praw ludzi, z czym wiąże się deformacja moralna i społeczna człowieka. Może to być wina wynikająca z braku obrony naszych praw, do czego jesteśmy zobowiązani, w miarę jak wypełniamy nasze obowiązki. Podkreślone zostało znaczenie dojrzałości narodowej i obywatelskiej w poczuciu odpowiedzialności nie tylko za własne sprawy, ale za cały naród. Zdecydowanie negatywnie odniósł się prymas do „propagowanej laicyzacji, czyli oddzierania codzienności życiowej ze świętych znamion” i ateizacji, „która podrywała więź z siłą kulturalną milenijnego narodu.

Wysnuwał stąd wniosek, aby „pozostawić Kościół i dać mu wolność w jego pracy”. Znamienne było podkreślenie roli pracy w wyjściu z kryzysu:

Wiemy, że gdy nie ma rzetelnej pracy, to najlepszy ustrój gospodarczy zawiedzie i będziemy tylko mnożyli pożyczki i długi. [...] Chociaż niekiedy, gdy nie ma innych środków, człowiek ma prawo do zaznaczenia swego stanowiska, chociażby wstrzymując się od pracy, wiemy jednak, że jest to argument bardzo kosztowny¹⁵.

Podkreślić należy znaczenie homilii prymasa w okresie, w którym bardzo łatwo mogło dojść do tragicznych w skutkach robotniczych wystąpień. Przypomnienie o współ-

¹⁴ *Komunikat z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski, „Tygodnik Powszechny”, 7 września 1980.*

¹⁵ *Odpowiedzialność – obowiązki – prawa w życiu narodu, „Tygodnik Powszechny”, 7 września 1980.*

odpowiedzialności za losy kraju – dla obu stron konfliktu – miało w tym okresie istotną wartość.

Konsekwencją społecznych wystąpień były zawarte tzw. protokoły porozumień między poszczególnymi komitetami strajkowymi a przedstawicielami rządu. W szeregu postulatów wysuniętych przez strajkujących robotników znalazł się punkt traktujący bezpośrednio o stosunkach państwowo-kościelnych, który stwierdzał:

Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań¹⁶.

Rozwijając tę ideę, w porozumieniu stwierdzono:

Korzystanie ze środków masowego przekazu przez związki wyznaniowe w zakresie ich działalności religijnej będzie realizowane w drodze uzgodnienia problemów natury merytorycznej i organizacyjnej między organami państwowymi a zainteresowanymi związkami wyznaniowymi. Rząd zapewni transmisję radiową niedzielnej mszy w ramach szczegółowego uzgodnienia z Episkopatem¹⁷.

Realizując ten punkt porozumienia, od 21 września 1980 r. rozpoczęto cotygodniową transmisję mszy św. w Polskim Radio. Podpisanie porozumień zostało pozytywnie ocenione przez całe społeczeństwo, w tym przez hierarchię kościelną¹⁸ i prasę katolicką. Publicysta „Tygodnika Powszechnego” – A. Micewski napisał:

Umowy społeczne podpisane w Gdańsku, Szczecinie i innych ośrodkach zarysowały możliwość istnienia w naszym kraju oddolnej kontroli społecznej wykonywanej władzy, bez kwestionowania konieczności sprawowania tejże władzy przez tych, którzy ją sprawują. W Polsce w tym sensie nie było i nie ma walki o władzę [...] Gdyby powstały nieformalne choćby płaszczyzny dialogu rządzących i rządzonych, odpadłoby wiele nieporozumień czy sprzeczności wynikających z poprzedniego, zawężonego pojmowania treści i form życia społecznego¹⁹.

Znamienne jest, że to rząd apelował w tym czasie do Kościoła o zrozumienie i poparcie dla swej działalności. Postanowiono restytuować Komisję Wspólną Episkopatu i Rządu w celu „omawiania i rozstrzygania wszelkich problemów dotyczących współdziałania państwa i Kościoła”²⁰. Komisja ta powstała w 1949 r.²¹ i jej dotychczasowa działalność była niezbyt efektywna. „Odkurzana” najczęściej w sytuacjach konflikt-

¹⁶ *Wybór tekstów źródłowych i publicystycznych obejmujących problematykę wydarzeń lata i jesieni 1980 roku w Polsce*, red. W. Zabłocki, Kraków 1981, s. 5.

¹⁷ *Ibidem*, s. 5–6.

¹⁸ *Do umiłowanych uczestników dni modlitw intencji katolickiej*, „Tygodnik Powszechny”, 14 września 1980.

¹⁹ A. Micewski, *O wyobraźni społecznej*, „Tygodnik Powszechny”, 28 września 1980.

²⁰ *Informacja Prezesa Rady Ministrów J. Pińkowskiego o programie aktualnych działań rządu*, „Trybuna Ludu”, 6–7 września 1982.

²¹ W literaturze przedmiotu często podawana jest błędna data powstania Komisji; np. S. Markiewicz (*Państwo i Kościół w Polsce Ludowej*, Warszawa 1981, s. 121) podaje rok 1956. Tymczasem w lipcu 1949 r. została utworzona tzw. Komisja Mieszana Przedstawicieli Rządu i Episkopatu (przed podpisaniem porozumienia), która dała początek dalszym jej pracom – od tego momentu należy datować jej powstanie. W 1956 r. nastąpiła częściowa zmiana nazwy na: Komisja Wspólna...

towych, na przykład po grudniu 1970 r., szybko, niestety, traciła na swym znaczeniu. 24 września 1980 r. odbyło się jej posiedzenie, gdzie omówiono plan pracy Komisji i poddano przeglądowi stosunki między państwem a Kościołem²². Do końca 1980 r. powołano następujące zespoły robocze koordynujące pracami Komisji: legislacyjny, wydawnictw i czasopism, wychowania, seminarium duchownych, walki z alkoholizmem. W efekcie prac Komisji wydane zostało zarządzenie ministra sprawiedliwości regulujące sprawę posług religijnych w zakładach karnych i poprawczych, minister zdrowia zaś wydał instrukcję o posługach religijnych w zakładach służby zdrowia i opieki społecznej²³.

Jak wynika z tematyki prac Komisji, zakres zagadnień jest bardzo szeroki i świadczy o złożoności problemów, jakie wymagają ściślej współpracy w ich uregulowaniu²⁴. Jednym z podstawowych zagadnień poruszanych przez przedstawicieli Episkopatu jest kwestia pluralizmu światopoglądowego²⁵, a co z tym się wiąże – określenia miejsca i stosunku Kościoła wobec zachodzących przemian życia społecznego. Wspomnieć choćby można słowa prymasa S. Wyszyńskiego o konieczności uwzględniania katolickiej nauki społecznej w procesie odnowy²⁶.

Jak to zagadnienie ujmuje katolicka nauka społeczna? Otóż konstytucja *Gaudium et spes* uznaje ateizm, jako taki, za sprzeczny z naturą, gdyż „człowiek, nieustannie pobudzany przez Ducha Bożego, nigdy nie będzie obojętny na problemy religijne”²⁷. Wprowadzając pojęcie „ateizmu usystematyzowanego”, który „oczekuje wyzwolenia człowieka przede wszystkim drogą jego wyzwolenia gospodarczego i społecznego”²⁸, Kościół nie odrzuca tej doktryny jako faktu w taki sposób, jak to czynili poprzednicy, a „wiedziony miłością ku ludziom, uważa, że należy je poddać poważnemu i głębokiemu zbadaniu”²⁹. Wychodząc z założenia, że uznanie Boga nie sprzeciwia się godności człowieka, „nadzieja eschatologiczna nie pomniejsza doniosłości zadań ziemskich, lecz raczej wspiera ich spełnienie nowymi pobudkami”³⁰. Odrzucając ateizm jako doktrynę, uznając go – jak stwierdził później Paweł VI – za „najgroźniejsze zjawisko naszych czasów”³¹, Kościół wzywa wszystkich wierzących i niewierzących „do należytej budowy tego świata, w którym żyją”³². Akcentując ponadustrojową misję Kościoła, jaką jest do-

²² Komunikat o posiedzeniu Komisji wspólnej przedstawicieli episkopatu i rządu, „Trybuna Ludu”, 25 września 1980.

²³ Komunikat o posiedzeniu Komisji wspólnej przedstawicieli episkopatu i rządu, „Tygodnik Powszechny”, 25 października 1981.

²⁴ Por. wypowiedź prymasa na ten temat w wywiadzie: *Chciałbym być blisko tego, co się dzieje, wywiad z prymasem J. Glempem*, „Polityka”, 1 sierpnia 1981.

²⁵ Problem ten był poruszany np. w powyższym wywiadzie, a także w: *Spotkanie w Olsztynie*, „Tygodnik Powszechny”, 21 czerwca 1981; H. Bortnowska, *Dialektyka „Solidarności”*, „Tygodnik Powszechny”, 18 stycznia 1981; A. Micewski, *Kilka słów o równouprawnieniu*, „Tygodnik Powszechny”, 1 lutego 1981; M. Król, *Granice podziału*, „Tygodnik Powszechny”, 22 marca 1981.

²⁶ *Do umiłowanych...*

²⁷ *Konstytucja duszpasterska...*, ust. 41.

²⁸ *Ibidem*, ust. 20.

²⁹ *Ibidem*, ust. 21.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Paweł VI, *Ecclesiam suam*, Warszawa 1978, ust. 100 i nast.

³² *Konstytucja duszpasterska...*, ust. 42.

prowadzenie wszystkich ludzi do Boga, przyznaje się określonym stanom różne misje. I aczkolwiek stwierdza się, że wszelkiego rodzaju działalność społeczna, polityczna jest domeną laikatu, w szczególnych przypadkach może zająć się nią i kapłan nie naruszając przy tym swej podstawowej misji – działalności duszpasterskiej³³. Dlatego też Kościół popiera i uznaje to wszystko, co jest dobre w dynamizmie społecznym – „przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszenia się obywatelskiego i gospodarczego”³⁴. Nie wiążąc się z żadnym systemem politycznym, gospodarczym i społecznym może z racji swojej uniwersalności stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami³⁵.

Domniemywać należy, że takie przekonanie legło u podstaw aktywnego włączenia się Kościoła w nurt zachodzących w kraju przemian. Potwierdza to komunikat 176. Konferencji Plenarnej Episkopatu. Biskupi przypomnieli w nim zasady zawarte w *Gaudium et spes*, poruszając problemy stosunków produkcji, pracy, rozwoju ruchów społecznych itp., stwierdzając, że

[...] już od dłuższego czasu w swych publicznych wypowiedziach i rozmowach urzędowych zwracali uwagę władz państwowych na niebezpieczne dla kraju skutki prowadzonej polityki.

Przypominając podstawowe zasady godności ludzkiej konkludują:

[...] wskutek wyższego uświadomienia sobie godności ludzkiej, rodzi się dążenie do odnowy porządku prawno-politycznego, w którym znalazłyby lepszą ochronę prawa osoby w życiu publicznym, jak prawo do zrzeszania się, stowarzyszenia, wypowiedania swoich poglądów oraz do prywatnego i publicznego wyznawania religii. Odnowa bowiem praw osoby jest nieodzownym warunkiem, by obywatele, czy wzięci jednostkowo, czy zespołowo, mogli uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami państwowymi³⁶.

Biorąc pod uwagę z kolei wypowiedzi członków kierownictwa państwowego i politycznego w tym okresie, można w nich znaleźć zapewnienia realizacji zasad polityki wyznaniowej, które pozostawiłyby Kościołowi i ludziom wierzącym możliwość realizacji – jak to określano – „swych funkcji i poglądów”. Na VI Plenum KC PZPR stwierdzono: „Jednym z podstawowych kanonów naszej polityki musi być i będzie zasada niedzielenia obywateli według ich przynależności organizacyjnej czy stosunku do religii”³⁷. VII Plenum przyniosło następujące sformułowanie:

W przeważającej większości przypadków spotkaliśmy się z gotowością rzetelnego współdziałania, w tym również za strony Kościoła katolickiego [...] Partia opowiada się jednocześnie za dalszym pogłębianiem stosunków i rozszerzaniem płaszczyzny współpracy dla dobra ojczyzny i narodu między państwem a Kościołem katolickim³⁸.

³³ C. Strzeszewski, *Ewolucja...*, s. 166–167; a także szerszą wypowiedź na ten temat J. Glempa, *Spotkanie w Olsztynie...*, gdzie m.in. negatywnie odnosząc się do rozpolitykowania kleru, przyznał mu określone zadania wynikające z sytuacji, w jakiej znalazł się Kościół.

³⁴ *Konstytucja duszpasterska...*, ust. 42.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Komunikat 176. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, „Tygodnik Powszechny”, 26 października 1980.

³⁷ *Sprawozdanie z obrad VI Plenum KC PZPR*, „Trybuna Ludu”, 5 października 1980.

³⁸ *Sprawozdanie z obrad VII Plenum KC PZPR*, „Trybuna Ludu”, 2 grudnia 1980.

21 października 1980 r. odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR S. Kani z kard. S. Wyszyńskim. Treści rozmów nie podano do publicznej wiadomości, w komunikacie zaś stwierdzono, że

[...] wyrażono zgodny pogląd, że konstruktywne współdziałanie Kościoła z Państwem dobrze służy interesom narodu i dlatego będzie kontynuowane w imię dobra i bezpieczeństwa Polski Ludowej³⁹.

Zapewne u podstaw takiego oświadczenia leżał fakt, że hierarchia kościelna w owym okresie nawoływała do spokoju, poczucia odpowiedzialności za losy narodu, co z pewnością w bardzo dużym stopniu wpłynęło na czasową stabilizację sytuacji społecznej.

Uwidacznia się jednak w tym kontekście problem szerszy, aniżeli rozumienie pluralizmu światopoglądowego wyłącznie jako możliwość posiadania odmiennej orientacji światopoglądowej i swoboda jej głoszenia. To, na co zwraca się szczególną uwagę, to brak instytucjonalnych gwarancji tejże zasady. Na przykład A. Micewski postulował:

[...] chodzi natomiast o większy zakres autentycznej reprezentacji katolickiej w organach przedstawicielskich, w organizacjach i instytucjach społecznych, w całym życiu publicznym⁴⁰.

Hierarchia kościelna zaś wielokrotnie podkreślała zagadnienie funkcjonowania środków masowego przekazu w kontekście tej zasady. Najbardziej charakterystyczny jest komunikat z obrad 180. Konferencji Plenarnej Episkopatu, w którym między innymi można przeczytać:

Nie do zaakceptowania jest monopol jednej grupy społecznej, jednej ideologii do upowszechniania swoich poglądów przy pomocy środków społecznego przekazu. Powszechnie akceptowany dziś pluralizm współczesnego społeczeństwa wymaga, aby wszystkie grupy społeczne mogły korzystać ze środków społecznego przekazu, które są własnością społeczną i powinny służyć całemu społeczeństwu⁴¹.

Bardzo pozytywnie został odebrany przez Episkopat fakt rejestracji NSZZ „Solidarność”, w czym Kościół miał swój istotny udział. Podczas spotkania prymasa S. Wyszyńskiego z przedstawicielami „Solidarności”, odwołując się do tradycji przedwojennych chrześcijańskich związków zawodowych w Polsce, podkreślał prymas konieczność zapoznania się działaczy związkowych z zasadami katolickiej nauki społecznej. Gratulując im sukcesów, stwierdzał:

Na pewno macie wiele postulatów, wymagań i potrzeb, ale wszystko układajcie według pewnej hierarchii: co dzisiejsze państwo, chociażby było najlepiej zorganizowane, może już dać, a czego dać jeszcze nie może. Drodzy Bracia, to zrozumienie okazaliście, wiedząc, że zaspokojenie najślusniejszych praw wymaga hierarchii wartości i cierpliwości. Najważniejszą rzeczą jest ratować naród i rodzinę, a w obecnym systemie – ratować też ład i porządek społeczny, kulturalny, moralny i gospodarczy.

³⁹ *Komunikat o spotkaniu I sekretarza KC PZPR S. Kani z prymasem Polski kardynałem S. Wyszyńskim*, „Trybuna Ludu”, 23 października 1980.

⁴⁰ A. Micewski, *Kilka słów o równouprawnieniu*, „Tygodnik Powszechny”, 1 lutego 1981.

⁴¹ *Komunikat 180. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, „Tygodnik Powszechny”, 27 września 1981.

W sprawie strajków prymas zajął jednoznaczne stanowisko:

Strajki są argumentem kosztownym, ostatecznym, gdy nie ma już innych możliwości; są argumentem natury społecznej, wyrazem prawa. Gdy zostały wyczerpane wszystkie sposoby porozumienia i na przedstawione postulaty brak odpowiedzi – strajk jest moralnie dozwolony. Tak uczy katolicka nauka społeczna.

Prorocze w skutkach okazały się następujące słowa: „Choć mielibyście różne pokusy natury politycznej, pamiętajcie – że pierwszym Waszym celem jest realizacja zadań zawodowo-społecznych”⁴².

Podkreśleniem znaczenia Kościoła i jego nauki w życiu publicznym, była kazanie „Warta honoru” wygłoszone przez kard. F. Macharskiego podczas uroczystości poświęcenia miejsca pod budowę pomnika ku czci poległych w grudniu 1970 r. w Gdyni⁴³. Nawiązanie do kultu św. Stanisława było zarazem ukazaniem historycznego zwycięstwa władzy kościelnej nad świecką, co miało w tym okresie swoistą wymowę. Duże znaczenie polityczne miało także przyjęcie przez Jana Pawła II delegacji NSZZ „Solidarność” z Lechem Wałęsą, przy którym był obecny minister K. Szablewski. Papież w sposób następujący ocenił powstanie i funkcjonowanie „Solidarności”:

Powołanie „Solidarności” jest wydarzeniem doniosłym. Pokazuje na gotowość wszystkich w Polsce ludzi pracy, i to pracujących w różnych zawodach, również inteligentnych, a także ludzi pracujących na roli, do podejmowania solidarnej odpowiedzialności za godność i owocność pracy, wykonywanej przy tylu różnych warsztatach na naszej ojczyźnie. Wskazuje również, że nie ma – bo też być nie powinno, sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządną inicjatywą społeczną ludzi pracy, a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej, jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego⁴⁴.

W okresie największego nasilenia sytuacji społeczno-politycznej, na przełomie lutego i marca 1981 r., można zaobserwować narastające jednoznacznie zdecydowane stanowisko hierarchii kościelnej wobec zaistniałej sytuacji. Choć w oficjalnych komunikatach rządowych podkreśla się nadal istotne znaczenie Kościoła w rozwiązywaniu istniejących problemów, co więcej – władze rządowe zajęły postawę oczekującą:

[...] wyrażamy przekonanie, że podejmowane przez rząd działania spotkają się ze zrozumieniem i poparciem Kościoła i chrześcijańskiego ruchu społecznego. Episkopat Polski daje dowody takiego podejścia⁴⁵.

Biskupi byli bardziej stanowczy, Episkopat wydał oświadczenie, w którym stwierdził:

Do działań zgodnych z zasadami moralnymi, porządkiem prawnym i umowami społecznymi zobowiązani są przede wszystkim ci, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność za losy naszej Ojczyzny; w pierwszym rządzie politycy sprawujący władzę i ci, którym powierzono

⁴² *Przemówienie ks. prymasa S. Wyszyńskiego do przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, „Tygodnik Powszechny”, 23 listopada 1980.*

⁴³ *Warta honoru, „Tygodnik Powszechny”, 4 stycznia 1981.*

⁴⁴ *Przemówienie Jana Pawła II do przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, „Tygodnik Powszechny”, 25 stycznia 1981.*

⁴⁵ *Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu PRL, „Trybuna Ludu”, 13 lutego 1981.*

pieczę o wspólne dobro [...]. Stosowanie siły, nacisków, pogroźek i drażniącej propagandy nie prowadzi do pokoju wewnętrznego, przeciwnie – rodzi nowe napięcia i formy protestu [...]. Napięcia te można rozwiązywać tylko na drodze uczciwego i ciągłego dialogu między władzą a obywatelami zorganizowanymi w grypy społeczne i zawodowe. Nie osiągnie się niczego dyktatem i natrętną propagandą, niekiedy dyskredytującą drugą stronę⁴⁶.

Istniejące sporne problemy rozpatrywane były na posiedzeniach Komisji Wspólnej. 2 marca 1981 r. odbyło się jej pierwsze w nowym roku zebranie, podczas którego omówiono: dostęp Kościoła do środków masowego przekazu – głównie radia, telewizji, filmu, teatru, poruszono sprawy nakładów wydawnictw i czasopism. Omówiono także problemy duszpasterstwa w szpitalach, państwowych domach opieki, domach wypoczynkowych oraz w zakładach penitencjarnych i poprawczych⁴⁷.

Jak potem pokazało doświadczenie, w sytuacjach szczególnie trudnych Episkopat potrafił zachować tak potrzebny dystans w obliczu konfrontacji. 178. Konferencja Plenarna odbywała się w dniach 11–12 marca 1981 r. Oceniając sytuację jako „złożoną i delikatną”, biskupi podkreślali konieczność

[...] rozważnego działania w pokoju dla rozwoju tych osiągnięć, które dokonały się w naszym kraju od sierpnia ubiegłego roku.

Przypomniano o zadaniach związków zawodowych w dziedzinie społeczno-zawodowej. Po raz pierwszy Episkopat zwrócił się oficjalnie do księży:

Poważną rolę w dokonującym się procesie odnowy naszego kraju [...] odgrywają duszpasterze [...] to zarazem muszą oni stać ponad sprawami ściśle politycznymi i nie utożsamiać się z żadną grupą, ponieważ ich misja jest uniwersalna względem wszystkich⁴⁸.

Konflikt bydgoski, mający miejsce 19 marca, zaostrzył i tak już niełatwą sytuację. Trzy dni potem został ogłoszony apel prymasa, skierowany zarówno do władzy, jak i społeczeństwa, w którym nawoływał on wszystkich do rozważności wobec istniejącej powagi sytuacji, zaś Jan Paweł II wygłosił orędzie w sprawie sytuacji w Polsce apelując, podobnie jak prymas, o rozważność i rozsądek⁴⁹.

Hierarchia kościelna bardzo aktywnie włączyła się w proces tworzenia rolniczych związków zawodowych. 2 kwietnia prymas przyjął członków Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych. W części swego wystąpienia poświęconego stanowisku Kościoła wobec społecznych praw rolnika stwierdził, że związki zawodowe rolników mają takie samo prawo istnienia, jak związki innych zawodów.

Człowiek jest istotą społeczną. Jest to teza katolickiej nauki społecznej i filozofii katolickiej. Z tego wynika wszystko. Każda władza musi to stwierdzić i uznać, natomiast nie do władzy należy zatwierdzać, bo ta właściwość osoby ludzkiej żadnego zatwierdzenia nie

⁴⁶ *Komunikat Rady Głównej Episkopatu Polski*, „Tygodnik Powszechny”, 22 lutego 1981.

⁴⁷ *Komunikat z posiedzenia Komisji Wspólnej przedstawicieli episkopatu i rządu*, „Tygodnik Powszechny”, 8 marca 1981.

⁴⁸ *Komunikat 178. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, „Tygodnik Powszechny”, 22 marca 1981.

⁴⁹ *Orędzie Jana Pawła II w sprawie sytuacji w Polsce*, „Tygodnik Powszechny”, 5 kwietnia 1981.

potrzebuje [...]. Błędem interpretatorów i wykonawców marksizmu było to, że wyinterpretowali socjalizm w sensie totalistyczno-kolektywistycznym.

Podkreślając zaś istotne znaczenie powstania NSZZ RI powiedział: „Państwo wcale nie musi dawać rolnikom praw, tylko je stwierdzić”. Analizując natomiast dotychczasową działalność organizacji zawodowych podkreślił:

[...] największym osiągnięciem Solidarności jest to, że opiera się na podstawach społecznych, zawodowych, że skupia ludzi i że już pracuje. Stanowi władzę, tak, iż możemy powiedzieć, że obok władzy partyjnej jest w Polsce władza społeczna⁵⁰ [podkr. J.W.].

Istnienie i funkcjonowanie niezależnych organizacji społecznych było w tym okresie szczególnie mocno akcentowane w wypowiedziach hierarchów Kościoła. Opierając się na nauce społecznej, która wśród niezbywalnych praw wrodzonych szczególnie mocno akcentuje prawo do zrzeszania się, zdecydowanie podkreślano konieczność pluralizmu politycznego w systemie. Związki zawodowe i wszelkie organizacje społeczne „nie powinny podlegać decyzjom partii politycznych ani też mieć zbyt ścisłych związków z nimi”. Gdy taki stan podległości istnieje, przestają zabezpieczać słuszne uprawnienia ludzi pracy, a „staną się narzędziem do innych celów”⁵¹. Podobne akcenty można znaleźć w wielu przytaczanych wcześniej wypowiedziach, wspomnieć choćby należy kazanie ks. J. Tischnera „Niepodległość pracy” wygłoszone podczas mszy św. w hali „Olivia” w czasie obrad I Zjazdu NSZZ „Solidarność”⁵².

III.

Analizując stosunek Kościoła do wydarzeń w kraju w okresie od sierpnia 1980 do grudnia 1981 r., należy mieć na uwadze fakt, że Sierpień był stale dokonującym się procesem. Procesem – jak na określone warunki – niezmiernie dynamicznym, w którym najczęściej przychodziło Kościołowi zajmować określony stosunek wobec zjawisk już dokonanych.

Nie ulega wątpliwości, że dla samego Kościoła określenie swego stanowiska wobec „Solidarności”, zarówno jako ruchu społecznego, jak i potem – instytucji, było sprawą niezmiernie istotną. Trafnie ujęła to H. Bortnowska:

Obecność „Solidarności” będzie trudną próbą dla tradycyjnie monolitycznego katolicyzmu polskiego, dla hierarchii tak długo niemającej okazji do kontaktów z niezależnymi organizacjami ludzi świeckich⁵³.

Sądzić należy, że ten tradycyjnie konserwatywny model został jednak przełamany przeświadczeniem, że „Solidarność” posiada (lub będzie w przyszłości posiadała), ce-

⁵⁰ *Sprawozdanie ze spotkania Prymasa Polski S. Wyszyńskiego z członkami Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych*, „Tygodnik Powszechny”, 26 kwietnia 1981.

⁵¹ *Laborem exercens...*, ust. 20.

⁵² *Niepodległość pracy*, „Tygodnik Powszechny”, 20 września 1981.

⁵³ H. Bortnowska, *Dialektyka „Solidarności”...*

chy chrześcijańskich związków zawodowych, a tych Kościół był zawsze rzecznikiem. Jednocześnie postawienie znaku równości między tradycyjnie chrześcijańskim narodem, a takim właśnie pojmowaniem „Solidarności”, uprawniało – należy sądzić – prymasa J. Glempa do stwierdzenia:

Na ile „Solidarność” jest reprezentatywna dla odczuć narodu, dla najszerzej pojętej klasy pracującej, na tyle Kościół będzie obecny w tym ruchu⁵⁴.

Najpełniej stanowisko Kościoła wobec „Solidarności” zostało ukazane w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” przez ówczesnego jeszcze bpa ordynariusza diecezji warmińskiej, ks. J. Glempa. Ujmując ten ruch społeczny jako naturalne dążenie społeczeństwa do odnowy porządku prawno-politycznego, co jest zbieżne ze stanowiskiem Kościoła, stwierdził on:

Akceptacja „Solidarności” jako ruchu związkowego pracowników przez Kościół nie stanowiła problemu. Kościół zajął takie stanowisko kierując się dwoma motywami o zasadniczej wadze: postawa pomocy dla „Solidarności” nie jest przecież zawieraniem sojuszu „ołtarza z tronem”, a jest opowiedzeniem się za prawami człowieka w rozumieniu ewangelicznym i prawnym. Było to więc – i jest – stanowisko afirmatywne. Kościół nie chce opanować „Solidarności”, natomiast jest zainteresowany postawami religijnymi jej członków, ich problemami i pytaniami światopoglądowymi (w najszerszym rozumieniu tego słowa) wysuwany pod adresem Kościoła hierarchicznego, ich problemami w zakresie religijnym, a także okolicznościami strajku oraz ich zaspokajania. Jest gotów występować w obronie „Solidarności” w wypadku naruszania podstawowych praw człowieka [...] „Solidarność”, której większość członków przynależy do najszerzej pojętej społeczności Kościoła w Polsce, ma w Kościele hierarchicznym zapewniony kredyt, uzależniony jednak od pozycji wyjściowych. Jeżeli działalność „Solidarności” – instytucji pokrywa się z tym, co jest „ruchem solidarności”, to porozumienie Kościoła i „Solidarności” może odbyć się bez słów⁵⁵.

Położony więc został nacisk na służebną rolę Kościoła. Jej konsekwencje miały jednak, gdyż inaczej być nie mogło, charakter zdecydowanie polityczny. Postawa czynnego zaangażowania hierarchii kościelnej najczęściej miała charakter tzw. trzeciej strony w relacjach pomiędzy władzą polityczną a „Solidarnością”. Na przykład: niezmiernie istotny wkład bpa B. Dąbrowskiego w rozwiązanie konfliktu w regionie Podbeskidzia, przeprowadzenie przez tegoż biskupa szeregu rozmów z przedstawicielami władz w sprawie uwolnienia więźniów politycznych⁵⁶, poparcie udzielone Niezależnemu Związkowi Studentów⁵⁷, czy – co najistotniejsze – wkład w rejestrację NSZZ „Solidarność” czy NSZZ RI. Pełniąc rolę mediatora, zapewne w szeregu przypadków niezbędną, hierarchia kościelna nie mogła nie ustrzec się przed wkraczaniem w sfery działalności ściśle politycznej. Wydaje się, że taka postawa podyktowana była nie tylko dosłownym rozumieniem służebnej roli Kościoła, ale także była warunkowana innymi czynnikami. Po pierwsze, Kościół był jedną z bardziej realnych sił, których autorytet – szczególnie w pierwszych miesiącach wydarzeń – znajdował oddźwięk w społeczeństwie. Po wtóre,

⁵⁴ *Chciałbym być blisko tego, co się dzieje, wywiad z prymasem J. Glempelem...*

⁵⁵ *Spotkanie w Olsztynie, „Tygodnik Powszechny”, 14 czerwca 1981.*

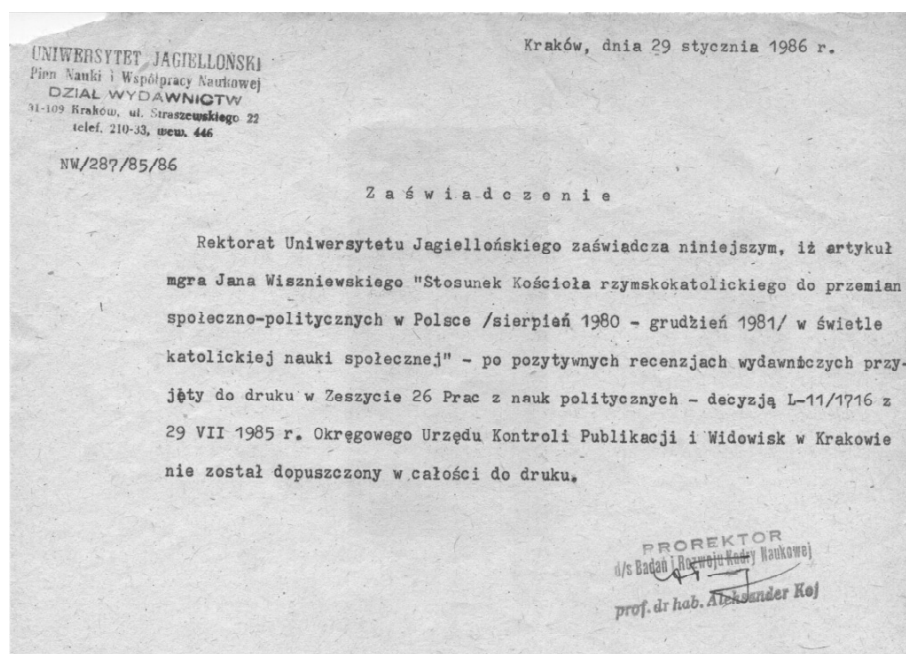
⁵⁶ *Kronika religijna, „Tygodnik Powszechny”, 14 czerwca 1981.*

⁵⁷ *Kronika religijna, „Tygodnik Powszechny”, 13 września 1981.*

Stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do przemian społeczno-politycznych w Polsce...

zachodzące wydarzenia były doskonałą wręcz sytuacją do ukazania przez Kościół roli, jaką pełni on w społeczeństwie i możliwością jej umocnienia. Może nie tyle w wymiernych efektach, tu został zachowany realizm polityczny, ile raczej w świadomości społecznej. W okresie dużej niestabilności władzy politycznej miało to realne podstawy. Poczucie dystansu, rozwagi, odpowiedzialności – o które tak w tym okresie apelował Kościół, podyktowane było oceną powagi sytuacji, nie było zaś postawą wyczekiwania. Wspomniane wcześniej swoiste „opóźnianie” się Kościoła ze swoimi poglądami, ocenami, w tak konfliktowych sytuacjach jest ze wszech miar czymś pozytywnym. Specyfika wydarzeń sprawiła, że Kościół wyszedł poza sferę ocen moralnych porządku publicznego i państwowego, chcąc – o czym świadczą przytaczane fakty – mieć swój udział w kształtowaniu powstającego ruchu społecznego, w zachodzących w Polsce przemianach. Okazał się tym samym grupą nacisku, która w określonych warunkach może efektywnie funkcjonować w systemie politycznym i uzyskiwać pozytywne rezultaty.

Jednoznaczna ocena omawianych relacji jest znacznie utrudniona, gdyż nie wszystkie działania Kościoła są jeszcze znane, a ponadto – co najistotniejsze – wydarzenia sierpniowe były procesem, który nie zakończył się w sposób naturalny. Dlatego też trudno jest wyciągać jakiegokolwiek ostateczne wnioski dotyczące omawianych bądź przyszłych powiązań Kościoła z powstałym ruchem społecznym.





Indeks nazwisk

- Adamczyk Arkadiusz 242
Adamski Franciszek XXI
Adamski Stanisław XXXVII
Adelman Aleksander 79
Adenauer Konrad XXXVII
Ajnenkiel Andrzej 149
Aleksander I Karadziordziewić, król Jugosławii 394
Aleksander I Pawłowicz Romanow, car Rosji 187
Aleksy I Michajłowicz Romanow, car Rosji 185
Aleksy Piotrowicz Romanow, carewicz 182, 183
Allende Gossens Salvador 383
Andrusiewicz Andrzej XXXIII, 64, 191
Antczak Antoni 66, 68
Antoszewski Andrzej 164
Anusiewicz Marian 274
Archetti Giovanni (Jan) Andrea 265, 266
Archutowski Józef XVII
Arciszewski Tomasz 244
Arnold, biskup poznański 258
Arystoteles 136, 326
Atatürk Kemal XXXVII
Augustyn z Hippony, św. 139
Ausstein Izydor 54
Ayala Balthazar 99
- Babinow Jurij Aleksandrowicz XVII
Babiński Grzegorz XL
Baczko Bronisław 43–44
Bagiński Kazimierz Florian 307
Bakunin Michał 215
Balawajder Edward 64
- Balicki Zygmunt XXXVII, 193, 227, 228, 292, 297
Ball Kurt 33, 35
Banaszczyk Eugeniusz 272
Banaszkiewicz Jacek 270
Banek Kazimierz XXIV, XXXIV
Bankowicz Bożena XXXVI, XLI
Baranowski Wincenty 303
Bardach Juliusz 268
Barker Eileen 224
Barlicki Norbert XXXVII
Barszczewska-Krupa Alina XXXIV
Bartel Kazimierz 391
Bartnik Czesław 326, 335
Bartoszewicz Henryk 142
Bartoszkiewicz Mieczysław 395
Barycz Henryk 363
Baryka Antoni 244
Baszkiewicz Jan XXXVI, XXXIX
Batowski Henryk 216
Bazes Jerzy 53
Beccaria Cesare XXXVII
Beck Józef 85, 87
Becker Enno 35, 36
Bednarczyk Bogusława XL
Beethoven Ludwig van 349, 353
Bełcikowska Alicja 197
Bender Ryszard XXXVI
Benedykt IX (Teofilatto di Tuscolo), papież 268
Benedykt XII (Jacques Fournier), papież 260
Benedykt XVI (Joseph Ratzinger), papież 325–327, 334, 335
Beneš Edvard 386, 392, 393, 395, 396
Bentham Jeremy 187

- Bentkowski Władysław 214
 Berezowski Cezary 102
 Berezowski Zygmunt 281
 Berlin Isaiah 142, 143
 Berlusconi Silvio 376, 397
 Bernacki Włodzimierz XXXVI
 Berwiński Ryszard 213, 215, 222
 Bessie H. 35
 Bezprym, książę polski 276, 277
 Beźnic Szymon 224
 Białecki Tadeusz 271
 Biedroń Tomasz XXXV
 Bielatowicz Jan 62
 Bielecki Tadeusz 280–284, 286–289
 Bielowski August 213
 Bieńczyk Grzegorz 342
 Biernacki Kostek 245
 Biernat z Lublina XXXVII
 Bierzanek Remigiusz 367, 368
 Bik Edward 55
 Biniszkievicz Józef 247
 Birk Dieter 37
 Bismarck Otto von XXXVII, 293
 Bitner A. 76
 Bitner Waclaw 76
 Blanc Paul 398
 Blancharde Jean Paul 209
 Bloch Jan Gottlieb XXXVII, 357–367, 369–371
 Blum Léon 87, 392
 Błądek Lidia 320
 Błońska Maria 226
 Bobińska Celina 266
 Bobrowski Emil 237–238, 240–250
 Bobrzyński Michał 196, 197, 294, 295, 298
 Bocheński Adolf Maria XXXVII, 199
 Bodin Jean XXXVII, 183, 187
 Bodnar Artur XXXIII
 Bodzanta Jan, biskup 255, 268
 Bogoria Jarosław, arcybiskup 255
 Bogusławski Aleksander 76, 160
 Bojarski Tadeusz 127
 Bolecki Włodzimierz 95
 Bolesław I Chrobry, król polski 253–256, 269, 277
 Bolesław II Rogatka 254, książę krakowski, śląski, wielkopolski 257
 Bolesław II Śmiały (Szczodry), król polski 254, 275
 Bolesław III Krzywousty, książę polski 268
 Bolte Heinrich 115, 118
 Borawska Danuta 253, 254
 Borejsza Jerzy W. 228
 Borg Mordka 53
 Borkowski Jan 153, 154, 245
 Borkowski Krzysztof 355
 Borowiec Piotr XLII, 167, 173
 Borowik Irena XXII, XXXV
 Borowik Zbigniew 325, 329, 330
 Bortnowska Halina 421, 429
 Bortnowski Władysław 252
 Borwicz Michał 62
 Bourbon-Busset Jacques de 334
 Bransdorfer Regina 54
 Bratkowski Andrzej Wojciech 318
 Brenier Joseph 389
 Brodziński D. 272
 Brodziński Kazimierz 213
 Brückner Aleksander 270
 Bruno (Brunon) z Kwerfurtu, św. 269, 271
 Brusilow Aleksander 408
 Bryce James 307
 Brzetysław I, książę czeski 277
 Brzeziński Stefan 68
 Brzeziński Zbigniew 287
 Brzostowski Konstanty Kazimierz, biskup 255
 Brzoza Czesław XXXVIII
 Brzozowski Leopold Stanisław XXXVII
 Brzozowski Stanisław 40
 Budde (Budeus) Johann Franz 186
 Budziński Jan 277
 Budzowski Klemens XL
 Buffet Warren 134
 Bugajski Julian 358, 359, 361, 363
 Bujak Waldemar 64, 191
 Bujwid Odo Feliks Kazimierz 240, 241, 248
 Bukowiecki Stanisław 310, 311
 Buszczyński Stefan XXXVII
 Buszko Józef 244, 410
 Butterteig Władysław 55
 Buzek Józef 304

Indeks nazwisk

- Caligari Jan Andrzej, nuncjusz 267
Cantelmi Giacomo 266
Car Stanisław XXXVI, XXXVII, 309
Carnegie Andrew 369
Cat-Mackiewicz Stanisław 197, 198
Cesarini (Julian Cesarini), legat papieski 274, 275
Chaciński Józef 308
Chajn Leon 247–249
Chałasiński Józef 40
Chevallier Pierre 396
Chmaj Marek 165
Chmielewski Adam 325, 327
Chmielowski Albert 346
Chodorowski Jerzy 387
Chojnicka Krystyna XLI
Chojnowski Andrzej XXXVIII, 201
Chołoniewski Antoni XXXVII
Chomik Piotr 180
Chromy Bronisław 346
Chruszczow Nikita 110, 282
Chruścicki Czesław 269
Chrzanowski Wiesław 235, 283, 315
Churchill Winston Leonard Spencer XXXVII, 383
Chwalba Andrzej 341
Ciapała Jerzy 300
Ciemniewski Jerzy 319
Cieszkowski August XXXVII, 43, 45, 370
Cieślarczyk Marian 251
Cimoszewicz Włodzimierz VII, XIV, 318, 320
Cinal Stanisław XXI
Ciołkosz Adam 245
Citkowska-Kimla Anna XL
Ciupak Edward XVIII, XXI
Clark Terry Nicolas 339, 344
Cohn Ludwik 398
Commendone Giovanni Francesco 262–264
Cord Robert L. 335
Coudenhove-Kalergi Richard 391
Cracraft James 183
Crezelius Georg 34
Cybichowski Zygmunt 102
Cybulski Napoleon Nikodem 240, 241
Cypin Władisław 181
Cyprian Tadeusz 124
Cywiński Bohdan 161
Czacki Jan XXXVII
Czacki Tadeusz XXXVII, 209
Czaja-Hliniak Irena 3–5
Czajowski Jacek XII, XXVII–XXIX, XXXI, XXXII
Czakon Tomasz 332
Czapiński Kazimierz 303, 304
Czarnocki Adam XXXVII
Czarnocki Jan 65
Czarnowski Stefan XVII, XVIII
Czartoryski Adam Jerzy XXXVII, 40, 43, 210, 214, 217, 293
Czartoryski Adam Kazimierz 209
Czartoryski Władysław XXXVII
Czcibor, książę 271
Czechowicz Gabriel 67, 69, 76, 83, 88
Czechowiczowa Natalia 76
Czepulis Ryszard 43
Czerep Stanisław 243
Czernicki Tomasz Jan 310
Czerwik Stanisław 325
Czerwiński Józef 261, 268, 273, 277
Czerwiński Marek 167
Czikiel Józef 245, 246
Cziomer Erhard XL
Czochron Sebastian Jan Kanty XXXVII, XXXVIII
Czornik Małgorzata 341
Czubiński Antoni 64, 406
Daladier Édouard 87
Dalton Russell J. 163
Danowski Andrzej 214
Daszyńska-Golińska Zofia 408, 413
Daszyński Ignacy XXXVII, 241, 242, 244, 246, 405–407, 409, 413
Dąbrowski Bronisław 430
Dąbrowski Jan 407
Dąbrowski Jan Henryk 215
Dąbrowski Stanisław 254
Dąbski Jan 157, 302
Dehnel-Szyc Małgorzata 233
Delbos Yvon 87
Dembiński Ludwik 315

- Dembowski Edward 46
 Demel Czesław 64
 Demidecki-Demidowicz Konstanty 244
 Demokryt z Abdery 138
 Deruga Aleksy 254
 Dębowski Dezydery 268, 271, 273, 275, 276
 Diamand Herman 243, 244
 Diamond Larry 165
 Diderot Denis 187
 Dławichowski Leon 243
 Długosz Jan 240, 241
 Dmowski Roman XXIX, XXXVII, 65, 192–194,
 225, 227–229, 231, 233, 279–283, 287,
 288, 292, 297
 Doboszyński Adam XXXIV, XXXVII, 193, 232
 Dobraczyński Jan 262, 275
 Dobrawa (Dąbrówka) księżniczka czeska,
 żona Mieszka I 269, 270
 Dobrovský Josef 209
 Dołęga-Chodakowski Zorian (właśc. Adam
 Czarnocki) 210–212, 214, 217, 221
 Dorn Ludwik 172
 Dowiat Jerzy 268
 Downarowicz Medard 306
 Drabina Jan XXI, XXIV
 Drałus Dorota 325
 Drawicz Andrzej 376
 Drozdowski Marian Marek 64, 74, 247
 Drożdż Alojzy 336
 Dubanowicz Edward 305
 Dubiel Józef 81
 Dubiel Paweł 81
 Dubois Stanisław XXVII, XXX, XXXVII
 Dudek Antoni XXXVI, XLII, 199
 Dumont Leon 359
 Durko Janusz 411
 Dusza Jan 157
 Duverger Maurice 164, 165
 Dworzaczek Włodzimierz 25
 Dybiec Julian 62
 Dybowski Tadeusz 249
 Dygasiński Adolf XVII
 Dynowska-Umadevi Wanda 391
 Dzieduszycki Wojciech 297
 Dzieża Wiesława 334
 Dzikowski Sylwester 251
 Ebersohn Kalman 55
 Eckerhardt W. 37
 Ehrlich Ludwik 98–103, 369
 Engels Fryderyk 43
 Epikur 139
 Ernest Habsburg, arcyksiążę 264
 Estreicher Karol 346
 Estreicher Stanisław 196
 Eugeniusz III (Bernardo da Pisa), papież 255
 Eugeniusz IV (Gabriele Condulmaro), papież
 274, 275
 Fabisz Paweł Władysław 266, 267
 Falter Alfred 76
 Farnese Alessandro 263
 Farrell David M. 163
 Felczak Zygmunt 81
 Feldman Wilhelm 111
 Feliks V (Amadeus Sabaudii), papież 274,
 275
 Feller Izaak 54
 Ferrei Zaccaria 264
 Fichna Bolesław 303
 Fiderkiewicz Alfred XXVIII
 Filar Marian 128
 Filipczak-Kocur Anna 25, 27
 Filonardi Mario, nuncjusz 267
 Fischer J., dr 79
 Flemming Marian 127
 Forlani Arnaldo 397
 Franciszek Józef, cesarz 295
 Franciszek z Asyżu, św. 346
 Franco Bahamonde Francisco (Francisco
 Franco) 86
 Frey Dagobert 126
 Friedlein Józef 238
 Friszke Andrzej 202
 Fudakowski Józef 54
 Gacek Adam 79
 Gadacz Tadeusz XVIII
 Gaj Ljudevit 208
 Gajda Agnieszka XXXIX, XL, 206, 222, 224
 Gajewski Stanisław 398
 Gall Anonim 255, 270
 Galler Aron 54

Indeks nazwisk

- Gandhi Mohandas Karamhand (Mahatma Gandhi) 135
Garampi Giuseppe 265
Gardecki A. 79
Gardocki Lech 125
Gargas Anita 236
Garlicki Andrzej XXXVII, 242, 246, 247, 405, 406, 409–412
Garlicki Lech (Leszek) 315, 316
Garścia Edward XXXIX
Gassner Wolfgang 36
Gawlik Antoni 81
Gaworecki Władysław W. 342
Gąsiorowski Antoni 258
Gdulewicz Ewa 309
Gebethner Gustaw Adolf 360
Gebethner Stanisław 165, 317–319, 360
Gedko, biskup krakowski 258
Gelli Licio 397
Gentili Alberico (Gentilis Albericus) 94, 99, 100
Gentilis de Monte Florido, kardynał 258
Geppert Ignacy (ps. Kujawiński) 226
Geremek Bronisław 318
Giedroyc Jerzy XXXVII
Giełżyński Wojciech 383
Gierek Edward 416
Giertych Jędrzej 193, 227, 229, 282, 284, 286, 288
Glaser Stefan 67
Glemp Józef, kardynał, prymas 91, 424, 425, 430
Gliwic Hipolit 73, 395
Głębiński Stanisław 5, 75, 193, 309
Głuchowski Jan 3, 4
Goćkowski Janusz 228
Goldbach Arja 55
Goldberger Izidor 55
Goldblatt Karol 53, 55, 59
Goldmann Hirsch 52
Golicyn Dymitr Aleksiejewicz 190
Gołembski Grzegorz 343
Gołuchowski Józef 43
Gomułka Władysław 398
Goriaczko-Borkowska Anna 213, 214
Górczak Zbyszko 276, 277
Górecki Dariusz 310
Górski Grzegorz 96
Górski Jerzy 45
Górski Ludwik 44
Grabowska Mirosława 164
Grabski Andrzej 269
Grabski Stanisław XXXVII, 67, 73, 75, 83, 84, 86, 192
Grabski Władysław XXVII, XXXVII
Graliński Franciszek 121
Grauso Nicola 376
Grechuta Marek 346
Griffel Heinrich 53
Griffel Samuel 53
Grimm C. 35, 38
Grocjusz Hugo 99, 100, 186–189
Grodziski Stanisław XL, 315, 316
Gross Maurycy 54
Grot Jan, biskup krakowski 255
Grott Bogumił XXII, XXIV, XXIX, XXXIII, XXXV, 225, 227, 231
Grott Olgierd XLII, 226
Groussier Arthur 389
Gryłka Tadeusz 67
Grzegorz VII (brat Hildebrand), papież 253, 275
Grzegorz IX (Ugolino di Conti di Segni), papież 254, 257, 259
Grzegorz XIII (Ugo Boncompagni), papież 264
Grzegorz XV (Alessandro Ludovici), papież 264
Grzeškowiak Alicja 90, 97
Grzybowski Konstanty XXII, XXXVI, XXXVIII, 269, 415
Grzybowski Marian XXVII, 416
Grzybowski Stefan 315, 316
Grzymała-Moszczyńska Halina XVII, XIX, XXIV, XXXIV
Gunter Rudolf 249
Gunther Richard 165
Gurowski Adam 217
Gurwicz Georgij 187, 188
Gustaw II Adolf, król szwedzki 25
Guzicki Leszek 159
Gwido, legat papieski 265

- Gwiżdż Andrzej 309
Gwiżdż Feliks 87
- Haber Teodor 55
Halban Alfred 304
Halczak Bohdan XXXVIII
Halecki Oskar 268, 269
Haller Józef 63, 65, 67, 69, 71, 74, 75, 77,
79, 84, 114
Hanka Václav 209
Hartman Jan 325, 328
Hass Ludwik 249, 384, 385, 388, 391, 395–
397
Hauser Kelman 52
Havlíček-Borovsky Karel 208
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 141, 213
Heidegger Martin 139
Helak Ryszard Kazimierz 318
Helcel Antoni 215
Helstowski H. 289
Hempel Jan 386
Henryk I Brodaty, książę śląski, krakowski
i wielkopolski 254, 256, 257
Henryk II, król niemiecki, cesarz rzymski
269
Henryk III Walezy, król polski 264
Henryk IV, król niemiecki, cesarz rzymski
275
Henryk IV Probus, książę wrocławski i kra-
kowski 254, 257
Herbst Stanisław 359
Herbut Ryszard 164
Herder Johann Gottfried 206, 207, 212, 219,
221
Hermanowicz Ryszard 64
Herstein Oskar 55
Hey Johanna 33, 34
Hieronim, arcybiskup, legat papieski 254,
260, 261
Hitler Adolf 82, 115, 232, 392
Hlond August, kardynał, prymas XXXVIII
Hobbes Thomas (Tomasz) 143, 186, 188,
189
Hochfeld Julian XXXVIII
Hodon, margrabia Marchii Łużyckiej 271
Hodža Milan 157
- Hoene-Wroński Józef Maria 44, 218
Hoffman Karol 40
Hoffman Michał 245
Hoffmann Henryk XII, XVII–XIX, XXIII, XXIV
Hofmański Piotr 128
Holcer L. 77
Holeksa Karol XXXIII
Holly Romuald XXVIII
Hołówko Tadeusz XXXVIII, 202, 203, 246
Honderich Ted 139
Honoriusz III (Cencio Savelli), papież 256
Honoriusz IV (Giacomo Savelli), papież 257
Horodyński Dominik 272
Horowitz Dawid 59
Hruszewskij Mychajło 111
Hubert Stanisław 94, 99–103
Hupka Jan 405, 406, 408
Hurka Josif 360
- Idzior Stanisław 258, 274
Ignor Marek 172
Ikonowicz Piotr 319, 320
Iłkowiczówna Kazimiera 411
Inlender Adolf Władysław 406
Innocenty II (Gregorio Papareschi), papież
268, 275
Innocenty III (Lotario de Conti), papież 258
Innocenty VI (Stefan Aubert), papież 254
Iwan III Srogi (Wielki), car Wszechrusi 182
Iwan IV Groźny Rurykowicz, car Wszechrusi
183, 189
Iwan V Romanow, car Rosji 181
Iwanejko Marian 368
Izydor z Sewilli, św. 99
- Jabłonowski Wacław 217
Jabłoński Krzysztof H. XXX
Jachymek Jan XXXVII, 152, 156, 247
Jadwiga Andegaweńska, królowa polska
346
Jagannathan Rammanujam XXI
Jaitner Klaus 264
Jakub z Sienna 260, 261
Jakub z Velletri 254
Jakubowicz Karol 378, 379
Jakubowski Antoni 67, 69

Indeks nazwisk

- Jakubowski W. 80
Jan III Sobieski, król polski 208, 267
Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 91, 327, 336, 342, 420, 427, 428
Jan XXII (Jacques d'Euse), papież 260
Jan, biskup lożański, legat papieski 260
Janion Maria 211
Janisław, arcybiskup gnieźnieński 259
Jankowska Hanna 335
Jankowski Jan Stanisław XXXVII
Janusz, arcybiskup gnieźnieński 257
Januszajtis-Żegota Marian 69
Jarosz Zdzisław 319
Jaroszewicz Piotr 416
Jaruzelski Jerzy 197, 198
Jaruzelski Wojciech 277, 314, 315
Jaskólski Michał XXXVI, XXXVII, 42, 196, 197
Jaśkiewicz Teofil (Wroński Henryk) XVIII
Jaworowski Rajmund 246
Jaworski Stefan 181, 185, 186
Jaworski Władysław Leopold 42, 195–197, 411
Jedlicki Marian Zygmunt 253
Jednaka Wiesława 164, 165
Jerschina Jan XX, XXI
Jerzy z Podiebradu, król Czech 262
Jeznach Bartosch 235
Jeż (Miłkowski) Teodor Tomasz 225
Jęczmionka Władysław 81
Jędruszczak Tadeusz 80
Jędrzejewicz Janusz 47
Jędrzejewicz Wacław 407, 408, 411
Jobert Ambroise 180
Jones Walter S. 335
Józewski Henryk Jan 10, 202
Juan Carlos I (Juan Carlos Alfonso Víctor María de Borbón y Borbón-Dos Sicilias), król Hiszpanii 319
Jung Władysław 79
Jungmann Josef 209
Juros Helmut 325
- Kabaj Józef XIX
Kaczmarek Czesław, biskup 263
Kaczorowski Ryszard 91, 95, 96
Kaczorowski Stefan 68, 72, 74, 79
- Kaczyński Jarosław 172
Kaczyński Lech XV, 105, 321
Kaczyński Zygmunt 67, 69, 72, 84
Kaden-Bandrowski Juliusz 407, 408
Kajsiewicz Hieronim 295, 297
Kalikst III (Alfons de Borja), papież 262
Kalina Paweł 381
Kalinka Walerian 293–295
Kallas Marian 309
Kalwat Wojciech XXXIX
Kalwin Jan XXXVII
Kamieński Henryk 44, 295
Kamiński Andrzej Józef 366
Kania Krzysztof 248
Kania Stanisław 416
Kantor Tadeusz 346
Kapiszewska Maria XL
Karaszewicz-Tokarzewski Michał 391
Kargol Anna XLII, 248, 249
Karmowska Joanna 347
Karol IV Luksemburski, król czeski i niemiecki, cesarz rzymski 260
Karol Wielki, król Franków i Longobardów, cesarz rzymski 269
Karpiański Wojciech 42
Kartaszew Anton Władimirowicz 181
Kasprzyk Leszek 40
Kasprzyk Ludwik 79
Katarzyna I Aleksiejewna, caryca Rosji 183, 190
Katarzyna II Wielka, caryca Rosji 187
Katz Richard S. 165
Kaufmann 102
Kawalec Krzysztof 194
Kawecki Zenon XXIII
Kazimierz I Odnowiciel, książę polski 276
Kazimierz III Wielki, król polski 254, 255, 259, 260, 268, 277
Kazimierz IV Jagiellończyk, król polski, wielki książę litewski 254, 256, 261, 262
Keller Józef XVIII, 261
Kęsek Marian XLII
Kiepiński Tadeusz 86
Kiernik Władysław 154, 155, 306
Kierski Emil 214
Kietlicz Henryk, arcybiskup 258

- Kilian Stanisław XLI, 288
 King Martin Luther 342
 Kinga (Kunegunda), księżna sandomierska, św. 257
 Kisielewski Jan 395
 Kisielewski Stefan 40
 Kiwior Filo-Małgorzata XL
 Klaczko Julian 295
 Klafkowski Alfons 94
 Klemens VI (Pierre Roger), papież 260, 268
 Klemensiewicz Zygmunt 245, 246
 Klepacz Michał 229
 Kloczkowski Jacek XLII
 Klonowski Antoni 79
 Kłoczowski Jerzy 265, 266
 Kłuszyńska Dorota 309
 Kłys Stanisław 64
 Knabit Leon 334
 Knyżewski Krzysztof 164
 Koberdowa Irena 255, 263, 265–268
 Koc Adam XXVIII, 202, 391
 Koch Robert 240
 Kochanowski Jan 208
 Kohane Eryk 54
 Kohlhausen Heinrich 126
 Kollár Jan 208
 Kołtataj Hugo 44, 209, 265
 Kołodziejczyk Ryszard 360, 361, 363, 364, 367
 Komarnicki Wacław 308
 Kominek Bolesław XXXVI
 Konieczny Władysław 68
 Konopczyński Władysław 264, 265
 Konówna Hanna 52
 Konrad Henryk 82
 Konrad I, książę mazowiecki i krakowski 259
 Konrad II, cesarz rzymski 269
 Konstantyn I Wielki, cesarz rzymski 269
 Kopinski Izajasz (Isaj) 181
 Korczyński Edward 238
 Korfanty Wojciech XXVII, XXX, 63, 65, 66, 69, 74, 76, 79, 83, 84, 86
 Kornaś Jerzy 285
 Kornat Marek 102
 Korngold Jakub 53
 Kornhäuser Salomon 59
 Korolec Jan 193, 233
 Kosikowski Cezary 4
 Koskowski Bolesław 77
 Kosmas z Pragi 269, 270
 Kosmowska Irena 160, 302
 Kosowska-Gąstoł Beata 165, 167, 173
 Kossow Sylwester 181
 Kostecki Apoloniusz 38
 Kościatkowski Marian Zyndram 245
 Kot Stanisław XVIII, 66, 69, 84, 87
 Kotuła Andrzej 215
 Kowalczyk Józef 91, 264
 Kowalczyk Krzysztof 164
 Kowalczyk Stanisław 328
 Kowalska Faustyna 346
 Kowalska Halina 26
 Kowalski K. 83
 Kowalski Wojciech W. 116, 120
 Kozeński J. 87
 Kozicki Stanisław 194
 Kozłowska Anna 252
 Kozłowski Leon XXXV
 Kozłowski Władysław Mieczysław 386
 Kozub-Ciembroniewicz Barbara XXXVI, XXXVII, XL
 Kozub-Ciembroniewicz Wiesław XI, XXXII, XXXIV–XXXVIII, XL, 192
 Kozubski Włodzimierz 54
 Koźmian Jan 293, 295, 297
 Koźmian Stanisław 291, 293
 Krasiński Zygmunt 297
 Krawczuk Aleksander XXXIX
 Krawczyk Jarosław XXXIX
 Krawulski Jerzy 64
 Krąpiec Mieczysław Albert 328
 Križanić Juraj 208
 Kronenberg Leopold Julian 360
 Kroński Tadeusz 43, 46, 424
 Król Marcin 42, 424
 Krucina Jan 335
 Kruczek Zygmunt 342
 Krukowski Stanisław 193, 196, 197
 Kryczek Czesław 260, 262, 272, 273
 Krzemieniecki Seweryn 238

Indeks nazwisk

- Krzyworzeka Józef 175
Krzyżaniakowa Jadwiga 270
Krzyżanowski Adam 5, 73, 297
Krzyżanowski Bronisław 391
Krzyżanowski Wacław 249, 250
Książek Anna XXIII
Kubacki Jarosław R. 383
Kubicki Leszek 122, 125
Kubicki Paweł 77
Kuczyński Stefan M. 261
Kukiel Marian 67, 69, 70, 72, 79, 84
Kulczycki Ludwik 84
Kulczykowski Mariusz 51, 61, 62
Kulczyński Stanisław XXVIII, 68
Kulesza Władysław T. XXXII, 200, 318
Kulig Andrzej XXXVII
Kulski Julian Spitośław 398
Kuśkowska Danuta 262
Kumor Bolesław Stanisław 272
Kuncewicz Jerzy 157, 160
Kunert Andrzej XXXVIII
Kunicki Ryszard 245
Kunowska-Porębna Maria 226
Kupiszewski Henryk 96
Kurczak Justyna 208, 209, 211, 213, 214, 217, 223
Kustowski Ludwik 245
Kuśnierz, adw. 79
Kutrzeba Stanisław 313
Kuźniar Wiesława 340
Kwaśniewski Aleksander XXXIX
Kwaśniewski Mikołaj 247
Kwiatkowski Eugeniusz XXVII, 74
- Labuda Gerard 253, 276, 277
Lambert, biskup krakowski 276
La Rocque François de 87
Lande Jerzy 44, 54
Lang Joachim 33, 34
Langrod Jerzy 249
Laplace Pierre Simon de 138
Lassus Arnaud de 381
Lato Stanisław 152
Lauterpacht Hersch 99
Lebey André 389
- Lechicki Czesław 64
Legendorf Paweł, biskup 262
Legutko Ryszard 41
Lelewel Joachim 211, 212, 214, 294
Lem Stanisław 346
Leon IX (Bruno, hrabia Egisheim-Dagsburg), papież 268
Leonardo da Vinci 352
Leser Mojżesz 52
Leszek Czarny, książę sieradzki, łęczycki, inowrocławski, krakowski i sandomierski 258
Leśniewski Leon 68
Lewicki Dymitr 307
Libelt Karol 43, 213, 215
Lidke Tomasz 81
Lieberman Herman 74, 244, 307
Ligęza Hermolaus 26
Limanowski Bolesław 241, 292, 297, 411
Linde Samuel Bogumił 209
Lipiński Edward 398
Lipiński Wacław 408, 410, 412
Lipowicz Irena 318
Lippomano Alojzy 264
Lipschitz Dawid 55
Lipski Jan Józef 383, 398
Liszka Katarzyna 325
Lloyd George David 102, 398
Löffler Klemens 259, 260, 262, 264, 267
Lorek Jan 119
Loret Maciej 265
Lotar II Saski, cesarz rzymski 268
Lubomirski Hieronim 267
Lubomirski Jerzy 215
Ludendorff Erich 394
Ludwik IV Bawarski, cesarz rzymski 259
Ludwikowski Rett R. 40, 42, 44, 280, 281
Lupa Krystian 346
Luter Marcin XXXVII, 180
Lutyk Leon 157, 160
Lutyński Jan 43
Lutze Eberhard 126
- Łagowski, działacz Stronnictwa Pracy 82
Łapiński Zdzisław 95

- Łata Zbigniew 282
 Łepkowski Tadeusz 46
 Łętocha Rafał 233
 Łobożewicz Tadeusz 342
 Łodyński Marian 253
 Łojek Jerzy 403
 Łopatyński Fieoфіakt 185
 Łopuchina Eudoksja 182
 Łowmiański Henryk 253
 Łuczak Aleksander 156
 Łukaszewicz Józef 214
 Łukomski Stanisław 77
 Łużny Ryszard 182
 Łyszczynski Kazimierz 266
- Macharski Franciszek, kardynał 427
 Machiavelli Niccolo XXXVII
 Machno Nestor 112
 Machura Piotr 325
 Maciejasz Dominika 175
 Maciejowski Waclaw Aleksander 212, 217
 MacIntyre Alasdair 325, 327
 Maćkowiak Franciszek 118
 Magnuszewski Dominik 210
 Mair Peter 165
 Maistre Józef de 228
 Maj Ewa XXXVII
 Majchrowski Jacek Maria (ps. Wojciech Do-
 jlıdo, Jacek Sejdell) V–XV, XVII, XX–XXII,
 XXIV, XXV, XXVII, XXVIII, XXXVI, XXXIX,
 XLI, 41, 42, 64, 191–193, 202, 224, 226,
 299, 302, 357, 405, 416
 Makarewicz Juliusz 117
 Makarski Sylwester 340
 Makowski Edmund 64
 Makowski Julian 102
 Makowski Waclaw XXXVIII, 117, 118, 121
 Malec Jerzy VIII, XXXVIII
 Maleszewski Piotr 44
 Malinowski Maksymilian 155
 Malinowski Marian 246
 Malinowski Walenty 68
 Małeckı Marian XL
 Mandelbaum Emanuel 55
 Maniecki Maciej 25
 Manteuffel Tadeusz 254, 272
- Mańczak Józef 68
 Mańka J. 76
 Mańkowski Franciszek 68
 Marcin IV (Simone de Brie), papież 257, 258
 Marcin V (Oddone Colonna), papież 260
 Marciniak Ewa Maria 329
 Marcol Alojzy 330, 335
 Marek Andrzej 127
 Margul Tadeusz XVIII, XXI
 Maritain Jacques 73
 Markiewicz Henryk 59
 Markiewicz Stanisław 423
 Markiewicz Tadeusz 252
 Markowski Radosław 164
 Markowski Tadeusz 340, 341
 Marks Karol (Marx Karl) Heinrich 44, 297,
 364
 Markus Aron 54
 Marszał Maciej 90
 Marszałek Antoni 208–210, 217–219, 395
 Marszałkowski Tomasz 54, 57, 58, 60
 Martens Georg Friedrich 102
 Masaryk Jan 395, 396
 Mastalski Ryszard 4, 38
 Mastek Mieczysław 246
 Matakiewicz Antoni August 305
 Matejko Jan 346
 Materska-Sosnowska Anna 165
 Matuszewska Wilhelmina 64
 Mazanka Stefan 115, 119
 Mazowiecki Tadeusz XXIV, 91, 315
 Mazur Grzegorz XXXVI, 302
 Mazur Jan XLI
 Mazur Mariusz 251
 Medeiros James A. 335
 Mendelson Ezra XXXII
 Merboti Mikołaj 261
 Merecki Jarosław 328
 Metternich Klemens Lothar von 293
 Micewski Andrzej XXIX, 198, 248, 253, 423,
 424, 426
 Mich Włodzimierz 195
 Michalska Anna 315
 Michalski Józef 76
 Michałowicz Mieczysław 247
 Michałowski Lesław 355

Indeks nazwisk

- Michałowski Stanisław XXXVII, 247
Mickiewicz Adam 214, 217–219, 238, 241
Midura Franciszek 214
Miedziński Bogusław 202, 245, 410
Miemiec Wiesława 4, 38
Mieszko I, książę polski 253, 268, 270, 271, 276
Mieszko II Lambert, król polski 275–277
Mieszko III, Stary, książę polski 254, 255, 258
Mijalska Magdalena 326
Mikołaj II Romanow, car Rosji 366
Mikołaj V (Tomaso Parentucelli), papież 262
Mikołajczak Aleksander W. 207
Mikołajczyk Jolanta XLII
Mikołajczyk Stanisław 65, 94
Mikołejko Zbigniew XIX
Mikucki Sylwiusz 53
Milczyński Marcin 74
Milerski Bogusław XVIII
Mill John Stuart 40, 133, 135, 142, 143
Miłkowski Stanisław 157–160
Miłkowski Zygmunt 292, 297
Miłosz Czesław XXXVIII, 41, 243, 246
Minkiewicz Henryk 247
Mironowicz Antoni 180, 181
Miś Jan S. XXII
Mitek Tadeusz 264, 266, 272–276
Mitkowski Józef 258
Mitterrand Jacques 396, 398
Mizińska Jadwiga 326, 336
Młynarczyk Marek 376
Młynarski Feliks 73, 83, 84
Modelski Izidor 67, 69, 71, 77
Modrzejewska Helena 346
Mogilnicki Aleksander 67
Mohyla Piotr 180, 181
Mojak Ryszard 314
Mollier Pierre 382, 383
Mołdawa Tadeusz 329
Monasterska Teresa 64
Montag Heinrich 33, 34
Moraczewski Jędrzej 213–215, 243, 244, 246, 248
Morawski Zdzisław 272
Morricone Ennio 353
Moskal Edward 91
Mościcki Ignacy XXXVII, 93, 319
Moysy Bernarde 383
Mozart Wolfgang Amadeusz 342
Mróz Stanisław 66
Mruk Stanisław 79
Mühlmann Josef 126
Mühlmann Kajetan 126
Müller Friedrich Max XVII
Müller Marceli 54
Mullerowa Lidia 265, 266
Musiałik Zdzisław Marian 407
Musioł Karol VI
Muskata Jan, biskup krakowski 258, 268
Mussolini Benito 82
Muszyński Jerzy 164
Mysiek Wiesław XIX
Myśliński Jerzy 403, 404
Nagelberg Szymon 55
Nahlik Stanisław 116, 126
Nalewajko Ewa 163, 165
Nalichowski Jakub 325
Namowicz Tomasz 206
Nanker, biskup 258
Napoleon I Bonaparte 100, 115, 116, 217, 335
Napoleon III (Charles Louis Napoléon Bonaparte) 304, 305, 307, 311
Naruszewicz Adam 271
Narutowicz Gabriel 391
Natanson Antoni 242, 387
Natkowska Monika 62
Nawrot Stefan XI, XXII, XXXI, XXXIV
Nax F. 44
Nazarewicz Ryszard XXX
Niczik Walerija M. 185
Nieć Halina 116
Niećko Józef 157, 160
Niedziałkowski Mieczysław XXVIII, 77, 304, 307, 308
Niemcewicz Julian Ursyn 209
Niemczyk Wiktor XVII
Niemiec Leon 75
Niemojowski Bonawentura 43, 45
Niemojowski Wincenty 43

- Niesiołowski Andrzej 78
 Nikolski Lech 169
 Nikon, patriarcha 185
 Ninčič Momčilo 390
 Nitecki Piotr 336
 Nobel Alfred 359, 363, 367
 Nowacka Ewa XLII
 Nowaczyk Mirosław XVIII, XIX
 Nowak Andrzej 105, 201
 Nowakowski Jerzy Marek 202
 Nowakowski Julian 68
 Nowicki Andrzej XVIII, 252, 253, 258, 260,
 262, 267, 277, 383
 Nussbaum Józef 53
 Nysler Łukasz 325
- Ochmann (Ochman) Jerzy XIX, XXI
 Oehlberg Emil 55
 Okoń Eugeniusz 302
 Olejnik Monika 300
 Oleśnicki Zbigniew, kardynał 274
 Olszewski Jan 398
 Opałek Kazimierz XXXIII
 Oppenheim Lassa Francis Lawrance 102
 Orkan Władysław 237
 Orzechowski Andrzej 325
 Orzechowski Ireneusz 376
 Orzechowski Marian 269
 Osiatyński Wiktor 41
 Osica Jan 271
 Osica Janusz 198
 Ostafin Józef XXIX
 Ostrowski Karol 4
 Osuchowski Janusz XXX
 Osuchowski Wacław 98
 Otton (Otto) Bolesławowic 276
 Otton III, cesarz rzymski 277
 Ozias Heinrich 53
- Pacha Henryk 376
 Paderewski Ignacy Jan 63, 65, 69–72, 74, 75,
 77, 79, 83, 84
 Pajewski Janusz 406
 Palacký František 208, 215
 Palezieux Wilhelm Ernst 126
 Pallavicini Opicjusz, nuncjusz 265, 267
- Paluch Marta 175
 Panaś Józef 75, 84
 Panebianco Angelo 165
 Panennkowa Irena 84
 Panker J. 408
 Paruch Waldemar XXXVII, 247
 Paskiewicz Iwan 217
 Passy Fryderyk 359, 366
 Pasteur Ludwik 240
 Pastusiak Longin 41, 320
 Paszko Artur 233
 Patek Stanisław 386–388
 Pater Daniel 52
 Paulsen Peter 115, 118
 Paweł IV (Giovanni Pietro Carafa), papież
 264
 Paweł VI (Giovanni Battista Montini), papież
 419, 421, 424
 Paweł z Przemankowa 257
 Pawlica Jan XX, XXI, 137, 143
 Pawlikowski Michał 230
 Pawluczuk Urszula 180
 Pawluczuk Włodzimierz XXI
 Pawłuśkiewicz Jan Kanty 346
 Pechnik Zdzisław 52
 Peiper Leon 118
 Pełka Leonard J. XIX, 210, 220, 224
 Penderecka Elżbieta 353
 Penderecki Krzysztof 353
 Penkalla Adam 264
 Pera Marcello 334
 Peretiatkowicz Antoni 313
 Peretz Adolf (Ignotus) 359
 Perl Feliks 304
 Perl Józef 246
 Pesch Otto Hermann 135
 Pétain Philippe 395
 Petlura Semen 112, 113, 114
 Phillimore Robert 100
 Piasecka Justyna 252
 Piasecki Bolesław 67, 193, 231
 Piątkowski Wiesław 157–159
 Pieszczachowicz Jan XXXIX
 Pietras W., ptk 79
 Pietraś Ziemowit Jacek XXXVII
 Pietrzak Jerzy 315

Indeks nazwisk

- Pietrzak Michał 306, 319
Pilch Andrzej 52, 56–62
Piltz Erazm 293
Piłsudska Aleksandra, ze Szczerbińskich 242, 409
Piłsudska Maria, z Koplewskich Juskiewiczowa 411
Piłsudski Józef XI, XXIX, XXXI, XXXVI, 48, 49, 57, 80, 95, 102, 105–114, 154, 155, 192, 193, 198, 200–202, 237, 242, 243, 245–250, 292, 299, 306, 307, 312, 403–413
Piniński Leon 312
Pinochet Ugarte Augusto 383
Pińkowski Józef 423
Piotr I Wielki Romanow, car Rosji 179, 181–183, 185–190
Piotr II Romanow, car Rosji 190
Piotrkowska-Flieger Joanna 127
Piotrowicz Ludwik 79
Piotrowski Bernard 207, 209, 213, 214, 220
Piotrowski Mirosław XXXVII
Piskozub Andrzej 391
Pius II (Eneasz Piccolomini), papież 254, 261, 262
Pius VI (Giovanni Angelo Braschi), papież 265
Pius XI (Achille Ratti), papież 272
Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli), papież 254
Piwowarczyk Jan XXIX, 77, 84, 86
Platon 136
Płużański Tadeusz XXI
Pobóg-Malinowski Władysław 201, 245, 247, 407
Podolska Wanda 381
Podolska-Meducka Aldona 359
Podoski Bohdan XXXVII
Podrez Ewa 328
Pohl Krzysztof 271
Polakiewicz Karol 245
Pomianowski E. 251
Pomorska Alicja 3
Poniatowski Juliusz 83
Poniatowski Michał, prymas 266
Poniatowski Stanisław August, król polski 265, 266
Poniatowski Zygmunt XVII, XVIII, XXI
Ponikowski Antoni 76
Popiel Karol XXIX, XXX, 63, 65–67, 69, 76, 77, 84, 242
Popiel Paweł 291, 292, 295, 297
Popławski Jan Ludwik 292, 297
Popławski Stanisław XXX
Poroszin M. 252
Posner Stanisław 248, 386
Potaschman Izaak 52
Potemski Tadeusz 79
Potkowski Edward 273
Potocki Adam 215
Potocki Jan 209
Potrzebowski Stanisław XXXI, 226
Prandota Jan, biskup krakowski 254
Prauss Ksawery 247
Praussowa Zofia 244, 246, 247
Probuscka Dorota 325
Prokopowicz Teofan (Feofan) 179, 181–190
Promieńska Halina 331
Prus Bolesław 360–362
Pruszyński Ksawery 232
Przeździecki Alojzy 84
Przeździecki Henryk 77
Przybylski Henryk XXIX, 63, 76, 79, 84
Przybyszewski Stanisław 408, 413
Ptakowski Jerzy 287
Pufendorf Samuel 186, 188
Puławski Władysław 68
Puszczewicz Barbara 137
Putek Józef 156
Raciborski Jacek 164
Raczkiewicz Władysław 93
Radwan Tadeusz 234
Radwański Zbigniew 315, 317
Radwiłowicz Ryszard 383
Radziejowski Michał 255
Radzim (Radzym) Gaudenty, arcybiskup gnieźnieński 255
Radziszewski Henryk 5
Radziwiłowicz Rafał 386
Rajewski Andrzej XXVIII
Rajs Mieczysław XXXIII
Rakowiecki Ignacy Benedykt 213

- Rakowski Mieczysław Franciszek 276
 Rapaport A. 362
 Rataj Maciej XXXI, 65, 71, 77, 150, 160
 Ratajczyk (Ratajczak) Stanisław 66, 68
 Ratajski Cyryl 7 4, 87
 Ratzinger Joseph zob. Benedykt XVI
 Reginald, kardynał, biskup Ostii 254
 Reiff Ryszard 416
 Reiß Wolfram 33, 34
 Reiterowa A. 87
 Rek T. 273
 Rem J. 273, 277
 Rendl Zygmunt 245
 Retinger Józef Hieronim 395
 Reutt Marian XXXIII
 Reychman J. 232
 Richardson Lewis 362
 Riemer Majer 53
 Ritter von Joachim 135
 Rochowiak Franciszek 68
 Roerich Nicolas 116
 Rogaczewska Krystyna 254, 273
 Rogowska Barbara 254
 Roja Bolesław 409, 413
 Rojek M. Emil 280
 Roliński Adam XXXV
 Roman, biskup 276
 Romanowicz Tadeusz 297
 Romański, przewodniczący 75
 Römer Michał 108
 Roosevelt Franklin Delano 73, 373, 392
 Roosevelt Theodore 386
 Roschbaum Stanisław 54
 Rosenberg Ernest 54, 55
 Rosenblatt Alfred 53, 55
 Rosenfeld Marcelli 54
 Roskin Michael G. 335
 Rosthal Edward 54
 Rostworowski Wojciech 309
 Roszkowski A. 73
 Roth 112
 Rouppert Stanisław XXXIV
 Rousseau Jean-Jacques 213, 364
 Rozenzweig Józef 245
 Rozwadowski Tadeusz 114
 Różańska Wanda 276, 277
 Rubik Piotr 353
 Rubinstein Samuel 53
 Rudnicki Szymon 198
 Ruryk, założyciel państwa ruskiego 188
 Rusecki Jerzy 318
 Russel, prawnik 99
 Rybarski A. 258
 Rybarski Roman 4
 Rybicki Arkadiusz XXXVIII
 Rydlewski Grzegorz 165, 274
 Rydz-Śmigły Edward 54, 86, 93, 248
 Rygier L. 407
 Rymar Stanisław XXXIV
 Ryszka Franciszek 120, 361–363, 366
 Rzegocki Arkady 42, 191, 193
 Rzewuski Henryk 43, 45, 217
 Rzewuski Leon 297
 Rzymowski Jerzy 241
 Rzymowski Wincenty 75
 Rzewski Aleksy 244
 Sadowski Mirosław 90
 Sadurski Wojciech 40
 Sakowski Krzysztof 175
 Sanojca Józef 242
 Santacroce Antonio 255
 Santini Wincenty 267
 Sapieha Adam Stefan, kardynał 57, 77, 115, 272, 346
 Sapieha Kazimierz 255
 Sarnecki Paweł 317, 318
 Sartre Jean Paul 139
 Sawicki Jerzy 124
 Sawicki R. 251
 Sawicki Stefan 226
 Scarrow Susan E. 163
 Scharf Juliusz XXXVI
 Schlick Moritz 150
 Schmidt Stefan 53, 54
 Schragier Norbert 54
 Schreiber Bernard 53
 Schulze-Osterloh Joachim 34
 Seer Roman 33, 34
 Sambat Marcel 385

Indeks nazwisk

- Seniów Jerzy XLII, 403, 404
Seppelt Franciszek Ksawery 259, 260, 262, 264, 267
Seyda Marian 226
Sękowska Magdalena 356
Sidorowicz Jarosław 175
Siekłucki Dominik 165
Sielezin Jan Ryszard 269
Sielski Jerzy 164, 167
Siemek J. 273
Siemieński Lucjan 210
Sieroszewski Wacław 405, 408–410, 413
Siewierski Mieczysław 122
Sikorowski Andrzej 346
Sikorski Władysław 63, 65–67, 69–71, 73, 75, 83–87, 93, 120, 406
Silnicki Tadeusz 257–261, 264, 267
Simpson Scott 224
Skaliński J. 78
Skarbek Fryderyk 44
Skarbek Jan 265, 266
Skarga Barbara 43
Skąpska Grażyna 329
Skoczyński Jan 226
Skorochód-Majewski Walenty 213
Skoropadski Pawło 112
Skowroński A. 368
Skrzynecki Piotr 346
Skrzypek Stanisław 284, 286, 288
Skura Leszek 360, 363–366
Skwarczyński Adam XXXI, XXXVII
Słabik Jan 81
Sławek Walery XXX, 202, 247, 391
Sławoj-Składkowski Felicjan 80, 242
Słodkowska Inka 164, 165
Słomka Tomasz 315
Słonimski Antoni 398
Słowacki Juliusz 210
Smolka Stanisław 255, 258
Smoła Jan 305
Sobczak Kazimierz 271
Sobolewska Barbara 40, 64
Sobolewska-Myślik Katarzyna 165, 167, 173
Sobolewski Marek F. XXXI, XXXIV, XXXVIII, XXXIX, 40
Sokolnicki Michał 405
Solarz Ignacy 157
Solorz-Żak Zygmunt 277
Sołtyk Stanisław 367
Sołtysik Kazimierz 230
Sopicki Stanisław 85, 87
Sosnkowski Kazimierz 76, 411
Spaemann Robert R. 135, 328
Spartakus 135
Spasowicz Włodzimierz 43, 293
Spencer Herbert 40, 142
Spencer Leonard XXXVII
Stach Karol 72
Stachnik Jan XXXIX
Stachniuk Jan 205, 206, 223, 226, 232
Stachowski Antoni Henryk 240
Stachowski Zbigniew 224
Stachura Jadwiga 233, 235
Stackelberg Magnus Otton 266
Stahl Zdzisław 75
Stalin Józef Wissarionowicz (Josif Dżugaszwili) 89, 94, 110, 124, 136
Stalmach Paweł 215
Stanek K. 76
Stanisław ze Szczepanowa, biskup, św. 253, 254, 265, 346, 427
Stańczyk Jan 245
Stapiński Jan 152
Starzewski Maciej 311, 312
Starzyński Stanisław 313
Staszic Stanisław IX, 44, 64, 209, 210, 218
Statkiewicz Edmund 244
Stawecki Piotr XXXVI
Stead John 366
Stefan Batory, król polski 267
Stefan, opat klasztoru augustianów we Wrocławiu 257
Stefan, wojewoda krakowski 258
Stelmach Jerzy XXXVIII
Stelmachowski Andrzej 90–92, 315, 317
Stepan Kamil XXXVIII, 302
Stępień Marian 59
Stober Rolf 33
Stoczewska Barbara XXXVIII, XL
Stolarczyk Paweł 95–97, 104

- Storck W. 36
 Strakacz Sylwin 69
 Strasburger Edward 4
 Strassburger Henryk 73
 Straszewicz Ludwik 359
 Strąbski Stanisław 82
 Stresemann Gustav 383, 390
 Strossmayer Josip Juraj 208
 Stroynowski Walerian 44
 Strug Andrzej (Tadeusz Galecki) 241, 248,
 250, 386, 391
 Stryjeński Tadeusz 346
 Strzelecki Michał 280
 Strzembosz Adam 315
 Strzeszewski Czesław 418, 419, 425
 Strzetelski Stanisław 76
 Studnicki Władysław 198, 199, 242
 Stuhr Jerzy 346
 Stur Ludovit 87
 Stwosz Wit 115, 117–119, 123, 126
 Suarez Francisco 99
 Sularz Paweł 175
 Suleja Włodzimierz 409
 Supiński Józef 44
 Surowiecki Wawrzyniec 44, 309–211
 Sutor Bernhard 335, 336
 Sutor Julian 367
 Sutter Bertha von 377
 Swienko Henryk XVIII
 Symonides Janusz 367, 368
 Symotiuł Stefan 332
 Szablewski Kazimierz 427
 Szacki Jerzy 41
 Szadkowski Zygmunt 91
 Szaflik Józef Ryszard 64, 84, 154, 155
 Szantroch Zygmunt 59
 Szawiel Tadeusz 164
 Szczepański Tomasz 205
 Szcypiorski Adam 302, 308
 Szlachta Bogdan IX, XXXVI, XXXIX, XL, 42,
 195, 199
 Szlagowski Antoni 77
 Szmyd Jan XVIII, XXI
 Szolc (Scholz) Piotr O. XVII
 Szolno-Koguc Jolanta 3, 4
 Szostek Jarosław 172
 Szromnik Andrzej 340, 344
 Szubert Wacław 315
 Szujski Józef 291, 294, 295
 Szulc Witold 207
 Szwarzenberg-Czerny Kazimierz 249
 Szydłowski Piotr XIX
 Szyjewski Andrzej XIX–XXII, XXIV, XXXV
 Szymanowski Adam 334
 Szyborska Wisława 346
 Szymczak Tadeusz 317
 Szymon, prowincjał dominikanów 257
 Szypilko Adriana 3
 Śladkowska Anna 45
 Ślipko Tadeusz 337
 Śliwa Michał 193, 415
 Śliwa Tadeusz 265
 Śliwińska-Zaraska Anita XLI
 Śliwiński Stanisław 122
 Śmiarowski Eugeniusz 391
 Śmigły-Rydz Edward 54, 94, 114, 248
 Świda Adolf 305
 Świętek Ryszard 409
 Świętochowski Ryszard 74, 84
 Świnka Jakub, arcybiskup gnieźnieński 258
 Świrski Władysław Jan 75
 Šafárik Josef 208, 209
 Švehla Antonín 157
 Tanalski Dionizy XXIX
 Tanty Mieczysław XXXII
 Taranowskij F. 187
 Tarłowski M. 263
 Tarnowski Stanisław 291
 Tasak Agata XLII
 Tatiszczew Wasyl 186
 Taubenszlag Rafał 54, 59
 Tazbir Janusz 255, 256, 267, 273
 Tennenbaum Henryk 84
 Textor Johann Wolfgang 100
 Thant U Sithu 397
 Thiedryk (Dytryk), książę 276
 Thietmar, biskup Merseburga 270, 271
 Thugutt Stanisław XXVII, 155, 160, 391
 Tilles Albert 59

Indeks nazwisk

- Tipke Klaus 33, 34, 36
Tischner Józef 139, 332, 333, 337, 429
Tobiszowski Franciszek 81
Tocqueville Charles Alexis de 142, 307
Toeplitz Teodor 244
Tołłoczko Tomasz 42
Tomašik Samuel 215
Tomasik Wojciech 95
Tomasz I, biskup wrocławski 257
Tomasz II, biskup wrocławski 257
Tomasz z Akwinu (Akwinata), św. XXXVII, 187, 232
Tomaszewski Jerzy XXXIII
Tomczak Łukasz 165
Topinek Wilhelm 243
Topolska Maria Barbara 180
Topól Andrzej XXX
Tor Eugeniusz 241
Tor Stanisław 244
Torres Cosimo de, kardynał 264
Tranda Zdzisław 91
Trentowski Bronisław Ferdynand 43, 210, 219–221
Trevor-Roper Hugh R. 228
Trofimowicz Izajasz 180
Trzaska-Chrząszczewski A. 84
Trzciniński Janusz 317
Turnau Grzegorz 346
Turowicz Jerzy XXXVII, 346
Tusk Donald 299, 300, 321
Twardo Stanisław 245
Tygielski Wojciech 243, 264
Tyloch Witold XVIII, XXIII, XXXIII
Tyrmand Leopold 40

Ugrinowicz Dymitr M. XXIII
Uhma Tadeusz 76
Uhry Jules 389
Ujazdowski Kazimierz Michał 172, 199
Urban IV (Jacques Pantaléon), papież 257
Urban V (Guillaume de Grimoard), papież 260
Urban VII (Giambattista Castagna), papież 267
Urban Jerzy 273, 277
Urban Kazimierz XXXV

Urbanowicz Magdalena 391
Urbańczyk Stanisław 276
Urbański Franciszek 68
Uruszczak Waclaw XXXVIII
Uspienski Boris 185

Venrade Arnold Coster de 262
Verständig Maks 53
Vivant-Denon Dominique 116
Vogel H. 37
Vogler Henryk 50

Waldenberg Marek XXXVIII
Walicki Andrzej 40, 41, 228
Wałęsa Lech 91, 315, 427
Wapiński Roman 64, 72, 80, 192, 194, 225, 228, 280, 282
Warenhaupt Józef 55
Warnach Walter 135
Warych C. 272
Warzenica Ewa 43
Wasilewski Jacek 163
Wasilewski Leon 107, 108, 110, 111
Wasilewski Zygmunt 411
Wasiutyński Wojciech 283
Wasyl III Rurykowicz, wielki książę 183
Waśniewski Witold XXVII
Wattenberg Martin P. 163
Ważewski Tadeusz 55
Wąsek Andrzej 127
Webb Paul 163
Weber-Grellet Heinrich 38
Weiss Tomasz 59
Weissmann Rudolf 115
Wereszczagin Wasilij 359
Werschler Iwo 202, 203
Wesatlake 99
Weygand Maxime 114
Wiatr Jerzy J. XXXIII
Wieciech Tomasz XXXIX
Wielogłowski Walery 43
Wielopolski Aleksander 43, 45, 293
Wielowiejski Jerzy 341
Wieniawa-Długoszowski Bolesław XII, XXX, XXXIV, XL, 93, 405
Wierciński Andrzej XXI

- Więch Kazimierz 243, 244
 Wilhelm z Modeny 256
 Wilk Stanisław XXX
 Wilson Woodrow Thomas 306, 307, 387, 388
 Winczorek Piotr 318
 Winiarski Bohdan Stefan 307, 310, 368
 Wiszniewski Jan XXXVI, XLI
 Witkowska Anna 218
 Witkowska Beata XXVIII
 Witkowski Zbigniew 306, 309
 Witos Wincenty 63, 65, 66, 69, 70, 74, 77, 84, 153, 154, 161
 Władyka Wiesław 42, 403
 Władysław I Łokietek, król polski 254, 258, 268
 Władysław II Wygnaniec, książę polski 265
 Władysław III Laskonogi, książę wielkopolski i krakowski 254, 258
 Władysław III Warneńczyk, król polski 274, 275
 Władysław IV Waza, król polski, wielki książę litewski 180, 181, 267
 Władysław Odonic, książę wielkopolski 256, 258
 Włodek-Mikołajewska Grażyna XLI
 Wojciechowska Janina 127
 Wojciechowska Maria 270
 Wojciechowski Maciej 236
 Wojciechowski Stanisław 67, 74, 257
 Wojciechowski Zygmunt 253, 257
 Wojnowski Jan XXXVIII
 Wojtasik L. 251
 Wojtaszczyk Konstanty Adam 329
 Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
 Wojtyśka Henryk Damian 264, 266
 Wolański Marian Stanisław 285
 Woleński Jan 40, 137, 139, 143
 Wolf Rubin 53, 55
 Wolff August Robert 360
 Wolff Stanisław 241
 Wolny Jerzy 272
 Wolski Jan 395
 Wolter (Voltaire, właśc. François-Marie Arouet) 187
 Wolter Władysław 136
 Wołos Mariusz 248
 Wordliczek Zofia 52
 Woronicz Jan Paweł 209
 Woźnicki Jan 303, 309
 Wójcik Alicja XXXVII
 Wójcik Włodzimierz XXIX
 Wrona Stanisław 307, 308
 Wróblewski Jerzy XXXIII, 315
 Wrześniński Wojciech XXII, XXXIII, XXXV, 150, 192
 Wrzyszczyk Andrzej 121
 Wyka Marta XXXVIII
 Wynnyczenko Wołodimir 112
 Wysocki Adam Witold 388, 395, 400
 Wysogład Monika XIX
 Wypiański Stanisław 346
 Wyszynski Stefan, kardynał, prymas 253, 269, 270, 422, 424, 426, 427, 429
 Zabłocki Wiesław 423
 Zacharias Michał Jerzy 202
 Zachorowski Stanisław 256
 Zakrzewski Andrzej 149, 150, 162
 Zakrzewski Maciej XXXIX
 Zakrzewski Stanisław 255, 277
 Zaleski August 248
 Zaleski Wacław (Wacław z Oleska) 214, 217
 Zalewski Paweł 172
 Załuska Wojciech 172
 Załuski Andrzej Chryzostom, biskup 266
 Zamięcka Eleonora 43
 Zamoyski Andrzej 44, 44, 265, 266
 Zaremba Paweł 245
 Zaremba Zygmunt 77
 Zarzycki J. 79
 Zebrzydowski Jan 26
 Zebrzydowski Mikołaj 26
 Zielicz Stefan 251, 269
 Zieliński Bogusław 207
 Zieliński Zygmunt XXX
 Ziemięcki Andrzej 76
 Ziemięcki Bronisław 244, 246
 Zięba Andrzej 40
 Zmierczak Maria 40
 Zoll Fryderyk młodszy 53
 Zweig Ferdynand 44, 54, 59
 Zwoliński Andrzej 336

Indeks nazwisk

Zych Sylwester 276
Zygmunt Andrzej 376
Zygmunt I Stary, król polski, wielki książę litewski 264
Zygmunt II August, król polski, wielki książę litewski 272
Zygmunt III Waza, król polski, wielki książę litewski 25, 27, 28, 31, 180, 267
Zygmunt Luksemburski, cesarz rzymski 260
Zygmuntowicz Zygmunt 410

Żebrowski Marek XLII
Żeleński-Boy Tadeusz 106
Żeromski Stefan 386
Živković Petar 394
Żmigrodzki Marek 165
Żółtowska Zofia 230
Żuraw Józef 265, 275
Żurawicki Seweryn 159
Żywow Wiktor 185



Noty o autorach

Karol Musioł (ur. 1944), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor na Wydziale Fizyki UJ, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa

Jerzy Malec (ur. 1950), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor na Wydziale Prawa i Administracji Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, rektor Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Bogdan Szlachta (ur. 1959), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, dziekan Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ

Henryk Hoffmann (ur. 1953), dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor w Instytucie Religioznawstwa UJ

Irena Czaja-Hliniak (ur. 1941), dr hab., absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor na Wydziale Prawa i Administracji Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Józef Filipek (ur. 1931), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, em. profesor UJ, profesor w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Wyższej Szkole Administracji w Bielsku-Białej

Stanisław Grodziski (ur. 1929), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, em. profesor UJ, profesor w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Apoloniusz Kostecki (ur. 1923), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, em. profesor UJ, profesor na Wydziale Prawa i Administracji Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Rett R. Ludwikowski (ur. 1943), dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor na Wydziale Prawa Międzynarodowego Katolickiego Uniwersytetu Ameryki w Waszyngtonie

Andrzej Pilch (ur. 1926), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, em. profesor UJ, członek PAN i PAU

Henryk Przybylski (ur. 1938), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, profesor na Wydziale Zarządzania Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. W. Korfanteo w Katowicach

Janusz Sondel (ur. 1937), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, em. profesor UJ, profesor w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, rektor Wyższej Szkoły Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej

Marek Waldenberg (ur. 1926), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie, em. profesor UJ

Stanisław Waltoś (ur. 1932), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, em. profesor UJ, profesor w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, członek PAN i PAU

Witold Waśniewski (ur. 1941), dr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Jan Woleński (ur. 1940), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, em. profesor UJ

Bożena Bankowicz (ur. 1956), dr, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Piotr Borowiec (ur. 1969), dr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Krystyna Chojnicka (ur. 1951), prof. dr hab., absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UJ, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ

Antoni Dudek (ur. 1966), prof. dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej

Agnieszka Gajda (ur. 1982), mgr, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorantka UJ

Olgierd Grott (ur. 1975), dr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Anna Maria Kargol (ur. 1973), dr, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, adiunkt na Wydziale Politologii i Komunikacji Społecznej Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Noty o autorach

Marian Kęsek (ur. 1944), dr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, em. adiunkt Biblioteki Jagiellońskiej

Stanisław Kilian (ur. 1956), dr hab., absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, profesor na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

Jacek Kloczkowski (ur. 1975), dr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprezes Ośrodka Myśli Politycznej w Krakowie

Tomasz Litwin (ur. 1982), mgr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorant na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ

Jan Mazur OSPPE (ur. 1955), dr hab., absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, profesor na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Jolanta M. Mikołajczyk (ur. 1967), dr, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach

Ewa Nowacka (ur. 1972), dr, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, radca prawny

Marta Polaczek-Bigaj (ur. 1982), mgr, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, asystent w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Martynika Sabat (ur. 1974), mgr, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego

Jerzy Seniów (ur. 1937, zm. 2006), dr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Jan Wiszniewski (ur. 1955, zm. 2008), dr, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego



Spis treści

<i>Karol Musioł</i>	
Słowo Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w związku z jubileuszem pracy naukowej Profesora Jacka M. Majchrowskiego	V
<i>Jerzy Malec</i>	
Słowo Rektora Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego na jubileusz Profesora Jacka M. Majchrowskiego	VII
<i>Bogdan Szlachta</i>	
Badacz myśli i polityk. Szkic do portretu Jacka M. Majchrowskiego, profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i prezydenta Stołecznego-Królewskiego Miasta Krakowa	IX
<i>Henryk Hoffmann</i>	
Wkład Jacka M. Majchrowskiego w proces formowania się religioznawstwa jako dyscypliny akademickiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1980–1986	XVII
Bibliografia prac naukowych Jacka M. Majchrowskiego	XXVII
Doktoranci wypromowani przez Profesora Jacka M. Majchrowskiego	XLI

Nauczyciele

<i>Irena Czaja-Hliniak</i>	
Wybrane zagadnienia źródeł dochodów w międzywojennych finansach komunalnych	3
<i>Józef Filipek</i>	
Ontologiczne przesłanki myśli prawniczej	13
<i>Stanisław Grodziski</i>	
Ostatnia próba reform skarbowych za Zygmunta III	25
<i>Apoloniusz Kostecki</i>	
Proces kształtowania instytucji gospodarczej interpretacji prawa podatkowego w doktrynie niemieckiej	33
<i>Rett R. Ludwikowski</i>	
Toward Ideological Opposition. „Academic” Liberalism and „Analytical” Conservatism in the Polish People’s Republic	39

<i>Andrzej Pilch</i>	
Młodzież żydowska w środowisku akademickim Krakowa w latach 30. XX w.	47
<i>Henryk Przybylski</i>	
Powstanie i rozwój Stronnictwa Pracy	63
<i>Janusz Sondel</i>	
Problem kontynuacji państwowości	
między I i II oraz II i III Rzeczypospolitą Polską	89
<i>Marek Waldenberg</i>	
Polska polityka wschodnia a ukraiński ruch narodowy	105
<i>Stanisław Waltoś</i>	
Ołtarz mariacki Wita Stwosza i... prawo karne	115
<i>Witold Waśniowski</i>	
Język, postawy, zachowania polityczne w polskiej przestrzeni publicznej	129
<i>Jan Woleński</i>	
Wolność pozytywna, wolność negatywna i prawa obywatelskie	
(na przykładzie wolności religijnej)	135

Uczniowie

<i>Bożena Bankowicz</i>	
Z dziejów myśli politycznej ruchu ludowego w II Rzeczypospolitej	149
<i>Piotr Borowiec</i>	
Struktury porządku wewnętrznego polskich partii politycznych	163
<i>Krystyna Chojnicka</i>	
Teofan Prokopowicz – myśliciel z pogranicza kultur jako ideolog	
Piotra Wielkiego	179
<i>Antoni Dudek</i>	
Kwestia racji stanu w myśli politycznej polskiej prawicy	
okresu międzywojennego	191
<i>Agnieszka Gajda</i>	
XIX-wieczne korzenie polskiej myśli rodzimowierczej: słowianofilstwo,	
gminowładztwo, pogaństwo	205
<i>Olgierd Grott</i>	
Naród i państwo – idee przewodnie ruchu narodowego w Polsce	
i ich uwarunkowania wyznaniowe (1886–2001)	225
<i>Anna Kargol</i>	
Emila Bobrowskiego odpowiedź na dylematy pokolenia	237
<i>Marian Kęsek</i>	
Stosunki I Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską w ujęciu propagandystów	
wojskowych na łamach „Żołnierza Wolności” w latach 1950–1990	251
<i>Stanisław Kilian</i>	
Kwestia bezpieczeństwa zewnętrznego w myśli politycznej emigracyjnego	
Stronnictwa Narodowego (1945–1980)	279

Spis treści

<i>Jacek Kloczkowski</i>	
Polska myśl polityczna czasów zaborów – dylematy, nurty i idee (zarys)	291
<i>Tomasz Litwin</i>	
Spór o sposób wyboru głowy państwa w polskim konstytucjonalizmie	299
<i>Jan Mazur OSPPE</i>	
Polityka w aspekcie dramatu moralnego	325
<i>Jolanta Mikołajczyk</i>	
Promocja miasta jako przykład realizacji zadań własnych jednostki samorządu terytorialnego (Kraków 2010)	339
<i>Ewa Nowacka</i>	
Wpływ idei pacyfizmu na pionierską teorię wojny Jana Gottlieba Blocha	357
<i>Marta Polaczek-Bigaj</i>	
Media publiczne kontra media prywatne – jak się ukształtowały i dokąd zmierzają?	373
<i>Martynika Sabat</i>	
Zaangażowanie wolnomularstwa w życie publiczne.	
Przykłady społeczno-politycznej aktywności masonerii europejskiej w XX w.	381
<i>Jerzy Seniów</i>	
Działalność Józefa Piłsudskiego podczas I wojny światowej w opinii prasy krakowskiej (1914–1918)	403
<i>Jan Wiszniewski</i>	
Stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do przemian społeczno-politycznych w Polsce (sierpień 1980–grudzień 1981) w świetle zasad katolickiej nauki społecznej	415
Indeks nazwisk	433
Noty o autorach	451



Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Księga wydana staraniem
Uniwersytetu Jagiellońskiego (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych)
i Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego



Redaktor prowadzący: Halina Baszak-Jaroń przy współpracy Alicji Wargackiej

Indeks nazwisk: Oleg Aleksejczuk, Halina Baszak-Jaroń, Marta Bigaj-Polaczek, Piotr Duda,
Margerita Krasnowolska, Tomasz Litwin, Kamila Zimnicka-Warchoł

Projekt okładki: Igor Stanisławski

Adiustacja: Margerita Krasnowolska

Korekta: zespół

Zdjęcie: Wiesław Majka

ISBN 978 83 7571 144 8 (t. 1)

ISBN 978 83 7571 148 6 (t. 2)

ISBN 978 83 7571 152 3 (t. 3)

Copyright© by Autorzy, Oficyna Wydawnicza AFM & Uniwersytet Jagielloński
Kraków 2011

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób
umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek
formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2011

Skład: Oleg Aleksejczuk

Druk i oprawa: Ekodruk

Sprzedaż prowadzi:
Księgarnia „U Frycza”
Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków
tel./faks: (012) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl